

**LETNIA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ**

2010



**LETNIA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ**

2010



**LETNIA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ**

TOM IV

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

LETNIA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ 2010

REFERATY

pod redakcją Natalii Jarskiej i Tomasza Kozłowskiego
wstęp Łukasz Kamiński



WARSZAWA 2011

Materiały Letniej Szkoły Historii Najnowszej zorganizowanej w Nowym Mieście nad Pilicą,
13–18 września 2010 roku

Okładka
Krzysztof Findziński
Sylvia Szafrńska

Redakcja
Anna Równy

Korekta
Maria Aleksandrow

Indeks osób
Łukasz Rybak

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Skład i łamanie
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa
Drukarnia „Legra” Sp. z o.o.
ul. Rybitwy 15
30-716 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2011

Seria „Letnia Szkoła Historii Najnowszej”: tom 4

ISBN 978-83-7629-275-5

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Spis treści

Wstęp – Łukasz Kamiński	7
Wykaz skrótów	9
SPOŁECZEŃSTWO	13
Tomasz Kędra <i>Czynniki wpływające na nastroje społeczne ludności polskiej osiadłej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950</i>	15
Natalia Jarska <i>Praca kobiet w kopalniach 1945–1957 – polityka zatrudnienia a rzeczywistość społeczna</i>	28
Paweł Knap <i>Big-beat i co dalej? Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie (1962–1963) na łamach popularnych czasopism</i>	38
Michał Jarmuż <i>Problemy mieszkaniowe Polaków w latach siedemdziesiątych w świetle dokumentów osobistych</i>	44
Grzegorz Kowal <i>Internowani w Grodkowie 1981–1982</i>	56
PAMIĘĆ	65
Paulina Kusz <i>II wojna światowa i akcja „Wisła” we wspomnieniach mieszkańców Bieszczadów</i>	67
Piotr Grzelczak <i>„Nie można dopuścić do najmniejszej awarii”. Władze partyjne w Poznaniu wobec pierwszej rocznicy Czerwca '56</i>	73
PRAWO I STRUKTURY	81
Michał Arndt <i>Przestępstwa przeciwko powszechnemu obowiązkowi wojskowemu w polskim prawie karnym (do 1969 roku)</i>	83
Katarzyna Zawadka <i>Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956 – struktura i funkcjonowanie</i>	99
Łukasz Bednarski <i>Służba Bezpieczeństwa i Komitet Wojewódzki PZPR wobec kombatanatów lubelskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w 1957 roku</i>	112
Agnieszka Watoła <i>Geneza i działalność Zrzeszenia Prawników Demokratów (Zrzeszenia Prawników Polskich) oraz jego wpływ na postawy sędziów w latach 1945–1956</i>	127

Lukasz Wolak	
<i>Działacze Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech w materiałach organów bezpieczeństwa PRL w latach 1945–1970</i>	142
LUZDZIE I IDEE	153
Tomasz Siewierski	
<i>Popularność badań nad dziejami gospodarczymi jako fenomen polskiej historiografii lat 1949–1956. Próba nakreślenia przyczyn zjawiska</i>	155
Przemysław Gasztold-Seń	
<i>Oficer Korpusu Bezpieczeństwa, hagiograf Żydowskiego Związku Wojskowego, tropiciel „syjonizmu”. Powojenna działalność Tadeusza Bednarczyka</i>	163
Magdalena Michalik-Sztumska	
<i>Stanisław Cat-Mackiewicz: redaktor i publicysta czasopisma „Lwów i Wilno” (1946–1950)</i>	177
Dorota Lewsza	
<i>Wybrane aspekty religijne, polityczne i literackie w powojennej publicystyce Jerzego Zawieyskiego</i>	187
ANALIZY ŹRÓDŁOZNAWCZE	197
Michał Przeperski	
<i>„Monachijski OBOP”. Badania sondażowe Departamentu Badania Słuchalności RWE (1962–1969)</i>	199
Grzegorz Wołk	
<i>Prace dyplomowe absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie – przyczynek do bibliografii</i>	211
Jan Ołaszek	
<i>Dokumenty SB jako źródło do badania podziemnej prasy (wybrane przykłady)</i>	227
Indeks osób	239

Wstęp

Z radością oddajemy do rąk Czytelników kolejny tom prac uczestników Letniej Szkoły Historii Najnowszej. Jest to już czwarta pozycja w tej serii, a jednocześnie pierwszy tom redagowany samodzielnie przez uczestników Letniej Szkoły. Wkrótce zapewne nadejdzie ten moment, że jej absolwenci staną się również wykładowcami na kolejnych spotkaniach młodych historyków.

Czwarta edycja Letniej Szkoły Historii Najnowszej odbyła się w dniach 13–18 września 2010 r. w Nowym Mieście nad Pilicą. Jak zawsze składały się na nią wykłady, warsztaty i seminaria. Nowością były dyskusje, z których pierwszą poświęcono „zwykłym i niezwykłym” źródłom przydatnym w badaniach nad historią najnowszą, w drugiej zaś próbowaliśmy znaleźć odpowiedź na pytanie, czy PRL była państwem totalitarnym. Zdania pozostały podzielone, natomiast wymiana argumentów niewątpliwie będzie inspiracją do dalszych rozważań.

Zajęcia zainaugurował wykład prof. Jerzego Eislera, który skupił się na najczęstszych błędach popełnianych przez badaczy dziejów najnowszych, a także zwrócił uwagę na aspekt etyczny pracy historyka. Profesor Andrzej Friszke poświęcił swój wykład powstawaniu pierwszych pism społeczno-kulturalnych drugiego obiegu wydawniczego. Wystąpienie to stało się podstawą do dyskusji na temat dziejów opozycji lat siedemdziesiątych, podziałów w jej łonie i możliwości wykorzystania relacji w badaniach nad tą problematyką. Trzecim wykładowcą był prof. Rafał Wnuk, który odwołując się do własnych doświadczeń związanych z przygotowaniem *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, omówił problemy związane z przenoszeniem ustaleń badawczych na formę kartograficzną, a także z kierowaniem dużym, kilkudziesięcioosobowym, zespołem badawczym. Wystąpienie prof. Antoniego Dudka bazowało na doświadczeniach płynących z pierwszych dziesięciu lat pracy Instytutu Pamięci Narodowej oraz toczonych wokół niego dyskusji (m.in. kwestii zasad dostępu do akt). Wykładowca podjął także próbę bilansu naukowej i wydawniczej aktywności IPN. *Last but not least* prof. Dariusz Stola porwał słuchaczy swoją wizją historii społecznej PRL, nie utożsamiając jej wyłącznie z historią społeczeństwa.

Pierwszy warsztat poprowadziła dr Joanna Wawrzyniak, dzieląc się swoim bogatym doświadczeniem w zbieraniu relacji. Słuchacze mieli za zadanie przygotować scenariusze wywiadów nawiązujących do prowadzonych przez siebie badań. Podczas kolejnych zajęć dr Andrzej Krajewski ujawnił tajniki trudnej sztuki pisania tekstów popularnonaukowych. Podczas trzeciego warsztatu, przygotowanego przez dr. Władysława Bułhaka, uczestnicy LSHN zapoznawali się ze specyfiką dokumentacji aktowej wytworzonej przez pion wywiadu PRL (Departament I MSW). Problematyce archiwalnej poświęcono także kolejne zajęcia, przeprowadzone przez dr. Mariusza Żuławnika. Podczas ostatniego warsztatu Kamila Sachnowska i Olga Tumińska zapoznały słuchaczy z metodyką tworzenia projektów edukacyjnych, co zostało następnie przećwiczone w praktyce.

Efekty własnych badań słuchacze IV Letniej Szkoły Historii Najnowszej przedstawiali podczas seminariów prowadzonych przez niżej podpisanego. Zajęcia te stwarzały możliwość zapoznania się z opiniami kolegów, udziału w licznych dyskusjach warsztatowych, skonfrontowania

własnych założeń z propozycjami innych młodych historyków. Teksty wygłoszonych referatów składają się na niniejszy tom¹.

Przygotowane przez słuchaczy artykuły zostały przez redaktorów pogrupowane w pięciu blokach tematycznych. Pierwszy z nich jest poświęcony powojennym dziejom społecznym Polski. Otwiera go tekst Tomasza Kędry, który omawia główne czynniki kształtujące postawy mieszkańców Dolnego Śląska tuż po wojnie. Natalia Jarska podjęła próbę skonfrontowania odgórnych założeń polityki państwa w kwestii pracy kobiet w latach 1945–1957 z ówczesną rzeczywistością społeczną. Następne teksty dotyczą kolejnych dekad: Paweł Knap opisał dyskusję prasową wokół szczecińskiego big-beatowego Festiwalu Młodych Talentów, a Michał Jarmuż na podstawie dokumentów osobistych przedstawił problemy mieszkaniowe społeczeństwa polskiego w latach siedemdziesiątych. Pierwszą część zamyka tekst Grzegorza Kowala o losach osadzonych w Ośrodku Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie.

Blok poświęcony pamięci społecznej tworzą dwa artykuły. Paulina Kusz zanalizowała zebrane przez siebie relacje mieszkańców Bieszczadów, odzwierciedlające zapamiętany przez nich obraz wydarzeń związanych z II wojną światową i akcją „Wisła”. Piotr Grzelczak przedstawił działania władz partyjnych w przededniu pierwszej rocznicy Czerwca ’56, których celem było nie tylko ograniczenie spontanicznych inicjatyw upamiętnienia tragicznych wydarzeń, lecz także niedopuszczenie do nowych protestów.

Trzecia część składa się z tekstów przedstawiających działalność wybranych instytucji oraz systemu prawnego PRL. Katarzyna Zawadka przedstawiła strukturę i działalność Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie w latach 1948–1956, a Łukasz Bednarski politykę tegoż komitetu oraz lubelskiej Służby Bezpieczeństwa wobec kombatantów zrzeszonych w ZBoWiD. Agnieszka Watoła omówiła rolę, jaką w środowisku sędziowskim odegrało przed rokiem 1956. Zrzeszenie Prawników Demokratów/Zrzeszenie Prawników Polskich. Łukasz Wolak opisał działania aparatu bezpieczeństwa PRL wobec najbardziej aktywnych członków Związku Polskich Uchodźców w Niemczech. Michał Arndt w prawnohistorycznej analizie przybliżył zagadnienie przestępstw przeciwko powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej w prawie karnym do 1969 r.

Czwarty blok zawiera trzy artykuły o charakterze biograficznym oraz tekst Tomasza Siewierskiego na temat ogromnej popularności dziejów gospodarczych wśród polskich historyków w latach 1945–1956. Przemysław Gasztold-Señ przedstawił budzącą wiele kontrowersji sylwetkę Tadeusza Bednarczyka, a Magdalena Michalik-Sztumska przybliżyła fragment biografii Stanisława Cata-Mackiewicza – okres, w którym redagował on pismo „Lwów i Wilno”. Dorota Lewsza poświęciła swój tekst wybranym aspektom publicystyki Jerzego Zawieyskiego.

Ostatnia część książki zawiera prace, których wspólnym mianownikiem jest silny aspekt źródłoznawczy. Michał Przeperski przedstawił mało znany obszar działalności Radia Wolna Europa – prowadzone na zlecenie rozgłośni badania opinii publicznej. Jan Ołaszek na wybranych przykładach ukazał możliwości wykorzystania akt SB w badaniach nad prasą podziemną. Z kolei Grzegorz Wołk opisał inne interesujące źródło – prace dyplomowe funkcjonariuszy kształcących się w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie.

Publikowane teksty stanowią nie tylko przegląd warsztatu młodych historyków, lecz przede wszystkim świadczą o ich istotnym wkładzie w rozwój badań nad dziejami najnowszymi. Jestem przekonany, że książka ta nie jest tylko dokumentacją IV Letniej Szkoły Historii Najnowszej, lecz może również służyć pomocą starszym generacjom adeptów Klio i być źródłem ich inspiracji.

Łukasz Kamiński

¹ Tekstu do druku nie zdołał jedynie przygotować Krzysztof Osowiecki, który swoje wystąpienie poświęcił problemowi wykorzystania materiału ikonograficznego w propagandzie PRL.

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach
AIPN Lu	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Lublinie
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Poznaniu
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział we Wrocławiu
AK	– Armia Krajowa
AO	– Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA w Warszawie
AP	– Archiwum Państwowe
ASPP	– Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie
ASW	– Akademia Spraw Wewnętrznych
BBC	– British Broadcasting Corporation, Brytyjska Korporacja Nadawcza
BCh	– Bataliony Chłopskie
„BIZPG”	– „Biuletyn Informacyjny Zjednoczenia Patriotycznego »Grunwald«”
BLiI	– Biuro Listów i Inspekcji
BOR	– Biuro Ochrony Rządu
BUiAD	– Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów
CIA	– Central Intelligence Agency, Centralna Agencja Wywiadowcza
CRZZ	– Centralna Rada Związków Zawodowych
CSP	– Centrum Szkolenia Policji
CUP	– Centralny Urząd Planowania
CZZK	– Centralny Zarząd Zakładów Karnych
DDA TVP	– Dział Dokumentacji Aktowej Telewizji Polskiej
„DPDŻ”	– „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”
„DPP”	– „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”
DSZ	– Delegatura Sił Zbrojnych
DzU	– Dziennik Ustaw
FJN	– Front Jedności Narodu
GL	– Gwardia Ludowa
GS	– Gminna Spółdzielnia
HCP	– Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu
HI	– Hoover Institution on War, Revolution and Peace, Instytut Hoovera przy Uniwersytecie Stanforda
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
IRO	– International Refugee Organization, Międzynarodowa Organizacja Uchodźców
KB	– Korpus Bezpieczeństwa
KC	– Komitet Centralny
KC PPR	– Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
KC PZPR	– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

KCZZ	– Komisja Centralna Związków Zawodowych
kk WP	– kodeks karny Wojska Polskiego
KM PZPR	– Komitet Miejski PZPR
KM ZMS	– Komitet Miejski Związku Młodzieży Socjalistycznej
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KOWzP	– Komitet Obrony Więzionych za Przekonania
KP PZPR	– Komitet Powiatowy PZPR
KPN	– Konfederacja Polski Niepodległej
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KW MO	– Komenda Wojewódzka MO
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki PZPR
KWE	– Komitet Wolnej Europy
KZ PZPR	– Komitet Zakładowy PZPR
„LiW”	– „Lwów i Wilno”
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MCK	– Międzynarodowy Czerwony Krzyż
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MOP	– Międzynarodowa Organizacja Pracy
MPiH	– Ministerstwo Przemysłu i Handlu
MPiOS	– Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej
MPK	– Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MTP	– Międzynarodowe Targi Poznańskie
MZPD	– Międzynarodowe Zrzeszenie Prawników Demokratów
NKWD	– Narodnyj komissariat wnutriennich diel, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR
„NP”	– „Nowe Prawo”
NSW	– Najwyższy Sąd Wojskowy
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
NSZZ	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
NZS	– Niezależne Zrzeszenie Studentów
OBOP	– Ośrodek Badania Opinii Publicznej
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OSA	– Open Society Archives, Archiwa Społeczeństwa Otwartego
OUN	– Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
OW	– Organizacja Wojskowa
OZI	– osobowe źródło informacji
PAN	– Polska Akademia Nauk
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PEPN	– Pracownia Badań nad Polską Emigracją w Niemczech po 1945 roku
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
„PiP”	– „Państwo i Prawo”
„PiŻ”	– „Prawo i Życie”
PKPG	– Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego

PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POM	– Państwowy Ośrodek Maszynowy
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PPS-WRN	– Polska Partia Socjalistyczna-Wolność, Równość, Niepodległość
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PSZ	– Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFE/RL	– Radio Free Europe/Radio Liberty, Radio Wolna Europa/Radio Swoboda
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RKW	– Radiokonstrwywiad
RMP	– Ruch Młodej Polski
ROPCiO	– Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP	– Rzeczpospolita Polska
RUSW	– Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych
RWE	– Radio Wolna Europa
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SL	– Stronnictwo Ludowe
SN	– Stronnictwo Narodowe
SUSW	– Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych
TKN	– Towarzystwo Kursów Naukowych
TW	– tajny współpracownik
UAM	– Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UNRRA	– United Nations Relief and Rehabilitation Administration, Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy
UPA	– Ukraińska Powstańcza Armia
URM	– Urząd Rady Ministrów
USA	– United States of America, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej
USRR	– Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
WBP ASW	– Wydział Bezpieczeństwa Państwa Akademii Spraw Wewnętrznych
WiN	– Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”
WiP	– Ruch „Wolność i Pokój”
WK	– Wydział Kobiety
WKKP	– Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej
WKP ZZ	– Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WP	– Wojsko Polskie
„WPP”	– „Wojskowy Przegląd Prawniczy”
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WSE	– Wyższa Szkoła Ekonomiczna
WSO	– Wyższa Szkoła Oficerska
WSW	– Wojskowa Służba Wewnętrzna

WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZBoWiD ZW	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki
ZG	– Zarząd Główny
ZG ZSMP	– Zarząd Główny Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZLP	– Związek Literatów Polskich
ZM LK	– Zarząd Miejski Ligi Kobiet
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZNTK	– Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego
ZOMO	– Zmechanizowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
ZP	– Zjednoczenie Polskie w Niemczech
ZPD	– Zrzeszenie Prawników Demokratów
ZPP	– Zrzeszenie Prawników Polskich
ZPU	– Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech
ZPUW	– Zjednoczenie Polskich Uchodźców Wojennych
ZSMP	– Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej
ZWZ PZP	– Związek Walki Zbrojnej Polski Związek Powstańczy
ZZG	– Związek Zawodowy Górników
ZZPW	– Związek Ziem Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej
ZZW	– Związki Ziem Wschodnich (Północnych i Południowych) Rzeczypospolitej Polskiej
ŻIH	– Żydowski Instytut Historyczny
ŻZW	– Żydowski Związek Wojskowy

SPOŁECZEŃSTWO

Czynniki wpływające na nastroje społeczne ludności polskiej osiadłej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950

W pierwszych latach po II wojnie światowej w wyniku decyzji zwycięskich mocarstw na Dolnym Śląsku została dokonana niemal stuprocentowa wymiana ludności. Po upadku III Rzeszy Niemcy musieli opuścić ten region, a na ich miejsce przybyła zróżnicowana pod względem społeczno-kulturowym ludność polska. Napływających obywateli II Rzeczypospolitej można podzielić pod względem pochodzenia na cztery grupy: osadników z Polski centralnej, którzy stanowili większość ludności osiadłej w regionie, repatriantów z terenów wcielonych do ZSRR, ludność autochtoniczną oraz reemigrantów z całej Europy, m.in. z Jugosławii, Francji i Belgii. Dużą grupę stanowili również powracający ze Związku Radzieckiego obywatele polscy pochodzenia żydowskiego. W związku z wymianą ludności, na Dolnym Śląsku wytworzyła się specyficzna sytuacja, odmienna niż w innych rejonach kraju. Przejawiało się to na wiele sposobów, m.in. w regionie od podstaw tworzone struktury administracyjne, a przez pewien czas pierwszoplanową rolę w życiu politycznym odgrywała Polska Partia Socjalistyczna. Mimo wewnętrznego zróżnicowania osadnicy musieli się odnaleźć w dominującym ilościowo społeczeństwie niemieckim oraz wytworzyć reguły współistnienia ze stacjonującą w regionie Armią Czerwoną.

Przy opisie ówczesnej rzeczywistości niezwykle istotny jest panujący wśród ludności polskiej nastrój społeczny¹, oddziałujący na postawy jednostek oraz grup społecznych wobec innych nacji, przemian politycznych etc. Wyszczególnić można trzy podstawowe grupy czynników wpływających na nastroje społeczne na Dolnym Śląsku. Pierwsza jest związana z przebiegiem osadnictwa oraz z procesem tworzenia struktur administracyjnych w regionie. Drugą grupę kształtuje ówczesna sytuacja polityczna w kraju, trzecią natomiast – sytuacja międzynarodowa, postrzegana przez pryzmat przynależności tych ziem do Polski.

Przebieg osadnictwa w regionie

Polacy osiedlający się na Dolnym Śląsku wywodzili się z różnych środowisk oraz warstw społecznych. Podejmując decyzję o związaniu swego dalszego życia z tym regionem, kierowali się odmiennymi przesłankami. Głównym celem osadników z centralnej Polski było stworzenie sobie i swoim rodzinom lepszych warunków życia, niż mieli dotychczas. W tym podejściu niezwykle ważną rolę odegrała propaganda państwowa przedstawiająca tzw. Ziemię Zachodnie jako bogatą i przyjazną krainę, gdzie każdy miał otrzymać gospodarstwo. Zupełnie inne

¹ Nastrój społeczny rozumiany jako możliwe do zaobserwowania przez otoczenie, utrzymujące się przez dłuższy czas zabarwienie emocjonalne wszystkich przeżyć grupy ludzi zamieszkujących dane terytorium, których łączy wspólna kultura, wspólna tożsamość oraz sieć wzajemnych stosunków społecznych.

podejście miała ludność kresowa, która musiała opuścić własne majątki pod przymusem. Dla tych ludzi gospodarstwa niemieckie były zwykłą rekompensatą.

Czynnikiem wpływającym destabilizująco na proces przesiedlenia milionów Polaków w regionie był brak przejrzystych norm kompetencyjnych oraz samowola urzędników, co prowadziło do rywalizacji między poszczególnymi urzędami administracji państwowej a Państwowym Urzędem Repatriacyjnym². Przedmiotem sporu było prawo do przydziału mieszkań, sklepów, warsztatów rzemieślniczych itp. Wiązało się to z możliwością szybkiego wzbogacenia się przedstawicieli danych instytucji. Próbę zakończenia tej niekorzystnej sytuacji podjął pełnomocnik rządu RP na Okręg Administracyjny Dolny Śląsk Stanisław Piaskowski, wyznaczając odgórnie zakres kompetencji poszczególnych urzędów w regionie³. Niestety posunięcie to nie rozwiązało problemu. Wskutek kompletnego chaosu oraz braku środków materialnych: aprowizacyjnych, transportowych, medycznych i innych, na przesiedleńców zamiast dobrych warunków czekały upokorzenia i cierpienia. W punktach etapowych istniały punkty sanitarne tworzone i obsługiwane przez Polski Czerwony Krzyż. Funkcjonowały one w spartańskich warunkach, bez odpowiedniego sprzętu⁴. Często leki i materiały sanitarne wystarczały tylko na uruchomienie punktu. Niezwykle ważny był problem stanu bezpieczeństwa transportów i obozowisk przesiedlanej ludności polskiej. Szerzyły się rabunki mienia oraz gwałty na Polkach, dokonywane zarówno przez żołnierzy radzieckich, jak i polski element przestępczy, wskutek czego w regionie na ogromną skalę szerzyły się choroby weneryczne, zwłaszcza wśród kobiet⁵.

Z punktu widzenia propagandy rządowej pożądaną grupę osadników stanowili reemigranci z Europy Zachodniej, najczęściej wywodzący się z emigracji przedwojennej, a często i starszej, sprzed 1914 r. Najliczniejsze grupy przybyły z Francji i Jugosławii. Podstawę organizacji powrotów stanowiły umowy podpisane między rządami wymienionych państw a Polską. Jako pierwszą – na początku 1946 r. – podpisano umowę o reemigracji 25 tys. Polaków z Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Pod osadnictwo tej ludności, w większości rolniczej, przeznaczono słabo zaludniony powiat bolesławiecki⁶. Dla władz lokalnych cenniejsi okazali się reemigranci z Francji. Byli to w dużej części górnicy wraz z rodzinami, o lewicowych poglądach. Kierowano ich przede wszystkim do miast Zagłębia Wałbrzyskiego, głównie do Wałbrzycha i Nowej Rudy. Na podstawie umowy z władzami Francji do kraju mogło powrócić 5 tys. rodzin. W identyczny sposób traktowano reemigrantów z Niemiec i Belgii. Ta grupa osadników tworzyła zwarte skupiska, gdyż trudno jej się było odnaleźć w ówczesnej rzeczywistości⁷. Gorsze niż na Zachodzie warunki życia i pracy kontrastowały z wyidealizowanym

² E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia w latach 1945–1947*, Warszawa–Wrocław 1997, s. 29–31.

³ PUR został zobowiązany do transportu i rozmieszczenia przesiedleńców, Wydziały Osiedleńcze prowadziły w Polsce centralnej werbunek chętnych do wyjazdu, sprawowały opiekę oraz nadzór nad już osiedlonymi, natomiast Komitety Osiedleńcze sprawozdano do roli ciał doradczych i koordynujących akcję (*ibidem*, s. 31–32).

⁴ „W miejscowości Prochow (Brockau), położonej 6 km na południowy wschód od Wrocławia [...] wyładowuje się z wagonu wprost na pole Polaków ze Wschodu, pozostawiając ich własnemu losowi [...] ludzie ci biwakują pod gołym niebem, w budach sklejonych z desek, wydani na łup coraz bardziej szerzących się chorób” (AP Wrocław, PCK – Wojewódzki Oddział we Wrocławiu, Instrukcje, informacje własne 1945, 15. Informacja o działalności punktu PCK w miejscowości Prochow (Brockau), 31 VIII 1945 r., k. 48–51).

⁵ Por. G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001, s. 82; S. Ligarski, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007, s. 201.

⁶ *Polacy z Jugosławii zaczynają już napływać*, „Pionier”, 8 II 1946, nr 33.

⁷ Przybyłych górników wraz z rodzinami osiedlono w wyremontowanych suterrenach, wywołując w nich rozgoryczenie, które pogłębiały braki w dostawach produktów żywnościowych (AP Wrocław, Komitet Miejski PPR w Wałbrzychu, 4, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Miejskiego Komitetu PPR w Wałbrzychu, 19 V 1947 r., k. 30).

obrazem ojczyzny, który często był motywacją do powrotu⁸. Dodatkowo przybyszów z Europy Zachodniej wyróżniały z ogółu osadników nawyki kulturowe, co budziło w nich poczucie wyższości. W konsekwencji część reemigrantów, głównie francuskich, drogą legalną, ale również i nielegalną, opuszczała Polskę i powracała do dawnego miejsca zamieszkania⁹.

Największym problemem akcji osadnictwa polskiego okazał się brak wolnych gospodarstw rolnych mogących zaspokoić oczekiwania przybyszów. Od marca 1946 r. pierwszeństwo w otrzymaniu majątku niemieckiego przysługiwało przesiedleńcom z terenów zniszczonych przez wojnę, dla których rolnictwo było podstawą utrzymania. Starano się także ograniczać migracje wewnętrzne na rzecz osób przesiedlonych, reemigrantów i repatriantów¹⁰. Najmniejszym zainteresowaniem ze strony Polaków cieszyły się majątki powyżej 100 hektarów przeznaczone do parcelacji, które wraz z gospodarstwami nienadającymi się do użytku z powodu zniszczeń przez długi czas pozostawały niezasiedlone¹¹.

Na tle problemów z miejscem osiedlenia się przybyszów wpływała kwestia autochtonów. Ludność rodzima stanowiła społeczność pogranicza, w której przenikały się wzajemnie wzorce kulturowe sąsiadujących narodów. W dużym stopniu opowiedzenie się za państwowością polską przez autochtonów zależało od sposobu potraktowania ich przez kształtujące się władze. Zgodnie z prawem, za Polaków były uważane tylko osoby zweryfikowane, które udowodniły swoje polskie pochodzenie. W pierwszym okresie zasady przeprowadzania weryfikacji nie były wyraźnie określone, co doprowadzało do nadużyć przedstawicieli władz lokalnych. Powszechne było usuwanie z gospodarstw autochtonów na równi z Niemcami. Działo się tak również w późniejszym okresie na całych tzw. Ziemiach Odzyskanych¹². Ustawa o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziemi Odzyskanych z 28 kwietnia 1946 r. była regulacją prawną nadającą ostatecznie kształt procesowi weryfikacji narodowościowej¹³. Akt ten nie rozwiązał jednak problemu, gdyż ludność rodzima z powodu złego traktowania, zarówno przez polską administrację, jak i osadników, nie składała wniosków o weryfikację. Autochtoni potrzebowali kartek z większymi racjami żywnościowymi i wyższych świadczeń socjalnych, ponieważ była to ludność w dużej części pozbawiona mężczyźn w wieku produkcyjnym¹⁴. Wskutek niezaspokojenia tych potrzeb przez władze pogłębiła się izolacja autochtonów. Przybierali oni postawę bierną i wyczekującą, nie brali udziału w życiu politycznym regionu¹⁵. Problem ten często opisywała ówczesna prasa, domagając się podjęcia działań przez odpowiednie władze¹⁶. Główną przyczyną tego stanu rzeczy była wrogość osadników polskich do ludności miejscowej uważanej za niemiecką z uwagi na elementy kulturowe przejęte od Niemców, m.in. styl ubierania się, budownictwa, prowadzenia gospodarstw, wystroju wnętrz oraz język. Dla ludności rodzimej niekorzystna okazała się też atrakcyjność jej gospodarstw i mieszkań, zachowanych w dobrym stanie i z pełnym wyposażeniem. Niekiedy

⁸ AIPN, 053/245, Sprawozdanie okresowe za okres 4 II–4 III 1951 r., 4 III 1951 r., k. 25.

⁹ Cz. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994, s. 77–78.

¹⁰ Z powodu przydzielania repatriantów do mieszkań zajętych przez osadników z centralnej Polski, ci ostatni przybierali bierną postawę, uchylając się od płacenia podatku gruntowego, dochodziło również do częstych bójek (AP Wrocław, Akta gminy Wabienice, powiat Oleśnica, 27, Sprawozdanie miesięczne za sierpień 1946 r., k. 211).

¹¹ *Akcja osiedleńcza na Dolnym Śląsku*, „Naprzód Dolnośląski”, 3–4 V 1946, nr 70.

¹² A. Wietrzykowski, *Polacy są wysiedlani na równi z Niemcami. Nie powtórzmy tych błędów na Dolnym Śląsku*, „Pionier”, 12 I 1946, nr 10.

¹³ DzU 1946, nr 15, poz. 106.

¹⁴ G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 82.

¹⁵ AIPN, 053/368, Raport sprawozdawczy za okres 24 VIII–24 IX 1948 r., 24 IX 1948 r., k. 476.

¹⁶ *Ja jestem tutejsza*, „Pionier”, 23 XI 1945, nr 76; *O rehabilitacji Ślązaków*, „Pionier”, 2–3 XII 1945, nr 84; T.T., *Nie wolno nam stracić ani jednej duszy. Ślązaków należy przywrócić Polsce*, „Pionier”, 6 I 1946, nr 5.

osadnicy wszystkimi dostępnymi środkami usiłowali zmusić właściciela do opuszczenia gospodarstwa, aby następnie przejąć je jako majątek porzucony. Istniała duża swoboda interpretacji obowiązujących przepisów przez lokalne władze, z reguły na korzyść osadników. Nawet gdy po otrzymaniu obywatelstwa byłemu właścicielowi udawało się odzyskać gospodarstwo, zastawał je zdewastowane i bez wyposażenia¹⁷. Procesowi izolowania się ludności rodzimej od innych grup ludności sprzyjało też pozostawanie w starych wspólnotach, często z przedwojennym księdzem. Z uwagi na niewielką społeczność autochtonów w regionie te problemy występowały jedynie w kilku powiatach graniczących wówczas z II Rzeczpospolitą.

Oprócz Polaków na Dolny Śląsk przybywali osiedleńcy innych narodowości. Należy wspomnieć o dwóch największych grupach. Pierwszą z nich stanowiła ludność ukraińska, przesiedlona w ramach akcji „Wisła”, przymusowo osadzana w gorszych gospodarstwach na terenie północnych i środkowych powiatów regionu. W 1947 r. zdecydowana większość ponemieckich majątków miała już nowych właścicieli. Ukraińcy spotkali się z niechęcią ogółu osadników, a często wręcz z wrogością przesiedleńców ze wschodnich województw II RP¹⁸. Sprzyjało to zamykaniu się tej ludności we własnym środowisku oraz pielęgnowaniu starych obyczajów.

Drugą liczną grupę narodowościową w regionie stanowili Żydzi. W 1945 r. byli to głównie więźniowie obozów pracy oraz obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, ich liczbę szacowano na 6 tys.¹⁹ Liczba obywateli polskich pochodzenia żydowskiego na Dolnym Śląsku zaczęła szybko wzrastać od momentu nasilenia akcji repatriacyjnej z ZSRR na początku 1946 r. W jej wyniku do lipca 1946 r. w Komitetach Żydowskich na Dolnym Śląsku zarejestrowanych było 82 305 osób²⁰. Dodatkowo szacuje się, iż 20–25 tys. przedstawicieli tej narodowości pozostawało poza ewidencją²¹. Największymi ośrodkami, w których osiedliło się po kilkanaście tysięcy obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, były Wrocław i Dzierżoniów, kilkudziesięczne skupiska występowały również w Wałbrzychu, Bielawie, Kłodzku, Legnicy, Świdnicy, Strzegomiu, Ziębicach, Kamiennej Górze oraz w Nowej Rudzie. Jak wynika z powyższej listy, ludność ta osiedlała się głównie w miastach, w południowo-zachodnich powiatach Dolnego Śląska. Dla większości przedstawicieli społeczności żydowskiej Dolny Śląsk był etapem w drodze do powstającego wówczas państwa Izrael. Emigracja do Palestyny nasiliła się po pogromie kieleckim z 4 lipca 1946 r. Rząd polski nie stwarzał przeszkód, a nawet ułatwiał wyjazd chętnym. W wyniku stopniowego odpływu ludności pochodzenia żydowskiego w marcu 1948 r. jej liczba spadła do 45 998 osób²². Emigracja do Izraela trwała również w późniejszych latach.

Każda z opisanych powyżej grup ludnościowych przywoziła na Dolny Śląsk bagaż odmiennych doświadczeń. Różnice kulturowe, obyczajowe oraz mentalnościowe w połączeniu z chaosem organizacyjnym wpływały na powstawanie stereotypów oraz kategoryzacji ludzi w zależności od miejsca ich pochodzenia. Pojawiły się wówczas określenia, często wulgarne, stosowane do dnia dzisiejszego, np. na przesiedleńców z Kresów Wschodnich mówiono: „Ruski”, „parsiułki”, „zabugole”, o ludności ukraińskiej: „chachały”, „kacapy”, o osadnikach z Polski centralnej: „bose Antki”, „centralaki”, „złodzieje” oraz o autochtonach: „Niemcy”, „luteraki”, „Szwaby”²³. Przyczyną rozdźwięku między poszczególnymi grupami ludności pol-

¹⁷ ZAP, *Skargi zweryfikowanych Polaków*, „Naprzód Dolnośląski”, 30 III 1946, nr 43.

¹⁸ J. Syrnyk, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku 1945–1989*, Wrocław 2007, s. 70–71.

¹⁹ B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000, s. 26–27.

²⁰ Współpraca Komitetu Żydowskiego z Komitetem Miejskim nie układała się najlepiej, dochodziło do zatargów w sprawach mieszkaniowych i aprowizacyjnych (AP Wrocław, Komitet Miejski PPR w Wałbrzychu, 4, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PPR w Wałbrzychu, 24 II 1947 r., k. 8).

²¹ B. Szaynok, *Ludność żydowska...*, s. 49–51.

²² *Ibidem*, s. 105.

²³ Cz. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski...*, s. 109–110.

skiej była także odmienna mentalność. Na przykład pracowitość osadników z Wielkopolski, którzy stosunkowo szybko dostosowali się do warunków gospodarowania na tym terenie, raziła przesiedleńców ze wschodu, którzy starali się eksponować ich nieco mniej szlachetne cechy, przypisując im m.in. skąpstwo.

Ważnym wyznacznikiem wzajemnej oceny był poziom cywilizacyjny reprezentowany przez daną grupę. Oceniano tu głównie sposób gospodarowania, wykorzystywanie urządzeń rolniczych, stosunek do pracy oraz wystrój domostw²⁴. Przesiedleńcy zza Buga oraz z województw centralnych stosowali znane sobie metody uprawy roli, nie uwzględniając odmiennych warunków panujących w regionie. Postępującej izolacji oraz przekonaniu o własnej wyższości nad innymi grupami osadników sprzyjało osiedlanie się zwartymi skupiskami. Dawało to poczucie bezpieczeństwa oraz umożliwiało kultywowanie własnych regionalnych tradycji. Wielopoziomowe odmienności nie sprzyjały integracji osiedleńców, dodatkowo utrudniały ją szerzące się wówczas patologie. Osadnicy przybywający na Dolny Śląsk otrzymywali często puste zabudowania bez inwentarza żywego ani ziarna do obsiania pola²⁵, co znacznie utrudniało gospodarowanie. Powodowało to rozczarowania i frustracje, które prowadziły do bijatyk, grabieży mienia, a nawet ucieczek do starego miejsca zamieszkania²⁶. Dodatkowym czynnikiem pogłębiającym stan apatii, samowoli oraz dezintegracji społecznej było powszechne pijaństwo i spowodowane wojną obniżenie standardów moralnych. Bimbrownictwo stanowiło plagę ówczesnych lat. Można powiedzieć, że picie było częścią ówczesnego życia, a wódka – środkiem płatniczym. Władza starała się ograniczyć to zjawisko odpowiednimi aktami prawnymi, jednak zabiegi te nie przynosiły poprawy, gdyż organy mające nadzorować ich wykonanie same je łamały. Prasa często donosiła o śmiertelnych zatruciach alkoholem nieznanego pochodzenia, którym ulegali zarówno osadnicy, jak i funkcjonariusze struktur siłowych²⁷.

Najważniejszą instytucją integrującą ludność Dolnego Śląska był Kościół katolicki. 15 sierpnia 1945 r. archidiecezję wrocławską objął ks. Karol Milik. Posunięcie to wpłynęło pozytywnie na nastroje społeczne, gdyż było sygnałem, że Kościół popiera rozrost Polski na zachodzie. Dostrzegając zgodność interesów w tej kwestii oraz rolę w repolonizacji i integracji autochtonów w pierwszych latach po wojnie, władze popierały Kościół na ziemiach poniemieckich²⁸. Na mszach odprawianych przez nielicznych jeszcze polskich księży gromadziły się tłumy wiernych. Tam, gdzie ich jeszcze nie było, nabożeństwa sprawowali oraz udzielali sakramentów kapłani niemieccy. Z powodu petycji kierowanych do władz o przydział polskich duchownych pełnomocnik rządu Piaskowski osobiście zwrócił się w tej sprawie do ks. Milika²⁹. Księża przekonywali swoich parafian o trwałości zmian terytorialnych oraz nawoływali do wyczerpanej pracy w nowym miejscu osiedlenia³⁰. Dzięki działalności polskich parafii szybciej następował proces akceptacji nowych warunków życia oraz sąsiadów. Duchowni łagodzili konflikty między poszczególnymi grupami ludności. W tym celu odprawiali wspólne nabożeństwa, organizowali odpusty, nauczali religii. Dla ludności rodzimej autorytet Kościoła był bardzo ważny, ponieważ w czasach konfliktu, zarówno z władzami, jak i osadnikami, pozostawał on jedyną trwałą instytucją.

²⁴ J. Syrnok, *Ludność ukraińska...*, s. 73.

²⁵ L. Kazalski, *Niezdrowe objawy*, „Pionier”, 13 X 1945, nr 42.

²⁶ AP Wrocław, PCK – Wojewódzki Oddział we Wrocławiu. Instrukcje, informacje własne 1945, 15, Protokół z konferencji w sprawie akcji zniwnej, 11 VII 1945 r., k. 18.

²⁷ *Coraz częstsze wypadki zatrucia „bimbrem”*, „Pionier”, 23 XI 1945, nr 76.

²⁸ G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 77.

²⁹ A. Dyczkowski, *Rola Kościoła w integracji Ziem Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej*, „Dolny Śląsk” 1997, nr 4, s. 7.

³⁰ *Ibidem*, s. 9.

Istotnym czynnikiem oddziałującym na życie codzienne był stan bezpieczeństwa w regionie. Ze względu na słabość służb porządkowych oraz olbrzymią płynność mas ludzkich powstało zjawisko patologiczne, zdeterminowane warunkami materialnymi osadników, zwane szabrem. Polegał on na przywłaszczaniu mienia poniemieckiego lub na okradaniu ludności niemieckiej z posiadanego majątku. Bolączką Milicji Obywatelskiej, podobnie jak wszystkich polskich struktur w regionie, był brak kadr, niskie wynagrodzenie oraz złe wyposażenie w środki lokomocji, uzbrojenie i jednolite umundurowanie³¹. W październiku 1945 r. prasa donosiła, iż dolnośląska milicja straciła ponad trzydziestu funkcjonariuszy³². Stan bezpieczeństwa był bardzo zły przede wszystkim z powodu dwóch powiązanych z sobą czynników: obecności Armii Radzieckiej i rozwiniętego na olbrzymią skalę szabru. Sojusznicy nie tylko demontowali w majestacie prawa całe fabryki, ale także kradli wszystko, co tylko mogli ze sobą zabrać³³. Arogancja żołnierzy sowieckich w stosunku do polskich służb porządkowych była olbrzymia³⁴. Zdarzały się wypadki rozbijania Polaków i przywłaszczania mienia oraz włamywania się do biur zajmowanych przez polską administrację czy partię³⁵. Szabrowali także Polacy, zarówno na małą, jak i na wielką skalę. Handlarze przyjeżdżali do Wrocławia i innych miast regionu w celu przywłaszczenia towarów bądź zakupienia ich od miejscowej ludności po zaniżonych cenach. Następnie wracali do Polski centralnej, gdzie sprzedawali je z dużym zyskiem³⁶. Obok tego detalicznego nurtu istniał szaber zorganizowany na dużą skalę. Zajmowali się nim funkcjonariusze formującego się aparatu władzy³⁷. Niemal legalnie całymi ciężarówkami wywozili poniemiecki majątek, zbijając na tym fortuny. Część tego typu ludzi wstąpiła do MO, co zapewniało im bezkarność i ułatwiało cały proceder. Pod pozorem przeprowadzenia rewizji okradano prywatne mieszkania³⁸. Zjawisko szabru, uprawianego zarówno przez prostych ludzi, jak i urzędników państwowych, potęgowało niewiarę w przynależność Ziem Odzyskanych do Polski.

Czynnikiem mającym wpływ na stabilizację nastrojów w regionie była działalność administracji państwowej. Aparat administracyjny organizowano w wyzwolonej Polsce, a następnie przerzucano na Dolny Śląsk³⁹. Jak już wspomniano, urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolny Śląsk objął Stanisław Piaskowski. Przystąpił on w Kielcach do formowania tzw. grupy operacyjnej, złożonej z kadry kierowniczej obsadzającej stanowiska w urzędzie według klucza partyjnego oraz ochotników. Zgłaszający się kandydaci byli w więk-

³¹ M. Ordyłowski, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Warszawa–Kraków 1991, s. 111.

³² *Czy milicjant dolnośląski spełnia godnie swoje zadanie?*, „Pionier”, 6 X 1945, nr 36.

³³ Por. AIPN, 053/349, Raport dekadowy za okres 24 X–4 XI 1947 r., 5 XI 1947 r., k. 78; W. Kondusza, „*Mała Moskwa*”. *Legnica i powiat legnicki w latach 1945–1947* [w:] *W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 155–156.

³⁴ AIPN, 145/137, Raport sytuacyjny powiatu i miasta Legnica za okres 8 X–17 X 1946 r., 18 X 1946 r., k. 96.

³⁵ Por. J. Tyszkiewicz, *Od upadku festung Breslau do stalinowskiego Wrocławia. Kalendarium 1945–1950*, Warszawa–Wrocław 2000, s. 12. Nocą 5 XI 1946 r. sekretarz Powiatowego Komitetu PPS spotkał w budynku komitetu radzieckiego żołnierza, który na pytanie, co tam robi, odpowiedział, że „szuka ram obrazowych, aby wywiesić generalissimusa Stalina” (AP Wrocław, Powiatowy Komitet PPS we Wrocławiu, Sekretariat powiatowy, 10, Raport do Wojewódzkiego Komitetu PPS, 7 XI 1946 r., k. 26).

³⁶ J. Wasilewski, *Na szlakach łatwych zysków*, „Pionier”, 17 X 1945, nr 44.

³⁷ W. Domański, *Szaber na grubszą skalę*, *ibidem*.

³⁸ *O bezprawnych rewizjach*, „Pionier”, 29 XII 1945, nr 103.

³⁹ 14 III 1945 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o podziale tzw. Ziem Odzyskanych na cztery okręgi: Śląsk Opolski, Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie oraz Warmię i Mazury. Na czele okręgów ustanowiono pełnomocników rządu jako zwierzchników wszystkich organów administracji i państwa na obszarze ich działania. Podlegali oni służbowo pełnomocnikowi generalnemu dla Ziem Odzyskanych; od 11 IV 1945 r. stanowisko to piastował Edward Ochab. Taka sytuacja trwała do 13 XI 1945 r., kiedy to Rada Ministrów wydała dekret tworzący Ministerstwo Ziem Odzyskanych (DzU 1945, nr 51, poz. 295).

szości członkami PPS, PPR i SL. W większości nie mieli oni kierunkowego wykształcenia ani doświadczenia, nie mogli więc podjąć powierzonych im zadań i często porzucali pracę⁴⁰. Ta fluktuacja kadr obniżała i tak niską jakość pracy urzędów, przez co dochodziło do sporów kompetencyjnych i braku poczucia stabilizacji wśród ludności polskiej. Ten stan rzeczy jeszcze pogarszał powszechny proceder nadużywania władzy przez urzędników, m.in. rezerwowanie najlepszych lokali mieszkalnych dla znajomych za odpowiednią gratyfikacją finansową⁴¹.

Obsadzanie obwodów przez polską administrację było rozciągnięte w czasie z uwagi na współdziałanie radzieckich komendantur z istniejącymi nadal organami niemieckiej administracji i służbami porządkowymi⁴². Zdarzały się wypadki wydania przez „radzieckich towarzyszy” zakazu działalności polskiej administracji, m.in. w Kłodzku⁴³. Przyczyną tej sytuacji była ciągła niepewność co do włączenia Dolnego Śląska w granice państwa polskiego, powodująca częściową dezorientację i dużą swobodę w interpretacji ówczesnej rzeczywistości przez rosyjskich dowódców. W związku z tym został wydany rozkaz zobowiązujący komendantów do likwidacji niemieckich struktur administracyjnych oraz umożliwienia organizacji władz polskich⁴⁴. Ostateczne decyzje potwierdzające przejęcie władzy cywilnej przez Polaków zapadły 28 maja 1945 r. na konferencji w Warszawie⁴⁵. Na pierwszym zjeździe pełnomocników obwodowych zorganizowanym 10 czerwca 1945 r. w Legnicy część uczestników określiła swoje stosunki z komendantami radzieckimi jako chłodne bądź poprawne⁴⁶. Dużym problemem była realizacja przez ZSRR prawa do demontażu i wywozu urządzeń przedsiębiorstw niemieckich. Do dzisiaj nie można dokładnie określić całkowitych strat w regionie z tego tytułu. Wiadomo, iż w znacznym stopniu obniżyło to wartość przejętego przez Polskę terytorium oraz utrudniło osadnictwo⁴⁷. Kształtujące się organy administracyjne nie miały możliwości przeciwdziałania tej rabunkowej gospodarce Sowietów, gdyż były od nich uzależnione. Z czasem polska władza w regionie usamodzielniała się i okrzepła. Mimo to poszczególne folwarki i gospodarstwa jeszcze pod koniec lat czterdziestych były pod zarządem radzieckim.

Sytuacja wewnętrzna

Sytuacja polityczna w kraju bezpośrednio wpływała na postawy osadników. Na Dolnym Śląsku wystąpiło dość nietypowe zjawisko, gdyż na kilka miesięcy przewagę osiągnęła PPS, gdy pełnomocnikiem rządu RP na Dolny Śląsk został znany działacz PPS na Kielecczyźnie Stanisław Piaskowski, a prezydentem Wrocławia – członek Rady Naczelnej PPS Bolesław Drobner.

⁴⁰ S. Olgierd, *O PUR-ze w Kamieniogórze*, „Pionier”, 7–8 X 1945, nr 40; *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 630–631.

⁴¹ S. Ligarski, *W zwierciadle...*, s. 65.

⁴² We Wrocławiu niemiecka organizacja Antyfaszystowski Ruch Wolności ściśle współpracowała z radziecką komendanturą, dzięki czemu stworzyła własne struktury administracyjno-porządkowe, obsadzając swoimi działaczami stanowiska burmistrzów dzielnicowych (M. Ordyłowski, *Życie codzienne...*, s. 22). Po zdobyciu miasta w dzielnicach Sępólno i Karłowice odnotowano pojawienie się ogłoszeń władz niemieckich do ludności innej narodowości w celu zgłaszania się do rejestracji (B. Drobner, *Po złote runo [w:] Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, red. M. Markowski, t. 1, Wrocław 1960, s. 101).

⁴³ *Dolny Śląsk. Monografia...*, s. 630.

⁴⁴ E. Kościak, *Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945–1949*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 39.

⁴⁵ M. Kinstler, *Grupy Operacyjne Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu, Dolny Śląsk kwiecień–wrzesień 1945 r.*, Wrocław 1987, s. 46.

⁴⁶ J. Michalska, *Obejmowanie władzy na Dolnym Śląsku przez polską administrację w 1945 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1966, nr 4, s. 635.

⁴⁷ W. Kondusza, „Mała Moskwa”..., s. 165–169, 174–175.

Polskie Stronnictwo Ludowe cieszyło się dużym poparciem wśród przesiedleńców ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej oraz we wrocławskim środowisku akademickim. Partia szybko rozwijała się na Dolnym Śląsku, do 14 grudnia 1945 r. zorganizowano komórki w 26 powiatach, głównie w wyniku przejęcia większości działaczy i struktur dotychczasowego Stronnictwa Ludowego. Największe wpływy PSL miało w południowo-wschodniej części regionu.

Krajowa Rada Narodowa przyjęła ustawę o referendum ludowym. Komuniści za głównego przeciwnika uznali PSL, przeciwko któremu podjęto planowe działania represyjne. Ich apogeum przypadło na przełom maja i czerwca 1946 r., tuż przed wyznaczonym terminem głosowania. Rozwinięto olbrzymią kampanię propagandową. Jej podstawową formą były wiece i masówki, na których agitowano za głosowaniem „3 razy »tak«” oraz dyskredytowano PSL. Spektakularnym chwytym wyborczym było rozprowadzanie olbrzymiej liczby ulotek, plakatów, broszur przygotowanych przez Ministerstwo Informacji i Propagandy. Nagminnie malowano na domach, murach i w innych widocznych miejscach prorządowe hasła. Szeroką akcją prowadziła również prasa, w większości związana z PPR, PPS, SD i SL⁴⁸. W wielu artykułach wiązano sprawę przyłączenia na stałe ziem poniemieckich do Polski z pozytywnymi odpowiedziami w referendum⁴⁹. Specyfiką tego okresu była działalność brygad propagandowych Wojska Polskiego. Wykorzystując szacunek ludności polskiej dla munduru, agitowały one, przeprowadzając rozmowy indywidualne oraz organizując, najczęściej podczas jarmarków, wiece z bogatą oprawą artystyczną⁵⁰. W tym samym czasie funkcjonariusze UB i MO prowadzili akcję zastraszania społeczeństwa. Na Ziemiach Odzyskanych grozono osadnikom, że jeżeli nie zagłosują zgodnie z wolą komunistów, zostaną aresztowani lub pozbawieni gospodarstw.

W porównaniu z machiną propagandową komunistów możliwości opozycji były niewielkie. Na Dolnym Śląsku, tak jak i w całym kraju, służby bezpieczeństwa oraz milicja rozbiły zebrania i wiece ludowców pod pretekstem braku zezwolenia odpowiednich organów administracyjnych oraz dokonywały aresztowań działaczy PSL⁵¹. W tych okolicznościach organizacje terenowe partii przeszły do agitacji konspiracyjnej. Wyznaczono osoby do kolportażu ulotek, plakatów, afiszy i gazet w najbliższej okolicy, było ich jednak nieporównywalnie mniej niż materiałów propagandowych komunistów.

Przez kilka tygodni społeczeństwo polskie było poddawane olbrzymiej presji propagandowej oraz działaniom represyjnym ze strony UB i MO. Jednak jego stosunek do referendum nadal pozostawał różnicowany. W dużej części zależał on od miejsca zamieszkania, poglądów politycznych, przynależności do klasy społecznej. Ludność autochtoniczna zachowała całkowitą bierność, natomiast sympatie osadników były podzielone. Przesiedleńcy z terenów inkorporowanych przez republiki związkowe ZSRR w dużej części popierali PSL, ale wielu z nich głosowało na „nie” w trzecim pytaniu. O nastrojach społecznych mogą świadczyć krążące wówczas plotki, według których odpowiedź „tak” miała być równoznaczna z wyrażeniem zgody na przyłączenie Polski do Związku Radzieckiego. Zapowiadano również szybkie wpro-

⁴⁸ J. Wasilewski, *Trzy razy „tak”, czyli zwycięstwo zdrowego rozsądku*, „Pionier”, 30 VI 1946, nr 157; *Minister odbudowy tow. prof. Michał Kaczorowski przemawia we Wrocławiu*, „Naprzód Dolnośląski”, 30 VI 1946, nr 115.

⁴⁹ PAP, *Gdyby Niemcy tu wrócili, nikt z nas by nie ocalał. Ci co mówią „NIE”, głosują na nich*, „Pionier”, 27 VI 1946, nr 154; PAP, *Głosuj NIE, jeśli chcesz, by Śląsk był niemiecki*, „Pionier”, 28 VI 1946, nr 155; *Do Narodu Polskiego!*, „Naprzód Dolnośląski”, 27 VI 1946, nr 112.

⁵⁰ Cz. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000, s. 66–67.

⁵¹ J.R. Sielezin, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2000, s. 124–125, 138.

wadzenie kolchozów w razie zwycięstwa komunistów⁵². Ogólnie ujmując, stosunek społeczeństwa kształtowany był przez sytuację polityczną w kraju i własne interesy poszczególnych grup społecznych.

Frekwencja w referendum wynosiła 85–90 proc. uprawnionych do głosowania. Największe problemy dotyczyły list wyborczych. Okazało się, że wiele osób zostało pominiętych w spisach z powodu swoich poglądów politycznych. Natomiast w niektórych miastach w dniu referendum dopisano duże grupy osób nieuprawnionych do głosowania. Do manipulacji wykorzystywano repatriantów. Na przykład w powiecie jaworskim grupa około tysiąca repatriantów, którzy przybyli w tym dniu na Dolny Śląsk, musiała zagłosować, zanim została skierowana do miejsc osiedlenia⁵³.

Oficjalne wyniki głosowania ludowego dla Dolnego Śląska przedstawiały się następująco: wzięło w nim udział 683 497 osób. Oddano 677 956 ważnych głosów, z czego „tak” na pierwsze pytanie odpowiedziało 624 315 osób, na drugie 662 660 i na trzecie 668 702⁵⁴. Był to szok dla społeczeństwa polskiego, gdyż panowało przekonanie o znacznie większym poparciu dla opozycji. Zapewniały o tym upubliczniane przez członków PSL wyniki oraz rozmowy na ten temat w kręgu znajomych.

Przełomowym wydarzeniem w wewnętrznej sytuacji kraju były wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. Podstawową rolę odegrała w nich służba bezpieczeństwa, która dążyła do sparaliżowania działalności PSL, rozbicia podziemia niepodległościowego oraz infiltracji komisji wyborczych. Innym aspektem pracy resortu bezpieczeństwa było zwalczanie opozycji i zastraszanie społeczeństwa. Na ziemiach poniemieckich nagminnie stosowano represje i groźby w stosunku do autochtonów w celu zmuszenia ich do udziału w wyborach. Wysiłki te jednak nie dały zadowalającego efektu, gdyż ludność miejscowa pozostała bierna. Osadników natomiast straszono odebraniem gospodarstw, a nawet wysiedleniem. Władze bezpieczeństwa, starając się uniemożliwić ludowcom rozwinięcie szerokiej kampanii wyborczej i zminimalizować wpływy w społeczeństwie, uderzyły w struktury organizacyjne PSL. Po kampanii referendalnej ludowcy znaleźli się w impasie⁵⁵.

Do wzmocnienia antypeeselowskiej propagandy posłużyło komunistom wystąpienie amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa z 6 września 1946 r. Przypominał on, że Ziemie Odzyskane są oddane Polsce jedynie w zarząd, a o ostatecznym kształcie granicy zachodniej zadecyduje konferencja pokojowa. Mowa ta została zinterpretowana jako podważenie praw Polski do tych ziem⁵⁶. W związku z tym zaatakowano politykę zagraniczną PSL, oskarżając ludowców o szukanie poparcia wśród zachodnich aliantów, prowadzących antypolską politykę. Argumenty te znalazły duży oddźwięk na Dolnym Śląsku, gdzie organizowano wiece protestacyjne⁵⁷. Największy z nich, we Wrocławiu, zakończył się dewastacją lokalu PSL. Agitacja ludowców polegała głównie na organizowaniu akcji ulotkowych, rozklejaniu afiszy i plakatów oraz propagandzie szeptanej.

Kampania przedwyborcza partii tzw. bloku demokratycznego osiągnęła gigantyczne rozmiary. Wszędzie były widoczne plakaty, afisze, ulotki, broszury i inne materiały propagandowe

⁵² Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 21.

⁵³ Cz. Osękowski, *Referendum...*, s. 117.

⁵⁴ Wrocław – ponad 96 procent trzy razy „TAK”, „Pionier”, 3 VII 1946, nr 160; 683 tys. wyborców głosowało na Dolnym Śląsku. Trzykrotne „Tak” ogólną odpowiedzią, „Pionier”, 4 VII 1946, nr 161.

⁵⁵ PSL w Ząbkowicach rozpada się, „Naprzód Dolnośląski”, 18 VIII 1946, nr 130.

⁵⁶ PAP, Minister Byrnes igrza z ogniem, „Pionier”, 8 IX 1946, nr 226; Mocne słowa odpowiedzi z Dolnego Śląska, „Pionier”, 9 IX 1946, nr 227.

⁵⁷ Protest przeciwko mowie Byrnesa, „Naprzód Dolnośląski”, 27 IX 1946, nr 189.

Podobnie jak podczas referendum, podstawową formą agitacji były masówki i wiece⁵⁸. Na Dolnym Śląsku odnotowano ok. 6 tys. manifestacji⁵⁹. Głównym tematem tych reżyserowanych spektakli było znaczenie Ziem Odzyskanych dla Polski. W celu pozyskania poparcia osadników władze wydały dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska⁶⁰. Regulował on prawo własności gospodarstw rolnych, przenosząc je ze skarbu państwa na osadnika. Dekret ten został również wykorzystany jako środek nacisku na ludność wiejską, gdyż władze terenowe uzależniały nadanie aktu własności od zagłosowania na blok demokratyczny⁶¹. Ogromną pracę propagandową wykonało wojsko, agitując za partiami bloku podczas organizowanych wieców.

Nowym sposobem nacisku była agitacja domowa. Do realizacji tego zadania w każdym obwodzie powołano trójki wyborcze⁶². Namawiały one wyborców w miejscach ich zamieszkania do głosowania na partie bloku demokratycznego poprzez doręczanie im materiałów propagandowych, a także rozmowę, która często przeradzała się w zastraszanie. Był to zabieg socjotechniczny – wkraczano w sferę prywatności potencjalnego wyborcy, aby wywrzeć na niego presję i zmusić do zadeklarowania orientacji politycznej. Tego typu wizyty powtarzano kilkakrotnie, a ich zwieńczeniem była propozycja jawnego i grupowego głosowania na partię bloku⁶³. Takie zorganizowane grupy miały pierwszeństwo przed indywidualnymi wyborcami. Działania te były niezgodne z ówczesną ordynacją wyborczą oraz stanowiły formę agitacji w lokalu wyborczym. W rezultacie kampania przedwyborcza partii bloku była bardziej efektywna niż przed referendum.

Społeczeństwo prezentowało zróżnicowane postawy wobec wyborów. Panowało powszechne przeświadczenie o tym, że zostaną one sfalszowane przez funkcjonariuszy NKWD, oraz o ingerencji Sowietów w wewnętrzne sprawy kraju⁶⁴. Rozkład nastrojów zależał jednak od miejsca zamieszkania, przynależności do grupy społecznej, narodowej oraz preferencji politycznych. Ważnym czynnikiem wpływającym na zachowanie pojedynczych osób była ogromna skala represji wymierzona zarówno w opozycję, jak i w poszczególne grupy społeczne. Pozbawiła ona wielu ludzi nadziei na odsunięcie komunistów od władzy. W rezultacie społeczeństwo nie identyfikowało się z komunistami, ale dla własnego dobra nie występowało przeciwko nim.

W dniu wyborów frekwencja w województwie wrocławskim wahała się na poziomie 50–80 proc. Zgodnie z oficjalnymi danymi głosowały 740 793 osoby, z których 732 500 oddało ważny głos. Wyniki rozkładały się następująco: 677 793 (92,5 proc.) głosy oddano na listę bloku, 54 707 (7,5 proc.) na PSL⁶⁵.

Przebieg zarówno kampanii referendalnej, jak i wyborczej miał druzgocący wpływ na polskie społeczeństwo. Represje w połączeniu z kampanią propagandową wdzierającą się w strefę prywatności obywateli doprowadziły do przyjęcia przez osadników biernej postawy w stosunku do przemian zachodzących w kraju. Wskazuje na to załamanie się w omawianym okresie

⁵⁸ AP Wrocław, Komitet Miejski PPR we Wrocławiu, Materiały I sekretarza, 7, Okólnik nr 3, b.d., k. 28.

⁵⁹ E. Kaszuba, *Między propagandą...*, s. 259.

⁶⁰ DzU 1946, nr 49, poz. 279.

⁶¹ E. Kaszuba, *Między propagandą...*, s. 256.

⁶² *Ibidem*. Tak zwane trójki wyborcze były powoływane od początku listopada 1946 r., a na ich czele stali pierwsi sekretarze odpowiednich komitetów partyjnych PPR. Przyjęto zasadę, iż jedna osoba z trójki była członkiem obwodowej komisji wyborczej, a druga działała w miejscowym obywatelskim Komitecie Wyborczym (Cz. Osękowski, *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000, s. 53–54).

⁶³ AIPN, 053/830, Raport specjalny dotyczący wykazów imiennych osób, które podpisały i nie podpisały list poparcia bloku demokratycznego w powiecie Środa Śląska, [1947 r.], k. 32.

⁶⁴ Ł. Kamiński, *Polacy...*, s. 22.

⁶⁵ E. Kaszuba, *Między propagandą...*, s. 263.

oporu społecznego. Tam, gdzie istniały zorganizowane struktury społeczne, a ludzie mieli do siebie zaufanie, przybierał on masowy charakter, natomiast tam, gdzie dopiero kształtowała się lokalna społeczność, jego przejawy były ograniczone. Po zakończeniu okresu walki politycznej opór społeczny przybrał formę werbalną, tzn. pogłosek, dowcipów politycznych itp. „Szeptana propaganda”, jak nazywano ten przejaw niezadowolenia społecznego, dotyczyła niemal każdej sfery życia osadników, a szczególnie nasilała się po wprowadzeniu nowych zarządzeń władzy. Na przykład krótko przed Narodowym Spisem Powszechnym z grudnia 1950 r. w kilku powiatach w regionie na skutek plotki, iż po spisie nie będzie można zabijać trzody chlewnej na własne potrzeby, doszło do niekontrolowanego uboju⁶⁶.

W okresie powyborczym do rangi najważniejszego problemu ludności polskiej urosły posunięcia władzy, zmierzające do utworzenia spółdzielni rolniczych oraz upaństwowienia przemysłu. Szczególnie głośno swoje niezadowolenie manifestowali chłopci obawiający się przymusowej kolektywizacji na wzór sowiecki⁶⁷. Ludzie ci często nie mieli uregulowanej sytuacji prawnej swoich gospodarstw lub też dopiero co otrzymali akty nadania ziemi na własność. Dochodziło do wyprzedazy majątku oraz wstrzymywania prac polowych w obawie przed przymusowym wcieleniem do spółdzielni rolniczych. Oddziaływało to ujemnie na gospodarkę regionu⁶⁸.

Sytuacja międzynarodowa

Na nastroje ludności polskiej osiadłej na Dolnym Śląsku wpływała też sytuacja międzynarodowa wskutek nieuregulowanej prawnie przynależności terytorialnej regionu do Polski. Na konferencji Wielkiej Trójki w Jaltie ustalono, iż wschodnia granica Polski powinna bieć wzdłuż linii Curzona z odchyleniami w określonych jej częściach o 5–8 km na korzyść Polski. W zamian Rzeczpospolita nabywała terytoria na północy i na zachodzie, jednakże o ostatecznym ustaleniu granicy zachodniej miała zdecydować konferencja pokojowa⁶⁹. Stalin zaproponował, aby na zachodzie Polska miała granice wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. Nie uzyskał on jednak aprobaty zachodnich polityków, którzy obawiali się zbyt słabego osłabienia powojennych Niemiec oraz zbyt mocnego oparcia na zachodzie polskich komunistów. Trzecia konferencja Wielkiej Trójki odbyła się w Poczdamie. W sprawie polskiej postanowiono odłożyć ostateczne ustalenie granicy zachodniej do konferencji pokojowej, jednakże określono terytorium oddane pod zarządek państwu polskiemu⁷⁰.

W Poczdamie przedstawiciele trzech mocarstw zdecydowali o przymusowym przesiedleniu ludności niemieckiej znajdującej się na terenie Polski, Czechosłowacji i Węgier do Niemiec.

⁶⁶ AP Wrocław, Akta gminy Wabienice pow. oleśnicki, 28, Sprawozdanie sytuacyjne za grudzień 1950 r., k. 26.

⁶⁷ AIPN, 032/350, Charakterystyka obiektu SL i PSL krypt. „Zieloni” za okres 25 VIII–25 X 1948 r., 25 X 1948 r., k. 74.

⁶⁸ AIPN, 053/366, Sprawozdanie za okres 26 VIII–25 IX 1948 r., 25 IX 1948 r., k. 52.

⁶⁹ *Teheran – Jalta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, red. W. Mensz, Warszawa 1970, s. 206–208.

⁷⁰ Obszary na wschód od „linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nysa do granicy czechosłowackiej, łącznie z tą częścią Prus Wschodnich, która [...] nie została oddana pod administrację ZSRR, i włączając obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, powinny znajdować się pod zarządem państwa polskiego i pod tym względem nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec”. Na konferencji w Poczdamie sprawa przynależności Szczecina nie była jeszcze przesądzona. Dokładne wyznaczenie granicy na tym odcinku, w wyniku którego Szczecin znalazł się po polskiej stronie, nastąpiło 21 IX 1945 r. w dokumencie realizującym ustalenia konferencji poczdamskiej w sprawie zachodniej granicy Polski, podpisanym przez gen. lejtn. Chabarowa w imieniu marsz. Gieorgija Żukowa (*ibidem*, s. 474–476).

Decyzja ta miała niezwykle ważne znaczenie, gdyż akcja przesiedleńcza objęła tereny przyznane Polsce pod zarząd przy aprobacie i pomocy aliantów zachodnich oraz ZSRR. Oznaczało to właściwie faktyczne uznanie tych ziem za polskie. Prawnie kwestia zachodnich granic nie została jednak uregulowana, co dawało podstawy do plotek o niemieckiej rewindykacji tych ziem. Tak zwana histeria wojenna, czyli nieustanny wyimaginowany stan zagrożenia ze strony Niemiec, trwał na Dolnym Śląsku przez długi czas⁷¹. Nasilał się przy każdym ważniejszym zdarzeniu międzynarodowym odnoszącym się bezpośrednio lub pośrednio do regionu. Najważniejsze przykłady stanowią przemówienia Winstona Churchilla w Fulton z 5 marca 1946 r. i wspomniane już wystąpienie sekretarza stanu USA Byrnese, wykorzystane przez propagandę do umocnienia w polskich osadnikach przekonania, iż tylko władza komunistyczna przy współpracy z ZSRR może zapewnić trwałość zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. W momentach największych napięć wywołanych sytuacją międzynarodową osadnicy przybierali postawę wyczekującą na rozwój wypadków, szykując się do powrotu na ziemie wchodzące w skład II Rzeczypospolitej w obawie przed zemstą wojsk niemieckich. Często podstawę plotek stanowiły audycje radiowe nadawane z Londynu w języku polskim⁷². Ludzie interpretowali je według swojego uznania i rozgłaszali wśród sąsiadów. Szeroko komentowane były również zdarzenia odnoszące się pośrednio do Polski i regionu, m.in. blokada Berlina oraz wojna w Korei⁷³. Na bieżąco monitorowano rozwój sytuacji politycznej w sąsiednich krajach, głównie w Niemczech i Czechosłowacji⁷⁴.

Należy też wspomnieć o roszczeniach czechosłowackich do południowej części regionu, mianowicie powiatu kłodzkiego i bystrzyckiego⁷⁵. Na pograniczu dochodziło do incydentów i prowokacji, m.in. przenoszono słupy graniczne w głąb polskiego terytorium⁷⁶. Eskalację konfliktu powstrzymała interwencja Rosjan, którzy nakazali Czechosłowacji zrezygnować z roszczeń dotyczących Dolnego Śląska, a Polsce z Zaolzia. Ten zatarg wzmógł poczucie zagrożenia wśród ludności ze strony sąsiednich państw. Przeświadczenie o tymczasowości osadnictwa polskiego było powszechne i przejawiało się przybierającymi na sile lub słabnącymi, lecz nieustającymi plotkami o zbliżającym się wybuchu III wojny światowej i wysiedleniu Polaków z Dolnego Śląska.

* * *

Całościowe i wyczerpujące uchwycenie czynników wpływających na nastroje społeczne poszczególnych grup ludności jest niezwykle trudne, a w omawianym okresie wręcz niemożliwe z uwagi na brak kompletnych źródeł. Można jednak wyszczególnić główne kategorie bodźców oddziałujące w okresie 1945–1950 na Polaków osiadłych na Dolnym Śląsku. Chaotycznie przeprowadzony proces osadnictwa, bez uwzględnienia predyspozycji osób osiedlanych, w połączeniu z szerzącym się szabrem oraz brakiem oparcia w strukturach polskiej administracji doprowadził do wycofania się pewnych grup społecznych z życia publicznego. Wśród osadników wytworzyło się poczucie braku stabilizacji. Przykładem tego zjawiska może być spadek entuzjaz-

⁷¹ PUBP w Oleśnicy przejął ulotkę prognozującą rozpoczęcie wojny na maj 1950 r. (AP Wrocław, Akta gminy Wabienice pow. oleśnicki, 28, Sprawozdanie sytuacyjne za kwiecień 1950 r., k. 35).

⁷² AIPN, 053/345, Raport dekadowy, 25 II 1946 r., k. 36.

⁷³ AIPN, 053/313, t. 1, Sprawozdanie szefa PUBP w Wałbrzychu za okres 4 VIII–3 IX 1950 r., 3 IX 1950 r., k. 73.

⁷⁴ AP Wrocław, Komitet Powiatowy PPR w Wałbrzychu, Materiały I sekretarza, 4, Sprawozdanie Komitetu Powiatowego PPR w Wałbrzychu za okres 1 II–1 III 1948 r., k. 27; AIPN, 053/366, Sprawozdanie za okres 26 II–25 III 1948 r., 25 III 1948 r., k. 16.

⁷⁵ *Bądźmy czujni*, „Pionier”, 17 X 1945, nr 40.

⁷⁶ J. Rolicki, *Kto przesunął słupy graniczne? Na czeskim pograniczu*, „Pionier”, 3 X 1945, nr 33.

zmu społecznego, będący następstwem sfałszowanych wyborów. Jednym z głównych bodźców, permanentnie oddziałującym destruktywnie na poczucie stabilizacji wśród ludności polskiej, były obawy związane z rewindykacją niemiecką, skutecznie podsycane przez komunistyczną propagandę. Podpisany 6 czerwca 1950 r. w Zgorzelcu układ o wytyczeniu granicy państwowej między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną jedynie częściowo przyniósł uspokojenie tych obaw, które nie zniknęły do końca PRL.

Praca kobiet w kopalniach w latach 1945–1957 – polityka zatrudnienia a rzeczywistość społeczna

Podjęcie pracy zawodowej przez setki tysięcy kobiet można uznać za jeden z ważniejszych aspektów powojennych zmian społecznych. W pamięci społecznej o okresie stalinizmu bodaj najbardziej utrwalił się obraz kobiet wykonujących „męskie” zawody – traktorzystek, murarek, górniczek – kojarzony ze stalinowską polityką równouprawnienia. Była ona w dużej mierze sprowadzona do hasła „produktywizacji”, przejawiającej się w polityce zwiększania zatrudnienia kobiet. Bohaterki propagandy – socrealistyczne ikony emancypacji, stały się symbolem rewolucyjnego obalenia tradycyjnych wartości i ról społecznych. Taki obraz należy jednak skonfrontować z rzeczywistością, aby scharakteryzować faktyczne zmiany zachodzące w dziedzinie pracy zawodowej kobiet. Rzetelnego zbadania wymaga powojenna polityka społeczna i jej wpływ na proces aktywizacji zawodowej. W tej sferze można zaobserwować ścieranie się różnych uwarunkowań: ideologicznych, politycznych, gospodarczych, wreszcie kulturowych. Drugą ważną kwestią jest opisanie zachowań kobiet w świecie pracy zawodowej – ich wyborów i problemów codziennych, a także przedstawienie stosunku mężczyzn do pracy kobiet. Istniejąca literatura przynosi cenne ustalenia, zarówno jeśli chodzi o politykę aktywizacji zawodowej kobiet, jak i życie codzienne robotnic w stalinizmie, nie jest jednak z pewnością wyczerpująca¹.

Praca kobiet w kopalniach może być dobrą ilustracją zjawisk charakterystycznych zarówno dla lat 1945–1948, jak i okresu stalinizmu. Na tym przykładzie wyraźnie widać pewne paradoksy powojennego ustawodawstwa pracy, realizację stalinowskiej polityki „równouprawnienia”, a także ich kontekst społeczny. Zatrudnianie kobiet pod ziemią można uznać za najbardziej jaskrawy przejaw stalinowskiej polityki równouprawnienia, choć w rzeczywistości nie było to zjawisko nowe². Moim celem jest opisanie kształtowania się ustawodawstwa regulującego pracę kobiet w kopalniach oraz codzienności tej pracy. Jakie były uwarunkowania polityki zatrudnienia i jej realizacja? Dla zrozumienia stalinowskiej polityki „produktywizacji” kobiet i zatrudniania ich w „nowych zawodach” istotne są zjawiska z lat 1945–1948. Dlatego lata te zostały włączone do zakresu chronologicznego niniejszego artykułu.

¹ B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne*, Warszawa 2004; M. Fidelis, *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge 2010; *eadem*, *Equality through protection. The Politics of Women's Employment in Postwar Poland, 1945–1956*, „Slavic Review” 2004, t. 63, nr 2, s. 301–324; *eadem*, *Młode robotnice w mieście. Percepcja kobiecej seksualności w Polsce w latach pięćdziesiątych XX wieku* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarec, Warszawa 2004, s. 453–473; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm*, Warszawa 2000; *idem*, *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944–1956 (główne problemy w świetle nowych badań źródłowych)* [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarec, Warszawa 2000, s. 217–241; *idem*, *Wybrane problemy kultury życia codziennego kobiet pracujących w Nowej Hucie w latach pięćdziesiątych XX wieku* [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarec, Warszawa 1997, s. 405–419.

² M. Fidelis, *Women...*, s. 152.

Badania opierają się na źródłach archiwalnych różnej proveniencji. Źródła zawierające informacje na temat codzienności kopalnianej są rozproszone po aktach różnych instytucji i organizacji społecznych. Podobny problem dotyczy ustawodawstwa, które było negocjowane przez ministerstwa, związki zawodowe, działaczki kobiece, przy kontroli i interwencji PZPR. Oprócz dokumentacji zgromadzonej przez ministerstwa przydatne okazały się akta partyjne (PPR i PZPR) oraz sprawozdania istniejących do 1950 r. komisji kobiecych przy związkach zawodowych. Zebrany materiał prawdopodobnie nie jest wobec tego kompletny, choć można go uznać za wystarczający.

Po wojnie dla wielu kobiet praca zarobkowa stała się koniecznością. Zmuszały je do tego takie okoliczności, jak śmierć lub zaginięcie męża, rozpad małżeństwa na skutek długotrwałej rozłąki czy osierocenie. Część kobiet miała na utrzymaniu dzieci albo innych niezdolnych do pracy członków rodziny. Problem ten był szeroko komentowany na łamach ówczesnej prasy kobiecej (np. w czasopiśmie „Moda i Życie Praktyczne”), a także dostrzegany przez organizacje kobiece (Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet), działaczki partyjne i władze³. Przez kilka powojennych lat duży problem społeczny stanowiło bezrobocie kobiet. Trudność w znalezieniu pracy wynikała przede wszystkim z braku kwalifikacji, niedostatecznej liczby żłobków i przedszkoli, ale także małej liczby miejsc pracy oferowanych kobietom. Bezrobocie dotyczyło szczególnie niektóre rejony i miasta, w tym również Górny Śląsk⁴. W okresie tym szybko rosła liczba niewykwalifikowanych robotnic zatrudnianych głównie na niskich stanowiskach w przemyśle.

Kobiety podejmowały także pracę w kopalniach, chociaż górnictwo tradycyjnie uchodziło za szczególnie zmaskulinizowaną gałąź przemysłu. W kulturze śląskiej bardzo mocno zakorzeniony był wzorzec kobiety matki i gospodyni domowej, chociaż w rzeczywistości wiele kobiet podejmowało pracę zarobkową⁵. Jesienią 1946 r. w górnictwie pracowało ponad 21 tys. robotnic (9 proc. ogólnej liczby robotników), trzy lata później – 22,6 tys.⁶ Nie była to zatem duża grupa, zdecydowaną większość stanowiły w niej pracownice niewykwalifikowane. Około jednej trzeciej robotnic samodzielnie utrzymywało rodzinę. Kobiety wykonywały pracę na powierzchni, głównie przy wyładowywaniu i sortowaniu węgla oraz w brykietowni. Praca ta była uznawana za ciężką; górników pracujących pod ziemią przenoszono do niej za karę⁷. W kopalni „Kunegunda” kobiety pracowały przy wyładunku węgla, odwalając bryły o wadze 50–70 kg, a w kopalni „Kleofas” zatrudniano 250 kobiet przy ciężkiej pracy na placu⁸. Odwiedzająca kopalnie w marcu 1949 r. lustratorka stwierdzała, że kobiety są zadowolone ze swojej pracy. Lektura sprawozdań nie pozostawia jednak wątpliwości, że warunki pracy w kopalniach bywały trudne i tak postrzegały je same zatrudnione. Bezpośrednio po wojnie brakowało też odzieży roboczej. „Największą bolączką kobiet pracujących jest brak ciepłej bielizny i obuwia na sortowniach” – podsumowywała lokalna działaczka związkowa w jednym ze sprawozdań w 1947 r.⁹ Dwa lata

³ Zob. *eadem*, *Czy nowy matriarchat?* [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2005, s. 421–436.

⁴ AAN, MPIOS, 571, Wykaz ośrodków o największym nasileniu bezrobocia według stanu na 1 I i 1 II 1948 r. oraz na 1 II 1949 r., k. 4.

⁵ M. Fidelis, *Women...*, s. 133–135.

⁶ AAN, KCZZ, WK, 29, Sprawozdanie Wydziału Kobiecego Głównego Zarządu ZZG za okres 15 XI–15 XII [1946 r.], k. 4; Sprawozdanie z pracy na odcinku kobiecym za rok 1949, k. 186.

⁷ M. Fidelis, *Women...*, s. 141–142.

⁸ AAN, KC PPR, WK, 295/XVI-25, Położenie kobiet w skontrolowanych przedsiębiorstwach w listopadzie 1946 r., k. 24.

⁹ AAN, KCZZ, WK, 29, Sprawozdanie Wydziału Kobiecego Głównego Zarządu ZZG za wrzesień 1947 r., k. 61.

później kobiety nadal domagały się przydziału fartuchów i butów¹⁰. Nierzadko zdarzało się, że brak odzieży bardziej dotykał robotnice niż robotników: albo dysponowano tylko odzieżą męską i dużymi rozmiarami obuwia, albo mężczyźni otrzymywali buty lepszej jakości.

Problem nierówności w dostępie do różnych świadczeń, stale powracający w sprawozdaniach, dotyczył także płac. Powszechnym zjawiskiem była nierówność zarobków mężczyzn i kobiet pracujących na takich samych stanowiskach: „dość często kobiety wykonujące tę samą czynność co mężczyźni nie są na równi z nimi płacone. Kobietom nie wypłaca się nadgodzin, ciężko pracujące nie otrzymują dodatków, jakie otrzymują mężczyźni”¹¹. Na prawie czterysta interwencji podjętych w ciągu niecałego roku przez Wydział Kobiety przy Związku Zawodowym Górników aż 264 dotyczyło „nierównej płacy”¹². Niewielkie zarobki skłaniały kobiety do podejmowania pracy na nocnej zmianie; jednak na skutek interwencji inspekcji pracy, zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem, zlikwidowano zatrudnianie kobiet na trzeciej zmianie. Taki przypadek miał miejsce w kopalni „Zbyszek”¹³. Robotnicom groziła także utrata pracy. Jak można domniemywać na podstawie – nielicznych niestety – świadectw, pleć odgrywała rolę przy zwalnianach. O sposobie postrzegania pracy niewykwalifikowanych robotnic przez pracodawców świadczy przypadek robotnicy, która straciła pracę, ponieważ jej mąż powrócił z obozu¹⁴. Pracodawca uznał, że kobieta mająca męża żywiciela nie powinna pracować. Miało być to „powszechne zjawisko”.

Sprawa ustawodawstwa ochronnego była przedmiotem dyskusji od pierwszych powojennych lat. Obowiązywała ustawa z 1924 r., która zakazywała kobietom pracować w nocy oraz wprowadzała listę prac, których nie wolno im było wykonywać zarobkowo. Kobietom przysługiwał ośmiotygodniowy płatny urlop macierzyński. W 1925 r. rozporządzeniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zakazano zatrudniania kobiet pod ziemią (Międzynarodowa Organizacja Pracy wprowadziła ten zakaz w 1935 r.)¹⁵. Po wojnie wśród działaczek i decydentów na najwyższych szczeblach oraz w środowisku inspektorów pracy przeważała opinia o konieczności przestrzegania odziedziczonego po II Rzeczypospolitej ustawodawstwa, a także o potrzebie rozszerzenia świadczeń związanych z macierzyństwem. Postulat wydłużenia urlopu macierzyńskiego uzasadniano koniecznością odbudowy biologicznej po stratach wojennych. Inspekcja pracy i komisje kobiece przy związkach zawodowych starały się ograniczać pracę nocną, chociaż zupełne jej zlikwidowanie nie wydawało się możliwe, szczególnie w sfeminizowanym przemyśle włókienniczym. W 1948 r. znowelizowano ustawę, wydłużając urlop macierzyński do 12 tygodni – 4 przed porodem i 8 po nim. Poczynając od czwartego miesiąca ciąży, kobiety nie można było zwolnić.

W tym czasie nikt jeszcze nie myślał o zatrudnianiu kobiet pod ziemią. W marcu 1949 r. odwiedzająca kopanie lustratorka Wydziału Kobięcego „zjechała na dół do kopalni i naocznie przekonała się, że w takich warunkach atmosferycznych absolutnie nie mogą być zatrudniane kobiety”. W sprawozdaniu zawarła swoje wrażenia: „Trudno opisać uczucie, jakie ogarnia osobę, która pierwszy raz zjeżdża na dół. Szum w głowie i uszach, a następnie widok pięknego, szerokiego, widnego korytarza, przez który jedzie tramwaj i pociąg do ładowania węgla. [...]”

¹⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z Referatu Kobięcego przy Związku Zawodowym Górników za sierpień 1949 r., k. 163.

¹¹ AAN, KC PPR, WK, 295/XVI-9, Sprawozdanie Referatu Kobięcego przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Katowicach, 20 XI 1946 r., k. 14.

¹² AAN, KCZZ, WK, 29, Praca kierowniczkowa wydziału za okres od powstania wydziału do dnia 15 VIII 1947 r., k. 51.

¹³ AAN, KCZZ, WK, 11, Sprawozdanie z podróży służbowej do Krakowa, 1948 r., k. 97.

¹⁴ AAN, KC PPR, WK, 295/XVI-25, Położenie kobiet w skontrolowanych przedsiębiorstwach w listopadzie 1946 r., k. 24.

¹⁵ D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa...*, s. 230.

Tylko biedni górnicy, zmęczeni i czarni od kurzu węglowego, nie ustępują w swej pracy¹⁶. Do kopalni „Zabrze-Wschód” udały się z wycieczką przodownice pracy (jedne z pierwszych) z Łodzi, Poznania i Bielska: „Zaczynamy odczuwać zmęczenie, a co mówić o tych, którzy spędzają długie lata po 8 godzin dziennie pod ziemią¹⁷”.

Jednak, co ciekawe, w 1949 r. w tej samej kopalni do pracy pod ziemią miało się zgłosić 28 kobiet. Nie mogły zostać wówczas przyjęte, ale ta jedna wzmianka wskazuje, że mentalna bariera została przekroczone¹⁸. Wedle ankiety dotyczącej możliwości zatrudnienia kobiet rozpisanej w 1948 r., dwie gałęzie przemysłu – węglowy i hutniczy – zgłosiły postulat zmniejszenia odsetka pracujących w nich kobiet, „motywuując to ciężką pracą fizyczną i zakazami¹⁹”. Jeszcze w 1949 r. spadek zatrudnienia kobiet w górnictwie w okręgu katowickim inspekcja pracy oceniała jako zjawisko pozytywne: „świadczy to o właściwej polityce zatrudniania kobiet w odpowiednich dla nich zawodach²⁰”. Praca kobiet w przemyśle uznawanym tradycyjnie za męski i przed wojną zatrudniającym niewiele kobiet jawiła się jako konieczność i rozwiązanie tymczasowe. Zapoczątkowana w 1945 r. polityka awansowania robotników, nazywana „wysuwaniem na stanowiska”, praktycznie ominęła kobiety; w całym przemyśle węglowym awansowano jedynie trzydzieści pracownic²¹.

W pierwszych latach powojennych, mimo dążenia do zwiększenia ochrony pracy kobiet, liczne przykłady wskazują na notoryczne łamanie ustawodawstwa, w szczególności dotyczące kobiet w ciąży. Zdarzało się zwalnianie ciężarnych, nieudzielanie urlopu macierzyńskiego lub skracanie go. Pracodawcy nie wywiązywali się także z obowiązku przenoszenia kobiet w ciąży do lżejszej pracy²². „Rychter Łucja pracowała na placu do końca rozwiązania i od razu po porodzie wróciła do pracy, bo nie wiedziała, że się należy urlop. Dajakowa otrzymała urlop 2 tygodnie przed porodem, a po porodzie nie” – czytamy w jednym ze sprawozdań²³.

Wydaje się, że istotnym elementem tożsamości kobiet pracujących w kopalniach były ich role pełnione poza miejscem pracy. Robotnice postrzegano jako ściśle związane z gospodarstwem domowym. Działaczki rad kobiecych i Ligi Kobiet organizowały dla nich kursy gospodarstwa domowego, rzadko natomiast wysyłano robotnice na szkolenia zawodowe, podnoszące kwalifikacje. Do końca 1947 r. na kursach zawodowych przeszkolono tylko trzysta kobiet, a na kursach gospodarstwa – 2 tys.²⁴ Same robotnice często na zebraniach poruszały tematy związane z ich życiem pozazawodowym. Popularny i często powtarzający się w różnych fabrykach postulat dotyczył udzielenia kobietom jednego dnia wolnego w miesiącu na pracę w gospodarstwie domowym. Uczestniczki jednego z zebrań „załżyły się na to, że gdy zostaną w domu raz w miesiącu, żeby przeprać bieliznę, to nie tylko im nie płacą, lecz nakładają kary, a mianowicie nie dają przysługującego węgla. Mówiły też o braku żłobka, o dzieciach

¹⁶ AAN, KCZZ, WK, 11, Sprawozdanie z podróży służbowej do Katowic w dniach 18–19 III 1949 r., k. 110.

¹⁷ AAN, KCZZ, WK, 62, Protokół z Wojewódzkiej Konferencji Kobiecego Aktywu Związków Zawodowych odbytej 8 IV 1948 r., k. 117.

¹⁸ AAN, KCZZ, WK, 62, Sprawozdanie z przebiegu wyborów do rad kobiecych z województwa katowickiego, [1949 r.], k. 168.

¹⁹ AAN, CUP, 3201, Zagadnienie zmian stosunku zatrudnionych kobiet do mężczyzn w zakładach pracy, 1948 r., k. 16.

²⁰ AAN, MPIOS, 670, Sprawozdanie z ochrony pracy kobiet i młodocianych za 1949 r., k. 6.

²¹ AAN, KC PZPR, 237/V-1a/22, Sprawozdanie z pracy kadrowej Ministerstwa Górnictwa w planie trzyletnim i założenia polityki kadrowej w planie sześcioletnim, 1 VI 1950 r., k. 53.

²² AAN, KCZZ, WK, 29, Sprawozdania Wydziału Kobiecego za miesiące: wrzesień, listopad 1947 r., styczeń 1948 r., sierpień 1949 r., k. 61–80, 163.

²³ AAN, KC PPR, WK, 295/XVI-25, Położenie kobiet w skontrolowanych przedsiębiorstwach w listopadzie 1946 r., k. 24.

²⁴ AAN, KCZZ, WK, 1, Sprawozdanie z pracy Wydziału Kobiecego od utworzenia do końca 1947 r., k. 93.

pozostających bez opieki w domu, o niemożności posyłania [ich] do szkoły”²⁵. Na innym zebraniu proszono, „aby udogodnić kobietom pracującym wykup mięsa, aby po pracy nie stały w ogonku po 5 godzin”²⁶. W postulatach kobiet mieszała się codzienność zakładowa ze sferą podstawowych problemów bytowych, co ilustruje następujący cytat: „w wolnych wnioskach kobiety domagały się, by ułatwić im zakup kretonów bez kolejki, co lokalnie zostało załatwione, przyznania jednej pary butów na rok bezpłatnie oraz fartuchów roboczych”²⁷. Robotnice nie starały się jednak zmienić swojej sytuacji zawodowej; wiele z nich było zadowolonych z samego faktu znalezienia pracy²⁸.

Sferę domową ze sferą pracy łączył problem opieki nad dziećmi. Według przedwojennego ustawodawstwa każdy zakład zatrudniający ponad sto pracowników powinien otworzyć żłobek. W praktyce takie instytucje miało niewiele fabryk. Po wojnie MPiOS uznało rozwój sieci żłobków i przedszkoli za priorytet i rzeczywiście w pierwszych latach takie placówki powstawały stosunkowo szybko. W 1947 r. w przemyśle węglowym działało dwadzieścia żłobków dla 637 dzieci oraz 94 przedszkola fabryczne dla przeszło 8 tys. dzieci²⁹. Nie zaspokajało to w pełni potrzeb pracowników, stanowiło jednak istotną zmianę względem lat przedwojennych.

Pierwsze lata powojenne charakteryzował napływ niewykwalifikowanych robotnic do naziemnych działów kopalni, w których praca była ciężka i źle płatna. Pracę kobiet w kopalniach uważano raczej za konieczność, a robotnice często doświadczały nierównego traktowania, nie mając jednocześnie podstaw do nadziei na zmianę swojego położenia. Szanse na podniesienie kwalifikacji i awans były niewielkie. W dziedzinie ustawodawstwa dążono do zwiększenia przywilejów pracujących kobiet, starano się jednocześnie walczyć o przestrzeganie istniejących przepisów, które były nagminnie łamane.

Stosunek do pracy kobiet zaczął się zmieniać w latach 1948–1949. Od 1948 r. komisje kobiece związków zawodowych zajęły się upowszechnianiem wśród kobiet współzawodnictwa pracy. Rozwinięto wówczas również politykę „wysuwania kobiet na stanowiska”, która stała się narzędziem ogólnego sterowania awansem kobiet w pracy. Przenoszenie na stanowiska lepiej płatne, bardziej odpowiedzialne bądź wymagające kwalifikacji już na samym początku objęło wiele kobiet. W 1949 r. na 31 tys. zatrudnionych w górnictwie kobiet było 8,6 tys. współzawodniczek, ponad trzysta zaś awansowano na stanowiska (głównie dozorców sortowni, spawaczy, kierowników działów)³⁰. Współzawodnictwo objęło wiele niewykwalifikowanych robotnic pracujących na stanowiskach na powierzchni. Wydaje się, że części kobiet ta polityka przyniosła pewne korzyści. Wprawdzie, wedle oceny referentki do spraw kobiet, część z nich nie radziła sobie z wykonaniem powierzonych zadań, jednak odnotowała ona zmniejszenie się liczby interwencji w sprawie równej płacy. „Słyszysz np. od sztygara, jak powiada, jak to może być, że ja zarobię 18 tys., a kobieta przy wyciągu 26 tys. zł” – dodawała³¹. Pojawiły się zatem pierwsze efekty nowej polityki, ale i pierwsze sygnały, że napotka ona opór. Awansowanie było powiązane ze współzawodnictwem; często lepsze stanowiska przyznawano przodownikom pracy.

Plan sześcioletni, oprócz współzawodnictwa i awansu robotników, przewidywał znaczny wzrost zatrudnienia. Od 1949 r. różnymi metodami starano się wpłynąć na zwiększenie zatrudnienia kobiet, zwane „produktywizacją”. Polityka ta nie ominęła także górnictwa, które

²⁵ AAN, KCZZ, WK, 10, Sprawozdanie z podróży służbowej do Katowic w dniach 10–11 VII 1947 r., k. 89.

²⁶ AAN, KCZZ, WK, 29, Sprawozdanie z Wydziału Kobiecego Zarządu Głównego ZZG, [1949 r.], k. 142.

²⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z Referatu Kobiecego ZZG za sierpień 1949 r., k. 163.

²⁸ M. Fidelis, *Women...*, s. 142.

²⁹ AAN, MPiH, 970, Sprawozdanie w sprawie akcji opieki nad matką i dzieckiem w zakładach pracy podległych MPiH, [b.d.], k. 48.

³⁰ AAN, KCZZ, WK, 29, Sprawozdanie z pracy na odcinku kobiecym za 1949 r., k. 186.

³¹ *Ibidem*, Sprawozdanie opisowe Referatu Kobiecego przy ZZG za lipiec 1949 r., k. 161.

musiało ponadto rozwiązać problem braku rąk do pracy. Pod koniec 1954 r. górniczek było już dwukrotnie więcej niż na początku lat pięćdziesiątych³². Górnictwo było jednak jedynym resor-tem gospodarki, który nie zastosował się do Uchwały nr 620 Prezydium Rządu z lipca 1952 r., zgodnie z którą ministerstwa zobowiązane były ustalić minimalny odsetek zatrudnienia kobiet w podległych sobie zakładach pracy³³.

Najistotniejszą zmianę w kwestii pracy kobiet w kopalniach przyniósł początek 1951 r. Ustawą z 26 lutego tego roku została dopuszczona praca nocna kobiet z wyłączeniem ciężarnych od czwartego miesiąca ciąży oraz matek dzieci do roku³⁴. Również w lutym 1951 r. rozporządzenie Rady Ministrów wprowadziło nowy wykaz prac wzbronionych, na którym nie znalazła się praca pod ziemią, choć jednocześnie zakazano wykonywania jej przez kobiety ciężarne i karmiące. Dlaczego zdecydowano się zmienić obowiązujące prawo? W uzasadnieniu czytamy: „Proponowana zmiana ustawy zmierza do zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet, umożliwiając kobietom dostęp do niektórych działów gospodarki narodowej, zamkniętych dla kobiety w ustroju kapitalistycznym. Nowy wykaz prac wzbronionych kobietom pomija te spośród ograniczeń, które nie są uzasadnione obiektywną szkodliwością danej pracy dla kobiet, a które hamowały, a nawet uniemożliwiały zatrudnienie kobiet niezgodnie z interesem samych kobiet i wbrew potrzebom gospodarki narodowej”³⁵. Rozporządzenie Rady Ministrów dotyczące nowego wykazu prac wzbronionych wprowadzało możliwość czasowego zawieszenia „niektórych z ograniczeń, zawartych w wykazie prac wzbronionych, w przypadkach gdy tego wymaga interes obrony Państwa”³⁶. Przyczyną wprowadzenia nowych przepisów były potrzeby gospodarki, ale odwoływano się również do hasła równości płci. Uzasadnienie wskazuje na motywację ideologiczną, jednak pomysł zatrudnienia kobiet pod ziemią wynikał także z konieczności znalezienia pracowników i zaradzenia bezrobociu kobiet³⁷. Już po zmianie wykazu prac wzbronionych, na konferencji dotyczącej pracy kobiet pod ziemią, Ministerstwo Górnictwa uzasadniało plan zatrudnienia 1,5 tys. kobiet „brakiem siły roboczej w przemyśle węglowym”³⁸. Czy któryś z tych celów został osiągnięty?

Na początku 1951 r. rozpoczęto przyjmowanie kobiet do pracy pod ziemią. Propagowaniem nowych możliwości zatrudnienia zajmowała się przede wszystkim Liga Kobiet. W kopalniach organizowano wycieczki pod ziemię dla kobiet pracujących na powierzchni. Pracę „dołową” robotnice podejmowały dobrowolnie; nowo zatrudnione rekrutowały się głównie spośród tych, które wcześniej pracowały na powierzchni. Już wiosną 1951 r., krótko po zniesieniu zakazu, w kopalniach województw katowickiego i wrocławskiego podjęło pracę łącznie prawie sześćset kobiet. Z kolei w kopalniach rybnickich zgłaszające się kobiety nie zostały przyjęte z powodu braku miejsc³⁹. Po kilku tygodniach „werbunku” do pracy pod ziemią napływ nowych robotnic

³² AAN, PKPG, 3357, Zestawienie zatrudnienia kobiet według ministerstw w 1954 r. oraz szkolenie wewnątrz-zakładowe kobiet w 1954 r. i w III kwartale 1955 r.

³³ AAN, PKPG, 3282, Sprawozdanie z wykonania Uchwały 620 według ministerstw, styczeń 1954 r., k. 100.

³⁴ D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa...*, s. 230.

³⁵ AAN, URM, 42/36, Projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 2 VII 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, k. 2.

³⁶ AAN, URM, 42/40, Rozporządzenie Rady Ministrów o pracach wzbronionych kobietom, uchwalone na posiedzeniu Prezydium Rządu 10 II 1951 r. Rozporządzenie zamieszczone w Dzienniku Ustaw nosi datę 28 II 1951 r.

³⁷ M. Fidelis, *Women...*, s. 143.

³⁸ AAN, KC PZPR, mf 2821/1, Notatka w sprawie zatrudnienia kobiet w kopalniach węgla kamiennego na posiedzenie Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC, 9 IV 1951 r.

³⁹ AAN, KC PZPR, 237/XV-6, Sprawozdanie komisji ds. zbadania warunków pracy kobiet zatrudnionych pod ziemią w górnictwie, 15 IV–21 IV 1951 r., k. 56; *ibidem*, Sprawozdanie z lustracji kopalń Górnego Śląska w sprawie zatrudnienia kobiet w pracach pod ziemią, [kwiecień 1951 r.], k. 48a.

ustał. „Stan ten tłumaczymy niedostateczną z naszej strony pracą uświadamiającą przy wzmożonym wrogim rozsiewaniu plotek o niemoralnym prowadzeniu się kobiet zatrudnionych pod ziemią” – wyjaśniano w notatce dla KC PZPR, która stała się podstawą decyzji o przeprowadzeniu inspekcji w kopalniach⁴⁰.

Wielu robotnicom praca pod ziemią wydawała się atrakcyjna i dość chętnie korzystały z nowej możliwości zatrudnienia⁴¹. Dawała ona przede wszystkim szansę wyższych zarobków⁴², dlatego górniczki były zadowolone ze swojej pracy⁴³. Potwierdzają to przeprowadzone przez Małgorzatę Fidelis wywiady z kobietami pracującymi pod ziemią⁴⁴. W dodatku praca pod ziemią okazywała się – paradoksalnie – lepsza od wykonywanej w sortowni czy przy wyładunku węgla.

Zatrudnienie kobiet pod ziemią wzbudziło jednak wiele kontrowersji i spotkało się z oporem lokalnej społeczności. Swój sprzeciw wyrażali duchowni Kościoła katolickiego, odnotowywano też krytyczne wypowiedzi górników⁴⁵. Z jednej strony wydaje się, że większość z nich zaakceptowała obecność kobiet pod ziemią i relacje między płciami układały się harmonijnie, a przynajmniej nie odbiegały od panujących na powierzchni, w innych działach kopalni. Z drugiej strony zrodziły się, wspomniane już wyżej, plotki o „demoralizacji” tych pracownic. Doprowadziły one w niektórych kopalniach do bójek między żonami górników a górniczkami oraz między tymi ostatnimi a kobietami pracującymi na powierzchni⁴⁶. Jedna z pracujących pod ziemią robotnic kopalni „Zabrze-Wschód” otrzymała anonim z żądaniem opuszczenia pracy na dole⁴⁷. Opinie o „demoralizacji” powtarzali też funkcjonariusze partyjni, choć – na razie – nie skutkowało to wnioskami o wycofanie kobiet z pracy pod ziemią⁴⁸. Plotki i antagonizmy miały podłoże w mentalności tradycyjnych środowisk górniczych. Nic jednak nie wskazuje na to, żeby praca pod ziemią przyciągała „źle prowadzące się” pracownice lub je „demoralizowała”⁴⁹.

Polityka „produktywizacji” kobiet i kampania „nowych zawodów” były realizowane dość niekonsekwentnie. W kwestii szkolenia zawodowego w górnictwie niewiele się zmieniło w stosunku do lat czterdziestych. W 1954 r. kobiety stanowiły zaledwie 6 proc. przeszkolonych, w III kwartale 1955 r. – 5 proc., nieproporcjonalnie do stanu zatrudnienia⁵⁰. Łamanie praw pracowniczych, w tym ustawodawstwa ochronnego kobiet, było codzienną praktyką w czasach stalinizmu. Pod tym względem sytuacja jeszcze się pogorszyła⁵¹. Warunki pracy pod ziemią także pozostawiały wiele do życzenia. Spośród dziewięciu wizytowanych kopalń Górnego Śląska

⁴⁰ AAN, KC PZPR, mf 2821/1, Notatka w sprawie zatrudnienia kobiet w kopalniach węgla kamiennego na posiedzenie Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC, 9 IV 1951 r.

⁴¹ AAN, KC PZPR, 237/XV-12, Sprawozdanie w sprawie pracy kobiet w kopalniach podległych Komitetowi Miejskiemu PZPR w Bytomiu, k. 113; AAN, KC PZPR, 237/XV-30, Sprawozdanie z działalności Ligi Kobiet w IV kwartale 1951 r., k. 58.

⁴² D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa...*, s. 235.

⁴³ AAN, KC PZPR, 237/XV-6, Sprawozdanie z lustracji kopalń Górnego Śląska w sprawie zatrudnienia kobiet w pracach pod ziemią, kwiecień 1951 r., k. 47.

⁴⁴ M. Fidelis, *Women...*, s. 154–157.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 164.

⁴⁶ AAN, KC PZPR, 237/XV-6, Sprawozdanie komisji ds. zbadania warunków pracy kobiet zatrudnionych pod ziemią w górnictwie, 15 IV–21 IV 1951 r., k. 55; zob. też M. Fidelis, *Women...*, s. 166.

⁴⁷ AAN, KC PZPR, 237/VII/3830, Informacja, 19 V 1951 r., k. 219.

⁴⁸ AAN, KC PZPR, 237/XXX-103, Protokół z zebrania dyrektorów kopalni DZPW w Komitecie Powiatowym PZPR, 10 V 1951 r., k. 10.

⁴⁹ M. Fidelis, *Women...*, s. 167.

⁵⁰ AAN, PKPG, 3357, Zestawienie zatrudnienia kobiet według ministerstw w 1954 r. oraz szkolenie wewnątrzzakładowe kobiet w 1954 r. i w III kwartale 1955 r.

⁵¹ D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa...*, s. 232–233.

tylko trzy otworzyły oddzielne ustępy dla kobiet, łącznie zaś były brudne i pełne robactwa. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w kopalniach Dolnego Śląska. Tak jak na powierzchni, istniał problem braku ubrań roboczych⁵². Pod tym względem praca pod ziemią nie różniła się od poprzednich doświadczeń robotnic.

Wyniki stalinowskiego eksperymentu z dziedziny polityki społecznej i ekonomicznej były zatem niejednoznaczne. Około tysiąca kobiet, które dostały pracę pod ziemią, polepszyło swoje zarobki i – pod pewnym względem – warunki pracy. Zostały wszakże napiętnowane i oskarżone o „demoralizację”. Skutki eksperymentu okazały się ambiwalentne nie tylko z perspektywy zderzenia z kulturowymi stereotypami. Doświadczenie zatrudniania kobiet pod ziemią w kopalniach węgla kamiennego miało wpływ na kolejne decyzje w zakresie polityki zatrudnienia.

Interesująca jest dyskusja nad zniesieniem zakazu pracy kobiet w kopalniach rud żelaza, prowadzona w latach 1952–1954 przez kilka instytucji. W lutym 1952 r. Centralny Zarząd Kopalnictwa Rudy Żelaznej zwrócił się z prośbą do MPiOS o poparcie w sprawie dopuszczenia pracy kobiet pod ziemią, motywując to koniecznością wykonania planu i brakiem rąk do pracy. Zatrudnienie kobiet miało pozwolić na przesunięcie mężczyzn do cięższych prac. Warto zauważyć, że autorzy pisma nie odwoływali się do pojęcia równouprawnienia płci. Zgodnie ze wspomnianą ustawą z 1951 r. realizacja ich postulatu wymagała zmiany w wykazie prac wzbronionych. Inspekcja pracy zgłosiła jednak zastrzeżenia, stwierdzając, że „kopalnictwo rud żelaznych prowadzone jest jeszcze bardzo prymitywnym sposobem”, a ponadto w kopalniach tych panują bardzo szkodliwe warunki klimatyczne⁵³. Następnie zorganizowano konferencję w tej sprawie, na której padło wiele głosów przeciwnych zatrudnianiu kobiet. Mówiono o „gorszych niż złe” warunkach w kopalniach, ale także o nieopłacalności takiego przedsięwzięcia. Okazało się bowiem, że zatrudnianie kobiet w kopalniach węgla na stosunkowo niewielką skalę zwiększało koszty przedsiębiorstw, m.in. z powodu wydatków związanych z przenoszeniem kobiet do innych prac podczas ciąży i karmienia (a prace te, zgodnie z przepisami, nie mogły być gorzej płatne). Całemu przedsięwzięciu sens odbierało także to, że w kopalniach rud pracę znalazłoby jedynie dwieście kobiet⁵⁴. Argumenty natury ekonomicznej, podnoszone w dyskusji o zatrudnieniu kobiet w kopalniach węgla kamiennego, straciły zatem swą ważność. Przeciwnie pracy kobiet w kopalniach rudy były związki zawodowe i Ministerstwo Hutnictwa, a także MPiOS.

Do tej kwestii powrócono jednak po roku, znów organizując konferencję. W efekcie nacisku Prezydium WRN w Stalinogrodzie wniesiono ostatecznie wniosek o rewizję wykazu prac wzbronionych. Zobowiązano MPiOS do opracowania projektu zmiany. Projekt uchwały zakładał czasowe (do końca 1955 r.) zatrudnienie kobiet w kopalniach rud i powoływał się na „słuszne żądania pracujących kobiet” oraz „ważny interes państwa”. Centralna Rada Związków Zawodowych znów żądała zbadania sprawy i ponownie wydała opinię negatywną, wskazując na nieracjonalność ekonomiczną oraz złe relacje kobiet i mężczyzn pod ziemią. „Podstawowe organizacje partyjne i rady zakładowe (rady kobiece) w wielu kopalniach nie panują jeszcze nad sprawami poprawnego współzycia kobiet i reszty załogi [...]. Szczególnie ostro zagadnienie występuje w tych kopalniach, gdzie zatrudnia się pod ziemią jednostkę wojskową lub pracowników tzw. specjalnych”. Co ciekawe, sprzeciwu nie wyraziło Ministerstwo Zdrowia. Wobec braku

⁵² AAN, KC PZPR, 237/XV-6, Sprawozdanie z lustracji kopalń Górnego Śląska w sprawie zatrudnienia kobiet w pracach pod ziemią, [kwiecień 1951 r.], k. 47a; *ibidem*, Sprawozdanie z lustracji kopalń Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Węglowego w sprawie zatrudniania kobiet pod ziemią w dniach 18 i 19 IV [1951 r.], k. 50–50a.

⁵³ AAN, MPiOS, 611, Opinia technicznego inspektora pracy ds. górnictwa w sprawie zatrudniania kobiet w kopalniach rud żelaza, 2 IV 1952 r., k. 69.

⁵⁴ *Ibidem*, Konferencja w sprawie zatrudniania kobiet pod ziemią w kopalniach rudy żelaznej w dniu 19 IV 1952 r., k. 63.

porozumienia, w kwietniu 1954 r. wystąpiono do KC PZPR z wnioskiem o zwołanie kolejnej, trzeciej już, konferencji. Ostatecznie wycofano projekt uchwały, a kobiet w kopalniach rud nie zatrudniono. Dyskusja ta wskazuje na ścieranie się argumentacji natury ekonomicznej, z dziedziny ochrony pracy oraz obyczajowej; odwoływano się w niej do doświadczeń z zatrudniania kobiet w kopalniach węgla. Argumenty ideologiczne nie padły, ostatecznie zaś zwyciężyła pragmatyka. Dyskusja ta pośrednio wskazuje także na porażkę kobiecego górnictwa z punktu widzenia celów gospodarczych. Obwarowane różnymi ograniczeniami, na niewielką skalę, nie rozwiązało problemu braku rąk do pracy.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych zrezygnowano z zatrudniania kobiet pod ziemią na fali odwrotu od tzw. nowych zawodów i ostrej krytyki negatywnych skutków stalinowskiej polityki równouprawnienia. Efektem „odwilży” było zwalnianie kobiet z pracy pod ziemią zapoczątkowane pod koniec 1956 r. Spotkało się to z protestami samych zainteresowanych⁵⁵. W kwietniu 1957 r. pod listem do I sekretarza KC PZPR podpisało się czternaście górniczek: „W imieniu śląskich kobiet górniczek zwracamy się do tow. Gomułki z zapytaniem, na jakiej podstawie my, kobiety górniczki, mamy być zwolnione z pracy podziemnej. [...] Jest wśród nas wiele kobiet, które mają przepracowane 7 i 8 lat pod ziemią⁵⁶. [...] Mogłyśmy pracować, jak nam płacono po 25 zł za dniówkę, a teraz, kiedy jest poprawa, to nas zwalnają. Przecież my tak jak mężczyźni mamy rodziny na utrzymaniu. Wiele spośród nas jest wdowami, rozwódkami posiadającymi na utrzymaniu dzieci. [...] Nie poszłyśmy do ciężkiej pracy górniczej w podziemiu dla rozkoszy czy zbytków, tylko dla życia naszego, jak również dla naszych dzieci, dla dobra naszej ojczyzny”⁵⁷. W liście dały wyraz rozgoryczeniu i poczuciu niesprawiedliwości. Zwraca uwagę argumentacja odwołująca się do równości z mężczyznami. Nie chodziło wszakże o równość rozumianą w kategoriach obowiązującej ideologii, ale wynikającą z faktycznego podobieństwa ról społecznych w rodzinie – konieczności zdobycia środków na jej utrzymanie.

Ostatecznie w 1957 r. Polska ratyfikowała konwencję nr 45 MOP, a w 1959 r. rozporządzeniem Rady Ministrów wprowadzono zakaz pracy kobiet pod ziemią⁵⁸. Jednym z największych paradoksów odwrotu od stalinowskiej polityki „produktywizacji” kobiet było to, że mimo dyskursu o konieczności ochrony pracy kobiet, odwołującego się do argumentacji medycznej, część kobiet przeniesiono z powrotem do prac cięższych, wykonywanych w równie trudnych warunkach. Zajęcia uznawane za „kobiece” w praktyce utożsamiane były często z pracą niewykwalifikowaną, ale niekoniecznie lżejszą.

O tym, jak niewiele w dłuższej perspektywie stalinowski epizod zmienił w sytuacji kobiet zatrudnianych w górnictwie, mówi jedno ze sprawozdań z 1959 r. W górnictwie pracowało wówczas 58,6 tys. kobiet. W niektórych zakładach praca była oceniana jako szczególnie ciężka, „jednak kobiety, by lepiej zarobić, masowo garną się do prac wzbronionych kobietom [...]. Rady zakładowe w tych zakładach w wielu wypadkach nie zwracają uwagi na te fakty”. W kopalniach płace robotnic były znacznie niższe od zarobków robotników. Podawano przykład kopalni „Szombierki”, gdzie na tym samym stanowisku robotnika wykwalifikowanego mężczyzna dostawał 2500 zł, kobieta zaś – 2380. W kopalni „Rokitnica” robotnik powierzchniowy zarabiał 1480 zł, a robotnica – 1060. Zdarzały się także wypadki zatrudniania kobiet ciężarnych przy

⁵⁵ M. Fidelis, *Women...*, s. 219–220.

⁵⁶ W świetle ustawodawstwa wydaje się to niemożliwe; o pracy pod ziemią przed 1951 r. źródła milczą. Nie można jednak wykluczyć, że takie przypadki miały miejsce. Niewykluczone, że podanie w liście przesadzonych danych o czasie zatrudnienia pod ziemią było elementem strategii piszących; długi czas pracy „legitymizowałby” ich obecność pod ziemią.

⁵⁷ AAN, KC PZPR, 237/XXV-22, Biuletyn nr 23/191, 27 IV 1957 r., k. 52.

⁵⁸ D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa...*, s. 230–231.

pracach wzbronionych⁵⁹. Ten drobny przykład nie może zastąpić głębszej analizy warunków pracy kobiet w kopalniach po 1956 r., wskazuje jednak na trwałość pewnych zjawisk, znanych już z lat czterdziestych.

* * *

Na przykładzie pracy kobiet w kopalniach można zaobserwować paradoksy powojennej polityki społecznej oraz polityki zatrudnienia. Miały na nią wpływ często sprzeczne ze sobą przesłanki ekonomiczne, kulturowe, ideologiczne, a także kontekst społeczny i kulturowy. Polityka lat 1945–1957 dzieli się wyraźnie na trzy okresy: pierwszy (1945–1948) charakteryzował się dążeniem do zwiększenia zatrudnienia kobiet i likwidacji bezrobocia oraz ochrony ich pracy; drugi (1949–1955) był czasem eksperymentu z awansowaniem kobiet i pracą w tzw. nowych zawodach – w tym wypadku pracą pod ziemią; trzeci zaś (od początku 1956 r.) oznaczał powrót do poprzedniego ustawodawstwa oraz porzucenie hasła i praktyk „produktywizacji”.

W analizowanych tutaj szerszych etapach pierwszym i drugim polityka ta była niekonsekwentna bądź napotykała przeszkody w realizacji. W pierwszych latach powojennych dążenie do przestrzegania ustaw ochronnych pozostało w sferze postulatów. W latach stalinowskich zatrudnianie kobiet pod ziemią, choć przez nie same zaakceptowane, wywołało negatywną reakcję tradycyjnego środowiska. Jak wskazuje Małgorzata Fidelis, różne elementy polityki tzw. nowych zawodów i jej realizacji w kopalniach nie wprowadzały *de facto* równości. Refleksja badaczki prowadzi do wniosku, że stalinizm – wbrew deklarowanym celom – nie likwidował różnic genderowych w świecie pracy, tylko budował nowe podziały, m.in. przez wskazywanie kobietom określonych stanowisk pracy. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni stanowili siłę roboczą, którą władza rozporządzała, mając na uwadze przede wszystkim wyniki produkcyjne⁶⁰. Cel ekonomiczny, który przyświecał dopuszczeniu kobiet do pracy w kopalniach, również – jak się wydaje – nie został osiągnięty. Jednocześnie pod wieloma względami warunki pracy robotnic się nie zmieniły. Ustawodawstwo chroniące macierzyństwo było wciąż łamane. Nieliczne kobiety skorzystały z nowych, krótkotrwałych możliwości zatrudnienia, lecz destalinizacja pozbawiła je stanowisk. Negatywne doświadczenia związane z pracą na powierzchni – łamanie ustawodawstwa, ciężkie warunki pracy, nierówność płac – nadal były udziałem kilkudziesięciu tysięcy robotnic.

⁵⁹ AAN, KCZZ WK, 29, Informacja o pracy Związku Zawodowego Górników wśród kobiet za 1959 r., k. 192–197.

⁶⁰ M. Fidelis, *Women...*, s. 145–147.

Big-beat i co dalej? Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie (1962–1963) na łamach popularnych czasopism

Jesienią 1962 r. znany dziennikarz Wojciech Giełżyński napisał w jednym ze swoich artykułów: „Szczecin, po namyśle, omijamy. Zajeżdżać do Szczecina, to znaczy spotkać Dyrektora Niezychowskiego *and his boys*: Czerwono-Czarnych. To znaczy *ergo*, że byłyby trudności z wyjazdem przed upływem tygodnia. R[obotnicza] S[półdzielnia] W[ydawnicza] »Prasa« nie rozliczy delegacji. Zresztą Szczecin i bez nas da sobie radę, nie potrzebuje reklamy”¹.

Czym miasto nad Odrą zasłużyło na taką estymę reportera? Kilka miesięcy wcześniej w Szczecinie zakończyła się pierwsza edycja Festiwalu Młodych Talentów, który miał zmienić historię polskiej muzyki rozrywkowej – i bez znaczenia jest tu fakt, że kolejna odsłona była zarazem ostatnia.

W 1961 r. zadebiutował Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie², z udziałem rodzimych wykonawców, takich jak Irena Santor, Ludmiła Jakubczak, Jerzy Połomski, Violetta Villas czy Sława Przybylska. Uporczywie poszukiwano wówczas „polskiego stylu piosenki”, może zatem nieco dziwić przyjęta metoda, by krajowe piosenki festiwalowe wybrać ze znanych szlagierów. „Skoro szlagiery, to czemu Sława Przybylska nie mogła zaśpiewać swego superszlagieru lat powojennych o podejrzanym hoteliku i dwuznacznym portierze?³ Wydzwięk niemoralny?” – zastanawiano się na łamach prasy. Wspomniane poszukiwania stylu nazywano „podlewaniem melodii rodem z Argentyny polskim mdłym sosikiem”. Bodaj najlepszym podsumowaniem imprezy były słowa: „Tak źle, tak niedobrze, a tak jeszcze gorzej. O polski stylu, któż cię widział w naszym kraju!”⁴.

Szesnaoletnia Ewka pisała do „Filipinki”: „Muzyka rozrywkowa jest moim serdecznym przyjacielem. Tylko że do naszej rodzimej twórczości piosenkarskiej mam wiele niewypłakanych żalów. *Primo* – że niezbyt udane melodie, *secundo* – że potworne i karygodne ponuraństwo. Masa, masa opuszczonych, porzuconych, zdradzonych, zapłakanych, zrozpaczonych i lichu wie co jeszcze! Jeśli nie pożegnanie, to znowu ktoś komuś nie wierzy, albo sentymentalnie i limfatycznie roztkliwia się nad tym, co by było [...] gdyby tego drugiego zabrakło. Najgorzej, jeśli szykujesz się, istoto ludzka, w sobotnie popołudnie na potać. Zapowiada się fantastycznie, a tu nagle [...] »...odejdziesz w pustkę i mrok, w drzwi samotność zapuka...«. Nastrój pryska”⁵.

¹ W. Giełżyński, *Pogranicze*, „Dookoła Świata” 1962, nr 41.

² Do 1963 r. koncerty odbywały się – wbrew oficjalnej nazwie festiwalu – na terenie Stoczni Gdańskiej.

³ Chodzi o piosenkę *Pamiętasz, była jesień*, napisaną do filmu *Pożegnania* w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa (1958).

⁴ W. Giełżyński, *Trzeci garnitur na wysoki polysk. Impresje i refleksje po Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie*, „Dookoła Świata” 1961, nr 38.

⁵ [Ewka], *Żale pod adresem piosenki*, „Filipinka” 1962, nr 3.

Dwa tygodnie później z Ewką zgodziła się „trochę starsza” od niej Barbara: „Psioczy się, że młodzi chłopcy i dziewczęta chętnie popisują się podłą angielszczyzną, francuszczyzną, śpiewając piosenki. Ale co właściwie mają śpiewać ci, którzy przeżywają pierwsze uniesienia, których rozsadza wewnętrzna radość? Czy dla nich jest odpowiednie »gdy mi ciebie zabraknie«, »odszedłeś potem nagle«, »odejdz, mam już ciebie dość«. Czy te słowa są naprawdę odpowiednie dla nas – którzy wcale nie chcemy odchodzić, dla nas, którzy chcemy się cieszyć, chcemy wierzyć w dobrą miłość bez zdrad, wierzyć, że świat, że życie jest cudowne?”⁶.

Przełom zapowiedziano jeszcze w 1961 r. na lamach tygodnika „Dookoła Świata”, którego rolę w omawianych wydarzeniach trudno przecenić. Zaczął Stefan Bratkowski: „Zdawałoby się, że po serii ciężkich ciosów, jakie naszej piosence zadali zjednoczeni polscy publicyści, powinny przyjść zmiany. Co mówię – przyjść. Choćby – zapowiadać się. Ale nie: nic się nie zapowiada, nic nowego nie słychać, poza nowym nagraniem Połomskiego⁷, w którym ten sympatyczny pan [...] dosłownie ryczy straszliwym nadwiślańskim akcentem – »orrewuarr, madam«. [...] Jaki wniosek? Czas rozejrzeć się za lepszym śpiewaniem. Zacząłem więc – po prostu – pytać, chodzić, słuchać, oglądać. Nie do wszystkiego dotarłem, ale i tak to, co dziś wiem, starczy (prawie) za sensację”⁸.

Jak pisał Bratkowski, „zaczęło się wykluwać coś nowego – łagodniejsza, strawna już teraz i dla dorosłych muzyka rozrywkowa, oparta na pierwszeństwie »mocnego uderzenia« (big-beatu). Mocno zaznaczany rytm synkopowy jest tu ramą, na której tka się już rzeczy najróżnorodniejsze: bo ta muzyka wyrosła z braku poszanowania dla uszu dorosłych, nadal jest po młodzieńczemu bezceremonialna i zawadiacka – adoptuje i adaptuje wszystko, co da się spożytkować: stare szlagiery, sentymentalne melodyjki sprzed wieku, tyrolskie jodlery, piosenkę kowbojską, rytmy meksykańskie, motywy rosyjskich czastuszek. [...] Z tym jednak, że wszystko to już jest własne, autentyczne i szczere, przede wszystkim zaś nienudne. Tu nie zdarza się, by słuchacz otarł ręką czoło ze znużenia i powiedział – »Aale chaala... «”⁹.

Co się okazało? Przez dwa miesiące lata 1961 r. w Sopocie trwał turniej wokalistów prowadzony przez zespół Czerwono-Czarni. Wkrótce grupa ta miała ruszyć w *tournee* po Polsce, by – w porozumieniu ze wspomnianym tygodnikiem, kierowana przez pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Imprez Artystycznych w Szczecinie – szukać kandydatów na piosenkarzy.

Anegdotę o narodzinach festiwalu zamieściła „Filipinka”: „A było to tak: dwie młode osoby – Jola i Magda, słuchając pewnego dnia tzw. muzyki rozrywkowej, wpadły w entuzjazm. Tata, choć ze wszech miar muzykalny, z mniejszym zachwytem słuchał silnego uderzenia. Czego jednak nie potrafią zrobić entuzjastki big-beatu dla swojej pasji. Tłumaczyły tacie, że to styl jedyny, najwspanialszy, uwielbiany przez młodzież. Tata uległ córkom i rytmowi. A jako że jest dyrektorem szczecińskiej Estrady, postanowił nadać sprawie bieg”¹⁰.

O tym, jaką pozycję mieli wtedy Czerwono-Czarni, najlepiej świadczy cytata z miesięcznika „Jazz”: „Kiedy Paganini był u szczytu sławy, wystarczyło przylepić na murze niewielką kartkę »Dziś Paganini« – natychmiast tłum wypełniał salę. Mniej więcej tak samo oznajmiają swoje

⁶ [Barbara], *Za i przeciw sentymentalnej piosence*, „Filipinka” 1962, nr 5.

⁷ Cytowane tutaj artykuły z „Dookoła Świata” wywołały prawdziwą burzę wśród czytelników tygodnika. Do redakcji napłynęło wiele listów gromiących obu autorów za zbyt surową krytykę polskiej piosenki, a zwłaszcza Jerzego Połomskiego. Naturalnie odnotowano również głosy poparcia dla Giełżyńskiego i Bratkowskiego (*Opinie*, „Dookoła Świata” 1961, nr 50).

⁸ S. Bratkowski, *Jeszcze raz „antyorrewuarr”*, „Dookoła Świata” 1961, nr 46.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ K. Gawęcka, *Festiwal Młodych Talentów*, „Filipinka” 1962, nr 15.

przybycie Czerwono-Czarni”¹¹. Felietonista „Filipinki” relacjonował: „Mama nakrywała do obiadu. Nagle zadudniło coś na klatce schodowej, trzasnęło drzwiami i u progu stanął Rafałek. Włos miał rozwichrzony, w oku błyski straszliwe [...] wrzasnął: »Mam!«. Tynk posypał się z sufitu, talerze zabrzęczały, a mama zapytała: »Co masz, synku?«. Z potoku słów wywnioskowaliśmy, że ma trzy bilety na Czerwono-Czarnych. »[...] to ci, co się biją z milicjantami?« – zainteresował się tata. Nowy potoczek wyleciał z ust Rafałka: »Tato! Co tata! Oni są fantastyczni! Oni grają big-beat!«¹².

Uwielbienie fanów było wielkie, do popularnych czasopism napływały setki listów, w których zawarte były nie tylko odczucia, ale i marzenia: „Miła Redakcjo! Proszę Cię o informację. Czy mogę należeć do Czerwono-Czarnych? Lubię śpiewać, tańczyć, mam średnie wykształcenie ogólne”¹³ – pisała Zofia B. z Koszalina.

Relację z jednego z koncertów zespołu w stolicy w formie listu do redakcji opublikował „Przekrój”: „Proszę Pana, to było doprawdy mocne uderzenie! Już samo wejście. Pewnie z dziesięć już lat nie wchodziłam na przedstawienie tak skopana i na wpół uduszona”. Na szczęście autorce listu nie chodziło o złe zachowanie młodzieży („z trudem doliczyłam się 10 osób powyżej 20 lat”), tylko o panujący na sali ścisk. Dalej mnóstwo zachwytów nad zespołem i kolejnymi solistami: „miałam ręce opuchnięte od oklasków i wielką przyjemność. Poza tym odmłodziłam o te 20 lat. A mówią, że u nas nie ma talentów pieśniarskich. Trzeba tylko umieć poszukać!”¹⁴. Publiczności, w każdym razie zdecydowanej większości, zupełnie nie przeszkadzał niemal zupełny brak polskich piosenek (ledwie dwie na cały wieczór) i stylizacja wykonawców na gwiazdy światowego „szolbiznesu”, takie jak Paul Anka czy Elvis Presley¹⁵.

Pod koniec roku 1961 na łamach „Dookoła Świata” ogłoszono dwa konkursy. Pierwszy był konkurs na piosenkę. Do 1 marca 1962 r. na adres redakcji należało nadesłać zapis nutowy i tekst utworu, co ważne – nigdzie wcześniej niepublikowanego. Drugi nazwano Turniejem Młodych Talentów, a do uczestnictwa w nim zaproszono piosenkarzy, piosenkarki i małe zespoły wokalne. Aby wziąć udział w turnieju, należało się zgłosić listownie do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Imprez Artystycznych w Szczecinie (mile widziane były taśmy z nagraniami) lub osobiście stawić się u Czerwono-Czarnych przynajmniej dwie godziny przed koncertem w danej miejscowości¹⁶.

W następnym etapie przewidziano eliminacje strefowe, w których mieli wziąć udział najlepsi z I etapu i zaproszeni imiennie przez organizatorów uczestnicy dodatkowych eliminacji. Zapewniano im zwrot kosztów przejazdu i zakwaterowania. Każdy z uczestników tego szczebla zobowiązany był do wykonania dwóch piosenek z dowolnego repertuaru, w tym jednej w języku polskim. Akompaniament zapewniali – oczywiście – Czerwono-Czarni. Finał zaplanowano w Szczecinie, „no bo też – w końcu – kto, jak nie Szczecin, miasto młodzieży, jest do tego najbardziej powołany?”¹⁷.

Podczas eliminacji do I edycji festiwalu przesłuchano ponad 3 tys. potencjalnych talentów. Przesłuchania w poszczególnych miejscowościach obejrzało łącznie przeszło pół miliona widzów, co pozwoliło ogłosić big-beat ruchem masowym, a zainteresowanie nim porównywać do

¹¹ A. Sławiński, *Czerwono-Czarni, czyli big-beat po polsku*, „Jazz” 1962, nr 7/8, s. 20.

¹² [Mikołaj], *Przydałoby się „mocne uderzenie”*, „Filipinka” 1962, nr 21.

¹³ J. Zylber, *Mocne uderzenie i kilka ostrzeżeń*, „Walka Młodych” 1962, nr 33.

¹⁴ Stella Varcaby [W. Błońska], *Mocne uderzenie*, „Przekrój” 1962, nr 891.

¹⁵ *Listy z tej ziemi Lecha Terpilowskiego: Mijanie się z prawdą*, „Jazz” 1962, nr 3, s. 4.

¹⁶ *Czerwono-Czarni i „Dookoła Świata” poszukują talentów*, „Dookoła Świata” 1961, nr 48.

¹⁷ *Ibidem*.

zainteresowania piłką nożną¹⁸. „Kibice”, których w Szczecinie było kilka tysięcy, przyjeżdżali z całej Polski, najczęściej autostopem.

Finał I Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie trwał od 27 czerwca do 1 lipca 1962 r. Przez dwa dni w sali Filharmonii Szczecińskiej przesłuchano łącznie 123 osoby (99 solistów, 9 duetów, 2 tercety). Przesłuchania odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Początkowo do ścisłego finału zamierzano dopuścić trzydziestu solistów, jednak ostatecznie przewidziano możliwość wystąpienia na dwóch koncertach 38 solistów. Dokooptowano więc jeszcze osiem osób według kolejności wynikającej z punktacji jury z przesłuchań. Koncerty ścisłego finału odbyły się 29 i 30 czerwca 1962 r.

Aby uniknąć przedwczesnego kreowania gwiazd, nie zamierzano przyznawać kolejnych miejsc, tylko wyłonić tzw. złotą dziesiątkę. Z uwagi na wyrównany poziom i minimalne różnice w ocenie poszczególnych występów, postanowiono zakwalifikować do niej piętnastu solistów¹⁹. Ujawniono jednak, że najwięcej punktów otrzymali: Grażyna Rudecka ze Szczecina i Czesław Wydrzycki (znany potem jako Czesław Niemen) z Gdańska²⁰. W turnieju młodzieżowych zespołów muzycznych puchar „Expressu Wieczornego” zdobyli Niebiesko-Czarni z Gdańska, a wyróżniono The Luxemburg Combo z Częstochowy i zespół „Piotruś” ze Zgorzelca. Nagrodzeni zostali również: Trio Poznańskie (Lech Patallas oraz Piotr i Małgorzata Kuźniakowie) oraz dwa duety: Sula Teodozjadu i Ewa Torlachidu z Wrocławia oraz Krzysztof Klenczon i Karol Wargin z Gdańska-Oliwy. Na konkurs na piosenkę wpłynęło łącznie 101 prac. Jury przyznało I nagrodę utworowi *Tańczące Eurydyki* (muzyka Katarzyna Gaertner i Andrzej Kaczmarek, słowa Ewa Rzemieniecka, Aleksander Wojciechowski).

Za największy sukces redakcja „Dookoła Świata” uznała różnorodność repertuarową. Wprawdzie większość piosenek śpiewanych przez „złotą dziesiątkę” miała charakter liryczny – pojawiały się nawet fragmenty z *Jeziora łabędziego* Piotra Czajkowskiego czy polskie pieśni ludowe, jak choćby Moniuszkowska *Prząśniczka* – ale nie brakowało występów żywiołowych, prawdziwego mocnego uderzenia²¹.

Co ciekawe, w prasie pojawiały się opinie, że gdyby nie próby, dziennikarze nie mieliby w ogóle okazji dowiedzieć się, jak śpiewają najlepsi uczestnicy festiwalu. Dlaczego? Odpowiedź zawiera się w specyficznej skali ocen występów stosowanej przez widownię. Na przykład gwizd oznaczać mógł zarówno uznanie, jak i dezaprobatę. Chwaląc, należało także rytmicznie klaskać i kołysać się, a w wypadku części repertuaru domagać się, by było głośniejsze, mocniejsze, gwałtowniejsze, szybciej. Największy entuzjazm wyrażało... wycie, które skutecznie zagłuszało solistów²². Nie było to zresztą nic nowego, a przyszło – oczywiście – z Zachodu. Jednemu ze zdjęć z rock’n’rollowego koncertu, zamieszczonemu w „Panoramie”, towarzyszyło zdanie: „Entuzjasci rocka wyją, piszczą, rzęzą i pokwikują w sposób zdecydowanie anormalny”²³. Dziennikarze nie tracili jednak nadziei: „Wychowała sobie publiczność filharmonia, wychował jazz, być może, że i muzyka zwana big-beatem poprzez odpowiednie środki wychowawcze i odpowiedni

¹⁸ W. Giełżyński, *10 = 15, czyli górą nasi!*, „Dookoła Świata” 1962, nr 30.

¹⁹ Jerzy Barankiewicz (Kraśnik), Anna Cewe (Międzyrzecz), Wojciech Gąsowski (Warszawa), Ryszard Kania (Poznań), Wojciech Kędziora (Poznań), Helena Majdaniec (Szczecin), Jerzy Malota (Wrocław), Sława Mikołajczyk (Łódź), Elżbieta Nycz (Bochnia), Grażyna Rudecka (Szczecin), Karin Stanek (Bytom), Marek Szczepkowski (Gdynia), Jacek Ukleja (Gliwice), Jerzy Weisbeck (Katowice), Czesław Wydrzycki (Gdańsk).

²⁰ M. Świącicki, „Big-beat” w Szczecinie, „Polska” 1963, nr 1, s. 34.

²¹ W. Giełżyński, *10 = 15...*

²² K. Gawęcka, *Festiwal Młodych...*

²³ Z. Zwoźniak, *Histeria*, „Panorama” 1962, nr 33.

repertuar przestanie być plagą sal koncertowych i być może nadejdzie czas, w którym nawet najgorętszy odbiorca, słuchając jej, nie wykroczy poza ramy dobrego zachowania”²⁴.

Ale nie tylko zachowanie publiczności spotykało się z krytyką. Nie wszystkim podobali się sami wykonawcy, a bodaj czołowym ich krytykiem był Andrzej Wróblewski „Ibis”. W „Ruchu Muzycznym” opublikował artykuł pod wiele mówiącym tytułem *Amok big-beatu*: „Nasi młodzi entuzjaści mody, ucząc się [zachodnich] piosenek z radia lub płyt, przejmują cały ten bagaż orgiastycznych czkawek i masturbacyjnych postękiwań z konsekwencją godną lepszej sprawy. Do tego dołączają się jeszcze efekty wizualne w rodzaju tarzania się z mikrofonem po estradzie, dziarskich podskoków, wyprężania się, konwulsyjnych drgawek i przedśmiertnych grymasów. [...] Kiedy histeryczny tenorek zawodzi, pojękując, kiedy miota się z rozwianą grzywą, klepie po udach, przysiada i pada – odczuwam zwykle zażenowanie”²⁵.

Zgoła inaczej pisała o talentach ze szczecińskiego festiwalu redakcja „Dookoła Świata”: „Dobrze, że nie brak im muzykalności i żywiołowego temperamentu. Może znajdują swój styl, gdy dojrzeją. Życzymy im tego. Może nie znajdują – wtedy zapewne zejdą z estrady i dziury w niebie nie będzie. Najgorzej, gdyby stali się jeszcze jednymi, tuzinkowymi, sztampowymi piosenkarzami”²⁶.

Tymczasem Mateusz Świącicki w miesięczniku „Jazz” ogłosił narodziny nowego stylu polskiej piosenki. „Nareszcie młodzież ma swoich rodzimych »bohaterów muzycznych« [...] wykonujących utwory nieobciążające naszego kraju dewizami płaconymi z tytułu honorariów autorskich. Upadł również mit o skrajnej »amatorszczyźnie« młodych talentów. [...] Co prawda na poszczególnych tak zwanych strefowych przesłuchaniach Konkursu [...] często występowali kompletni dyletanci, ale przecież o to chodziło, by nie czekać, aż jakiś domorosły piosenkarz zdecyduje się na przyjazd do większego miasta, lecz aby dotrzeć do najmniejszych »dziur« w terenie. Tam także jest młodzież śpiewająca piosenki!”²⁷. Dalej apelował, by z umuzykalnieniem młodzieży nie czekać, aż jej zapal znacznie osłabnie, by okazję wykorzystać zaraz, na gorąco²⁸. Dla niektórych ważniejszy był jednak aspekt czysto wychowawczy: „Zamiast wypisywać na płotach wiadome wyrazy i rzucać kamieniami, niech już lepiej muzykują”²⁹.

Przychodziły też smutne refleksje: „Czerwono-Czarni w najbliższym sezonie mają zamiar znów prowadzić akcję szukania młodych talentów. Warto by się zastanowić nad dorobkiem akcji poprzedniej, która tylko pozornie była tak bardzo pożyteczna. Bo cóż robi się z talentami już odkrytymi? Eksploatuje się je na wielu koncertach, które niczego nie muszą nauczyć, jak tylko maniery. Tak więc odkrywane talenty będą się marnować, a Czerwono-Czarni ruszą szukać nowych. A przecież za to beztrioskie obchodzenie się z młodymi talentami przydałoby się »mocne uderzenie«”³⁰.

„Złota piętnastka” koncertowała przez kilka miesięcy po zakończeniu szczecińskiego finału, czasem występy odbywały się po dwa razy dziennie, co – z uwagi na zmęczenie – odbijało się na jakości tak śpiewu, jak i muzyki. W warszawskiej Filharmonii Narodowej tłumy, nerwy i gorączka poprzedzająca choćby finał VI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w 1960 r. były pustką i ciszą w porównaniu do atmosfery towarzyszącej koncertowi talentów. „Właśnie! Czy to powinno odbywać się w Filharmonii Narodowej? [...] przypomniałem sobie,

²⁴ A. Makowiecki, *Dźwięk – szaleństwo*, „Odgłosy” 1962, nr 39.

²⁵ A. Wróblewski, *Amok big-beatu*, „Ruch Muzyczny” 1963, nr 17, s. 22.

²⁶ *Mocne uderzenie!*, „Dookoła Świata” 1962, nr 5.

²⁷ M. Świącicki, *I Ogólnopolski Festiwal Młodych Talentów*, „Jazz” 1962, nr 9, s. 10.

²⁸ *Ibidem*, s. 16.

²⁹ Cyt. za: A. Wyszacka, *Big-beat i co dalej?*, „Walka Młodych” 1962, nr 37, s. 12.

³⁰ [Mikołaj], *Przydałoby się...*

że to tu, gdzie teraz krzyczą i gwizdzą, na tej estradzie grywał Paderewski, Rachmaninow, Szymanowski. Aliści prędko zreflektowałem się i rzekłem w duchu sam do siebie: »Ty stary byku! [...] Przecież wiesz, że świętościom nic tak dobrze nie robi, jak szarganie«³¹ – zanotował Jerzy Waldorff.

II Ogólnopolski Festiwal Młodych Talentów został zapowiedziany jeszcze w 1962 r., w 40. numerze „Dookoła Świata”. Tym razem eliminacje miały się odbywać z udziałem dwóch zespołów big-beatowych: Czerwono-Czarnych i wyróżnionej w I edycji formacji The Luxemburg Combo. Między 5 a 7 lipca 1963 r. w szczecińskim finale zaprezentowało się 103 wykonawców, a wyłoniona „złota dziesiątka” rzeczywiście liczyła dziesięć osób³². Podobno „kto śpiewał »jak sam Presley« – ten odpadł w przedbiegach. Trzeba było śpiewać »własnym głosem«. Premiowana była indywidualność, kultura i własny styl”³³. Wyróżniono trzy duety: Halinę Biernat i Teresę Rzepkę z Ostrowca, Mirosławę Kubasińską i Tadeusza Nalepę z Rzeszowa oraz Janusza i Zdzisława Pasieków z Wrocławia. Gdy w Szczecinie trwała rywalizacja o wejście do „złotej dziesiątki”, w Międzyzdrojach piętnaście zespołów walczyło o puchar „Expressu Wieczornego”. Najlepszy okazał się zespół młodych stoczniovców z Gdańska o nazwie Tony.

„Niestety, tylko raz można odkryć Amerykę” – pisał Mateusz Świącicki na łamach „Jazzu”. „Żarliwym moralizatorom i pedagogom szalenie się podobało na II Festiwalu, że młodzież śpiewała po polsku, że rytmy żywe, hałaśliwe i wulgarne ustąpiły spokojnym, a piosenka melodyjna, liryczna wyparła obrzydliwe wykrzykiwanie. Jak to dobrze, że już nie w dzinsach i sweterkach, lecz w ślicznie skrojonych garniturkach młodzież mizdrzy się i wdzięczy do mikrofonu, mając ponoć w zanadru dobre świadectwo szkolne oraz zezwolenie rodziców na udział w imprezie”. Jego zdaniem big-beat już wtedy dogorywał, a czas miał pokazać, czy pojawi się jakiś nowy styl³⁴.

Talenty odkrywane w Szczecinie można było zobaczyć nie tylko na koncertach z Czerwono-Czarnymi. W 1963 r. Helena Majdaniec i Karin Stanek zachwyciły uczestników I Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, który – w przeciwieństwie do wspomnianego wcześniej Sopotu – od razu zyskał pozytywne oceny: „Festiwal udał się nadspodziewanie, tak to czasem ni stąd, ni zowąd los trafia »w dziesiątkę«, ofiarowując nagle szczęśliwcom jedyną w swoim rodzaju premię”³⁵ – pisał Stefan Kisielewski.

Festiwale: szczeciński i opolski, mimo pewnych niedociągnięć organizacyjnych, stanowiły zdaniem wielu zaprzeczenie obowiązującego do tej pory w Polsce systemu imprez „kulturalnych”, były pierwszą prawdziwą próbą polemiki z tendencjami banalizowania i „zeszmirzania” polskiej piosenki³⁶. Od nowoczesnej muzyki rozrywkowej nie było już drogi odwrotu, a publicystom starszego pokolenia nie pozostawało nic innego, jak powtórzyć za Waldorffem: „Bawcie się dobrze, moje dziatki. *Have a good time! Bye, bye*”³⁷.

³¹ J. Waldorff, *Czerwono-Czarni*, „Walka Młodych” 1962, nr 44.

³² Szymon Beszlag (Legnica), Zenona Bubacz (Inowrocław), Halina Frąckowiak (Poznań), Irena Grottman (Olsztyn), Jerzy Jagusik (Radomsko), Kazimiera Sobczyk (Koszalin), Zdzisława Sońnicka (Kalisz), Barbara Stępek (Kielce), Lidia Szydłowska (Grudziądz), Marianna Wróblewska (Sopot).

³³ B. Węsierski, *Młode talenty grają i śpiewają*, „Filipinka” 1963, nr 16.

³⁴ M. Świącicki, *Amerykę odkrywa się raz*, „Jazz” 1963, nr 9, s. 16.

³⁵ S. Kisielewski, *Udało nam się Opole*, „Polska” 1963, nr 10, s. 6.

³⁶ [Coda], *Opole – Szczecin – Sopot*, „Ruch Muzyczny” 1963, nr 17, s. 17.

³⁷ J. Waldorff, *Czerwono-Czarni*...

Problemy mieszkaniowe Polaków w latach siedemdziesiątych w świetle dokumentów osobistych

Wśród setek uczestników niezwykle popularnych w latach siedemdziesiątych konkursów pamiętnikarskich rzadko zdarzały się osoby, których zawodowe doświadczenie i społeczny punkt widzenia odbiegały od codziennych problemów współobywateli. Do tej kategorii zaliczali się zarówno dyrektorzy i naczelnicy lokalnego stopnia, jak i przewodniczący komitetów partyjnych rozlicznych szczebli. Ich codzienne „bolączki” tak znacznie różniły się od trosk „zwykłych obywateli”, iż mogłyby z pewnością posłużyć do stworzenia oddzielnego, fascynującego opisu Polski Ludowej. Jednak bardziej wnikliwa analiza materiałów pamiętnikarskich pozwala wyodrębnić z ogromnej różnorodności ludzkich życiorysów również wspomnienia nietypowe dla codziennej egzystencji w PRL.

Jedną z niewielu osób „kręgu władzy”, które postanowiły podzielić się z czytelnikami „historią swojego życia”, był prezes jednej z podwarszawskich spółdzielni mieszkaniowych, który w skrótej formie opisał charakter ówczesnych kontaktów między „władzą” a niedoszłymi lokatorami: „Wiem, że nie mam tym ludziom nic do powiedzenia – pisał. – Co roku zmieniają się kryteria ustalające pierwszeństwo przydziału. Mieszkań stale jest za mało, a potrzeb za wiele. [...] Wszyscy działają wedle zasady: mieszkanie powinni dać mnie, a nie dają, bo szachrują, więc trzeba pisać o sprawiedliwość. Nieważna jest praca komisji mieszkaniowej [...] zarządu, rady, nieważne decyzje władz miejskich, bo to wszyscy kumple, nieuczciwi, uprzedzeni do sprawy kombinatorzy i dlatego trzeba ich nauczyć. Sypią się więc skargi. Naturalnie wyżej. Każdy uruchamia, kogo tam ma. Pisma wracają bumerangiem do nas [...] a my tłumaczymy się przed »komitetami«. Nie przekonamy jednak składającego skargę, że on nie ma racji i że musi ustąpić [...]. Kiedy pierwsza interwencja okazuje się nieskuteczna, pisze dalej – byle dalej, byle wyżej”¹.

Choć przydział spółdzielczy nie był jedyną drogą uzyskania mieszkania, powyższy fragment uświadamia, jak istotny dla przeciętnego obywatela Polski Ludowej był problem mieszkaniowy. Samodzielne lokum było najczęstszym tematem listów interwencyjnych do instytucji partyjnych i państwowych różnych szczebli, prasy, radia, a potem również telewizji. Żądanie poprawy w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego często pojawiała się wśród postulatów strajkowych, a w wynikach badań socjologicznych zdobycie własnego mieszkania niezmiennie zajmowało pierwsze miejsce na liście najważniejszych spraw do załatwienia.

Ponieważ drogi wyznaczane przez centralne organy prowadziły zwykle donikąd, list „do Warszawy” wydawał się niejednokrotnie jedynym racjonalnym rozwiązaniem każdego problemu. Nadzieja, że władze centralne pomogą zrozumieć „niezrozumiałe” i wyjaśnić „niepозnawalne”, była charakterystyczna dla mieszkańców Polski Ludowej przez wszystkie lata jej

¹ *Jeden miesiąc mojego życia*, wybór i oprac. S. Adamczyk, W. Jankowerny, Warszawa 1981, s. 256–257.

historii. Każda dekada charakteryzowała się oczywiście własnym zestawem problemów i własną poetyką listów, lecz wszystkie pokolenia obywateli PRL łączyły się w naiwnej wierze, że radio, telewizja, a przede wszystkim partia mogą załatwić wszystko – także przydział dodatkowego pokoju czy wykwaterowanie uciążliwego sublokatora.

Kryzys społeczno-polityczny, jaki miał miejsce na przełomie lat 1970 i 1971, tak jak wiele innych w historii PRL, stworzył przestrzeń dla korekt w funkcjonowaniu systemu władzy. Wśród nowych rozwiązań będących realizacją postulatów społecznych znalazły się zapowiedzi przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego. Realizacja uchwalonego w 1972 r. perspektywicznego programu gospodarczego miała przynieść znaczne zwiększenie rozmiarów budownictwa oraz poprawę jego standardów. W myśl najważniejszej zasady planu, każda rodzina zająć miała samodzielne mieszkanie. W przygotowanych w tym samym okresie założeniach nowej polityki mieszkaniowej w sposób odmienny od dotychczasowego definowano rolę mieszkania jako miejsca warunkującego założenie i prawidłowy rozwój rodziny, mającego niezwykle istotne znaczenie dla realizacji ról społecznych i rozwoju kulturalnego jednostki.

Nie pozostawało to bez znaczenia, zwłaszcza w kontekście polityki mieszkaniowej początków PRL. W latach pięćdziesiątych mieszkanie było postrzegane przede wszystkim jako element propagandowo-ideologiczny, zaprzeczający swej podstawowej funkcji tworzenia miejsca codziennej egzystencji. Projekty ograniczania prywatnych przestrzeni do pokoiów typu kabina przy jednoczesnym projektowaniu spektakularnych przestrzeni publicznych, takich jak świetlice czy stołówki, służyły podporządkowaniu jednostki regulaminowi i prawom kolektywu.

Lata sześćdziesiąte – okres permanentnych oszczędności – obfitował natomiast w „twórcze” koncepcje mające zadośćuczynić restrykcyjnym normatywom. Do powszechnej praktyki *quasi*-mieszkań, ślepych kuchni i minibalkonów dołączano kolejne pomysły ze wspólnymi łazienkami w korytarzach i ustępami w podwórzu. Jednakowe, nieciekawe architektonicznie mieszkalne klocki wyrastały w pobliżu ważnych zakładów przemysłowych. W intencji decydentów miały to być rezerwuary siły roboczej niezbędne dla rozwoju gospodarki narodowej.

Elementem nowej polityki mieszkaniowej, który wyróżniał lata siedemdziesiąte na tle całej historii PRL, była dominacja spółdzielczości jako jednej z niewielu form zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. Stała się ona właściwie jedynym inwestorem uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego, choć jej rola jako dystrybutora lokali ulegała ciągłej redukcji, przede wszystkim na rzecz zakładów pracy i wojewodów.

Dla obrazu ówczesnej epoki nie bez znaczenia było wprowadzenie i upowszechnienie się technologii prefabrykacji. W badanej dekadzie ponad 70 proc. kubatury mieszkaniowej konstruowano z wielkiej płyty. Miała ona być lekarstwem zarówno na powszechny głód mieszkań, jak i na katastrofalnie niską jakość budownictwa. Jednakże nadzieje te nie ziściły się ani w jednym, ani w drugim wypadku. Przez całe dziesięciolecie fabryki domów wskutek ciągłych trudności technologiczno-administracyjnych wykorzystywały tylko skromny procent swoich możliwości produkcyjnych. W zakresie oczekiwanej poprawy jakości wielka płyta nie tylko zawiodła, lecz doprowadziła do jej dalszego drastycznego obniżenia. Prócz fatalnych skutków wizualnych prefabrykacja spowodowała zwielokrotnienie wszelkich innych negatywnych cech budownictwa osiedlowego. Nieelastyczny system konstrukcyjny skomplikował rozkłady mieszkań, kształt przestrzenny budynków uległ dalszemu uproszczeniu, znikły resztki detalu.

Dokładniejszy opis sytuacji mieszkaniowej w Polsce lat siedemdziesiątych przynoszą wyniki ówczesnych spisów powszechnych i innych badań tej dziedziny życia. Wynika z nich, że niemal cały badany okres charakteryzował się stopniowym wzrostem dynamiki budownictwa mieszkaniowego i próbami pełnego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa w tej dziedzinie. Już

w latach 1970–1974 przy blisko milionowym wzroście populacji liczba mieszkań wzrosła o prawie pół miliona (co dało około 2,5 mln izb mieszkalnych)². Nieco mniej korzystnie przedstawiała się już jednak sytuacja pod względem gęstości zaludnienia. Według danych spisowych 9,5 mln gospodarstw domowych w całym kraju miało do dyspozycji prawie 8 mln mieszkań. Na sto gospodarstw przypadało więc 86 mieszkań. Niepomyślnie pod tym względem wyniki odnotowano zwłaszcza w dużych miastach, gdzie na każde sto mieszkań przypadały 122 gospodarstwa domowe³.

Dość dobrze wypadły natomiast wyniki badań dotyczących standardów mieszkaniowych. W budynkach z wodociągiem znajdowało się wówczas przeszło 82 proc. mieszkań, z kanalizacją – blisko 78 proc. Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie lokale znajdujące się w budynkach wyposażonych w instalacje były do nich podłączone⁴. Jeszcze lepiej wyglądało wyposażenie mieszkań w elektryczność. Praktycznie całość zasobów w większych i średnich mieszkaniach była podłączona do sieci elektrycznej. Elektryczności nie miało niespełna 2 proc. budynków mieszkalnych w mniejszych miastach, poniżej 20 tys. mieszkańców. Proces elektryfikacji wsi również dobiegał końca – 91 proc. budynków i prawie 92 proc. mieszkań w tych budynkach było wyposażonych w instalacje elektryczne⁵.

O tym, że w całym okresie Polski Ludowej własne mieszkanie znajdowało się na szczycie listy potrzeb Polaków, świadczyły nie tylko statystyka i oficjalna propaganda państwowa, ale także – a może przede wszystkim – licznie powstałe wówczas dokumenty osobiste. Jednymi z ciekawszych materiałów tego typu były zapiski rozsiane w licznych pamiętnikach i wspomnieniach nadsyłanych na konkursy organizowane już od lat sześćdziesiątych. Stanowiły one niejednokrotnie fascynujący materiał i to nie tylko w znaczeniu zalet poznawczych, ale także jako fabuły opowiedzianej „przez życie”. Charakterystyczne, że wśród niedzielnych pisarzy powoływanych pod pióro z okazji licznych rocznic i świąt państwowych nie znajduje się prawie osób, którym „szło jak z płatka”. Przeciwnie, na kartach pamiętników ujawniane są liczne konflikty, czasem o dość sensacyjnej dramaturgii, świadectwa trudnych wyborów i klęsk, które naznaczyły różne etapy życia autorów.

Równie ważnym źródłem informacji o bolączkach mieszkaniowych obywateli Polski Ludowej mogą być listy spływające do centralnych urzędów PRL. Ich zasób jest niezwykle bogaty. W latach siedemdziesiątych wyraźny wzrost korespondencji kierowanej „do Warszawy” wiązał się z nadzieją na poprawę warunków życia i ewolucję sposobu sprawowania władzy. Najczęściej ludzie decydowali się na napisanie listu w poczuciu wyrządzonej im krzywdy, niemożności wyjścia z kłopotów. Autorzy mieli nadzieję, że list spowoduje interwencję i przyniesie rozwiązanie trapiących ich bolączek. Oczywiście treść korespondencji i wspomnień przepełniona emocjami wielokrotnie mijała się z prawdą statystyczną, kreśloną przez oficjalne czynniki partyjno-państwowe. Jednak to właśnie głos „zwykłego obywatela” donosił o problemach, perypetiach i radościach mieszkaniowych, których śladu próżno by szukać w oficjalnych publikacjach.

W tym miejscu powstaje zasadnicze pytanie: czy analiza tego rodzaju źródeł może posłużyć do rekonstrukcji prawdy historycznej? Jaki pejzaż historyczny wyłania się z badania owych materiałów? Czy jest to prawda o życiu Polaków w PRL – skrzętnie ukrywana przez oficjalną propagandę, czy może inteligentna manipulacja samych autorów i korespondentów, podejmujących grę o lepsze mieszkanie z „czynnikami decydującymi”?

² A. Andrzejewski, *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918–1974*, Warszawa 1977, s. 216.

³ *Ibidem*, s. 245.

⁴ *Ibidem*, s. 240.

⁵ *Ibidem*.

Kluczem do rozwiązania tego problemu może być analiza cech charakterystycznych wytypowanych materiałów źródłowych. Niezwykle atrakcyjne treści, jakie niosą ze sobą dokumenty osobiste – zwłaszcza listy – dla badacza mogą się okazać zwodnicze, wypaczając bezstronność wnioskowania. Trzeba bowiem pamiętać, że dokumentalność tego typu źródeł jest z racji ich natury ograniczona i względna. „Autor takiego listu może [...] w swym przekazie opisać jedynie pół prawdy o fakcie, co w szerszej perspektywie badawczej może stać się pełnym fałszem”⁶.

Badacz problematyki mieszkaniowej, prof. Dariusz Jarosz, znaczną część swoich dociekań w tej dziedzinie poświęcił samemu zjawisku pisania listów „do Warszawy”. Stwierdził on, iż znaczna i niezmiennie rosnąca ilość korespondencji kierowanej do stolicy wiązała się zwykle z nadzieją na poprawę warunków życia i ewolucję sposobu sprawowania władzy. „Najczęściej ludzie decydowali się na napisanie listu w poczuciu wyrządzonej im krzywdy, niemożności wyjścia z kłopotów. Autorzy mieli nadzieję, że list spowoduje interwencję i przyniesie rozwiązanie trapiących ich bolączek”⁷. Poza tradycyjnymi sposobami dostarczania listów do najwyższych władz państwowych funkcjonowały jeszcze drogi ekstraordynaryjne. Do takich zaliczyć należy wręczanie listów I sekretarzowi KC podczas corocznych pochodów pierwszomajowych. O tym, że centralne struktury partii były traktowane jako ostatnia deska ratunku, świadczą również niekompletne, ale symptomatyczne dane o liczbie interesantów, którzy zgłosili się do pokoju przyjęć w gmachu KC PZPR w Warszawie⁸.

Drugim rodzajem dokumentu osobistego będącego przedmiotem badań historyków dziejów najnowszych jest charakterystyczny dla połowy XX w. pamiętnik masowy. Ten inspirowany przez zainteresowanych naukowców bądź redaktorów czasopism nowy typ źródła w znacznej mierze wyparł charakterystyczny dla wcześniejszych epok pamiętnik indywidualny. Proces ten stał się szczególnie wyraźny po wojnie, a za jego kulminację można uznać powstanie w 1964 r. Komitetu Pamiętnikarstwa PAN, a następnie powołanie w listopadzie 1969 r. Towarzystwa Pamiętnikarstwa Polskiego⁹.

Atrakcyjność tego typu źródła wynika z jego cech charakterystycznych. Pamiętnik to rodzaj wypowiedzi osobistej, którą cechuje dystans czasowy wobec opisywanych wydarzeń, umożliwiając stosowanie – w odróżnieniu od dziennika – pewnych reguł kompozycyjnych i strategii narracyjnej. Świat w pamiętniku jest zawsze jakoś opowiadany, a więc poznawczo uporządkowany¹⁰. A jednak taka forma niesie również ze sobą wiele metodologicznych niebezpieczeństw. „Autor takiego pamiętnika – przestrzega Antonina Kłoskowska – kierując się względami nie zawsze oczywistymi dla badacza, może symulować pewne postawy i deklarować opinie, które uważa za najlepiej odpowiadające uczestnikom sądu konkursowego. Materiał taki, przynajmniej w pewnych partiach, przestaje być autentycznym dokumentem stanowiska autora. Doświadczenia jurorów sądów konkursowych wskazują, że pewna liczba uzyskanych tą drogą materiałów stanowi po prostu fikcję. Niebezpieczeństwo osłabienia bądź częściowego zanikania autentyczności jest tym większe, im bardziej organizatorzy konkursów ograniczali temat do wąskiego, określonego hasła, które niejako w założeniu prowokowało do odpowiedzi „podreżyserowanych”¹¹.

⁶ S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 4, s. 39.

⁷ D. Jarosz, *Peerełowskie lamentsy mieszkaniowe* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku. Księga jubileuszowa prof. Andrzeja Paczkowskiego*, red. A. Friszke, K. Persak, Warszawa 2008, s. 310.

⁸ *Ibidem*.

⁹ K. Kosiński, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 6, Warszawa 2004, s. 134.

¹⁰ *Ibidem*, s. 133.

¹¹ A. Kłoskowska, *Autobiografie* [w:] *Pół wieku pamiętnikarstwa*, wybór i oprac. S. Adamczyk, S. Dyksiński, F. Jakubczak, Warszawa 1971, s. 35.

Z drugiej strony prof. Tomasz Szarota w swych refleksjach na temat dokumentów osobistych sformułował wniosek, że informacje zawarte w pamiętnikach śmiało można traktować jako pozytywny opis ówczesnej rzeczywistości, wymagający jednak uzupełnienia danymi czerpanymi z innych źródeł¹².

Zawarte w różnego rodzaju źródłach opisy konsekwentnie ukazują pasmo mieszkaniowych perypetii Polaków dekady lat siedemdziesiątych. W znakomitej większości do podjęcia poszukiwań nowego lokum zmuszały statystycznego Polaka trudne warunki mieszkaniowe. Kiedy sytuacja dojrzewała do zmiany, przyszły lokator stawał oko w oko z gigantyczną machiną przepisów i zasad, których zgłębienie miało mu teoretycznie przynieść klucz do własnego mieszkania. Ten urzędniczy aparat szybko jednak rozczarowywał, oferując w zamian za to poświęcenie obietnice bez pokrycia lub mieszkania dla wybranych.

Skala uciążliwości warunków mieszkaniowych była oczywiście w wielu przypadkach kwestią subiektywnych odczuć, których z perspektywy badawczej nie sposób kategoryzować ani oceniać. To, co dla jednych wydawało się nieznośne, inni przyjmowali w milczeniu, trwając w nadziei na rychłą poprawę. Analizując materiały archiwalne i pamiętnikarskie pod kątem opisu warunków mieszkaniowych, można się jednak pokusić o pewną systematykę. Opierać się ona może na wspólnych motywach przewodnich skarg i wspomnień, tworząc rodzaj rejestru mieszkaniowych osobliwości.

Jedną z nich był katalog miejsc nietypowych, w których zmuszeni byli mieszkać pechowi lokatorzy. W przypadku przedłużającej się „bezdomności” wachlarz możliwych rozwiązań okazywał się bardzo szeroki, a obrane prowizorki – wyjątkowo trwałe. W ogromnej większości przypadków skutecznym ratunkiem przed „włóczęgostwem” okazywało się przerabianie na lokale mieszkalne pomieszczeń nieużytkowych. Do tej kategorii należały wszelkiego rodzaju poddasza, piwnice i ślepe korytarze. Warunki mieszkaniowe takich miejsc najczęściej urągały wszelkim zasadom higieny i godności człowieka. „Nie chcę być złośliwy, ale pomieszczenie to wyglądało jak chlew – pisał jeden z korespondentów do Biura Listów Telewizji Polskiej. – Był to zdewastowany kawałek poddasza z okopconymi ścianami i dziurami załatvanymi blachą”¹³.

Coraz większy głód mieszkaniowy w Polsce z problemu pojedynczych obywateli przeradzał się powoli w poważne zagadnienie społeczne. Wieloletnie oczekiwanie na własne mieszkanie utrzymywało całe rodziny w stanie osobliwej hibernacji. Dorosłym dzieciom uniemożliwiała samodzielność, a dla młodych małżeństw oznaczało wspólne gospodarowanie z rodzicami. Dodatkowo zbyt małe i ubogie pod względem infrastruktury przestrzenie mieszkalne zajmowane przez obcych ludzi lub wielopokoleniowe rodziny stawały się skrajnie konfliktogennym społecznie i psychologicznie polem bitwy o najlichszy skrawek przedpokoju czy dodatkową półkę w kuchni.

Wymowną ilustrację warunków lokalowych, w jakich mieszkali niektórzy Polacy, stanowiła pokaźna liczba listów złożonych na trybunie pierwszomajowej w 1974 r. Po zbadaniu ich treści przeprowadzono wizje lokalne 218 spraw z terenu Warszawy i województwa. Stwierdzono wówczas, że niejednokrotnie trzy różne rodziny zajmowały jedną izbę, młode małżeństwa z dziećmi mieszkały oddzielnie kątem u obcych osób, w jednym lokalu żyli mężowie z byłymi i obecnymi żonami. Te i tak już trudne warunki pogarszały jeszcze ciągle kłótnie, awantury, a czasem nawet pijackie libacje¹⁴.

¹² T. Szarota, *Życie codzienne w PRL-u – propozycja badawcza*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 1, Warszawa 1995, s. 212–213.

¹³ Dział Dokumentacji Aktowej Telewizji Polskiej [dalej: DDA TVP], 1231/1/15, Biuro Listów, Terminy przydziałów mieszkań, 1971 r., k. 10.

¹⁴ AAN, KC PZPR, XXVII/2, Biuro Listów i Inspekcji [dalej: BLiI], Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1974 r., 1974 r., k. 77.

Do wyjątkowo zażartych konfliktów na tle mieszkaniowym dochodziło najczęściej wśród członków rodzin. Antagonizmy pogłębiały się na tle choroby, alkoholizmu i podeszłego wieku, a także różnic charakterologicznych. W szczególnie skrajnych przypadkach pojawiała się przemoc psychiczna i fizyczna wobec najbliższych. Autorzy listów częstokroć byli zmuszeni drobniaczkowo opisywać intymne szczegóły życia rodzinnego w nadziei, że dramatyczne przeżycia wywołają u czytających pożądany odruch litości i zaowocują upragnionym przydziałem. Na reakcję taką liczyła zapewne Anna M. z Warszawy, która pisała: „Rodzice moi zamieszkują wraz ze swoim synem, a moim bratem, który ich maltretuje, robi awantury i wulgarnie się do nich odnosi. Ojciec i matka zmuszani są przez niego do spania w komórce. Brat nie pozwala im korzystać z kuchni i gotować obiadów”¹⁵.

Podobną sytuację rodzinną przedstawił w swoim liście Mieczysław Ch. z Białegostoku: „Według władz miejscowych uchodzę za cwaniaka, który specjalnie zameldował rodziców, by uzyskać większy metraż. [...] Rodzice moi są ludźmi starymi, schorowanymi, którym potrzebna jest opieka. Przedtem mieszkali na wsi razem z moim bratem, ale gdy zabrakło im sił do pracy, zaczęły się kłótnie [...] do tego stopnia, że musiałem ich stamtąd zabrać do siebie, mimo że moje mieszkanie jest bardzo małe. Metraż mego pokoju wynosi czternaście metrów kwadratowych. Teraz wszyscy w piątkę męczymy się, bo nie jest to życie, a męka”¹⁶.

W sytuacji ciągłego niedoboru mieszkań szczęśliwy był ten, kto w zabiegach o samodzielny lokal mógł liczyć na korzystny zbieg okoliczności. Bywało bowiem, że wielu „szeregowym oczekującym” los ułatwiał mieszkaniową marszrutę, pozwalając spotkać odpowiednich ludzi w odpowiednim czasie. Opis takiego właśnie szczęśliwego przypadku przywołała w swoim pamiętniku jedna z pielęgniarek niewielkiego szpitala powiatowego: „Czasami zdarza się, że któryś z członków wysokiej komisji mieszkaniowej zachoruje i musi jak przysłowiowa koza udać się do woza. Jest to dobra okazja, aby leczenie zacząć od stawiania warunków. A już szczytem okazji jest mieć takiego pacjenta w szpitalu. Można go wymyślnymi badaniami przykuć do łóżka na długie tygodnie, dopóki nie zmięknie. Miałam takiego na oddziale. Przewodniczący. Od budynków mieszkalnych. Mój Boże! Nie przypominam sobie w całej swojej praktyce, aby któryś z moich chorych miał zapewnioną taką opiekę, taką troskliwość, taką pieczołowitość. Wyrivano go sobie nieomal z rąk, a każdy z lekarzy poczytywał sobie za największy zaszczyt rozmowę z nim, partycję szachów czy wstrzyknięcie środka przeciwbólowego przy ataku rwy kulszowej. Opłaciło się to solennie. Ci, którzy najinteligentniej dreptali, otrzymali swoje przydziały w nowym budownictwie. Inni przeprowadzili korzystne zamiany. Co prawda, trudno wszystkim dogodzić, ale lekarz też człowiek, musi mieszkać, przyjmować pacjentów, uczyć się w dobrych warunkach, odpoczywać, jako że odpowiada za zdrowie i życie człowieka pracy”¹⁷.

Na tym tle dość blado wypadały próby pokątnego wyłudzenia nieuprawnionej powierzchni mieszkalnej lub wyższego niż przewidywany przez ustawodawcę standardu lokum. Tego rodzaju wybiegi obserwował na co dzień prezes jednej z podwarszawskich spółdzielni mieszkaniowych: „Najbardziej trzeba uważać przy meldunkach – pisał we wspomnieniach *Miesiąc mojego życia*. – Wielkość przyznanego mieszkania ustalana jest na podstawie struktury rodziny sprzed kilku lat. Tymczasem zmienia się wiele. Przychodzi na przykład pani, która ma przyznane M-4 (dla siebie, męża, dziecka i teściowej), i mówi, że teściowa umarła już dawno, ale ona nie zgłaszała, bo nie wiedziała, i tak dalej”¹⁸.

¹⁵ DDA TVP, 1231/2/17, Biuro Listów, O sytuacji mieszkaniowej emerytów i rencistów, 1971 r., k. 8–9.

¹⁶ AAN, Zarząd Główny ZSMP, 17/VI/5, Skarga Mieczysława Ch. z Białegostoku do ZG ZSMP, 1976 r., b.p.

¹⁷ *Miesiąc mojego życia. Wybór pamiętników z konkursu Polskiego Radia i Tygodnika Kulturalnego*, komitet red. J. Chałasiński, E. Jagiełło-Lysiowa, L. Sobierajski, Warszawa 1964, s. 201.

¹⁸ *Miesiąc mojego życia...*, s. 264.

Prawnie usankcjonowane metody uzyskania mieszkania niestety często zawodziły. Wówczas to udręczonym urzędowymi procedurami petentom pozostawała jedynie inwencja własna. Najbardziej zuchwałą metodą zdobywania mieszkania była odpowiednia interpretacja prawa lokalowego, które przy całej swej pozornej surowości nie nadążało za pomysłowością obywateli PRL, ciągle odkrywających w nim korzystne dla nich luki i nieściśności¹⁹. Przykładem zastosowania tej strategii były perypetie przedsiębiorczej Marii K., której sprawa znalazła swój finał w donosie skierowanym do odpowiedzialnego za gospodarkę mieszkaniową wicepremiera Kazimierza Secomskiego: „Obywatelka Maria K. po zawarciu związku małżeńskiego z Andrzejem S. zamieszkała w budynku stanowiącym własność męża. Małżeństwo to zostało rozwiązane w dniu 3 maja 1976 roku, a 13 listopada 1976 roku Maria K. ponownie zawarła związek małżeński z [pierwszym mężem] Andrzejem K., by zamieszkać wspólnie w zajmowanym przez nią dotychczas lokalu. Nie stwierdzono jednocześnie, by Maria K. przejawiała chęć uzyskania innego mieszkania, i dlatego obywatel S. wystąpił do sądu o eksmisję”²⁰. Maria K., wychodząc za mąż za Andrzeja S., uzyskała nie tylko prawo do zamieszkania w jego domu, ale też prawo do meldowania w nim osób trzecich, z czego skwapliwie skorzystała po pośpiesznie przeprowadzonym rozwodzie. Zawarty w liście opis sytuacji nie pozostawia wątpliwości co do intencji sprawczyni zamieszkania. Wykorzystując luki i nieściśności w prawie rodzinnym i lokalowym, bohaterka umiejętnie manipulowała swym stanem cywilnym do momentu uzyskania przez nią samodzielnego lokum. Podobnych przykładów „mieszkaniowych związków” było zresztą w czasach PRL wiele. Jednocześnie mniej przedsiębiorczy małżonkowie po rozwodzie często latami zajmowali ten sam lokal.

Równie imponujący rejestr osobliwości życia mieszkaniowego pojawiał się zwykle w kontekście stanu nowo zasiedlanych lokali. Radość z ich posiadania mijała już po kilku dniach, ustępując szarzyźnie codziennego życia. Gorycz rozczarowania była tym większa, im dłużej oczekiwano na mieszkanie. Pierwszy zgrzyt pojawiał się tuż po uroczystym wręczeniu kluczy do nowego lokum. „Widok, jaki przedstawił się naszym oczom po otwarciu mieszkań, był szokujący – pisano w jednym z listów skierowanych w 1976 r. do KC PZPR. – Ściany w wielu miejscach krzywe, płytki PCV pozalewane farbą olejną i klejem [...] listwy podłogowe w wielu miejscach podziurawione, kuchnie gazowe uszkodzone, pozbawione różnych części, okna nieszczelne, drzwi spaczony. Wodę otrzymaliśmy w miesiąc po otrzymaniu kluczy, światło po czterech tygodniach, ciepłą wodę i centralne ogrzewanie po trzech miesiącach”²¹.

Podobne uwagi znajdowały odbicie również w listach do prasy i telewizji. Oto jak opisała swoje nowe lokum jedna ze słuchaczek Polskiego Radia: „Otrzymałam mieszkanie w nowo oddanym do użytku bloku. Nie raził mnie na początku ciągły brak wody i światła. Tłumaczyłam sobie, że wszystko jeszcze się unormuje. Nie wyprowadziły nas też z równowagi nieszczelne okna i drzwi, wciąż kapiący w ubikacji sufit, niewymiarowa wnęka w przedpokoju, nierówne podłogi, zepsuta spłuczka, poobijana wanna. Cieszyliśmy się własnym kątem do życia. Nawet to, że w miarę nasilania się opadów deszczu w pokoju z balkonem coraz bardziej narastała

¹⁹ Rynek wydawniczy lat siedemdziesiątych obfitował w publikacje przystępnie wyjaśniające zawiloci prawa lokalowego. Przykładem takiej publikacji był poradnik *Jak użytkować, sprzedać i zamienić mieszkanie*, Warszawa 1975. Stanowił on kompendium wiedzy dotyczącej najczęściej spotykanych problemów lokalowych. Publikowana seria pytań i odpowiedzi była ułożona w konsekwentny ciąg pozornie łatwych do rozwiązania zagadnień. Jednak analiza części adresowanych „do Warszawy” skarg mieszkaniowych pozwala stwierdzić, iż proponowane przez ustawodawcę rozwiązania częściej stawały się źródłem problemów lokalowych niż ich rozwiązaniem.

²⁰ AAN, Urząd Rady Ministrów, 2.9/26, Skargi i listy dotyczące przydziału mieszkań, List wojewody kieleckiego do wicepremiera Kazimierza Secomskiego, 1978 r., k. 111.

²¹ AAN, KC PZPR, XI/1063, BLiI, Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w 1976 r., 1977 r., k. 164–166.

pleśń na ścianie i suficie, też nie jest straszne. Z tym jakoś można żyć. Ale wraz z nadejściem chłódów życie w nieopalanym mieszkaniu stawać się zaczęło istnym koszmarem. Kaloryfery w naszym bloku są tylko ozdobą. Temperatura powietrza w mieszkaniu wynosi aż sześć stopni. W bloku tym mieszka większość młodych małżeństw z małymi dziećmi. Dzieci nasze stale chorują, a pracujące matki korzystają ze zwolnień lekarskich w ramach opieki (w listopadzie byłam osiemnaście dni na zwolnieniu). Można jakoś wytrzymać bez wody (o cieplej to się tu nam w ogóle nie śni), ale bez ciepła, niestety, trudno²².

Podobną wymowę miał list Wandy F. z Sosnowca: „Klucze dostaliśmy w marcu. W mieszkaniu nie było poważnych usterek. Kłopoty zaczęły się, gdy zaczął padać deszcz. Rury od ścieku wody deszczowej przechodzą w kącie korytarza i są chyba zatkane, bo cała woda leci na klatkę schodową. Przy złączach przewodów są przecieki. Hydraulicy stwierdzili, że rury są zatkane gruzem z dachu. Zgłosiliśmy usterkę w administracji. Pan siedzący za biurkiem powiedział, że przyjdzie zbierać wodę, jak się należe. Od zamoknięcia pękają i odlatują tynki. Nie znam się na tym, ale chyba są przebicia w instalacji elektrycznej, bo jak ściana jest mokra, to nie można jej dotknąć, a broń Boże, kontaktu. Co z tym wszystkim robić? Byliśmy w spółdzielni mieszkaniowej, ale bez skutku²³.

Poza typowymi problemami występującymi w nowym budownictwie, autorzy listów opisywali również mniej lub bardziej osobliwe sytuacje, z jakimi przyszło im się zmagać w nowych mieszkaniach. Zbiór wspomnieniowy mieszkańców Ziemi Zachodnich obfituje w rejestr takich właśnie niecodziennych okoliczności: „Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie kotłownia, która znajduje się pod podłogą naszego mieszkania – pisano w jednym z pamiętników. – To jest jedyna wada naszego mieszkania. W dzień tego się nie odczuwa, ale nocą... Pompy zbyt głośno pracują, przeszkadzając w odpoczynku. Interweniowaliśmy w tej sprawie do ADM, ale bez skutku. Nie podobają mi się też mieszkania z kuchnią bez okna. Przecież kobieta, przygotowując posiłki, przebywa w kuchni przez dobre kilka godzin. Jak odpoczywać, jeśli w kuchni pełno pary, która przedostaje się do pokoju wraz ze wszystkimi zapachami. W dodatku w tak wilgotnym pomieszczeniu niszczą się meble, trzeba też częściej odświeżać ściany²⁴. Równie krytycznych komentarzy doczekał się blok w Ostrowcu Świętokrzyskim, w którym podczas deszczu mieszkania zalewała woda. „Powstały już liczne zacieki i wdała się pleśń – pisano. – Dla odmiany woda pitna nie dociera na czwarte piętro i trzeba ją nosić w wiaderkach aż z piwnicy²⁵.

Uwagi pamiętnikarzy nie umknęła też ważna kwestia skomplikowanych stosunków sąsiedzkich, mających miejsce w ograniczonej i zwykle niewystarczającej przestrzeni. Przy oszczędnościowej technologii wznoszenia nowych budynków mieszkalnych ich mieszkańcy siłą rzeczy musieli przynajmniej częściowo uczestniczyć w życiu swoich sąsiadów. Kłótnie, święta i remonty stały się wspólnie przeżywanymi epizodami przerywającymi monotonię codziennego życia. W tej sytuacji niezbędne stało się opracowanie nieoficjalnej sąsiedzkiej etykiety, której przestrzeganie umożliwiała w miarę bezkonfliktowe funkcjonowanie na co dzień. „A jednak wzajemne uczestniczenie w cudzym życiu prywatnym nie było przyjemne i budziło w człowieku wewnętrzny sprzeciw – pisała w swym pamiętniku trzydziestosiedmioletnia mieszkanka jednego z bloków. – Kiedy pada deszcz, dzieci grają na korytarzu w piłkę, która odbija się od drzwi mojego mieszkania. Najczęściej włączam wtedy adapter. Moi sąsiedzi nie są na ogół

²² *Księga listów PRL-u, cz. 3: 1971–1989*, wybór tekstów i oprac. merytoryczne G. Sołtysiak, Warszawa 2005, s. 129.

²³ *Ibidem*, k. 133.

²⁴ *Tu jest nasza Ojczyzna. Z pamiętników mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych*, wybór, oprac. i wstęp B. Gołębiowski, Poznań 1981, s. 371.

²⁵ DDA TVP, 1231/1/30, Biuro Listów, Jakość a koszty utrzymania mieszkań spółdzielczych, 1970 r., k. 6.

wielbicielami muzyki poważnej, jednak nie narzekają. I tak jakoś, chociaż czasem opornie, układa się ta nasza koegzystencja codzienna²⁶.

Z przymrużeniem oka potraktowała ten problem pewna nauczycielka: „Dzięki wybitym osiem miesięcy temu dziurom w ścianach słyszeliśmy wszystko, co działo się w pralni na dole i u sąsiadów na górze. Z łazienki można było zapalać światło u Majewskich obok, a inną dziurą oglądać u nich telewizję [...]. Korodaż rurażu został zażegnany, ale szybko pocieszono nas, że nowe rury wytrzymają pięć, najwyżej osiem lat²⁷.”

Bez wątpienia jednym z bardziej charakterystycznych aspektów kwestii mieszkaniowej w PRL była sytuacja lokalowa na wsi, która w Polsce Ludowej nie była jedynie geograficznym określeniem miejsca zamieszkania. „Gromadzki meldunek” definiował również miejsce i charakter pracy, społeczne pochodzenie, a także poglądy na sprawy otaczającego świata. Niebagatelne znaczenie tych zagadnień ujawnia się zwłaszcza w kontekście procentowego udziału wsi w strukturze społecznej Polski lat siedemdziesiątych. Jak pisze znawca architektury tego okresu Andrzej Basista: „procent ludności, który zamieszkiwał na wsi w każdym okresie [PRL], znacznie przekraczał normy krajów zurbanizowanych. Bezpośrednio po wojnie na wsi mieszkało około dwie trzecie populacji kraju, w latach sześćdziesiątych zaś pozostawała tam wciąż połowa ludności. Nic więc dziwnego, że w warunkach realnego socjalizmu, mimo różnych trudności pięttrzonych przez władze, prywatny sektor wiejski wzniósł 20–30 procent ogółu zbudowanych izb²⁸.”

Również w dziedzinie problemów mieszkaniowych wieś różniła się od miasta. Wynikało to rzecz jasna z odrębnej struktury lokalowej, innych potrzeb i dróg pozyskiwania mieszkania. Najważniejszym sposobem rozwiązywania problemów lokalowych na wsi była oczywiście budowa własnych obiektów mieszkalnych. Ten sektor budownictwa przez wszystkie lata Polski Ludowej cechował się ogromnym dynamizmem. Jak pisze Basista: „do końca dekady [lat pięćdziesiątych] liczba nowych izb mieszkalnych [na wsi] stale wzrastała, mniej więcej o trzydzieści procent rocznie, i przez kilka kolejnych lat wieś utrzymywała swój pokaźny udział w budowie nowych mieszkań w kraju. Od połowy lat pięćdziesiątych do końca lat sześćdziesiątych na wsi wzniesiono ponad pół miliona nowych mieszkań, czyli praktycznie nowych budynków mieszkalnych, a do ostatnich lat komunizmu łącznie milion dwieście tysięcy²⁹.”

Liczby te wyglądają imponująco zwłaszcza w porównaniu z państwowym monopolem budownictwa seryjnego w miastach. Tak wielka aktywność budowlana na wsi związana była przede wszystkim ze wspomnianymi wyżej uwarunkowaniami natury społecznej. Możliwość wpływania na tempo i przebieg budowy, a także na rozmiar i projekt mieszkania, mogła dynamizować postępy prac i gwarantować sprawną inwestycję pozbawioną urzędniczych przepychanek. Niestety model ten grzął w peerelowskiej rzeczywistości, oddalając marzenia większości rolników o własnym mieszkaniu na długie lata.

Pierwszym i najważniejszym problemem budownictwa wiejskiego było pozyskiwanie materiałów budowlanych. Rolnictwo indywidualne było zazwyczaj najmniej eksponowaną gałęzią produkcji, co znajdowało bezpośrednie odbicie w ilości i jakości przyznawanych materiałów budowlanych, a w konsekwencji w ostatecznym wyglądzie budynków. Problem ten porusza w jednym z rozdziałów swojej książki Andrzej Basista: „Niewykończone budynki straszyły nieotynkowanymi, surowymi ścianami [...] wykonywano je bowiem niestaranie, gdyż dobrego materiału nie można było dostać, czym się zresztą nikt nie przejmował, było bowiem wiadomo,

²⁶ *Miesiąc mojego życia...*, s. 314–315.

²⁷ *Ibidem*, s. 367.

²⁸ A. Basista, *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*, Warszawa 2001, s. 132.

²⁹ *Ibidem*, s. 136.

że kiedyś te mury zasłoni tynk. Tymczasem jednak budynki latami ukazywały laciaste ściany wykonane z różnorodnych, przypadkowo zestawionych materiałów. Te plamiste ściany, skonstruowane po części z cegły czerwonej, po części z białej, po części z betonowych pustaków stały się swoistym wykresem podaży materiałów budowlanych, świadectwem niedoborów komunistycznego rynku³⁰.

Kwestia materiałów budowlanych przeznaczonych dla indywidualnego rolnictwa wielokrotnie była tematem listów kierowanych do KC PZPR i wysokich urzędów państwowych. Na ich podstawie autorzy biuletynów Biura Listów i Inspekcji KC PZPR kilkakrotnie formułowali wnioski, w których sygnalizowano problemy inwestycji i budownictwa na wsi, wskazując, że „podstawową trudnością, na jaką napotykają rolnicy, jest brak dostatecznej ilości materiałów budowlanych, a szczególnie cementu, cegły, tregów, blachy, eternitu i drewna. W listach tych opisuje się na tym tle różnego rodzaju kombinacje i zabiegi, takie jak łapówki czy pijaństwo³¹. Problemy te były sygnalizowane w informacjach BLiI: „Rozwój budownictwa indywidualnego na wsi limitowany jest głównie brakiem materiałów. Rolnicy powszechnie postulują, aby w magazynach GS mogli nabywać wszystkie niezbędne do budowy materiały, takie jak stolarka budowlana, grzejniki, blacha i wiele innych sprzedawanych do tej pory jedynie w miastach powiatowych³².

Wobec niekończących się trudności w zdobyciu niezbędnych materiałów budowlanych niebagatelnego znaczenia nabierały wszelkie mniej lub bardziej oficjalne zasady ich przydziału. Zgodnie z przepisami, głównym kryterium w dystrybucji była gospodarność rolnika. W zasadzie komisje miały obowiązek przydzielania pełnej puli materiałów, aby budowa nie przeciągała się latami. Bywało bowiem, że rolnik po dwa arkusze blachy jeździł do powiatu odległego o trzydzieści kilometrów³³. Nieco inny obraz procedur rozdziału budulca wyłania się jednak z listów kierowanych do instytucji państwowych: „Na wiosnę zabrakło mi cementu na wykończenie stodoły [...]. W biurze poinformowano mnie, że cement dla rolników przydziela magazynier i on ma listę tych, którym cement się należy. [Magazynier] powiedział, że będę osiemnasta na liście i jak tylko przyjdzie cement, to go zaraz otrzymam. Jednak zawsze, kiedy cement przychodził, magazynier miał jakieś wytłumaczenie. W lipcu trafiłam, że był cement, to pan magazynier oświadczył mi, że nie wystarczy być na liście, ale trzeba mieć nowe zlecenie od naczelnika gminy [...]. Otrzymałam zlecenie na cztery tony. W tym miesiącu nasz GS otrzymał dwukrotnie cement, ale do mnie nie doszedł. Magazynier odpowiedział wtedy, że teraz dzieli cement pan prezes Baziak. Prezes powiedział jednak, że cementu nie otrzymam, bo nie ma mnie na liście i nie mam aktualnego zlecenia. Gdy jednak okazałam zlecenie i nadmieniałam, że jestem osiemnasta na liście, zapewnił mnie, że cement otrzymam. Kiedy w listopadzie przyszła nowa partia cementu, dowiedziałam się, że moje zlecenie jest nieważne, bo zostało wystawione przez naczelnika, który odszedł we wrześniu. Kiedy udałam się do nowego naczelnika, otrzymałam odpowiedź, że cementu nie otrzymam, bo jest go za mało i że on już żadnych nowych zleceń nie wydaje³⁴.

Jak widać, rzeczywistość różniła się znacznie od modelowej idei komisji sprawujących pieczę nad sprawiedliwym rozdziałem budulca. Zamiast „kryterium gospodarności” w większych urzędach decydowały lokalne koneksje oraz urzędnicze zależności. Nawet perfekcyjne

³⁰ *Ibidem*, s. 140–142.

³¹ AAN, KC PZPR, XI/1060, BLiI, Informacja o listach dotyczących rolnictwa napływających do Biura Listów i Inspekcji KC, 1971 r., k. 52.

³² AAN, KC PZPR, XXVII/2, BLiI, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1974 r., 1974 r., k. 79.

³³ AAN, KC PZPR, XXVII/6, BLiI, Notatka o wynikach sondażu w przedmiocie rozpatrywania i załatwiania spraw, z którymi zwracają się obywatele do urzędów gminnych i instytucji szczebla gminnego, 1976 r., k. 98.

³⁴ DDA TVP, 1510/2/1, Biuro Listów, O trudnościach rolników w dziedzinie inwestycji budowlanych, 1976 r., k. 12.

przestrzeganie przepisów i procedur nie było w stanie zapewnić autorce listu tak potrzebnego cementu, który w tajemniczych okolicznościach to zniknął, to zmieniał dysponenta.

Badacze tematu budownictwa indywidualnego na wsi zwracają uwagę, iż mimo zapewnienia rolnikowi teoretycznej opieki „merytorycznej” państwa w postaci gotowych projektów i innych procedur formalnych, rolnik sam musiał rozwiązać liczne problemy związane z budową. „W warunkach, gdy do dyspozycji inwestora stały znane materiały budowlane, przekazywanie następnym pokoleniom sztuki budowlanej było tradycją przenoszoną w sposób naturalny i samostanny, tym bardziej że w każdej wsi istniały odpowiednie wzorce porównawcze, które naśladowano. Inaczej problem ten zaczął przedstawiać się w sytuacji, gdy w bardzo krótkim okresie czasu zabrakło tradycyjnych materiałów budowlanych [...] a na ich miejsce zaczęto wprowadzać materiały i techniki mało znane i niedostępne dla rolników”³⁵.

Mimo tej skomplikowanej sytuacji większość wiejskich budów docierała jednak do szczęśliwego finału. Chłopski upór i przedsiębiorczość zastępowały rynkowe braki, a także gwarantowały siłę roboczą. Przykładem radzenia sobie z przejściowymi trudnościami mogą być wspomnienia Marianny M. ze zbioru *Biografie trzydziestolecia*: „Postanowiliśmy rozpocząć budowę od budynku mieszkalnego. Miał być piętrowy, pięciopokojowy, z kuchnią, łazienką i spiżarką. Wtedy ograniczono sprzedaż drewna na wolny rynek. Nie mogłam dostać nigdzie zlecenia na kupno drewna. [...] Każdego dnia staczałam batalię o budowę. Dzieciaki pozostawały na łasce sąsiadów albo były pod opieką matki. Ja codziennie przemierzałam rowerem błotniste drogi [...]. Zakupiłam w pobliskim Geesie cegłę i siporeksy. Przyszli murarze, wyciągnęli mury pod strop. Na dalszą budowę nie było belek. U jednego gospodarza dostałam kloce za deski. Jak pojechałam z woźnicą wozem konnym po kloce, ażeby je zawieźć do tartaku odległego o piętnaście kilometrów, to właściciel deski już zabrał i nie pomógł w załadowaniu kłoców. Co zrobić? Niedaleko była kuźnia i tam kręcili się mężczyźni. Poszłam ich wynająć do załadowania, za opłatą oczywiście [...]. Obiecałam im pół litra po robocie. Pewnego dnia zabrakło znów siporeksów do dalszej budowy. W pobliskim GS już rozprzedano, zaczęłam więc jeździć po sąsiednich Geesach, ale jak na złość nie mogłam jakoś utrafić na dzień dostawy. Pewnego dnia przypadkowo spotkałam ludzi, którzy kupili siporeksy na zapas, bo swoją budowę mieli rozpocząć dopiero na wiosnę. Zaczęłam ich namawiać, ażeby odstąpili mi swój towar, a ja im do wiosny odkupię [...]. Teraz trzeba było załatwić transport. Magazyny Geesu otwarte tylko do 15.00. Pojechałam do POM-u po ciągnik. Dyspozytor odesłał mnie do kierownika, a kierownik właśnie skończył urządowanie. Ale poradził mi, że mają ciągnik z kółka, który był w naprawie, to może traktorzysta nim pojedzie. Znalazłam traktorzystę i wyraził zgodę na ten przewóz. Po załadowaniu okazało się jednak, że ciągnik nie może ruszyć [...]. Posuwaliśmy się pomalutku »na jedynce« – z ciągłymi postojami. Tak ujechaliśmy dziesięć kilometrów”³⁶.

Sytuacja na wsi była jednym z ciekawszych aspektów problemu budownictwa mieszkaniowego w PRL. Uzupełniała ona bogatą mozaikę zagadnień mieszkaniowych o elementy dodatkowe, charakterystyczne tylko dla wsi. Potyczki o budulec, projekty i przydziały były bowiem codziennymi trudnościami większej części Polaków żyjących na wsi.

Wracając do odpowiedzi na postawione we wstępie pytanie o zasadność wykorzystania do rekonstrukcji historycznej wytypowanych źródeł, chciałbym przywołać wnioski poczynione przez wspomnianego już badacza problemu mieszkaniowego – prof. Dariusza Jarosza. W swej pracy monograficznej *Mieszkanie należy się* pisał on: „Nowoczesna historia społeczna musi

³⁵ M. Pawlikowski, *Przemiany indywidualnego budownictwa mieszkaniowego na wsi w Polsce*, Warszawa 1970, s. 53.

³⁶ *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, wybór i red. B. Chlabicz, T. Czaputowicz, K. Glinka-Olechnowicz, Warszawa 1977, s. 229–230.

być pisana nie tylko »z góry«, ale również »od dołu«; winna być wielogłosowa i unikać centryzmów. [Dokumenty osobiste] pokazują ludzki wymiar zjawisk masowych, a jednocześnie weryfikują ustalenia oparte na analizach materiałów o charakterze sprawozdawczo-administracyjnym, zwykle o dużym stopniu ogólności. Niewątpliwą zaletą jest również język tych źródeł stanowiący ich dodatkową, istotną wartość³⁷.

Propozycje nowego podejścia do nauki o przeszłości wysuwane są również spoza środowiska historycznego. Socjolog, prof. Elżbieta Tarkowska, w artykule zatytułowanym *Źródła i konteksty socjologii życia codziennego* dowodzi, iż nowa historia powinna badać kulturę, tradycje i życie codzienne, pomijając sferę polityki i ideologii. Stanowić to może praktyczną realizację postulatu *history from below*, pełniącego jednocześnie funkcje emancypacyjne wobec uczestników zdarzeń do tej pory pozbawionych głosu. Nowe metody analizy źródeł oraz zerwanie z zasadą *big structures, large processes, huge comparisons*, to znak innej jakości współczesnego dziejopisarstwa – historii codzienności, niekiedy nazywanej również historią codzienności i doświadczeń³⁸.

³⁷ D. Jarosz, *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010, s. 11.

³⁸ E. Tarkowska, *Źródła i konteksty socjologii życia codziennego* [w:] *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, red. M. Bogunia-Borowska, Warszawa 2009, s. 106.

Grzegorz Kowal

Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski
Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu

Internowani w Grodkowie 1981–1982

W okresie trwania stanu wojennego w Polsce internowano 9736 najbardziej aktywnych działaczy opozycji¹. Biorąc pod uwagę, że większość z nich oderwano od swoich rodzin, można przyjąć, że internowanie dotknęło bezpośrednio lub pośrednio kilkadziesiąt tysięcy polskich obywateli. Dziwić więc może fakt, że temat ten jest zazwyczaj pomijany, a w najlepszym razie jedynie wzmiankowany w dyskusjach nad stanem wojennym. Można odnieść wrażenie, że tematyka ta jest marginalizowana nie tylko przez osoby biorące udział w debacie publicznej, ale także przez dużą część historyków. W ostatnim czasie pojawiły się wprawdzie dwie publikacje Instytutu Pamięci Narodowej szerzej poruszające problem ośrodków odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej² oraz praca poświęcona internowanym kobietom³, stanowią one jednak zaledwie kroplę w morzu potrzeb.

W opracowaniach dotyczących historii PRL lub samego stanu wojennego informacje o ośrodkach odosobnienia zazwyczaj ograniczają się do podania liczby osób internowanych, liczby utworzonych „internatów” ewentualnie bardzo ogólnego opisu panujących w nich warunków⁴. Nieco szerzej na ten temat piszą autorzy monografii o stanie wojennym pod redakcją Antoniego Dudka⁵. Więcej miejsca ośrodkom odosobnienia poświęca się też w niektórych publikacjach dotyczących przebiegu stanu wojennego w poszczególnych regionach⁶. Ośrodek odosobnienia w Grodkowie⁷, który chciałbym przybliżyć w swoim referacie, nie tylko nie doczekał się dotychczas należytego opracowania⁸, ale również w innych pracach jest wzmiankowany jedynie sporadycznie.

¹ *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, red. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 381.

² G. Wołk, *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej (1981–1982)*, Rzeszów 2009; *Internowani w Uhercach (16 sierpnia – 23 grudnia 1982 r.)*, zebra. i oprac. A. Perlak, M. Perlak, red. J. Maliniak, Wrocław 2010.

³ *Kobiety internowane. Goldap 1982*, red. E. Rogalewska, Białystok 2008.

⁴ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995; A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej*, Kraków 2001; A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002; *Stan wojenny w Wielkopolsce*, red. S. Jankowiak, J. Miłosz, Poznań 2004.

⁵ *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.

⁶ M. Kietliński, *Stan wojenny na Białostocczyźnie 13 grudnia 1981 – 22 lipca 1983*, Białystok 2001; W. Ząbłocki, *Stan wojenny w Małopolsce*, Kraków 1994; *Stan wojenny na Dolnym Śląsku. Lista internowanych, dokumenty, zdjęcia*, pomysły i red. B. Cybulski, W. Suleja, wybór dokumentów i oprac. listy internowanych K. Maziej-Choińska, K. Stróżyna, Wrocław 2006.

⁷ Grodków – ok. dziesięciotysięczna miejscowość położona na granicy dzisiejszych województw dolnośląskiego i opolskiego.

⁸ Publikacja wydana przy okazji uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci działaczy NSZZ „Solidarność” i organizacji niepodległościowych internowanym w stanie wojennym w więzieniu w Grodkowie nie może aspirować do tej roli, zob. *Zakład Karny w Grodkowie*, oprac. B. Urbański, R. Lejczak, Grodków 2007.

W swojej pracy nie mam ambicji wyczerpującego opracowania tematu internowanych w Grodkowie. Chciałbym jedynie na tym przykładzie zasygnalizować potrzebę zwrócenia większej uwagi na wciąż niezbyt dobrze zbadaną problematykę ośrodków odosobnienia dla osób internowanych w stanie wojennym.

W myśl dekretu o stanie wojennym antydatowanym na 12 grudnia 1981 r. w stosunku do osób, co do których „zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności, nie będą przestrzegać porządku prawnego albo prowadzić będą działalność zagrażającą interesom bezpieczeństwa lub obronności państwa”, przewidziano podjęcie środków prewencyjnych⁹. Osoby te miały zostać internowane w specjalnie do tego przygotowanych ośrodkach odosobnienia. O zakwalifikowaniu poszczególnych działaczy do internowania decydowali przedstawiciele Służby Bezpieczeństwa w danym województwie¹⁰. Szczegółowe zasady postępowania w sprawach o internowanie obywateli polskich znalazły się w odpowiednim rozporządzeniu Rady Ministrów, również z datą 12 grudnia¹¹.

Jak już wspomniano, w całym kraju internowano 9736 osób. Wśród nich znalazło się 1008 kobiet oraz 8728 mężczyzn. Większość osób, bo 57,89 proc., była w wieku od 26 do 40 lat. Osoby do 25. roku życia stanowiły 14,85 proc., mieszczące się w przedziale od 41 do 60 lat – 26,38 proc., a powyżej 60. roku życia – 0,88 proc. ogółu internowanych. Internowano zarówno pracowników fizycznych (42,75 proc.), jak i umysłowych (39,17 proc.). W mniejszym stopniu ta forma represji dotknęła chłopów, studentów, uczniów, emerytów i rencistów oraz osoby bezrobotne. Zdecydowaną większość (80,57 proc.) internowanych stanowili członkowie NSZZ „Solidarność”¹².

Wśród uzasadnień decyzji o internowaniu działaczy osadzonych w Grodkowie najczęściej można spotkać bardzo ogólnikowe zdania, takie jak: „prowadzi działalność, która w okresie stanu wojennego może rodzić niebezpieczeństwo powstawania napięć społecznych”¹³; „zachowaniem swym w obowiązującym stanie wojennym może naruszać porządek prawny”¹⁴; „narusza obowiązujący porządek prawny i trudni się działalnością społecznie nieakceptowaną”¹⁵; „w okresie stanu wojennego podejmował czynności przygotowawcze zmierzające do prowadzenia działalności zagrażającej interesom PRL”¹⁶; „prowadzi działalność, która w okresie stanu wojennego rodzi niebezpieczeństwo wzmagania napięć społecznych”¹⁷; „występuje przeciwko podstawowym interesom gospodarczym i politycznym PRL”¹⁸. Zdarzały się też jednak zarzuty bardziej konkretne, np.: „aktywnie uczestniczy w działalności Konfederacji Polski Niepodległej”¹⁹; „prowadzi pasożytniczy tryb życia, utrzymuje liczne kontakty z elementem kryminalnym, nadużywa alkoholu, jest agresywny w postępowaniu z otoczeniem”²⁰. To ostatnie uzasadnienie może sugerować, że zdarzały się przypadki internowania w Grodkowie osób

⁹ *Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983*, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001, s. 36.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zasad postępowania w sprawach o internowanie obywateli polskich z 12 grudnia 1981 r. (DzU 1981, nr 29, poz. 159).

¹² AIPN, 1585/1061, k. 179–181 (podaję za: T. Kozłowski, J. Olaszek, *Internowani w stanie wojennym. Dane statystyczne*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, z. 2 (16).

¹³ AIPN Wr, 30/346, Decyzja o internowaniu, k. 2.

¹⁴ AIPN Wr, 30/347, Decyzja o internowaniu, k. 2.

¹⁵ AIPN Wr, 30/391, Decyzja o internowaniu, k. 2.

¹⁶ AIPN Wr, 30/386, Decyzja o internowaniu, k. 2.

¹⁷ AIPN Wr, 30/348, Decyzja o internowaniu, k. 2.

¹⁸ AIPN Wr, 30/318, Decyzja o internowaniu, k. 2.

¹⁹ AIPN Wr, 30/384, Decyzja o internowaniu, k. 2.

²⁰ AIPN Wr, 30/326, Decyzja o internowaniu, k. 2.

z tzw. marginesu społecznego. Takie zarzuty mogły dotyczyć również opozycjonistów, jednak wydaje się, że w Grodkowie były to przypadek wyjątkowy. Internowanie przestępców oraz osób z marginesu miało charakter propagandowy i służyło osłabieniu morale internowanych działaczy opozycji, jednak z dotychczas przeprowadzonych badań nie wynika, aby dla osadzonych w Grodkowie było to wyjątkowo dokuczliwe.

Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie utworzono, podobnie jak 52 inne ośrodki w całym kraju, na mocy zarządzenia 50/81/CZZK ministra sprawiedliwości z 13 grudnia 1981 r.²¹ Został on umiejscowiony w Zakładzie Karnym w Grodkowie. Funkcję komendanta ośrodka pełnił zastępca komendanta Zakładu Karnego w Brzegu por. Zenon Michalak²².

W Grodkowie umieszczani byli przede wszystkim działacze z Wrocławia, Jeleniej Góry, Nisy i Opola. W porównaniu do innych ośrodków dość duży odsetek stanowiły osoby z wyższym wykształceniem. Znalazła się tu m.in. znaczna grupa dziennikarzy i techników z Telewizji Wrocław²³. Zanim wrocławscy internowani trafili do Grodkowa²⁴, przebywali w Komendzie Wojewódzkiej MO przy ul. Podwale, a następnie – przynajmniej w grudniu 1981 r. – byli przetrzymywani w Zakładzie Karnym we Wrocławiu przy ul. Kleczkowskiej. Ze sprawozdania o Klemensa Śliwińskiego wynika, że podczas zatrzymań oraz przesłuchań na komendzie MO zdarzały się przypadki pobicia internowanych²⁵.

Pierwszych internowanych przetransportowano do Grodkowa późnym popołudniem 24 grudnia 1981 r.²⁶ Ówczesny funkcjonariusz ośrodka Bronisław Urbański tak wspomina to wydarzenie: „Grodkowski »internat« zainaugurował swoją działalność w dniu szczególnym. W czwartek 24 grudnia 1981 r., w Wigilię Bożego Narodzenia, późnym popołudniem przetransportowano z Wrocławia grupę stu działaczy dolnośląskiej »Solidarności«. Zdecydowana większość po raz pierwszy zetknęła się z więzieniem. Dominowały nastroje przygnębienia, apatii, beznadziejności. W końcu święta przyszło spędzać za kratami, z dala od najbliższych”²⁷.

Według relacji internowanego w Grodkowie Grzegorza Sochy, Bronisław Urbański po latach, już jako komendant Zakładu Karnego w Grodkowie²⁸, podczas spotkania z byłymi internowanymi miał powiedzieć: „[Przed przywiezieniem internowanych – przyp. G.K.] zabrano z tego ośrodka wszystkich pracowników. Przez tydzień nie mieliśmy w ogóle wstępu, bo tu zakładano podsłuchy” oraz „Tam, gdzie nie było podsłuchów w celi, to mieli [SB – przyp. G.K.] swoich ludzi”²⁹. W trakcie dotychczasowej kwerendy nie udało się potwierdzić tej informacji w innych źródłach. Kwestia pracy operacyjnej SB w Grodkowie z pewnością wymaga dalszych badań.

²¹ *Stan wojenny w dokumentach...*, s. 65–66. W rozmaitych publikacjach można natrafić na wzmianki o ośrodkach niewymienionych w tym rozporządzeniu (por. *ibidem*, s. 325; P. Raina, *Troska o internowanych: interwencje abp Dąbrowskiego u gen. Kiszczaka 1982–1989*, Warszawa 1999, s. 11, 31, 33, 37, 79, 131, 159; W. Popioł, *Internowani w Jaworzu i Głębokim grudzień 1981 – maj 1982 w relacjach uczestników wydarzeń – kadry Wojska Polskiego*, Koszalin 2000).

²² AIPN Wr, 29/2, Protokół z lustracji Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 25 II 1982 r., k. 2.

²³ Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA [dalej: AO], IV/56.17, Notatka z ośrodka w Grodkowie, b.d., k. 1.

²⁴ W zdecydowanej większości osadzeni w Grodkowie byli mieszkańcami Wrocławia, aczkolwiek zdarzali się również internowani z Jeleniej Góry, Nisy, Lubina czy Opola.

²⁵ P. Raina, *Troska o internowanych...*, s. 18.

²⁶ *Ibidem*; *Zakład Karny w Grodkowie...*, s. 7.

²⁷ *Zakład Karny w Grodkowie...*, s. 7.

²⁸ Obecnie emerytowany.

²⁹ Relacja Grzegorza Sochy, I V 2010 r., s. 5–6, w zbiorach autora.

W myśl rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 13 grudnia osoby internowane miały podlegać regulaminowi, który obowiązywał tymczasowo aresztowanych³⁰. Dopiero 30 grudnia 1981 r. wydano rozporządzenie w sprawie regulaminu pobytu osób internowanych w ośrodkach odosobnienia. Harmonogram dnia internowanych ustalał komendant ośrodka odosobnienia³¹. W Grodkowie plan dnia ustalony zarządzeniem komendanta z 29 stycznia 1982 r. wyglądał następująco:

- 7.00 – pobudka
- 7.00–7.20 – poranna toaleta
- 7.20–7.30 – apel poranny
- 7.30–8.00 – śniadanie
- 8.00–11.45 – zajęcia kulturalno-oświatowe (wg grafików)
- 8.00–16.00 – spacer (wg grafików)
- 13.00–14.00 – obiad
- 16.00–20.15 – zajęcia kulturalno-oświatowe (wg grafików)
- 19.00–19.30 – kolacja
- 20.20–20.40 – apel wieczorny
- 21.55–22.00 – gaszenie świateł
- 22.00–7.00 – cisza nocna³².

Internowani mieli prawo do jednej kąpielii w tygodniu, w piątki. Ponadto dwa razy w tygodniu, w środy i soboty, mogli skorzystać z golenia i ze strzyżenia³³. Z tej drugiej możliwości korzystali raczej rzadko, o czym może świadczyć fakt, że o Śliwiński jako jedną z różnic w wyglądzie internowanych i więźniów kryminalnych wymienia ogolone twarze tych drugich. Niemniej jednak komendant ośrodka zgłaszał zapotrzebowanie na wodę po goleniu³⁴.

W okresie funkcjonowania Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie harmonogram dnia ulegał pewnym zmianom. Zazwyczaj wiązało się to ze stopniowym rozluźnianiem panującego tam rygoru, w dużej mierze wymuszonym przez samych internowanych różnymi formami protestów. Na przykład od marca 1982 r. czas spacerów wydłużono do 90 minut³⁵; w maju – do 3 godzin, a cele internowanych otwierano na 11 godzin dziennie³⁶. We wrześniu cele były otwarte już całą dobę, a spacerowały się odbywać w godzinach od 8.00 do 18.00 – internowani sami regulowali czas ich trwania³⁷. Warto zaznaczyć, że w tym okresie zamki w drzwiach cel i tak były na stałe uszkodzone przez internowanych³⁸. Należy przy tym pa-

³⁰ *Prawa człowieka i obywatela w PRL (13 XII 1981 – 31 XII 1982)*, red. zespół redakcyjny Komitetu Helsińskiego, Paryż 1983, s. 129; Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie tymczasowego regulaminu pobytu internowanych w ośrodkach odosobnienia z dnia 13 grudnia 1981 r. (DzU 1981, nr 29, poz. 165).

³¹ Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie regulaminu pobytu osób internowanych w ośrodkach odosobnienia z dnia 30 grudnia 1981 r. (DzU 1981, nr 32, poz. 189).

³² AIPN Wr, 29/1, Zarządzenie nr 1/82 komendanta Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 29 I 1982 r., k. 65–68.

³³ *Ibidem*.

³⁴ P. Raina, *Troska o internowanych...*, s. 22.

³⁵ AIPN Wr, 29/2, Protokół z kontroli działalności Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie przeprowadzonej przez pracowników Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych, 1 IV 1982 r., k. 10; Według relacji Gabriela Plaminiaka przez prawie 3 pierwsze miesiące funkcjonowania ośrodka w Grodkowie spacerów nie było wcale, sytuacja zmieniła się dopiero po interwencji MCK w lutym 1982 r. (Relacja Gabriela Plaminiaka, *Obozy internowania na Dolnym Śląsku i Uherce w Bieszczadach* [w:] *Internowani...*, s. 192).

³⁶ AIPN, 529/29, Protokół z lustracji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 21 V 1982 r., k. 181.

³⁷ *Ibidem*, Protokół z wizytacji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 29 IX 1982 r., k. 165.

³⁸ Zob. np.: Relacja R. Matusiaka, *Grupa glogowska w Grodkowie* [w:] *Internowani...*, s. 153–154; Relacja Edwarda Wryszcza, *Głogów i Grodków – w zespole internowanych* [w:] *ibidem*, s. 168–169; Relacja Jerzego

miętać, że nie wszystkie stosowane w praktyce zmiany porządku dnia były wprowadzane na mocy formalnych rozporządzeń³⁹.

Trudności życia codziennego w ośrodku internowania tak wspomina Roman Kowal: „Chyba najbardziej dokuczalo to, że musieliśmy coś zrobić z czasem. Spało się 8, 9 czy 10 godzin, a potem trzeba było ten czas jakoś wypełnić. Nie można było wiecznie grać w szachy, warcaby, dyskutować... No, można tak zrobić przez dzień, dwa, trzy... Ale przez kilka miesięcy? To wychodziło już porządnie bokiem. Także ta beczynność zachodziła za skórę – jednym mniej, drugim więcej”⁴⁰.

Internowanym przysługiwało jedno widzenie w miesiącu. Widzenia odbywały się we wtorki, w czwartki oraz soboty w godz. 9.00–15.00⁴¹, w – jak przyznawali wizytujący ośrodek mjr. Kolarczyk i Klimiuk – „niedostosowanej do potrzeb, przede wszystkim zbyt małej sali widzeń”. Ponadto ośrodek nie dysponował poczekalnią dla odwiedzających⁴².

Internowani kontaktowali się ze światem zewnętrznym nie tylko poprzez widzenia z rodziną, ale także dzięki przemycanym grypsom. Wiesław Ukleja tak wspomina ten proceder: „Grypsy z Grodkowa przemycałem zaś w paczkach papierosów lub konserwach. Opakowania takie stosownie spreparowane dobrze wypełniały swą rolę. [...] Niekiedy paczkę papierosów zabieraliśmy na spotkanie z rodziną, paliliśmy razem papierosy, uważając, by ten papieros, do którego był włożony zwinięty w rulonik gryps, zabrała rodzina »do wypalenia potem«”⁴³.

Internowani zostali rozmieszczeni na dwóch kondygnacjach pawilonu mieszkalnego. Na pierwszym piętrze mieszkała tzw. inteligencja, natomiast na parterze – robotnicy⁴⁴. Na obu kondygnacjach znajdowały się niewielkie świetlice z telewizorem i znikomą ilością prasy⁴⁵. W Grodkowie panowały gorsze warunki bytowe niż w innych ośrodkach, takich jak Nysa, Zabrze czy Głogów. W celach, przeważnie czteroosobowych, panowała ciasnota. W marcu 1982 r. w jednej z cel siedziało siedmiu internowanych, natomiast w niektórych „dwojkach” umieszczano nawet czterech, pięciu osadzonych. Ponadto z powodu braku szatni ubrania przechowywano w celach, co potęgowało wrażenie ciasnoty⁴⁶. Cele były skanalizowane, jednak ciepłą wodę doprowadzono do nich dopiero w połowie kwietnia 1982 r.⁴⁷

Internowani w Grodkowie mieli zapewnioną opiekę duszpasterską ze strony księży mariańców, którzy prowadzili tutejszą parafię – proboszcza ks. Augustyna Konarka oraz księży: Jacka Grosińskiego i Bronisława Lewandowskiego⁴⁸. W każdy piątek odbywała się msza, w której internowani chętnie uczestniczyli; w czwartki mogli przystępować do spowiedzi⁴⁹. Ponadto

Popiła, „Oszolomy” w Grodkowie [w:] *ibidem*, s. 183–185; Relacja Gabriela Plaminiaka, *Obozy internowania na Dolnym Śląsku i Uherce w Bieszczadach...*, s. 192–194.

³⁹ AIPN, 529/29, Protokół z wizytacji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 29 IX 1982 r., k. 165.

⁴⁰ Relacja Romana Kowala, 6 IV 2010 r., s. 10, w zbiorach autora.

⁴¹ AIPN Wr, 29/1, Zarządzenie nr 1/82 komendanta Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 29 I 1982 r., k. 65–68.

⁴² AIPN Wr, 29/2, Notatka służbowa z lustracji Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 25 II 1982 r., k. 3.

⁴³ Relacja Wiesława Uklei, *Przerzucanie grypsów* [w:] *Internowani...*, s. 119.

⁴⁴ *Zakład Karny w Grodkowie...*, s. 13.

⁴⁵ P. Raina, *Troska o internowanych...*, s. 22.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 21; AIPN, 529/29, Protokół z wizytacji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 9–10 VIII 1982 r., k. 175; *ibidem*, Protokół z lustracji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 25 II 1982 r., k. 191; AIPN Wr, 29/2, Notatka służbowa z lustracji Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 25 II 1982 r., k. 2.

⁴⁷ AIPN Wr, 29/2, Odpowiedź na pismo dyrektora Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych we Wrocławiu DP-327/82, 20 IV 1982 r., k. 6.

⁴⁸ AIPN, 529/26, Informacja o kapelanach pełniących posługę w Ośrodku Odosobnienia w Grodkowie, k. 109.

⁴⁹ P. Raina, *Troska o internowanych...*, s. 21.

istniała również możliwość słuchania przez radiowęzeł nabożeństw transmitowanych przez Polskie Radio⁵⁰.

Przez cały okres funkcjonowania Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie internowani tam działacze, podobnie osadzeni w prawie wszystkich „internatach” na terenie całego kraju⁵¹, otrzymywali pomoc z zewnątrz w postaci paczek z żywnością i niezbędnymi przedmiotami codziennego użytku. Pochodziły one nie tylko od rodziny, ale również od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża czy Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom⁵². Nie byli więc uzależnieni od przysługującego im wiktowi więziennego. Nadwyżki artykułów żywnościowych i innych dóbr przekazywali rodzinom na wolności⁵³.

Internowani w poszczególnych ośrodkach odosobnienia stanowili w miarę zwartą społeczność, co ułatwiało im prowadzenie różnych akcji protestacyjnych. Wydaje się, że w Grodkowie było podobnie, aczkolwiek w źródłach zachowały się niejednoznaczne informacje na temat solidarności osób tam osadzonych.

W protokołach z rozmaitych kontroli Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie można napotkać wiele uwag na temat niewłaściwego, z punktu widzenia władzy, zachowania się internowanych. Wśród nich wymieniano np. zakłócanie ciszy nocnej głośnymi śpiewami, okrzykami i stukaniem. Władze ośrodka interweniowały, zaprowadzając porządek przy pomocy grupy interwencyjnej lub zamykając w izolatce najbardziej aktywnych uczestników akcji protestacyjnej⁵⁴. Notorycznie uszkadzano również zamki i zasuwy w drzwiach cel. Formą wymuszenia na funkcjonariuszach ośrodka pewnych ustępstw były także głodówki⁵⁵. O solidarności internowanych świadczyły np. zbiorowe manifestacje w sytuacjach, kiedy któryś z osadzonych nie otrzymał dodatkowego widzenia z rodziną⁵⁶.

Według relacji osób, które podczas stanu wojennego były internowane w kilku różnych ośrodkach, społeczność osadzonych w Grodkowie, przynajmniej do lipca 1982 r., wywalczyła sobie stosunkowo niewielkie swobody. Trudno jednoznacznie wskazać przyczyny takiego stanu rzeczy. Janusz Sanocki, jeden z działaczy, który był internowany w kilku miejscach, uważa, że wśród osadzonych w Grodkowie istniała dość wpływowa grupa osób o zachowawczym, ostrożnym usposobieniu. To właśnie z ich przyczyny opór w ośrodku miał nie być tak zdecydowany. Kwestionuje on również solidarność osadzonych. Oskarża internowanych działaczy związkowych i intelektualistów, że „chcieli zachować dobre samopoczucie, a jednocześnie uniknąć kosztów związanych z podjęciem biernego oporu”⁵⁷. W dotychczasowych badaniach nie spotkałem się jednak z drugą równie radykalną oceną. Sanocki stwierdza, że „społeczność internowanych nie zdobywała się na żaden, nawet najdrobniejszy odruch buntu”⁵⁸, a sytuacja

⁵⁰ AIPN Wr, 29/2, Notatka służbowa z lustracji Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 25 II 1982 r., k. 4.

⁵¹ Wyjątkiem był ośrodek w Głębokiem, gdzie umieszczono byłych wysoko postawionych funkcjonariuszy partyjnych i państwowych z Edwardem Gierkiem na czele (E. Gierek, *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993; W. Popioł, *Internowani w Jaworzu i Głębokim...*).

⁵² Zob. AIPN, 529/26.

⁵³ Zob. np. AIPN, 529/29, Notatka z lustracji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 2 IV 1982 r., k. 183.

⁵⁴ AIPN Wr, 29/2, Notatka służbowa z lustracji Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 25 II 1982 r., k. 4; J. Sanocki, *Za oknem mur, kolczasty drut... Wspomnienia z obozów stanu wojennego*, Nysa 2008, s. 14; Relacja Romana Kowala, s. 13.

⁵⁵ AIPN Wr, 29/2, Notatka służbowa z lustracji Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 25 II 1982 r., k. 4; AIPN, 529/29, Notatka z lustracji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 9 III 1982 r., k. 188; J. Sanocki, *Za oknem mur, kolczasty drut...*, s. 14.

⁵⁶ AIPN, 529/29, Sprawozdanie z wizytacji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 29 IX 1982 r., k. 167.

⁵⁷ J. Sanocki, *Za oknem mur, kolczasty drut...*, s. 35.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 14–15, 34.

zmieniła się dopiero po umieszczeniu w Grodkowie w lipcu 1982 r. działaczy z likwidowanych ośrodków w Głogowie i w Zabrze-Zaborzu⁵⁹. Rzeczywiście od tego momentu opór w Grodkowie stał się silniejszy⁶⁰, jednak stwierdzenie, że wcześniej wcale nie stawiano oporu, wydaje się przesadzone⁶¹. Niemniej jednak od przybycia do Grodkowa wspomnianych grup sytuacja w ośrodku zaczęła się szybko zmieniać na korzyść internowanych. Roman Kowal, który został przeniesiony do Grodkowa właśnie w lipcu, stwierdził, że swobody tam wywalczone są dużo większe niż w Nysie, w której był internowany od kwietnia 1982 r.⁶²

Zdarzało się, że komendant stosował względem internowanych przewidziane regulaminem kary dyscyplinarne. I tak na przykład za próbę przemycenia alkoholu w słoiku osadzony został ukarany pozbawieniem prawa do zakupu artykułów żywnościowych i tytoniowych przez okres 2 tygodni⁶³. Ten zaś, który „wracając ze spaceru, samowolnie udał się do s. 18 i odmówił wyjścia”, został umieszczony w osobnym pomieszczeniu na okres siedmiu dni⁶⁴. Z kolei za „założenie czarnego szkielka w wizjerze i rozbicie wizjera” internowany Piotr Graf został pozbawiony prawa otrzymywania przez miesiąc paczek żywnościowych⁶⁵. Pierwsza i ostatnia kara ze względu na wzajemną pomoc internowanych najprawdopodobniej nie były zresztą zbyt dotkliwe.

Warto podkreślić, że odbywanie przewidzianych regulaminem kar mogło być dla internowanych kolejną okazją, aby podkreślić wzajemną solidarność. Zachowało się podanie do komendanta ośrodka, w którym jeden z internowanych prosi o wyrównanie mu kary do wymiaru kary innego internowanego kolegi. Motywuje to tym, że zostali oni ukarani za takie samo przewinienie, a ponadto „przebywanie w odosobnieniu dostarcza więcej czasu na filozoficzne badania nad teorią Dzikiego Psa Pustynnego”, dając przy okazji przykład specyficznego poczucia humoru, który charakteryzował sporą grupę internowanych⁶⁶. Co ciekawe, internowani mieli również możliwość otrzymania nagród, takich jak dodatkowe widzenie z rodziną. Można je było otrzymać np. za zwycięstwo w turnieju bilardowym⁶⁷ lub za „pracę społeczną przy obieraniu ziemniaków i chęć do prac porządkowych na oddziale”⁶⁸.

Podobnie jak we wszystkich innych „internatach”, również w Grodkowie kwitło życie kulturalne. Przejawiało się ono m.in. wytwarzaniem rozmaitego rodzaju pieczęci, emblematów, rysunków i transparentów, czytano także przemycone z zewnątrz pisma bezdebitowe⁶⁹. Działały również grupy samokształceniowe, można było np. uczestniczyć w wykładach z zakresu filozofii, psychologii czy psychiatrii oraz w zajęciach plastycznych, a także skorzystać z lekcji języka angielskiego lub francuskiego. Zajęcia te prowadzili sami internowani. Innym

⁵⁹ *Ibidem*, s. 36–37.

⁶⁰ Zob. Relacja Ryszarda Matusiaka, *Grupa głogowska w Grodkowie* [w:] *Internowani...*, s. 153–154; Relacja Edwarda Wryszcza, *Głogów i Grodków – w zespole internowanych* [w:] *ibidem*, s. 168–169; Relacja Jerzego Popioła, „*Oszolomy*” w *Grodkowie* [w:] *ibidem*, s. 183–185; Relacja Gabriela Plaminiaka, s. 192–194.

⁶¹ Zob. np. AIPN Wr, 29/1, Ocena atmosfery wychowawczej wśród internowanych i skazanych w Ośrodku Odosobnienia w Grodkowie, 11 V 1982 r., k. 18; AIPN Wr, 29/1, Ocena atmosfery wychowawczej i nastrojów wśród internowanych i skazanych oraz stan zabezpieczenia Ośrodka Odosobnienia, 28 IV 1982 r., k. 58.

⁶² Relacja Romana Kowala, s. 11–12, 15.

⁶³ AIPN Wr, 30/347, koperta 7, Protokół z wykonania kary dyscyplinarnej, 23 V 1982 r., k. 9.

⁶⁴ AIPN Wr, 30/327, koperta 3, Wniosek o wymierzenie kary dyscyplinarnej, 22 II 1982 r., k. 6.

⁶⁵ AIPN Wr, 30/370, Wniosek o wymierzenie kary dyscyplinarnej, 25 II 1982 r., k. 14.

⁶⁶ AIPN Wr, 30/477, koperta 9, Podanie do komendanta ośrodka, 18 VI 1982 r., k. 13.

⁶⁷ AIPN Wr, 30/405, koperta 6, Wniosek o przyznanie nagrody, k. 13.

⁶⁸ AIPN Wr, 30/379, koperta 7, Wniosek o przyznanie nagrody, k. 1; AIPN Wr, 30/379, Wniosek o przyznanie nagrody, k. 2.

⁶⁹ AIPN, 529/29, Sprawozdanie z wizytacji Ośrodka Odosobnienia w Grodkowie, 29 IX 1982 r., k. 167.

sposobem na zabicie czasu była gra w karty, szachy, bilard, brydża, siatkówkę lub czytanie książek⁷⁰.

Ośrodek Odosobnienia w Grodkowie został zlikwidowany 14 grudnia 1982 r. W archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu zachowało się 307 teczek z aktami internowanych, co mogłoby sugerować, że tyle właśnie osób osadzono łącznie przez cały okres funkcjonowania ośrodka⁷¹. Jednak z ustaleń autorów książki *Zakład Karny w Grodkowie* wynika, że internowano tam w sumie 437 działaczy⁷². Autorzy publikacji podają również, że w Grodkowie przebywało jednocześnie od 44 do 109 internowanych⁷³. Z pewnością podjęcie badań pomogłoby zweryfikować te dane.

Wydaje się, że Ośrodek Odosobnienia w Grodkowie nie należał do „internatów” o najwyższym stopniu represyjności. Chociaż warunki sanitarne pozostawiały wiele do życzenia, jednak dość szybko zaczęto rozluźniać rygory internowania. Wynikało to z postawy zarówno samych internowanych, jak i władz ośrodka. Ponadto w Grodkowie byli osadzani głównie działacze z Dolnego Śląska, co miało istotne znaczenie, chociażby dla odwiedzających ich rodzin. W wypadku popełnienia jakichś wykroczeń przez osadzonych komendantowi ośrodka zdarzało się wręcz grozić im przeniesieniem do ośrodka w Uhercach⁷⁴. Problematyka ośrodków odosobnienia w stanie wojennym, w tym ośrodka odosobnienia w Grodkowie, z pewnością wymaga dalszych badań. Mogą one pozwolić lepiej zrozumieć, jaki wpływ na postawy działaczy miało internowanie, a także zrozumieć specyfikę represji, która dotknęła – licząc z rodzinami internowanych – kilkadziesiąt tysięcy Polaków.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 166; AIPN Wr, 29/2, Protokół z przeprowadzonej kontroli działalności Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Grodkowie, 1 IV 1982 r., k. 10.

⁷¹ AIPN Wr, 30/308–615.

⁷² *Zakład Karny w Grodkowie...*, s. 43–59.

⁷³ Najwięcej – 109 – w styczniu 1982 r., najmniej – 44 – w listopadzie 1982 r. (*ibidem*, s. 62).

⁷⁴ AO, IV/56.17, Informacje z Grodkowa, b.d., k. 2.

PAMIĘĆ

II wojna światowa i akcja „Wisła” we wspomnieniach mieszkańców Bieszczadów

Badacz zajmujący się wiekiem XX nie tylko nie ma możliwości dotarcia do wszystkich źródeł, lecz także musi dokonywać ich selekcji. Powinien jednak wykorzystywać różne rodzaje materiałów źródłowych, w tym również relacje świadków. Są one specyficznym, ale w niektórych przypadkach nieodzownym źródłem, np. w badaniach życia codziennego, stosunków społecznych, narodowościowych itp. Obecnie na całym świecie prężnie rozwija się interdyscyplinarna działalność zwana historią mówioną (*oral history*). Przedmiotem jej zainteresowania są świadectwa indywidualnej pamięci, zapisane lub nagrane – przede wszystkim rozmowy prowadzone według przygotowanego wcześniej kwestionariusza pytań, ale także ankiety czy spisane wspomnienia¹.

Najbardziej wartościowym materiałem są wspomnienia bezpośrednich uczestników wydarzeń, nieangażowanych emocjonalnie w opisywane fakty. W zasadzie tylko taki respondent jest uprawniony do składania relacji, choć zdarza się również, że osobą snującą opowieść jest potomek bezpośredniego uczestnika wydarzeń. Naturalnie do każdego z wytworów historii mówionej należy podchodzić niezwykle krytycznie, pamiętając o zawodności ludzkiej pamięci. Inaczej traktuje się bowiem dziennik prowadzony na bieżąco, a inaczej wspomnienia spisywane po upływie dłuższego czasu. Jeszcze inaczej należy postępować z relacjami ustnymi. Każdy uczestnik wydarzeń przedstawia ich własną wersję, co oznacza, że choć jest to cenne źródło historyczne, jednak badacz sam musi dotrzeć do prawdy obiektywnej, konfrontując relację z literaturą przedmiotu i archiwaliaми. Relacja świadka może zniekształcać opisywaną rzeczywistość z uwagi na emocjonalne nastawienie, osobiste przekonania i poglądy polityczne, a przede wszystkim na przekształcenia pamięciowe, tzn. wyrzucanie z pamięci niektórych wydarzeń, a dodawanie wersji później zasłyszanych lub przeczytanych². Dlatego też historia mówiona daje badaczowi pogląd na specyfikę życia społecznego i kulturowego danego miejsca, lecz nie służy do ustalania obiektywnych faktów historycznych.

Według Włodzimierza Mędrzeckiego relacje uczestników wydarzeń pozostają bardzo ważnym źródłem szczególnie w odniesieniu do stosunków polsko-ukraińskich z okresu II wojny światowej³, ale można je wykorzystać także w badaniach nad stosunkami polsko-żydowskimi oraz nad relacjami między okupantami a ludnością okupowanych ziem. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie na podstawie zebranych przez autorkę relacji, jak wojenne wątki historii Bieszczadów, tj. terenów leżących między przełęczami Łupkowską a Wyszowską,

¹ J. Bartmiński, *O wartościach słowa mówionego* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiała, Lublin 2008, s. 6; T. Lępkowski, *Historia ustna i „historia ludowa”*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, z. 2, s. 442.

² R. Litwiński, *Relacje uczestników i świadków wydarzeń jako źródło historyczne. Dotychczasowe doświadczenia badawcze* [w:] *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze 2008, s. 84–86.

³ W. Mędrzecki, *Polskie relacje pamiętnikarskie i wspomnieniowe jako źródło do badania stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z. 1 (13), s. 227.

opisują mieszkańcy tych ziem. Wykorzystany materiał obejmuje czternaście wywiadów przeprowadzonych z osobami narodowości polskiej i ukraińskiej pochodzącymi z różnych wsi przedwojennego powiatu leskiego i małej części powiatu sanockiego. Obraz nie jest wprawdzie dopełniony wypowiedziami trzeciej strony, czyli ludności żydowskiej, autorka starała się jednak maksymalnie wydobyć ów zanikły głos z przekazów strony polskiej i ukraińskiej. Warto również zaznaczyć, że w momencie wybuchu wojny najstarsza rozmówczyni miała 24 lata, a najmłodsza – 4. W tej sytuacji większość opisywanych niżej wydarzeń przedstawiona jest z perspektywy dziecka lub podlotka.

Mówiąc o okupancie niemieckim, respondenci wspominali przede wszystkim, co naturalne, o sytuacjach najbardziej dotyczących ich samych lub ich rodziny, czyli o wywózkach na roboty przymusowe, kontyngentach, różnicach w traktowaniu Polaków i Ukraińców przez Niemców. Podkreślano, że dla mieszkańców Bieszczadów prawdziwą tragedią były masowe wywózki młodzieży do pracy w III Rzeszy. Okupant działał albo z zaskoczenia, organizując łapanki np. w cerkwiach lub kościołach, albo też dawał trochę czasu i przez sołtysa informował rodziny o przymusie wyjazdu. Wówczas jechała tylko jedna osoba z domu⁴. W niektórych wsiach ludność miejscowa musiała pracować w zajętych przez Niemców folwarkach⁵. Istniał też system przymusowych kontyngentów dla wojska. Na front wysyłano wytwarzany przez miejscową ludność nabiał – sery i śmietanę. Zdarzało się, że żołnierze siłą zabierali chłopom krowy, przy czym warto pamiętać, iż produkty mleczne były podstawą wyżywienia wielodzietnych rodzin w Bieszczadach. We wspomnieniach często pojawia się motyw, że dzieci i dorośli, aby ocalić bydło, ukrywali się z nim w lasach⁶.

Polscy respondenci o wiele bardziej niż ukraińscy podkreślają krzywdę zaznaną od okupanta. Za najdrobniejsze przewinienie groziła kara śmierci lub wysłanie do obozu w Auschwitz. Polka z nieistniejącej już wsi Smolnica określiła Niemców następującymi słowami: „To są najgorsi ludzie, jak mi się zdaje, z samego piekła idą”⁷. Nieco inaczej przedstawiła sytuację Ukrainka z Morochowa: „Niemcy jacy byli, tacy byli, ale był porządek”. We wsi nie było ich zresztą dużo, ponieważ kwaterowali w pobliskim Zagórze. Nie znęcali się fizycznie nad Ukraińcami, lecz przeciwnie – ostrzegali ich przed zbliżającym się frontem w 1944 r. i Sowietami, mówili, że „złe będzie”. Jak stwierdza rozmówczyni, nie mylili się⁸. Inaczej zmianę okupanta przeżywali Polacy – oni odczuli ulgę po wycofaniu się Niemców. Układano nawet piosenki opowiadające o ciężkim losie Polaka w czasie okupacji oraz o radosnym momencie wycofywania się hitlerowców⁹. W relacjach pojawia się jednak podział na „złego” i „dobrego” Niemca. Świadkowie wydarzeń zauważali, że niektórzy żołnierze niemieccy nie rozumieli, o co muszą

⁴ Rozmowa z p. Ireną Kuklą, z domu Czaplą (ur. 1930, narodowość polska), Równia, marzec 2010 r.; Rozmowa z p. Kazimierą Wityk, z domu Czernią (ur. 1924, osoba pochodząca z rodziny polsko-ukraińskiej), Uherce, luty 2010 r.; Rozmowa z p. Stefaną M., z domu Kłodzińską (ur. 1916, narodowość polska), Smolnica, sierpień 2010 r.

⁵ Rozmowa z p. Kazimierą Wityk; Rozmowa z p. Stefanem Kozickim (ur. 1930, narodowość polska), Olszanica, luty 2010 r.

⁶ Rozmowa z p. Katarzyną Dereń, z domu Wysoczańską (ur. 1927, narodowość polska), Bóbrka, luty 2010 r.; Rozmowa z p. Anną Borszczowską, z domu Słoninką (ur. 1915, narodowość ukraińska), czerwiec 2010 r.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Rozmowa z p. Anną Murzyn, z domu Kopczyk (ur. 1929, narodowość ukraińska), Morochów, sierpień 2010 r.

⁹ Oto przykładowa pieśń anonimowego autora, powstała ok. 1944 r.: „Polsko kochana, któraś powstała/ Okrutnie przez pięć lat coś cierpiała/ Niemiec narzucił na Cię kajdany/ I męczył ludzi, Boże kochany!! Zabierał ludzi do kraju swego/ By pracowali w Niemczech dla niego/ Niejednego ciężka praca znużyła/ I ciężka męka oczy zamknęła/ A dzieci ojca wciąż wyglądają/ Bo pięć lat już go w domu nie mają/ Władza niemiecka z domu zabrała/ I do obozu pracy go dała/ Pięć lat nas Niemcy prześladowali/ A volksdeutschery dopomagali/ Bili, strzelali, przeklęte katy/ Trzeba się było żegnać z tym światem/ Dziś konfidentów już wyłapują/ Niemcy z rozpaczą ich nie ratują/ Nie dają kartek na margarynę/ Ni dodatkowych na sacharynę” (Rozmowa z p. Ireną Kuklą).

walczyć, nie identyfikowali się z tym. Byli to zwykli ludzie, nieszczęśliwi, oderwani od domu, żony i dzieci, którzy czasem skarżyli się na swój los przed Polakami, a w razie potrzeby udzielali im pomocy¹⁰. Gdy w pewnym domu gospodarz zranił się w głowę, opatrzył go kwaterujący u niego Niemiec, który okazał się lekarzem¹¹.

Odrębną sprawą, o której opowiadano, było „rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Polacy i Ukraińcy wspominali, że niektórzy Żydzi, lepiej wykształceni czy orientujący się w polityce, już przed wojną przeczuwali, że III Rzesza przygotowuje ich zagładę. Dlatego też część z nich uciekła z Bieszczadów, nikomu nie zdradzając, dokąd jadą. Niektórzy ostrzegali Polaków o zbliżającej się wojnie, np. radzili kupić buty dla całej rodziny¹². Ci, którzy zostali, wydawali się pogodzeni ze swym losem. Dlatego niektórzy nie chcieli skorzystać z propozycji ukrywania się u gospodarzy polskich czy ukraińskich, wiedząc, że w ten sposób mogą sprowadzić nieszczęście na swych dobroczyńców. Tak to wspomina rozmówczyni z Uherzec: „Oni nie przeżywali, bo oni wiedzieli [co będzie], jak już mówili, że Niemcy przyjdą, to oni przyszli do nas się pożegnać i mówią: »My wiemy, że nasz ród ma wyginąć«. Ale zawsze gadają: »Nie cieszcie się, bo nami roczyniają, a wami będą misić«”¹³.

Co do samych zbrodni popełnianych na Żydach, to dominują zgodne z prawdą obiektywną przekazy, że hitlerowcy albo mordowali Żydów na miejscu, albo koncentrowali ich w obozie w Zasławiu. Jedyna relacja nieznajująca potwierdzenia w literaturze przedmiotu pochodzi od Polki z Równi. Twierdzi ona, że Żydów z Ustrzyk Dolnych i okolicznych wiosek wywożono kolejką do obozu mieszczącego się w hangarach po byłym wojskowym obozie szkoleniowym utworzonym w Ustjanowej dla szkoły w Dęblinie jeszcze przed wojną. Tam zabijano ludzi i palono ich ciała, których świad unosił się po całej okolicy¹⁴.

Charakterystycznym zjawiskiem podkreślającym stosunki narodowościowe i społeczne tego obszaru było zawieranie małżeństw mieszanych i ich los w kontekście wydarzeń II wojny światowej. Świadkom tamtych wydarzeń nie zatarł się ten wątek w pamięci, choć nie dotyczył ich bezpośrednio. Podkreślano, że Żyd nie ożeniłby się z Polką czy Ukrainką, lecz polscy i ukraińscy mężczyźni brali sobie za żony Żydówki. Kobiety te zawsze przechodziły na wyznanie męża, jednak gdy Niemcy dowiadawali się o ich pochodzeniu, zabierali je lub zabijali. Tak było w Teleśnicy i Olszanicy, gdzie zginęły Żydówki – żony Ukraińców. To samo zdarzyło się w Uhercach: „Jeden ożenił się z Żydówką. [...] ktoś przyskarżył Niemcom, że ona jest wykrzianką [...] I zabrali ją. [...] jak ona wzywała Boga, żeby ją ocalił. I ten, co z nią szedł, mówił jej, żeby nie rozpaczała, że on ją doprowadzi [do Leska], ale jutro on ją stamtąd wydostanie i żeby się nie pokazywała nigdzie. I tak zrobił, bo mu żal było, że tak strasznie rozpaczała. [...] Ona pieszo szła po lasach, tak, żeby się dostała do Podkamionki, i tam uchowała się przez cały czas, dopóki Niemcy byli tutaj”¹⁵. Kobieta ta dożyła późnej starości¹⁶.

¹⁰ „Byli to dobrzy ludzie, płakał jeden, pokazywał na migi, że ma też takiego synka, jak mój brat był, i mówi: »Po co mnie tu? Na co mi tej walki?«” (Rozmowa z p. Zofią Orłowską [ur. 1933, narodowość polska], Uherce, sierpień 2010 r.).

¹¹ Rozmowa z p. Mirosławem Kochańskim (ur. 1930, osoba pochodząca z rodziny polsko-ukraińskiej), Bóbrka, luty 2010 r.

¹² Rozmowa z p. Stanisławą Brej, z domu Jarosz (ur. 1930, narodowość polska), Olszanica, marzec 2010 r.

¹³ Rozmowa z p. Kazimierą Wityk; rozmowa z p. Katarzyną Dereń.

¹⁴ Rozmowa z p. Ireną Kuklą. Jedyna zbieżność z relacją zachodzi w książce Andrzeja Olejka, gdzie podane jest, że na terenie byłego szybowiska, w budynku wybudowanym przez Sowieców, Niemcy urządzili obóz dla jeńców wojennych, jednak nie ma tam wzmianki o przetrzymywaniu i mordowaniu Żydów (A. Olejko, *Szybowce nad Bieszczadami. Z dziejów szybowictwa na Podkarpaciu. Bezmiechowa – Ustjanowa 1928–1998*, Lesko 1998, s. 198).

¹⁵ Rozmowa z p. Kazimierą Wityk.

¹⁶ Rozmowa z p. Zofią Orłowską.

Jeśli chodzi o obraz drugiego okupanta – Rosjan – uczucia uczestników tamtych wydarzeń są mieszane. Daje się zaobserwować, że opinie o Rosjanach są zdecydowanie bardziej nieprzychylnie niż o Niemcach. Ludzie zapamiętali, że radzieccy żołnierze zachowywali się barbarzyńsko: potrafili zastrzelić na miejscu człowieka za drobne przewinienie, kwaterowali w dworach, z których wyrzucili prawowitych właścicieli, i regularnie je dewastowali¹⁷. Rozmówczyni ze Smolnicy podkreśla, że choć Niemcy byli dla wszystkich postrachem, to jednak kobiet nie gwałcili, w przeciwieństwie do Sowietów¹⁸.

Kolejną kontrowersyjną sprawą poruszaną w relacjach jest działalność Ukraińskiej Powstańczej Armii i stosunków polsko-ukraińskich w czasie wojny. We wspomnieniach znajduje swe odbicie m.in. akcja NKWD przeciwko partyzantce ukraińskiej pod kryptonimem „Czerwona Miotła”¹⁹. Ukrainka z Morochowa wspomina, że Rosjanie wykorzystali ukraińskich mężczyzn – starców, kaleki, przeszkolonych i nieprzeszkolonych chłopców – jako „mięso armatnie”, wcielając ich siłą do wojska. Prawie wszyscy ci ludzie zginęli podczas przełamywania obrony niemieckiej w pobliżu przełęczy Łupkowskiej i Dukielskiej. Wielu młodych Ukraińców próbowało się bronić przed mobilizacją, szukając schronienia w szeregach UPA²⁰.

Z relacji wyłania się też obraz stosunków polsko-ukraińskich. Jak wskazuje jednak Włodzimierz Mędrzecki, istnieje pewna powtarzalność struktury wspomnień mówiących o tej kwestii – okres przed wojną opisywany jest jako bezkonfliktowy, co wynika najczęściej z młodego wieku respondentów i idealizowania czasu swego dzieciństwa i młodości. Natomiast wojna to okres prześladowań Polaków przez Ukraińców podburzonych przez Niemców²¹. Ta prawidłowość znajduje odzwierciedlenie w zebranych przez autorkę relacjach. Wszyscy rozmówcy zwracają uwagę na fakt, że przed wojną obie narodowości żyły ze sobą zgodnie, a dobre relacje między nimi uległy pogorszeniu wraz z nastaniem okupacji niemieckiej. Przed wojną w wielu wioskach nie znane było słowo „Ukraińiec”, ludzie określali się jako „grekokatolicy” lub też „Rusini”²². Oczywiście niektóre jednostki przejawiały nacjonalistyczne nastroje już przed wojną, jednak większości taka postawa udzieliła się dopiero wraz z wkroczeniem Niemców. Samo pojawienie się hitlerowców było dla Ukraińców powodem do radości. W wielu wioskach z dużą populacją ludności ukraińskiej radośnie przyjmowano „wybawców”. Na przykład w Stefkowej okupantów witwały dziewczęta ubrane w stroje ukraińskie, które sypały kwiaty, wygłoszono też powitanie w języku niemieckim. Również Ukraińcy w Smolnicy ustawili się przy drodze w radosnym oczekiwaniu na hitlerowców.

Ludność ukraińska uwierzyła w obietnice najeźdźców, że tereny te w niedalekiej przyszłości będą należeć do państwa ukraińskiego, i otwarcie mówiła o tym polskim sąsiadom²³. Ukraińcy zaczęli się odwracać od polskich znajomych i przyjaciół, oceniając człowieka według jego na-

¹⁷ Przykładem może być pałacyk w Olszanicy, zrujnowany przez Rosjan. Mieszkanca tej miejscowości opisuje, że żołnierze radzieccy mieszkali tam i zarazem trzymali w pałacu konie, dla przyjemności rąbali schody wykonane z pięknej dębiny, a następnie drewnem tym opalali budynek (Rozmowa z p. Katarzyną Kozicką, z domu Prystasz (ur. 1935, narodowość ukraińska), Olszanica, luty 2010 r.; Rozmowa z p. Stefanem Kozickim; Rozmowa z p. Katarzyną Dereń).

¹⁸ Rozmowa z p. Stefanią M.

¹⁹ Szerzej o niej w: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 247–250.

²⁰ Rozmowa z p. Anną Murzyn.

²¹ W. Mędrzecki, *Polskie relacje...*, s. 228–229.

²² Rozmowa z p. Kazimierą Wityk; Rozmowa z p. Michałem Jakubowiczem (ur. 1923, narodowość polska), Ropienka, luty 2004 r.

²³ „Skończyło się twoje panowanie” powiedziała Ukrainka do bliskiej koleżanki Polki zaraz po wkroczeniu hitlerowców (Rozmowa z p. Stefanią M.).

cji²⁴. Układano antypolskie piosenki i rymowanki, jak np.: „Polska biła, katowała, do turmy nas sadzała, za dwa dni Nimci przyjechały, Ukraińci z turmy wypuszczali, a Polaki sadzali”²⁵ czy też: „Przepadli Polaki na wieki, już wam nie pomogą ani angielskie leki”²⁶.

Rozmówcy przytaczają też proceder znany z województw tarnopolskiego czy stanisławowskiego, mianowicie „pogrzeby Polski”²⁷, które odbyły się m.in. w takich wsiach, jak Liskowate, Leszczowate, Ropienka czy Wańkowa. Ukraińcy zakopywali godło lub flagę polską i utworzony kopiec nazywali „mogiłą Polski”²⁸.

Polscy i ukraińscy respondenci diametralnie różnią się w swym stosunku do UPA. Polacy, który wytworzyli sobie rozróżnienie na „złych” i „dobrych” Ukraińców²⁹, opowiadali, że partyzant pochodzący z danej wioski nigdy w niej nie rabował, lecz szedł kilka wiosek dalej i tam dokonywał aktów terroru, by go nikt nie rozpoznał³⁰. Upowcy zabierali polskim rodzinom ciepłe ubrania, buty, a karmić się kazali nie tylko Ukraińcom, ale też Polakom. Przychodzili nawet dwa, trzy razy w tygodniu. Zdarzały się też wypadki, acz niezbyt często, że przyklejali do szyb w oknach polskich rodzin karteczki z notatką, do kiedy mieszkańcy muszą opuścić dom³¹. Rodzina z Olszanicy spełniła żądanie już na drugi dzień, a matka z pięciorgiem dzieci z Równi od tamtej pory każdą noc spędzała w polu, drząc o swe życie³². Opisywano, że strach przed UPA był ogromny, niezależnie od tego, czy rodzina była polska, czy mieszana. Zdarzało się bowiem, że nacjonaliści nie oszczędzali również i swoich, szczególnie gdy ci nie chcieli wstąpić w szeregi UPA. I ich, i Polaków miał odwagę bronić greckokatolicki paroch z Uherzec, ks. Fukańczyk³³, być może dlatego, że prawdopodobnie miał żonę Polkę. Zapowiedział, że „dokąd on tu będzie, nikomu włos z głowy nie spadnie”³⁴. Kazał on Ukraińcom ukrywać po dwoje, troje polskich dzieci³⁵. Taka postawa obala mit wyłącznie nacjonalistycznie nastawionych duchownych obrządku greckokatolickiego, choć na opisywanym terenie zdarzali się również i tacy. Przykładem może być paroch Doroszenko z Bóbrki, który otwarcie manifestował swoje poglądy, wieszając w cerkwi wstęgi symbolizujące Ukrainę: żółtą i niebieską³⁶.

O ile UPA negatywnie kojarzyła się Polakom, o tyle Ukraińcy mówią, że wiele jej zawdzięczają. Mieszkańcy Morochowa narodowości ukraińskiej byli do partyzantów nastawieni bardzo pozytywnie, ponieważ stanowili ich jedyną ochronę przed Wojskiem Polskim i stacjonującymi

²⁴ „Jak Hitler obiecał Ukrainę, zrodziła się nienawiść”, „Mego męża tak bili za to, że Polak” (Rozmowa z p. Katarzyną Dereń).

²⁵ Rozmowa z p. Ireną Kuklą.

²⁶ Rozmowa z p. Stefanią M.

²⁷ S. Berenda-Czajkowski, *Dni grozy i lez. Opowieść z polskich Kresów*, Warszawa 2001, s. 123. Autor przywołuje makabryczny opis tego procederu, który jednak w bieszczadzkich realiach nie wyglądał tak drastycznie: do czarnej podłużnej skrzyni z białymi napisami po każdej stronie wkładano symbole państwa polskiego i wrzucano tam, gdzie wywożono zwłoki zwierząt.

²⁸ Rozmowa z p. Zdzisławem Kaczmarkiem (ur. 1922, narodowość polska), Ropienka, luty 2004 r.

²⁹ „Żli” to partyzanci z UPA, „dobrzy” to sąsiedzi, którzy pomagali polskim rodzinom lub przynajmniej pozostawali neutralni (W. Mędrzecki, *Polskie relacje...*, s. 230–231).

³⁰ Rozmowa z p. Katarzyną Dereń; Rozmowa z p. Zofią Orłowską.

³¹ „Proszę się wynieść bez przelewu krwi do godziny 8 wieczór” (Rozmowa z p. Stefanem Kozickim).

³² *Ibidem*; Rozmowa z p. Ireną Kuklą.

³³ Jego nazwisko powinno się znaleźć w *Kresowej Księdze Sprawiedliwych (Kresowa Księga Sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN-UPA*, oprac. R. Niedzielko, Warszawa 2007), ponieważ mieszkańcy Uherzec podkreślają, że wioska nie doświadczyła ataków UPA wyłącznie dzięki jego interwencji i sile perswazji wobec partyzantów.

³⁴ Rozmowa z p. Kazimierą Wityk.

³⁵ „Ja nad wami czuam” (Rozmowa z p. Zofią Orłowską).

³⁶ Rozmowa z p. Ireną Kinczel, z domu Kochańską (ur. 1928, osoba pochodząca z rodziny polsko-ukraińskiej), Bóbrka, grudzień 2009 r.

w Niebieszczanach żubrydowcami³⁷, którzy również grabili i mordowali. Dzięki UPA mieszkańcy Morochowa uniknęli też jednej z deportacji ludności ukraińskiej na wschód w końcu 1945 lub na początku 1946 r. Partyzanci znajdowali się w Mokrem, do którego zmierzali obładowani majątkiem wysiedleńcy. By przeszkodzić wojsku w deportacji, UPA wysadziła tory w tej wsi. Ponieważ nie było możliwości wysłania ludzi na Ukrainę transportem kolejowym, mieszkańcy Morochowa wrócili do swoich domów³⁸.

Wywózki, czy to do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, czy na tzw. Ziemię Odzyskane, były dla mieszkańców Bieszczadów ogromną traumą, z której niektórzy nigdy się nie otrząsnęli. Wiązało się to nie tylko z groźbą opuszczenia ojczystej ziemi, ale też, jak wskazują relacje, z zanikiem zaufania do władz i sąsiadów, przypadkami handlowania czymś losem. Listę osób, które powinny być deportowane z racji swej narodowości, ustalali urzędnicy pracujący w gminie, prawdopodobnie na podstawie wyznania. Przyjęcie takiego kryterium umożliwiała osobiste porachunki, gdy z zawiści lub zemsty na listę wpisywano również Polaków grekokatolików³⁹. W Ustjanowej listę opracował sołtys Borszczowski, Ukrainiec służący Rosjanom. Za łapówkę, np. kurę, pół litra wódki i żrebaka, bez oporów z niej kogoś wykreślał⁴⁰.

Domy po Ukraińcach, którzy wyjechali, zostawały wymarłe i zupełnie nienaruszone, nie było wszak technicznej możliwości zabrania ze sobą sprzętów i narzędzi. Budynki zasiedlali krewni wywiezionych. Na polach pozostało wysiane wiosną zboże. Wbrew obiegowym opiniom nie paliła go UPA, ale zbierali pozostali w wiosce sąsiedzi⁴¹. W opisywanej sytuacji Ukraińcy starali się robić wszystko, co w ich mniemaniu mogłoby im pomóc na obcej ziemi. Na przykład w pośpiechu zawierali związki małżeńskie, mając nadzieję, że władze za wschodnią granicą spojrzą na to przychylnym okiem. W cerkwi w Zagórze odbywało się nawet po kilka ślubów dziennie. Niektórzy Ukraińcy zdołali uniknąć deportacji, ukrywając się u zaprzyjaźnionych Polaków. Potrafili tak przetrwać do 1947 r., potem jednak ukrywanie było coraz trudniejsze. Ojciec jednej z respondentek z Morochowa ukrywał się nawet na plebanii u polskiego księdza⁴². Bardziej zaradni zdobywali dla siebie polskie dokumenty. Deportacje do USRR i na zachód Polski były przeprowadzane przez żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza. Uczestnicy wydarzeń zwracają uwagę na ambiwalentność ich postaw. Na przykład w Olszanicy wojskowi byli bardzo uprzedzeni i do Polaków, i do Ukraińców, ponieważ gen. Karol Świerczewski zginął właśnie w Bieszczadach. Inni natomiast współczuli wysiedleńcom i pocieszali ich, opowiadając, że na zachodzie kraju są wielkie majątki do przejęcia.

Części z wywiezionych, nie bez trudności, udało się wrócić na ojczystą ziemię, lecz bez wątplenia II wojna światowa i akcja „Wisła” zniszczyły kulturę materialną i duchową terenów bieszczadzkich. Wojna, krystalizując świadomość narodową u jednostek niezdecydowanych, przerwała mniej lub bardziej trudne, lecz wielowiekowe współżycie nacji polskiej i ukraińskiej, a dzieła zniszczenia dopełnili komuniści, wysiedlając ludność ukraińską do USRR i na zachód Polski. Zagładzie ulegli też Żydzi, przez co nie tylko bieszczadzkie wioski, ale w szczególności miasta nigdy nie odzyskały dawnego wyglądu. Wcześniejszy obraz możemy, a nawet powinniśmy, odtwarzać na podstawie niezgłębionych pokładów pamięci starszego pokolenia, szczególnie że może być to ostatni moment na poznanie jego wspomnień, refleksji i odczuć.

³⁷ Samodzielny Batalion Operacyjny Narodowych Sił Zbrojnych dowodzony przez Antoniego Żubryda, działający w powiecie sanockim w latach 1945–1946.

³⁸ Rozmowa z p. Anną Murzyn.

³⁹ Rozmowa z p. Kazimierą Wityk; Rozmowa z p. Katarzyną Dereń.

⁴⁰ Rozmowa z p. Anną Borszczowską.

⁴¹ Rozmowa z p. Zofią Orłowską.

⁴² Rozmowa z p. Anną Murzyn.

„Nie można dopuścić do najmniejszej awarii”¹. Władze partyjne w Poznaniu wobec pierwszej rocznicy Czerwca ’56

Kultywowanie pamięci o Poznańskim Czerwcu² utrudniało w okresie PRL-u, szczególnie zaś w latach 1957–1980, oficjalne milczenie na ten temat. Pomimo zasadniczego przewartościowania w ocenie Poznańskiego Czerwca, którego dokonano w październiku 1956 r., władze partyjne doskonale zdawały sobie sprawę z tego, iż „wypadki poznańskie” były zdecydowanie czymś więcej niż tylko „dobitym świadectwem oderwania partii od mas”³ – jak w duchu „odnowy” pisała popaździernikowa prasa. 5 czerwca 1957 r. Władysław Gomułka spotkał się w poznańskich Zakładach Przemysłu Metalowego im. Hipolita Cegielskiego z robotnikami. Zaproponowana wówczas przez Gomułkę wykładnia sprowadzała Czerwiec ’56 do „rodzinnej tragedii”, z której „nikomu nie wolno robić bohaterstwa” i nad którą niezwłocznie należy opuścić „żałobną kurtynę milczenia”⁴. Koncesjonowane obchody pierwszej rocznicy Poznańskiego Czerwca, które wówczas zorganizowano, były zatem pierwszą i zarazem ostatnią tego typu uroczystością w Poznaniu aż do pomnikowego roku 1981.

Głównym celem niniejszego szkicu będzie próba uzyskania odpowiedzi na następujące pytania: W jakich okolicznościach lokalne władze partyjne podjęły decyzję o organizacji obchodów pierwszej rocznicy Poznańskiego Czerwca? W jaki sposób w Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu wyobrażano sobie ich przebieg? W jakim stopniu zaproponowany przez KW PZPR scenariusz obchodów korespondował z oczekiwaniami robotników? Jakich zagrożeń spodziewano się podczas organizowanego jubileuszu? Krótkiego

¹ Autorem cytatu wykorzystanego w tytule jest I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Wincenty Kraśko. 7 VI 1957 r. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu podczas dyskusji poświęconej sytuacji w Poznaniu w przededniu otwarcia XXVI MTP oraz w związku z pierwszą rocznicą Poznańskiego Czerwca Kraśko powiedział: „Wszystko, co się dzieje na targach, ma odbicie w mieście, i odwrotnie. Powodów do rozróbek będzie niemało i dlatego nie można mówić, że dla nas targi nie są problemem. Tegorocznymi targami będzie olbrzymie zainteresowanie w kraju i w świecie. Dlatego nie można dopuścić do najmniejszej awarii w czasie ich trwania” (AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 328, Protokół nr 14 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu, 7 VI 1957 r., k. 75).

² Szerzej na temat Poznańskiego Czerwca w: P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001; J. Karwat, J. Tischler, *1956 Poznań – Budapeszt*, Poznań 2006; *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, Poznań 2006 (wyd. 3); *Poznański Czerwiec 1956*, red. S. Jankowiak, A. Rogulska, Warszawa 2002; *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania – przebieg – konsekwencje. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Poznań 22–23 czerwca 2006*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, Poznań 2007; *Przełomowy rok 1956. Poznański Czerwiec. Polski Październik. Budapeszt. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej Poznań, 26–27 czerwca 1996 roku*, red. E. Makowski, S. Jankowiak, Poznań 1998.

³ *W duchu VIII Plenum. Referat na Konferencję sprawozdawczo-wyborczą Poznańskiej Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej (w nieznacznym skrócie)*, „Gazeta Poznańska”, 6 III 1957, nr 56.

⁴ *Na spotkaniu z załogą „Cegielskiego” w Poznaniu. Tow. Władysław Gomułka odpowiada na pytania robotników*, „Trybuna Ludu”, 7 VI 1957, nr 154.

sprecyzowania wymaga również termin „władze partyjne”, który w bieżącym tekście oznacza członków Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu⁵ oraz członków działającego okresowo Zespołu Partyjnego ds. Międzynarodowych Targów Poznańskich⁶. Obu ciałom przewodniczył ówczesny I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Wincenty Kraśko.

Oprócz styczniowych wyborów do Sejmu PRL II kadencji nadrzędnym zadaniem, przed którym stanęła poznańska PZPR w pierwszej połowie 1957 r., była sprawna, „bezkolizyjna” organizacja XXVI MTP. W tym celu powołano w Poznaniu wspomniany już specjalny Zespół Partyjny ds. MTP, którego pierwsze posiedzenie odbyło się 9 kwietnia 1957 r. Postanowiono wówczas „przystąpić do szczegółowego rozeznania sytuacji gospodarczej i politycznej w największych zakładach m. Poznania” oraz „zebrać materiał obrazujący sytuację w zakładach w porównaniu z rokiem ubiegłym, ze szczególnym uwzględnieniem spraw, które załogi wysuwały po wypadkach czerwcowych w Poznaniu”⁷. Ponadto „dla lepszego politycznego uzbrojenia aktywu i organizacji partyjnych” postanowiono przygotować „akcję odczytową (przy udziale centralnego aktywu) na temat kapitalizmu, panujących w nim sprzeczności” oraz „przyczyn wysokiej stopy życiowej w niektórych [krajach] kapitalistycznych i niskiej w innych”⁸.

Drugie posiedzenie zespołu odbyło się 4 maja 1957 r., w momencie gdy z partyjnego punktu widzenia sytuacja w Poznaniu wyglądała nie najlepiej. Z informacji przedstawionych przez kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Czesława Kończala wynikało, że „w wielu zakładach płace aczkolwiek wzrosły – są one niższe niż średnie krajowe [...] są poważne trudności zaopatrzeniowe w przemyśle metalowym, chemicznym i budownictwie [...] pobieżna analiza wykazała, że wzrosły ceny na niektóre artykuły”⁹. W dyskusji, która dotyczyła głównie problemów ekonomicznych i organizacyjnych, wiceminister MSW Antoni Alster mobilizował współtowarzyszy: „O ile chodzi o MTP, jeżeli przebiegną one spokojnie, to uspokoi się opinie i w innych krajach. Jeżeli więc możemy coś zrobić dla Poznania, to warto, bo tu nie idzie o sam Poznań”¹⁰. Wydaje się jednak, iż szczególną czujność wśród obradujących powinny wzbudzić

⁵ Skład osobowy Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu wybrany na VI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej (4 III 1957 r.) przedstawiał się następująco: Wincenty Kraśko (I sekretarz KW PZPR od 2 XI 1956 r.), Witold Bernatowicz (dyrektor HCP), ppłk Benedykt Cader (komendant wojewódzki MO), Stanisław Furgał (sekretarz KW PZPR), Edward Hałas (I sekretarz KM PZPR w Poznaniu), Józef Jankowski (sekretarz POP fabryki W-3 HCP), Czesław Kończal (kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR), Włodzimierz Kowalski (I sekretarz KZ PZPR w Zakładach „Pomet” w Poznaniu), doc. Adam Łopatka (I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR UAM), Franciszek Nowak (przewodniczący WKKP), Jan Olzak (sekretarz KW PZPR), Franciszek Szczerbal (przewodniczący WRN), Jerzy Zasada (kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR) (A. Choniawko, *PZPR w Wielkopolsce 1948–1984*, Poznań 1987, s. 269).

⁶ Zespół Partyjny ds. MTP tworzyli: Wincenty Kraśko, ppłk Benedykt Cader, Franciszek Frąckowiak (przewodniczący MRN w Poznaniu), Edward Hałas, Czesław Kończal. Ponadto w jego skład wchodziłi oddelegowani w tym celu z Warszawy: Antoni Alster (wiceminister MSW), Adamowicz (wiceprezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego), Czerwiński (Wydział Organizacyjny KC), Kopczyński (wiceminister z Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego), Kończyk (Wydział Propagandy KC PZPR), Szewczyk i Puzoń (Wydział Ekonomiczny KC PZPR) (AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 2703, Protokół nr 1 z posiedzenia Zespołu Partyjnego ds. MTP, 9 IV 1957 r., k. 80).

⁷ W Poznaniu poważnym problemem były m.in. ciągłe braki w zaopatrzeniu. „Zwłaszcza odczuwa się brak masła, mleka, herbaty i szeregu artykułów przemysłowych” (*ibidem*, k. 81).

⁸ *Ibidem*.

⁹ Aby zobrazować wzrost cen, Czesław Kończal użył następujących przykładów: „Cena wózka dziecięcego z 486 na 760 zł, cena lampy wiszącej z 270 na 295 zł, cena żelazka elektrycznego z 65 na 75 zł” (AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 2703, Protokół nr 2 z posiedzenia Zespołu Partyjnego ds. MTP, 4 V 1957 r., k. 84).

¹⁰ Ponadto Alster apelował: „Duży nacisk trzeba położyć na prawidłową propagandę wokół spraw targowych przez prasę i radio. MO winno wyjść z zarządzeniami, które ludność powinna znać, oraz pokazać na zewnątrz swoje siły. [...] Na wysoki antypartyjne czy antyradzieckie nie można pozwolić” (*ibidem*, k. 86).

słowa komendanta wojewódzkiego MO ppłk. Benedykta Cadera, który poinformował członków partyjnego gremium, że „na zakładach organizowane są zbiórki pieniężne na wieńce dla poległych i uczczenie rocznicy dnia 29 czerwca”¹¹. Podsumowując posiedzenie, „w związku ze zbliżającą się rocznicą tragicznych wypadków poznańskich” postanowiono tylko, „ażebry Rady Narodowe i Związki Zawodowe zajęły się uporządkowaniem grobów i zaopiekowały się rodzinami poległych w tragicznych dniach czerwcowych”. Zobowiązano też prasę, aby w przeddzień rocznicy omówiła „w specjalnych artykułach zmiany, jakie nastąpiły w naszym życiu po wypadkach poznańskich”¹².

Na początku maja 1957 r. okazało się jednak, że rocznicowe oczekiwania poznańskich robotników były bardziej konkretne i niemożliwe do pogodzenia z lakonicznymi propozycjami wysuwanymi przez przedstawicieli partyjnych władz. Na podstawie analizowanych dokumentów należy więc sądzić, iż poznańska PZPR, niemal w całości skupiona na zapewnieniu Targom tak potrzebnego im sukcesu propagandowo-organizacyjnego, w ogóle nie brała pod uwagę możliwości jakiegokolwiek uczczenia pierwszej rocznicy Poznańskiego Czerwca. Tymczasem została do tego niejako zmuszona, sprawa obchodów nabrała bowiem zupełnie nieoczekiwanego tempa. Robotnicy w HCP – o czym 7 maja 1957 r. na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Poznaniu poinformował I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w HCP Władysław Szymczak – zaproponowali m.in. zorganizowanie akademii poświęconej rocznicy, ekshumację ciał poległych oraz powołanie społecznego komitetu budowy pomnika pamięci poległych w dniu 28 czerwca¹³. Jeszcze dalej poszli robotnicy poznańskich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. 20 maja 1957 r. „do dyrektora ww. zakładów zgłosiła się 14-osobowa delegacja, reprezentująca załogi w poszczególnych oddziałach, która przedstawiła swoje propozycje odnośnie [do] uczczenia pierwszej rocznicy wypadków czerwcowych”¹⁴. Kolejjarze domagali się „wyrażenia zgody przez administrację ZNTK na zorganizowanie składek wśród załogi na wieńce i ogłoszenia o zbieraniu składek [...] przez radiowęzeł zakładowy, zorganizowania zbiórki pracowników w dniu 28 czerwca br. o godz. 14.00 na Rynku Wildeckim oraz na

¹¹ *Ibidem*, k. 87. Wiedza, którą miał wówczas na ten temat ppłk Cader, sięgała zdecydowanie dalej niż jedno pobieżne zdanie, w dodatku opatrzone błędną datą. 30 IV 1957 r. otrzymał on bowiem „Meldunek specjalny dotyczący sygnałów o przygotowaniu do wrogich wystąpień w okresie Międzynarodowych Targów Poznańskich”, w którym czytamy m.in.: „W drugiej połowie miesiąca marca b.r. zaczęły napływać informacje agenturalne i oficjalne dotyczące rzekomych przygotowań do wrogich wystąpień w okresie XXVI Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz w związku z rocznicą wypadków czerwcowych. Analiza tych informacji wskazuje na [...] próby podburzania załóg robotniczych do walki o podwyżkę płac [...] próby wykorzystania wzrostu cen na niektóre artykuły oraz niektóre usługi – do siania niezadowolenia wśród załóg [...] próby mobilizowania opinii publicznej przeciwko tow. Cyrankiewiczowi [...] próby mobilizowania opinii do odwetu i wystąpień w rocznicę wypadków 28 czerwca” (AIPN Po, 570/67, Kolekcja Poznański Czerwiec 1956 r., Meldunek specjalny mjr. Kazimierza Modelewskiego, naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu, dotyczący sygnałów o przygotowaniu do wrogich wystąpień w okresie MTP do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie, 30 IV 1957 r., k. 29–30).

¹² Podjęte i zaproponowane środki organizacyjne i polityczne „postanowiono przesłać do Sekretariatu KC [...] i zwrócić się z prośbą o zajęcie stanowiska” (AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 2703, Protokół nr 2 z posiedzenia Zespołu Partyjnego ds. MTP, 4 V 1957 r., k. 88).

¹³ Warto zauważyć, iż w odniesieniu do interesującej nas rocznicy Władysław Szymczak zwrócił uwagę na „konieczność badania nastrojów społeczeństwa z dnia na dzień oraz na odpowiedzialność, jaka ciąży na aktywie partyjnym. W tym roku nie będzie dla nas żadnego tłumaczenia – musimy zdawać sobie sprawę z bieżącej sytuacji bardzo trzeźwo i bardzo realnie” (AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 1118, Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Poznaniu z przebiegu posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Poznaniu, na którym omawiano zabezpieczenie MTP, 7 V 1957 r., k. 112).

¹⁴ AIPN Po, 570/67, Kolekcja Poznański Czerwiec 1956 r., Meldunek specjalny mjr. Alojzego Cygańskiego, zastępcy komendanta ds. bezpieczeństwa publicznego KW MO w Poznaniu, do wiceministra MSW w Warszawie (do rąk tow. Alstera), 27 V 1957 r., k. 7.

czelę z orkiestrą i wieńcami udania się stamtąd na cmentarz, wyłonienia 3-osobowego komitetu, którego zadaniem będzie porozumienie się z innymi zakładami pracy [...] celem uzgodnienia wspólnego działania”¹⁵.

Kolejne informacje, mówiące m.in. o „przygotowaniach do zorganizowania manifestacji ulicznej przez [...] HCP i ZNTK” oraz o „jednodniowym strajku w tym dniu”¹⁶, postawiły poznańskie władze partyjne w stan najwyższego pogotowia. W tak złożonej sytuacji postanowiono odwołać się do pomocy kierownictwa KC i przyspieszyć zapowiadany przez Wincentego Kraśkę przyjazd Władysława Gomułki do Poznania, planowany na czas trwania MTP¹⁷. W związku z tym już 5 czerwca 1957 r. cegielszczacy gościli u siebie „ukochanego przez polskie masy pracujące towarzysza Wiesława. I sekretarz KC w wystąpieniu swoim – jak donosił „Głos Wielkopolski” – odpowiedział na zgłoszone przez załogę pytania, które poruszając konkretne problemy z różnych dziedzin życia naszego kraju, świadczą o gospodarskim przejęciu się ludzi pracy Poznania sprawami perspektyw Polski”¹⁸.

Na zakończenie swojej wizyty w HCP ciągle jeszcze dość popularny wśród robotników Gomułka udzielił odpowiedzi na pytania związane ze sposobem uczczenia pamięci poległych podczas Poznańskiego Czerwca, co bez wątpienia było najważniejszym elementem jego wizyty w poznańskim „Ceglorzu”. I sekretarz KC PZPR apelował, aby uczynić to „w spokoju i powadze tak, jak się czci pamięć zmarłych w rodzinie. Wybierzcie delegacje i złożcie na grobach wieńce żałobne. Na wszystkich grobach. I na tych, gdzie spoczywają wasi współtowarzysze pracy, i na tych żołnierskich grobach, gdzie spoczywają pracownicy organów bezpieczeństwa i żołnierze Wojska Polskiego [...]. Nas powinna jednoczyć świadomość i wola, aby z naszej rodzinnej tragedii, która się rozegrała w Poznaniu, nie pozwolić wyciągnąć wniosków rzeczywistym wrogom Polski Ludowej. Na pobojuwisku żerują nieraz szakale. Na czarnym »poznańskim czwartku« usiłują żerować czarna reakcja. Tego żeru należy ją pozbawić”¹⁹. Od tej chwili jedyną możliwą formą obchodów pierwszej rocznicy Poznańskiego Czerwca był tylko i wyłącznie scenariusz zaproponowany przez Gomułkę²⁰. Oczywiście wyborem poszczególnych delegacji należało stosownie pokierować, a składanie wieńców „ująć organizacyjnie”. W tym celu 7 czerwca 1957 r. powołano w Poznaniu specjalny komitet uczczenia poległych w wypadkach poznańskich z przewodniczącym Rady Narodowej miasta Franciszkiem Frąckowiakiem na czele²¹. „Zaproponowany” przez wymieniony Komitet, bardzo skromny zresztą, program

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ AIPN Po, 570/67, Kolecja Poznański Czerwiec 1956 r., Notatka informacyjna mjr. Alojzego Cygańskiego, zastępcy komendanta KW MO ds. SB w Poznaniu, 5 VI 1957 r., k. 12–13.

¹⁷ 4 V 1957 r. na posiedzeniu Zespołu Partyjnego ds. MTP Wincenty Kraśko powiedział: „Liczymy na pomoc kierownictwa KC, przyjazd do Poznania tow. Cyrankiewicza i tow. Gomułki” (AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 2703, Protokół nr 2 z posiedzenia Zespołu Partyjnego ds. MTP, 4 V 1957 r., k. 85).

¹⁸ *Władysław Gomułka w Poznaniu*, „Głos Wielkopolski”, 6 VI 1957, nr 133.

¹⁹ *Na spotkaniu z załogą „Cegielskiego” w Poznaniu. Tow. Władysław Gomułka odpowiada na pytania robotników*, „Trybuna Ludu”, 7 VI 1957, nr 154.

²⁰ 7 VI 1957 r. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR komendant wojewódzki MO ppłk B. Cader apelował do zgromadzonych towarzyszy: „Trzeba szeroko wyjaśnić słowa tow. Gomułki na ten temat” (AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 328, Protokół nr 14 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu, 7 VI 1957 r., k. 74).

²¹ Oprócz Frąckowiaka w skład komitetu uczczenia poległych w wypadkach poznańskich weszli: Edward Hałas, Józef Kowalczyk (przewodniczący WKP ZZ), prof. Jan Zaus (przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN), prof. Józef Górski (rektor WSE), Józef Turkot (przewodniczący Rady Zakładowej MPK), Jan Ławniczak (przewodniczący Rady Zakładowej ZNTK), Arnold Juniter (zastępca dowódcy Garnizonu Lotniczego), Witold Bernatowicz (dyrektor HCP), Stanisław Kasala (dyrektor ZNTK), Stanisław Cozaś (sekretarz Prezydium WRN), Jan Dabert (robotnik ZNTK), Jerzy Bauma (I sekretarz KM ZMS), Maria Hacıuk (przewodnicząca Zarządu

uczczenia czerwcowej rocznicy opublikowano niebawem w krótkich redakcyjnych artykułach na łamach prasy²².

Pojawiały się co prawda „nieliczne” głosy robotników, „mówiące, że tow. Gomulka w zasadzie nic nowego nie powiedział”, a „przyjechał do Poznania po to, aby zapobiec powtórzeniu się wypadków poznańskich”²³, jednak poznańskie władze partyjne, wierząc w potęgę słów I sekretarza KC PZPR, który „potraktował po ojcowsku wszystkie pytania i wątpliwości nurtujące nie tylko załogę HCP, ale załogi szeregu zakładów miasta Poznania i województwa”²⁴, były przekonane, iż sytuacja rocznicowa została już opanowana. Tymczasem pogląd ten ponownie obalili robotnicy HCP. 18 czerwca zażądali oni zwołania masówki poświęconej szczegółowemu omówieniu programu obchodów nadchodzącej rocznicy. Komitet Zakładowy PZPR w HCP, który za wszelką cenę starał się nie dopuścić do zebrania załogi, 19 czerwca zaaranżował „naraadę aktywu partyjnego i związkowego”, na którą „zaproszono 67 pracowników [...], którzy wykazywali największą aktywność i zainteresowanie w tych sprawach”²⁵. Na zebraniu robotnicza delegacja wysunęła nowe rocznicowe postulaty: 1) „Dzień 28 czerwca br. powinien być dniem wolnym od pracy”; 2) „Powołać zakładowy komitet dla obchodu tej rocznicy”; 3) „W dniu 28 czerwca nie powinny być czynne kina, teatry i dansingi”; 4) „Zwrócić się do Rady Państwa z prośbą o zwolnienie z więzienia: Foltynowicza, Srokę i Żurka, zasądzonych za udział w morderstwie Izdebnego”²⁶; 5) „Zwrócić się z prośbą do tow. Premiera Cyrankiewicza, ażeby w dniu 28 czerwca przybył do robotników Poznania”; 6) „Ażeby w dniu 28 czerwca w czasie składania wieńców na grobach poległych o jednej godzinie w całym mieście były dzwony i uruchomione zostały [...] syreny fabryczne. W tym czasie wstrzymać należy cały ruch w mieście, a każdy człowiek [tam], gdzie się w tej chwili znajdzie, pozostał w skupieniu”; 7) „W imieniu załogi Cegielskiego zakupić mszę, która powinna być odprawiona w dniu 28 czerwca w jednym z większych kościołów poznańskich”²⁷.

Jeszcze tego samego dnia Witold Bernatowicz, dyrektor HCP, przedstawił propozycje robotników na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu. Ostateczne stanowisko w tej sprawie zajął I sekretarz Wincenty Kraśko, który uznał, iż „nie może być mowy o wolnym dniu [...] niesłuszne jest powoływanie zakładowych komitetów obchodów tej rocznicy, [...] przejrzeć należy program radia, teatrów i kin, ażeby nie było jakiś nieodpowiednich akcentów, prośbę

Miejskiego Ligi Kobiet, Kazimierz Brzozowy (przewodniczący Rady Zakładowej HCP) (*Powołanie komitetu uczczenia poległych w wypadkach poznańskich*, „Głos Wielkopolski”, 8 VI 1957, nr 135).

²² *Dla uczczenia tragicznej rocznicy*, „Gazeta Poznańska”, 17 VI 1957, nr 143; *Przed rocznicą wypadków poznańskich*, „Głos Wielkopolski”, 16–17 VI 1957, nr 142; *Przed 28 czerwca*, „Express Poznański”, 17 VI 1957, nr 143.

²³ AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 1118, Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Poznaniu dotycząca wypowiedzi i komentarzy na temat spotkania tow. Gomulki z robotnikami Poznania 11 VI 1957 r., k. 170.

²⁴ *Ibidem*, k. 169.

²⁵ AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 1070, Informacja o nastrojach wśród załogi Cegielskiego w związku z rocznicą wypadków poznańskich, b.d., k. 395.

²⁶ 28 VI 1956 r. Józef Foltynowicz, Jerzy Sroka oraz Kazimierz Żurek wzięli udział w pobiciu ze skutkiem śmiertelnym kaprała WUBP w Poznaniu Zygmunta Izdebnego. Zostali oskarżeni w tzw. procesie trzech i 8 X 1956 r. skazani orzeczeniem sądu na kary kilkuletniego więzienia (Foltynowicz i Sroka – 4,5 roku, Żurek – 4 lata). W październiku 1956 r. po przejęciu władzy przez Gomulkę amnestia objęła większość aresztowanych, sądzonych i skazanych w związku z Poznańskim Czerwcem, nie dotyczyła ona jednak skazanych w „procesie trzech” (K. Przyborowska, *Poznańskie procesy 1956*. „Proces trzech”, Poznań 2009; K. Białecki, *Przebieg śledztwa prowadzonego przed „procesem trzech” w świetle zachowanych materiałów UB [w:] Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania – przebieg – konsekwencje...*, s. 191–205).

²⁷ AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 1070, Informacja o nastrojach wśród załogi Cegielskiego w związku z rocznicą wypadków poznańskich, b.d., k. 396.

o zwolnieniu z więzienia: Foltynowicza, Żurka i Srokę przekazać kierownictwu partyjnemu, nie zajmując żadnego stanowiska, niesłuszne jest, żeby zakłady HCP zamawiały mszę [...] zgodzić się na ewentualną chwilę ciszy i włączenie syren, ale wewnątrzzakładowych”²⁸. Członkowie Egzekutywy wysłuchali także raportu „O nastrojach w m. Poznaniu i przygotowaniach do obchodu rocznicy 28 czerwca”, który opracowali Edward Hałas (I sekretarz KM PZPR w Poznaniu), ppłk Benedykt Cader (komendant wojewódzki MO) oraz zaproszony na posiedzenie jako gość zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa, mjr Alojzy Cygański. Podkreślono w nim m.in., iż w Poznaniu: „notuje się szereg głosów szerzonych przez elementy warcholskie – że nie należy słuchać zaleceń tow. Gomułki, a w dniu 28 czerwca br. przerwać pracę [...] i manifestacyjnie całymi załogami zorganizowanym pochodem wyjść na ulicę i udać się na groby poległych”²⁹. Aby temu zapobiec, mjr Cygański zaproponował podjęcie odpowiednich środków organizacyjnych. Przede wszystkim radził „opracować szczegółowy program obchodu rocznicy 28 czerwca, co pozwoli na sporządzenie planu zabezpieczenia ze strony MO”. Uznał, że należy „ograniczyć informacje prasowe o pracy komitetu obchodów tej rocznicy”, „wyłączyć z proponowanego programu przemówienia na cmentarzach” oraz „ograniczyć wejścia na zakłady dziennikarzom zagranicznym”³⁰. Wincenty Kraśko, podsumowując posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu, przychylił się do pomysłów mjr. Cygańskiego i zobligował organa MO do zaprojektowania „trzech wariantów planu obchodu tej rocznicy: 1) idący po naszej myśli 2) jeżeli załogi wyjdą na ulicę 3) w razie jakiejś rozróbki”³¹.

23 czerwca odpowiedni dokument był już gotowy. Podpisana przez mjr. Cygańskiego kilkunastostronicowa „Analiza sytuacji na terenie Poznania w związku z rocznicą wypadków [poznajskich]” trafiła do jego resortowych zwierzchników z wiceministrem MSW Antonim Alsterem łącznie. Dokonano w niej szczegółowego podsumowania dotychczasowych działań podejmowanych przez poznańską SB w celu przeciwdziałania „ewentualnym wrogim zamierzeniom oraz uniemożliwienia manifestacyjnych wystąpień w dniu 28 bm., tj. w rocznicę wypadków poznajskich”, a także postawiono przed funkcjonariuszami KW MO w Poznaniu kolejne „kierunkowe zadania” w tym zakresie: 1) „Wzmocnienie pracy z siecią i szybkie wyjaśnienie wszelkich sygnałów bezpośrednio przez Służbę Bezpieczeństwa lub poprzez czynniki polityczne i władze miejscowe”; 2) „Przeciwdziałanie wszelkim próbom wrogich poczynań poprzez sieć informacyjną, drogą perswazji, a w ostrzejszych wypadkach poprzez rozmowy ostrzegawcze łącznie do zatrzymań, i skierowania sprawy do prokuratora”; 3) „Wzmoczenie inwigilacji korespondencji ze szczególnym uwzględnieniem adresów zakładów pracy, instytucji państwowych i figurantów będących na ewidencji operacyjnej”; 4) „W dniu 28 bm. wykorzystać pracowników Biura »B« dla wzmocnienia obserwacji, informowania i dokumentowania o ew. próbach organizowania prowokacji i przejawów różnych awanturniczych elementów”; 5) „W nocy z dnia 27 na 28, z 28 na 29 wzmocnić patrołowanie przez służbę mundurową i operacyjną celem niedopuszczenia do ewentualnego rozrzucania ulotek, dokonywania wrogich napisów i innych prowokacyjnych zamierzeń”³².

²⁸ AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 328, Protokół nr 15 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR Poznań, 19 VI 1957 r., k. 87–88.

²⁹ *Ibidem*, k. 81.

³⁰ *Ibidem*, k. 82.

³¹ Kraśko zaznaczył, że należy opracować „bardzo dokładny plan czynności komitetu obchodów 28 czerwca”. Podkreślił również, że nie ma potrzeby, aby prasa i radio codziennie informowały o pracach komitetu. Publikacje na ten temat miały być dopuszczalne jedynie w sytuacji, gdy „zachodzą ciekawe momenty, i to pod ścisłą kontrolą redakcji” (*ibidem*, k. 87).

³² AIPN Po, 570/67, Kolekcja Poznański Czerwiec 1956 r., Analiza sytuacji na terenie Poznania w związku z rocznicą wypadków [poznajskich], podpisana przez mjr. Alojzego Cygańskiego, zastępcę komendanta KW MO ds. SB w Poznaniu, 23 VI 1957 r., k. 27–28.

Działania poznańskiej SB przyniosły oczekiwany skutek. Przy pomocy „sieci” sporządzono szczegółowe charakterystyki tych robotników, którzy w swoich zakładach pracy wykazywali największą aktywność w związku z pierwszą rocznicą Poznańskiego Czerwca. Następnie przeprowadzono z nimi „rozmowy dla wyjaśnienia posiadanych materiałów na daną osobę lub ustalenia jej postawy”. Oczywistym celem spotkań odbywanych przez oficerów SB z wytypowanymi wcześniej drogą operacyjną robotnikami było ich łamanie, „wykazanie im ich niewłaściwej postawy” i udzielenie ostrzeżenia na przyszłość³³. Na kolejnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR (26 czerwca 1957 r.) ppłk Cader mógł już zapewnić współtowarzyszy, że „nie ma powodu do większego niepokoju”, a „sytuacja jest rozładowana”. Uczulał on jednak członków tego gremium, że gdyby „doszło do jakiegoś zajścia, to trzeba mieć w pogotowiu grupę aktywu, która by podjęła się wyjaśnić robotnikom, że postępowanie ich jest niesłuszne”. Jednak w wypadku „jakiegoś zajścia – raportował dalej ppłk Cader – aparat nasz jest gotowy do akcji”³⁴. Ponadto, członkowie Egzekutywy KW PZPR zaaprobowali treść artykułu Wincentego Kraški, opublikowanego nazajutrz na łamach „Gazety Poznańskiej”³⁵ oraz tekst przemówienia, które miało być wygłaszane na wszystkich cmentarzach przy okazji składania wieńców. Na zakończenie posiedzenia członkowie Egzekutywy podjęli jeszcze decyzję, że „interwencja milicji w ewentualnie zaistniałych w tym dniu incydentach będzie ostatecznym ze środków”³⁶.

Rocznicowy dzień 28 czerwca 1957 r. przebiegł zgodnie z oczekiwaniami partyjnych władz. Skromny program obchodów „zaproponowany” przez Komitet Organizacyjny sprowadzał się tylko do krótkich przemówień wygłaszanych przez uprzednio wytypowanych w tym celu zaufanych towarzyszy, minuty ciszy oraz składania kwiatów przez delegacje załóg fabrycznych. O godz. 10.00, jednocześnie z rozpoczęciem obchodów rocznicowych na poznańskich nekropoliach, robotnicy w zakładach pracy uczcili pamięć poległych kolegów minutą ciszy, zawyły też zakładowe syreny³⁷. Wszystko to odbywało się oczywiście w asyście pracowników SB³⁸.

* * *

Podsumowując rozważania na temat stosunku władz partyjnych w Poznaniu wobec pierwszej rocznicy Czerwca '56, należy skonstatować, iż partia pragnęła jak najszybciej zapomnieć

³³ Autor „Analizy sytuacji na terenie Poznania” jednoznacznie stwierdził, iż „rozmowy te miały na celu zneutralizowanie tych osób, gdyż są to ludzie, którzy w czasie wypadków '56 roku i obecnie zajmowali w wielu wypadkach niesłuszną postawę, z drugiej strony użycie ich do rozładowania niekorzystnych nastrojów oraz do niedopuszczenia do wrogich wystąpień” (*ibidem*, k. 25–27).

³⁴ AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 328, Protokół nr 16 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu w dniu 26 VI 1957 r., k. 94.

³⁵ *Ibidem*; zob. W. Kraško, *W rocznicę tragicznych wypadków*, „Gazeta Poznańska”, 27 VI 1957, nr 152.

³⁶ AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 328, Protokół nr 16 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu, 26 VI 1957 r., k. 95.

³⁷ W notatce sporządzonej 28 VI 1957 r. przez Wydział Organizacyjny KW PZPR w Poznaniu czytamy: „Uroczystości na cmentarzach (Cytadeli, Junikowie, Dębcu, Górczynie, Gołęczynie) odbyły się zgodnie z przewidzianym programem przez powołany Komitet Organizacyjny. Na cmentarzu Cytadeli obecnych było około 600 osób. [...] Dość liczna frekwencja była na cmentarzu w Junikowie, gdzie obok delegacji z wieńcami przybyło około 2 tysiące osób – przeważnie członkowie rodzin i znajomi poległych” (AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 1118, Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Poznaniu, 28 VI 1957 r., k. 178).

³⁸ W HCP na Oddziale W-5 doszło nawet do sytuacji, w której robotnicy zagrozili przewodniczącemu Rady Robotniczej zwołaniem masówki w razie niewyjaśnienia celu pobytu „pracowników Urzędu” na terenie fabryki (AIPN Po, 570/67, Kolekcja Poznański Czerwiec 1956 r., Meldunek dzienny mjr. Kazimierza Modelewskiego, naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu, do zastępcy komendanta KW MO ds. SB w Poznaniu, 29 VI 1957 r., k. 244–245).

o tych wydarzeniach. Otwarte wystąpienie robotników przeciwko „robotniczej władzy” podważało wszakże sens jej istnienia i bezpośrednio godziło w podstawy ustrojowe PRL. Należy też pamiętać, że skromne i odbywające się pod ścisłą kontrolą PZPR i SB obchody rocznicowe w 1957 r. były z jednej strony pewnym ustępstwem partii i oznaką jej popaździernikowego kryzysu, z którego dopiero zdawała się wychodzić, z drugiej zaś nie byłyby możliwe bez determinacji i odwagi poznańskich robotników. W analogicznej sytuacji rok później poznańska PZPR czuła się już na tyle pewnie, iż „dla uniknięcia [...] jakichkolwiek nieporozumień”, Egzekutywa KW PZPR zalecała „nie powoływać w br. żadnego komitetu obchodu rocznicy wypadków poznańskich” oraz „nie organizować na ten temat narad”³⁹.

³⁹ AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 334, Protokół nr 17 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu, 21 V 1958 r., k. 124.

PRAWO I STRUKTURY

Przestępstwa przeciwko powszechnemu obowiązkowi wojskowemu w polskim prawie karnym (do 1969 roku)

Przynależność jednostki do zorganizowanego społeczeństwa wiąże się z koniecznością ponoszenia określonych powinności na rzecz wspólnoty. Jednym z ważniejszych obowiązków obywatelskich jest udział w obronie ojczyzny w wypadku zagrożenia jej niezawisłości lub integralności terytorialnej, wyrażający się przede wszystkim w powszechnym obowiązku służby wojskowej określonych kategorii obywateli. Niezależnie od tego, czy uczestnictwo w służbie wojskowej ma charakter obligatoryjny czy dobrowolny, w ustawodawstwie karnym każdego państwa dysponującego zorganizowanymi siłami zbrojnymi przewidziano przepisy, których przedmiotem ochrony jest obowiązek wojskowy.

W okresie Polski Ludowej udział obywateli w powszechnym obowiązku wojskowym utożsamiono z wyrazem troski całego społeczeństwa o ochronę i umacnianie socjalistycznego ustroju państwowego. Pisano, że dopiero w socjalizmie stało się możliwe oparcie systemu obronnego na ogóle społeczeństwa, co określano mianem „ludowej obronności”. Powszechny obowiązek wojskowy był kolejną płaszczyzną zdominowaną przez ideologię komunistyczną, natomiast służbę wojskową uważano za doskonałą okazję do „politycznego uświadomienia szerokich mas społecznych”¹.

Uznanie obowiązku wojskowego za szczególnie doniosły aspekt życia społecznego w państwie socjalistycznym oznaczało potrzebę stworzenia odpowiednich rozwiązań prawnych, których przedmiotem ochrony byłby obowiązek wojskowy. Każde państwo dysponujące zorganizowanymi siłami zbrojnymi ma w ustawodawstwie karnym przepisy zabezpieczające obowiązek wojskowy, zatem wprowadzenie do porządku prawnego Polski Ludowej odpowiednich rozwiązań prawnych nie stanowiło żadnego *novum*. Jednakże wpływ ideologii komunistycznej na obowiązek wojskowy w Polsce Ludowej nadawał szczególny wydźwięk odpowiednim przepisom prawa karnego.

Ochronie obowiązku wojskowego poświęcono rozdział XIX kk WP z 1944 r., który obejmował art. 115–124 (zgodnie z początkową numeracją kodeksu). Przepisy rozdziału XIX chroniły tylko pewien fragment powszechnego obowiązku wojskowego², natomiast pozostałe elementy wchodzące w zakres obowiązku wojskowego były przedmiotem ochrony przepisów karnych

¹ A. Saulewicz, *Służba w formacjach samoobrony*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” [dalej: „WPP”] 1968, nr 3, s. 320.

² Przepisy rozdziału XIX kk WP z 1944 r. zapewniały ochronę prawną tej części obowiązku wojskowego, z której wynikała powinność odbycia służby wojskowej przez określone kategorie obywateli. W tym rozumieniu obowiązek wojskowy obejmował obowiązek stawienia się do służby wojskowej (uczynienie zadość powołaniu lub publicznemu wezwaniu do czynnej służby) i obowiązek odbycia czynnej służby wojskowej (*Kodeks karny Wojska Polskiego i ustawy dodatkowe z komentarzem*, oprac. J. Kaczorowski, J.K. Cisek, R. Vogl, Jelenia Góra 1946, s. 128; zob. też T. Sójka, *Powołanie poborowego do odbycia służby wojskowej i odpowiedzialność karna za niestawienie się do tej służby*, „WPP” 1961, nr 4, s. 484).

zawartych w odrębnych aktach prawnych. Przepisy rozdziału XIX kk WP dotyczyły przestępstw zróżnicowanych pod względem ciężaru gatunkowego³. Jednakże wspólnym mianownikiem wszystkich czynów zabronionych było godzenie w obowiązek wojskowy, pozostający w kręgu ścisłego zainteresowania władz komunistycznych.

Tworząc postanowienia rozdziału XIX kk WP z 1944 r., odwołano się do przepisów, które regulowały zasady odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu na gruncie wojskowego kodeksu karnego z 1932 r. Prawodawca, czyli blok partii zależnych od PPR, odwołując się do norm przedwojennych, nie ograniczył się wyłącznie do posłużenia się określonymi wzorcami. W zasadzie dokonano przeniesienia odpowiednich przepisów rozdziału VII kkw z 1932 r. do rozdziału XIX kk WP z 1944 r. Niemal dosłowne powtórzenie większości przepisów kodeksu wojskowego z 1932 r.⁴, dotyczących przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu na gruncie kk WP, wskazywało na docenienie przez twórców kk WP rozwiązań wypracowanych podczas tworzenia projektu wojskowego kodeksu karnego z 1932 r.⁵ Jednakże przejściu przedwojennych przepisów nie towarzyszyło automatyczne odwołanie się przedstawicieli powojennej nauki prawa karnego do dorobku komentatorskiego okresu II RP. Przepisy rozdziału XIX kk WP zyskały w okresie Polski Ludowej nowy wymiar teoretyczny, w zasadniczej części dostosowany do komunistycznego spojrzenia na prawo karne, w tym prawo karne wojskowe⁶.

Należałoby dodać, że jedynym nowym przepisem rozdziału XIX kk WP – w stosunku do kodyfikacji przedwojennej – był art. 120, który opisywał jedną z form dezercji, polegającą na niepowróceniu przez żołnierza w oznaczonym czasie z przeniesienia służbowego, delegacji lub urlopu (przepustki). Analogiczne przestępstwo znane było ustawodawstwu radzieckiemu (art. 193¹⁰ kk RSFRR z 1926 r.). Dlatego wydaje się, iż art. 120 kk WP z 1944 r. został stworzony na podstawie wzorców radzieckich⁷.

Warto odnotować, że rozwiązania prawne w zakresie ochrony obowiązku wojskowego występujące na gruncie kk RSFRR z 1926 r. pod względem ogólnych zasad i konstrukcji wykazywały wiele zbieżności z przepisami opracowanymi w okresie II RP i przeniesionymi do kk WP z 1944 r.⁸ Przemawia to za pewnym uniezależnieniem przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu od ustroju społeczno-politycznego wobec uniwersalnego charakteru omawianej

³ Według pierwotnej numeracji kk WP, przepisy rozdziału XIX dotyczyły następujących przestępstw: art. 115 – samowolne oddalenie; art. 116 – niedopełnienie obowiązku zameldowania się po powrocie z niewoli; art. 117 – uchylanie się od obowiązku wojskowego; art. 118–120 – zróżnicowane formy przestępstwa dezercji; art. 122 – niedoniesienie o zamiarze popełnienia któregoś z przestępstw opisanych w art. 115–118; art. 123 – uczynienie się niezdolnym do pełnienia obowiązku wojskowego; art. 124 – uchylanie się od obowiązku służbowego (odmowa pełnienia obowiązku wojskowego) (szerzej w: *Kodeks karny Wojska Polskiego...*, s. 127–143).

⁴ Przepisem kkw z 1932 r., w którego obrębie twórcy kk WP dokonali istotnych zmian redakcyjnych, był art. 46. Na gruncie kodeksu wojskowego z 1944 r. funkcjonował on jako art. 118. W szczególności jego § 3, dotyczący udziału dezercera w bandzie, wydaje się świadczyć o posługiwaniu się w toku prac nad brzmieniem art. 118 kk WP wzorcami radzieckimi (W.M. Czchikwadze, *Radzieckie prawo karne wojskowe. Część szczególna*, Warszawa 1952, s. 40–54).

⁵ Szerzej: L. Kania, *Kodyfikacja wojskowego prawa karnego materialnego w 1932 r. – geneza, przebieg prac, próba oceny (cz. II)*, „WPP” 2001, nr 3/4, s. 78–79.

⁶ *Kodeks karny Wojska Polskiego...*, s. 127–143; porównaj z: *Kodeks karny wojskowy z komentarzem*, oprac. M. Buszyński, B. Matzner, K. Müller, Warszawa 1933, s. 98–121; *Kodeks karny wojskowy z komentarzem*, oprac. F. Chojnowski, Grudziądz 1935, s. 68–78.

⁷ Szerzej: W.M. Czchikwadze, *Radzieckie prawo karne...*, s. 55–63; W. Mienszagin, Z. Wyszynska, *Radzieckie prawo karne*, Warszawa 1953, s. 331.

⁸ *Kodeks karny Wojska Polskiego...*, s. 127–143; porównaj z: W.M. Czchikwadze, *Radzieckie prawo karne...*, s. 36–71; W. Mienszagin, Z. Wyszynska, *Radzieckie prawo karne...*, s. 329–331.

kategorii przestępstw, zagrażających interesom każdego państwa. Jednakże wszelkie podobieństwa o charakterze prawnym w zakresie ochrony obowiązku wojskowego między Związkiem Radzieckim a przedwojenną Polską były niwelowane przez różnice ideologiczne⁹.

Powtórzenie przepisów przedwojennych w rozdziale XIX kk WP ograniczało się tylko do opisu stanów faktycznych poszczególnych przestępstw, ponieważ w przypadku zagrożenia sankcjami karnymi widoczne były istotne zmiany, których dokonano podczas prac nad kk WP z 1944 r.¹⁰ W stosunku do sankcji karnych, jakie przewidywał wojskowy kodeks karny z 1932 r. za przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu, w normach rozdziału XIX kk WP dokonano zaostrzenia represji karnej za omawianą kategorię przestępstw.

Wzmoczenie represji karnej przez powojennego prawodawcę odnosiło się do przestępstw przeciw obowiązkowi wojskowemu popełnionych zarówno w okresie pokoju, jak i podczas wojny¹¹. W pierwszym wypadku zaostrzenie represji karnej sprowadzało się do podniesienia górnej granicy kary więzienia za poszczególne czyny z rozdziału XIX kk WP – w stosunku do zagrożeń, które przewidywały przepisy rozdziału VII kodeksu wojskowego z 1932 r. Natomiast względem czynów przeciwko obowiązkowi wojskowemu popełnionych w okresie wojny kk WP z 1944 r. przewidywał zdecydowanie ostrzejsze sankcje karne aniżeli analogiczne przepisy kodeksu wojskowego z 1932 r. Na gruncie kk WP niemal wszystkie przestępstwa z rozdziału XIX, które popełniono by w okresie wojny, były zagrożone długoletnim więzieniem albo karą śmierci¹². Odmiennie przedstawiała się sytuacja z przestępstwami przeciwko obowiązkowi wojskowemu popełnionymi w czasie pokoju¹³.

⁹ Radziecka doktryna wojenna okresu międzywojennego zakładała wykorzystanie Armii Czerwonej jako nośnika systemu komunistycznego na zajmowanych obszarach. Powszechny obowiązek wojskowy nie był postrzegany w kategoriach służby w obronie ojczyzny, lecz rozbudowy komunistycznego imperium zgodnie z naukami Lenina o potrzebie „rozniecenia światowego pożaru rewolucji”. Dopiero wydarzenia 22 VI 1941 r. wymusiły na władzach radzieckich zmianę dotychczasowego poglądu na istotę powszechnego obowiązku wojskowego. W prasie i przemówieniach radiowych zaczęto wzywać obywateli do obrony swej ojczyzny, chwilowo zapominając o niedawnych planach wykorzystania armii. Do postrzegania Armii Czerwonej jako narzędzia krzewienia komunizmu poza granicami ZSRR nie powrócono nawet w momencie przekroczenia przez wojska radzieckie w 1944 r. przedwojennych granic ZSRR. Głównym zadaniem radzieckiej propagandy było wytworzenie w ludności zajmowanych obszarów poczucia, iż Armia Czerwona to „wyzwolicielka”. Dopiero w kolejnych miesiącach i latach ukazał się prawdziwy sens słów Stalina „Gdzie moje wojska – tam mój system”.

¹⁰ J. Kaczorowski, *Dezercja (szkic historyczno-prawny)*, „WPP” 1945, nr 3/4, s. 177.

¹¹ Przepisy rozdziału XIX kk WP miały złożony charakter nie tylko pod względem czasowym, ponieważ zakres podmiotowy niektórych z nich nie ograniczał się tylko do żołnierzy. Art. 117 i art. 118 w związku z art. 117 kk WP rozpoczynały się od zwrotu „,ko”, co mogłoby wskazywać na powszechny charakter przestępstw opisanych w obu artykułach. Jednakże warunkiem koniecznym do pociągnięcia danej osoby do odpowiedzialności karnej z art. 117 i 118 kk WP było uprzednie powołanie jej w szeregi WP na podstawie decyzji właściwego organu administracji wojskowej (M. Muszkat, *Podstawowe zasady Kodeksu Karnego Wojska Polskiego*, „WPP” 1945, nr 1, s. 21–22; *Postanowienie NSW z 7 grudnia 1946 r.*, „WPP” 1947, nr 1, s. 128–130; zob. też W. Sieracki, *Niektóre problemy powołania i wcielania do wojska*, „WPP” 1966, nr 4, s. 420–435).

¹² Na siedem artykułów rozdziału VII kodeksu wojskowego z 1932 r. przewidujących możliwość popełnienia danego przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu „w czasie wojny” tylko dwa (art. 47 § 2 i art. 51 § 2) dopuszczały możliwość orzeczenia względem sprawcy kary śmierci. W rozdziale XIX kk WP z 1944 r. spośród sześciu artykułów dotyczących analogicznych przypadków aż pięć (art. 115 § 2, 117 § 2, 118 § 2, 123 § 2 i art. 124 § 3) uprawniało sądy wojskowe do orzeczenia najwyższego wymiaru kary.

¹³ W większości przypadków przestępstwa zagrożone były karami więzienia nieprzekraczającymi wymiaru 3 lat pozbawienia wolności (art. 115 § 1, art. 116 § 1, art. 117 § 1, art. 118 § 1, art. 120, art. 122 kk WP). Wyjątkowo przewidywano kary dłuższe. Na przykład art. 118 § 2 i art. 124 § 2 operowały karą więzienia nie krótszą niż odpowiednio 5 lat i 3 lata pozbawienia wolności. W przeważającej części przestępstw z rozdziału XIX kk WP popełnionych w okresie pokoju sądy mogły skierować sprawcę do oddziału karnego, zamiast umieszczać go w zakładzie karnym.

Uprzednio wspomniano, że przeniesieniu na grunt kk WP przedwojennych przepisów regulujących odpowiedzialność karną za przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu w zasadzie nie towarzyszyło korzystanie z dorobku komentatorskiego wypracowanego przez naukę prawa karnego okresu II RP w omawianym zakresie. Postawiło to przed powojennymi organami wojskowego wymiaru sprawiedliwości zadanie ponownej interpretacji niektórych przepisów rozdziału XIX kk WP z 1944 r. Celem uniknięcia rozbieżności w praktycznym stosowaniu przez organa sądownictwa wojskowego postanowień rozdziału XIX kk WP Najwyższy Sąd Wojskowy wydał wiele orzeczeń i okólników, w których wyjaśniano wątpliwości zgłaszane przez praktykę wojskowego wymiaru sprawiedliwości¹⁴.

Przepisy rozdziału XIX kk WP z 1944 r. obowiązywały w niezmiennym kształcie do nowelizacji kodeksu, której prawodawca dokonał w 1953 r. Na podstawie dekretu z 13 maja 1953 r. o zmianie niektórych przepisów Kodeksu Karnego Wojska Polskiego rozdział XIX kk WP poddano gruntownym przeobrażeniom, którymi objęto art. 115–122 kk WP¹⁵.

Dokonana przez Radę Państwa nowelizacja przepisów rozdziału XIX polegała przede wszystkim na zmianie dotychczasowego brzmienia hipotez i dyspozycji przepisów rozdziału kk WP poświęconego przestępstwom przeciwko obowiązkowi wojskowemu. Zrezygnowano z odwoływania się do konstrukcji prawnych zaczerpniętych z kodeksu wojskowego z 1932 r. na rzecz zupełnie nowych regulacji, które stworzono, opierając się na dorobku teoretycznym nauki prawa karnego okresu Polski Ludowej. Znowelizowane przepisy rozdziału XIX kk WP cechowały się przede wszystkim syntetycznym charakterem zawartych w nich norm.

Mogłoby się wydawać, że po zmianach dokonanych na podstawie dekretu z 13 maja 1953 r. przepisy rozdziału XIX kk WP nie powinny nastrożać organom wojskowego wymiaru sprawiedliwości większych problemów w praktycznym ich stosowaniu. Jednakże w wielu przypadkach sądy, orzekając na podstawie nowych przepisów, posługiwały się starymi schematami, wypracowanymi w okresie obowiązywania dawnych norm rozdziału XIX kk WP z 1944 r. Ponownie z pomocą przyszło orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego, a następnie Izby Wojskowej Sądu Najwyższego, które wyznaczyło kierunek linii orzeczniczej sądów niższej instancji – w sprawach o przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu¹⁶. Należałoby dodać, że nie wszystkie poglądy najwyższej instancji sądownictwa wojskowego w omawianym zakresie zostały zaakceptowane przez przedstawicieli środowiska prawniczego zajmujących się wojskowym prawem karnym. Wyrazem odmiennych poglądów ówczesnych prawników były

¹⁴ Przykład orzecznictwa Najwyższego Sądu Wojskowego mogą stanowić: *Postanowienie z 16 stycznia 1945 r.*, „WPP” 1945, nr 2, s. 99; *Postanowienie NSW z 13 września 1951 r.*, „WPP” 1951, nr 3/4, s. 339–340 (odnośnie do art. 115); *Postanowienie NSW z 28 marca 1950 r.* [w:] *Zbiór orzeczeń Najwyższego Sądu Wojskowego*, oprac. L. Hochberg, Warszawa 1954, s. 80–81; *Postanowienie NSW z 10 marca 1951 r.* [w:] *ibidem*, s. 82–84 (odnośnie do art. 117); *Okólnik NSW z 7 listopada 1945 r.*, „WPP” 1946, nr 1, s. 51; *Postanowienie NSW z 23 kwietnia 1952 r.* [w:] *Zbiór orzeczeń...*, s. 78–80 (odnośnie do art. 118).

¹⁵ Szerzej: K. Mioduski, *Samowolne oddalenie i dezercja według dekretu Rady Państwa z dnia 13.5.1953 r.*, „WPP” 1953, nr 2, s. 152–165.

¹⁶ Przykładem orzecznictwa kształtującego linię orzeczniczą sądów wojskowych niższej instancji rozpatrujących sprawę o przestępstwo z rozdziału XIX kk WP (po nowelizacji) są: *Postanowienie IWSN z 30 października 1963 r.*, *Rw 1026/63*, „WPP” 1964, nr 2, s. 240–241 (odnośnie do art. 109); *Postanowienie NSW z 28 października 1957 r.*, *W 1455/57*, „Orzecznictwo Sądów Powszechnych i Komisji Arbitrażowych” 1958, nr 10, s. 590–592 (odnośnie do art. 110); *Postanowienie IWSN z 7 marca 1963 r.*, *Rw 168/63*, „WPP” 1964, nr 1, s. 92–93 (odnośnie do art. 114); zob. też *Orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego za lata 1959–1962*, Warszawa 1964, s. 59–90; *Orzecznictwo Izby Wojskowej Sądu Najwyższego za lata 1962–1967*, Warszawa 1968, s. 133–151.

uwagi robione na marginesie poszczególnych orzeczeń Najwyższego Sądu Wojskowego i Izby Wojskowej Sądu Najwyższego¹⁷.

Znowelizowane przepisy rozdziału XIX kk WP stały się przedmiotem zainteresowania piśmiennictwa prawniczego, dotychczas niezajmującego się szerzej problematyką przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu. Z uwagi na specyfikę poruszanej tematyki większość artykułów publikowano na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego”¹⁸.

Dekretem z 13 maja 1953 r. dokonano ponadto zmian w zakresie dotychczasowych sankcji karnych za omawianą kategorię przestępstw. Nowelizując art. 115–122 kk WP z 1944 r., prawodawca zaostriżył dotychczasową politykę karną względem przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu, których dopuszczono się w okresie pokoju. Wzmożenie represji karnej przewidzianej w art. 115–122 kodeksu odbyło się poprzez podniesienie minimalnego i maksymalnego wymiaru kary więzienia za przestępstwa z rozdziału XIX kk WP¹⁹.

Na mocy nowelizacji kk WP z 1953 r. rozdział XIX kodeksu został uszczuplony o art. 123 i art. 124, które zdecydowano się uchylić. Wyeliminowanie z porządku prawnego przestępstw opisanych w art. 123–124 kk WP i pozostałe zmiany dokonane dekretem z 13 maja 1953 r. były wynikiem inicjatywy własnej polskich legislatorów. Chociaż nowelizację rozdziału XIX kk WP przeprowadzono w okresie, gdy dominujący wpływ na decyzje polskiego prawodawcy miało ustawodawstwo radzieckie, to zmiany w brzmieniu art. 115–122 kk WP²⁰ wydawały się nie uwzględniać rozwiązań przyjętych na gruncie kk RSFRR z 1926 r., funkcjonujących w zasadniczo niezmienionym kształcie do momentu wydania nowego radzieckiego kk z 1960 r.²¹ Pewnych niewielkich zmian w przepisach rozdziału XIX kk WP dokonała nowelizacja kodeksu wojskowego z 31 grudnia 1956 r.²²

Za szczególnie niebezpieczne przestępstwo przeciwko obowiązkowi wojskowemu uważana była dezercja²³. Ze wspomnianym przestępstwem zmagano się pod rządami kk Polskich Sił

¹⁷ W. Sieracki, *Glosa do postanowienia IWSN z 19 lutego 1965 r.*, R Nw 71/64, „WPP” 1965, nr 2, s. 231–234 (odnośnie do art. 108); *idem*, *Glosa do postanowienia IWSN z 5 stycznia 1966 r.*, Rw 1189/65, „WPP” 1966, nr 3, s. 379–384 (odnośnie do art. 114 § 1).

¹⁸ Przykładowymi artykułami są: T. Sójka, *Powołanie poborowego do odbycia służby...*, s. 483–486; W. Sieracki, *Uwagi w sprawie wyłączenia niektórych grup żołnierzy z podmiotów przestępstw z art. 108 § 1 2 KKWP*, „WPP” 1966, nr 2, s. 172–186; *idem*, *O niektórych problemach związanych z orzeczeniem uznającym żołnierza za niezdolnego do pełnienia czynnej służby wojskowej*, „WPP” 1966, nr 3, s. 261–275; T. Leśko, *Forma zamiaru przy odpowiedzialności karnej z art. 111 § 1 KKWP*, „WPP” 1967, nr 2, s. 147–153.

¹⁹ W przypadku przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu popełnionych w okresie wojny zasadniczo powielono rozwiązania przyjęte w pierwotnej wersji rozdziału XIX kk WP z 1944 r., przewidujące najwyższy wymiar kary dla sprawców większości z omawianej kategorii przestępstw.

²⁰ Kolejna nowelizacja przepisów kk WP dotyczących przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu miała miejsce w 1956 r. Na podstawie dekretu z 31 grudnia 1956 r. o zmianie niektórych przepisów Kodeksu Karnego Wojska Polskiego (DzU 1957, nr 1, poz. 2) znowelizowano brzmienie art. 115–116. Zmianie uległy sankcje karne za przestępstwa z art. 118–119, uchylono również art. 120. Jednakże w porównaniu z nowelizacją z 13 V 1953 r. wprowadzone zmiany były minimalne. Kosmetyczne poprawki w art. 110 wprowadziła również nowela kk WP z 31 stycznia 1961 r. (DzU 1961, nr 6, poz. 40).

²¹ Z. Domino, *O niektórych tendencjach i projektach w radzieckim wojskowym prawie karnym*, „WPP” 1966, nr 1, s. 48–49; zob. też J. Muszyński, *Prawo karne wojskowe państw socjalistycznych*, Warszawa 1967, s. 105–127.

²² Szerzej: E. Knap, *Dezercja w polskim ustawodawstwie wojskowym (rys prawnohistoryczny)*, „WPP” 1972, nr 3, s. 306.

²³ Dezercja to przestępstwo polegające na „opuszczeniu szeregów wojska w celu uchylenia się od służby wojskowej. Sprawca swoim czynem przejawia negatywny stosunek do obowiązku służby wojskowej, wychodzi spod władztwa organów wojskowych, nie chce pełnić służby wojskowej. Opuszczając szeregi wojska, sprawca wyraźnie demonstrowuje swoją wolę niechęci wobec odbywania służby wojskowej. Dla bytu przestępstwa obojętne jest,

Zbrojnych z 1943 r. Do momentu wydania kk WP z 1944 r. dezercja stanowiła zdecydowanie największy odsetek spraw rozpatrywanych przez sądy polskich jednostek wojskowych, które utworzono w 1943 r. w Związku Radzieckim. Na gruncie kk PSZ dezercja była niezwykle surowo karana przez organa sądownictwa wojskowego²⁴, co tłumaczono przede wszystkim jej negatywnym wpływem na poziom morale nowo tworzonych jednostek PSZ. W wypadku niemal połowy spraw o dezercję rozpatrzonych do lipca 1944 r. orzeczono karę śmierci – większość wyroków wykonano²⁵.

Mimo surowego karania dezenterów omawiane zjawisko stopniowo przybierało na sile. Do momentu przebywania polskich jednostek wojskowych na terytorium ZSRR tłumaczono to przede wszystkim trudnymi warunkami bytowymi i zróżnicowanym stanem osobowym poszczególnych oddziałów²⁶.

Prawdziwe apogeum ucieczek z wojska przypadło na pierwsze miesiące istnienia tzw. Polski lubelskiej. Najczęściej dezenterami byli żołnierze formowanych na odzyskanym obszarze państwa polskiego jednostek 2. Armii WP, których wcielono do wojska na podstawie ogłoszonej przez PKWN w sierpniu 1944 r. częściowej mobilizacji²⁷.

Momentem przełomowym była masowa ucieczka żołnierzy 31. pułku piechoty 7. Dywizji Piechoty, dokonana w nocy z 12 na 13 października 1944 r. Zdezenterowało wówczas 667 żołnierzy, w tym dwóch oficerów i osiemdziesięciu podoficerów, co stanowiło ponad 25 proc. stanu osobowego pułku²⁸. Władze PPR, które dotychczas pozostawiały sprawy o dezercję kompetencji dowódców wojskowych i organów sądownictwa wojskowego, podjęły kroki mające w przyszłości ukrócić zjawisko ucieczek z WP. Komuniści uważający wojsko za „podstawową siłę aparatu państwowego”²⁹ zorientowali się, że dezercje z WP mogą zdecydowanie podkopać autorytet nowej władzy zarówno w społeczeństwie, jak i w szeregach wojska.

Przemawiający 22 października 1944 r. na posiedzeniu KC PPR Jakub Berman wyraził pogląd, iż masowa ucieczka żołnierzy z 31. pp pokazała, że „przerwana jest łączność między partią a armią”. Kończąc swą wypowiedź, dodał, iż zupełne zaskoczenie wydarzeniami w 31. pp było „największym blamażem politycznego kierownictwa armii”³⁰. Z perspektywy czasu okazało się, że wypowiedź Bermiana wskazała kierunek, w jakim poszły późniejsze decyzje najwyższego kierownictwa partii komunistycznej dotyczące wojska.

31 października 1944 r. Biuro Polityczne KC PPR przyjęło rezolucję, w której określono przyczyny masowych dezercji z WP³¹ i sposoby zapobiegania im w przyszłości. Za głównego winowajcę ucieczek żołnierzy wskazano „polityczne podziemie”, dążące do rozbicia legalnej

jakie są motywy ucieczki żołnierza z wojska” (J. Muszyński, *Problematyka przyczyn dezercji w świetle badań kryminologicznych*, „WPP” 1967, nr 4, s. 405).

²⁴ E. Knap, *Dezercja w polskim ustawodawstwie...*, s. 302–303.

²⁵ Szerzej: A. Wesołowski, *W cieniu wojny i polityki. Sądownictwo Wojska Polskiego na froncie wschodnim w latach 1943–1945*, Toruń 2003, s. 204–210.

²⁶ *Ibidem*, s. 206.

²⁷ *Ibidem*, s. 222.

²⁸ Szerzej: I. Blum, *Sprawa 31. pułku piechoty. Tło, przebieg i charakter masowej dezercji żołnierzy 31 pp w 1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 3, s. 40–73.

²⁹ *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956*, oprac. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003, s. 17.

³⁰ *Fragment protokołu posiedzenia KC PPR z 22 października 1944 r. dotyczący spraw wojska* [w:] *ibidem*, s. 67.

³¹ W toku późniejszych badań okazało się, iż w wypadku 31. pp przyczyną masowej dezercji była pogłoska o rzekomym zamiarze wykorzystania pułku w spodziewanej ofensywie radzieckiej przeciwko Japonii, co wiązało się z przerzutem pułku na Daleki Wschód (Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Armia Berlinga i Żymiarskiego. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943–1945*, Warszawa 2009, s. 75).

władzy, za którą uważali się komuniści. W rezolucji opatrzonej klauzulą tajności stwierdzono, że najskuteczniejszym sposobem ukrócenia dezercji w WP będzie wzmocnienie ideologiczno-politycznego oddziaływania na żołnierzy. Warto podkreślić, iż we wspomnianej rezolucji tylko zasygnalizowano materialne przyczyny dezercji. Zdecydowanie większy nacisk położono na rozwój pracy politycznej w WP, ponieważ wiązało się to z mniejszymi nakładami finansowymi niż np. inwestycje w wyposażenie materialne żołnierzy i wojska. Zagadnienie wzmocnienia politycznych wpływów partii komunistycznej w WP regulowała druga rezolucja wydana przez Biuro Polityczne KC PPR 31 października 1944 r.³²

Prócz metod wychowawczych dezercjom planowano zapobiegać, stosując środki prawne. Biuro Polityczne KC PPR uznało, że wszystkich dezercerów i osoby uchylające się od służby wojskowej należy uznać za „zdrajców narodu i państwa”. W przypadku oficerów miało się to dodatkowo wiązać z odebraniem stopnia wojskowego. Ponadto stwierdzono, że dezercerów należy dotkliwie karać na podstawie istniejących przepisów prawa karnego (rozdział XIX kk WP). Za konieczne uznano także wprowadzenie ustawowej odpowiedzialności dezercerów, ich rodzin i osób ukrywających dezercerów polegającej na utracie całego mienia³³, co nawiązywało do planów wydania dekretu o karach za przechowywanie dezercerów, które sformułowano na posiedzeniu KC PPR 22 października 1944 r.³⁴

Masowa dezercja z 31. pp pociągnęła za sobą ponadto skutki o charakterze organizacyjnym. W wyniku analizy sytuacji w Wojsku Polskim Biuro Polityczne KC PPR postanowiło stworzyć Wydział Wojskowy, który sprawowałby bezpośredni nadzór nad wojskiem – z ramienia partii komunistycznej. Uważano, że „Dowództwo Główne [WP] winno pracować na podstawie dyrektyw KC Partii”, ponieważ całą „pracą wojskową musi kierować partia”³⁵. Należy się zgodzić z poglądem Jerzego Poksińskiego, że w następstwie ucieczki z 31. pp kierownictwo partii komunistycznej „podjęło decyzje mające charakter strategiczny w kierowaniu wojskiem”³⁶.

Równoległe z decyzjami zapadającymi na szczeblu kierownictwa PPR, określone kroki dotyczące nocnych wydarzeń z 12/13 października 1944 r. podjęło również dowództwo WP. W rozkazie z 16 października 1944 r. Naczelny Dowódca WP nakazał aresztować i przekazać sądowi wojskowemu wszystkich oficerów 31. pp, których zaniedbania na odcinku polityczno-wychowawczym były przyczyną rozwinięcia się w jednostce nastrojów skłaniających do zdezerterowania.

Przed sądem nakazano postawić dotychczasowego dowódcę pułku płk. Meldera, którego Naczelne Dowództwo WP uznało za winnego dopuszczenia do rozwoju warunków skutkujących rozprężeniem dyscypliny w szeregach żołnierzy 31. pp. Ponadto rozkaz wzywał organa sądownictwa wojskowego do bezlitosnego karania tych osób, które wiedząc o możliwej ucieczce, nie powiadomiły o tym właściwych organów. W zakresie kar rozkaz wzywał sądy wojskowe do maksymalnie szerokiego orzekania najwyższego wymiaru kary dla sprawców przestępstwa dezercji³⁷. Sądy wojskowe rozpatrujące sprawy o dezercję z 31. pp wymierzyły karę śmierci

³² Szerzej w: *Rezolucja Biura Politycznego KC PPR z 31 października 1944 r. o zadaniach członków partii w armii i pełnomocnikach partyjnych* [w:] *ibidem*, s. 75–76.

³³ *Rezolucja Biura Politycznego z 31 października 1944 r. w sprawie sytuacji i pracy w wojsku* [w:] *Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943–1945. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, Warszawa 1994, s. 132–135; zob. też *Kierownictwo PPR i PZPR...*, s. 70–74.

³⁴ *Fragment protokołu posiedzenia KC PPR z 22 października 1944...*, s. 65.

³⁵ *Ibidem*, s. 68.

³⁶ *Kierownictwo PPR i PZPR...*, s. 13.

³⁷ *Rozkaz nr 51 Naczelnego Dowódcy WP z 16 października 1944 r. o ukaraniu winnych dezercji zbiorowej z 31 pp* [w:] *Wojsko Polskie na froncie wschodnim...*, s. 116–117.

większości wyższych rangą uczestników masowej ucieczki. Podkreślano, że wyroki śmierci zastosowane wobec oficerów winnych przestępstwa dezercji lub namawiania do dezercji winny zostać odczytane jako ostrzeżenie dla wszystkich, którzy swoim działaniem zmierzali do osłabienia WP i nowej władzy odrodzonego państwa polskiego³⁸. Rozkaz z 16 października 1944 r. przewidywał ponadto rozformowanie jednostki, w której nocą z 12/13 października 1944 r. doszło do masowej dezercji, zaś „numer 31. pułku piechoty wykreślić jako zhańbiony z rejestrów Wojska Polskiego”³⁹.

Dotychczas przedstawione decyzje komunistycznego kierownictwa i Naczelnego Dowództwa WP nie były jedynymi, które podjęto w następstwie masowej dezercji z 31. pp. W związku z nasilającym się zjawiskiem dezercji z jednostek WP – szczególnie tych, które znajdowały się w stadium formowania na obszarze tzw. Polski lubelskiej – pojawiły się głosy, że PKWN powinien wydać osobny dekret, na podstawie którego do odpowiedzialności karnej mogłaby zostać pociągnięta ludność cywilna i lokalne władze wspierające dezertersów. Jako pierwszy potrzebę wydania dekretu, którego przepisy uzupełniałyby pośrednio postanowienia rozdziału XIX kk WP z 1944 r., zasugerował gen. Karol Świerczewski, ówczesny dowódca 3. Armii WP, znajdującej się dopiero na etapie wstępnego organizowania⁴⁰. Propozycja wydania dekretu wydawała się przejawem pragmatyzmu gen. Świerczewskiego, który widząc, jakie problemy kadrowe przyszło rozwiązywać podczas organizowania 2. Armii WP, starał się pozyskać narzędzie prawne umożliwiające sprawniejsze tworzenie nowych związków taktycznych na obszarach wyzwolonych spod okupacji hitlerowskiej.

Do „inicjatywy ustawodawczej” gen. Świerczewskiego przychylnie odniosła się strona radziecka, której przedstawiciel przy PKWN, gen. Nikołaj Bułganin, wielokrotnie zwracał rządowi polskiemu uwagę, że wydanie dekretu zaostrzającego represję karną za dezercję pozwoliłoby przezwyciężyć sytuację, jaka wytworzyła się w polskim wojsku w ostatnich miesiącach 1944 r. Generał Bułganin nie ograniczał się bynajmniej do przekonywania strony polskiej o celowości wydania stosownego dekretu. W załączniku do pisma z 5 listopada 1944 r. przesłał on PKWN projekt dekretu przygotowany przez radzieckich prawników⁴¹. Stanowiło to przykład bezpośredniej ingerencji władz radzieckich w kształt prawa karnego odradzającego się państwa polskiego.

Mimo radzieckich starań w kwestii wprowadzenia specjalnego dekretu o walce z dezertersami PKWN nie zdecydował się opublikować w Dzienniku Ustaw „podarunku” gen. Bułganina. Odrzucono radziecki projekt dekretu posłużył prawdopodobnie jako punkt wyjścia

³⁸ *Rozkaz oficcerski nr 9 Naczelnego Dowódcy WP z 24 października 1944 r. w sprawie ukarania winnych dezercji zbiorowej z 31 pułku piechoty* [w:] *ibidem*, s. 125–126.

³⁹ *Rozkaz nr 51 Naczelnego Dowódcy WP...*, s. 117.

⁴⁰ W szyfrogramie z 3 XI 1944 r. adresowanym do Naczelnego Dowódcy WP gen. Świerczewski pisał, iż „niezbędne i konieczne jest wydanie specjalnego zarządzenia rządu”, będącego narzędziem w walce z nasilającymi się przypadkami dezercji z WP. Sformułował on nawet przykładowy katalog kar dla osób ukrywających dezertersów (np. karanie poprzez zwiększenie obowiązkowych dostaw, pozbawianie przydziałów ziemi z reformy rolnej). Świerczewski zaznaczył, że do odpowiedzialności karnej powinni zostać również pociągnięci przedstawiciele lokalnych władz wspierający dezertersów. Rzeczywiście część miejscowych włodarzy – niezwiązanych z komunistami – wspomagała w miarę swoich możliwości podziemie i osoby przeciwne nowej władzy, do których zaliczano dezertersów (*Szyfrogram nr 1326 dowódcy 3 armii WP do Naczelnego Dowódcy WP z 3 listopada 1944 r. w sprawie karania miejscowych władz i ludności cywilnej, wspomagających dezertersów z Wojska Polskiego* [w:] *Wojsko Polskie na froncie wschodnim...*, s. 146).

⁴¹ *Pismo przedstawiciela rządu ZSRR przy PKWN do Naczelnego Dowódcy WP z 5 listopada 1944 r. w sprawie wprowadzenia specjalnego dekretu o walce z uchylaniem się od służby wojskowej i dezercją* [w:] *ibidem*, s. 146–147; zob. też A. Wesołowski, *W cieniu wojny i polityki...*, s. 80.

do prac legislacyjnych podjętych w pierwszej połowie listopada 1944 r. przez prawników wojskowych z Wydziału Sądownictwa Wojennego Ministerstwa Obrony Narodowej⁴².

Spośród opracowanych projektów dekretu szczególnie wzmoczoną odpowiedzialność karną za przestępstwo dezercji przewidywał projekt dekretu PKWN z 15 listopada 1944 r. o przestępstwach przeciwko obowiązkowi wojskowemu. W myśl projektowanych przepisów zaostorzono – w stosunku do postanowień rozdziału XIX kk WP – odpowiedzialność za podżeganie i pomocnictwo w przestępstwach przeciwko obowiązkowi wojskowemu. Projekt wprowadzał odpowiedzialność karną osób cywilnych za niedoniesienie właściwym organom o planowanym przestępstwie dezercji (kk WP w art. 122 mówił jedynie o odpowiedzialności żołnierzy). Planowano, że sądy wojskowe będą stosować wobec sprawców przestępstw kary przewidziane w kk WP z 1944 r. bądź w dekrete z 30 października 1944 r. o ochronie Państwa. Szczególnej odpowiedzialności karnej miała podlegać najbliższa rodzina dezercera⁴³.

Pewnym uzupełnieniem prac legislacyjnych prowadzonych w Wydziale Sądownictwa Wojennego MON było postępowanie Naczelnej Prokuratury WP mające wyjaśnić przyczyny dezercji z WP. W piśmie z 9 listopada 1944 r. adresowanym do Naczelnego Dowódcy WP płk Mastalerz przedstawił czynniki, które prokuratura wojskowa uznała za główne przyczyny ucieczek żołnierzy z jednostek WP⁴⁴. Wydaje się, że ustalenia prokuratury mogły zostać uwzględnione podczas przygotowywania uprzednio wymienionych projektów dekretu o zwalczaniu dezercji w WP.

Prawdopodobnie żadnego ze wspomnianych uprzednio projektów opracowanych przez prawników Wydziału Sądownictwa Wojennego MON nie przedstawiono PKWN. Celowość wydania osobnego dekretu o walce z dezercją skrytykował gen. Aleksander Tarnowski. Wyraził on pogląd, że odpowiedzialność karna za przestępstwo dezercji została odpowiednio uregulowana w rozdziale XIX kk WP z 1944 r., a osoby cywilne wspierające dezercerów mogły odpowiadać z przepisów dekretu o ochronie państwa. Stwierdził, iż rozciągnięcie odpowiedzialności karnej na bliskich dezercera na podstawie samego faktu popełnienia przez niego przestępstwa nie znajduje praktycznego uzasadnienia. Ponadto przestrzegał przed „mechanicznym kopiowaniem” wzorców radzieckich w zakresie karania osób najbliższych sprawcy przestępstwa.

⁴² Oddział Ustawodawczo-Prawny Wydziału Sądownictwa Wojennego MON w krótkim czasie opracował trzy projekty aktów normatywnych zawierających przepisy karne przewidujące odpowiedzialność karną dezercerów: projekt dekretu z 15 XI 1944 r. o przestępstwach przeciwko obowiązkowi wojskowemu, projekt dekretu z 15 XI 1944 r. o opiece państwa nad rodzinami żołnierzy i niektórych skutkach przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu i projekt dekretu z 20 XI 1944 r. o opiece państwa nad rodzinami żołnierzy. O ostatecznym wyborze projektu miał zdecydować PKWN (A. Wesołowski, *W cieniu wojny i polityki...*, s. 80).

⁴³ *Ibidem*, s. 81.

⁴⁴ W piśmie Naczelnego Prokuratora WP wymieniono kilkadziesiąt przyczyn dezercji, które zostały podzielone na siedem podstawowych kategorii: 1) wynikające z braku poczucia obowiązku obywatelskiego; 2) wynikające z agitacji elementów wrogich WP; 3) spowodowane niezapewnieniem żołnierzom wystarczającej ilości żywności, umundurowania oraz należytych warunków zakwaterowania i opieki sanitarnej; 4) wywołane obawą o losy rodziny i mienia pozostawionego wskutek wcielenia do WP; 5) spowodowane brakiem należytej organizacji w niektórych jednostkach, brakiem należytej opieki ze strony starszych i przełożonych, brakiem wystarczającej dyscypliny i porządku wojskowego, niedostateczną pracą aparatu polityczno-wychowawczego; 6) wywołane uzasadnionym przekonaniem o własnej niezdolności do służby wojskowej; 7) niespodowodowane żadną szczególną przyczyną, lecz jedynie przyłączeniem się do masowej dezercji. We współczesnej literaturze przedmiotu pojawia się pogląd, iż w analizie Naczelnego Prokuratora WP najslabiej udokumentowano motyw dezercji z przyczyn politycznych, co podważa prawdziwość poglądu władz komunistycznych, według którego głównym powodem dezercji żołnierzy z WP była działalność „podziemia politycznego” (*Pismo naczelnego prokuratora WP do Naczelnego Dowódcy WP z 9 listopada 1944 r. w sprawie przyczyn dezercji w wojsku oraz sposobom przeciwdziałania temu zjawisku* [w:] *Wojsko Polskie na froncie wschodnim...*, s. 156–163; Cz. Grzelak, H. Stanczyk, S. Zwoliński, *Armia Berlinga i Żymierskiego...*, s. 77).

Przedstawiona krytyka została wystosowana do Naczelnego Dowódcy WP w lutym 1945 r., gdy zjawisko masowych dezercji zostało w znaczący sposób opanowane, o czym gen. Tarnowski zresztą wspominał⁴⁵.

Masowa dezercja z 31. pp stała się podstawą do podjęcia przez ówczesne władze polityczne i wojskowe zdecydowanych działań, które miały ograniczyć wzbierającą w ostatnich miesiącach 1944 r. falę dezercji z WP. Chociaż podjęto prace nad osobnymi regulacjami prawnymi w zakresie odpowiedzialności karnej za przestępstwo dezercji, istniejące rozwiązania prawne (w szczególności przepisy rozdziału XIX kk WP z 1944 r.) okazały się skutecznym narzędziem represjonowania dezercerów⁴⁶. Obowiązujące przepisy kk WP dostosowano do walki z dezercją, wydając 29 listopada 1944 r. okólnik Wydziału Sądownictwa Wojskowego MON nakazujący sądom zaostreżenie represji karnej w stosunku do dezercerów. Zasugerowano sędziom, że prócz stosowania surowszej kary zasadniczej powinni oni szerzej korzystać z kar dodatkowych, które przewidywał kk WP. W szczególności chodziło o karę przepadku mienia w całości lub części. Spodziewano się, iż perspektywa dotkliwej kary ekonomicznej odwiedzie znaczną część potencjalnych dezercerów od zamiaru popełnienia przestępstwa⁴⁷. Pomimo zdecydowanego wyhamowania fali dezercji na przełomie 1944 i 1945 r., omawianego zjawiska nie dało się zupełnie wyeliminować⁴⁸. Współczesne szacunki wskazują, że w latach 1944–1948 z szeregów WP zdezerterowało około 30 tys. żołnierzy i oficerów, przy czym największą falę ucieczek odnotowano w latach 1944–1945⁴⁹.

W walce prowadzonej ze zjawiskiem dezercji przez organa sądownictwa wojskowego znaczną rolę odegrał Najwyższy Sąd Wojskowy, którego orzecznictwo rozwiało wiele wątpliwości pojawiających się podczas praktycznego stosowania przepisów rozdziału XIX kk WP z 1944 r., dotyczących przestępstwa dezercji. W kręgu szczególnego zainteresowania sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego pozostawał art. 118 § 2 i 3 kk WP, którego wykładnia⁵⁰ wpiisywała się w aktualny kierunek polityki karnej władz komunistycznych w zakresie zwalczania „bandytyzmu”⁵¹. W pewnych postanowieniach Najwyższego Sądu Wojskowego dostrzec moż-

⁴⁵ A. Wesołowski, *W cieniu wojny i polityki...*, s. 81.

⁴⁶ Od listopada 1944 r. władze wojskowe odnotowywały spadek liczby dezercji z WP. Wydaje się, iż jednym z czynników wpływających na ograniczenie zjawiska dezercji było rozpatrywanie przez sąd wojskowy spraw o dezercję podczas licznych procesów pokazowych, podczas których orzekano surowe represje karne. Nierzadko sprawy te odbywały się przed frontem żołnierzy służących w jednostce dezercera. Chodziło o spotęgowanie uczucia strachu u wszystkich, którzy nosili się z zamiarem dokonania dezercji z WP (J. Kaczorowski, *Dezercja (szkic historyczno-prawny)*, „WPP” 1945, nr 3/4, s. 180; szerzej w: A. Wesołowski, *W cieniu wojny i polityki...*, s. 223 i n.).

⁴⁷ *Okólnik WSW z 29 listopada 1944 r., 06/44 r.*, „WPP” 1945, nr 2, s. 105.

⁴⁸ Wielu dowódców WP starało się ukrywać przypadki dezercji w podległych im oddziałach lub przynajmniej opóźnić złożenie odpowiedniego meldunku do dowództwa WP w obawie przed poniesieniem surowych konsekwencji za brak skutecznego przeciwdziałania temu zjawisku w swoich jednostkach. W praktyce skutkowało to zanizaniem rzeczywistej liczby ucieczek żołnierzy z WP (A. Wesołowski, *W cieniu wojny i polityki...*, s. 246–247).

⁴⁹ Ł. Kamiński, *Nastroje w Wojsku Polskim w październiku 1945 roku*, „Studia Rzeszowskie” 1999, t. 6, s. 189.

⁵⁰ *Postanowienie NSW z 25 lutego 1946 r.*, „WPP” 1946, nr 1/3, s. 133–134; *Postanowienie NSW z 25 listopada 1946 r.*, „WPP” 1946, nr 4, s. 253–257; *Postanowienie NSW z 13 marca 1947 r.*, „WPP” 1947, nr 2/3, s. 285; *Postanowienie NSW z 19 marca 1947 r.*, „WPP” 1947, nr 2/3, s. 286.

⁵¹ Dekretem z 25 czerwca 1946 r. o przystosowaniu przepisów o postępowaniu doraźnym do postępowania przed sądami wojskowymi (DzU 1946, nr 30, poz. 194) w sprawach o przestępstwo z art. 118 § 3 kk WP znalazły zastosowanie przepisy o postępowaniu doraźnym. Mogłoby się wydawać, iż rozszerzenie trybu doraźnego na art. 118 § 3 kk WP wzmacniało jego represyjność. Jednakże w rzeczywistości sądy wojskowe uzyskały możliwość karania sprawców przestępstwa dezercji połączonej z bandytyzmem karami łagodniejszymi, niż pierwotnie przewidywał art. 118 § 3 kodeksu. W miejsce bezwzględnie oznaczonej kary śmierci sądy wojskowe mogły wymierzyć karę dożywotniego więzienia lub karę więzienia nie krótszą niż 3 lata.

na wpływy prawa radzieckiego, w którym dezercję połączoną z „bandytyzmem” uważano za formę przestępstwa zdrady państwa i karano z art. 58^{1b} kk RSFRR z 1926 r. – przewidującego odpowiedzialność karną za tzw. przestępstwa kontrrewolucyjne⁵².

Chociaż zwalczanie dezercji nadal pozostawało w kręgu zainteresowania władz komunistycznych, to w późniejszym okresie dało się zauważyć pewne odpolitycznienie omawianego przestępstwa. W końcowym okresie obowiązywania kk WP do zjawiska dezercji podchodzono w sposób pragmatyczny, starając się poznać czynniki popychające żołnierzy do ucieczki z wojska. Na łamach czasopiśmiennictwa prawniczego pojawiło się wówczas kilka artykułów, w których analizowano przestępstwo dezercji, wykorzystując warsztat dostępny kryminologii⁵³. Zmianę podejścia tłumaczono tym, że „walka z dezercją prowadzona w aspekcie ścigania karnego i wymiaru sprawiedliwości nie usuwa tego szkodliwego dla wojska zjawiska”. Dopiero dokładne poznanie i zlikwidowanie przyczyn dezercji pozwoliłoby w znacznym stopniu wyeliminować zjawisko dezercji z rzeczywistości ludowego WP⁵⁴.

Wydaje się, że począwszy od wydarzeń w 31. pp, rozgrywających się nocą z 12 na 13 października 1944 r., komuniści zaczęli przywiązywać większą uwagę do dezercji w WP. Skutkowało to określonymi decyzjami politycznymi, organizacyjnymi i legislacyjnymi. Przestępstwo dezercji zaczęło być postrzegane w kategoriach czynu, który zagrażał realnym wpływom komunistów w wojsku⁵⁵, ponieważ każdy przypadek opuszczenia szeregów wojska odczytywano jako przejaw niesubordynacji nie tylko względem dowództwa wojskowego, lecz również kierownictwa politycznego państwa, sprawującego ścisły nadzór nad WP. Dopiero w połowie lat sześćdziesiątych nastąpiła pewna zmiana w dotychczasowym podejściu do walki z dezercją w WP.

Na wstępie prowadzonych rozważań wspomniano, że przedmiotem ochrony przepisów rozdziału XIX kk WP z 1944 r. była jedynie część powszechnego obowiązku wojskowego. Pozostałe elementy tworzące obowiązek wojskowy, związane z kwestiami administracyjnymi (np. stawiennictwo przed komisją lekarską), stanowiły przedmiot ochrony przepisów karnych, zawartych w odrębnych aktach normatywnych.

Odpowiedzialność karną za przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu, które nie zostały unormowane w kk WP, przewidywały przede wszystkim kolejne ustawy dotyczące powszechnego obowiązku wojskowego. Zagadnienie powszechnego obowiązku wojskowego w początkowym okresie istnienia Polski Ludowej było uregulowane ustawą z 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym⁵⁶. Odwołanie się przez władze komunistyczne do ustawodawstwa wojskowego z okresu II RP nawiązywało do ogólnej tendencji utrzymania w mocy tych norm prawnych, które odpowiadały założeniom nowego ustroju lub wymagały częściowego dostosowania ich brzmienia do powojennej rzeczywistości. Wyrazem utrzymania w mocy przepisów ustawy z 9 kwietnia 1938 r. było wydanie przez nowe władze dekretu z 19 lutego 1945 r. o zmianie ustawy z 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku

⁵² W.M. Czchikwadze, *Radzieckie prawo karne...*, s. 54.

⁵³ J. Muszyński, *Fanatyzm religijny jako czynnik kryminogenny przestępstwa z art. 114 k.k. WP*, „WPP” 1967, nr 2, s. 154–160; *idem*, *Problematyka przyczyn dezercji...*, s. 404–420; Z. Rogala, *Mechanizm powstawania niektórych przypadków dezercji*, „WPP” 1969, nr 1, s. 29–40.

⁵⁴ J. Muszyński, *Problematyka przyczyn dezercji...*, s. 405.

⁵⁵ Z potencjalnym niebezpieczeństwem osłabienia wpływów PZPR w WP przyszło się komunistom zmierzyć w okresie wydarzeń Poznańskiego Czerwca w 1956 r. Na początku lat osiemdziesiątych pojawiły się sygnały, iż pewna grupa żołnierzy biorących w udział w pacyfikacji miasta została skazana na karę śmierci i rozstrzelana z powodu porzucenia szeregów WP i przejścia na stronę demonstrantów. Jednakże wspomniana informacja nie znalazła potwierdzenia (E. Nalepa, *Pacyfikacja zbuntowanego miasta. Wojsko Polskie w czerwcu 1956 r. w Poznaniu w świetle dokumentów wojskowych*, Warszawa 1992, s. 56–58).

⁵⁶ DzU 1938, nr 25, poz. 220.

wojskowym⁵⁷. W późniejszym okresie zwrócono uwagę, że zachowanie mocy obowiązującej ustawy z 1938 r. nastąpiło w sposób „milczący”, gdyż dekret z 19 lutego 1945 r. nie zawierał żadnego przepisu stwierdzającego wprost, iż przedwojenna ustawa zachowuje moc w porządku prawnym Polski Ludowej⁵⁸.

W okresie działań wojennych władze komunistyczne wydały wiele aktów prawnych, które spowodowały, że do zakończenia wojny przepisy ustawy z 9 kwietnia 1938 r. spełniały wyłącznie funkcję pośilkową względem dekretów mobilizacyjnych⁵⁹ nowych władz⁶⁰.

Na mocy dekretów mobilizacyjnych z lat 1944–1945 dokonano zmian w przepisach karnych ustawy z 9 kwietnia 1938 r. (art. 168–184). Polegały one na czasowym zawieszeniu mocy obowiązującej niektórych z nich, przy jednoczesnym zastąpieniu ich regulacjami z rozdziału XIX kk WP z 1944 r. W praktyce oznaczało to zaostrenie represji karnej za przestępstwa przeciwko powszechnemu obowiązkowi wojskowemu za pośrednictwem przepisów karnych spoza ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 1938 r.⁶¹

Po zakończeniu wojny postanowienia dekretów mobilizacyjnych, którymi zmieniono ustawę z 9 kwietnia 1938 r., przestały obowiązywać. Następnym był powrót do karania przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu uregulowanych w przedwojennej ustawie na podstawie przepisów karnych, które przewidywała część karna omawianej ustawy z 1938 r.⁶²

Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z 1938 r. (z późniejszymi zmianami) obowiązywała do początku 1950 r., kiedy wydano nowe przepisy regulujące problematykę powszechnego obowiązku wojskowego w Polsce Ludowej. Zostały one zawarte w ustawie z 4 lutego 1950 r. o powszechnym obowiązku wojskowym⁶³. W późniejszym okresie pisano, że wydanie nowej ustawy było możliwe przede wszystkim dzięki zebraniu wystarczającej ilości

⁵⁷ DzU 1945, nr 8, poz. 37.

⁵⁸ J. Muszyński, *Powszechny obowiązek wojskowy w ustawodawstwie Polski Ludowej*, „WPP” 1962, nr 3, s. 386.

⁵⁹ Dekret z 15 sierpnia 1944 r. o częściowej mobilizacji i rejestracji ludności do służby wojskowej (DzU 1944, nr 2, poz. 5); Dekret z 10 października 1944 r. o dalszej częściowej mobilizacji do służby wojskowej (DzU 1944, nr 10, poz. 100); Dekret z 22 marca 1945 r. o częściowej mobilizacji do służby wojskowej (DzU 1945, nr 11, poz. 55); Dekret z 30 marca 1945 r. o mobilizacji kobiet do pomocniczej służby wojskowej (DzU 1945, nr 11, poz. 56).

⁶⁰ J. Muszyński, *Powszechny obowiązek wojskowy...*, s. 384.

⁶¹ Wzmoczona represja karna za naruszenie przepisów dekretów mobilizacyjnych – w szczególności dekretu z 15 sierpnia 1944 r. o częściowej mobilizacji i rejestracji ludności do służby wojskowej – została wykorzystana w walce z pozycją polityczną i wojskową, prowadzoną przez władze komunistyczne. Jednym z celów ogłoszenia przez PKWN mobilizacji było wcielenie w szeregi WP członków zbrojnego podziemia (przede wszystkim AK). Czynnikiem motywującym do wstępowania w szeregi wojska podporządkowanego komunistom był dekret z 24 VIII 1944 r., w którym zapowiedziano rozwiązanie tajnych organizacji wojskowych na terenie podporządkowanym PKWN. W tej sytuacji jedyną szansą na dalszą walkę z okupantem było wstąpienie do WP. Jednakże najwyższe dowództwo AK wezwało swoich żołnierzy do bojkotu ogłoszonej przez PKWN mobilizacji. Argumentowano, iż dekret z 15 VIII 1944 r. wydały samozwańcze władze, będące na usługach Związku Radzieckiego, uważanego przez AK za wroga. Dowództwo AK prawdopodobnie przeczuwało, iż słowa gen. Michała Roli-Żymierskiego nawołujące do zjednoczenia polskich oddziałów wojskowych w walce z Niemcami hitlerowskimi są jedynie zabiegiem propagandowym, a celem wcielenia żołnierzy AK do WP jest usunięcie ze sceny najpoważniejszego oponenta komunistów. Niespełna trzy miesiące po ogłoszeniu mobilizacji rozpoczęto „akcję oczyszczania WP z elementów akowskich”. Masowe aresztowania byłych akowców walczących w szeregach „odrodzonego WP”, internowanie niedawnej kadry oficerskiej AK i szeroko zakrojona akcja propagandowa, jaką prowadzono wśród niezorientowanych politycznie żołnierzy WP, doprowadziła do całkowitego wyeliminowania ze sceny tych osób o „akowskich korzeniach”, które mogłyby się przeciwstawić nowym władzom (Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Armia Berlinga i Żymierskiego...*, s. 66–82; E. Kospath-Pawłowski, *Chwała i zdrada. Wojsko Polskie na Wschodzie 1943–45*, Warszawa 2010, s. 152–153).

⁶² Szerzej w: J. Muszyński, *Powszechny obowiązek wojskowy...*, s. 384–396.

⁶³ DzU 1950, nr 6, poz. 46.

doświadczeń w przedmiocie obowiązku wojskowego obywateli⁶⁴, chociaż należy odnotować, iż w rzeczywistości większość przepisów ustawy oparto na wzorcach radzieckich⁶⁵.

Przepisy karne ustawy z 4 lutego 1950 r. (art. 83–95) prezentowały zdecydowanie wyższy poziom represyjności niż postanowienia ustawy z 1938 r. Przejawiało się to m.in. we wprowadzeniu zagrożenia karą śmierci za niektóre przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu⁶⁶. Należy podkreślić, że ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z 1938 r. w żadnym przepisie karnym nie przewidywała możliwości zastosowania kary śmierci – najsurowszą sankcją karną, jaką posługiwała się ustawa przedwojenna, była kara dożywocia. We współczesnej literaturze przedmiotu można się spotkać z poglądem, iż wprowadzenie do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 1950 r. kary śmierci było „ideologicznie neutralne, natomiast posiadało zabarwienie polityczne”⁶⁷. Wydaje się, że przytoczony pogląd jest jedynie częściowo słuszny, ponieważ zagadnieniu powszechnego obowiązku wojskowego niejednokrotnie nadawano wydźwięk ideologiczny⁶⁸.

W okresie obowiązywania ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 1950 r. najwyższe kierownictwo PZPR opracowało katalog osób pełniących funkcje polityczne, które nie podlegały przepisom ustawy na wypadek mobilizacji, nie mogły zostać one zatem pociągnięte do odpowiedzialności karnej za przestępstwa opisane w art. 83–95 ustawy⁶⁹. Stanowiło to przejaw uprzywilejowania osób należących do nomenklatury partii komunistycznej.

Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z 4 lutego 1950 r. w praktycznie niezminionej formie⁷⁰ obowiązywała do początków 1959 r. Kolejnym aktem prawnym, który regulował zasady odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko powszechnemu obowiązkowi wojskowemu w zakresie nieunormowanym przepisami rozdziału XIX kk WP z 1944 r., była ustawa z 30 stycznia 1959 r. o powszechnym obowiązku wojskowym⁷¹.

⁶⁴ J. Muszyński, *Powszechny obowiązek wojskowy...*, s. 390–391.

⁶⁵ Zob. uwagi do: *Uchwała Komisji Wojskowej Biura Politycznego z 23 listopada 1949 r. w sprawie przyjęcia projektu ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym* [w:] *Kierownictwo PPR i PZPR...*, s. 170; por. W. Winauer, *Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym*, „WPP” 1950, nr 1, s. 57–76.

⁶⁶ Podstawową przesłanką orzeczenia względem sprawcy kary śmierci było popełnienie przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu w okresie mobilizacji lub wojny.

⁶⁷ Według Piotra Kładoczego maksymalne podwyższenie sankcji karnych w ustawie z 4 II 1950 r. wynikało przede wszystkim z faktu, że władze komunistyczne, zawłaszczając państwo, ustosunkowały do siebie negatywnie znaczny odsetek społeczeństwa. Rodziło to uzasadnioną obawę, iż w przypadku konfliktu zbrojnego obywatele mogliby się opowiedzieć po stronie przeciwnej niż władze komunistyczne i odmówić udziału w obronie Polski Ludowej. Wprowadzenie surowej represji karnej do ustawy z 1950 r. miało być wystarczającym sposobem na zapewnienie wystarczającej liczby obywateli zdolnych do obrony państwa (P. Kładoczny, *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (1944–1956). Prawna analiza kategorii przestępstw przeciwko państwu*, Warszawa 2004, s. 215–216).

⁶⁸ Charakteryzując zagadnienie powszechnego obowiązku wojskowego w Polsce Ludowej, Aleksander Saulewicz wyraził pogląd, według którego „przemiany ustrojowe w naszym kraju, które związały pojęcie obrony Ojczyzny z obroną socjalistycznych zdobyczy narodu – nadają naszej obronności prawdziwie ludowy charakter” (A. Saulewicz, *Problemy obrony państwa w świetle ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL*, „PiP” 1968, nr 6, s. 881).

⁶⁹ Z reklamacji zwolniono: pracowników centralnego (KC PZPR) i terenowego aparatu partyjnego, sekretarzy partyjnych wszystkich szczebli, członków najwyższych władz organizacji faszadowych PZPR (np. ZMP) i partii pozostających z PZPR w sojuszu politycznym (np. SD) (*Uchwała Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR z 24 czerwca 1953 r. w sprawie reklamacji pracowników aparatu partyjnego, ZMP, związkowego, ZSL i SD – niezbędnych na zajmowanych stanowiskach, na wypadek mobilizacji* [w:] *Kierownictwo PPR i PZPR...*, s. 310–311).

⁷⁰ Pewne minimalne zmiany wprowadzono na mocy nowelizacji z 2 II 1955 r. (DzU 1955, nr 6, poz. 37) i nowelizacji z 13 VII 1955 r. (DzU 1955, nr 32, poz. 189). Jednak nie objęły one swym zakresem przepisów karnych ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 1950 r.

⁷¹ DzU 1959, nr 14, poz. 75.

W okresie obowiązywania wspomnianej ustawy pisano, że była ona „najbardziej dojrzałym aktem ustawodawczym z zakresu powszechnego obowiązku wojskowego, bowiem jest aktem kodyfikującym wszystkie zagadnienia dotyczące tego obowiązku”⁷². Wydając nową ustawę w przedmiocie powszechnego obowiązku wojskowego, prawodawca zasadniczo skorzystał – w zakresie przepisów karnych – z rozwiązań przyjętych w poprzedniej ustawie⁷³. Oznaczało to utrzymanie surowych represji karnych za przestępstwa, które opisano w art. 135–146 ustawy z 1959 r. Wydaje się, że kary za poszczególne przestępstwa nie uległy istotnym zmianom. Jedyna różnica polegała na elastyczniejszym stosowaniu w nowej ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym kary grzywny poprzez zróżnicowanie jej wymiaru w zależności od stopnia społecznej szkodliwości danego czynu⁷⁴.

Chociaż o ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym z 1959 r. pisano, że „stanowi niewątpliwie wyższy etap w historii polskiego ustawodawstwa wojskowego”⁷⁵, to ustawą z 28 marca 1963 r. dokonano jej nowelizacji⁷⁶, której przedmiotem był znaczny odsetek przepisów. Natomiast 21 listopada 1967 r. wydano akt prawny, którym zastąpiono dotychczas obowiązującą ustawę z 1959 r. Była nim ustawa o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁷⁷.

Nową ustawę nazywano „małą kodyfikacją” zagadnienia powszechnego obowiązku wojskowego⁷⁸, mimo że liczyła ponad pięćdziesiąt artykułów więcej niż poprzedniczka z 1959 r.⁷⁹, którą określano mianem „kodeksu”. Objętość nowej ustawy uległa poszerzeniu m.in. na skutek rozbudowania – w stosunku do poprzednich ustaw – części zawierającej przepisy karne (art. 181–196).

Niektóre przepisy karne ustawy z 1967 r. dublowały przepisy kk WP z 1944 r. w zakresie odpowiedzialności karnej za przestępstwo niezgłoszenia się do służby wojskowej lub uchylania się od niej. W celu uniknięcia powtórzenia w systemie prawa karnego przepisów regulujących jedną materię na podstawie art. 211 ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL uchylono art. 113 i 114 kodeksu wojskowego⁸⁰, które wprowadzono do kk WP nowelizacją z 1953 r.

Chociaż przepisy karne ustawy z 21 listopada 1967 r. były odzwierciedleniem surowej polityki karnej władz komunistycznych w zakresie przestępstw przeciw obowiązkowi wojskowemu obywateli Polski Ludowej, to w ogólnym wydzwieku stanowiły one zapowiedź nowej polityki penalnej władz, której wyrazem miał się stać nowy kk z 1969 r. Oznaczało to, że chociaż ustawę wydano jeszcze w okresie obowiązywania kk WP, w rzeczywistości funkcjonowała ona raczej obok niż równolegle do kodeksu wojskowego z 1944 r., którego moc obowiązująca miała w najbliższej przyszłości zostać uchylona⁸¹.

⁷² J. Muszyński, *Powszechny obowiązek wojskowy...*, s. 402.

⁷³ Szerzej: L. Hochberg, *Komentarz do ustawy z dnia 30 stycznia 1959 r. o powszechnym obowiązku wojskowym* [w:] *Ustawy karne PRL. Komentarz*, oprac. J. Bafia, L. Hochberg, M. Siewierski, Warszawa 1965, s. 442–451.

⁷⁴ J. Muszyński, *Prawnokarna ochrona powszechnego obowiązku wojskowego*, „WPP” 1959, nr 2, s. 12–31; T. Sójka, *Problemy karne i procesowe w nowej ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym*, „WPP” 1960, nr 1, s. 25–41; J. Muszyński, *Powszechny obowiązek wojskowy...*, s. 402–405.

⁷⁵ J. Muszyński, *Powszechny obowiązek wojskowy...*, s. 408.

⁷⁶ DzU 1963, nr 14, poz. 74.

⁷⁷ DzU 1967, nr 44, poz. 220.

⁷⁸ A. Saulewicz, *Problemy obrony państwa...*, s. 869; zob. też *Powszechny obowiązek obrony PRL*, „PiŻ” 1967, nr 25, s. 2.

⁷⁹ Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z 1959 r. złożona była ze 162 artykułów, natomiast ustawę o powszechnym obowiązku obrony PRL z 1967 r. tworzyło 215 artykułów.

⁸⁰ Numeracja pochodzi z tekstu ujednoliconego kk WP, wprowadzonego na podstawie obwieszczenia ministra obrony narodowej z 29 III 1957 r. (DzU 1957, nr 22, poz. 107).

⁸¹ Szerzej w: A. Saulewicz, *Problemy obrony państwa...*, s. 869–882; T. Leško, *Zasady odpowiedzialności karnej za naruszenie przepisów ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL*, „PiP” 1968, nr 12, s. 1022–1026.

Należałoby zatem stwierdzić, że przepisy rozdziału XIX kk WP z 1944 r. – wraz z późniejszymi zmianami – regulowały tylko fragment zagadnienia powszechnego obowiązku wojskowego. Pozostałe przepisy karne znajdowały się w kolejnych ustawach o powszechnym obowiązku wojskowym, których w okresie obowiązywania kk WP funkcjonowały w polskim prawie karnym cztery wersje. Przepisy karne poszczególnych ustaw od momentu wyraźnego zaostrzenia represji karnej za przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu w ustawie z 1950 r. nawiązywały do stosunkowo surowych rozwiązań przyjętych na gruncie rozdziału XIX kk WP z 1944 r., stanowiąc dopełnienie przepisów go tworzących⁸².

Powszechny obowiązek wojskowy był zagadnieniem traktowanym przez komunistów w sposób niezwykle poważny. Stali oni na stanowisku, że odbywanie przez określone kategorie obywateli zasadniczej służby wojskowej nie powinno się ograniczać do przekazywania żołnierzom tylko wiedzy wojskowej, lecz również przyczyniać się do prawidłowego kształtowania ich świadomości politycznej. Władzom komunistycznym prawdopodobnie zależało, aby żołnierze opuszczający szeregi ludowego wojska szerzyli w najbliższym otoczeniu „wiedzę polityczną”, którą wpajano im podczas obowiązkowych zajęć z instruktorami polityczno-wychowawczymi WP.

Ponieważ władze komunistyczne postrzegały obowiązek wojskowy jako środek oddziaływania polityczno-ideologicznego, wszelkie przestępstwa przeciwko niemu uważały za zagrażające ich podstawowym interesom⁸³. Oznaczało to, że w prawie karnym Polski Ludowej musiały funkcjonować odpowiednie przepisy określające zakres odpowiedzialności karnej za omawianą kategorię przestępstw.

Zagadnienie to regulowały przepisy rozdziału XIX kk WP z 1944 r., które poddano w okresie obowiązywania kodeksu kilku zmianom, z których najpoważniejsze przyniosła nowelizacja kk WP z 1953 r. W praktyce stworzyła ona rozdział XIX kodeksu od podstaw, wprowadzając brzmienie przepisów zrywające z rozwiązaniami okresu międzywojennego w przedmiocie ochrony obowiązku wojskowego. Uzupełnieniem postanowień rozdziału XIX kk WP były przepisy karne zawarte w aktach prawnych regulujących zagadnienie powszechnego obowiązku wojskowego w Polsce Ludowej.

Doświadczenia z okresu obowiązywania przepisów kk WP z 1944 r. poświęconych ochronie obowiązku wojskowego postrzegano jako podstawę nowych rozwiązań prawnych w omawianym zakresie, które zamierzano zawrzeć w nowym kk PRL. W pierwszych projektach planowano zaostrzyć dotychczasowe sankcje karne za przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu. Jednakże na łamach czasopiśmiennictwa prawniczego pojawił się pogląd, który wskazywał, że wprowadzenie wyższych kar za omawianą kategorię przestępstw może zrodzić błędne „przekonanie o braku zaufania do »mądrości« życiowej sędziego, a nawet sprawić wrażenie o wywieraniu szczególnego, bo ustawowego nacisku na sędziego”⁸⁴. Natomiast inni

⁸² Tytułem uzupełnienia należałoby dodać, iż niektóre przepisy karne ustawy z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL – po uprzednim ich zmodyfikowaniu – zostały włączone do kk z 1997 r., jako część rozdziału XVIII zatytułowanego *Przestępstwa przeciwko obronności*. W kk z 1997 r. porzucono model równoległego funkcjonowania w porządku prawnym przepisów kodeksowych i pozakodeksowych regulujących ochronę powszechnego obowiązku wojskowego. W rządowym uzasadnieniu projektu kk z 1997 r. pisano, iż włączenie do kodeksu przepisów karnych funkcjonujących dotychczas w odrębnym akcie prawnym należałoby tłumaczyć jednakową ich rangą dla zagadnienia obronności państwa (*Zbrodnie wojenne. Przestępstwa przeciwko pokojowi, państwu i obronności. Rozdział XVI, XVII, XVIII kodeksu karnego. Komentarz*, oprac. M. Flemming, J. Wojciechowska, Warszawa 1999, s. 165).

⁸³ Z dotychczasowych rozważań wynika, iż przestępstwem przeciwko obowiązkowi wojskowemu, które władze komunistyczne oceniały w sposób szczególnie negatywny, była dezercja.

⁸⁴ W. Sieracki, *Kilka uwag na tle przepisów zatytułowanych w projekcie ustawy karnej wojskowej „Przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu”*, „WPP” 1963, nr 2, s. 242.

autorzy wskazywali na ogólną trudność wypracowania optymalnych rozwiązań prawnych w przedmiocie ochrony obowiązku wojskowego. Podkreślano, że złożony charakter problemu wymaga od twórców przyszłego kk uważnego rozpatrzenia każdego elementu norm, którymi uregulowane zostanie omawiane zagadnienie⁸⁵.

W późniejszym okresie opracowywania projektu kk PRL dało się zauważyć, że mimo wprowadzenia w nowym kk pewnych zmian w przedmiocie ochrony obowiązku wojskowego, część konstrukcji prawnych, które funkcjonowały na gruncie kk WP z 1944 r., planowano włączyć do części wojskowej ostatecznego projektu kk z 1969 r.⁸⁶ Ostatecznie przepisy kk WP z 1944 r. poświęcone ochronie obowiązku wojskowego zastąpiono regulacjami przyjętego w 1969 r. nowego kk. W pewnym zakresie korzystały one z rozwiązań wprowadzonych do kodeksu wojskowego nowelizacją z 1953 r. Należy dodać, że w przeciwieństwie do kk WP, w kk z 1969 r. prawodawca nie sprecyzował zasad karania przestępstw przeciwko obowiązkowi wojskowemu popełnionych w okresie wojny lub mobilizacji, co wydaje się jedną z zasadniczych różnic między kk WP z 1944 r. a kk z 1969 r. – w zakresie odpowiedzialności karnej za omawianą kategorię przestępstw⁸⁷.

Tytułem uzupełnienia należałoby dodać, że obowiązek wojskowy stanowi przedmiot ochrony współcześnie obowiązujących przepisów karnych, które zawarto w części wojskowej kk z 1997 r.⁸⁸

⁸⁵ J. Radwański, *Przestępstwa przeciwko obowiązkowi odbywania służby wojskowej według projektu k.k. PRL*, „WPP” 1956, nr 3, s. 300–309; K. Jankowski, *Przed reformą wojskowych przepisów karnych*, „WPP” 1963, nr 1, s. 15–17.

⁸⁶ K. Jankowski, *Zagadnienie części wojskowej w projekcie kodeksu karnego PRL*, „WPP” 1968, nr 4, s. 434–435.

⁸⁷ S. Rybarczyk, *Zarys prawa wojskowego. Prawo karne wojskowe*, Warszawa 1974, s. 201–209; L. Czubiński, *Polskie wojskowe prawo karne w zarysie*, Warszawa 1981, s. 112–120; H. Popławski, R. Skarbek, Z. Szczurek, *Prawo karne wojskowe i skarbowe*, Gdańsk 1983, s. 39–45; T. Leško, S. Rybarczyk, *Prawo wojskowe PRL*, t. 2, Warszawa 1987, s. 164–169.

⁸⁸ Szerzej w: S.M. Przyjemski, *Prawo karne wojskowe*, Gdańsk 1999, s. 108–112.

Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956 – struktura i funkcjonowanie

Po zjednoczeniu PPR i PPS w grudniu 1948 r. w wojewódzkich organizacjach partyjnych doszło do ukonstytuowania się nowych władz. W Lublinie odbyło się to na plenarnym posiedzeniu 23 grudnia 1948 r. Dokonano wówczas wyboru Sekretariatu oraz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W momencie zjednoczenia lubelska PZPR liczyła 46 922 członków, a po zakończeniu akcji scaleniowej w marcu 1949 r. – 43 018 osób. W omawianym okresie liczba członków lubelskiej PZPR oscylowała w okolicach 40 tys. – najmniejsza była w 1951 r. – 36 972, największa zaś pod koniec 1956 r. – 47 774¹.

Kompetencje komitetu wojewódzkiego i jego poszczególnych instancji określał uchwalony na kongresie statut PZPR. Nie precyzował on jednak szczegółowo jego zadań, mówił tylko, iż komitet „kieruje całokształtem pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej, rozporządza kadrami partyjnymi na terenie swojej organizacji, kieruje redakcją wojewódzkiego partyjnego organu prasowego, zarządza majątkiem i kasą partyjną”². Realizacja tych założeń wymagała odpowiednich struktur i narzędzi.

Zgodnie ze statutem dla wojewódzkiej organizacji partyjnej najwyższą władzą była konferencja sprawozdawczo-wyborcza. Przyjmowała ona sprawozdanie z działalności komitetu, wybierała jego członków i zastępców oraz komisję rewizyjną. Jej obrady miały się odbywać nie rzadziej niż raz na rok. W omawianym okresie trzykrotnie nie przestrzegano tego terminu. W lubelskiej PZPR pierwsza konferencja odbyła się w czerwcu 1949 r., druga w lipcu 1950 r., następna zaś dopiero w dniach 9–10 maja 1953 r.; kolejne w październiku 1954 r. i grudniu 1955 r. Tak długie przerwy między jedną a drugą konferencją nie były zjawiskiem charakterystycznym tylko dla Lublina. Tendencja ta ujawniła się również w innych organizacjach partyjnych, a także w samym Komitecie Centralnym³. Prerogatywy ciał plenarnych zawłaszczaly organa KW.

Konferencja wybierała skład Komitetu Wojewódzkiego oraz Sekretariatu i Egzekutywy. W praktyce wybory te zazwyczaj oznaczały akceptację zaproponowanego wcześniej składu władz partyjnych. Skład osobowy KW wynosił zazwyczaj od 40 do 50 osób (por. Tabela 1). Na konferencji wybierano również zastępców członków oraz komisji rewizyjnej.

¹ Zob. I. Caban, *Zapis trzech dziesięcioleci PZPR w województwach białkopodlaskim, chełmskim, lubelskim i zamojskim w latach 1948–1978*, Lublin 1978; B. Dymek, *PZPR 1948–1954*, Warszawa 1989, s. 292.

² *O statucie i zadaniach organizacyjnych PZPR. Referat tow. Romana Zambrowskiego, koreferat tow. Henryka Świątkowskiego wygłoszone w dniu 20 XII 1948 na kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej* [w:] *Statut PZPR*, Warszawa 1949, s. 89.

³ Na ten temat: B. Dymek, *Pracownicy etatowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1948–1954)*, „Z Pola Walki” 1983, nr 3/4, s. 104.

Tabela 1. Liczba członków KW PZPR w Lublinie w latach 1949–1955

Rok	Liczba członków komitetu
1949	45
1950	47
1953	47
1954	37
1955	44

Źródło: I. Caban, *Zapis trzech dziesięcioleci PZPR w województwach białkopodlaskim, chełmskim, lubelskim i zamojskim w latach 1948–1978*, Lublin 1978, s. 291–316.

Kolejną instancją partyjną było posiedzenie plenarne komitetu, które zgodnie z założeniami powinno się odbywać nie rzadziej niż raz na dwa miesiące. W praktyce lubelskiego KW przeważnie przestrzegano tego terminu, gdyż plenarne posiedzenia komitetu zazwyczaj były skorelowane z posiedzeniami plenarnymi KC i służyły przenoszeniu uchwał i decyzji wyższej instancji do terenowych organizacji partyjnych. W 1953 r., analizując swą pracę, KW PZPR w Lublinie ocenił, iż na siedem plenarnych posiedzeń w 1952 r. pięć zwołanych było z polecenia KC, a tylko dwa dotyczyły kwestii aktualnych dla lubelskiej PZPR⁴.

Do codziennego kierowania pracą Komitetu Wojewódzkiego powoływana była Egzekutywa. W jej skład wchodziło zazwyczaj od dziesięciu do piętnastu osób. Byli to członkowie sekretariatu KW, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, niektórzy kierownicy wydziałów, przedstawiciel ZMP, Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, reprezentant organu prasowego komitetu. Posiedzenia Egzekutywy KW w Lublinie odbywały się co wtorek i trwały zazwyczaj po kilka godzin, przeciągając się niekiedy do późna w nocy. Porządek obrad zazwyczaj był stały i obejmował sprawozdania dotyczące zaplanowanych na dany dzień tematów, wytyczne bądź uchwałę Egzekutywy w danej kwestii; koniec posiedzenia zazwyczaj poświęcano sprawom organizacyjnym – kwestiom obsady personalnej itp. Tematyka tych posiedzeń obejmowała zazwyczaj szerokie spektrum zagadnień. Ze względu na specyfikę województwa dominowała problematyka rolnicza i sprawy wsi, ale omawiano też kwestie przemysłowania, sprawy młodzieży, kobiet, szkolnictwa.

Przez cały omawiany okres w KW PZPR w Lublinie funkcjonowało wiele wydziałów. Ich kompetencje w dużej mierze pokrywały się z kompetencjami organów administracji samorządowej i państwowej, niejako je dublując.

Wydział Organizacyjny można uznać za jeden z najważniejszych w strukturze komitetu. Składał się on z kilku sektorów: informacji partyjnej i statystyki, legitymacji i ewidencji partyjnej, ewidencji kadr partyjnych, związkowych, ZMP i rad narodowych, sektora instancji ZMP oraz instancji związkowych. Jednym z głównych zadań Wydziału Organizacyjnego było gromadzenie informacji napływających do KW z terenu. Odpowiadał za to referat sprawozdawczy wydziału. Do jego zadań należało opracowywanie protokołów, ankiet sprawozdawczych i statystycznych, zbieranie meldunków i opracowywanie informacji w formie meldunków

⁴ Posiedzenia plenarne w 1952 r. były poświęcone kolejno: dyskusji nad projektem konstytucji oraz zagadnieniom rolnictwa, sprawozdaniu z pracy Komitetu Powiatowego w Chełmie na wsi, realizacji uchwały Biura Politycznego KC o wzroście i regulowaniu składu partii, realizacji uchwały VII Plenum KC, zadaniom partii w walce o wzrost produkcji rolnej i w kampanii wyborczej oraz pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego członków partii.

przekazywanych kierownictwu KW i KC oraz wydawanie biuletynów informacyjnych. Wydział Organizacyjny w znacznej mierze koordynował funkcjonowanie KW, był odpowiedzialny za realizację wielu uchwał podejmowanych przez Egzekutywę, on też bardzo często przygotowywał materiały na posiedzenia tego gremium. O pozycji tego wydziału w strukturze świadczyć może też to, że KC przestrzegał przed traktowaniem go jako swoistego „nadwydziału”, zastępującego w pracy inne jednostki komitetu⁵.

Równie ważny był Wydział Propagandy. Sam tak charakteryzował swą pracę: „Wydział Propagandy jest wydziałem, który kieruje pracą masowo-polityczną przez agitatorów, prelegentów, lektorów oraz organizacje masowe, instytucje i placówki oświatowe, które spełniają rolę transmisji partii do mas poprzez różne formy pracy oraz prowadzi prace nad wychowaniem ideologicznym i politycznym członków partii i aktywu bezpartyjnego. Wydział Propagandy składający się z referatów: propagandy masowej, szkolenia partyjnego, oświaty i kultury, kieruje pracą propagandową organizacji masowych, związków zawodowych, szkolnictwem i wyższymi uczelniami, instytucjami kulturalnymi, [takimi] jak teatr, filharmonia, amatorski ruch artystyczny itp.”⁶ Przy wydziale istniało również kilka sekcji zajmujących się konkretnymi zagadnieniami: oświatowa, szkół wyższych, prasowa, repertuarowa, kultury i sztuki, propagandowa i komisja szkolenia partyjnego. W skład sekcji wchodziły osoby spoza wydziału, pełniące kierownicze stanowiska w instytucjach związanych z dziedziną działalności danej sekcji. Zajmowały się one realizacją wytycznych partii w poszczególnych akcjach politycznych i społecznych w podległych sobie jednostkach. Referaty wydziału nadzorowały całość działań i kierowały nimi na własnym odcinku pracy.

Kolejną istotną jednostką komitetu był Wydział Rolny. Wynikało to zarówno ze specyfiki województwa lubelskiego, jak również z wagi przywiązywanej przez PZPR do kwestii wsi, a zwłaszcza kolektywizacji rolnictwa. Wydział zajmował się realizacją wytycznych partii dla wsi, współpracował z ZSL i innymi instytucjami odpowiedzialnymi za zagadnienia wsi. Według informacji z 1955 r. był on podzielony na następujące sekcje: spółdzielczości i POM⁷, sekcję PGR i lasów oraz sektor gospodarki indywidualnej, skupu i innych central. Wydział Rolny kierował 89 instytucjami i przedsiębiorstwami związanymi z rolnictwem⁸. W swej pracy skupiał się on przede wszystkim na tworzeniu spółdzielni produkcyjnych – te zagadnienia dominują w planie pracy jednostki. Oprócz tego zajmowano się sprawami bezpośrednio wynikającymi z charakteru wydziału – przygotowaniem do siewów, zbiorów, kontraktacją czy rozdzielaniem kredytów. W swych sprawozdaniach wydział odnotowywał stan partii na wsi, informował o postępach w kolektywizacji wsi i o przeprowadzanych przez siebie akcjach.

Te trzy wydziały niewątpliwie można uznać za najistotniejsze w strukturze lubelskiego KW, przede wszystkim ze względu na zakres podejmowanych przez nie obowiązków i znaczenie ich działań dla polityki partii. Kiedy mówiono o zebraniu trzech podstawowych wydziałów w celu omówienia jakiegoś zagadnienia, to były nimi właśnie te wydziały: organizacyjny, rolny i propagandy. Szczególnie ważną pozycję zajmował pierwszy z wymienionych wydziałów. Kiedy w 1949 r. zastanawiano się nad schematem funkcjonowania KW, Edward Gabara, ówczesny kierownik Wydziału Organizacyjnego, a wkrótce także sekretarz KW, postulował, żeby Wydział Organizacyjny stał się jednostką koordynującą pracę komitetu. W projekcie stwierdzono, iż Egzekutywa KW powinna rozwiązywać węzłowe zagadnienia idące z KC. Pierwszy

⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: AP Lublin], Komitet Wojewódzki PZPR [dalej: KW PZPR], 1849, Tezy w sprawie pracy wydziałów organizacyjnych komitetów wojewódzkich, 1954 r., k. 85.

⁶ AP Lublin, KW PZPR, 2358, Notatka o pracy Wydziału Propagandy KW, 26 VII 1953 r., k. 2.

⁷ Państwowe Ośrodki Maszynowe.

⁸ AP Lublin, KW PZPR, 2941, Sprawozdanie z pracy Wydziału Rolnego KW PZPR w Lublinie, 1956 r., k. 1.

sekretarz, mający do dyspozycji Wydział Organizacyjny, miał kierować pracą jeszcze dwóch ściśle partyjnych wydziałów – Propagandy oraz Kadr, na czele pozostałych wydziałów mieli stać dwaj sekretarze KW. Według tego planu droga do powiatów powinna prowadzić przez Wydział Organizacyjny, gdyż tylko on mógł należycie zmobilizować partię⁹. Powyższy schemat został jednak skrytykowany przez uczestniczącego w jednym z posiedzeń Antoniego Alstera, zastępcę kierownika Wydziału Organizacyjnego KC. Oceniał on, iż Egzekutywa KW, w której pojawiły się konflikty personalne, nie może skutecznie kierować województwem, przyjęty schemat organizacyjny uznał zaś za błędny.

Innym istotnym wydziałem w strukturze KW był Wydział Kadr. Odpowiadał on za analizę obsady personalnej stanowisk znajdujących się w nomenklaturze KW PZPR – typował osoby na poszczególne stanowiska w porozumieniu z danym wydziałem komitetu, na bieżąco monitorował stan zatrudnienia w komitetach i innych instytucjach¹⁰. Trudno jest dokładnie odtworzyć pełną nomenklaturę KW w omawianym okresie. Poza stanowiskami w aparacie partyjnym Egzekutywa oraz poszczególne wydziały zatwierdzały pracowników w wielu instytucjach i placówkach, m.in. dyrektorów zakładów przemysłowych, placówek kulturalno-oświatowych, instytucji społecznych, szpitali, a także prokuratorów.

Wydział Kobiety istniał w komitetach wojewódzkich do 1953 r. Zajmował się on prowadzeniem akcji politycznych i propagandowych wśród kobiet. Był on swoistą transmisją partii do organizacji kobiecych – w obradach wydziału uczestniczyła reprezentantka Ligi Kobiet, przedstawicielka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Związku Samopomocy Chłopskiej, a także referatu kobiecego Okręgowej Rady Związków Zawodowych. Podobną funkcję spełniał Wydział Administracyjny. Działając niejako na styku partii i administracji terenowej, odpowiadał za funkcjonowanie tej drugiej, a także za pracę organizacji i instytucji publicznych, takich jak szpitale, sądy, prokuratury, ale też PCK czy straż pożarna. W pracy wydziału uczestniczyli: wojewoda, przewodniczący WRN, prezydent Lublina.

Pozostałe wydziały funkcjonujące w komitecie zajmowały się zazwyczaj jednym określonym wycinkiem życia politycznego czy gospodarczego – Wydział Handlu odpowiadał za kwestie gospodarcze, podobnie Wydział Ekonomiczny, gdzie działały takie sekcje, jak przemysłowa, obrotu towarowego, skarbowo-bankowa, energetyki i elektryfikacji, do walki ze spekulacją, odbudowy i budownictwa oraz planowania. Wydział Komunikacji zajmował się pocztą, kolejami, przewozami autobusowymi. Wydział Socjalno-Zawodowy istniał tylko w 1949 r. Odpowiadał on za opiekę socjalną, kwestie zdrowia, sprawy związków zawodowych. W ramach wydziału istniało kilka sekcji: zawodowa, służby zdrowia, ubezpieczeń i opieki społecznej oraz socjalna. W późniejszym czasie większość jego zadań przejął Wydział Administracyjny.

Wydziałem, który wyróżniał się spośród pozostałych, był Wydział Ogólny. Nie zajmował się on zagadnieniami politycznymi, lecz sprawami socjalno-bytowymi etatowych pracowników PZPR. Realizował budżet komitetu, odpowiadał za zarządzanie siedzibą KW, obsługę budynku, transport, urlopy pracowników komitetu. Raz do roku wraz z Wojewódzką Komisją Rewizyjną składał sprawozdanie z wykonania preliminarza budżetowego na dany rok¹¹.

Jednostką KW niebędącą wydziałem, ale odgrywającą dużą rolę, była Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej. Odpowiadała ona za kontrolę realizacji uchwał komitetu w terenie, nadzoro-

⁹ AP Lublin, KW PZPR, 170, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 25 II 1949 r., k. 28.

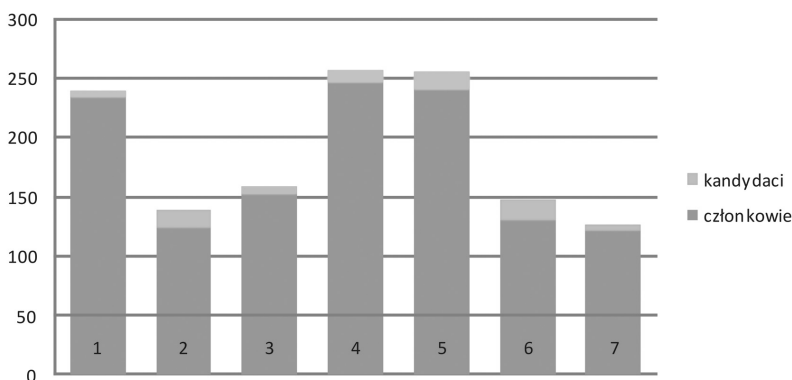
¹⁰ Na temat nomenklatury zob. m.in. A. Paczkowski, *System nomenklatury* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. *idem*, Warszawa 2003, s. 115–139.

¹¹ Preliminarz budżetowy był dokumentem zawierającym opis zaplanowanych wydatków KW na dany rok, rozpisanych na szczegółowe grupy. Budżet KW składał się z dwóch części: dotacji przyznawanej przez KC oraz wpływów z opłacania składek partyjnych (D. Stola, *Finanse PZPR* [w:] *Centrum władzy w Polsce...*, s. 95–114).

wała przestrzeganie przez członków partii statutu PZPR i zajmowała się nakładaniem kar partyjnych za wykroczenia przeciwko jego postanowieniom. O miejscu WKKP w hierarchii komitetu może świadczyć to, iż pensja jej przewodniczącego była równa pensji sekretarza, a wyższa niż pensja kierownika wydziału. Kiedy w 1950 r. po raz pierwszy na posiedzeniu Egzekutywy KW analizowano pracę WKKP, stwierdzono, iż dotychczas nie było wiadomo, czy Egzekutywa ma prawo dokonywać takiej analizy¹². To pokazuje zakres autonomii, jakim cieszyła się ta instancja partyjna.

Tabela 2. Liczba wykluczonych przez WKKP w Lublinie w latach 1950–1956

Rok	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956
Wykluczeni członkowie	235	124	153	247	241	130	122
Kandydaci	5	15	6	10	15	18	4



Obliczenia własne na podstawie: AP Lublin, KW PZPR, 425, Sprawozdania statystyczne WKKP w Lublinie 1950–1954 (brak danych za styczeń 1953 r.); AP Lublin, KW PZPR, 426, Sprawozdania statystyczne WKKP w Lublinie 1955–1956.

Zmianę w liczbie zatrudnionych w Komitecie Wojewódzkim osób obrazuje Tabela 2.

W planach pracy WKKP pojawiają się zagadnienia dotyczące przede wszystkim kontroli wykonania uchwał, ale także kwestie kontroli pracy poszczególnych podstawowych organizacji partyjnych, pracy poszczególnych instancji nad rozbudową spółdzielni produkcyjnych czy kontrola rozbudowy partii na wsi. Niewątpliwie jednak najważniejszym obszarem pracy WKKP było orzekanie kar partyjnych dla członków partii nieprzestrzegających jej statutu. Statut PZPR przewidywał różne kary partyjne, w zależności od stopnia przewinienia: upomnienie, naganę, naganę z ostrzeżeniem, czasowe usunięcie z odpowiedzialnej pracy partyjnej, społecznej i zawodowej, zawieszenie w prawach członka, wydalenie z partii. Odrębną kategorią było wykreślenie z list partyjnych tzw. martwych dusz – osób, które wyjechały z danego terenu, zmarły czy wystąpiły z partii, a w dalszym ciągu figurowały w partyjnej ewidencji. Przed WKKP trafiały przypadki wymagające dłuższego dochodzenia oraz sprawy odwoławcze członków partii od decyzji niższych instancji partyjnych. Działalność ta w znaczącym stopniu absorbowwała uwagę komisji. Pomimo wielkiego zaangażowania, zazwyczaj miała ona spore zaległości w rozpatrywaniu spraw. Na przykład w czerwcu 1955 r. w WKKP było 116 spraw z poprzednich miesięcy

¹² AP Lublin, KW PZPR, 180, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 3 XI 1950 r., k. 10.

(w tym 37 pierwsiastkowych i 79 odwoławczych), a wpłynęło dwadzieścia nowych spraw. Przez podjęcie uchwały udało się zakończyć wówczas 23 sprawy, pozostałe w dalszym ciągu czekały na rozpatrzenie. Jednym z rekordowych miesięcy był styczeń 1952 r., kiedy w WKKP pozostawało 376 spraw z poprzednich miesięcy, a wpłynęło 76 nowych. Podjęcie uchwały pozwoliło wówczas zakończyć 58 spraw, a 33 odesłać do podstawowych organizacji partyjnych¹³. Wśród powodów wykluczeń dominowały przewinienia określane jako „obcość klasowa” czy „obcość ideologiczna” – ukrywanie przynależności do organizacji uznawanych za wrogie przed wojną czy w okresie okupacji, posiadanie rodziny za granicą, niewłaściwe klasowo pochodzenie. Drugą w kolejności kategorią było naruszanie etyki partyjnej – kradzieże, alkoholizm, molestowanie seksualne.

Tabela 3. Zestawienie liczby pracowników KW PZPR w Lublinie w roku 1950 i 1955

Jednostka KW	Liczba pracowników	
	1950	1955
Sekretariat	3	5
WKKP	7	12
Wydział Organizacyjny	14	29
Wydział Propagandy	14	26
Wydział Kadr	14	
Wydział Ekonomiczny	9	11
Wydział Rolny	9	14
Wydział Kobiety	5	
Wydział Samorządowy	7	5
Wydział Komunikacyjny	4	6
Wydział Ogólny	37	53
Wydział Handlu		6
Wydział Oświaty		7
Biuro Listów		15
Referat Organizacji Masowych		2
Sektor Socjalny		4

Źródło: AP Lublin, KW PZPR, 3266, Wykaz etatów KW PZPR w Lublinie, b.d., k. 55–57; AP Lublin, KW PZPR, 3941, Preliminarz budżetowy KW za 1950 r., k. 10.

Wypracowanie własnego, jak to określano, stylu pracy przez KW wymagało oczywiście czasu. W lutym 1949 r. na posiedzeniu Egzekutywy KW zauważono pierwsze problemy. Odnotowano, iż wielu towarzyszy traktowało sprawozdawczość partyjną jako uciążliwy obowiązek, czego przejawem był brak sprawozdań z pracy wydziałów. Zwrócono też uwagę, że polityką kadrową nie zajmował się Wydział Kadr, ale doraźnie poszczególni kierownicy¹⁴. Próbowano również wypracować skuteczny sposób kierowania pracą komitetu. W trakcie dyskusji nad zało-

¹³ AP Lublin, KW PZPR, 425, Sprawozdanie statystyczne WKKP w Lublinie za styczeń 1952 r., k. 54.

¹⁴ AP Lublin, KW PZPR, 170, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 14 II 1949 r., k. 23.

zeniami stwierdzono, iż jeśli I sekretarz ma bezpośrednio nadzorować wydziały: Organizacyjny, Kadr oraz Propagandy, będzie za bardzo obciążony obowiązkami. Zadaniem sekretarza, jak zauważono, powinno być kierowanie pracą Egzekutywy i kontrola wykonania oraz wytyczanie linii partii dla Egzekutywy. Pracą wydziałów KW powinien kierować Wydział Organizacyjny, a pracą komitetów powiatowych i komitetów gminnych – jeden z sekretarzy¹⁵.

W październiku tego samego roku ponownie analizowano pracę Egzekutywy KW i stwierdzono, że nie ma ona planu pracy, a uchwały nie zawsze są dobrze przygotowane. Zaproponowano, by projekty uchwał przygotowywane były przynajmniej na tydzień przed posiedzeniem Egzekutywy i doręczane jej członkom wraz z notatkami pomocniczymi w celu należytego zapoznania się z danym zagadnieniem. Zaakceptowano również plan przyjmowania przez Egzekutywę uchwał¹⁶, które w tym okresie zaczęto podejmować regularnie na jej posiedzeniach. Analizując treść owych dokumentów i troskę ze strony partii o ich realizację, można odnieść wrażenie, iż władze partyjne wykazywały wiarę w cudowną moc sprawczą takich uchwał¹⁷.

Sama ich formuła była dosyć interesująca. Nawet najdrobniejsza kwestia zyskiwała rangę ważnego zagadnienia i stosowną oprawę słowną. Niewątpliwie inspiracja do takiego, a nie innego formułowania ich treści szła z góry i narzucała Egzekutywie pewne wzorce. Zazwyczaj uchwały konstruowano według jednego schematu. Na wstępie warto było się podeprzeć odpowiednim cytatem z klasyka marksizmu bądź kierownictwa KC dotyczącym danego zagadnienia, później wskazać jego wagę i znaczenie dla państwa. W kolejnej części KW zazwyczaj wykazywał się swymi osiągnięciami na danym polu, kończąc tę część niemalże sakramentalnym stwierdzeniem, iż mimo wskazanych osiągnięć, w danej dziedzinie jest jeszcze wiele braków. W końcowej części Egzekutywa formułowała konkretne wskazania i wytyczne w celu poprawienia sytuacji, z których zazwyczaj spora część ograniczała się do zaleceń poprawienia pracy masowo-politycznej, przeprowadzenia kilku narad, zebrań, szkolenia czy innej akcji mobilizacyjnej. Wskazywano również wydziały odpowiedzialne za realizację danej uchwały. W posiedzeniach Egzekutywy uderza przede wszystkim czas ich trwania – niekiedy do późna w nocy, po kilka godzin, co miało świadczyć o tym, z jak ogromnym poświęceniem lokalne władze pracują dla dobra partii, a także o różnorodności podejmowanych tematów. Dominowały oczywiście kwestie wewnątrzpartyjne – ocena przebiegu zebrań partyjnych, konferencji, analiza pracy POP w różnych instytucjach i zakładach przemysłowych, sprawozdania komitetów z prowadzonych przez siebie akcji.

Drugim równie istotnym zagadnieniem podejmowanym na posiedzeniach były kwestie wsi i rolnictwa. Tutaj przede wszystkim skupiano się na tworzeniu nowych spółdzielni produkcyjnych, analizowano realizację zobowiązań wobec państwa, omawiano przygotowania do siewów i zbiorów, by potem móc analizować ich przebieg. Z racji typowo rolniczego charakteru województwa szczególny nacisk został położony na kolektywizację rolnictwa¹⁸. Zagadnieniem tym zajęto się już w 1949 r. i dominowało ono przez cały omawiany okres. Forsowna przebudowa wsi pociągała za sobą nadużycia, do których doszło także w Lublinie. W 1953 r. za stosowanie administracyjnego nacisku przy zakładaniu spółdzielni usunięto ze stanowiska I sekretarza Józefa Kalinowskiego, podobny kryzys z roku 1951 dotyczący powiatów Włodawa i Łuków

¹⁵ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 25 II 1949 r., k. 31.

¹⁶ AP Lublin, KW PZPR, 173, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 26 X 1949 r., k. 89.

¹⁷ Tezę tę potwierdzają członkowie PZPR: „To była taka choroba [...] i wiara, że jak się podejmie uchwałę na plenum KC, w Komitecie Wojewódzkim, to się od razu stanie rzeczywistość. W tym było [...] dużo braku wyobraźni, z jaką materią i jakimi przeszkodami będziemy się spotykać w realizacji” (K. Dąbek, *PZPR. Retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 130).

¹⁸ Na temat kolektywizacji zob. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998.

udało się zażegnać poprzez usunięcie sekretarzy tamtejszych komitetów powiatowych. Po tego typu wypadkach następowało chwilowe osłabienie kolektywizacji, jednak wskutek oczekiwań niezwykle szybko powracano do tworzenia spółdzielni produkcyjnych.

Komitet Wojewódzki zajmował się również rozbudową przemysłu, realizacją planów produkcyjnych, ale także obserwował przygotowania transportu do przewozów jesiennych i zimowych, interesował się uczelniami oraz działalnością instytucji kulturalnych i sportowych. Wynikało to niewątpliwie z chęci kontrolowania każdego aspektu rzeczywistości, co było uzasadnione zarówno czystym pragmatyzmem politycznym, jak i zapewne przeświadczeniem, iż PZPR, jako partia posiadająca mądrość ostateczną, powinna mieć wpływ na wszystko. Wyróżnieniem tego przeświadczenia dał sekretarz Grzegorz Wojciechowski, mówiąc na jednym z posiedzeń, iż Partia to mózg, to strateg¹⁹. Czasami można odnieść wrażenie, że partia występuje w województwie w roli dobrego gospodarza, opiekującego się swym terenem. Na jednym z plenarnych posiedzeń ówczesny I sekretarz w referacie na temat rolnictwa opisywał zalety stosowania nawozów sztucznych, a także wyjaśniał korzyści płynące z hodowli owiec i królików.

Posiedzenia Egzekutywy KW w Lublinie miały różny przebieg. W początkowym okresie były one mniej schematyczne, w ich trakcie było miejsce na dyskusję. W okresie, kiedy sekretarzem był Józef Kalinowski, dało się zauważyć tendencję do ograniczania dyskusji kosztem kolejnych sprawozdań i ocen przedstawianych na posiedzeniach. Rosła liczba punktów obrad, czas posiedzeń wydłużał się, jednak znaczną ich część zajmowały kolejne analizy i oceny, nie zaś dyskusja nad nimi.

Jednym z podstawowych problemów pracy Egzekutywy KW była niewątpliwie kontrola realizacji uchwał w terenie i nadzór nad aparatem niższego szczebla. Kwestia ta była regularnie podnoszona na posiedzeniach Egzekutywy. W październiku 1950 r. zagadnienie to poruszono w kontekście funkcjonowania komitetu. Sekretarz KW Edward Gabara stwierdził wówczas, iż trzeba odróżnić zadania poszczególnych wydziałów od zadań Egzekutywy: „Egzekutywa winna kierować politycznie, gospodarczo i organizacyjnie i taką rolę spełnia każda instancja, począwszy od KC, a skończywszy na POP. Wydziały zaś są pomocnikami w pracy instancji. Na podstawie analizy pracy danej organizacji partyjnej podejmuje się uchwałę. Ten styl pracy wprowadziliśmy jeszcze w roku ubiegłym, jednak konferencja wojewódzka wykazała szereg błędów, między innymi słabą kontrolę wykonania. Dlatego wprowadzając w roku bieżącym ściślejszą kontrolę wykonania, wprowadziliśmy ocenę realizacji uchwał. Informacja natomiast jest starą metodą”²⁰.

Na jednym z posiedzeń w styczniu 1954 r. zwrócono uwagę na pracę w terenie członków Egzekutywy. Stwierdzono, iż wyjeżdżają oni co prawda na posiedzenia egzekutyw komitetów powiatowych, ale lepiej byłoby, gdyby wyjeżdżali na nie wcześniej, by pomóc w przygotowaniu stosownych uchwał czy porozmawiać z przedstawicielami aparatu partyjnego o lokalnych problemach. Proponowano również, by członkowie Egzekutywy raz w miesiącu uczestniczyli w zebraniu gromadzkim czy spółdzielczym. Notorycznie zwracano niższym instancjom uwagę na niedostateczne realizowanie uchwał KW w terenie. Pracownicy każdego wydziału regularnie wyjeżdżali do powiatów czy to w związku z wykonaniem jakiejś uchwały, czy w celu kontroli pracy niższej instancji. W 1953 r., gdy analizowano pracę terenową aparatu KW, stwierdzono, że przeciętnie pracownik KW spędzał w terenie 85 dni w roku, czyli 7 w miesiącu. Najwięcej wyjeżdżali pracownicy następujących wydziałów: administracyjnego – średnio 11,5 dnia spędzali poza KW, rolnego – 10,5 dnia, organizacyjnego – 9 dni²¹.

¹⁹ AP Lublin, KW PZPR, 170, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 9 I 1949 r., k. 7.

²⁰ AP Lublin, KW PZPR, 179, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 9 X 1950 r., k. 208.

²¹ AP Lublin, KW PZPR, 196, Analiza pracy terenowej aparatu KW i KP. Załącznik do protokołu Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 9 VII 1953 r., k. 89.

Stałym elementem funkcjonowania KW były plany pracy. Stosowny plan miał zarówno cały komitet, jak i poszczególne wydziały, referaty czy w końcu pojedynczy pracownicy. Mogły być one roczne, kwartalne, miesięczne, tygodniowe, dotyczące konkretnych akcji i kampanii. Istnienie planów KW było podyktowane wymogami Komitetu Centralnego, który chciał je otrzymywać od podległych mu jednostek na bieżąco. W zbiorach KW można odnaleźć wiele pism, w których KC domaga się od KW przesłania jakiegoś planu w ściśle określonym terminie. Samo tworzenie planów zapewne miało ułatwiać pracę komitetowi, stwarzać w oczach centrali wrażenie pracowitości, a jednocześnie zapewniać swoiste wrażenie panowania nad rzeczywistością – żadne istotne wydarzenia w województwie nie mogły ująć uwagi komitetu.

Ułożenie planu to jednak jedno, a jego realizacja to zupełnie inne zagadnienie. O ile Egzekutywa stosowała się zazwyczaj do stworzonego planu pracy, o tyle w poszczególnych wydziałach, zwłaszcza jeśli chodzi o plany krótkoterminowe, sytuacja wyglądała różnie. W sprawozdaniach przesyłanych do centrali kierownicy poszczególnych wydziałów często tłumaczyli się z niezrealizowania planu. Najczęściej podawanymi powodami tego stanu było odciążenie pracowników danej jednostki do nagłego wydarzenia, którym należało się pilnie zająć, bądź też przenoszenie ich do innych bieżących akcji. Kierownik Wydziału Administracyjnego w sprawozdaniu z marca 1949 r. pisał, że w tym miesiącu cztery razy było wyznaczane posiedzenie i cztery razy je odraczano. Pod koniec miesiąca cały aktywny KW został wysłany na 5 dni w teren w związku z budową spółdzielni i nie starczyło czasu na zwołanie posiedzenia Egzekutywy ani wydziału²². W kolejnych miesiącach sytuacja wyglądała podobnie – niezrealizowanie planu tłumaczono urlopami pracowników i wyjazdami w teren, jak to określano „po linii” innych akcji. W 1949 r. takim wydarzeniem był „cud lubelski”, który zaangażował większość uwagi pracowników KW. Jak można przeczytać w sprawozdaniu Wydziału Administracyjnego z września 1949 r., wojewoda ciągle był w terenie, a kierownik wydziału i przewodniczący rady mieli urlop. Można oczywiście uznać, iż problem ten mógł dotyczyć tylko tego wydziału, którego członkami byli pracownicy administracji samorządowej, a więc ludzie obciążeni innymi obowiązkami poza pracą partyjną.

Problem ten pojawia się jednak również w pracy innych jednostek KW. Wydział Propagandy także tłumaczył się w sprawozdaniach z niewykonania w pełni planu pracy. W ocenie pracy wydziału z 1953 r. stwierdzono, iż instruktorzy pracujący w terenie nie mają planów pracy, a ich sprawozdania nie uwzględniają realizacji zadań postawionych na odprawach i naradach²³. Na odprawie 3 lipca 1951 r. stwierdzono, że po rozpoczęciu akcji pożyczki narodowej planowa praca wydziału została przerwana. Postulowano, by na przyszłość nie dopuszczać do przerywania bieżącej pracy przez nowe akcje. Na styl pracy swego wydziału utyskiwał też kierownik Wydziału Ekonomicznego. Na posiedzeniu w sierpniu 1950 r. skarżył się on, iż praca wydziału nie stoi na odpowiednim poziomie, gdyż nie jest oparta na planie. Wydział miał pracować tylko na podstawie bieżących zagadnień, bez głębszej analizy i kontroli wykonania tych zagadnień, co zdaniem kierownika powodowało niedociągnięcia w pracy²⁴.

Innym nieodzownym elementem życia aparatu partyjnego były narady i posiedzenia zorganizowane przez poszczególne wydziały. Zazwyczaj odbywały się one po kilka razy w miesiącu w odstępach tygodniowych, z reguły następnego dnia po posiedzeniu Egzekutywy. Narady, gromadzące wszystkich pracowników danej jednostki, służyły najczęściej do przekazania „nastawienia” do pracy na dany tydzień – przydzielenia konkretnych zadań do wykonania i złożenia

²² AP Lublin, KW PZPR, 3156, Sprawozdanie Wydziału Administracyjnego za marzec 1949 r., k. 13.

²³ AP Lublin, KW PZPR, 2358, Notatka o pracy Wydziału Propagandy KW, 26 VII 1953 r., k. 5.

²⁴ AP Lublin, KW PZPR, 2753, Protokół z posiedzenia Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Lublinie, 8 VIII 1950 r., k. 13.

przez pracowników sprawozdań z działań prowadzonych w poprzednim tygodniu. Przekazywano na nich również informacje z posiedzeń Egzekutywy KW, jeśli w jakikolwiek sposób dotyczyły one pracy danej jednostki. I tak kierowniczka Wydziału Propagandy Stefania Socha informowała swoich podwładnych o zadaniach, jakie Egzekutywa wyznaczyła jej jednostce w pracy nad zagadnieniami służby zdrowia, na innym posiedzeniu przekazywała informację o przyjętej przez Egzekutywę uchwale. Kiedy kolejny kierownik zaprzestał przekazywania na posiedzeniach wydziału wiadomości z posiedzeń Egzekutywy KW, pracownicy zadali mu pytanie, dlaczego już tego nie robi. Tłumaczył się on tym, iż jego zdaniem nie wszystkie tematy poruszane na Egzekutywie mogą pomóc w pracy wydziału, toteż nie widział potrzeby informowania o nich²⁵.

Narady wydziałów służyły również wykształceniu pewnego stylu pracy. W Wydziale Rolnym zastanawiano się, jak najlepiej stworzyć plan pracy oraz co robić ze sprawozdaniami przekazywanymi z terenu. Postulowano, by w planie pracy zawierać informacje o brakach z danego odcinka i sposobach zaradzenia im. Kierownik i jego zastępca powinni przeglądać materiały spływające z terenu, wyciągi z nich przysyłać do KP i częściej robić odprawy kierowników wydziałów rolnych KP. Po jednej z odpraw kierowników wydziałów zarządzono, aby instruktorzy wydziału do 25. dnia każdego miesiąca opracowali plan pracy na kolejny miesiąc. Każdy dzień miał być wypełniony pracą, co poniedziałek instruktorzy powinni relacjonować wykonanie zeszłotygodniowego planu i przedstawiać plan na nowy tydzień. Dużo uwagi poświęcono też samodzielności pracowników w terenie. Postulowano, by reagowali oni na miejscu na zaistniałe nieprawidłowości. Ważne było również, aby wyjeżdżający w teren pracownicy nie zaniedbywali pracy partyjnej, zostawiając ją pracownikom innych wydziałów, np. organizacyjnego, i nie ograniczali się tylko do zagadnień z ich dziedziny. W szerszym gronie odbywały się narady wydziałów z udziałem instruktorów powiatowych i nieetatowych pracowników wydziałów.

O funkcjonowaniu KW w Lublinie najwięcej można się dowiedzieć z dokumentów powstałych w momentach dla niego kryzysowych. Wówczas, przy okazji wyjaśniania sytuacji, pracownicy KW mówili o codzienności aparatu, o której trudno szukać informacji w typowych źródłach administracyjnych. W 1949 r. przy okazji wyjaśniania nieporozumień między ówczesnym I sekretarzem KW Grzegorzem Wojciechowskim a szefem WUBP Arturem Jastrzębskim można było się zorientować co do rzeczywistej atmosfery panującej w Egzekutywie. Zauważono w jej łonie podziały na pewne grupy – jedną z nich miał tworzyć właśnie Artur Jastrzębski wraz z zastępcą redaktora organu prasowego KW „Sztandaru Ludu” Sarą Nomberg oraz wojewodą lubelskim Pawłem Dąbkim. Wskazywano także na dużą rolę w Egzekutywie Edwarda Gabary, kierownika Wydziału Organizacyjnego i sekretarza KW, który miał mieć „monopol na marksizm w województwie” i dążyć do nadmiernego wzmocnienia pozycji swego wydziału²⁶.

W roku 1953 r. przy okazji wyjaśniania sprawy łamania praworządności przy kolektywizacji rolnictwa w województwie również znajdujemy informacje na temat pracy KW i Egzekutywy. W sierpniu 1953 r. przeanalizowano to zagadnienie na plenum. W referacie I sekretarza skrytykowano lubelski KW za skłonność do wypaczeń i tzw. niezauważanie potrzeb żywego człowieka. Przyczyn tego dopatrywano się w niskim poziomie ideologicznym aparatu. Wytknięto również błędy w pracy Egzekutywy. Stwierdzono, że uchwała w sprawie kierowania przemysłem przez Komitet Powiatowy w Kraśniku została napisana przez kierownika Wydziału Ekonomicznego bez współpracy wydziałów Organizacyjnego oraz Propagandy KW i KP. Wyrażono opinię, że członkowie Egzekutywy nie studiują materiałów na posiedzenia, chociaż otrzymują je z kilkudniowym wyprzedzeniem. Żaden z członków Egzekutywy nie zwrócił również oficjalnie uwagi

²⁵ AP Lublin, KW PZPR, 1949, Protokół z narady Wydziału Propagandy i Agitacji KW, 12 I 1956 r., k. 130.

²⁶ AP Lublin, KW PZPR, 170, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 12 III 1949 r., k. 64.

na niesłuszność hasła „W każdej wsi spółdzielnia produkcyjna”, choć wielu miały nurtować wątpliwości. Skrytykowano także Wydział Organizacyjny KW za, jak to określono, tendencję do odpolityczniania pracy i niedostrzeganie całokształtu zadań KW. W ocenie sekretarza winę za to częściowo miał ponosić ówczesny sekretarz organizacyjny Bronisław Jachimowicz, który rzadko bywał na posiedzeniach wydziału. Wydział Propagandy KW miał z kolei zasypywać komitety powiatowe masą poleceń bez uwzględniania ich możliwości i udzielania im pomocy w realizacji zleconych zadań.

Na posiedzeniu Egzekutywy w październiku tego roku również krytycznie odniesiono się do pracy KW. Stwierdzono, iż hasło o budowie spółdzielni nie było dyskutowane na posiedzeniu Sekretariatu, na Egzekutywie zaś postawiono je bez dyskusji w formie zdecydowanej. Redaktor „Sztandaru Ludu” Edward Adamiak tak opisał funkcjonowanie KW: „Nie wiedziałem, jak powinna pracować Egzekutywa KW. Tu już tow. Olga Żebruń mówiła, że u nas nie było kolegalności [...] Nie byłem wtedy jeszcze członkiem Egzekutywy, ale brałem udział jako zaproszony. Nie zawsze się dobrze przygotowywałem i aktywny nie byłem. No, od czasu do czasu próbowałem zabrać głos. Zdaję sobie sprawę, że nie zawsze mądrze, a tow. Kalinowski²⁷ tak czasem zareplikował, że mnie gasił. [...] Posiedzenia Egzekutywy były moim zdaniem sztywne. Wydaje mi się, że każdy mówił to, co wiedział, że jest słuszne, ale z wątpliwościami nikt nie wychodził, żeby nie wyjść na nieuka. Za mało też sekretarze rozmawiali indywidualnie, jak dajemy sobie radę z powierzonymi placówkami, jakie mamy trudności. [...] Kandydatów do Egzekutywy zgłosił któryś z towarzyszy, czytając kolejno z kartki nazwiska. Dyskusji żadnej nie było. Kandydatury na sekretarzy zgłaszali uprzednio wytypowani towarzysze”²⁸.

Także notatka instruktorów KC wizytujących Lublin przynosi ciekawe spostrzeżenia na temat pracy KW. Opisują oni przebieg posiedzenia Egzekutywy KW z 25 września 1952 r. Warto przytoczyć ją prawie w całości, gdyż mówi nie tylko o pracy Egzekutywy, ale i całej jednostki: „W dyskusji nikt z członków Egzekutywy KW ani też sekretarzy KP nie chciał zabrać głosu. Trzeba było długo czekać i namawiać, a w końcu wywołać dyskutantów spośród sekretarzy KP przez tow. Kalinowskiego, ażeby powiedzieli coś o swoim terenie. Członkowie Egzekutywy KW nie ustosunkowali się do złożonych sprawozdań, co świadczy o braku dostatecznego zainteresowania i znajomości omawianych spraw. [...] W przerwie posiedzenia zwracaliśmy uwagę sekretarzom KW na brak ustosunkowania się członków Egzekutywy, co wytłumaczyli późnym doręczeniem sprawozdań. Zdaniem naszym nie jest to głównym powodem, gdyż, jak wynika z rozmów z tow. Jachimowiczem, poprzednie posiedzenia Egzekutywy były podobne. W stylu pracy KW na co dzień zachodzą wypadki pośredniego kierowania kierownikami wydziałów KW. Jako przykład przytaczamy rozmowę [...] z kierownikiem Wydziału Rolnego KW tow. Mierzwą, który mówił, że jak przyszedł po dwuletniej szkole do pracy, to zachodziły nawet wypadki, że sekretarz KW tow. Jachimowicz dawał mu polecenia przez sekretarkę. Gdy oświadczył sekretarce, że więcej ma do niego z zaleceniami nie przychodzić, od tego czasu zapanowała chłodna atmosfera w stosunku do niego [...]. Kierownik Wydziału Organizacyjnego tow. Boch nie jest w pełni kierownikiem, wynika to nie tylko z tego, że pracuje dopiero 2 miesiące, lecz również z tego, że wykonuje raczej polecenia, a za mało jest zorientowany w całości zadań i pozostawia mu się za mało samodzielności. Kierownictwo KW nie zawsze udziela terenowi dostatecznej pomocy, np. w dniu 26 IX 52 w powiecie Puławy odbyła się odprawa zespołów partyjnych OKFN [Okręgowy Komitet Frontu Narodowego], którą obsługiwała sekr[etarz] KW tow. Żebruń Olga. Wizyta tow. Żebruń w powiecie ograniczyła się do wygłoszenia referatu na ww. odprawie, po zakończeniu której było zebranie sekretarzy KG, gdzie tow. Żebruń już nie

²⁷ Józef Kalinowski, ówczesny I sekretarz KW PZPR w Lublinie.

²⁸ AP Lublin, KW PZPR, 197, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, 16 X 1953 r., k. 198.

pozostała. [...] Instruktorzy przebywający w terenie często są pozbawieni instruktażu i przez to stają się dodatkowym pracownikiem KP, nie będąc zawsze zdolnym do właściwej pomocy dla KP. [...] W rozmowie z nami instruktor Wydziału Ekonomicznego KW stwierdził, że przyczyną słabej pracy jest często niewłaściwy stosunek kierownictwa KW do instruktora i brak partyjnej atmosfery [...] Twierdzi, że lepiej nic nie mówić, bo to się później źle odbija w dalszej pracy, że większość instruktorów KW źle się wyraża o tow. Jachimowiczu. Brak jest też dyscypliny w aparacie KW, np. w dniu 30 IX [19]52, kiedy kierownictwo KW było w terenie, widzieliśmy, jak wielu pracowników wychodziło już o godz. 16 do domu”²⁹.

Przytoczona relacja pokazuje, jakie były oczekiwania KC wobec pracowników politycznych partii. Od kadr partyjnych oczekiwano pełnego zaangażowania w sprawy partyjne i poświęcenia się im bez reszty, stąd piętnowanie członków Egzekutywy nieprzygotowanych do posiedzenia czy za krótkiego, zdaniem instruktorów, pobytu w powiecie sekretarza KW Olgi Żebruń. Skrytykowano nawet wyjście pracowników KW z pracy o godz. 16, jako świadczące o niepełnym oddaniu sprawom partii. Pracownicy aparatu, a zwłaszcza członkowie Egzekutywy, byli obciążeni dużą ilością obowiązków, dlatego nie zawsze mogli sprostać wymogom KC. Również brak samodzielności w pracy kierowników nie był dobrze widziany, gdyż mógł być odebrany jako przejaw partyjnego biurokratyzmu, z którym usiłowano walczyć.

* * *

W dokumentach KW nie znajdziemy wielu informacji o jego pracy. Rzadko kiedy poza momentami kryzysu możemy się dowiedzieć czegoś o relacjach między pracownikami i rzeczywistych nastrojach panujących w komitecie. Specyfika dokumentów partyjnych, ich język i stopień zrytualizowania, nie pozwalają na wydobycie takich elementów. Nie znajdujemy także odbicia niektórych elementów życia województwa w omawianym okresie. Praktycznie nie ma informacji o aktywności podziemia niepodległościowego w tym okresie. Zapewne nie była ona traktowana jako problem polityczny i w związku z tym tę sferę aktywności pozostawiono organom bezpieczeństwa, zadowalając się okresowymi sprawozdaniami składanymi przez szefa WUBP. Relatywnie mało poza dokumentacją Referatu Organizacji Masowych znajdujemy informacji o relacjach z Kościołem. Nie ma też śladu żadnych kwestii poświęconych mniejszościom narodowym, szczególnie ludności ukraińskiej. Zapewne zagadnienie to było obecne na szczeblu powiatowym, jednak nie było przekazywane dalej. Komitet Wojewódzki zajął się tą kwestią dopiero po wyrażeniu zainteresowania przez KC.

W codziennej pracy KW dominowały powtarzalne rytuały i schematy³⁰. Przykład tego typu zachowań szedł z góry, utrwalony przez centralizm demokratyczny. Rytm pracy partii, wyznaczany przez kolejne konferencje, plena, regularne posiedzenia sprzyjał niewątpliwie utrwaleniu stałych schematów. Z drugiej strony powtarzalność czynności i przewidywalność pewnych zachowań dawały poczucie kontroli nad całokształtem podejmowanych działań, a także wrażenie stabilizacji. Zrytualizowanie pozwalało także uniknąć niebezpieczeństwa odchylenia od aktualnej linii partii, chroniło przed nieprzewidywanymi sytuacjami. Wskutek szerokiego zakresu podejmowanych przez KW obowiązków poszczególne instancje partyjne były przeciążone zadaniami. Od członków partii oczekiwano pełnego zaangażowania, lecz nie do końca liczone się z realiami, uważając, iż rzeczywistość społeczną, polityczną i gospodarczą można w łatwy sposób zmienić i przekształcić. Często narzekano na „resortowość” wydziałów, które widziały

²⁹ AAN, KC PZPR, 237/VII/216, Notatka w celu poinformowania kierownictwa partyjnego, 6 X 1952 r., k. 24.

³⁰ Na ten temat zob. *Komitet Wojewódzki ogniwem władzy ludowej. Studium postaw aktywu partyjnego opracowane pod kierunkiem Marcina Kuli na podstawie zapisów posiedzeń KW PZPR w Gdańsku w latach 1949–1953*, Warszawa 1997, s. 183–197.

tylko swój własny wycinek rzeczywistości, były one jednak tak bardzo zajęte, że nie mogły się interesować każdym zagadnieniem w równym stopniu. Na pracę komitetu duży wpływ wywierały osobowości pierwszych sekretarzy, którzy narzucali swój własny styl pracy. Podobnie czynili to kierownicy wydziałów. Momenty kryzysowe obnażały niekompetencje Egzekutywy, bałagan panujący w poszczególnych wydziałach oraz brak kontroli pracy poszczególnych instancji, mimo to komitet mniej lub bardziej udolnie kierował województwem. W warunkach panującego wówczas ustroju PZPR była jedynym dysponentem władzy. Ponieważ struktura rządzącej partii była hierarchiczna, KW znajdował się pod stałym nadzorem ze strony KC, który reagował na niepokojące sygnały i niejednokrotnie dyscyplinował niższą instancję.

Służba Bezpieczeństwa i Komitet Wojewódzki PZPR wobec kombatantów lubelskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w 1957 roku¹

W okresie PRL członkowie podziemia antykomunistycznego, które powstało po 1944 r., byli szykanowani i prześladowani przez organa bezpieczeństwa w komunistycznej Polsce. Oficjalna propaganda używała dyskredytującej nomenklatury, którą wyrażano agresywnym językiem i ikonografią (np. plakaty z napisem „zapłuty karzeł reakcji”²). Ostro atakowano członków podziemia, w szczególności byłych żołnierzy Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oraz Narodowych Sił Zbrojnych. Oprócz stosowania represji wobec członków podziemia aparat bezpieczeństwa intensywnie infiltrował kombatancką organizację Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Zwracano również uwagę na pojedyncze osoby, które pręźnie działały w konspiracji w czasie II wojny światowej i po niej, takie jak np. Marian Gołębiwski (członek AK i WiN), przez prawie cały okres PRL znajdujący się w polu zainteresowania SB.

Jaka była skala inwigilacji środowisk kombatanckich (poakowskich, powinowskich i poenszetowskich) w PRL? Na to pytanie – w mojej ocenie – historycy nie znają pełnej odpowiedzi, ponieważ problem inwigilacji członków podziemia antykomunistycznego po 1944 r. przez Informację Wojskową oraz po październiku 1956 r. nie znalazł dotychczas swojego badacza. Do tej pory to zagadnienie z najnowszej historii Polski nie zostało wystarczająco zbadane przez naukowców³.

¹ Jeśli chodzi o chronologię przyjętą w niniejszym artykule, jestem winien czytelnikowi wyjaśnienie. Rok 1956 jest uważany przez historyków za przełomowy. Dla różnych grup społecznych data ta stanowi ważną cezurę. Dla byłych żołnierzy AK i działaczy dawnych stronnictw politycznych Październik oznaczał amnestię, dla władz kościelnych zaś był końcem prześladowań i umożliwił uprawianie – co prawda ograniczonej – pracy duszpasterskiej. Wraz z przełomowym Październikiem została również uruchomiona machina bezpieki skierowana przeciwko środowisku kombatantów skupionych m.in. w ZBoWiD. Znaczna ilość materiałów operacyjnych i notatek informacyjnych dotyczących lubelskiego ZBoWiD po 1956 r. sporządzanych przez tajne służby pochodzi właśnie z 1957 r. i stąd przyjęta przeze mnie cezura. Na temat października 1956 r. szerzej w: A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 18; *idem, Rok 1956* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 167–213; P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; *idem, Polska przed i po październiku '56* [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, red. M. Zaremba, D. Stola, Warszawa 2003, s. 120–131. W artykule skupiam się na analizowaniu inwigilacji żołnierzy AK z okresu II wojny światowej i tzw. drugiej konspiracji 1944–1956.

² To propagandowe określenie pochodzi z plakatu Włodzimierza Zakrzewskiego zatytułowanego „Olbrzym i zapłuty karzeł reakcji”, wydrukowanego w Łodzi w 1945 r. Plakat prezentuje biegnącego z bronią gotową do strzału żołnierza Ludowego Wojska Polskiego i opluwającego go karłowatego człowieczka z zawieszoną na szyi tabliczką z napisem „AK”. Plakat był też znany pod nazwą „AK – zapłuty karzeł reakcji”; zob. również E. Maj, „*Zapłuty karzeł*”, czyli fragment dziejów stosunków między Narodową Demokracją a Józefem Piłsudskim w latach 1918–1921, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, red. G. Seidler, t. 4, sectio K, Lublin 1997, s. 47–58.

³ Badania w tej materii prowadzą pracownicy IPN, a ich wyniki są popularyzowane na łamach takich czasopism naukowych, jak „*Pamięć i Sprawiedliwość*” czy „*Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989*”. Jednak nie

W niniejszym artykule zamierzam przedstawić funkcjonowanie lubelskiej organizacji ZBoWiD po odwilży w 1956 r. i inwigilację jej członków przez Służbę Bezpieczeństwa. Postaram się również przedstawić nastawienie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie do Związku. Z uwagi na szeroką skalę inwigilacji środowisk kombatanckich, w szczególności po przełomie październikowym, ograniczę się do województwa lubelskiego, kolebki ruchu oporu i partyzantki, która kształtowała się w trakcie II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Wydarzenia październikowe i częściowa rehabilitacja AK po 1956 r. miały istotny wpływ nie tylko na zmianę sytuacji społeczno-politycznej w PRL, lecz również na funkcjonowanie masowych organizacji społecznych, w tym również ZBoWiD, skupiającego kombatanatów II wojny światowej. Zmiany zachodziły nie tylko w Zarządzie Głównym ZBoWiD (m.in. doszło do zebrania Rady Naczelnej w dniach 19–20 grudnia 1956 r.), lecz również w jego wojewódzkiej instancji organizacyjnej w Lublinie. Przemiany zaczęły się już w 1956 r., a ugruntowały się w 1957 r. W szczególności wskutek napływu członków z AK, WiN i NSZ zmienił się skład środowiskowy Zarządu Wojewódzkiego i zarządów powiatowych. Po okresie stalinowskim lubelska organizacja dość szybko odtworzyła swą strukturę terenową. W styczniu i lutym 1957 r. w powiatach odbywały się wiece i wybory. Podczas zjazdów mówiono o łamaniu praworządności przez władze stalinowskie, a także podjęto dyskusję o negatywnym nastawieniu komunistów i Związku do AK⁴.

Zmianę stosunku do AK poprzedziła książka pod tytułem *Na spotkanie ludziom z AK*⁵, która bardzo szybko zniknęła z półek księgarskich. Wcześniej, 11 marca 1956 r., w tygodniku „Po Prostu” ukazał się artykuł o tym samym tytule podpisany przez trzech publicystów: Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego. Publikacje te rozpoczęły dyskusję na temat AK, a w ślad za nią został uruchomiony aparat SB skierowany przeciwko środowisku kombatanatów⁶.

Przed 1956 r. środowiska akowskie były traktowane jako główny wróg władzy ludowej. Po likwidacji podziemia antykomunistycznego przystąpiono do intensywnej infiltracji i szykan wobec żołnierzy AK, którzy nie siedzieli w więzieniach. Pewną grupę akowców próbowano wykorzystać do rozbitcia środowiska kombatanatów. Wywierano również wpływ na akowców w ZBoWiD, z którego usiłowano ich usunąć poprzez silną agenturę działającą w organizacji, a także nasycenie Związku funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa⁷.

W PRL tajna policja kontrolowała środowiska kombatanckie wywodzące się z podziemia niepodległościowego. Najwięcej uwagi poświęcała AK z powodu jej rangi i znaczenia oraz liczebności. W kręgu zainteresowania organów bezpieczeństwa, zarówno służb cywilnych (SB), jak i wojskowych (Wojskowa Służba Wewnętrzna), byli ci, którzy przeszli przez dwie konspiracje: antyniemiecką i antysowiecką⁸.

jest mi znany żaden historyk, który prowadziłby samodzielne badania naukowe w skali kraju, a ich wyniki opublikowałby w formie monografii. Wyjątkiem jest praca Piotra Niwińskiego, *Działania komunistycznego aparatu represji wobec kombatanatów wileńskiego okręgu AK 1945–1980*, Warszawa 2009. Autor poddaje analizie środowisko wileńskie, prezentuje działania bezpieki wobec kombatanatów, począwszy od próby rozbitcia oddziałów partyzanckich mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Przeanalizowana została również „Akcja X” – jedna z największych akcji represyjnych w komunistycznej Polsce. Ciekawym elementem pracy jest podrozdział *Sprawa ZBoWiD*. Autor przedstawia w nim m.in. działalność Głównej Komisji Weryfikacyjnej, w której za weryfikację kandydatów w 1957 r. był odpowiedzialny mjr. Zygmunt Czernik „Stefan”. Miał on namawiać swoich kolegów z okresu konspiracji do masowego wstępowania do ZBoWiD.

⁴ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć II wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 198.

⁵ K.M. [Karol Małcużyński], *Na spotkanie ludziom z AK*, Warszawa 1956.

⁶ J. Marszałec, *Na „spotkanie” ludziom z AK. Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk akowskich po 1956 r. na Wybrzeżu Gdańskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 271, 276–277.

⁷ *Ibidem*, s. 271, 276–277.

⁸ *Ibidem*, s. 271.

Również sami członkowie AK w bardzo różnych okolicznościach podejmowali współpracę z SB. Jednym z przykładów współpracy z SB jest przypadek Henryka Pohoskiego „Walerego”. Był on szefem służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych AK na Kresach Południowo-Wschodnich; współpracował z SB prawie 20 lat. Przypadek Henryka Pohoskiego został opisany przez Tomasza Balbusa⁹.

Po roku 1956 nastąpiła wyraźna aktywizacja akowców, którzy zaczęli się domagać rehabilitacji skazanych i straconych, a także odkłamania historii. Zaczęli też licznie wstępować do ZBoWiD, gdzie tworzyli zwarte środowisko. Wielu członków AK przystępowało również do Związku Harcerstwa Polskiego (na Pomorzu wstępowali np. do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego), lecz nie stanowili tam aż tak silnego środowiska jak w ZBoWiD¹⁰.

Problem AK został podjęty w dyskusji na wspólnym posiedzeniu ZBoWiD z Egzekutywą KW PZPR w Lublinie. Ówczesny sekretarz KW PZPR Stanisław Szot negatywnie odniósł się do kandydatów ubiegających się o członkostwo w Związku, którzy mieli korzenie akowskie. Stwierdził, że „nie może być w tej chwili ogólnego popędu do przyjaźni z całym ruchem AK-owskim, bo niejeden z nich trzyma broń w zanadru i mogą przeciw nam ją skierować”¹¹.

W mojej ocenie najciekawszym aspektem odnowy politycznej i organizacyjnej w lubelskim ZBoWiD po 1956 r. była zmiana składu środowiskowego w zarządach powiatowych. Napływ byłych członków do zarządów ZBoWiD z WiN, NSZ i AK spowodował natężenie infiltracji organizacji przez SB, jak również zainteresowanie się Związkiem przez KW PZPR.

Partia wskazywała na kilka czynników, które spowodowały napływ członków z NSZ i WiN do ZBoWiD po październikowej odwilży. Według elit partyjnych, byli członkowie tych organizacji skupieni w lubelskim ZBoWiD wywierali nacisk zarówno na partię, jak i na Związek. Miało to powodować dezorganizację pracy KW i KP PZPR oraz całego aktywu partyjnego działającego w Związku. Zarządy powiatowe i Zarząd Wojewódzki ZBoWiD wpłynęły na zmiany personalne w KP i KW poprzez obsadzanie ważnych stanowisk kierowniczych członkami ZBoWiD¹². Ingerencja komunistów w działalność ZBoWiD była przedstawiana przez kombatanów jako działalność „stalinowców”¹³. W konsekwencji komitety powiatowe partii nie miały możliwości wywierania wpływu na sytuację w ZBoWiD i na działalność byłych członków podziemia antykomunistycznego w tej organizacji¹⁴.

⁹ T. Balbus, *Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów. Druga twarz byłego szefa Oddziału Obszaru Lwowskiego ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego” vel „Szpinalskiego”*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1, s. 286–318.

¹⁰ J. Marszałec, *Na „spotkanie”...*, s. 276–277.

¹¹ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: AP Lublin], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: KW PZPR], 216, Protokół nr 37/56 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 5 XII 1956 r., k. 117.

¹² Po 1956 r. nastąpiła zmiana w elicie kierowniczej KW PZPR w Lublinie. Zmiany te były efektem rozmów przeprowadzonych – w porozumieniu z KC PZPR – przez Zenona Kliszkę i Romana Zambrowskiego z byłymi partyzantami Lubelszczyzny (członkami KW PZPR) i byłymi sekretarzami KW PZPR – Bazyliem Hołodem i Julianem Andrzejewskim. Rozmawiano na temat konieczności ich ustąpienia i wyboru nowego składu władz partyjnych i prezydium WRN. Ostatecznie na stanowisko I sekretarza KW został wybrany Stanisław Szot, a do Egzekutywy weszli m.in. Jan Wyderkowski i Paweł Dąbek – wszyscy należeli do ZBoWiD (AAN, PZPR, XIA/174, Dokument skierowany przez zespół partyjny z Lublina do I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki w Warszawie, k. 175).

¹³ Po październiku 1956 r. stalinizm został oficjalnie odrzucony, jednak w aktach zbawidowskich członkowie organizacji nadal używali określeń „stalinowcy” i „stalinizm”, charakteryzując w ten sposób okres terroru, represji i ludzi związanych z rządzącą krajem ówczesną elitą polityczną.

¹⁴ AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 179.

Pomimo zmiany nastawienia i pozornie przychylnego stanowiska partii względem AK, PZPR była wrogo ustosunkowana wobec członków organizacji niepodległościowych działających po 22 lipca 1944 r. W szczególności zwracano uwagę na Narodową Organizację Wojskową (po połączeniu ze Związkiem Jaszczurczym utworzono Narodowe Siły Zbrojne – NSZ) i WiN, które były określane przez partię jako „bandy działające podczas okupacji hitlerowskiej”¹⁵ i silnie atakowane przez propagandę PRL. Złożoność ruchu partyzanckiego na Lubelszczyźnie stwarzała według propagandy partyjnej warunki „do przenikania w szeregi ZBoWiD elementów wrogich pod płaszczykiem ich walki z okupantem”¹⁶. W tej sytuacji machina bezpieczeństwa została skierowana na monitorowanie działalności byłych członków podziemia antykomunistycznego w ZBoWiD.

Należy postawić pytanie, czy obawy kierownictwa partii były słuszne? Czy do ZBoWiD mogli trafić ludzie nazywani przez propagandę „siłami reakcyjnymi”? Było to możliwe z dwóch powodów: po pierwsze uchwały Rady Naczelnej ZBoWiD z 19–20 grudnia 1956 r. w praktyce były wprowadzane powolnie, a sama struktura Związku przechodziła przeobrażenie, po drugie dopiero zaczęto opracowywać kryteria weryfikacyjne, według których miał być prowadzony nabór nowych członków do Związku. W wyniku słabości procedur weryfikacyjnych do ZBoWiD mogli się dostawać byli członkowie WiN i NSZ. Należy pamiętać, że Zarząd Główny nie określił jeszcze zasad weryfikacyjnych – pierwszego regulaminu i instrukcji Związek doczekał się dopiero 15 VII 1957 r.¹⁷

W 1956 r. odbył się wojewódzki zjazd ZBoWiD pod przewodnictwem płk. Jana Wyderkowskiego, na którym został wybrany nowy Zarząd Okręgu w Lublinie¹⁸. Jedną z najważniejszych osób wybranych do prezydium tego ciała był Władysław Zdunek, jak się później okazało, kontrowersyjny członek Związku wywodzący się z PZPR, który został sekretarzem Zarządu Okręgu ZBoWiD¹⁹.

Władysław Zdunek urodził się 6 lipca 1903 r. we wsi Podlodówek, w powiecie lubartowskim, w rodzinie chłopskiej. Przed wojną był sądzony za przynależność do KPP, do której wstąpił w 1926 r. Podjął również pracę w Niezależnej Partii Chłopskiej (będącej wiejską przybudówką KPP) w Miechowie jako partyjny organizator koła. Pracę polityczną Zdunek łączył z działalnością w samorządach, był radnym gminy i rady powiatowej, m.in. gmin Rudno i Miechów. Został oskarżony o działalność antyreligijną, za co skazano go na półtora roku więzienia. Wyrok odbył w więzieniu na Zamku Lubelskim w latach 1928–1929. Po wyjściu na wolność został zatrudniony jako korektor w redakcji pisma „Samopomoc Chłopska” u pośła Czesława Wojtowicza. Po kilku miesiącach pracy, na przełomie lat 1929 i 1930, Zarząd Główny Samopomocy Chłopskiej powołał go na instruktora zarządu wojewódzkiego, a później centralnego tej partii. W 1930 r. Zdunek został sekretarzem Głównego Zarządu Młodzieży Związku Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”²⁰. W 1945 r. objął funkcję II sekretarza PPR w Gdańsku. Nie współpracował tam jednak z Komitetem Wojewódzkim, ignorując sekretarzy KW.

Po VIII Plenum KC PZPR w 1956 r. Zdunkowi przywrócono członkostwo partyjne, które utracił na mocy uchwały Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej we Wrocławiu z 19 czerwca

¹⁵ *Ibidem*, k. 178.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ AP Lublin, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Lublinie [dalej: ZBoWiD ZW], 77, Instrukcja ZG ZBoWiD dla komisji weryfikacyjnych ZBoWiD, 15 VII 1957 r., k. 49–50.

¹⁸ AP Lublin, ZBoWiD ZW, 87. Protokół z Wojewódzkiego Zjazdu ZBoWiD odbytego 11 XI 1956 r. w Okręgowym Domu Oficera w Lublinie przy ul. Żwirki i Wigury, k. 65–115.

¹⁹ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 196.

²⁰ AIPN Lu, 014/488, Wyciąg z akt sprawy dotyczącej Władysława Zdunka otrzymany z CKKP, Życiorys Władysława Zdunka, II sekretarza Wojewódzkiego Komitetu PPR w Lublinie, k. 64.

1948 r.²¹ W 1956 r. objął on funkcję sekretarza Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Lublinie. Zaczął wprowadzać do ZBoWiD ludzi, którzy mieli występować przeciwko systemowi komunistycznemu. W świetle notatki zastępcy naczelnika Wydziału KW MO w Lublinie mjr. Aleksandra Muszyńskiego²² Zdunek miał dążyć do „opanowania ZBoWiD przez elementy z byłego reakcyjnego podziemia, zmierzając do oderwania Związku spod wpływu partii, i uczynienia go organizacją, która kierowałaby całym życiem politycznym i gospodarczym w kraju”²³.

Jak wynika z informacji dotyczącej przejawów wrogiej działalności w ramach ZBoWiD w województwie lubelskim, Zdunek utrzymywał żywe kontakty z dawnymi członkami podziemia. Według charakterystyki sporządzonej przez mjr. Artura Mickiewicza²⁴, sekretarz ZBoWiD był wrogo nastawiony do panującego w Polsce ustroju politycznego, utrzymywał kontakty z byłymi członkami WiN i AK, jak również nawiązywał kontakty z członkami oddziału „Zapory”. Jeden z nich (pseud. „Pryk”) w towarzystwie zaufanych osób miał się negatywnie wypowiadać o panującym ustroju, stwierdzając, że „obecnie będzie organizować się podziemie, gdyż Październik zawiódł nadzieje zbawidowskie”²⁵.

Materiały dotyczące działalności Zdunka zostały przesłane Egzekutywie KW PZPR w Lublinie, która uchwałą z 18 sierpnia 1957 r. wykluczyła go z szeregów PZPR. Jednocześnie został on odwołany ze stanowiska sekretarza ZW ZBoWiD. Stanowisko Egzekutywy KW PZPR zostało utrzymane w mocy przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej w uchwale z 24 października 1961 r. Zdunek został usunięty z partii „za niezrealizowanie linii partii po VIII i IX Plenum KC PZPR oraz zajmowanie antypartyjnego stanowiska w okresie pracy w ZBoWiD”²⁶.

Przenikanie do struktur ZBoWiD dawnych członków podziemia ułatwiało według KW również stanowisko samego Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, który został wybrany na zjeździe wojewódzkim 11 listopada 1956 r. Chociaż w zarządzie było wielu członków PZPR, jednak z powodu braku jednomyślności nie uzyskali oni dużego wpływu. Na przykład Władysław Zdunek, wspomniany sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, oraz Artur Wiślicz, były członek PZPR, pełniący w Związku funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego, w opinii partii zajmowali stanowisko sprzyjające napływowi byłych członków WiN i NSZ do ZBoWiD. W przygotowaniach zjazdów mieli się opierać przede wszystkim na byłych dowódcach organizacji WiN. Na zjeździe powiatowym w Hrubieszowie Zdunek²⁷, otwierając zjazd,

²¹ AIPN Lu, 014/488, cz. 1, Wyciągi z akt sprawy dotyczącej Władysława Zdunka, otrzymane z Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, 19 XI 1950 r., k. 7.

²² Zob. szerzej w: *Twarze lubelskiej bezpieki. Katalog wystawy przygotowanej przez pracowników OBEP IPN Lublin*, Lublin 2007, s. 31.

²³ AIPN Lu, 014/488, t. 3, Wstępne materiały operacyjne dotyczące działalności Władysława Zdunka w latach 1966–1967, notatka zastępcy naczelnika KW MO w Lublinie mjr. A. Muszyńskiego, 10 VI 1967 r., k. 21.

²⁴ Zob. szerzej: *Twarze lubelskiej...*, s. 16.

²⁵ AIPN, 1585/4498, Informacja dotycząca wrogiej działalności w ramach ZBoWiD w województwie lubelskim po IX Plenum zastępcy komendanta wojewódzkiego MO SB w Lublinie mjr. A. Mickiewicza, 8 VII 1957 r., k. 14.

²⁶ AIPN Lu, 014/488, t. 3, Wstępne materiały operacyjne dotyczące działalności Władysława Zdunka w latach 1966–1967, notatka zastępcy naczelnika KW MO w Lublinie mjr. A. Muszyńskiego, k. 21.

²⁷ Sprawa Władysława Zdunka, krypt. „Zdun”, była monitorowana przez SB w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Podstawą do objęcia Zdunka kontrolą były materiały operacyjne, z których wynikało, że reprezentował on odmienną postawę polityczną w stosunku do rządu PRL, a także utrzymywał bliskie kontakty z Marianem Gołębińskim. W wyniku przeprowadzonych kontroli i poufnych źródeł SB ustaliła, że działalność Zdunka sprowadzała się do pisania listów o treści szkalującej działaczy partyjnych. Poglądy polityczne Zdunka charakteryzowano na podstawie wydawanych przez niego dokumentów i informacji zbieranych od tajnego współpracownika. Stwierdzono, że jego poglądy „stanowiły zlepek różnych, a nawet wzajemnie wykluczających się doktryn filozoficzno-społecznych”. Przy pomocy TW ps. „Stanisławski” i TW ps. „Andrzej” SB doprowadziła do zerwania

miał powiedzieć: „Goście niezaproszeni, a przede wszystkim pracownicy bezpieczeństwa, proszeni są o opuszczenie sali obrad”²⁸. Tam, gdzie zjazd powiatowy przygotowywali Zdunek i Wiślicz, decydujący wpływ uzyskiwali byli członkowie WiN i NSZ²⁹. Wypowiedź Zdunka świadczy również o próbach destalinizacji struktur związkowych przez działaczy organizacji.

Czynnikiem, który ułatwiał – używając nomenklatury partyjnej – przyjmowanie „elementów wrogich” do ZBoWiD, była niechęć członków partii do wstępowania w szeregi organizacji. Tłumaczyli oni, że nie chcą współpracować ani być w jednej organizacji z ludźmi, „którzy często bądź co bądź strzelali do aktywistów partyjnych po wyzwoleniu”³⁰. Członkowie partii, którzy nie chcieli wstępować do Związku, byli ostro krytykowani przez kierownictwo KW w Lublinie. Taką postawę uznawało ono za szkodliwą, bo ułatwiającą napływ członków z WiN i NSZ do ZBoWiD. Uniemożliwiała to sterowanie organizacją i utrudniało jej kontrolowanie. PZPR wymieniała powiaty lubelskie, w których zarządach ZBoWiD znaleźli się członkowie WiN i NSZ. W szczególnym stopniu opanowane przez członków tych organizacji były zarządy powiatowe w Hrubieszowie, Bełżycach, Tomaszowie i Bychawie, a kierownicze gremia partii nie miały na to wpływu. Notatka informacyjna dotycząca działalności „sił wrogich na terenie ZBoWiD” wskazuje na dwóch najbardziej aktywnych członków zarządu hrubieszowskiego: Stefana Kwaśniewskiego i Mariana Gołębiewskiego³¹.

Stefan Kwaśniewski, ps. „Luks”, „Lux”, „Wiktor”, urodził się 29 października 1911 r. w Podhorcach (pow. hrubieszowski) w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu służby wojskowej w 19. pułku piechoty i ukończeniu szkoły podoficerów zawodowych przy 5. dywizji piechoty we Lwowie pozostał w 19. pp jako podoficer zawodowy. Brał udział w wojnie 1939 r., od 1940 r. działał w konspiracji w miejscowości Malice. Był oficerem organizacyjnym pierwszej komendy Obwodu ZWZ Hrubieszów, a następnie AK, pełniąc funkcję komendanta IV rejonu AK w gminach Miączyn, Werbkowice i Trzeszczany. W 1941 r. objął funkcję dowódcy oddziałów szturmowych, a następnie oddziałów dywersji bojowej w południowej części powiatu hrubieszowskiego. Od jesieni 1943 r. był organizatorem i dowódcą oddziału partyzanckiego, powszechnie nazywanego batalionem „Wiktora” hrubieszowskiego (stąd jeden z jego pseudonimów). Ewakuował zagrożoną przez nacjonalistów ukraińskich ludność polską z południowych terenów powiatu hrubieszowskiego w kierunku zachodnich rejonów Zamojszczyzny. Po zakończeniu wojny pozostawał w konspiracji – był działaczem WiN³², podlegał dowódcy Okręgu AK Marianowi Gołębiewskiemu. W 1946 r. – jak podają źródła partyjne – najprawdopodobniej brał udział w napadzie na Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Hrubieszowie, zabijając kilku funkcjonariuszy. W październiku 1946 r. został aresztowany i skazany przez władze PRL na 15 lat więzienia³³. Po wojnie piastował funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego

kontaktów Zdunka z pracownikami UMCS, którzy badali historię ruchu ludowego w okresie międzywojennym. Jak stwierdził w meldunku ppłk J. Dudziak, działalność operacyjna SB wymierzona przeciwko Zdunkowi poprzez „kompromitowanie i izolowanie” przy pomocy TW okazała się skuteczna, w efekcie Zdunek musiał szukać nowych kontaktów o mniejszym autorytecie politycznym, obciążonych nawet kolaboracją z Niemcami. Śmierć Zdunka 7 XI 1976 r. przerwała działalność operacyjną (AIPN Lu, 014/488, t. 4, Meldunek operacyjny, Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Zdun”, 27 VI 1974–17 XI 1976 r., k. 6–7).

²⁸ AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 180.

²⁹ *Ibidem*, k. 180.

³⁰ *Ibidem*, k. 181.

³¹ *Ibidem*.

³² I. Caban, *Ludzie lubelskiego okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, s. 101–102.

³³ AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 181–182.

ZBoWiD w Hrubieszowie. Na początku lat siedemdziesiątych kupił gospodarstwo we wsi Jabłonowo pod Wałczem. Zmarł 5 kwietnia 1981 r.

Kolejnym żołnierzem podziemia niepodległościowego, który wchodził w skład Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Hrubieszowie, był Marian Gołębiowski³⁴, ps. „Ster”, „Iskra”, „Korab”. Urodził się 16 kwietnia 1911 r. w Płońsku, zm. 18 października 1996 r. w Warszawie. Przed wojną był nauczycielem w szkole powszechnej w Kołomyi. W czasie wojny obronnej został wcielony jako ochotnik do 45. pp. Internowany w Rumunii, dotarł do Francji. Brał udział w walkach z Niemcami w Alzacji i Lotaryngii, najpierw jako dowódca plutonu, a potem – kompanii. Następnie dotarł do Anglii. 2 października 1942 r. jako cichociemny – w ramach operacji „Gimlet” – został przetrzucony w okolice Pawłowic koło Dębli. Od 1943 r. był komendantem Obwodu Hrubieszów AK. W 1946 r. został zastępcą komendanta Okręgu Lubelskiego oraz szefem Inspektoratu Zamojskiego Zrzeszenia WiN. 21 lutego 1946 r. został aresztowany w Warszawie przez UB, a w lutym 1947 r. w procesie I Zarządu WiN skazany na karę śmierci. Wyrok zamieniono na dożywocie. Siedział w więzieniach w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, w Rawiczu, Lublinie, we Wronkach i w Sieradzu. Na wolność wyszedł 21 kwietnia 1956 r., a we wrześniu 1956 r. został uniewinniony.

Po wyjściu na wolność szybko odnowił kontakty z okresu konspiracji. Od 1959 r. uczestniczył w nieudanej próbie utworzenia tajnej organizacji antykomunistycznej, zrzeszającej byłych żołnierzy AK. Na czele tejże organizacji mieli stanąć m.in. były prezes II Zarządu WiN płk Franciszek Niepokólczycki i prof. Ignacy Czuma. W 1965 r. wraz z synami prof. Czumy rozpoczął tworzenie konspiracyjnej organizacji antykomunistycznej, znanej w późniejszym okresie jako Ruch. Osobiście nie uczestniczył w akcjach konspiracyjnych Ruchu, takich jak zdobywanie maszyn do pisania i powielaczy, ponieważ był intensywnie inwigilowany przez SB, aczkolwiek z racji swoich doświadczeń był niepodważalnym autorytetem wśród członków tej organizacji. Utrzymywał żywe kontakty ze środowiskiem kombatanów AK i WiN, przekazując im wydawnictwa Ruchu. Został aresztowany 21 czerwca 1970 r. Oskarżono go m.in. o prowadzenie przygotowań do obalenia przemocą ustroju i udział w przygotowaniach do podpalenia Muzeum Lenina w Poroninie (w przygotowaniach Gołębiowski nie uczestniczył, lecz wiedział o planie spalenia placówki). Działalność w ROPCiO³⁵. W tym okresie był kilkakrotnie zatrzymywany na 48 godzin. Po podpisaniu porozumienia gdańskiego pomagał przy organizowaniu NSZZ „Solidarność”. W maju 1982 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkała jego siostra. Do kraju powrócił w 1990 r.³⁶

Z notatki informacyjnej wynika, że z polecenia Gołębiowskiego w 1946 r. dokonano napadu na bank w Hrubieszowie, z którego skradziono kilka milionów złotych. Pieniądze zostały przeznaczone na potrzeby organizacji³⁷. Faktem jest, że dokonał on napadu, lecz nie na bank, jak podaje notatka, lecz na Komunalną Kasę Oszczędności (21 II 1945 r.) w Hrubieszowie. Zabrane ponad 20 mln zł przeznaczone na cele organizacyjne³⁸. Należy zaznaczyć, że już od

³⁴ Notatka podaje nazwisko Gołębiowski, lecz poprawnie nazwisko brzmi Gołębiowski. Szerzej na temat działalności Mariana Gołębiowskiego po 1944 r. w Lubelskim Okręgu AK-DSZ i WiN pisze Rafał Wnuk w pracy *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000, *passim*.

³⁵ Szerzej na temat działalności M. Gołębiowskiego w ROPCiO pisze Grzegorz Waligóra w pracy *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.

³⁶ P. Byszewski, *Marian Gołębiowski [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 1, Warszawa 2000, s. 106–107; zobacz też: I. Caban, *Ludzie lubelskiego...*, Lublin 1995, s. 54.

³⁷ AP Lublin, KW PZPR, 2378. Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 182.

³⁸ M. Zajączkowski, *Marian Gołębiowski (1911–1996) [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, red. W. Frazik, J. Kurtyka, T. Balbus, t. 2, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004, s. 143.

listopada 1957 r. (czyli po iluzorycznej rehabilitacji AK) znalazł się pod obserwacją SB – 4 listopada 1956 r. otrzymano pierwsze informacje od TW ps. „Lena”-„Maria”, które dotyczyły próby podjęcia przez Gołębiewskiego działalności podziemnej. Od 22 stycznia 1957 r., przez następne 13 lat był intensywnie rozpracowywany w ramach sprawy krypt. „Prospekt”. W latach 1957–1970 w jego otoczeniu znajdowało się ok. dziesięciu tajnych współpracowników SB. Wstąpił do ZBoWiD w Oddziale Hrubieszów i został wybrany do władz powiatowych. Swoją działalność próbował rozwijać w Związku na płaszczyźnie legalnej. Podczas wielu kontaktów i spotkań z partyzantami głosił hasła o tymczasowości ustroju PRL, a także nawoływał do masowego wstępowania do ZBoWiD w celu wyparcia z tej organizacji członków PZPR. Z powodu kontrowersyjnej działalności w organizacji został z niej wykluczony i poddany ostrej krytyce na łamach lokalnej prasy partyjnej. Manifestował swoją postawę antykomunistyczną, utrzymując żywe kontakty z byłymi akowcami i uczestnicząc wraz z kombatantami w obchodach upamiętniających miejsca walk. W latach 1959–1963 brał również udział w spotkaniach w domu prof. Ignacego Czumy w Lublinie³⁹.

O jego antypaństwowej postawie według informacji SB miało świadczyć zjazd w Gdeszynie (pow. hrubieszowski), który odbył się 5 maja 1957 r. Na zjazd miało przyjechać ok. 180 osób, m.in. członkowie WiN i inni uczestnicy tzw. podziemia, wśród których znajdował się Marian Gołębiewski. Według informacji SB, na zjeździe oświadczył on, że „wolności nie przynieśli nam Ci z zagranicy, zza Buga, lecz organizacje podziemne i patriotyzm narodu”⁴⁰. Jest to przykład manipulacji, jaką stosowała SB wobec członków dawnego podziemia w celu ich dyskredytacji. Prawdą jest, że zjazd w Gdeszynie odbył się 5 maja 1957 r. i że uczestniczył w nim Marian Gołębiewski, ale wiele wskazuje na to, iż wyżej cytowanych słów nie wypowiedział. Jego deklaracje skłaniały się raczej w kierunku nakreślenia zadań i obowiązków stojących przed ZBoWiD w sferze pomocy rodzinom poległych żołnierzy. Odnosił się tylko do sytuacji w Polsce przed 1956 r., mówiąc, że panowało „kłamstwo i obłuda”, lecz otwarta i jednoznaczna krytyka komunizmu z ust Gołębiewskiego na omawianym zjeździe nie padła⁴¹.

Na drugi dzień po zjeździe do Gdeszyna zaczęli przybywać funkcjonariusze SB w celu przeprowadzenia rekonesansu wśród miejscowej ludności, którą wypytywano o przebieg zjazdu. Ponieważ mimo zaproszenia na zebraniu nie byli obecni członkowie partii, nie mogli być oni źródłem informacji SB do sporządzenia notatki informacyjnej. Konkluzja jest taka, że SB nie mogła mieć wszystkich informacji dotyczących przebiegu samego zjazdu od członków PZPR (być może część działaczy partyjnych była na zjeździe), a informacje podane przez autora dokumentu mogły pochodzić z doniesień agenturalnych TW, którzy działali w ZBoWiD. O wizytach

³⁹ *Ibidem*, s. 145–146.

⁴⁰ AIPN, 1585/4498, Informacja dotycząca wrogiej działalności w ramach ZBoWiD w województwie lubelskim po IX Plenum zastępcy komendanta wojewódzkiego MO SB w Lublinie mjr. A. Mickiewicza, 8 VII 1957 r., k. 13. Na poparcie tezy o podawaniu nieprawdziwych informacji dotyczących członków podziemia antykomunistycznego przez SB przytoczę słowa, jakie wypowiedział Gołębiewski na zjeździe w Gdeszynie: „Za czasów niemieckich przeszliśmy bardzo wiele i w związku z tym zginęło wielu partyzantów, zostało wiele wdów i sierot. ZBoWiD ma za zadanie pomóc poszkodowanym i by młodzież była wychowywana w duchu polskim, narodowym, nie tak jak przed Październikiem – w kłamstwie i obłudzie”. Poza tym Gołębiewski na zjeździe w Gdeszynie tylko raz zabrał głos w dyskusji i nie wypowiadał się na temat ustroju politycznego w Polsce przed 1956 r. Słów „wolności nie przynieśli nam Ci z zagranicy, zza Buga, lecz organizacje podziemne i patriotyzm narodu”, które podaje oficer SB w notatce, w świetle protokołu ze zjazdu w Gdeszynie Gołębiewski nie wypowiedział.

⁴¹ AP Lublin, ZBoWiD ZW, 363, Protokół ze zjazdu byłych członków ruchu oporu z gromady Gdeszyn i okolicy, odbytego w Gdeszynie 5 V 1957 r., k. 68. Informacje SB podają, że w zjeździe uczestniczyli również byli członkowie WiN, jednak nie zostali oni wymienieni w protokole.

funkcjonariuszy bezpieczeństwa mówił Gołębiowski na plenum Zarządu Powiatowego w Hrubieszowie 19 maja 1957 r.⁴²

Komitet Powiatowy PZPR próbował doprowadzić do personalnych zmian w Zarządzie Powiatowym ZBoWiD w Hrubieszowie. Na przeszkodzie mieli stać niektórzy członkowie Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD. Przykładem blokowania zmian w zarządzie było posiedzenie z udziałem sekretarza KP PZPR i wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD – Jabłońskiego i Wiślicza. W kwietniu 1957 r. Jabłoński wyraził pogląd, że do Związku nie powinni być przyjmowani ludzie, którzy po wyzwoleniu represjonowali „działaczy demokratycznych”. Stanowisko to akceptował Zdunek, który w tym samym miesiącu przeforsował do składu Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD Mariana Gołębiewskiego⁴³. Zdunek aprobował i referował na spotkaniach zarządu uchwały Zarządu Głównego. Stwierdzały one, że do zarządu mogli być przyjmowani działacze podziemia po wyzwoleniu skazani wyrokami sądowymi i dotychczas niezrehabilitowani. W związku z sytuacją panującą w ZBoWiD działalność „lobbystyczna” członków PZPR w organizacji była znacznie utrudniona⁴⁴.

Kierownictwo Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Hrubieszowie otwarcie mówiło, że do organizacji nie powinni być przyjmowani byli funkcjonariusze UB, MO i ORMÓ. Członkowie zarządu uważali, że do Związku należy przyjmować byłych peeselowców i członków z AK i WiN. Między innymi Stefan Kwaśniewski otwarcie proponował zmiany w MO – stworzenie nowej kadry oficerskiej MO, w której skład miałby wchodzić byli partyzanci z AK i WiN⁴⁵. Te i inne przykłady ukazują burzliwą sytuację, jaka panowała w środowiskach poakowskich i powinowskich skupionych w ZBoWiD. PZPR zwracała szczególną uwagę na działalność członków podziemia niepodległościowego w województwie lubelskim, nie ograniczając się do gromadzenia informacji z powiatu hrubieszowskiego, lecz zbierając informacje z całego województwa i kraju.

W powiecie tomaszowskim aktywną „działalność antypartyjną i antypaństwową” prowadził członek Zarządu Powiatowego ZBoWiD Zenon Jachymek⁴⁶. Urodził się on 9 grudnia 1912 r. Pochodził z Komarowa (pow. tomaszowski). Po ukończeniu gimnazjum w Tomaszowie Lubelskim i podchorążówki przy 9. pp w Legionowie w latach 1936–1938 studiował we Lwowie

⁴² „W Gdeszynie, jak wiadomo, 5 maja br. odbył się zjazd organizacyjny byłych uczestników Ruchu Oporu. Po 5 maja zaczęli w Gdeszynie znajdować się milicjanci i obce osoby cywilne z tajemniczymi zapytaniami wśród ludności na temat przebiegu zjazdu [...] Na zjazd byli zaproszeni przedstawiciele partii i władz powiatowych. Sami nie przyjechali, a 6 maja wysłannicy zjawili się do siania fermentu” (AP Lublin, ZBoWiD ZW, 363, Protokół z zebrania plenum Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Hrubieszowie z udziałem komisji strukturalnych i delegatów kół terenowych odbytego 19 V 1957 r., k. 98).

⁴³ Rzeczywiście Zdunkowi udało się przeforsować do zarządu Mariana Gołębiewskiego i na ten temat władze komunistyczne miały rzetelne informacje, wiedziały również o tym, że Gołębiowski zrezygnował z członkostwa. Jednak Gołębiowski nigdy nie objął funkcji członka Zarządu Okręgu ZBoWiD. Powodem odmowy objęcia tej funkcji był jego zły stan zdrowia. Informacje te potwierdza pismo, które Gołębiowski wystosował do Zarządu Okręgu ZBoWiD z Warszawy 8 IV 1957 r. (czyli trzy dni po wyborze do Zarządu Okręgu) do sekretarza ZBoWiD Władysława Zdunka, następującej treści: „W dniu 5 IV 1957 r. zostałem wybrany do Zarządu Okręgu, jednak stan mojego zdrowia nie pozwala mi na pełnienie tak szaczonego obowiązku. Pragnę podkreślić, że nie unikam pracy społecznej, którą uważam za konieczną, lecz w tej chwili nie jestem w stanie przyjąć żadnych obowiązków” (AP Lublin, ZBoWiD ZW, 80, Pismo dotyczące rezygnacji Mariana Gołębiewskiego z funkcji członka Zarządu Okręgu ZBoWiD w Lublinie, Warszawa, 8 IV 1957 r., k. 14).

⁴⁴ AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 184.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 185.

⁴⁶ Poza Jachymkiem w Zarządzie Powiatowym ZBoWiD w Tomaszowie działało dwunastu byłych działaczy WiN oraz kilku działaczy PSL (*ibidem*, k. 186).

weterynarię. W czasie wojny walczył m.in. pod Wieluniem i Iłżą. Po kampanii wrześniowej powrócił do Komarowa, gdzie na przełomie 1939 i 1940 r. wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski. W drugiej połowie 1944 r. był najbardziej poszukiwanym przez UB i NKWD dowódcą AK w powiecie tomaszowskim. Najczęściej ukrywał się na posterunkach MO, których załogi w owym czasie składały się w dużej części z byłych żołnierzy AK i BCh. Był idealnym konspiratorem – posługiwał się m.in. legitymacją pracownika Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sopocie⁴⁷. W 1945 r. wyjechał do Szwecji, skąd powrócił w 1946 r. W okresie działalności w WiN zorganizował m.in. kanał przerzutowy do tego państwa dla zdekonspirowanych działaczy tej organizacji⁴⁸.

Od 1965 r. poświęcił się dokumentacji historii AK w obwodzie tomaszowskim. Pokłosiem jego pracy było zebranie kilkuset relacji i wspomnień. W obawie, że część materiałów może zostać skonfiskowana przez organa bezpieczeństwa PRL, jeden egzemplarz przekazał do Studium Polski Podziemnej w Londynie, a kolejny – do Biblioteki Ossolińskich. Część zbiorów oddał w ręce Ireneusza Cabana i prof. Zygmunta Mańkowskiego. Uznawany był za jednego z najzdolniejszych dowódców partyzanckich o dużym autorytecie wśród żołnierzy. Zmarł 6 marca 1986 r. we Wrocławiu, a pochowany został na cmentarzu parafialnym w Komarowie⁴⁹.

Organa bezpieczeństwa w powiecie tomaszowskim wymieniały również Władysława Bartosińskiego, byłego członka AK. Urodził się on 13 marca 1911 r. w Aleksandrowie (pow. biłgorajski), w rodzinie chłopskiej. Był jednym z pierwszych partyzantów w obwodzie tomaszowskim. Wchodził w skład tzw. grupy susieckiej dowodzonej przez ppor. rez. Mariana Wardę. Pod koniec 1943 r. objął dowództwo nad grupą partyzantów, którą do momentu dezercji kierował kpr. Jan Kędra („Błyskawica”). Był plutonowym w kompanii leśnej „Ligoty”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski pozostał w konspiracji. Jesienią 1944 r. został aresztowany w Tomaszowie Lubelskim przez NKWD. Stał na czele Rejonowego Zarządu ZBoWiD w miejscowości Susiec. W świetle materiałów UB/SB miał dokonać morderstwa na Pawle Litkowcu ze wsi Skwarki za jego jawne sympatyzowanie z panującym w Polsce ustrojem⁵⁰. Zmarł w 1991 r.⁵¹

Służba Bezpieczeństwa kontrolowała również Władysława Żuka, komendanta placówki AK-WiN. Jeżeli wierzyć doniesieniom SB, miał on rozbić placówkę ORMO we wsi Wozuczyn. Natomiast Stanisław Obuchowicz, były członek AK-WiN, w 1945 r. miał dokonać morderstwa na rodzinie Horaczków (mąż, żona i dwie córki). Według notatki powodem mordu rodziny miała być przyjaźń jej członków z oficerami radzieckimi. W 1945 r. próbował dokonać zabójstwa

⁴⁷ I. Caban, *Ludzie lubelskiego okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, s. 68–69. Na temat działalności Zenona Jachymka zob. również: *idem*, *Oddziały partyzanckie i samoobrony obwodu AK Tomaszów Lubelski*, Warszawa 2000, *passim*.

⁴⁸ W Szwecji prawdopodobnie został zwerbowany przez wywiad brytyjski. Po powrocie do kraju miał prowadzić działalność szpiegowską (AIPN, 1585/4498, Notatka służbowa dotycząca członków podziemia antykomunistycznego sporządzona przez starszego oficera operacyjnego Wydziału VI Departamentu II MSW por. Czesława Banasa, Lublin, 28 III 1957 r., k. 2). Dokumenty partyjne podają również, że był internowany w ZSRR, skąd powrócił do kraju w 1947 r. Informacja ta jest najprawdopodobniej błędna, ponieważ nie znajduje ona nigdzie żadnego potwierdzenia w źródłach ani w literaturze przedmiotu (AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 184).

⁴⁹ I. Caban, *Lubelski okręg...*, s. 68–69.

⁵⁰ AIPN, 1585/4498, Notatka służbowa dotycząca członków podziemia antykomunistycznego sporządzona przez starszego oficera operacyjnego Wydziału VI Departamentu II MSW por. Czesława Banasa, Lublin, 28 III 1957 r., k. 2.

⁵¹ *Ibidem*, s. 131–132. Przed wojną nazywał się Pardus, dopiero po wojnie przyjął nazwisko Bartosiński – przypuszczam, że w celach konspiracyjnych.

oficera MO na posterunku w Komarowie, oddając serię strzałów i raniąc funkcjonariusza MO. Obuchowicz był członkiem ZBoWiD w Komarowie⁵².

W powiecie biłgorajskim SB obserwowała dwóch byłych członków NSZ – Józefa Strzałkę z Biszczy i Edmunda Maškę ze wsi Józefów. Ten pierwszy działał w NSZ do 1947 r. Należał do Powiatowego Zarządu ZBoWiD w Biłgoraju, z którego został usunięty. Po VIII Plenum KC PZPR jego aktywność w Związku skupiała się, według ocen SB, na szkoleniu działaczy partyjnych, w tym samego Gomułki. W 1946 r. Maško został skazany na 10 lat więzienia, w którym przebywał do 1953 r. Po VIII Plenum KC PZPR w 1956 r. pełnił funkcję zastępcy Powiatowego Zarządu ZBoWiD i był członkiem Wojewódzkiego Zarządu ZBoWiD w Lublinie⁵³.

W Kraśniku w opinii SB również działały – używając języka propagandy – „elementy wrogie”, które jawnie występowały przeciwko partii. Do Zarządu Powiatowego wszedł m.in. Jerzy Hubenko, piastując w nim stanowisko wiceprzewodniczącego. Należał do AK, a następnie do NSZ. W 1953 r. został skazany na karę śmierci. Wyrok otrzymał za próbę ucieczki samolotem odrzutowym za granicę wraz z całą załogą. Do wykonania wyroku nie doszło, ponieważ w drodze łaski został on zmieniony na 15 lat więzienia. Jako prezes Zarządu Powiatowego w Kraśniku wciągnął do pracy w ZBoWiD aktywnych działaczy z WiN i NSZ: Jana Łobudzińskiego, Władysława Nazarowicza i Stanisława Pomorskiego. Hubenko prawdopodobnie – jak podawała MO – miał zastraszać działaczy partyjnych i pracowników UB⁵⁴. Z kolei Eugeniusz Baran, były dowódca NSZ, w świetle notatki sporządzonej przez por. Banasa, dokonywał napadów rabunkowych i rozbił posterunek MO w Poroku. Został aresztowany w 1945 r. i skazany na 15 lat więzienia, z którego wyszedł po 10 latach⁵⁵.

W powiecie krasnostawskim za oficera cieszącego się największym autorytetem SB uznała Bolesława Kukielkę. Urodził się on 21 listopada 1916 r. w Tarnogórze, gm. Izbica. W czasie rządów piłsudczyków związał się z ruchem ludowym – należał do Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, a następnie wstąpił do Stronnictwa Ludowego. W czasie okupacji prowadził działalność konspiracyjną. Pierwszym jej etapem była przynależność do konspiracyjnego SL, które działało pod kryptonimem „Roch” (Ruch Oporu Chłopskiego). Kiedy utworzono Bataliony Chłopskie, Kukielka, ps. „Żandarm” i „Janusz”, był jednym z pierwszych organizatorów tej formacji, m.in. stworzył ok. 20-osobowy oddział ochotników z sąsiednich osad: Tarnogóry, Izbicy i Wirkowic⁵⁶.

Notatka informacyjna dotycząca Bolesława Kukielki została sporządzona przez starszego oficera Wydziału III KW MO S. Gomołę. Z zawartych w niej informacji inwigilacyjnych i charakterystyki wynika, że Kukielka po 1956 r. miał występować przeciwko ZSRR i partii. Na zjeździe byłych partyzantów w Krasnymstawie w 1957 r. Kukielka wrogo wypowiadał się przeciwko PZPR i rządowi PRL. Tam też został wybrany na prezesa Zarządu Powiatowego ZBoWiD. Podczas pełnienia tej funkcji był powiązany, jak oceniała SB, z działaczami prawicowymi, m.in. z Marianem Prusem z Siennicy i Antonim Maruchą, którzy utrzymywali kontakty z ruchem ludowym. Po usunięciu Kukielki z funkcji prezesa Zarządu Powiatowego ZBoWiD

⁵² *Ibidem*, k. 3.

⁵³ *Ibidem*, k. 4.

⁵⁴ AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 187–188.

⁵⁵ AIPN, 1585/4498, Notatka służbowa dotycząca członków podziemia antykomunistycznego sporządzona przez starszego oficera operacyjnego Wydziału VI Departamentu II MSW por. Czesława Banasa, Lublin, 28 III 1957 r., k. 5.

⁵⁶ P. Zieliński, *Bolesław Kukielka ps. „Żandarm” i „Janusz” – ostatni partyzant ziemi krasnostawskiej* [w:] *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krasnymstawie w latach 1944–1956*, red. J. Romanek, Lublin 2008, s. 92.

w Krasnymstawie pozostał on jego wiceprezesem. Według Gomoły miał „dosyć duży wpływ na część członków związku, a przeważnie na tę część, która wywodzi się z byłych członków podziemia działających po wyzwoleniu”⁵⁷.

Z doniesień agenturalnych, które wpływały do MO, wynikało, że Kukielka narzekał na współpracę z członkami PZPR działającymi w ZBoWiD. Wypowiedzi jego były skierowane przeciwko działaczom partyjnym popierającym reżim przed Październikiem. Miał się opowiadać za ich usuwaniem ze stanowisk i chciał powrotu przedwojennych komunistów. Kukielka był nastawiony pozytywnie do przyjmowania działaczy podziemia antykomunistycznego do Związku. Na przykład w 1957 r. o członkostwo w ZBoWiD ubiegał się Jan Majewski, który rzekomo dokonywał napadów na PUBP w Hrubieszowie i na członków partii. Został przyjęty dzięki silnemu poparciu Kukielki i sekretarza zarządu Krystyny Mankowskiej. Obecność Kukielki w zarządzie była najprawdopodobniej źle widziana przez niektórych jego członków związanych z PZPR. Jak podaje mjr Gomoła, „obecność Kukielki we władzach zarządu jest bardzo źle widziana przez partyzantów o poglądach postępowych [AL i GL], gdyż znają Kukielkę jako przeciwnika władzy ludowej, ukrywającego się do 1954 r. i pozostającego w tym czasie w kontakcie z bandą »Sobonia«. Z tego powodu ludzie ci nie chcieli wstępować do ZBoWiD”⁵⁸.

W podobnym tonie co oficer Gomoła, choć bardziej powściągliwie, charakteryzował Kukielkę mjr S. Hawryluk. Zwracał on uwagę na epizod z życia Kukielki, który był oskarżony o mordowanie działaczy PPR i AL, lecz równocześnie stwierdzał, że w protokołach przesłuchań nie ma żadnych dowodów potwierdzających te wydarzenia. Oceniając jego działalność w ZBoWiD, oficer stwierdzał, że „poza jego dość wrednym wystąpieniem na zjeździe powiatowym w ZBoWiD w Krasnymstawie w dniu 10 II 1957 r. nie notuję bardziej jaskrawych wystąpień czy też wypowiedzi”⁵⁹. W ocenie Hawryluka nie było żadnych dowodów ani przesłanek, które przemawiałyby za wyrzuceniem Kukielki z szeregów ZBoWiD.

We władzach powiatowych w Lubartowie działali byli członkowie organizacji WiN w liczbie ośmiu osób. Przedstawicielem tejże grupy był m.in. Roman Mika, który pełnił funkcję szefa WiN. W 1946 r. został aresztowany, w 1947 r. zaś zwolniony na mocy amnestii. Piastował on funkcję sekretarza Zarządu Powiatowego ZBoWiD. Poza nim do zarządu należeli Tadeusz Łuszczuk i Stanisław Woźniak – byli działacze WiN. Byli oni aresztowani i sądzeni za działalność przeciwko władzy komunistycznej. Tadeusz Łuszczuk pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Powiatowego ZBoWiD, a Stanisław Woźniak był wraz z Janem Sikorą członkiem komisji weryfikacyjnej⁶⁰.

Jan Sikora urodził się 2 lipca 1911 r. w Antoniówce, w powiecie lubartowskim. Zdobył wykształcenie podstawowe. Przed wojną był działaczem ZWM „Wici”, pełniąc funkcję prezesa Zarządu Powiatowego w Lubartowie. Należał również do SL. Od marca 1940 r. współorganizował konspiracyjny ruch ludowy w powiecie lubartowskim. Po wojnie wstąpił do PSL, a następnie do ZSL. Za działalność konspiracyjną był przez 4 lata więziony. Zmarł 7 września 1979 r. Został pochowany na cmentarzu w Ostrówku⁶¹.

Podczas okupacji niemieckiej Sikora wstąpił do BCh, w których pełnił funkcję komendanta rejonowego. Działał pod pseudonimami „Przyrzyk”, „Papryka”, „Lotny”, „Jerzy”. Pod swoim

⁵⁷ AIPN, 01355/170, t. 2, Notatka informacyjna dotycząca działalności Bolesława Kukielki, opracował starszy oficer Wydziału III KW MO S. Gomoła, k. 122–123.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 123.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 125.

⁶⁰ AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 189.

⁶¹ *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich. IV Okręg Lublin*, oprac. i red. M. Wojtas, Lublin 1998, s. 534.

dowództwem miał również oddziały „Jordana” (80 osób), „Chłopickiego” (30 osób) i „Rolika” (20 osób). Zdaniem komunistów, oddziały dowodzone przez Jana Sikorę miały walczyć z ruchem lewicowym i mordować jeńców radzieckich, członków AL i ludność narodowości żydowskiej. Sikora w 1943 r. osobiście miał uczestniczyć w akcji schwywania jeńców radzieckich ukrywających się w mieszkaniu Marianny Toboły. Jeńcy zdołali uciec, a mieszkanie zostało spalone⁶². W tym samym roku oddziały BCh zatrzymały Stanisława Kamińskiego, członka PPR, któremu Sikora osobiście miał odczytać wyrok śmierci następującej treści: „za przynależność do AL, współpracę z oddziałami sowieckimi ob[ywatel] Kamiński skazany na karę śmierci”⁶³. W momencie kiedy Sikora odczytywał mu wyrok, Kamiński zdołał uciec.

Po wyzwoleniu Jan Sikora nie zaprzestał swojej działalności i pozostał w konspiracji. Wraz z podległymi mu oddziałami nadal likwidował funkcjonariuszy UB, MO oraz PPR. W 1945 r. wstąpił do PSL, w którym objął stanowisko prezesa Powiatowego Zarządu PSL w Lubartowie. W 1950 r. wznowił kontakty z Marianem Strzeleckim ps. „Borys”⁶⁴, przy którego pomocy zorganizował oddział, określony przez UB jako rabunkowy. Strzelecki udzielał mu pomocy finansowej i pomagał zdobywać broń. Oddział miał dokonać mordu na oficerze WP, niejakim Słotwińskim⁶⁵, a także wielu napadów na sklepy spółdzielcze. Zyski z działalności przeznaczano na cele organizacyjne. Oddział został rozwiązany, a jego członkowie aresztowani. Jan Sikora otrzymał wyrok 5 lat więzienia, z którego wyszedł w 1955 r.⁶⁶

W raporcie skierowanym 29 marca 1957 r. do wicedyrektora Gabinetu MSW mjr Artur Mickiewicz nie wystawił dobrych opinii Zarządowi Powiatowemu ZBoWiD w Lubartowie ani zarządom w innych powiatach. Na wstępie stwierdza: „ZBoWiD zatracą swój właściwy charakter i nierzadko staje się legalną placówką do uprawiania wrogiej roboty lub też umożliwia wrogim elementom propagowanie politycznych koncepcji b[yłych] reakcyjnych organizacji”⁶⁷. ZBoWiD miał zatracać swój „właściwy charakter” wskutek przyjmowania osób, które w przeszłości walczyły przeciwko kształtowaniu się państwa totalitarnego w podziemiu niepodległościowym lub przebywały w więzieniu za wrogie nastawienie do PRL. W raporcie wymienieni są członkowie lubartowskiego ZBoWiD, m.in. Karol Puchalski, były komendant rejonu AK. Do zarządu zostali przyjęci działacze ruchu ludowego, którzy w przeszłości utrzymywali kontakty z prawicą chłopską. Na członka Powiatowego Zarządu w Lubartowie został wybrany Tadeusz Laska, dowódca oddziału dywersyjnego organizacji ZWZ. W 1955 r. został on aresztowany za nielegalne posiadanie broni⁶⁸.

Wymienieni przez mjr. Mickiewicza w swojej działalności mieli się skupiać na dyskredytowaniu członków partii działających w ZBoWiD i dążyć do usuwania członków KW PZPR z szeregów organizacji pod pretekstem, że są „stalinowcami”. Ich pozytywne nastawienie do członków organizacji niepodległościowych i, jak to określił mjr Mickiewicz, „gloryfikacja byłych reakcyjnych organizacji” umożliwiały przyjmowanie do Związku byłych członków podziemia antykomunistycznego. Po zakończeniu posiedzenia Powiatowego Zarządu ZBoWiD

⁶² AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 189.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ Marian Strzelecki – dowódca oddziału powinowskiego w Tomaszowie Lubelskim (*Atlas polskiego podziemia niepodległościowego*, red. R. Wnuk, Warszawa–Lublin 2007, s. 150).

⁶⁵ Nie podano imienia rzekomo zamordowanego oficera.

⁶⁶ AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 189–190.

⁶⁷ AIPN, 1585/4498, Notatka informacyjna zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa w Lublinie, mjr. A. Mickiewicza, Lublin, 29 III 1957 r., k. 7–8.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 7–8.

w Lubartowie byli członkowie podziemia pozostali na naradę. Poruszali na niej kwestię ujawniania swojej działalności od 1944 r. w ankietach personalnych. Wyrażali obawy, że ujawnienie się może posłużyć za powód do aresztowania. Po dyskusji doszli do wniosku, że nie należy precyzyjnie podawać swojej działalności w podziemiu⁶⁹.

Służba Bezpieczeństwa monitorowała też kombatantów, którzy zostali wysłani przez ZBoWiD na leczenie do Stanów Zjednoczonych. W dokumencie wysłanym przez mjr. Gabskiego do naczelnika Wydziału VII MSW wymienione są następujące osoby: Joanna Szydłowska, Leokadia Kwiecińska, Władysława Łapińska-Karolewska, Krystyna Wilgat-Czyż i Maria Cabaj-Kalinowska. Wymienione osoby wywodziły się ze środowisk inteligentkich. Podczas okupacji były członkami organizacji ZWZ. Na przełomie lat 1942 i 1943 zostały aresztowane przez gestapo i wywiezione do obozu w Ravensbrück, gdzie lekarze niemieccy prowadzili na nich eksperymenty medyczne⁷⁰.

Grupa kombatantów została oddelegowana przez ZBoWiD na leczenie do Stanów Zjednoczonych. Podczas trzydniowego pobytu delegacji w Nowym Jorku zorganizowano zwiedzanie tego miasta i Waszyngtonu oraz wizytę w gmachu ONZ, gdzie polskie kombatantki zostały przyjęte przez ówczesnego sekretarza tejże organizacji. Po trzech dniach pobytu z Nowego Jorku zostały rozwiezione do innych stanów. Jak pisała żona informatora TW „Krogulec” – od którego pochodzą dane przesyłane w listach do męża – wraz ze swoimi koleżankami trafiła ona do stanu Teksas. Przebywała tam około dwóch tygodni u rodzin Polonii amerykańskiej. W czasie pobytu u jednej z rodzin odbyło się spotkanie z korespondentami prasowymi z radia i telewizji amerykańskiej. Kobiety były również zapraszane na zebrania Klubów Polskich (nie podano których), gdzie dyskutowano na temat życia w Polsce i sytuacji politycznej. Żona TW „Krogulec” w liście do męża z 20 stycznia 1959 r. pisała, że przebywa w zakładzie chirurgii doświadczalnej w Teksasie, gdzie miała być poddana zabiegowi lekarskiemu, ponieważ Amerykanie chcieli dokładnie poznać, na czym polegały eksperymenty medyczne prowadzone przez hitlerowskie Niemcy. W związku z tym pobyt delegacji przedłużył się do 9 miesięcy⁷¹.

Komitet Wojewódzki PZPR na przełomie lat 1956 i 1957 ocenił stan organizacji ZBoWiD jako „niepokojący”. Zwracał szczególną uwagę na weryfikację członków, wskazując, że byli działacze WiN, AK i NSZ niechętnie uczestniczyli w jej przeprowadzaniu. Przykładem takiego stanu miały być zarządy powiatowe, w których działali byli członkowie WiN. Przyczyn negatywnego nastawienia do weryfikacji byłych członków organizacji niepodległościowych KW PZPR dopatrywał się w obawie wyjawienia przez nich swjej działalności w strukturach podziemia. Natomiast członkowie AK mieli się obawiać represji ze strony władz. W związku z tym KW PZPR wyciągnął odpowiednie wnioski z działalności ZBoWiD, które znalazły odzwierciedlenie w wytycznych dla organizacji⁷².

Przed wszystkim KW domagał się szybkiego opracowania kryteriów weryfikacyjnych przez Zarząd Główny, a także określenia stosunku ZBoWiD do byłych członków WiN. W szczególności komisje weryfikacyjne miały zwracać uwagę na osoby, które po 1944 r. występowały przeciwko tworzeniu komunistycznego systemu władzy na ziemiach polskich. Stanowisko PZPR wobec WiN było oczywiste. Partia uważała, że działacze tej organizacji nie powinni się

⁶⁹ *Ibidem*, k. 8–9.

⁷⁰ AIPN, 1585/4498, Dokument skierowany do naczelnika Wydziału VII Departament II MSW w Warszawie dotyczący osób delegowanych przez ZBoWiD na leczenie do USA, sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału II KW MO ds. SB w Lublinie mjr. L. Gabskiego, Lublin, 11 XI 1958 r., k. 16–17.

⁷¹ *Ibidem*, k. 18–19.

⁷² AP Lublin, KW PZPR, 2378, Informacja o działalności sił wrogich w ZBoWiD w województwie lubelskim, opracowana na podstawie notatek KP PZPR, k. 192.

znaleźć w strukturach związkowych. Zasada ta miała dotyczyć wszystkich jej członków, aby nie doszło do rehabilitacji tej organizacji. Pomimo tak jasnego i sztywnego stanowiska partia dopuszczała pewne wyjątki. Do ZBoWiD mogli zostać przyjęci ci, którzy w ocenie partyjnych działaczy uczciwie działali w BCh i AK (czyli *de facto* nie występowali przeciwko instalowaniu komunizmu w Polsce), a w WiN znaleźli się przypadkowo i działali tam krótko, nie wyrządzając większych szkód politycznych PRL⁷³. ZBoWiD miał za zadanie ustosunkować się do tych osób, które nie składały wniosków weryfikacyjnych, i przeprowadzić ich dokładną weryfikację, nad którą miały czuwać KP i KW PZPR. Związek miał za zadanie przeprowadzić odpowiednie zmiany personalne w komisjach weryfikacyjnych, aby PZPR miała możliwość wywierania wpływu na zarządy powiatowe ZBoWiD i kontrolowania ich działalności⁷⁴. Oznaczało to podjęcie działań przyspieszających przejście pełnej kontroli nad wojewódzką organizacją ZBoWiD.

* * *

W niniejszym artykule podjąłem próbę przedstawiania inwigilacji środowisk kombatanckich zrzeszonych w ZBoWiD w okręgu lubelskim w 1957 r. Starłem się także wykazać, jak do tych środowisk odnosił się KW PZPR. Komunistyczne państwo zaangażowało organa tajnej policji do inwigilacji byłych członków podziemia antykomunistycznego z lat 1944–1956.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedno zagadnienie, którego nie rozwinąłem w artykule, a mianowicie problem współpracy członków AK z UB/SB zwербowanych w bardzo różnych sytuacjach i okolicznościach, którzy zostali zarejestrowani jako tajni współpracownicy. Ta sfera działalności państwa totalitarnego leżała także w gestii Informacji Wojskowej. Instytucja ta represjonowała działaczy, którzy przynależeli do takich formacji podziemia, jak WiN, NSZ, AK. W kręgu zainteresowania Informacji Wojskowej byli również żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, których dotyczyła represje. Ich również werbowano do współpracy. Po likwidacji Informacji Wojskowej w 1957 r. powołano Wojskową Służbę Wewnętrzną, której cele i zadania niewiele się różniły.

Z powyższej analizy wysuwają się pewne wnioski ogólne. Do 1989 r. celem tajnych służb PRL były kontrola, neutralizacja i atomizacja środowisk kombatanckich. Władze czyniły to z premedytacją, głównie za pośrednictwem swoich tajnych współpracowników, którzy zostali zwербowani w latach 1944–1956, a także w późniejszym okresie. W szczególności koncentrowano się na byłych członkach AK skupionych m.in. w ZBoWiD. Kontrolowano ich również po 1956 r., kiedy to wielu byłych akowców nadal pozostawało w opozycji wobec panującego ustroju. Połączone to było niejednokrotnie z dyskredytacją osób i wydarzeń związanych z funkcjonowaniem AK i antykomunistycznego podziemia niepodległościowego.

⁷³ *Ibidem.*

⁷⁴ *Ibidem.*

Geneza i działalność Zrzeszenia Prawników Demokratów (Zrzeszenia Prawników Polskich) oraz jego wpływ na postawy sędziów w latach 1945–1956

Przejęcie władzy w powojennej Polsce przez komunistów zdecydowanie odbiegało od standardów państwa demokratycznego, chociaż nowe władze usiłowały stworzyć wrażenie, że mają społeczne przyzwolenie na dokonanie głębokich przemian ustrojowych i społeczno-politycznych. Jednakże referendum ludowe z 30 czerwca 1946 r. i wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 r. stworzyły tylko pozory demokratycznego źródła władzy PPR i jej sojuszników.

W początkowym okresie Polski Ludowej wpływy komunistów opierały się na dwóch głównych filarach: wojsku i aparacie bezpieczeństwa, które zapewniały bezpośrednią ochronę nowym władzom, oraz na prawie karnym i organach wymiaru sprawiedliwości. Podstawowym zadaniem sądownictwa miało być eliminowanie wszelkich przejawów opozycji, co odbywało się w drodze skazywania wrogów nowego ustroju na podstawie represyjnego prawa karnego.

Jednakże początkowo nowe władze mogły liczyć jedynie na sądownictwo wojskowe, ponieważ nie ufały powszechnemu wymiarowi sprawiedliwości tworzonemu w większości przez kadry sędziów przedwojennych. W związku z potrzebą podporządkowania sobie sędziów sądownictwa powszechnego podjęto działania zmierzające do aktywnego włączenia sądów w przemiany zachodzące w kraju. Skutkowało to naruszaniem zasady niezawisłości sędziowskiej i ograniczaniem niezależności sądownictwa, traktowanego jako jeden z elementów jednolitej władzy państwowej spoczywającej w rękach PPR, a następnie PZPR¹.

Zdaniem nowych władz jedną z gwarancji właściwego wykonywania obowiązków sędziowskich miała być przynależność pracowników wymiaru sprawiedliwości do partii politycznych. Dekretem z 14 marca 1945 r.² o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych zniesiono przedwojenny zakaz przynależności sędziów (i prokuratorów) do partii politycznych. Powojenny sędzia miał się legitymować nie tylko odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi i etycznymi,

¹ Zob. szerzej: A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990; R. Walczak, *Polityka, sądy, prokuratura*, Warszawa 1990; M. Turlejska, *Te pokolenia żalobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1990; A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999; *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001; G. Jakubowski, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950*, Warszawa 2002; A. Stawarska-Rippel, *Prawo sądowe Polski Ludowej 1944–1950 a prawo Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2006.

² DzU 1945, nr 9, poz. 46.

ale również politycznymi³. Natomiast dążenie przedwojennych⁴ sędziów do apolityczności miało rzekomo pogrzyźć wymiar sprawiedliwości w stanie apatii⁵.

Władza ludowa zdawała sobie sprawę z tego, że część sędziów wykorzysta brak oficjalnego nakazu wstępowania do partii politycznych⁶, zdecydowano się więc na rozwiązanie pośrednie – powołano do życia Zrzeszenie Prawników Demokratów. Podstawowym celem organizacji było tworzenie wzorca osobowego sędziego, który swą postawą i działalnością orzeczniczą spełniałby kryteria polityczno-ideologiczne określone przez kierownictwo PPR i podporządkowane mu struktury resortu sprawiedliwości.

Zrzeszenie Prawników Demokratów powołano do życia na mocy uchwały z 23 maja 1945 r. podjętej przez obradujących w Warszawie członków założycieli. Przewodniczącym zebrania był Eugeniusz Kral, ówczesny prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach. W trakcie obrad założycielskich uchwalono statut będący podstawą prawną działania Zrzeszenia, przyjęto też deklarację ideowo-programową. Ponadto dokonano wyboru pierwszych władz, w których zasiadli przedstawiciele kierownictwa ówczesnego resortu sprawiedliwości⁷.

Prezesem ZPD został Wacław Barcikowski⁸, wiceprezesami byli Henryk Świątkowski⁹ (I wiceprezes) i Aleksander Tarnowski¹⁰ (II wiceprezes). Chociaż Zrzeszenie miało skupiać przedstawicieli wszystkich środowisk prawniczych Polski Ludowej, to skład pierwszego kierownictwa wskazywał, że w początkowym okresie główny nacisk położono na przedstawicieli środowisk sędziowskich. W początkowym okresie funkcjonowania odrodzonego wymiaru sprawiedliwości komuniści dążyli do maksymalnego podporządkowania sobie kadr sądownictwa. W założeniach nowej władzy wymiar sprawiedliwości miał się stać jednym z głównych narzędzi umacniania ustroju, co wymagało pełnej kontroli nad jego kadrami.

³ J. Waszczyński, *Ustrój organów ochrony prawnej*, Łódź 1971, s. 55; por. H. Chmielewski, *Sąd. Organ władzy ludowej*, Warszawa 1952, s. 64.

⁴ Władze ludowe wytykały sędziom przedwojennym, chcącym zachować postawę apolityczną, że przed wojną tzw. apolityczność sądownictwa nie przeszkadzała ówczesnym sędziom w orzekaniu zgodnie z oczekiwaniami rządzącego obozu sanacyjnego. Stanowili oni grupę sędziów „uświadomionych”, obok których funkcjonowali sędziowie „nieuświadomieni”, czyli wyłączeni z życia politycznego na skutek popadania w stan „odrętwienia politycznego”. W nowym ustroju władze ludowe nie mogły pozwolić sobie na to, aby druga ze wskazanych grup sędziów stanowiła większość wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości (L. Lernell, *Rola i zadania organów wymiaru sprawiedliwości na tle uchwał Plenum KC PPR*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1948, nr 10, s. 21).

⁵ *Ibidem*.

⁶ Apele o czynną postawę polityczną nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Nadal spotykano sędziów, którzy reprezentowali pogląd: „Jestem demokratą, socjalistą, moje przekonania polityczne są zgodne z linią Obozu Demokratycznego w Polsce, ja nawet daję temu często wyraz w swoich publicznych przemówieniach, ale w pracy zawodowej jestem tylko sędzią, tylko prokuratorem – tu mam przed sobą kodeks, obowiązujące prawo i w tej dziedzinie uważam, że nie mam potrzeby zajmować się »polityką«, bo tu moim zadaniem jest przestrzegać ściśle ustawy i na tym koniec” (cytat za: A. Rypiński, *Zadania sądownictwa w okresie zaostrej się walki klasowej*, „DPP” 1948, nr 10, s. 27).

⁷ *Z życia Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „Państwo i Prawo” [dalej: „PiP”] 1946, nr 2, s. 124.

⁸ Wacław Barcikowski pełnił funkcję Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, był członkiem Prezydium KRN, wicemarszałkiem Sejmu Ustawodawczego i członkiem Rady Państwa (W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, Katowice 1988, s. 205; zob. też *Pierwsi prezesi Sądu Najwyższego*, oprac. W. Skrzypiński, Warszawa 1988, s. 26).

⁹ Minister sprawiedliwości w latach 1945–1956.

¹⁰ Pełnił m.in. funkcję Naczelnego Szefa Sądownictwa Wojennego (2 IX 1944–31 VII 1945), a także Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego (2 IX 1944–1 XII 1945) (K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 447).

Zrzeszenie Prawników Demokratów nie miało być organizacją polityczną, lecz ciałem skupiającym przedstawicieli środowisk prawniczych. Jednakże już sama nazwa Zrzeszenia oraz przyjęcie przez nie deklaracji ideowej wzbudzało wątpliwości co do jego rzeczywistych zadań. Nazwa Zrzeszenia wskazywała na to, że członkostwo w nim mogą uzyskać prawnicy wyznający zasady państwa demokracji ludowej, a także osoby pragnące się zaangażować w budowanie nowego ustroju w Polsce. Prawników demokratów traktowano jako podstawę odradzającego się wymiaru sprawiedliwości¹¹. Przyjęcie deklaracji ideowej sugerowało, że Zrzeszenie stanie się ośrodkiem ideologiczno-politycznego oddziaływania na prawników. Miało ono wykształcić w nich postawy zgodne z zasadami marksizmu-leninizmu i uczynić ich bardziej podatnymi na wpływ partii komunistycznej.

Postanowienia statutu Zrzeszenia wskazywały, że miało ono współpracować w dziele przebudowy Polski zgodnie z zasadami demokracji ludowej – zarówno z władzami państwa, jak i z organizacjami politycznymi i społecznymi. Zapis mimowolnie włączył członków Zrzeszenia do struktury fasadowej partii komunistycznej, która w rzeczywistości sprawowała kontrolę nad wszystkimi organizacjami w powojennej Polsce, Zrzeszenie zaś jako struktura stało się nieformalną przybudówką PPR. Ważnym celem statutowym Zrzeszenia było dbanie o rozwój polskiej myśli prawniczej w zgodzie z założeniami nowego ustroju społeczno-politycznego. Miało ono kształtować postawy polityczno-ideologiczne polskiego środowiska prawniczego, w tym przedstawicieli środowisk sędziowskich.

Członkostwo w Zrzeszeniu było zarezerwowane dla osób z wykształceniem prawniczym, co nadawało mu charakter zamkniętej organizacji fachowej. W późniejszym okresie warunek ten został mocno nadwyrężony, ponieważ o członkostwo mogły się ubiegać osoby, które ukończyły tzw. średnie szkoły prawnicze. Chociaż w teorii miały one wykształcenie prawnicze, w rzeczywistości ich poziom znacząco odbiegał od tego, który reprezentowali pierwsi członkowie ZPD.

W październiku 1946 r. w Warszawie odbył się I Walny Zjazd Zrzeszenia Prawników Demokratów¹². Prezes ZPD Waław Barcikowski w swoim referacie podsumował dotychczasową działalność Zrzeszenia i wskazał przyszłe zadania stojące przed organizacją i jej członkami. Stwierdził, że w najbliższym okresie prawnicy powinni się wykazać elastycznością i zdolnościami rozwojowymi, by sprostać warunkom nadchodzącego „czasu przełomu”. Zwracając się do sędziów, wezwał ich do zwiększenia osobistego udziału w przebudowie ustrojowej państwa polskiego. Wskazał, że wymagają tego podjęte przez resort sprawiedliwości prace nad przygotowaniem reformy ustroju sądownictwa, zbliżającej jego strukturę i organizację do wymagań państwa demokracji ludowej¹³. Planowane zmiany miały przybliżyć polski wymiar sprawiedliwości do rozwiązań funkcjonujących w Związku Radzieckim (np. obieralność sędziego).

Według sprawozdania przedłożonego na I walnym zjeździe przez Zarząd Główny ZPD, na koniec września 1946 r. organizacja liczyła czternaście oddziałów, a liczba członków wynosiła niemal 2 tys. Sędziowie stanowili 61 proc. ogólnej liczby członków, jednakże w odsetku tym znaleźli się także prokuratorzy cywilni i wojskowi oraz aplikanci sądowi. 25 proc. legitymacji członkowskich należało do adwokatów, 12 proc. – do pracowników administracji z wykształceniem prawniczym. Natomiast 2 proc. członków Zrzeszenia rekrutowało się ze środowiska uniwersyteckiego – profesorów i pomocniczego personelu naukowego¹⁴.

¹¹ *Z życia Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „PiP” 1946, nr 5/6, s. 222.

¹² A. Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1950*, Gdańsk 2008, s. 208.

¹³ *Z życia Zrzeszenia Prawników Demokratów. Z walnego zjazdu Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „PiP” 1946, nr 9/10, s. 179–180.

¹⁴ *Ibidem*, s. 181.

Z przyczyn technicznych nie sposób obliczyć rzeczywistego udziału sędziów w liczbie członków Zrzeszenia. Znaczący ich udział wynikał z umieszczenia sędziów w jednej kategorii z innymi osobami zaangażowanymi w wymiar sprawiedliwości. Biorąc pod uwagę wysoki stopień upolitycznienia prokuratury, wydaje się, że sędziowie stanowili stosunkowo niewielki odsetek ogólnej liczby członków ZPD. Oznaczałoby to, że w pierwszym roku jego istnienia działalność polityczna Zrzeszenia odniosła jedynie częściowy sukces. Jednakże twórcy ZPD prawdopodobnie spodziewali się w początkowym okresie niewielkiej odpowiedzi ze strony przedwojennych sędziów.

W czasie I zjazdu odbyły się również – nie bez niespodzianek – ponowne wybory naczelnych władz Zrzeszenia. Delegatom przedstawiono dwie listy, z których lista numer dwa zawierała nazwiska kilku członków PSL – partii uznawanej przez komunistów za poważne zagrożenie dla ich wpływów i jedyne ugrupowanie mogące odebrać PPR władzę w legalnych wyborach. Z niewiadomych przyczyn na liście tej znaleźli się także ówczesny kierownik resortu sprawiedliwości Henryk Świątkowski i jego zastępca, Leon Chajm. Jednakże po publicznym odczytaniu listy odmówili oni przyjęcia mandatów, gdyż w innym razie mogliby zostać posądzeni o sprzyjanie opozycji. Po odpowiednich korektach na liście numer dwa pozostali praktycznie sami członkowie PSL. W tajnym głosowaniu zdecydowaną większość uzyskała lista numer jeden, z kandydatami cieszącymi się zaufaniem komunistów. W wyniku wyborów Wacław Barcikowski ponownie objął funkcję prezesa¹⁵.

Wydaje się, że wybory do nowych władz Zrzeszenia przybrały nieoczekiwany obrót dla komunistów, którzy zapewne byli przekonani o bezproblemowym zwycięstwie własnych kandydatów. Wydarzenia pokazały, że w organizacji prezentującej się jako apolityczna wpływy pragnęły uzyskać partie polityczne. Nie wiadomo, czy pojawienie się na drugiej liście osób należących do PSL było przypadkowe, czy też stanowiło próbę sił między partiami politycznymi. W każdym razie komuniści musieli dokonać pewnych manipulacji, aby mieć pewność, że we władzach Zrzeszenia zasiądą zaufane osoby.

Dwa lata po utworzeniu ZPD liczba członków nadal odbiegała od zamierzeń jego twórców. Powrócono zatem do pierwotnego założenia, że „każdy członek Zrzeszenia – to gotowy materiał na aktywistę społecznego”¹⁶. Przeważało przekonanie, że jako organizacja stosunkowo niewielka pod względem liczebności Zrzeszenie osiągnie lepsze rezultaty na polu oddziaływania polityczno-ideologicznego w drodze zwiększenia wysiłku poszczególnych członków. Jednakże pojawiło się niebezpieczeństwo, że prawnicy należący do ZPD oddelegowani do działalności politycznej zaniedbają obowiązki zawodowe. Komuniści nie mogli sobie pozwolić na takie posunięcie, ponieważ w zawodach prawniczych panował ciągły niedobór kadr, szczególnie w sądach i prokuraturach, które dopiero za jakiś czas mieli zasilić absolwenci tzw. średnich szkół prawniczych.

Dwuletni okres działalności Zrzeszenia doprowadził także do zmiany stosunku władz ZPD względem własnych członków. Wypracowano zasadę, że osoby wstępujące do organizacji były zobowiązane podpisać specjalną deklarację, co miało być dowodem na to, że nowi członkowie akceptują zapisy Manifestu PKWN, a tym samym popierają ustrój społeczno-polityczny budowany w Polsce Ludowej. Zwiększono zatem nacisk na ideologiczny charakter przynależności do Zrzeszenia. Jednocześnie podkreślano, że członkowie ZPD zachowują bezpartyjność, która dla większości sędziów miała stanowić wyraz „niezawisłości wewnętrznej”. Mimo pozo-

¹⁵ *Zjazd Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” [dalej: „DPP”] 1946, nr 9/10, s. 59.

¹⁶ M. Rybicki, *Zagadnienie organizacyjne działalności Zrzeszenia Prawników Demokratów w terenie*, „PiP” 1947, nr 9, s. 96.

row apolityczności, sędziowie i pozostali przedstawiciele zawodów prawniczych wstępujący do Zrzeszenia mieli bezwarunkowo przyjmować i w pełni akceptować zasady demokracji ludowej, a także poczynania nowych władz¹⁷.

Próba utrzymania pozorów apolityczności członków Zrzeszenia oraz tworzenie sztucznego pojęcia „niezawisłości wewnętrznej” służyły fałszowaniu przez komunistów rzeczywistego charakteru i przedmiotu działalności organizacji. Wstępując do ZPD, sędziowie mimowolnie godzili się zrezygnować z zasad, które zapewniały prawidłowe funkcjonowanie organów wymiaru sprawiedliwości: automatycznie stawali się narzędziami w rękach władz komunistycznych, chociaż z każdej strony starano się ich zapewnić, że przynależność do Zrzeszenia nie kłóci się z zasadą niezawisłości sędziego. W celu uświadomienia zmian, jakie zaszły wśród kadry sędziowskiej, przypomniano niedawny okres, gdy wystąpienia członków Zrzeszenia o charakterze politycznym spotykały się z obojętnością, brakiem akceptacji, a nawet otwartym negowaniem przez sędziów niezrzeszonych w ZPD¹⁸.

W kwietniu 1948 r. w Katowicach zorganizowano II Walny Zjazd ZPD. Dokonano na nim zmian w dotychczasowym kierownictwie Zrzeszenia – stanowisko prezesa objął Jerzy Jodłowski, sędzia Sądu Najwyższego. W dalszym ciągu utrzymano zatem prymat przedstawicieli zawodów prawniczych we władzach ZPD.

Na II zjeździe zaapelowano do członków Zrzeszenia o zwiększenie aktywności polityczno-społecznej. Z trybuny zjazdowej wezwano ich do liczniejszego udziału w akcjach organizacyjnych, kampanii popularyzacji prawa, akcjach społecznych itp. Nie odwoływano się jedynie do „politycznego sumienia” członków ZPD. Po raz pierwszy w historii organizacji zagrożono sankcjami dla osób traktujących swój udział w Zrzeszeniu jako formę przypodobania się władzom. Nieusprawiedliwiona bierność w statutowej działalności organizacji miała grozić zdecydowaną reakcją władz Zrzeszenia, a w sytuacjach skrajnych – wykluczeniem z jego struktur¹⁹.

Władze ZPD upatrywały przyczynę zbyt niskiej aktywności swoich członków w prowadzonej przez nich działalności poza strukturami Zrzeszenia: udziale w przedsięwzięciach podejmowanych przez partie polityczne lub inne organizacje i traktowaniu uczestnictwa w pracy Zrzeszenia fakultatywnie. Za inną przyczynę takiego stanu uważano stosunek do członkostwa w ZPD prawników bezpartyjnych, których miał cechować brak woli poparcia dla działalności Zrzeszenia. Był to zarzut pod adresem prawników bezpartyjnych o brak ideowej podstawy przynależności do ZPD i kierowanie się tylko względami pragmatycznymi²⁰.

W przytoczonym stanowisku władz Zrzeszenia można zauważyć pewną niekonsekwencję. Wcześniej wskazywano, że sukces dotychczasowej działalności ZPD zależy od osób będących jednocześnie członkami Zrzeszenia i partii politycznych. To aktywna postawa osób legitymujących się przynależnością do PPR, PPS lub SD wpływała na znaczenie ZPD w organach wymiaru sprawiedliwości. Bez tych osób Zrzeszenie zostałoby w znaczny sposób zmarginalizowane. Jednakże na katowickim zjeździe przyczyną zbyt niskiej aktywności członków ZPD upatrywano właśnie w ich równoległej działalności politycznej w innych organizacjach. Nie sposób jednoznacznie określić, czemu miał służyć atak władz ZPD na twórców swoich dotychczasowych osiągnięć. Na pewno nie mobilizował członków bezpartyjnych, którzy w dalszym ciągu uważali

¹⁷ *Ibidem*, s. 101.

¹⁸ J. Pietruszka, *Po drugim Plenum Zarządu Głównego*, „DPP” 1948, nr 3, s. 61.

¹⁹ *II Walny Zjazd Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „DPP” 1948, nr 4, s. 7.

²⁰ *Z życia Zrzeszenia Prawników Demokratów. Drugi Walny Zjazd Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „PiP” 1948, nr 5/6, s. 207.

przynależność do Zrzeszenia za sposób na osiągnięcie pewnych korzyści lub wręcz za przykrą konieczność.

W trakcie katowickiego zjazdu ZPD dało się zauważyć wpływ ogólnego klimatu, jaki zaczął się kształtować w Polsce Ludowej. Zdominowanie życia polityczno-społecznego przez komunistów pozwoliło na coraz mocniejsze podkreślanie roli ZPD wśród sędziów. Otwarcie mówiono o „obłudnej apolityczności”, stanowiącej rzekomo element walki z postępowym ruchem politycznym, który rozwijał się w sądownictwie. Dążenie do zwiększenia politycznej aktywności sędziów miało przeciwdziałać skupianiu się pracowników wymiaru sprawiedliwości wyłącznie na działalności zawodowej. Uważano, że prowadzi to do wyłączenia sędziów z życia polityczno-społecznego i wytworzenia w nich postawy obojętności na zachodzące przemiany. Wyznawano pogląd, że tylko sędzia świadomy i aktywny politycznie orzeka zgodnie z interesem władz komunistycznych. W szerszym kontekście nawiązywało to do „zastraszającej się walki klasowej”, która od początku 1948 r. stopniowo ogarniała kolejne dziedziny życia Polski Ludowej i pozostałych krajów obozu socjalistycznego. W świetle zachodzących zmian II zjazdu ZPD jawił się jako jedna z ostatnich szans na zdecydowane opowiedzenie się przez sędziów po stronie Zrzeszenia i władz komunistycznych²¹.

Na tle twierdzenia o apartyjnym charakterze Zrzeszenia co najmniej dwuznaczny charakter miało przypomnienie w trakcie zjazdu sytuacji towarzyszącej poprzednim wyborom do władz ZPD. Zgromadzonym w Katowicach delegatom przypomniano rolę Zrzeszenia w ostatecznym rozgromieniu PSL. Wyrazem udziału ZPD w zwycięstwie nad PSL miało być odrzucenie listy kandydatów zgłoszonej przez antykomunistyczną opozycję. Wyciągając naukę z przeszłości, podczas II zjazdu zgłoszono tylko jedną listę kandydatów do władz ZPD, na której znalazły się osoby, będące „działaczami stronnictw demokratycznych i ich bezpartyjnych sympatyków”. Przedstawiona delegatom lista przeszła w tajnym głosowaniu przy jedynie sześciu głosach sprzeciwu²².

W trakcie zjazdu swoje przemówienie wygłosił także Waław Barcikowski. Jego odejście ze ścisłego kierownictwa ZPD otwierało nowy etap w rozwoju Zrzeszenia. Skrytykował on postawę sprzeciwu cechującą niektórych prawników. Stwierdził ponadto, że osoby przejawiające nieprzejednany opór powinny się znaleźć „za burtą” organizacji, co było wyraźnym sygnałem nadchodzącego zaostrenia polityki władz komunistycznych względem członków Zrzeszenia. Barcikowski wyraził pogląd, że Zrzeszenie powinno czasowo ograniczyć starania o pozyskiwanie za wszelką cenę nowych członków. Wzmoczona praca ideologiczna z obecnym aktywnym i ostrożne podejście do kandydatur na członków miało pozwolić Zrzeszeniu na w pełni świadome wejście w nową rzeczywistość państwa. W zmienionych zupełnie warunkach planowano, że ZPD przestanie funkcjonować na obrzeżach życia politycznego i pomoże władzom w jeszcze aktywniejszym mobilizowaniu pracowników wymiaru sprawiedliwości w procesie tworzenia nowego, w pełni ludowego państwa²³.

W 1948 r. około 1/3 członków Zrzeszenia równoległe należała do partii politycznej, a zostali nadal deklarowali się jako bezpartyjni. W porównaniu do statystyki z września 1946 r. można zauważyć zmiany w rozkładzie legitymacji członkowskich na poszczególne zawody prawnicze: 43 proc. członków stanowili sędziowie i prokuratorzy, 26 proc. adwokaci, 7 proc. członków było pracownikami administracyjnymi, 7 proc. rekrutowało się spośród aplikantów,

²¹ *Problemy prawnictwa polskiego. Na marginesie II Zjazdu Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „DPP” 1948, nr 4, s. 1–2.

²² *Ibidem*.

²³ W. Barcikowski, *O aktywnej postawę prawnictwa polskiego*, „DPP” 1948, nr 4, s. 4–5; zob. też *Z życia Zrzeszenia Prawników Demokratów. Drugi Walny Zjazd...*, s. 212–213.

4 proc. stanowili prawnicy wojskowy, a 13 proc. – przedstawiciele innych zawodów²⁴. Oznaczało to spadek liczby sędziów w ogólnej liczbie członków Zrzeszenia. Procentowy spadek dotknął także kategorię pracowników administracyjnych z wykształceniem prawniczym, na których zależało władzom ZPD. Wyraźnie wzrósł natomiast udział przedstawicieli innych środowisk prawniczych.

Jednakże w dalszym ciągu znaczną liczbę członków Zrzeszenia stanowili pracownicy wymiaru sprawiedliwości, co wpływało na ton zjazdów i posiedzeń terenowych organizacji ZPD, będących odbiciem nastrojów panujących w ówczesnym sądownictwie. Wskazywano, że Zrzeszenie powinno ułatwić wymiarowi sprawiedliwości realizację zadań pojawiających się w nowym ustroju demokracji ludowej.

Ponadto zaczęto rozwijać wątek współpracy Zrzeszenia z resortem sprawiedliwości, który zainicjowano wezwaniem członków ZPD do publikowania tekstów na łamach organu prasowego ministerstwa – „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego”. Pojawiły się głosy, że Zrzeszenie powinno się stać oparciem dla resortu w zakresie podporządkowania sędziów nowym władzom. Jeszcze w trakcie II zjazdu ZPD nowe władze Zrzeszenia zwróciły się do resortu sprawiedliwości o pomoc w podnoszeniu poziomu wiedzy politycznej wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości. Uznano, że bez odpowiedniej wiedzy ideologiczno-politycznej żaden z sędziów nie może zostać w pełni wartościowym „rzecznikiem praworządności demokratycznej”²⁵. Współpraca na linii Zrzeszenie–resort miała kilka niezaprzeczalnych korzyści. Ministerstwo dysponowało środkami zapewniającymi ZPD odpowiedni poziom uczestnictwa w szkoleniach. Jednocześnie unikano oskarżeń, że resort wpływa na niezawisłość sędziowską przez oddziaływanie ideologiczne, ponieważ kursy prowadziła organizacja „zawodowa”. Z kolei Zrzeszenie zyskiwało szansę realizacji swoich zadań statutowych wśród sędziów sądownictwa powszechnego, podnosząc tym samym swoją pozycję w oczach komunistów.

Koniec 1948 r. przebiegał pod znakiem tropienia w szeregach ZPD „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”, które zdemaskowano i zlikwidowano podczas sierpniowo-wrześniowego plenum KC PPR w 1948 r.²⁶ W ogólnie panującej wówczas w Polsce Ludowej atmosferze „przyznawania się” władze Zrzeszenia dokonały samokrytyki swej działalności²⁷.

W styczniu 1949 r. odbyła się w Warszawie narada działaczy terenowych Zrzeszenia, podczas której Jerzy Jodłowski stwierdził, że ZPD nie spełniło postawionych przed nim zadań w sferze pracy ideologicznej wśród prawników. Samokrytyka i towarzyszące jej podsumowanie dotychczasowej działalności Zrzeszenia nawiązywały do przemówienia Barcikowskiego, wygłoszonego podczas II zjazdu. Jednocześnie władze ZPD zobowiązały się do przewyciężenia przywiązania polskich prawników do poglądów i tradycji obcych ustrojowi komunistycznemu, a właściwych okresowi II RP. Zdecydowano ponadto o zintensyfikowaniu oddziaływania ideologicznego, które miało wykształcić w prawnikach postawy zgodne z oczekiwaniami władz PZPR (np. pełną dyspozycyjność). Stanowiło to wstęp do rozpoczęcia w najbliższej przyszłości weryfikacji członków ZPD, która zgodnie ze stalinowską nauką „o zaostrzeniu się walki klasowej” miała doprowadzić do usunięcia z szeregów Zrzeszenia osób uważanych za politycznie niepewne.

Chociaż w dalszym ciągu podkreślano apartyjny charakter Zrzeszenia, to jednocześnie wzywano do nawiązania bliższej współpracy z partiami politycznymi skupionymi wokół PPR/PZPR. Pozostawało to w wyraźnej sprzeczności z usilnie lansowanym twierdzeniem władz

²⁴ *Z życia Zrzeszenia Prawników Demokratów. Drugi Walny Zjazd...*, s. 209.

²⁵ *Problemy prawnictwa polskiego. Na marginesie II zjazdu...*, s. 3.

²⁶ Szerzej zob. A. Lityński, *O prawie i sądach...*, s. 226–230.

²⁷ A. Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce...*, s. 212.

ZPD o jego rzeczywistej apartyjności. Zacieśnienie współpracy na linii Zrzeszenie–blok partii demokratycznych miało się wyrażać m.in. w rychłym przeprowadzeniu wyborów we wszystkich oddziałach i kołach terenowych ZPD. Ich celem było włączenie do władz ZPD tych członków, którzy dawali rękojmię aktywnej działalności politycznej, a także realizacji kampanii oczyszczania szeregów Zrzeszenia z uprzednio wskazanej kategorii członków. W późniejszym okresie planowano przeprowadzenie intensywnej akcji pozyskiwania prawników, których postawa odzwierciedlałaby „prawdziwego demokratę”, przede wszystkim członków partii politycznych. Był to kolejny przykład elastycznego podejścia władz Zrzeszenia do uprzednio ogłoszonych poglądów²⁸.

Występujący podczas narady ówczesny szef resortu sprawiedliwości, Henryk Świątkowski, zwrócił uwagę, że Zrzeszenie nadal powinno pozostać organizacją skupiającą zarówno członków partii, jak i prawników bezpartyjnych. W przeciwnym razie ZPD zostałyby zmarginalizowane do roli prawniczej komórki partii komunistycznej. Jednakże dodał, że bezpartyjność członków ZPD nie oznacza bynajmniej ich apolityczności. Niezaangażowanych politycznie członków ZPD postrzegano jako osoby przeciwstawiające się zmianom zainicjowanym przez nowe władze, co w konsekwencji groziło oskarżeniem o postawę wroga ustrojowi demokracji ludowej²⁹.

Z kolei Leszek Lernell, wiceprezes Zarządu Głównego ZPD, zauważył, że hołdowanie zasadzie apolityczności sędziów jest czynnikiem paraliżującym aktywność pracowników wymiaru sprawiedliwości na płaszczyźnie społeczno-politycznej. Miało to skutkować ich biernością wobec zmian zachodzących w Polsce Ludowej. Uznał on, że przezwyciężenie tego zjawiska będzie możliwe dzięki natychmiastowemu włączeniu prawników apolitycznych do struktur Zrzeszenia i poddaniu ich odpowiedniej indoktrynacji. Następnym krokiem miało być przeprowadzenie intensywnej kampanii mającej na celu zlikwidowanie balastu ideologicznego wyniesionego przez sędziów z okresu przedwojennego³⁰.

W toku dyskusji nad poszczególnymi referatami wygłoszonymi podczas styczniowej narady dominowały głosy, że głównym celem ZPD powinno być przełamywanie braku odpowiedniej postawy ideologicznej polskich prawników, szczególnie pracujących w wymiarze sprawiedliwości. Wzywano do przeprowadzenia wśród sędziów szkoleń politycznych z naciskiem na dogłębne poznanie marksistowskich zasad interpretacji prawa³¹. Bynajmniej nie odżegnywano się od przymusowego charakteru takich szkoleń, gdyż znacznie przyspieszyłyby to ideologizację kadr sądownictwa, które w dalszym ciągu uważano za niewystarczająco przygotowane do wykonywania zadań wyznaczonych przez komunistyczne kierownictwo. Wyniki oddziaływania szkoleń wśród sędziów miały być wskaźnikiem skuteczności działania i metod pracy Zrzeszenia. Uważano, że pod wpływem szkolenia ideologicznego zmieni się kierunek polityki karnej sądów. Komunistom chodziło przede wszystkim o zaostrzenie kar za przestępstwa gospodarcze, jak również częstsze odwoływanie się przez sędziów do trybu doraźnego, który daleko ograniczał prawa podsądnego i wprowadzał surowe sankcje karne³².

²⁸ *Sprawozdanie z narady działaczy terenowych Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „DPP” 1949, nr 2, s. 56–58.

²⁹ *Ibidem*, 58.

³⁰ L. Lernell, *Założenia ideologiczne i program działania Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „DPP” 1949, nr 2, s. 7–8; zob. też *Z życia Zrzeszenia Prawników Demokratów*, „PiP” 1949, nr 2, s. 36, 38.

³¹ Ministerstwo sprawiedliwości przewidziało kursy szkolenia ideologicznego przy sądach apelacyjnych i okręgowych. Program sześciomiesięcznych kursów obejmował podstawowe zagadnienia marksizmu z naciskiem na uwzględnienie nauki o państwie i prawie (*O wysoki poziom uświadczenia ideologicznego kadry sądowno-prokuratorskiej*, „DPP” 1949, nr 3, s. 2).

³² *Sprawozdanie z narady działaczy terenowych...*, s. 59–60.

W świetle dotychczasowych rozważań pewnym zaskoczeniem było pojawienie się głosów krytykujących nadmierne zaangażowanie Zrzeszenia w działalność polityczną. Podnieszono, że ZPD, będąc formalnie organizacją niezwiązaną z żadną siłą polityczną, powinno zarzucić działalność szkoleniową i odczytową w zakresie oddziaływania polityczno-ideologicznego wobec sędziów powszechnego wymiaru sprawiedliwości. Oczywiście wszystkie głosy podważające misję polityczną Zrzeszenia zostały ostro skrytykowane. Osobom, które wygłosiły te opinie, zarzucono niezajomość podstawowych założeń marksizmu-leninizmu. Ponownie stwierdzono, że partia komunistyczna stanowi najwyższą formę organizacji klasy robotniczej. Dodano również, że nadaje ona kierunek działania innym organizacjom, co było pierwszym oficjalnym przyznaniem się władz Zrzeszenia do faktycznego podporządkowania ZPD partii komunistycznej. Podkreślono, że ZPD jak każda organizacja zawodowa czy społeczna jest pasem transmisyjnym woli partii w środowisku prawników. Z kolei ogólnokrajowy zasięg organizacji zapewniał skuteczne jej oddziaływanie na kadrę wymiaru sprawiedliwości³³.

Podczas odbywającego się w lipcu 1950 r. III zjazdu ZPD zmieniona została nazwa organizacji – na Zrzeszenie Prawników Polskich. Uznano, że organizacja dojrzała do roli centralnego ośrodka, w którym skupiał się ogół prawników Polski Ludowej. Podsumowując pięciolecie działalności, stwierdzono, że wywiązała się ona z postawionych przed nią zadań, co wydatnie wpłynęło na wzrost pozycji politycznej Zrzeszenia zarówno na gruncie prawniczym, jak również innych organizacji społecznych i zawodowych. Tak umocnione miało ono wkroczyć w nowy okres działalności³⁴.

Chociaż z dotychczasowych rozważań wynika, że w ciągu pierwszego pięciolecia ZPP borykało się z poważnymi problemami wymagającymi elastycznego podejścia władz Zrzeszenia, to w czasie III zjazdu pojawiły się głosy, że minione pięciolecie udowodniło słuszność inicjatywy podjętej 23 maja 1946 r. i koncepcji organizacyjnej Zrzeszenia³⁵.

Przygotowując zestawienie liczby członków Zrzeszenia według stanu z 31 maja 1950 r., odnotowano przynależność partyjną każdego członka ZPP. Okazało się, że 2234 osoby należały do jednej z partii tzw. bloku demokratycznego, a nieco ponad 3 tys. (3067) członków ZPP to osoby bezpartyjne. W porównaniu z poprzednim zjazdem nastąpił wyraźny wzrost procentowy udziału prawników należących do partii politycznych³⁶. Wydaje się, że był to skutek kampanii rozpoczętej przez władze Zrzeszenia w styczniu 1949 r.

Na początku lat pięćdziesiątych ZPP zostało wykorzystane przez władze komunistyczne do roli popularyzatora zasad przygotowywanej konstytucji PRL. „Akcja konstytucyjna” była okazją do oceny skuteczności polityczno-ideologicznego oddziaływania ZPP. Weryfikowano głównie aktywność członków i ich świadomość polityczną. Podjęta kampania miała także potwierdzić faktyczną użyteczność członków Zrzeszenia jako „prawników Polski Ludowej”.

W trakcie przygotowań do „akcji konstytucyjnej” Stanisław Gross, członek kierownictwa ZPP, zwrócił uwagę na potrzebę zapewnienia odpowiedniej liczby prelegentów. Miało to pozwolić na powiązanie akcji ze statutowymi zadaniami Zrzeszenia i gwarantować możliwie najszerszy rozmach i dotarcie do maksymalnej liczby odbiorców. Planowano, że prelegenci będą działać dwutorowo, tj. wewnątrz i na zewnątrz Zrzeszenia. Działalność zewnętrzna polegała

³³ *Z życia Zrzeszenia Prawników...*, „PiP” 1949, nr 2, s. 48.

³⁴ *Witamy III Zjazd Prawników Polskich*, „DPP” 1950, nr 7, s. 1; zob. też L. Lernell, *Po Zjeździe Prawników Polskich*, „PiP” 1950, nr 8/9, s. 5; *idem*, *Zadania prawa i prawników a zmiana statutu Zrzeszenia*, „DPP” 1950, nr 8/9, s. 16.

³⁵ J. Jodłowski, *Bilans prac i zadania Zrzeszenia*, „DPP” 1950, nr 8/9, s. 25.

³⁶ *Ibidem*, s. 26–27.

na pełnej dyspozycyjności członków ZPP, oddelegowanych do udziału w akcji, względem komitetów wojewódzkich partii i prezydiów rad narodowych, przy których działały komórki Zrzeszenia. Z kolei działalność wewnętrzna miała dotyczyć tylko środowisk prawniczych. Każdemu z kół ZPP polecono przeprowadzenie co najmniej dwóch zebrań na temat nowej konstytucji oraz problemów dla środowiska prawniczego wynikających z jej wprowadzenia. Retoryka zebrań miała być na bieżąco aktualizowana zgodnie ze wskazaniami zawartymi w publikacjach prasowych, które powinny przynosić prelegentom ZPP „coraz silniejszy ładunek zagadnień konstytucyjnych”³⁷. Dużą wagę przywiązywano do udziału w zebraniach sędziów, którym starano się wpoić, że nowa konstytucja będzie jedną z podstawowych gwarancji ich niezawisłości. Na zebraniach należało im tylko wytłumaczyć, jak prawidłowo rozumieć pojęcie niezawisłości sędziowskiej, które zawierał projekt konstytucji.

„Akcja konstytucyjna” zrealizowana przez Zrzeszenie została wysoko oceniona przez władze komunistyczne. Stwierdzono, że było to bodajże najlepiej wykonane przedsięwzięcie w dotychczasowej historii ZPP. Na plus Zrzeszenia przemawiało zmobilizowanie planowanej liczby członków ZPP, co wydawało się zaskoczeniem nawet dla władz Zrzeszenia. Jedynym mankamentem okazało się niedostateczne upolitycznienie akcji odczytowej, choć w stosunku do lat poprzednich i tutaj nastąpiła znacząca poprawa³⁸.

O sukcesie przeprowadzonej kampanii zdecydowały prawdopodobnie dwa czynniki. Pierwszym było osobiste zaangażowanie prelegentów, będących prawnikami, w temat ściśle związany z ich zainteresowaniami zawodowymi. Po drugie, mogło się okazać, że mniej polityki w odczytach – choć wskazywano to jako mankament – wpłynęło dodatnio na merytoryczną wartość przemówień. To z kolei prawdopodobnie zachęcało prawników do szerszego udziału w prelekcjach. Tak czy inaczej „akcja konstytucyjna” świadczyła o okrzepnięciu Zrzeszenia, które dopiero na początku lat pięćdziesiątych osiągnęło gotowość do realizacji swoich celów.

W grudniu 1953 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego ZPP, które poświęcono realizacji programu zawartego w uchwałach IX Plenum KC PZPR. Rolą Zrzeszenia miało być przeniesienie założeń partii na grunt Zrzeszenia, a następnie do organów wymiaru sprawiedliwości i administracji. Uznano, że Zrzeszenie jest właściwym miejscem dyskusji na temat sprawności działania organów powszechnego wymiaru sprawiedliwości, a nawet rad narodowych³⁹. W wygłoszonym podczas posiedzenia przemówieniu prezes Zarządu Głównego ZPP Jerzy Jodłowski podkreślił, że podstawowym zadaniem Zrzeszenia powinno być umacnianie praworządności ludowej⁴⁰. W związku z tym ZPP stanęło przed szansą na rozwinięcie swej dotychczasowej struktury organizacyjnej, aby realizować zadania postawione przed nim przez partię. Jodłowski przypomniał również o potrzebie dalszej pracy nad podnoszeniem poziomu ideologicznego

³⁷ *Plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich. (Zadania ZPP w związku z projektem Konstytucji)*, „Nowe Prawo” [dalej: „NP”] 1952, nr 2/3, s. 52; zob. też *Z życia Zrzeszenia Prawników Polskich. Zadania prawnictwa polskiego wobec projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „PiP” 1952, nr 3, s. 462–464.

³⁸ *Zrzeszenie Prawników Polskich przed nowymi zadaniami*, „NP” 1953, nr 10, s. 3–36; zob. też *Z życia ZPP. Zrzeszenie Prawników Polskich przed nowymi zadaniami*, „PiP” 1953, nr 10, s. 191.

³⁹ *Z życia ZPP. Plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich*, „PiP” 1954, nr 1, s. 125–127; zob. też *Z życia ZPP i MZPD. Rezolucje Plenum ZG ZPP*, „PiP” 1954, nr 2, s. 305.

⁴⁰ Szerzej na temat praworządności ludowej zob. A. Lityński, *O (nie)praworządności u progu Polski Ludowej uwag kilka*, „Z Dziejów Prawa”, t. 7, red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak, Katowice 2005; A. Lityński, *O (nie)praworządności socjalistycznej w Polsce Ludowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2007, z. 1; *idem, O (nie)praworządności socjalistycznej w Polsce Ludowej [w:] Cuius regio, eius religio? Publikacja po Zjeździe Historyków Państwa i Prawa, Lublin wrzesień 2006 r.*, t. 2, red. G. Górski, L. Ćwikła, M. Lipska, Lublin 2008.

członków ZPP, ponieważ nadal wymagano od Zrzeszenia politycznego oddziaływania na inteligencję prawniczą⁴¹.

Wspomniany wątek przemówienia Jodłowskiego został podchwycony przez osoby zebrane na grudniowym posiedzeniu władz Zrzeszenia. Działacze ZPP doszli do wniosku, że organizacja powinna bardziej zdecydowanie opowiedzieć się za jej upolitycznieniem i zerwać z dotychczasową opieszałością w realizowaniu wytycznych płynących z kierownictwa PZPR. Przyjęcie bardziej agresywnej postawy w oddziaływaniu na polskich prawników miało się stać gwarancją realizacji zadań wyznaczonych podczas obrad IX Plenum KC PZPR. Ponadto stwierdzono, że najskuteczniejszym narzędziem kształtowania postaw członków Zrzeszenia będzie „akcja odczytowa” poświęcona tematyce gospodarczej i politycznej. Punktem wyjścia referatów miało być przemówienie Bolesława Bieruta wygłoszone na IX Plenum. Planowano też przedstawić przykłady konkretnych zadań, jakie plenum postawiło przed prawnikami. Niejako przy okazji zwrócono uwagę, że w akcję powinno się szerzej zaangażować młodzież prawniczą i osoby zawodowo związane z prawem gospodarczym i administracyjnym⁴².

W czasie grudniowego posiedzenia Zarządu Głównego ZPP dokonano także przeglądu sytuacji w organie prasowym Zrzeszenia – piśmie „Państwo i Prawo”. Bez sprzeciwu przyjęto głosy krytyki opublikowane na łamach „Nowych Dróg”. W dokonanej samokrytyce przyznano, że „Państwo i Prawo” w dotychczasowej działalności wydawniczej prezentowało niedostateczny związek teorii z praktyką. Dodatkowo sformułowano zarzut, że autorzy są zbyt zaabsorbowani zagadnieniami teoretycznymi i historycznymi, w niedostatecznym zaś stopniu uwzględniają aspekt praktyki⁴³. Z przesłania płynącego z IX Plenum KC PZPR sformułowano wniosek, że „Państwo i Prawo” powinno wykazać więcej troski o rozwój polityczno-ideologiczny czytelników. Dlatego też pismo miało „wykazać więcej śmiałości i inicjatyw oraz więcej rozmachu w swych pracach badawczych”⁴⁴. W krótkim czasie dało się zaobserwować pewne zmiany w „Państwie i Prawie”, które świadczyły o poważnym potraktowaniu zgłaszanych uwag.

W kolejnych latach zakres działalności Zrzeszenia nie uległ żadnym zmianom. Nadal stanowiło ono narzędzie walki politycznej wśród polskich prawników, a w szczególności sędziów. W trakcie odbywającej się w 1954 r. narady aktywu ZPP Leszek Lernell podkreślił, że powinnością każdego członka powinna być „walka o praworządność ludową”⁴⁵, będąca w kręgu zainteresowań Zrzeszenia także w poprzednich latach⁴⁶. Członkowie ZPP powinni wziąć także udział w kampanii wyborczej do rad narodowych poprzez agitowanie zgodne z przekonaniem władz. Kładziono również nacisk na ideologiczne kształtowanie środowisk prawniczych. Szczególnie chodziło o zbudowanie ideologicznej podstawy ZPP, zgodnie ze słowami Bieruta wygłoszonymi podczas II Zjazdu PZPR⁴⁷.

W 1955 r. odbyło się Plenum Zarządu Głównego ZPP, które miało się przygotować do zorganizowania kolejnego zjazdu Zrzeszenia. Zadanie to było tym bardziej doniosłe, że od

⁴¹ J. Jodłowski, *Aktualne zadania Zrzeszenia Prawników Polskich*, „PiP” 1954, nr 2, s. 294, 298.

⁴² *Plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich*, „NP” 1954, nr 1, s. 55.

⁴³ *Z życia ZPP. Plenum Zarządu Głównego...*, „PiP” 1954, nr 1, s. 131; zob. też *Plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia...*, „NP” 1954, nr 1, s. 55–56; zob. też J. Jodłowski, *Aktualne zadania Zrzeszenia...*, s. 300.

⁴⁴ *Plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia...*, „NP” 1954, nr 1, s. 56.

⁴⁵ *Z życia ZPP. Zadania Zrzeszenia Prawników Polskich w świetle uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „PiP” 1954, nr 6, s. 1060.

⁴⁶ *Z życia Zrzeszenia Prawników Demokratów. Drugi Walny Zjazd...*, s. 213; zob. też *Problemy prawnictwa polskiego. Na marginesie II Zjazdu...*, s. 3; L. Lernell, *Założenia ideologiczne i program działania...*, s. 11; *idem, Zadania prawa i prawników...*, s. 18.

⁴⁷ *Z życia ZPP. Zadania Zrzeszenia Prawników Polskich...*, „PiP” 1954, nr 6, s. 1059–1060.

poprzedniego zjazdu upłynęło niemal pięć lat. Zabierając głos, Jerzy Jodłowski, prezes Zrzeszenia, wskazał niedociągnięcia i braki członków ZPP w pracy politycznej z sędziami i pozostałymi zawodami prawniczymi skupionymi w Zrzeszeniu, a także przedstawił zadania przewidziane na najbliższą przyszłość. Wskutek nieodpowiedniego podejścia do zagadnień polityki w wymiarze sprawiedliwości sędziowie nie wypełniali wszystkich zadań powierzonych im przez władze komunistyczne. Bodajże po raz pierwszy zwrócono uwagę, że do sprawnego wykonywania zadań postawionych przed sądownictwem potrzebny był nie tylko odpowiedni poziom uświadomienia politycznego, lecz także wiedza fachowa sędziego. Jerzy Jodłowski stwierdził, że ZPP powinno we własnym zakresie dokształcić tych sędziów, którzy tego wymagali. Wydaje się, że chodziło przede wszystkim o absolwentów tzw. średnich szkół prawniczych, którzy zasilili szeregi Zrzeszenia. Chociaż prezentowali właściwy poziom polityczno-ideologiczny, to jednak ich wiedza prawnicza obejmowała jedynie podstawy prawa, dlatego ujawniła się potrzeba możliwie szybkiego ich doszkolenia⁴⁸.

Władze ZPP planowały również roztoczenie większej opieki nad młodymi sędziami, na których należało wywrzeć odpowiedni nacisk. Argumentem przemawiającym za pierwszym i drugim zadaniem było dążenie do podniesienia poziomu ówczesnego orzecznictwa sądowego. Wynikało to przede wszystkim z coraz częstszeo zajmowania się przez sądy zagadnieniami odbiegającymi od spraw karnych, które uważano za stosunkowo łatwe do rozstrzygnięcia nawet dla absolwenta szkoły prawniczej⁴⁹.

IV zjazd Zrzeszenia przebiegał w nieco odmiennej atmosferze niż poprzednie zjazdy. Przejawem tego było wystąpienie ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego. Wyraził on pogląd, że zjazd powinien mieć istotne znaczenie dla pracowników sądownictwa nie tylko w wymiarze politycznym. Jego zdaniem, sędziowie winni zacząć przywiązywać większą uwagę do zagadnień merytorycznej pracy organów wymiaru sprawiedliwości oraz do kwestii związanych z problematyką prawną w szerszym ujęciu. Kierownik resortu sprawiedliwości wezwał ponadto zgromadzonych na zjeździe delegatów do podjęcia w obrębie macierzystych struktur dyskusji nad organizacją i działaniem sądów w Polsce Ludowej. Miało się to przyczynić do nadania oddziałom terenowym Zrzeszenia choć w części zawodowego charakteru. Z podobnej treści apelem zwrócono się do przedstawicieli innych zawodów prawniczych uczestniczących w zjeździe ZPP⁵⁰.

Treść przemówienia Świątkowskiego odbiegała od opracowanych przez Zarząd Główny ZPP tez zjazdowych. Sporo miejsca poświęcono w nich kwestii nacisku na polityczny aspekt działalności wymiaru sprawiedliwości. Szczególnie chodziło o silniejsze powiązanie sądownictwa „z terenem”, co miało się łączyć ze zwiększeniem świadomości politycznej sędziów. Na zjeździe ZPP omówiono też kwestię udoskonalenia pracy ideowo-wychowawczej ZPP, nie tylko w odniesieniu do własnych członków, ale także ogółu obywateli zainteresowanych problematyką prawną⁵¹.

Chociaż wystąpienie Świątkowskiego poruszało kwestie, które władze Zrzeszenia traktowały jako drugorzędne, nie przełamało w zdecydowany sposób utartego schematu zjazdów ZPP. Dalsze obrady zeszły na tematykę polityczno-ideologiczną, którą zdominowało zagadnienie

⁴⁸ *Plenum Zarządu Głównego ZPP*, „PiP” 1955, nr 6, s. 988–989.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ H. Świątkowski, *Przed zjazdem Zrzeszenia Prawników Polskich*, „NP” 1955, nr 11, s. 3–4.

⁵¹ S. Gross, *Praca ideowo-wychowawcza Zrzeszenia Prawników Polskich. (Przed IV Walnym Zjazdem Delegatów)*, „NP” 1955, nr 12, s. 7; zob. też *Z życia ZPP. IV Krajowy Zjazd Zrzeszenia Prawników Polskich rozpocznie swe obrady dnia 17 grudnia 1955 r.*, „PiP” 1955, nr 11, s. 826; *Z życia ZPP. Przed IV Krajowym Zjazdem ZPP*, „PiP” 1955, nr 12, s. 993.

roli ZPP w strzeżeniu prawa i wcielaniu w życie rewolucyjnej praworządności ludowej. Przy tej okazji pojawiły się pytania dotyczące stopnia zrozumienia przez sędziów kierunku wyznaczonego uchwałami III Plenum KC PZPR i ich realizowania w praktyce. Zainteresowanie wzbudzało ponadto pytanie, czy pracownicy wymiaru sprawiedliwości współdziałają przy wykonywaniu swoich obowiązków. Wiązało się to z lansowaną wówczas koncepcją kolektywizmu, będącego próbą odejścia od rządów jednostki, charakterystycznej dla okresu stalinowskiego⁵². Podkreślano rolę partii komunistycznej we wdrażaniu pojęcia praworządności ludowej. To właśnie PZPR, a nie Zrzeszenie, miała się podjąć ostatecznego wykorzenienia z polskiego środowiska prawniczego poglądów i postaw niewłaściwych z punktu widzenia wymagań polityczno-ideologicznych⁵³.

Podczas dyskusji pojawił się nawet pogląd, że „najlepszą rękojmią niezawisłości sędziowskiej, najpewniejszą gwarancją postępowania w każdym przypadku zgodnie z własnym przekonaniem, jest zrozumienie i świadome wcielanie w życie nauk i wytycznych Partii”⁵⁴. Autorem przytoczonej opinii był ówczesny zastępca szefa resortu sprawiedliwości Tadeusz Rek, którego słowa pod względem charakteru dalece odbiegały od treści wystąpienia przełożonego, Henryka Świątkowskiego.

Zjazd Zrzeszenia stał się okazją do podsumowania dziesięcioletniego okresu istnienia pisma „Państwo i Prawo”. Jeszcze w okresie przygotowań do IV zjazdu Zrzeszenia zdecydowano, że organ prasowy ZPP zostanie poddany krytyce. Podstawowy zarzut dotyczył niewywiązywania się czasopisma z roli organu Zrzeszenia, zbyt luźne, w przekonaniu krytyków, powiązanie publikowanych treści z rzeczywistym zakresem pracy ZPP, czego przejawem były nieregularne sprawozdania z działalności ZPP i Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów. Stwierdzono, że skoro „Państwo i Prawo” nie spełnia należycie roli organu Zrzeszenia, to należałoby stworzyć na bazie pisma dwa oddzielne organy. Jeden z nich, powiązany z Polską Akademią Nauk, miałby podejmować głównie problematykę teoretyczną. Drugi spełniałby faktyczną rolę organu ZPP i zajmowałby się tematyką zawodową, społeczną i organizacyjną. Jego zasadniczym adresatem mieli być członkowie Zrzeszenia, chociaż nie wykluczano poszerzenia bazy czytelniczej⁵⁵.

Na zjeździe Zarząd Główny ZPP przedstawił dane pokazujące liczbową strukturę organizacji. Okazało się, że pracownicy sądownictwa stanowili 23,5 proc. ogólnej liczby członków ZPP, co oceniano pozytywnie. Negatywnie oceniono niewielki udział w Zrzeszeniu prokuratorów. Uwagę władz ZPP przykuły dane obrazujące niewielki udział młodej kadry prawniczej w działalności Zrzeszenia. W podobnym tonie wypowiedziano się o za małym udziale w ZPP prawników administracyjnych, co podważało sens minionych kampanii kierownictwa ZPP wzywających do szerszego wstępowania do organizacji właśnie takich osób⁵⁶.

Wydaje się, że w 1955 r. Zrzeszenie zaczęło ewoluować z organizacji polityczno-ideologicznej w zawodową. Władze ZPP nie odżegnywały się od swej dotychczasowej misji kształtowania postaw polskiego środowiska prawniczego, powrócono jednak do tych aspektów działalności Zrzeszenia, które określano mianem „fachowych”. Celem takiego postępowania było zapewne dążenie władz ZPP do odbudowania w środowisku prawniczym zaufania, które utracono

⁵² T. Rek, *Wymiar sprawiedliwości w służbie mas pracujących*, „NP” 1956, nr 2, s. 29; zob. też J. Jodłowski, *Działalność i zadania Zrzeszenia Prawników Polskich*, „PiP” 1956, nr 2, s. 219.

⁵³ A. Bachrach, *Po zjeździe prawników polskich*, „NP” 1956, nr 2, s. 9; por. *IV Zjazd Zrzeszenia Prawników Polskich*, *ibidem*, s. 10.

⁵⁴ T. Rek, *Wymiar sprawiedliwości w służbie...*, s. 39.

⁵⁵ *Z życia ZPP. Przed IV Krajowym...*, „PiP” 1955, nr 12, s. 999; zob. też *Czytelnicy i autorzy „Państwa i Prawa” „recenzują” swoje czasopismo*, „NP” 1954, nr 2, s. 75.

⁵⁶ J. Jodłowski, *Działalność i zadania Zrzeszenia...*, s. 235.

wskutek zwiększenia polityczno-ideologicznego nacisku przy jednoczesnym przemilczaniu problemów zawodowych.

Pomimo zbliżania się roku 1956, którego wydarzenia okazały się przełomowe dla władz komunistycznych, po IV zjeździe ZPP pojawiły się głosy, że poziom pracy sądów w dalszym ciągu był uzależniony od właściwego ukształtowania politycznego i zawodowego sędziów. Ponownie podkreślono szerokie możliwości działania w tym zakresie przez ZPP, które skupiało poważną część pracowników wymiaru sprawiedliwości⁵⁷. Pojawiały się również opinie, że faktycznym źródłem ujawnionych niedociągnięć w pracy ZPP było niedostateczne upolitycznienie jego pracy, zarówno na szczeblu centralnym, jak i w terenie⁵⁸. Stanowiło to pośredni dowód na polityczną krótkowzroczność władz ZPP, które nie dostrzegały albo nie chciały dostrzec nadchodzących zmian.

Wydarzenia roku 1956 wymusiły głęboką korektę planów i zamierzeń ustalonych na IV zjeździe ZPP. Przede wszystkim powrócono do problemu dalszych losów „Państwa i Prawa”. Okazało się, że zarzut o niespełnieniu należytej roli organu prasowego Zrzeszenia stanowił wystarczający powód, by przekazać czasopismo do dyspozycji Komitetu Nauk Prawnych PAN⁵⁹. Jednocześnie władze ZPP podjęły energiczne działania, w których efekcie powstał dwutygodnik „Prawo i Życie”.

Pierwsze numery pisma zbiegły się w czasie z politycznym zwrotem, który nastąpił po wydarzeniach październikowych. Artykuły publikowane w „Prawie i Życiu” odzwierciedlały zmiany, jakie zaszły w ZPP. Pod wpływem czynników zewnętrznych władze ZPP dokonały pośredniej samokrytyki i przyłączyły się do licznych w końcu 1956 r. głosów krytykujących okres stalinizmu w Polsce Ludowej.

Organizacja, która do niedawna z pełną premedytacją dążyła do upolitycznienia sądów, zaczęła dostrzegać pilną potrzebę zmian w organach wymiaru sprawiedliwości. Jako priorytet przyjęto odbudowę autorytetu i zaufania społecznego do sądownictwa. Za warunek praworządnego wymiaru sprawiedliwości uznano pełną niezawisłość sędziowską, zdecydowane przeciwstawienie się naciskom na orzecznictwo sądowe, a także urzeczywistnienie zasady nieusuwalności sędziowskiej. Zrzeszenie przyłączyło się do apelu o rychłe usunięcie z organów sądownictwa osób bezpośrednio odpowiedzialnych za łamanie prawa. Obiektem krytyki stali się zarówno sędziowie, którzy swą służalczą postawą i nadgorliwością przyczynili się do niesłusznych i krzywdzących praktyk minionego okresu⁶⁰, jak i ci, którzy swą dotychczasową działalnością potwierdzili zupełną nieprzydatność do pracy w wymiarze sprawiedliwości⁶¹.

Zastrzeżenia władz ZPP dotyczyły również kwestii sprawozdawczości prezesów sądów przed radami narodowymi określonego szczebla. Za niewłaściwą uznano sytuację, w której sędziowie przedstawiający sprawozdanie krytykowali osoby postrzegane jako nienadające się do pełnienia obowiązków zawodowych. Także wpływ rad narodowych na obsadę personalną sądów uznano za schedę po okresie stalinowskim⁶².

Asekuracyjnie dodawano, że odpowiedzialność sędziów za czyny popełnione w okresie stalinowskim powinna być rozpatrywana każdorazowo indywidualnie, a także w powiązaniu

⁵⁷ *Po IV Krajowym Zjeździe Zrzeszenia Prawników Polskich*, „PiP” 1956, nr 1, s. 4–5; zob. też *Z życia ZPP. Rezolucje sekcji IV Krajowego Zjazdu ZPP*, „PiP” 1956, nr 2, s. 314.

⁵⁸ *Po IV Krajowym Zjeździe Zrzeszenia...*, s. 10.

⁵⁹ *Oświadczenie ZG ZPP i KNP PAN w sprawie „Państwa i Prawa”*, „PiP” 1956, nr 4, s. VI; zob. też *Przemówienie prof. Adama Łopatkę, dyrektora Instytutu Państwa i Prawa na uroczystości z okazji trzydziestolecia „Państwa i Prawa”*, „PiP” 1976, nr 7, s. 3; S. Zawadzki, *Trzydziestolecie „Państwa i Prawa”*, *ibidem*, s. 6.

⁶⁰ *Uchwała III Plenum ZG ZPP. Warszawa 1–2 grudnia 1956*, „Prawo i Życie” [dalej: „PiŻ”] 1956, nr 17, s. 1.

⁶¹ *Uchwała Plenum Zarządu Głównego ZPP z dnia 13 V 1956 r.*, „PiŻ” 1956, nr 2, s. 7.

⁶² J. Jodłowski, *Sprawy na porządku dziennym*, „PiŻ” 1956, nr 17, s. 2.

z panującym ówczesnie systemem. Uważano, że trzeba rozróżnić osoby popierające system z wewnętrznego przekonania lub dla kariery od tych, które się z nim nie godziły, ale były włączone w jego działanie. Pisano o moralnej odpowiedzialności za błędy, którą mieli ponosić wszyscy, a jednocześnie dokonywano podziału na łamiących praworządność z premedytacją i na tych, którzy starali się swoją postawą temu przeciwstawiać, za co byli usuwani z wymiaru sprawiedliwości⁶³.

Zrzeszenie Prawników Demokratów (następnie Zrzeszenie Prawników Polskich) było organizacją skupiającą przedstawicieli środowisk prawniczych Polskiej Ludowej. Nie miało ono jednak charakteru zawodowego, ponieważ jego twórcy położyli nacisk przede wszystkim na kształtowanie postawy politycznej polskiego środowiska prawniczego. Zrzeszenie miało stanowić alternatywę dla osób, które chciały uniknąć przynależności do partii komunistycznej lub jednego z jej sojuszników politycznych, a jednocześnie zależało im na czynnym udziale w przemianach społeczno-politycznych zachodzących w powojennej Polsce. Jednakże Zrzeszenie określające się jako organizacja niepowiązana z żadną z partii politycznych było w rzeczywistości przybudówką PPR/PZPR. Wiązało się to z określonymi zadaniami, jakie miało do wykonania. Chodziło przede wszystkim o ideologiczne oddziaływanie na środowisko prawnicze i roztoczenie nad nim ścisłej kontroli. Miał temu służyć masowy charakter Zrzeszenia, gdyż tylko skupienie przeważającej części prawników dawało komunistom szansę podporządkowania sobie tej grupy zawodowej.

Przez ponad dziesięć lat działalności Zrzeszenia w Polsce Ludowej zawodowy aspekt organizacji znajdował się poza głównym nurtem aktywności Zrzeszenia. Stało się ono „pasem transmisyjnym” woli partii komunistycznej wobec sędziów i innych kategorii członków ZPD (ZPP). Jednakże w świetle prowadzonych rozważań należałoby stwierdzić, że z tego zadania Zrzeszenie wywiązywało się ze zmiennym powodzeniem, przede wszystkim wskutek nieumiejętnego zjednywania sobie poparcia lub przynajmniej akceptacji ze strony prawników. Na kolejnych zjazdach delegaci wysłuchiwali wezwań do walki o odpowiedni poziom świadomości politycznej członków Zrzeszenia. Brak zadowalających efektów działalności ZPD/ZPP był powodem nie najlepszych notowań Zrzeszenia u najwyższego kierownictwa partii komunistycznej. Władze organizacji zdawały sobie z tego sprawę i próbowały wpływać na sędziów wszelkimi dostępnymi sposobami, jednak poziom tego oddziaływania wciąż był niezadowalający. Zmianę w profilu i charakterze działalności Zrzeszenia wymusiły dopiero wydarzenia roku 1956. Spowodowały one gwałtowne odejście od głoszonych wcześniej haseł, które zastąpiono troską o zagwarantowanie sędziom niezawisłości.

⁶³ *Ibidem*; zob. też Z. Zaniewicki, *O odzyskanie zaufania*, „PiŻ” 1956, nr 17, s. 2.

Działacze Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech w materiałach organów bezpieczeństwa PRL w latach 1945–1970

Niniejszy artykuł stanowi próbę zobrazowania zagadnienia dotyczącego polskiego uchodźstwa politycznego w RFN w latach 1945–1989 w materiałach Urzędu Bezpieczeństwa, a następnie Służby Bezpieczeństwa. Podjęta w tym artykule kwestia uchodźstwa polskiego w Niemczech jest wynikiem prowadzonych badań i kwerend archiwalnych w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej.

Problem polskiego uchodźstwa politycznego w omawianym okresie nie jest nowym zagadnieniem badawczym, był on już w polskiej historiografii sygnalizowany¹. Temat polskiego uchodźstwa politycznego do RFN (zwanego również niepodległościowym) był podejmowany przy okazji analiz repatriacji Polaków do Polski, dziejów Polonii w RFN, służby Polaków w Kompaniach Wartowniczych, szeroko podejmowanych badań nad polskimi dipisami². Jednak do tej pory nie poświęcono większej uwagi głównej organizacji uchodźców w Niemczech – Zjednoczeniu Polskich Uchodźców, które nie doczekało się szerszego opracowania³.

Zainteresowanie organów bezpieczeństwa państwa PRL uchodźcami politycznymi w RFN jest stosunkowo nowym zagadnieniem badawczym w polskiej historiografii. Organa bezpieczeństwa PRL żywo interesowały się działalnością niepodległościową emigracyjnych stronnictw politycznych, organizacji emigracyjnych, a przede wszystkim rządem polskim na uchodźstwie

¹ K. Ruchniewicz, *Polska emigracja niepodległościowa w Niemczech 1945–1989*, „Przegląd Polonijny” 2001, z. 3, s. 35–49.

² Zob. W. Hładkiewicz, *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec*, Zielona Góra 1982, s. 193; G. Janusz, *Polonia w Republice Federalnej Niemiec*, Lublin 1990, s. 362, *idem*, *Polonia w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej [w:] Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne, cz. 2*, red. A. Koprunkownik, W. Kucharski, Lublin 1986, s. 81–110; Z. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*, Białystok 2007, s. 344; S. Liman, *Polacy w Niemczech po II wojnie światowej [w:] Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992, s. 245–282; Cz. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945–1949*, Poznań 1993, s. 261; J. Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009, s. 715.

³ Zob. W. Hładkiewicz, *Emigracyjne dylematy. Działalność Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech [w:] W kręgu idei, polityki i wojska. Studia ofiarowane prof. Januszowi Farysiowi*, red. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 425–436; G. Janusz, *Polonia...*; *idem*, *Polacy w Niemczech i ich status*, Ekspertyza BSiE, Kancelaria Sejmu, nr 151, kwiecień 1998; Z. Klimaszewski, K. Ruchniewicz, *Polonia i Polacy [w:] Wielka encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, Warszawa 2003, t. 18, s. 573–574; K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi o odškodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007; *idem*, *Polska emigracja niepodległościowa...*, s. 35–49; *idem*, *Pracownia Badań Polskiej Emigracji w Niemczech po 1945 r. przy Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1998, nr 1/2, s. 289–290; M. Ruchniewicz, *Międzynarodowe seminarium „Polacy w Niemczech po 1945 r. Bilans badań”*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1998, nr 1/2, s. 286–287.

w Londynie. Mniejszym, lecz niesłabnącym zainteresowaniem aparatu bezpieczeństwa cieszyli się uchodźcy polityczni w RFN. Od lat pięćdziesiątych Niemcy Zachodnie były najbliższym docelowym miejscem emigracji Polaków, którzy osiedlali się tam w obozach dla uchodźców i podejmowali zabiegi o uzyskanie azylu politycznego. Do ogólnej liczby azylantów oraz bezpaństwowców, którzy mogli przebywać na terenie obozów, z czasem dołączały nowe grupy uchodźców z PRL. Takie obozy rozmieszczone były na terytorium RFN oraz w Berlinie Zachodnim. Zainteresowanie wywiadu PRL skupiało się przede wszystkim na obozach uchodźców – ich rozpoznaniu, infiltracji środowisk uchodźczych, rozpracowaniu administracji obozowej. Uwaga wywiadu PRL skierowana była również na kontakty polskich uchodźców z funkcjonariuszami wywiadów krajów kapitalistycznych. Kolejną obserwowaną grupę polskich uchodźców stanowili emigranci związani ze środowiskami niepodległościowymi, głównie z Radiem Wolna Europa w Monachium i paryską „Kulturą”.

Uchodźstwo polskie w RFN po II wojnie światowej – powstanie ZPU

Wskutek prowadzonej w czasie II wojny światowej niemieckiej polityki wobec ludności okupowanej po upadku III Rzeszy na terytorium zachodnich stref okupacyjnych Niemiec pozostało około 2,5 mln obywateli polskich. Po zakończeniu wojny grupę tę nazywano potocznie dipisami⁴. Szerzej o historii pochodzenia nazewnictwa tej grupy pisał Janusz Wróbel w swojej publikacji⁵. Były to osoby definiowane przez administrację amerykańską jako „osoby cywilne, które w wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem i które chcą wrócić do kraju albo znaleźć nową ojczyznę, lecz bez pomocy nie mogą”⁶.

Najlicniejszą grupę dipisów w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec stanowili Polacy. W znaczącej części grupę tę tworzyli robotnicy przymusowi, więźniowie obozów koncentracyjnych, jeńcy wojenni (oficerowie, podoficerowie i szeregowi), osoby zesłane do obozów koncentracyjnych po powstaniu warszawskim oraz dzieci, które zostały poddane germanizacji. W wyniku okupacji Niemiec przez aliantów do grupy tych wysiedleńców dołączyli także żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy stacjonowali w zachodniej części Niemiec (m.in. żołnierze z I Dywizji Pancerniej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka, żołnierze I Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego i żołnierze Brygady Świętokrzyskiej)⁷, a także uchodźcy polityczni z Polski uciekający do zachodnich stref

⁴ Dipisi (*displaced persons*, ang. wysiedleńcy, uchodźcy) – osoby, które po zakończeniu II wojny światowej z różnych przyczyn pozostały w trzech zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec: amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej. Do tej grupy zaliczano: przymusowych wysiedleńców, więźniów obozów koncentracyjnych, przymusowo wywiezionych na roboty do Rzeszy oraz siłą ewakuowanych wraz z cofającym się frontem wojennym. Przebywali oni w obozach, oczekując na wyjazd do kraju lub na emigrację. Obywatele polscy stanowili największą grupę i znajdowali się w jednalitich narodowo obozach dipisowskich, których liczebność wynosiła 10–25 tys. osób. Do jesieni 1945 r. dipisi znajdowali się po opieką wojskowych władz okupacyjnych, potem do końca lipca 1947 r. opiekowała się nimi UNRRA, a następnie do czerwca 1950 r. opiekę nad uchodźcami przejęło IRO. Od połowy 1950 r. RFN rozpoczęła proces likwidacji obozów dipisowskich, a ich mieszkańców przenoszono do miast. Otrzymywali status bezpaństwowców, część z nich przyjęła obywatelstwo niemieckie (*Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, Toruń 2003, t. 1: A–E, s. 420).

⁵ J. Wróbel, *Na rozdrożu historii...*, s. 77–79.

⁶ A. Lembeck, *Wyzwoleni, ale nie wolni. Polskie miasto w okupowanych Niemczech*, Warszawa 2006, s. 38.

⁷ Wiesław Hładkiewicz dzieli tę grupę na: 1) byłych jeńców wojennych ze stalagów i oflagów, 2) robotników przymusowych, 3) byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych, 4) byłych żołnierzy powstania warszawskiego (oficerowie i szeregowi AK) oraz wysiedloną ludność Warszawy. Podział ten Hładkiewicz uzupełnia kolejnymi grupami, które znajdowały się na terenie stref okupacyjnych, a byli to: 1) byli żołnierze gen. Stanisława Maczka z I Dywizji Pancerniej oraz gen. Stanisława Sosabowskiego z Samodzielnej Brygady

okupacyjnych przed represjami i prześladowaniami ze strony systemu stalinowskiego⁸. Znaczna część powojennych uchodźców politycznych w wyniku akcji repatriacyjnej znalazła się w pewnym momencie na terytorium Polski, lecz w obawie przed represyjnym systemem władzy zdecydowała się na ponowną emigrację. Decyzje o emigracji nie były łatwe, ich determinantami były zarówno czynniki rodzinne, jak i sytuacja materialno-bytowa.

Po zakończeniu działalności Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (International Refugee Organization, IRO) na początku lat pięćdziesiątych sprawy „dipisów” zostały przekazane władzom Republiki Federalnej Niemiec. Rozpoczęły one likwidację obozów dipisowskich oraz pracę nad regulacjami prawnymi, której efektem była ustawa z 25 kwietnia 1951 r. o położeniu tzw. bezpaństwowców (Gesetz über die Rechtsstellung der heimatloser Ausländer im Bundesgebiet)⁹. Od tego czasu bezpaństwowcy podlegali prawu niemieckiemu i jego ochronie, w jego świetle byli traktowani jako obcokrajowcy¹⁰.

Z punktu widzenia uchodźcy uciekającego z PRL i starającego się o azyl polityczny ważny był również zapis wspomnianej ustawy, dzięki któremu rząd RFN zobowiązywał się do nieudzielenia zezwolenia na ekstradycję tych obywateli, których bezpieczeństwo w ich rodzimych krajach z przyczyn politycznych mogło być zagrożone. Uchodźcy polityczni po przybyciu do RFN mogli korzystać z przysługującego im prawa do azylu politycznego. 28 lipca 1951 r. została uchwalona konwencja genewska w sprawie uchodźców, która nie tylko definiowała status uchodźcy, ale także nakazywała przestrzeganie prawa uchodźców w kraju emigracji oraz zezwalała na podróżowanie tej grupie obywateli na podstawie wydanego *travel document*.

Republika Federalna Niemiec, w miarę krzepnięcia systemu stalinowskiego oraz instalowania się komunizmu w Polsce, stała się docelowym i najbliższym krajem emigracji nowej grupy uchodźców politycznych z Polski. Wobec wzrastającej liczby polskich uchodźców politycznych oraz kryzysów w łonie polskich organizacji na terenie RFN wytworzyła się w tym środowisku potrzeba utworzenia nowej polskiej organizacji konsolidującej środowisko polskich uchodźców.

Inicjatywę dającą początek ZPU podjął w październiku 1949 r. w Mannheim Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Polskich Uchodźców Wojennych. Powołał on Komisję ds. Zjednoczenia Polskiego w Niemczech¹¹, która prowadziła swoją działalność do 16 maja 1950 r. W jej miejsce 10 lipca 1950 r. powołano Komisję Organizacyjną Zjednoczenia Polskich Uchodźców

Spadochronowej, którzy znajdowali się na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej aż do 1947 r., i 2) byłych żołnierzy NSZ Brygady Świętokrzyskiej oraz uchodźców politycznych z Polski, którzy przybyli do zachodnich stref okupacyjnych po maju 1945 r. (W. Hładkiewicz, *Polacy...*, s. 12).

⁸ Krzysztof Ruchniewicz szacuje, że do zachodnich stref okupacyjnych przybyło ok. 40 tys. polskich uchodźców politycznych (K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie 1944/45–1975*, Wrocław 2007, s. 51); por. definicję uchodźcy politycznego według władz polskich w Londynie: „Z istoty rzeczy wynika, że *refugee* opuścił kraj, w którym poprzednio był osiadły, wskutek wypadków politycznych w tym kraju. Nie są to zatem przyczyny ekonomiczne, które uniemożliwiają mu powrót, lecz sytuacja polityczna (do politycznej zalicza się i wyznaniową), która jest tego rodzaju, że bez obawy o swoje życie lub wolność, *refugee* nie może powrócić” (Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, A.48.9/A, cz. 1, Definicja emigracji politycznej, kopia w posiadaniu autora).

⁹ K. Ruchniewicz, *Polska emigracja niepodległościowa...*, s. 38.

¹⁰ Bezpaństwowcami stawali się uchodźcy, którzy wskutek starania się o azyl polityczny zrzekli się obywatelstwa polskiego. Stawali się wówczas bezpaństwowcami, którzy znajdowali się pod ochroną prawa RFN oraz uchwalonej w lipcu 1951 r. konwencji genewskiej. Bezpaństwowcom wydawano paszport, tzw. *travel document*, który umożliwiał im przekraczanie granic europejskich oraz staranie się o azyl w innych krajach.

¹¹ W. Hładkiewicz, *Emigracyjne dylematy...*, s. 425.

w Niemczech¹², której zadaniem było połączenie we wspólnej organizacji polskich środowisk uchodźczych oraz przejęcie struktur i działaczy po rozpadzie Zjednoczenia Polskiego w Niemczech. Na spotkaniu 9 lutego 1951 r. ustalono, że zjednoczenie wszystkich uchodźców dokona się pod auspicjami centralnej organizacji o nazwie Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech. Powołano ją do życia 28 lipca 1951 r.¹³ 30 lipca 1951 r. Rada ZPU wybrała pierwszy Zarząd Główny z siedzibą w Höxter przy Brenkhäuser Strasse 32¹⁴. Pierwszym prezesem ZPU był dr inż. Janusz Zawalicz-Mowiński¹⁵, wiceprezesami zostali Edmund Hemmerling, Stanisław Mikiciuk, Kazimierz Odrobny¹⁶, a na sekretarza wybrano Witolda Szwabowicza¹⁷.

Nowa organizacja przejęła całą strukturę Zjednoczenia Polskiego w Niemczech. W chwili powstania liczyła 5 tys. członków. Struktura terenowa ZPU opierała się na działalności czterech okręgów, które dzieliły się na ogniska. W wyniku umacniania się struktur terenowych ZPU w latach sześćdziesiątych organizacja liczyła około 10 tys. członków.

Celem działalności ZPU było przede wszystkim organizowanie i reprezentowanie Polaków zamieszkałych w RFN i udzielanie im pomocy moralnej i materialnej, w szczególności organizowanie dla członków stowarzyszenia pomocy prawnej oraz samopomocy i poradnictwa pracy, jak również zaspokajanie potrzeb religijnych, narodowych i kulturalnych oraz czuwanie nad istniejącymi w terenie polskimi organizacjami i współdziałanie ze związkami zawodowymi¹⁸.

Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech było organizacją niepodległościową. Uznawało zwierzchność władz polskich na uchodźstwie w Londynie i popierało dalszą emigrację. Organem prasowym ZPU było wydawane w Quackenbrück czasopismo „Polak”. Członkiem ZPU mógł zostać każdy po wypełnieniu deklaracji członkowskiej oraz spełnieniu określonych warunków, które uchwalono w statucie organizacji. Statut Stowarzyszenia Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech dzielił członkostwo na rzeczyste, wspierające i honorowe.

¹² G. Janusz, *Polonia...*, s. 187.

¹³ *Ibidem*, s. 188; zob. W. Hładkiewicz, *Emigracyjne dylematy...*, s. 426.

¹⁴ Pracownia Badań nad Polską Emigracją w Niemczech po 1945 roku [dalej: PEPN], A 1/1, Protokół zebrania konstytucyjnego ZG ZPU, 11 VIII 1951 r. odbytego we Frankfurcie nad Menem, kopia w posiadaniu autora.

¹⁵ Janusz Zawalicz-Mowiński, ur. 5 VI 1903 r. w Skrzyszewie, data śmierci nieznana. Od 1939 r. rotmistrz w korpusie kawalerii, uczestnik kampanii wrześniowej, w latach 1939–1944 służył w AK: w ZWZ PZP Obwód Sannik, Obwód Węgrów i Obwód Sokolów, w czasie powstania warszawskiego w zgrupowaniu „Róg”. W 1944 r. aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w III Rzeszy, wyzwolonego w 1945 r. przez wojska brytyjskie (Archiwum Studium Polski Podziemnej [dalej: ASPP], Kol. 21/176/60; Kol. 21/165/254).

¹⁶ Kazimierz Odrobny, ur. 8 V 1904 r. w miejscowości Kłodzisko, do 1939 r. studiował w Poznaniu. Przed wojną z ramienia Zarządu Okręgowego SN pełnił funkcję sekretarza Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego „Praca Polska”, gdzie był instruktorem. W 1940 r. został aresztowany podczas łapanki i wywieziony do obozu w Mauthausen, a następnie w Dachau. Po zakończeniu wojny pozostał na terytorium okupowanych Niemiec. Działacz polityczny w strukturach emigracyjnych SN w strefie brytyjskiej. Związany z Kazimierzem Tychotą, zaangażował się w działalność ośrodka tzw. Łączności z Krajem w Monachium, które podlegało centrali w Bergu. Zaangażowany w działalność wywiadowczą SN, znaną jako tzw. sprawa „Bergu”. Od 1951 r. związany z ZPU, w którym pełnił odpowiednio funkcję wiceprezesa do 1953 r., a od 1954 do 1981 r. był jej prezesem. Był też prezesem Centralnego Komitetu Związku b. Polskich Więźniów Niemieckich Obozów Koncentracyjnych, członkiem Zjednoczenia Polskich Uchodźców Wojennych oraz członkiem Międzynarodowego Organu Doradczego (Beiratu) przy Urzędzie w Bonn. Zmarł w 1981 r. w Velbert (AIPN, 01069/515; AIPN, 01178/734).

¹⁷ Witold Szwabowicz, ur. 31 III 1910 r. w Stanisławowie, ukończył studia prawnicze i handlowe na Uniwersytecie Lwowskim. W kampanii wrześniowej walczył w stopniu podporucznika. Dostał się do niemieckiej niewoli i trafił do oflagu, gdzie spędził całą wojnę. Po wyzwoleniu został na terenie okupowanych Niemiec. W pierwszych latach po wojnie pracował jako przedstawiciel IRO. Od 1951 r. związany z ZPU, gdzie pełnił funkcję sekretarza generalnego w Zarządzie Głównym. Publikował w czasopiśmie „Polak”, „Ostatnie Wiadomości” i „Dziennik Polski” (ASPP, Kol. 21/96/61A).

¹⁸ PEPN, A 1/1, Statut Stowarzyszenia Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech, 11 IV 1955 r., kopia w posiadaniu autora.

Członkiem rzeczywistym mógł zostać każdy Polak powyżej 18. roku życia, o nieposzlakowanej opinii, bez względu na obywatelstwo, przebywający na terenie RFN, który podpisując deklarację członkowską, podporządkowywał się ideologii i przepisom statutowym ZPU. Członkowi rzeczywistemu przysługiwało bierne i czynne prawo wyborcze oraz możliwość korzystania z opieki i pomocy ZPU. Wygaśnięcie członkostwa rzeczywistego następowało w razie śmierci lub dalszej emigracji do innego kraju. Skreślenie z listy członków następowało w wyniku trzymiesięcznych zaległości w płaceniu składki członkowskiej oraz na podstawie wyroku sądu stowarzyszenia.

Członkiem wspierającym mogła zostać osoba, która ukończyła 21 lat, o nieposzlakowanej przeszłości, bez względu na miejsce zamieszkania, zainteresowana rozwojem organizacji. Ustanie członkostwa wspierającego mogło nastąpić ze względu na zaprzestanie wspierania działalności ZPU lub pozbawienie prawa członka wspierającego przez Sąd Stowarzyszenia. Członkiem honorowym mogła zostać osoba, która zasłużyła się w szczególności dla życia polskiego lub ZPU, a jej status ustawał w chwili śmierci lub pozbawienia członkostwa przez sąd stowarzyszenia¹⁹.

Działalność organizacyjna ZPU skupiała się przede wszystkim na pracy zmierzającej do poprawy bytu polskich uchodźców, którzy w większości żyli w ciężkich warunkach. Korzystając z pomocy organizacji uchodźcy mogli również poszukiwać pracy, uczestniczyć w szkoleniach zawodowych, zdobywać wykształcenie na każdym poziomie edukacji, a także starać się o odszkodowania od rządu RFN za pobyt w obozach koncentracyjnych i zagłady. Zarząd Główny ZPU za zgodą Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców miał również możliwość wydawania zaświadczeń w języku niemieckim dla osób niemających żadnych dokumentów, które umożliwiały otrzymanie tzw. międzynarodowego paszportu uchodźczego (Reiseausweis laut Londoner Abkommen vom 15. Oktober 1946). Takie zaświadczenie było bardzo pomocne, szczególnie w staraniach u władz niemieckich o paszport, gdyż identyfikowało taką osobę jako uchodźcę, bezpieczeństwa, któremu należał się ten dokument.

Zarząd Główny ZPU bardzo aktywnie włączał się w działalność na rzecz polskich uchodźców we wszystkich okręgach i ogniskach. Mimo trudności finansowych starał się nawiązywać współpracę z organizacjami polskimi i międzynarodowymi działającymi w Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii. W pierwszych latach polegała ona przede wszystkim na udziale członków ZG w spotkaniach i konferencjach wielu organizacji emigracyjnych i międzynarodowych²⁰.

W latach sześćdziesiątych organizacja zaczęła odczuwać skutki kryzysów i walk między przedstawicielami stronnictw politycznych o wpływy wewnątrz ZPU. Jej działalność osłabiała także dalsza emigracja członków do innych krajów oraz pogarszająca się sytuacja finansowa. Zabiegi ZG ZPU o nawiązanie współpracy z innymi polskimi organizacjami emigracyjnymi w RFN nie przynosiły skutku.

Zapoczątkowany w latach sześćdziesiątych spadek zainteresowania wśród uchodźców doprowadził do marginalizacji ZPU na początku lat osiemdziesiątych. Po śmierci w 1981 r. Kazimierza Odrobrego, długoletniego prezesa tej organizacji, jej centrala przestała funkcjonować. Odtąd działalność wśród uchodźców prowadziły tylko nieliczne okręgi oraz ogniska ZPU. Upadek centrali organizacji okazał się trwały, a samo ZPU nie wróciło już do roli organizacji wspierającej polskich uchodźców oraz naciskającej na władze RFN w sprawach uchodźczych. Po napływie do RFN nowej fali uchodźców, tzw. emigracji solidarnościowej, działacze ZPU

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ PEPN, A 1/1, Sprawozdanie Zarządu Głównego ZPU na trzecie zebranie Rady ZPU w dniach 13–14 XI 1954 r., kopia w posiadaniu autora.

zaabsorbowani wewnętrznymi sporami nie zaangażowali się w organizowanie opieki i życia dla przybyłych z PRL. Część nowych uchodźców zaadoptowała struktury terenowe organizacji i rozpoczęła swoją działalność niezależnie od Zarządu Głównego. W latach osiemdziesiątych najprężniej funkcjonowały ogniska ZPU zakładane w miastach, do których napływali „nowi” uchodźcy z tzw. emigracji solidarnościowej.

Ten stan rzeczy pogłębiał tylko wewnętrzny rozkład w środowisku ZPU. Zasilenie oddolnej działalności nowymi członkami, którzy organizowali się w takich miastach, jak Dortmund, Hagen i Berlin Zachodni, nie powstrzymało długofalowego procesu upadku tej organizacji.

Zainteresowanie organów bezpieczeństwa PRL działaczami ZPU

Stały napływ Polaków do RFN powodował wzrost zainteresowania SB i jej struktur Polakami w Niemczech. Badając dzieje uchodźstwa polskiego oraz organizacji politycznych i niepodległościowych w RFN, należy zwrócić uwagę na szerokie zainteresowanie SB tym środowiskiem, widoczne też w wypadku Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech. Środowisko Polaków w RFN w bardzo dużym stopniu było zinfiltrowane przez różne struktury aparatu bezpieczeństwa, które miały szeroką wiedzę na temat poszczególnych organizacji i pojedynczych osób. Rozwijana przez lata technika operacyjna służyła m.in. rozpoznaniu ośrodków uchodźczych na terenie RFN, obywateli polskich przybywających do obozów oraz powracających do PRL z obozów uchodźczych, organizacji polskich oraz działaczy różnych emigracyjnych stronnictw politycznych. Aparat bezpieczeństwa korzystał przy tym z wielu środków dostępnych w jego pracy, m.in. osobowych źródeł informacji, tajnych funkcjonariuszy, perlustracji korespondencji, starano się też przenikać do organizacji. Ważnym elementem pozyskiwania informacji było każdorazowe przeprowadzanie rozmów z obywatelami powracającymi z RFN z obozów dla uchodźców.

Zainteresowanie środowiskiem polskich uchodźców w RFN przejawiały również wojskowe organa bezpieczeństwa PRL, czyli wywiad: w latach 1945–1951 Oddział II Sztabu Generalnego, a od 1951 do 1989 r. Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W ich materiałach możemy odnaleźć ślady zainteresowania środowiskami kombatanckimi oraz organizacjami Polonii niemieckiej²¹. Z uwagi na złożoność zagadnienia oraz brak w chwili obecnej wystarczającej ilości materiałów źródłowych dotyczących zainteresowania wojskowych organów bezpieczeństwa PRL środowiskiem uchodźców w RFN, w niniejszym artykule skoncentruję się na cywilnych strukturach podległych MSW.

Zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa PRL działaczami ZPU wydaje się ciekawe ze względu na ich kontakty ze środowiskami emigracyjnymi w RFN i Wielkiej Brytanii, a także z Radiem Wolna Europa w Monachium. Z punktu widzenia struktur MSW ZPU był zaliczany do organizacji wrogich, gdyż nie uznawał zwierzchnictwa rządu w Warszawie oraz występował przeciwko PRL. Zainteresowanie Departamentu I MSW środowiskiem emigracyjnym uwidoczniło się już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i trwało nieprzerwanie do końca lat osiemdziesiątych.

²¹ W materiałach zgromadzonych przez wojskowe organa bezpieczeństwa PRL pojawiają się charakterystyki organizacji Zjednoczenie Polskie w Niemczech, struktura organizacyjna ZP oraz pełna charakterystyka osobowa jego struktur terenowych i władz okręgowych. Znalazła się tam również charakterystyka organizacji, z którą współpracowało ZP w Niemczech, m.in. ZPUW w Brukseli, Związku b. Więźniów Politycznych Więzień i Obozów Koncentracyjnych w strefie brytyjskiej, organizacji młodzieżowych, w tym ZHP, oraz innych polskich organizacji dipisów (AIPN, 373/47, Polonia reńsko-westfalska od 1880 do 1946 r., Zjednoczenie Polskie – opracowania, k. 28–47).

Na początku lat pięćdziesiątych większość spraw podejmowały wydziały VII i VIII Departamentu I MSW (wywiad), które interesowały się kontaktami działaczy ZPU ze środowiskami byłych żołnierzy AK, organizacjami kombatanów i byłych więźniów obozów koncentracyjnych oraz środowiskiem skupionym wokół Polskiej Sekcji RWE. Pierwsza informacja o działaczach ZPU pojawiła się w materiałach UB w 1951 r. i pochodziła od źródła ps. „Dąb”²². Było to doniesienie zawierające krótką charakterystykę Antoniego Czerwińskiego²³, późniejszego członka ZPU. Dopiero w 1963 r. Wydział VIII Departamentu I MSW zdecydował się rozpocząć sprawę ewidencyjno-obszernyjną dotyczącą Czerwińskiego, której nadano kryptonim „Czerw”²⁴. Powodem zainteresowania wywiadu PRL Czerwińskim była jego praca w Polskiej Sekcji RWE w Monachium. Niestety ze względu na szczątkową ilość materiałów nie możemy jednoznacznie stwierdzić, jaki wymiar miało to zainteresowanie²⁵.

Kolejnymi działaczami ze środowiska ZPU, którzy znaleźli się w kręgu zainteresowania MSW, byli Kazimierz Odrobny – prezes ZPU, oraz Witold Szwabowicz – były sekretarz ZG ZPU²⁶.

Kazimierzem Odrobnym od 1956 r. interesował się Wydział I Departamentu III MSW. Charakterystyka Odrobnego sporządzona w notatce ze spotkania z byłym informatorem ps. „Lech” stała się podstawą do zwiększenia zainteresowania jego osobą²⁷. Jednocześnie Departament I MSW zarejestrował Kazimierza Odrobnego jako figuranta, którym zainteresował się wywiad, a Wydział I Departamentu III MSW i Wydział III ds. SB KW MO w Poznaniu prowadziły równocześnie sprawę ewidencyjno-obszernyjną krypt. „Krewni”, która również obejmowała Odrobnego²⁸. W sprawie prowadzonej przez Wydział III KW MO w Poznaniu i Wydział I Departamentu III MSW wykorzystano m.in. informatora ps. „Kalendarz”²⁹, informatora ps. „Marek”³⁰ oraz wspomnianego wyżej byłego informatora ps. „Lech”, którzy na przełomie lat 1958 i 1959 odbywali na terenie RFN i PRL spotkania z Odrobnym. Na początku 1960 r. SB planowała kolejne przedsięwzięcia wobec Odrobnego, m.in. jego dalszą inwigilację przy zastosowaniu kontroli korespondencji i przesyłek, podjęcie próby werbunku, ustalenie jego kontaktów korespondencyjnych w kraju, utrzymanie wykorzystywanej do tej pory w sprawie agentury, „opracowanie” ludzi współpracujących z Odrobnym oraz zwrócenie się do Wydziału III i Samodzielnej Grupy Specjalnej Departamentu I MSW z prośbą o sprawdzenie, czy istnieje

²² Agent ps. „Dąb” był kontaktem Wydziału III WUBP w Bydgoszczy.

²³ Antoni Czerwiński, ur. 1906 r. w Chełmży, pracownik RWE, członek ZPU. W 1956 r. został zastępcą członka Zarządu Głównego ZPU oraz delegatem do Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (PEPN, A 1/1, Pismo do Kazimierza Odrobnego prezesa Zarządu Głównego ZPU dotyczące przyjęcia wyboru na funkcję we władzach głównych ZPU, Velbert, 27 XI 1956 r., kopia w posiadaniu autora).

²⁴ Sprawa ewidencyjno-obszernyjna krypt. „Czerw” została założona w 1963 r., a zakończona w 1968 r., po śmierci Antoniego Czerwińskiego (AIPN, 01168/221, Postanowienia o założeniu sprawy ewidencyjno-obszernyjnej, 13 III 1963 r., k. 12–15).

²⁵ Dysponujemy jedynie informacją z karty E-15, w której funkcjonariusz Wydziału VIII Departamentu I MSW dokonał sprawdzenia w rejestrze Departamentu I. Powodem zapytania było sprawdzenie przed rejestracją (AIPN, 01168/221, karta E-15, 13 III 1963 r., k. 11).

²⁶ Powodem założenia sprawy ewidencyjno-obszernyjnej krypt. „Wabo” były kontakty Witolda Szwabowicza ze środowiskiem ZPU oraz RWE (AIPN, 01136/34, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszernyjnej krypt. „Wabo”, k. 13; *ibidem*, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu sprawy do archiwum Departamentu I, k. 14).

²⁷ Informacje uzyskane o Kazimierzu Odrobnym pochodziły od źródła informacji „Lech” (AIPN, 01178/734, Informacja dotycząca Czesława Rotnickiego, k. 13).

²⁸ AIPN, 01178/734, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu mjr. K. Modelewskiego do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 1957 r., k. 22–23, k. 33.

²⁹ Informator ps. „Kalendarz” był prowadzony przez funkcjonariuszy Grupy VI Wydziału III ds. SB KW MO w Katowicach (AIPN, 01178/734, Notatka służbowa, 27 V 1960 r., k. 66–67).

³⁰ Informator ps. „Marek” był prowadzony przez funkcjonariuszy KW MO w Poznaniu.

możliwość bezpośredniego kontaktu z Kazimierzem Odrobnym, figurantem sprawy „Krewni”³¹. Podkreślano przy tym, że z analizy zebranych informacji nie wynika, że Odrobny prowadził na terenie RFN wrogą działalność przeciwko PRL³².

W wyniku tych okoliczności w 1963 r. funkcjonariusze Departamentu I MSW postanowili założyć sprawę ewidencyjno-obszernyjną krypt. „Odrobina”, w której figurantem ponownie został Kazimierz Odrobny. Sprawa ta miała być konsekwencją realizacji planu werbunkowego założonego przez Wydział III ds. SB KW MO w Poznaniu³³. Bezpośrednim powodem zainteresowania się Departamentu I MSW Odrobnym były zebrane informacje, świadczące o tym, iż Odrobny jest powiązany z tzw. aferą „Bergu” i był finansowany przez Amerykanów, Komitet Wolnej Europy oraz współpracował z Urzędem Ochrony Konstytucji w Bonn, co rozumiano jako zaangażowanie w działalność amerykańskiego i niemieckiego wywiadu skierowanego przeciwko PRL³⁴. Sprawa „Bergu” po raz pierwszy wyszła na jaw w 1952 r., gdy ujawniono, że w miejscowości Berg, gdzie znajdowała się centrala organizacji „Łączność z Krajem”, działacze Stronnictwa Narodowego w RFN prowadzili działalność wywiadowczą przeciwko PRL i byli finansowani przez rząd Stanów Zjednoczonych. Z tego powodu w planie ewentualnej współpracy Odrobnego wzięto pod uwagę, że przez własne kontakty będzie miał on możliwość dotarcia do RWE. Gdy okazało się, że Odrobny nie miał założonych przez funkcjonariuszy Departamentu I MSW bezpośrednich kontaktów z RWE, 11 maja 1966 r. postanowiono zakończyć sprawę ewidencyjno-obszernyjną krypt. „Odrobina”. W uzasadnieniu podano, iż „figurant przebywający w NRF nie pracuje na obiekcie rozpracowywanym i dalej nie pozostaje w naszym zainteresowaniu. Sprawa kwalifikuje się do grupy trzeciej”³⁵. Po zakończeniu sprawy nie podejmowano dalszych prób dotarcia do RWE i środowisk Polonii niemieckiej oraz polskich uchodźców w RFN, wykorzystując w tej sprawie Kazimierza Odrobnego.

Z notatek sporządzonych 14 i 15 maja 1957 r. przez starszego oficera operacyjnego Sekcji II Wydziału V Departamentu I MSW por. Stanisława Pichlę wynikało, że Departament I MSW zainteresował się Witoldem Szwabowiczem, mimo że ten nie pełnił już funkcji w zarządzie ZPU, lecz jedynie kontaktował się z RWE, do którego przysyłał informacje prasowe³⁶. Relacje Szwabowicza z aparatem bezpieczeństwa PRL rozpoczęły się, gdy 11 lipca 1957 r. jako przedstawiciel handlowy prywatnej firmy po raz pierwszy skontaktował się z Polskim Przedstawicielstwem Handlowym we Frankfurcie nad Menem³⁷. Od tego momentu rozpoczął on dość regularne kontakty z funkcjonariuszami MSW jako figurant sprawy ewidencyjno-obszernyjnej o kryptonimie „Wabo”. Podczas spotkań oficerowie Departamentu I interesowali się w głównej mierze organizacjami polonijnymi w RFN oraz działalnością i działaczami ZPU. Kontakty Szwabowicza z oficerami MSW trwały od września 1957 do grudnia 1958 r.³⁸ Decyzją dyrektora

³¹ AIPN, 01178/734, Analiza materiałów i plan operacyjny przedsięwzięć do sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Krewni”, k. 116–122.

³² *Ibidem*, Notatka służbowa opracowana przez por. Stefana Rapalę, st. ofic. operacyjnego Wydziału I Departamentu III MSW, 1962 r., k. 139–145.

³³ AIPN, 01069/515, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszernyjnej krypt. „Odrobina”, 1963 r., k. 11.

³⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa opracowana przez por. Stefana Rapalę, st. ofic. operacyjnego Wydziału I Departamentu III MSW, 1962 r., k. 14–20.

³⁵ *Ibidem*, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu sprawy do Departamentu I, 11 V 1966 r., k. 23.

³⁶ AIPN, 01136/34, Notatka służbowa dotycząca Witolda Szwabowicza, sporządzona na podstawie rozmów ze Zbigniewem Baczewskim, 1957 r., k. 15; *ibidem*, Wyciąg z notatki dotyczącej Polonii w Niemczech sporządzonej przez A. Dembińskiego, 1957 r., k. 16.

³⁷ *Ibidem*, Notatka dotycząca Witolda W. Szwabowicza, Berlin, 13 VII 1957 r., k. 17.

³⁸ Na podstawie analizy notatek i raportów można stwierdzić, że figurant sprawy krypt. „Wabo” odbywał spotkania zamiennie z por. Stanisławem Pichlę z Departamentu I MSW oraz z pracownikiem Polskiego Przedstawicielstwa

Departamentu I MSW płk. Sienkiewicza 12 grudnia 1958 r. Witold Szwabowicz został wyeliminowany z sieci agenturalnej Wydziału V Departamentu I MSW jako jednostronny kontakt³⁹. Trudno z tego punktu widzenia poddać analizie kontakty Szwabowicza ze względu na ograniczenia, jakie stawiają nam źródła archiwalne. Nie dysponujemy w tej mierze w pełni kompletnym materiałem, dlatego nie można ocenić charakteru owych spotkań z funkcjonariuszami MSW.

Departament I MSW interesował się także Leopoldem Sanickim⁴⁰, działaczem ZPU oraz PPS-Wolność, Równość, Niepodległość na terenie RFN, który podczas opracowywania był brany pod uwagę jako kandydat do ewentualnego werbunku w sprawie krypt. „Ars”⁴¹. Za cel werbunku Sanickiego Departament I MSW wyznaczył sobie opanowanie całego WRN na terenie RFN, co umożliwiłoby dezaktywowanie tego ugrupowania. Figurant sprawy krypt. „Ars” miał być ponadto wykorzystany jako informator o działalności członków WRN i o ewentualnych kontaktach SPD z WRN⁴². Jednak z uwagi na brak perspektyw w podjęciu współpracy oficer prowadzący z Wydziału VIII Departament I MSW kpt. M. Romaniuk postulował zakończyć sprawę krypt. „Ars” i zdać ją do archiwum⁴³.

Kolejnym działaczem ścisłego kierownictwa ZPU, który znalazł się w polu zainteresowania aparatu bezpieczeństwa, był Janusz Jar-Łańcucki⁴⁴. W ZPU od 1954 r. pełnił on funkcję zastępcy członka Zarządu Głównego ZPU, był również delegatem do ZPUW, a od 1956 r. kierownikiem Referatu Opieki Społecznej przy ZG ZPU⁴⁵. Powodem założenia sprawy ewiden-

Handlowego we Frankfurcie nad Menem ps. „Bogdan”. Spotkania odbywały się w różnych miejscach, m.in. w Holandii, RFN, NRD oraz w Polsce. W sumie „Wabo” odbył około dziesięciu spotkań. 12 X 1957 r. w Hadze por. Pichła przeprowadził rozmowę werbunkową, natomiast już 25 I 1958 r. na spotkaniu z „Bogdanem” w Düsseldorfie „Wabo” odmówił współpracy. Po ponownym podjęciu rozmów z „Wabo” przez por. Pichłę, spotkania odbywały się w Düsseldorfie, Berlinie Wschodnim i w Warszawie. 12 XII 1958 r. „Wabo” został wyeliminowany z czynnej sieci agenturalnej z powodu dalszej nieprzydatności w pracy agenturalnej (AIPN, 01136/34, k. 23–111).

³⁹ AIPN, 01136/34, Raport dotyczący „Wabo”, 15 XII 1958 r., k. 112.

⁴⁰ Leopold Sanicki był członkiem ZPU i zasiadał w sądzie stowarzyszenia tej organizacji. W 1954 r. podczas III Rady ZPU pełnił funkcję członka komisji regulaminowej i statutowej, od 1954 r. – zastępcy członka ZG ZPU. Był również nauczycielem przy Komitecie ds. Szkolnych i Oświatowych ZPU (PEPN, A 1/1, Protokół z III Zebrania Rady Głównej Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech odbytego w dniach 13–15 XI 1954 r. w osiedlu Porz-Westhofen; zob. *ibidem*, Protokół Głównej Komisji Rewizyjnej z kontroli gospodarki i działalności Zarządu Głównego ZPU oraz Komitetu Pomocy Gruźlikom przy ZPU, przeprowadzonej w dniach 13–14 listopada w miejscowości Porz-Westhofen, miejsce Zjazdu Rady ZPU, załącznik nr 3, kopie w posiadaniu autora).

⁴¹ W chwili obecnej na podstawie posiadanego materiału archiwalnego nie można stwierdzić, czy doszło do jakiegokolwiek współpracy. Wiadomo, iż bezpośrednim powodem zainteresowania się wywiadu PRL Leopoldem Sanickim była jego działalność w strukturach PPS-WRN. Był on członkiem Komitetu Głównego WRN oraz członkiem Centralnej Rady WRN (AIPN, 01168/206, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej krypt. „Ars”, 23 XI 1962 r., k. 10).

⁴² AIPN, 01136/206, Raport dotyczący przeprowadzenia rozmowy sondażowo-werbunkowej z Leopoldem Sanickim, sprawa krypt. „Ars”, 24 IX 1959 r., k. 15–19.

⁴³ *ibidem*, Postanowienie o zakończeniu sprawy i przekazaniu jej do archiwum Departamentu I, Biura „C”, 25 VIII 1969 r., k. 14.

⁴⁴ Janusz Jar-Łańcucki, ur. 10 II 1909 r., studiował na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. W latach 1932–1934 odbywał praktykę w 78. pp w Baranowiczach, a w 1934 r. uzyskał stopień podporucznika rezerwy piechoty. W latach 1939–1942 pracował w konspiracji w Okręgu Wilno AK, a w 1943 r. w Okręgu Kielce, gdzie zajmował się kolportażem gazety „Reduta”. W 1943 r. ponownie aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau, a później Dautmergen oraz Dachau-Allach. W 1945 r. został wyzwolony z obozu i pozostał w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec (ASPP, KW1/4936, Sztab Główny, Szef Administracji Personalnej, Główna Komisja Weryfikacyjna AK, Zaświadczenie weryfikacyjne, Londyn, 8 VI 1949 r., kopia w posiadaniu autora).

⁴⁵ Zob. PEPN, A 1/1, Pismo do Kazimierza Odrobnego prezesa Zarządu Głównego ZPU dotyczące przyjęcia wyboru na funkcję we władzach głównych ZPU, Velbert, 27 XI 1956 r., kopia w posiadaniu autora.

cyjno-obszaryjnej krypt. „Parpan” było zainteresowanie Departamentu I MSW osobą Jar-Łańcuckiego i jego domniemaną współpracą z Sekcją Polską RWE w Monachium⁴⁶. W wyniku przeprowadzonych działań operacyjnych i rozmów w latach 1963–1964 z osobami bezpośrednio znajdującymi Jar-Łańcuckiego nie stwierdzono, aby działał on na rzecz RWE⁴⁷. Formalnie jednak Departament I MSW przestał interesować się Jar-Łańcuckim dopiero w 1967 r., o czym świadczy korespondencja kierownika Samodzielnej Sekcji I Departamentu I MSW płk. Janusza Tolsdorfa do szefa Wydziału Wojskowej Służby Wewnętrznej 12. Dywizji Zmechanizowanej płk. Stanisława Wójcika z 12 marca 1975 r.⁴⁸

Departament I MSW przez długie lata konsekwentnie czynnie interesował się działaczami ZPU oraz związanymi z tą organizacją uchodźcami. Zainteresowanie to wynikało bezpośrednio z infiltracji środowiska emigracyjnego w RFN oraz z kontaktów działaczy ZPU z Sekcją Polską RWE. Brak jest w chwili obecnej materiału źródłowego umożliwiającego zbadanie skali tego zjawiska oraz zasięgu pośredniej inwigilacji środowiska ZPU. Nie znamy też stopnia infiltracji struktur ZPU i jej działaczy. Być może w toku prowadzenia dalszych badań archiwalnych uda się zobrazować skutki tego zainteresowania oraz określić skalę infiltracji.

W tym miejscu pragnę zwrócić również uwagę czytelnika na nieco inny aspekt zainteresowania organów bezpieczeństwa PRL. Zagadnieniem pośrednio związanym z ZPU, które interesowało struktury podległe MSW, były obozy dla uchodźców rozmieszczone na terenie RFN i Berlina Zachodniego. Organa bezpieczeństwa PRL bardzo dokładnie poznały ich całą infrastrukturę, procedury postępowania w sprawach o azyl oraz metody indagowania nowych uchodźców przez funkcjonariuszy wywiadów krajów kapitalistycznych. Wskutek działań operacyjnych na terenie RFN SB dokładnie знаła położenie obozów, częściowo liczbę przebywających w nich osób, a także rozmieszczenie funkcjonariuszy wywiadów amerykańskiego, brytyjskiego, francuskiego i niemieckiego. Za sprawą sieci agentury ulokowanej w obozach dla uchodźców SB wiedziała, kto z powracających do PRL był w obozie dla uchodźców, a kto przybył do obozu nielegalnie, przekraczając granice PRL.

Najbliższy polskiej granicy obóz dla uchodźców znajdował się w Berlinie Zachodnim, przy Marienfelde Alle 66–80⁴⁹. Kolejne obozy w Berlinie Zachodnim były ulokowane przy Scharnweber Strasse 17 oraz Wienkler Strasse 12⁵⁰. W latach osiemdziesiątych, po wprowadzeniu stanu wojennego, były to miejsca, do których najliczniej przybywali Polacy.

Ważnym obozem dla uchodźców, w tym obywateli z PRL, był obóz zbiorczy w miejscowości Zirndorf przy Rothenburger Strasse 29. Trafiali tam wszyscy obywatele z krajów socjalistycznych, którzy nielegalnie opuścili kraj i, będąc już na terytorium RFN, zwrócili się do administracji niemieckiej o udzielenie azylu politycznego⁵¹. Nie mniej ważnymi dla struktur MSW były również obozy w Unna-Masen i we Friedlandzie⁵². Ze względu na charakter

⁴⁶ AIPN, 01136/336, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej krypt. „Parpan”, 4 I 1963 r., k. 13.

⁴⁷ *Ibidem*, Postanowienie o zakończeniu sprawy i przekazaniu jej do archiwum Departamentu I, 27 IV 1964 r., k. 14.

⁴⁸ *Ibidem*, Korespondencja płk. Janusza Tolsdorfa do płk. Stanisława Wójcika, 12 III 1975 r., k. 28.

⁴⁹ AIPN, 0449/2/25, Informacja dotycząca obozów dla uchodźców przy Marienfelder Alle oraz ośrodków służb specjalnych USA, Wielkiej Brytanii, Francji, zlokalizowanych w Berlinie Zachodnim, k. 262–268.

⁵⁰ AIPN Ka, 083/143, Adresy obozów i pensjonatów w krajach kapitalistycznych przeznaczonych dla uchodźców, k. 48–51.

⁵¹ AIPN Ka, 018/33, Informacja o obozie dla uchodźców w RFN, 31 V 1976 r., k. 4–7; AIPN Ka, 083/133, Dokumenty dotyczące obozu dla uciekinierów w Zirndorfie, Notatka informacyjna dotycząca obozu Zirndorf, 17 IX 1973 r., k. 3–66.

⁵² Obóz Unna Massen był przeznaczony dla uchodźców z krajów socjalistycznych, znajdował się na terenie Nadrenii-Północnej Westfalii, niedaleko Düsseldorfu. W obozie tym mającym charakter dzielnicy mieszkaniowej

niektórych obozów, ich otwartość oraz dość dużą dostępność mógł w nich przebywać każdy, kto tylko starał się o azyl w RFN bądź oczekiwał na dalszą emigrację.

Zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa podległego MSW obozami uchodźców oraz obywatelami polskimi przebywającymi w tych obozach znajduje potwierdzenie w materiałach archiwalnych zgromadzonych w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej. Ze względu na znaczącą ilość dokumentacji wytworzonej przez SB, może ona stanowić podstawę osobnego pogłębionego opracowania tego zagadnienia.

Podsumowanie

Z badań przeprowadzonych w zasobie archiwalnym IPN wynika jednoznacznie, że Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech znajdowało się w orbicie zainteresowań struktur podległych MSW, głównie Departamentu I. Z analizy pierwszych wyników kwerendy archiwalnej związanej ze środowiskiem ZPU wynika, że zainteresowanie to koncentrowało się wokół konkretnych grup polskich uchodźców. Pierwsza grupa to członkowie ZPU, którzy mogli mieć kontakty z RWE w Monachium bądź z nim współpracowali. Druga to członkowie lub współpracownicy ZPU należący także do innych polskich organizacji na terenie RFN. Ostatnią grupę działaczy tworzyli członkowie ZPU związani z ośrodkami wywiadowczymi krajów kapitalistycznych bądź działający w czasie wojny w konspiracyjnych strukturach AK. Mimo że jest to nietrwały i bardzo plastyczny podział kierunku zainteresowań SB grupą uchodźców polskich w RFN, w zarysie określa czynniki determinujące zainteresowanie MSW.

W tym miejscu warto jest zadać pytanie, czy przytoczona w niniejszej pracy baza archiwalna może się w jakimś stopniu przyczynić do pogłębienia wiedzy na temat działalności ZPU. Wydaje się, że z badawczego punktu widzenia materiał zebrany podczas kwerendy archiwalnej jest zbyt znikomy, aby można było w pełni opisać tę organizację. Wykazuje on jednak pewien kierunek zainteresowania aparatu bezpieczeństwa, który mniej interesował się *stricto* samą organizacją, a bardziej – skupionymi wokół niej działaczami. To właśnie środowiska, z których wywodzili się działacze ZPU, a także te, z którymi współpracowali, stały się w wypadku tej organizacji głównym celem obserwacji aparatu bezpieczeństwa.

Niniejszy artykuł jest pewną próbą nie tylko uchwycenia dziejów organizacji uchodźców polskich w RFN, ale także spojrzenia na działaczy tego środowiska przez pryzmat dokumentów wytworzonych przez organa bezpieczeństwa PRL. Mimo ograniczonej na razie bazy źródłowej do badania tego zagadnienia kwerenda archiwalna daje nadzieję, że w niedługim czasie uda się zbudować pełniejszy obraz tej działalności. Wydaje się również, że w miarę postępujących badań nad inwigilacją polskich organizacji emigracyjnych przez aparat bezpieczeństwa PRL uda się bliżej poznać dzieje ZPU w Niemczech – ważnej z punktu widzenia struktur podległych MSW organizacji współpracującej ze środowiskami, którymi zainteresowany był wywiad PRL.

przebywało jednocześnie ok. 5 tys. osób (AIPN Ka, 083/133, Pismo płk. J. Chomętowskiego do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Katowicach, 5 V 1978 r., k. 83; *ibidem*, Unna Massen, k. 1–32; AIPN Ka, 083/109, Obóz Friedland, k. 7).

LUDZIE I IDEE

Popularność badań nad dziejami gospodarczymi jako fenomen polskiej historiografii lat 1949–1956. Próba nakreślenia przyczyn zjawiska

W 1945 r. w jednym z jesiennych numerów pisma „Kuźnica” 29-letni historyk społeczno-gospodarczy Witold Kula (1916–1988) pisał z entuzjazmem: „Z czasem przedstawiciele klas dotąd upośledzonych dochodzą na terenie dziejopisarstwa do głosu czynnego i wraz z tym, obok zainteresowania dziejami tych klas w chwilach wyjątkowych (rewolucje, bunty), rodzi się zainteresowanie ich przeszłością od strony warunków życia i pracy, blasków i, o ileż liczniejszych! nędz dnia powszedniego”¹.

Rzeczywiście, wraz z odbudową ze zniszczeń wojennych uniwersytetów i tworzeniem nowych placówek naukowych nastąpił rozwój badań nad historią gospodarczą. W końcu lat czterdziestych dziedziną tą zaczęła dominować w twórczości naukowej polskich historyków, zarówno pokolenia, które swoją karierę rozpoczęło w okresie przedwojennym, jak i tego, którego edukacja przypadła na okres wojenny i powojenny. W największym stopniu ta tendencja daje się zauważyć w tzw. okresie stalinowskim, który w historiografii polskiej przypada na okres 1949–1956². Zainteresowanie historyków gospodarką było żywe i popularne mniej więcej do lat siedemdziesiątych, od kiedy można zauważyć jego stopniowe wygasanie. Ewolucję głównego nurtu zainteresowań historyków można interpretować na różne sposoby. Najbardziej zwięzła i satysfakcjonująca wydaje się propozycja Andrzeja Wyczańskiego (1924–2008) w tekście z 2003 r. *Od gospodarki do kultury – dylematy historyka*³. Przedstawiając kształtowanie się głównych pasji badawczych historyków, Andrzej Wyczański – jeden z czołowych polskich historyków gospodarczych – zarysowuje pewien proces, który trwał w Europie przez dziesięciolecie. Zmianę *mainstreamu* badawczego z historii gospodarczej na dzieje społeczne, a następnie historię kultury, mentalności, tłumaczy naturalnym logicznym ciągiem, wynikającym z „pogłębienia badań, stawiania nowych pytań, szerszej dyskusji”⁴. W Polsce szczególnym okresem, któremu chciałbym się bliżej przyjrzeć, są lata stalinizacji historiografii. Warto się zastanowić, co wpłynęło na popularność problematyki gospodarczej wśród historyków właśnie w tamtym czasie. Na to pytanie z pewnością można znaleźć kilka odpowiedzi, w różnym stopniu zadowalających. W niniejszym referacie chciałbym przedstawić cztery propozycje.

Najbardziej rozpowszechniona jest opinia, iż historia gospodarcza stanowiła obszar badań, który w trudnym okresie szalejącej cenzury politycznej pozostawał pewną oazą wolności

¹ W. Kula, *Uwagi o historii gospodarczej* [w:] *idem, Historia – zacofanie – rozwój*, Warszawa 1983, s. 208.

² Historycy różnie wyznaczają daty skrajne okresu stalinizmu w historiografii polskiej, powołując się na szczególne wydarzenia, które uznali za symboliczne. W tekście przytoczono daty zaproponowane przez Andrzeja Feliksa Grabskiego (A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 204).

³ Zob. A. Wyczański, *Od gospodarki do kultury – dylematy historyka*, „Mówią Wieki” 2003, nr 10, s. 20–24.

⁴ *Ibidem*, s. 20.

badawczej. Przypominając sylwetkę wybitnego historyka gospodarczego Mariana Małowista (1909–1988), jego uczeń Antoni Mączak (1928–2003) wspominał: „Lata poprzedzające Październik 1956 r. pozostawiły w społecznej pamięci jednolity obraz ideologicznego ucisku komunistycznego. Warto jednak dostrzec, iż w tej fatalnej atmosferze, gdy swobodna dyskusja teoretyczna czy w zakresie dziejów politycznych [...] była wykluczona, dzieje gospodarcze epoki przedrozbiorowej stanowiły sferę znacznej – choć nie pełnej! – swobody”⁵. Odwracając tę opinię, możemy przypuszczać, że w wielu wypadkach efekty aktualnych badań z zakresu historii najnowszej, historii politycznej czy dziedziny kultury odstraszały młodych historyków od podejmowania tychże zagadnień.

Jednak teza o ucieczce w badania nad historią gospodarczą w celu ominięcia dziedzin ogarniętych przez tendencje „stalinizatorskie” wydaje się przesadzona. Należy pamiętać o powstałym w tamtych latach ogromnym dorobku uczonych dotyczącym początków państwa polskiego czy polskiego ruchu robotniczego, zwłaszcza w zakresie edycji źródeł. Maria Bogucka (ur. 1929) mówi wprost: „W okresie stalinowskim można się było zajmować tylko historią walki klas albo historią gospodarczą. Z dwojga złego wolałam historię gospodarczą niż walkę klas. Ale o historii kultury, o historii mentalności nie można było wtedy nawet marzyć, nie można było tego uprawiać”⁶. Elżbieta Kaczyńska (ur. 1934), której studia wypadły najpierw na lata stalinowskie, a potem okres odwilży, wspomina: „Historia gospodarcza pozwalała się odsunąć od nieustannych politycznych dywagacji. Moi koledzy poszli na jakieś seminarium, gdzie pracowali nad endecją – to przecież była tragedia!”⁷. Być może dlatego cenieni dziś historycy, studiujący w latach stalinizmu, w większości swoje pierwsze prace poświęcili historii gospodarczej. Wśród licznych przykładów można wymienić słynną historyczkę dziejów najnowszych Krystynę Kersten (1931–2008), autorkę pracy z zakresu historii gospodarczej średniowiecza na seminarium Mariana Małowista, czy też znaną badaczkę historii Kościoła w XIX w. Ewę Jabłońską-Deptułę (1931–2008), uczennicę Stanisława Arnolda.

Niewątpliwie historia gospodarcza była dziedziną dobrze widzianą przez wyższe instancje polskiej, a także radzieckiej nauki. Tadeusz Manteuffel (1902–1970), wspominając okres 1948–1958 w polskiej nauce historycznej, pisał: „zachęcano [...] do zajmowania się historią gospodarczą i społeczną, widząc w niej najpewniejszego sojusznika w procesie »ideologicznej przebudowy nauki historycznej w oparciu o przyswajanie i stosowanie metody materializmu historycznego« [...] chociaż w tej działalności nie brakowało uproszczeń i wulgaryzacji, przyniosła ona w sumie pewne osiągnięcia w dotychczasowym stanie wiedzy”⁸. Jednak wzrostu zainteresowania historią gospodarczą nie można tłumaczyć odgórnymi naciskami. Elżbieta Kaczyńska zauważa, że „dzisiaj zaczęto uważać, iż historia gospodarcza jest wykwitem jakiejś polityki historycznej, co chyba jest nieprawdą. Mnie nikt nie namawiał. Większość ludzi szła albo do Żanny Kormanowej, albo do Emila Kipy, albo do Stanisława Herbsta [...] W każdym razie do tych profesorów, którzy zajmowali się historią polityczną”⁹.

Z kolei „wulgaryzacje” były wtedy powszechne we wszystkich dziedzinach historiografii. Mam tu na myśli obowiązkowe cytowanie klasyków marksizmu i leninizmu. Janusz Tazbir (ur. 1927), który sam nie zajmował się historią gospodarczą, wspomina: „W okresie stalinizmu

⁵ A. Mączak, *Marian Małowist 1909–1988* [w:] M. Małowist, *Europa i jej ekspansja XIX–XVII w.*, Warszawa 1993, s. 8.

⁶ Rozmowa autora z Marią Bogucką, 21 VII 2009 r.

⁷ Rozmowa autora z Elżbietą Kaczyńską, 25 XI 2009 r.

⁸ T. Manteuffel, *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*, „Przegląd Historyczny” 1995, t. 86, z. 3/4, s. 270–271.

⁹ Rozmowa autora z Elżbietą Kaczyńską, 25 XI 2009 r.

rzeczywiście uchodziło za pewnik, że nauką, w której się najbardziej przydaje marksizm, są dzieje społeczno-gospodarcze. Była wyraźna ucieczka od problematyki kultury i od problematyki świadomości narodowej. Tutaj sprawa wpływów marksistowskich polegała na dwojakim postępowaniu: jedni się bardzo przejmowali i całą pracę obficie przeplatali cytatami z Engelsa, Lenina, Marksa i Stalina, a drudzy uważali, że wystarczy dodać parę cytatów na początku i na końcu i już praca będzie uchodzić za marksistowską¹⁰. Przykładem, jak duże znaczenie miało cytowanie klasyków, jest wspomnienie Marii Boguckiej: „Napisałam pracę proseminaryjną na temat *Produkcja i handel polską solą w średniowieczu*. Oddałam ją profesorowi, w dwa dni potem przyszedł do mnie kolega z seminarium, działacz ZMP, i mówi: »Kolezanko, słyszałem, że napisałyście pracę o soli, mnie to bardzo interesuje, może drugi egzemplarz ja bym sobie przeczytał«. I ja mu dałam to do przeczytania. Tydzień później było zebranie, bo wtedy bez przerwy odbywały się zebrania personalne roku. Było to zebranie personalne w sprawie kolezanki Boguckiej. I zostałam oskarżona o to, że napisałam pracę antymarksistowską, bo ani razu nie cytowałam ani Marksa, ani Engelsa, ani Lenina, ani Stalina. Nie było tam żadnych zakłęb, żadnych odsyłaczy. Ja nie wiem, czy z ogromnej naiwności, czy z wściekłości, powiedziałam im: »Ależ koleczy, ja nie wiedziałam, że Marks, Engels, Lenin czy Stalin pisali o produkcji i handlu polską solą w średniowieczu, podajcie mi takie prace i wtedy wprowadzę je do mojej bibliografii«. No i wtedy się zaczęło, że jeszcze sobie robię żarty z wielkich autorytetów naukowych¹¹.

W tym czasie nie mogła się ukazać żadna praca, której nie otwierałby wstęp czy rozdział wstępny naszpikowany cytatami z klasyków marksizmu i leninizmu, a przede wszystkim Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Różnice bywały subtelne. Niektórym udawało się uniknąć w tym obowiązkowym zestawie cytatu ze Stalina. Jednak oczywistą sprawą było to, że bibliografię zawsze otwierała kategoria „Klasyki marksizmu-leninizmu”, prezentująca wykaz prac wspomnianych myślicieli cytowanych tylko we wstępie lub zakończeniu pracy. Była to kategoria pewnej deklaratywności metodologicznej i ideologicznej. W najtrudniejszej sytuacji byli debiutanci. Przeglądając prace doktorskie z historii gospodarczej napisane pod kierunkiem Mariana Małowista, które ukazywały się w latach 1954–1956, a także pracę samego Małowista wpisującą się w cały ten projekt naukowy, zauważymy dwie tendencje. Po pierwsze w pracy Małowista z 1954 r. cytaty z Marksa i Engelsa we wstępie dla się policzyć na palcach jednej ręki, nie znajdziemy natomiast żadnego nawiązania do Lenina i Stalina¹². W pracach jego uczniów te wstępy i zakończenia zostały bardziej obficie naszpikowane klasykami¹³. Ta dysproporcja była, jak sądzę, podyktowana różnicą pokoleniową: na więcej mógł sobie pozwolić profesor niż magister czy – jak wówczas określano wzorem nauki radzieckiej stopień doktorski – kandydat nauk. Dziś jednak nie musi nas to przerażać. Po ominięciu pierwszych kart książki pozostaje nam lektura tekstu, którego ustalenia są wciąż aktualne, wolne od wszelkich wpływów ideologii i fałszerstw. Takie możliwości dawała właśnie historia gospodarcza, jednak z zastrzeżeniem, że dotyczyła okresów dawniejszych. W pracach na temat historii gospodarczej dotyczących dziejów najnowszych zasada ideologicznego „haraczu” na pierwszych stronach i obiektywizmu badawczego w dalszej części książki nie działała. Przykładem jest praca Leona Grosfelda (1911–1987), uczonego dużej przeciw klasy. W wydanej w 1952 r. pracy *Polska w latach*

¹⁰ Rozmowa autora z Januszem Tazbirem, 31 V 2008 r.

¹¹ Rozmowa autora z Marią Bogucką, 21 VII 2009 r.

¹² Zob. M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Warszawa 1954.

¹³ Zob. B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII w.*, Warszawa 1954; H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV–XVI w.*, Warszawa 1954; A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII w.*, Warszawa 1955; M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII wieku*, Wrocław 1956.

kryzysu gospodarczego 1929–1933 znamiona epoki, w której powstała, znajdziemy nie tylko we wstępie czy w bibliografii, ale i w każdym kolejnym rozdziale¹⁴. Jest to jednak uniwersalny problem badań nad historią najnowszą – w różnych epokach niewielu uczonym udawało się je prowadzić w oderwaniu od bieżących uwarunkowań politycznych. Ten problem jest aktualny również współcześnie.

Drugi aspekt to właśnie względy metodologiczne. Historia gospodarcza, a także w pewnym stopniu historia społeczna, były jedynymi dziedzinami historiografii, w których sprawdziła się metodologia marksistowska. Zauważmy jednak, że w bardzo wielu pracach z zakresu historii gospodarczej wydanych w omawianym okresie była ona traktowana zupełnie nieortodoksyjnie. W większości wypadków możemy mówić o marksizmie na taką skalę, jakiej wymaga warsztat historyka gospodarczo-społecznego. Nie jest odkryciem, że badania na niwie gospodarczo-społecznej są od zawsze, również obecnie, inspirowane w istotnej mierze myślą Karola Marksa i Maksa Webera. Niezwykle rzadko można się spotkać z pracą z tego zakresu, w której marksizm zostałby zupełnie odrzucony¹⁵. Zainteresowania historyków historią społeczno-gospodarczą były z pewnością inspirowane lewicowym, marksizującym światopoglądem. Trudno odmówić racji Jackowi Kochanowiczowi (ur. 1946), który ćwierć wieku temu pisał, że „przypisywanie przez marksizm wagi zjawiskom i procesom masowym, ujmowanie ich w szerszym kontekście społecznym, podkreślenie odmienności ustrojów gospodarczych oraz nacisk na analizę mechanizmów przemian zgodne były z potrzebami samej tej dyscypliny. Przede wszystkim zaś ujęcie marksistowskie kładło nacisk na sprzeczności klasowe (inna rzecz, że często wszystkie zjawiska do tego sprowadzając), co jak się zdaje, nie było doceniane przez wcześniejszą polską historiografię gospodarczą”¹⁶. Z kolei Rafał Stobiecki zwraca uwagę, że „stalinowska interpretacja teorii materializmu historycznego zakładała rozumienie procesu historycznego jako kreowanego przez obiektywne prawa dziejowe. Historia miała być historią rozwoju społecznego, rozwoju sposobów produkcji. Konsekwencją tego było to, że za marksistowskie uważano powszechnie wszelkie badania z zakresu historii gospodarczej [...]. Część historyków reprezentowała pogląd, że to właśnie badania dziejów gospodarczych i społecznych staną się podstawą dla programu rewizji metodologicznych kanonów ówczesnej historiografii”¹⁷.

Nie jest tajemnicą, że bardzo niewielu badaczy zagłębiało się w problematykę teorii wiedzy historycznej, w zagadnienia metodologii. Dziś już te dwie dziedziny żyją praktycznie obok siebie, nie wchodząc sobie w drogę. Również w opisywanym okresie – nawet w historii gospodarczej – metody marksistowskie mniej lub bardziej świadomie były traktowane wybiórczo. Wyjątkowym badaczem na tym tle był Witold Kula, któremu przez cały okres aktywności naukowej nieobca była refleksja nad problemami metodologicznymi. Całą współczesną metodologię badań nad dziejami ekonomicznymi opisał on w obszernym, niemal 800-stronicowym tomie *Problemy i metody historii gospodarczej*, wydanym w 1963 r. Jest to dzieło ściśle naukowe, chociaż jak każda praca Witolda Kuli, napisane z ogromną pasją. Bardziej refleksyjny charakter miały szkice zawarte w wydanym w 1958 r. tomiku *Rozważania o historii*. Ta niewielka książeczka zajmuje szczególne miejsce w historiografii polskiej. Chciałbym w tym miejscu nawiązać do słynnych *Guseł* – kilkudziesięciostronicowego aneksu do *Rozważań o historii*.

¹⁴ Zob. L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Warszawa 1952.

¹⁵ Nie jest moim celem ocenianie wielkości znaczenia myśli Karola Marksa i Maksa Webera ani stawianie znaku równości między dokonaniem tych dwóch uczonych. Zwracam jedynie uwagę, że w dużym stopniu ich dorobek stanowił podstawę do budowania i rozwoju nauk społecznych.

¹⁶ J. Kochanowicz, *Czy tylko historia gospodarcza? Jubileusz Witolda Kuli*, „Kronika Warszawy” 1985, nr 1/2, s. 143.

¹⁷ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993, s. 54.

Najkrócej mówiąc, jest to apokryficzny zapis wewnętrznej dyskusji autora, rozpisanej między Lucjusza a Klaudiusza, na temat rodzącego się na jego oczach nowego rozdziału historii, a także roli naukowca i obywatela w tych dziejach, udziału intelektualisty ukształtowanego w minionej epoce. Lektura tego tekstu pozwala zrozumieć marksizm Witolda Kuli nie tylko jako metodologię jego badań nad dziejami społeczno-gospodarczymi, ale również jako filozofię nowej rzeczywistości. Lucjusz pisał do Klaudiusza w ostatnim liście: „Nasza świadomość niech nas prowadzi. Z niej przecież zrodziła się nasza korespondencja. Zaczynałem ją trochę po to, by Ciebie przekonać. Trochę, by przekonać ten głos w sobie samym [...], który rozgoryczając, nie pozwala dostrzec widzianej wielkości. [...] Chcemy widzieć i jak najwięcej rozumieć to, na co patrzamy”¹⁸. Sam autor w swoistym zakończeniu zwraca się do córki: „Bo wszystkim na świecie można się zmęczyć, wszystkim znudzić – ale nigdy: rozumieniem. Rozumienia się można natomiast przestraszyć. Ale strachem gardzimy przecież oboje, i Ty, i ja. I ci dwaj Rzymianie, Lucjusz i Klaudiusz, gardzili nim widać również. [...] Ty, czytając te kartki, wiesz to, o czym ja, pisząc je, jeszcze nie wiem: wiesz, czy ja, taki jaki byłem, taki, jakim się stawałem, potrafiłem być – jak chciałem – i tym nowym, Twoim bardziej niż moim czasom – pożyteczny”¹⁹. Postawa zarysowana w *Gustach* jest pewnym punktem wyjścia do opisanego stosunku Witolda Kuli, a być może szerszego grona uczonych-humanistów jego pokolenia, do obowiązującej w nauce Polski Ludowej metodologii marksistowskiej.

Kończąc ten wątek, chciałbym się powołać na opinię ucznia Witolda Kuli, Jerzego Jedlickiego (ur. 1930), wybitnego historyka idei, który przez wiele lat zajmował się historią gospodarczą i społeczną. Zwraca on uwagę, że „marksizm, traktowany jako metodologia badań historycznych, miał duży wpływ na młode i średnie pokolenie historyków. Wpływ ten oceniać należy ostrożnie, zależnie od specjalności naukowej. Dla historii gospodarczej i społecznej był to wpływ dodatni, dla historii politycznej i historii kultury – szkodliwy. To wyczulenie historyków na konflikt społeczny okazało się bardzo płodne”²⁰.

Trzeci aspekt to autorytety. W latach powojennych katedry uniwersyteckie otrzymało wielu uczonych wywodzących się z najsłynniejszych polskich szkół historycznych okresu międzywojennego, które paradoksalnie (historia gospodarcza była tylko cieniem przy historii politycznej) tematycznie dotyczyły problematyki gospodarczo-społecznej, tzn. lwowskiej szkoły Franciszka Bujaka (1875–1953) oraz poznańskiej Jana Rutkowskiego (1886–1949). Uczniowie Franciszka Bujaka byli związani przede wszystkim z takimi ośrodkami uniwersyteckimi, jak Kraków i Wrocław. Na Uniwersytecie Jagiellońskim pracowali m.in. Roman Grodecki (1889–1964), Stanisław Hoszowski (1904–1987), Helena Madurowicz-Urbańska (1918–2008), z kolei na Uniwersytecie Wrocławskim – Stefan Ingot (1902–1994). Natomiast uczniowie Rutkowskiego, m.in. Władysław Rusiński (1911–1986), Janusz Deresiewicz (1910–1992), Czesław Łuczak (1922–2002) czy Jerzy Topolski (1928–1998), skupili się w Poznaniu. Założyciele „Roczników Dziejów Gospodarczych i Społecznych” mieli też istotny wpływ na ukształtowanie czołowych warszawskich historyków gospodarczych. Jana Rutkowskiego szczególnie cenili Marian Małowist, uczeń Marcelego Handelsmana (1882–1945) i Stefana Czarnowskiego (1879–1937), oraz Witold Kula, uczeń m.in. Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej (1881–1964), Andrzeja Grodka (1901–1959) i Stanisława Arnolda (1895–1973).

W okresie przedwojennym na Uniwersytecie Warszawskim cieszące się ogromnym powodzeniem seminarium z historii gospodarczej prowadził Stanisław Arnold. Jego popularność utrzymywała się również w latach powojennych, mimo iż pojawiły się dwie nowe katedry,

¹⁸ W. Kula, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 405.

¹⁹ *Ibidem*, s. 407.

²⁰ Rozmowa autora z Jerzym Jedlickim, 7 VII 2008 r.

których kierownicy, Marian Małowist i Witold Kula, również uprawiali tę dziedzinę. Małowistowi udało się stworzyć własną szkołę badawczą, z której wyszło grono cenionych uczonych, m.in. Benedykt Zientara (1928–1983), Henryk Samsonowicz (ur. 1930), Antoni Mączak, Andrzej Wyrobisz (ur. 1931), Bronisław Geremek (1932–2008), Andrzej Dziubiński (ur. 1936), Jan Kieniewicz (ur. 1938), Rafał Karpiński, Michał Tymowski (ur. 1941), Bronisław Nowak (ur. 1942) i inni. Wśród uczniów Witolda Kuli nie brakuje również wielu wybitnych historyków, którzy przynajmniej przez pewien okres uprawiali historię gospodarczą. Należą do nich: Jerzy Jedlicki, Elżbieta Kaczyńska, Andrzej Jezierski (1930–2002), Tadeusz Łepkowski (1927–1989), Jacek Kochanowicz (ur. 1946).

Mówiąc o środowisku warszawskim, nie wolno pominąć Szkoły Głównej Handlowej, po wojnie nazwanej Szkołą Główną Planowania i Statystyki, gdzie seminarium z historii gospodarczej prowadził Andrzej Grodek, uczeń Ludwika Krzywickiego (1859–1941) i Konstantego Krzeczковского (1879–1939). Wśród wielu uczniów Grodka znajdziemy autorów podstawowych opracowań, syntez i podręczników z historii gospodarczej Polski i powszechnej. Należy tu wymienić przede wszystkim Irenę Kostrowicką (1920–2008), Jerzego Tomaszewskiego (ur. 1930) i Zbigniewa Landaua (ur. 1931).

Żaden z wymienionych historyków z przedwojennym doświadczeniem naukowym nie był ortodoksyjnym marksistą, natomiast wszyscy oni inspirowali się marksizmem – w mniejszym stopniu Jan Rutkowski i Franciszek Bujak, w największym zaś Witold Kula i Marian Małowist. Wspominając swojego mistrza, Elżbieta Kaczyńska pisała we wspomnieniu pośmiertnym: „Marksizm Witolda Kuli – cóż to jednak za marksizm! Na ten marksizm zżymali się wierni wyznawcy doktryny. Biorąc za punkt wyjścia jakieś uogólnienie, czy to o akumulacji, walce klas, wyjaśnianiu historii przy pomocy motywacji interesem klasowym, czy o prawidłowości procesu historycznego, Kula tak analizował takie uogólnienie i poddawał je takiej krytyce, że w końcu zasiewał więcej wątpliwości niż zaufania do »klasyków«. [...] Inspiracja marksistowska owocowała u Kuli myślami oryginalnymi i odległymi od marksizmu”²¹.

Z kolei Bronisław Geremek pisał, iż Marian Małowist „marksizm uważał za teorię żywą i otwartą, zarówno w oglądzie świata, który go otaczał, jak i w odniesieniu do przeszłości, którą badał. To uchroniło mnie, być może, od tego skostniałego marksizmu, skażonego zakłamaniem i duchem śmierci, rozpowszechnianego w dyskursie oficjalnym”²². Widzimy zatem, że badania nad historią gospodarczą w powojennej Polsce miały bardzo silne tradycje przedwojenne, z którymi nie próbowano zrywać. Nawet w omawianym okresie stalinowskim wznawiano prace tzw. burżuazyjnych historyków, przede wszystkim syntezę dziejów gospodarczych Polski Jana Rutkowskiego, a także wybór jego artykułów (obie te prace ukazały się pod redakcją naukową Witolda Kuli)²³. Warto też zauważyć, że większość z wyżej wymienionych badaczy, z Andrzejem Grodkiem, Witoldem Kulą i Marianem Małowistem na czele, nie należała do partii. Inaczej już było w wypadku ich uczniów, pokolenia, które wykształcenie zdobywało po 1945 r., ale jest to temat niezwykle szeroki i skomplikowany, wymagający osobnych rozważań. W dobie ucisku politycznego i ideologicznego obecność mistrzów, uczonych nie tylko wybitnych, ale też niezależnych – niebędących absolutnie na marginesie, ale bardziej ponad poziomem oficjalnego dyskursu – miała dla młodych i ambitnych adeptów historii ogromne znaczenie i wielką siłę oddziaływania.

Czwarty aspekt ma wymiar, który określiłbym jako „międzynarodowy”. Zauważmy, że historia gospodarcza przeżywała renesans nie tylko w Polsce czy w innych krajach socjalistycz-

²¹ E. Kaczyńska, *Witold Kula (19 IV 1916–12 II 1988)*, „Kwartalnik Historyczny” 1989, z. 3, s. 302.

²² G. Duby, B. Geremek, *Wspólne pasje*, Warszawa 1995, s. 23.

²³ Zob. J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski (do 1864 r.)*, Warszawa 1953; *idem*, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI–XVIII w.*, Warszawa 1956.

nych, ale także w państwach Zachodu, gdzie rozkwitły badania nad dziejami ekonomicznymi. Najdonioślejszym przykładem jest Francja i środowisko *Annales* skupione na początku wokół Marca Blocha (1886–1944) i Luciena Febvra (1878–1956), a następnie – i przede wszystkim! – Fernanda Braudela (1902–1985), który po II wojnie światowej stał się główną postacią w tym ruchu. Skierował on badania części tego środowiska (Pierre Goubert, Pierre Chaunu, Emmanuel Le Roy Ladurie) na dzieje gospodarcze, struktury, koniunktury i ceny²⁴. Ale mistrzów historii gospodarczej nie brakowało również w Wielkiej Brytanii (Eric Hobsbawm, Michael Postan), w krajach skandynawskich (Eli Heckscher), Stanach Zjednoczonych (Moses Abramovitz, Robert William Fogel, Earl J. Hamilton). Kontakty między uczonymi polskimi a zachodnimi, szczególnie francuskimi, na niwie dziejów społeczno-gospodarczych miały też silne przedwojenne tradycje. Dość wspomnieć o bliskich relacjach Jana Rutkowskiego z Henrym Seé (1864–1936) i Markiem Blochem²⁵.

Musimy zdawać sobie także sprawę, że Witold Kula i Marian Małowist byli historykami o światowej sławie. Nie tylko pośredniczyli między nauką francuską a polską w zakresie metod badań nad historią gospodarczą, ale również współtworzyli elitę naukową w tym zakresie. Przypomnijmy, że amerykański historyk i socjolog, twórca *Analizy systemów-światów* Immanuel Wallerstein (ur. 1930), we wstępie do pierwszego tomu swojego dzieła wymienia równorzędnie dwóch swoich mistrzów: Fernanda Braudela i Mariana Małowista²⁶. Silna pozycja w środowisku uczonych francuskich czy angielskich umożliwiała po Październiku młodym wówczas historykom wyjazdy na stypendia, konferencje na uczelnie tych krajów.

W 1958 r. Antoni Mączak jako pierwszy został wyróżniony stypendium fundacji Elieen Power Memorial Fund i przez rok pracował w Cambridge pod kierunkiem Michaela Postana (1898–1981), stykając się również z Erikiem Hobsbawmem (ur. 1917) i Johnem Habakkukiem (1915–2002)²⁷. Na jeszcze większą skalę otworzyła się przed Polakami granica francuska. Najściślejsze kontakty nawiązali w końcu lat pięćdziesiątych młodzi historycy gospodarki: Maria Bogucka, Bronisław Geremek, Andrzej Wyczański. W zakresie badań nad gospodarką największe znaczenie miały z pewnością bliskie relacje z VI Sekcją l'École pratique des hautes études (EPHE)²⁸. Oczywiście te kontakty były niemożliwe w okresie stalinowskim. Fascynację tendencjami w historii gospodarczej świata zachodniego można było wówczas pogłębiać jedynie na podstawie powstającej tam literatury. Jak wiemy, te kontakty, zwłaszcza z francuskim środowiskiem historycznym, były bliskie w tych paru latach poprzedzających stalinizm i te doświadczenia musiały wystarczyć uczonym na ciemne lata przed Październikiem. Jednak nie możemy całkiem przemilczeć znaczenia fascynacji nauką zachodnią nawet w tym okresie.

* * *

W niniejszym referacie starałem się naświetlić przyczyny upowszechnienia się i rozwoju badań nad dziejami gospodarczymi w nauce polskiej w okresie 1949–1956. Skoncentrowałem się na czterech przyczynach popularności badań nad historią gospodarczą, które wydają mi się

²⁴ J. Topolski, *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 119–120.

²⁵ *Idem*, *O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886–1949)*, Warszawa 1986, s. 96–97.

²⁶ I. Wallerstein, *The Modern World-System*, t. 1: *Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth Century*, New York, 1974, s. IX.

²⁷ A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznabieli*, Warszawa 2000, s. 159, 161.

²⁸ Szeroko i szczegółowo relacje polskich naukowców ze środowiskiem *Annales* opisuje Patryk Pleskot w swojej książce *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010. Kontakty uczonych polskich z francuskimi w warunkach Polski Ludowej doskonale obrazuje korespondencja Niny Assorodobraj-Kuli i Witolda Kuli, opracowana i wydana przez Marcina Kulę (M. Kula, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010).

najistotniejsze. Analizując poszczególne wspomnienia i biografie historyków, nietrudno się zorientować, że był to problem jeszcze bardziej złożony. Okres, który wybrałem, by na jego tle omówić tę problematykę, był dla polskiej humanistyki czasem trudnym, niosącym ze sobą zagrożenia, któremu wiele dyscyplin uległo, co miało bardzo niekorzystny wpływ na ich dalszy rozwój. Dla historii gospodarczej był to jednak przede wszystkim czas gwałtownego i swobodnego rozwoju, dlatego w tym wypadku możemy mówić o pozytywnym fenomenie, jakich wówczas było niestety niewiele.

Oficer Korpusu Bezpieczeństwa, hagiograf Żydowskiego Związku Wojskowego, tropiciel „syjonizmu”. Powojenna działalność Tadeusza Bednarczyka

We wspomnieniach dotyczących okresu II wojny światowej Tadeusz Bednarczyk przedstawia siebie jako człowieka pomagającego warszawskiemu gettu, a zwłaszcza Żydowskiemu Związkowi Wojskowemu. Wielu historyków polskich i zagranicznych bardzo poważnie traktowało jego relacje z tamtego okresu. Był to pewien paradoks, gdyż znany ze swojego antysemityzmu Bednarczyk odgrywał rolę autorytetu w zakresie polskiej pomocy dla powstańców w getcie warszawskim oraz tematyki żydowskiej. Jednak jego powojenna działalność nie była dotąd szerzej znana¹.

Tadeusz Bednarczyk urodził się 28 lipca 1913 r. w Warszawie. W 1936 r. ukończył Szkołę Główną Handlową i został powołany do wojska. Skierowano go do dywizyjnej szkoły podchorążych piechoty przy 13. pułku piechoty w Pułtusk². We wrześniu 1937 r. został zdemobilizowany w stopniu kaprała podchorążego. Rozpoczął wówczas pracę jako urzędnik w Grodzkiej Izbie Skarbowej. Jako kontroler podatków i uposażeń Bednarczyk pracował aż do wybuchu powstania warszawskiego³. Ojciec Bednarczyka był z zawodu szewcem i swój fach przekazał synowi, który niezależnie od pracy biurowej prowadził także zakład szewski⁴.

Konspiracja i pomoc warszawskiemu gettu

Wojenne losy Tadeusza Bednarczyka nie są do końca wyjaśnione. Niektórzy historycy nazywają go wręcz oszustem i oskarżają o manipulację historią ŻZW⁵. Rzeczywiście jego własne relacje są pełne niekonsekwencji. Na przykład Bednarczyk pisał, że spotkał Adama Czerniakowa na początku stycznia 1940 r. i współpracował z nim aż do jego samobójstwa w lipcu 1942 r.⁶

¹ Na temat działalności Bednarczyka jako historyka amatora patrz szerzej: D. Libionka, *Apokryfy z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały. Pismo Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk” 2005, nr 1, s. 177–184.

² Wedle innego źródła Bednarczyk przed 1939 r. służył w dwóch pułkach piechoty – 14. i 32. (AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Raport starszego oficera operacyjnego Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Czesława Banasia o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z perspektywą werbunku Tadeusza Bednarczyka, 19 X 1962 r., k. 260).

³ AIPN, 0259/525 t. 2, Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Szewc”. Notatka służbowa mjr. T. Krawczyka dotycząca Tadeusza Bednarczyka opracowana na podstawie materiałów archiwalnych, 8 II 1968 r., k. 2.

⁴ AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Raport starszego oficera operacyjnego Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Czesława Banasia o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z perspektywą werbunku Tadeusza Bednarczyka, 19 X 1962 r., k. 261.

⁵ A. Grabski, M. Wójcicki, *Żydowski Związek Wojskowy – historia przywrócona*, Warszawa 2008, s. 22.

⁶ AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Mjr Tadeusz Bednarczyk ps. „Bednarz”, *Getto warszawskie i ludzie, jakimi ich znałem. Wspomnienia 1939–1945*. Wyjątek z rozdz. VII *Wybitniejsze jednostki getta*, dotyczący inż. Adama Czerniakowa – przewodniczącego Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie, k. 266.

Nie znajdujemy jednak o tym żadnej wzmianki ani w dzienniku Czerniakowa⁷, ani w jego biografii⁸. Żydowski historyk, uczestnik powstania w getcie, Israel Gutman wprost stwierdził, że „z oczywistych powodów było to wykluczone”⁹. Przykładów takich manipulacji jest więcej¹⁰.

Jak wynika z raportu mjr. Czesława Banasia z Departamentu II MSW, Bednarczyk w październiku 1939 r. wstąpił do Organizacji Wojskowej¹¹. Miał się wówczas zajmować ochroną skrzynki kontaktowej na ul. Górskiej i Marszałkowskiej, w czym pomagali mu granatowi policjanci: ppor. Ryszard Stolkiewicz, por. Tadeusz Żmudziński i kpt. Wychowski. Żaden z nich nie mógł potwierdzić tego faktu, gdyż wszyscy trzej zostali zamordowani przez Niemców. Według mjr. Banasia Bednarczyk „organizował różne kółka niepodległościowe”, m.in. z adwokatem Karolem Szwarcem założył „kółko prawników”¹². W konspiracji używał pseudonimu „Bednarz”. W 1940 r. OW miała przystąpić do organizowania „kółek wojskowych wśród Żydów rozpoznanych przez Bednarczyka”¹³.

W późniejszym czasie z OW i ze Zbrojnego Wyzwolenia w ramach Armii Krajowej powstał Korpus Bezpieczeństwa, do którego należał także Bednarczyk. Z ramienia KB miał zakładać w getcie kółka ruchu oporu o charakterze wojskowym, które w połowie 1942 r. liczyły według Bednarczyka „zaledwie 300 osób”. Początkowo KB nawiązał kontakt z istniejącymi już w sąsiedztwie organizacjami żydowskimi „Świt”, którym później nadano jednolitą nazwę „Żydowski Związek Wojskowy”. Grupa ta miała być podporządkowana Korpusowi Bezpieczeństwa¹⁴. Trzeba jednak zaznaczyć, że faktu współtworzenia przez Bednarczyka jakichkolwiek struktur oporu w getcie warszawskim nie potwierdzają żadne inne źródła, dlatego jego relację trzeba odczytywać z bardzo dużym dystansem.

Wedle własnej relacji, Bednarczyk brał pośredni udział w walkach w getcie, dostarczając powstańcom broń. Czynnikiem miało być jego dobry znajomy z konspiracji – Henryk Iwański. Warto jednak dodać, że również jego bezpośredni udział w powstaniu byłby kwestionowany¹⁵.

⁷ *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 9 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983.

⁸ M. Urynowicz, *Adam Czerniaków 1880–1942. Prezes getta warszawskiego*, Warszawa 2009.

⁹ I. Gutman, *Żydzi warszawscy. Getto – podziemie – walka*, Warszawa 1993, s. 462.

¹⁰ Por. A. Grabski, M. Wójcicki, *Żydowski Związek Wojskowy...*, s. 22–23; D. Libionka, *Apokryfy...*, s. 165–190; A. Grabski, *Czy Polacy walczyli w getcie? Rzecz o polskich sojusznikach Żydowskiego Związku Wojskowego*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2007, nr 4, s. 422–434; A. Grupańska, B. Choroszewski, *Zgubne szukanie (jednej) prawdy historycznej*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 26; M. Wójcicki, *Żydowski Związek Wojskowy w getcie warszawskim*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 1, s. 35–47.

¹¹ Wedle wątpliwej relacji Bednarczyka, OW powstała 9 IX 1939 r. w majątku Osmolice nad Wieprzem koło Kocka. Organizacją przewodził gen. Władysław Sikorski, którego celem było „stworzenie w przyszłości własnej dużej partii politycznej, do której weszliby oddani mu żołnierze z OW-KB, z AK, ze Stronnictwa Pracy, część ludowców i z innych partii czy stronnictw, w tym oczywiście i Żydzi (ŻZW)” (AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Mjr Tadeusz Bednarczyk ps. „Bednarz”, *Rys historyczny OW-KB 1939–1945*, k. 307–309; T. Bednarczyk, *Rys historyczny Organizacji Wojskowej – Kadry Bezpieczeństwa – Armii Krajowej. OW-KB-AK sikorszczycy w ruchu oporu. Wrzesień 1939 – do stycznia 1945 r.*, Warszawa 1997).

¹² Co ciekawe, w tej sprawie miał prosić dyrektora ZIH Bernarda Marka o dyskrecję, „gdyż sprawy nie znalazły dziennego światła i o Szwarcu nikt nic nie wie”.

¹³ AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Raport starszego oficera operacyjnego Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Czesława Banasia o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z perspektywą werbunku Tadeusza Bednarczyka, 19 X 1962 r., k. 261.

¹⁴ *Ibidem*, k. 261–262.

¹⁵ Por. D. Libionka, L. Weinbaum, *Pomnik Apfelbauma, czyli kłątwa „majora” Iwańskiego. Prawdziwa i nieprawdziwa historia Żydowskiego Związku Wojskowego*, „Więź” 2007, nr 4; A. Grabski, M. Wójcicki, *Żydowski Związek Wojskowy...*, s. 24–27; D. Libionka, *Apokryfy...*, s. 172–174; Y. Gutman, *The Jews of Warsaw 1939–1943*.

W powstaniu warszawskim „Bednarz” miał walczyć jako dowódca 6. kompanii, a po połączeniu Armii Ludowej, Polskiej Armii Ludowej i KB w Zjednoczone Siły Zbrojne został przeniesiony do Komendy Głównej ZSZ, gdzie awansował do stopnia kapitana. Przed upadkiem powstania na rozkaz płk. „Leona” z KB Bednarczyk udał się do Częstochowy, a następnie do Piotrkowa, w celu zorganizowania kadry oficerskiej i podoficerskiej do nowo tworzonego pułku, w którym miał objąć dowództwo, do czego jednak ostatecznie nie doszło¹⁶.

Pracownik MBP

Po wyzwoleniu Warszawy Bednarczyk wrócił do stolicy i 10 lutego 1945 r. zgłosił się do Rejonowej Komendy Uzuppełnień¹⁷. W marcu 1945 r. spotkał mjr. Warmana, który zaoferował mu pomoc w znalezieniu zatrudnienia¹⁸. Dzięki jego protekcji przystąpił do pracy w Szefostwie Służby Zdrowia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego¹⁹. Najpierw objął stanowisko kwatermistrza Centralnego Szpitala Departamentu III²⁰, a później zajął się organizacją sanatoriów i domów wypoczynkowych dla pracowników aparatu bezpieczeństwa²¹. Kierował domami wypoczynkowymi w Zatrzebiu koło Falenicy, Bierutowicach i Kudowie.

Jego praca w MBP nie trwała długo, już w lutym 1946 r. został zawieszony w czynnościach służbowych²², a miesiąc później dyscyplinarnie zwolniony²³. Podczas organizowania sanatorium w Kudowie Bednarczyk wydał tamtejszym milicjantom polecenie „karania chłostą” Niemców i Niemek za nieposłuszeństwo w pracy. Chłostą karane były również Niemki odmawiające mu stosunków płciowych. „Bednarczyk przyznał się, że zastosował wobec 2 Niemców i 3 Niemek karę chłosty, że spółkował z trzema Niemkami, że próbował spółkować z [...], nie zdawał sobie sprawy, że stosowane przez niego wobec Niemców metody drakońskie mogą wywołać rozdzwięk w okolicy, a zwłaszcza mogą być podchwycone przez pewne zainteresowane czynniki po stronie czeskiej” – pisał mjr Sobczak. Informacje o nadużyciach Bednarczyka mogły z łatwością przedostać się do Czechosłowacji, gdyż z Kudowy do granicy było półtora kilometra. Jak zauważył funkcjonariusz resortu spraw wewnętrznych, Bednarczyk żałował swojego zachowania, lecz nie zgodził się „na jakieś podrzędne stanowisko” w organach służby zdrowia MBP. Oprócz zarzutów o znęcanie się nad Niemcami oskarżono go również o działanie na rzecz reprzytatykacji młyna w Sierpcu przez byłego „obszarnika”. Za czyny „nieliczące z godnością funkcjonariusza bezpieczeństwa publicznego i munduru WP” został zwolniony z pracy w resorcie

Ghetto, Underground, Revolt, Bloomington 1982, s. 361; I. Gutman, *Żydzi warszawscy...*, s. 462, 551; S. Bratkowski, *Pod tym samym niebem. Krótka historia Żydów w Polsce i stosunków polsko-żydowskich*, Warszawa 2006, s. 224.

¹⁶ AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Raport starszego oficera operacyjnego Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Czesława Banasia o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z perspektywą werbunku Tadeusza Bednarczyka, 19 X 1962 r., k. 261–262.

¹⁷ *Ibidem*, k. 263.

¹⁸ AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Wyciąg z zeznań podejrzanego Tadeusza Bednarczyka z 30 I 1946 r., k. 356.

¹⁹ AIPN, 0193/255, Akta osobowe Tadeusza Bednarczyka – personalia pracownika. Podanie Tadeusza Bednarczyka do Departamentu Zdrowia MBP, 26 III 1945 r., k. 2.

²⁰ *Ibidem*, Akta osobowe Tadeusza Bednarczyka – przebieg służby, b.d., k. 2.

²¹ AIPN, 0259/525, t. 1, Plan śledztwa do sprawy Tadeusza Bednarczyka przygotowany przez młodszego oficera śledczego MBP chor. Jana Pugaczewicza, 23 VI 1950 r., k. 13–14.

²² AIPN, 0193/255, Akta osobowe Tadeusza Bednarczyka – przebieg służby. Pismo Kierownika Wydziału MBP mjr. Sobczaka do kierownika Wydziału Personalnego MBP ppłk. Mikołaja Orechwy, 18 III 1946 r., k. 7.

²³ AIPN, 0259/525, t. 1, Plan śledztwa do sprawy Tadeusza Bednarczyka przygotowany przez młodszego oficera śledczego MBP chor. Jana Pugaczewicza, 23 VI 1950 r., k. 13–14.

bezpieczeństwa²⁴. Dyrektor Biura Personalnego MBP w piśmie do szefa I Wydziału Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego ppłk. Aleksandra Kokoszyna pisał, że Bednarczyk pod względem „moralnym i politycznym” nie zasługiwał na miano „wartościowej jednostki”²⁵.

Poza zarzutem znęcania się nad Niemcami do zwolnienia Bednarczyka mógł się przyczynić donos, jaki wpłynął do Urzędu Bezpieczeństwa w marcu 1946 r. Niezidentyfikowana osoba przedstawiła go w bardzo złym świetle, oskarżając o współpracę w czasie wojny z Niemcami²⁶. Pracownicy MBP interesujący się Bednarczykiem zapisali jednak, że Korpus Bezpieczeństwa nie współpracował z gestapo, członkowie organizacji przeprowadzili jedynie epizodyczne rozmowy „na tematy polityczne” z wywiadem węgierskim.

Kontakty z Henrym Turnerem

W czerwcu 1949 r. na kortach „Legii” Bednarczyk nawiązał znajomość z attaché lotniczym przy ambasadzie Wielkiej Brytanii w Warszawie płk. Henrym Turnerem. Początkowo obaj panowie ograniczali się do wspólnej gry w tenisa i towarzyskich rozmów. Attaché poznał Bednarczyka ze swoją „narzeczoną” – Barbarą Bobrowską. Na początku października wspólnie udali się na weekend do Giżycka. Po powrocie do Warszawy nadal utrzymywali kontakt, spotykając się w lokalach i okazjonalnie w restauracjach. Turner opuścił Polskę na przełomie listopada i grudnia 1949 r., wciąż jednak utrzymywał z Bednarczykiem kontakt korespondencyjny. Listy dostarczała mu jako pośredniczka Joan Bamford Fletcher²⁷ – pracownica Ośrodka Informacyjnego ambasady brytyjskiej. Turner przysyłał „Bednarzowi” z Wielkiej Brytanii różne drobiazgi, takie jak piłki tenisowe, szkła do okularów czy czasopismo „Vogue”.

Niespodziewanie pod koniec kwietnia 1950 r. w mieszkaniu Bednarczyka pojawiła się Barbara Bobrowska. Przyszła z prośbą o pomoc w zakupie ubrań roboczych, potrzebowała ich bowiem, aby dostać się nielegalnie na statek, którym zamierzała wypłynąć do Anglii. „Bednarz” pomógł w niezbędnych zakupach i zgodził się przechować u siebie jej walizki. Wymienił jej

²⁴ AIPN, 0193/255, Akta osobowe Tadeusza Bednarczyka – przebieg służby. Raport mjr. Sobczaka do ministra bezpieczeństwa publicznego, 1 III 1946 r., k. 6–6v.

²⁵ AIPN, 0193/255, Akta osobowe Tadeusza Bednarczyka – kontrola specjalna. Pismo dyrektora Biura Personalnego MBP (podpis nieczytelny) do szefa I Wydziału Głównego Zarządu Informacji WP ppłk. Aleksandra Kokoszyna, 21 VII [1947 r.], k. 2.

²⁶ „W 1939 r. Tadeusz Bednarczyk posiadał stopień plutonowego podchorążego. Gdy wybuchła wojna, nie stawił się do wojska ani też do obrony Warszawy, przez cały czas przesiedział w piwnicy, unikając pójścia na wojnę, by bronić ojczyzny. Po opanowaniu Polski przez Niemców Tadeusz Bednarczyk zaczyna pracować w Izbie Skarbowej, mając okręg dzielnicy żydowskiej. Po zaczęciu likwidacji getta Tadeusz Bednarczyk dostaje 6-pokojowe mieszkanie żydowskie przy ul. Chłodnej 6 oraz zostają mu przydzielone meble. Pewnego dnia widziałem Tadeusza Bednarczyka w towarzystwie wyższego dostojnika niemieckiego, który go przywiózł do domu samochodem. Z chwilą wybuchu powstania Tadeusz Bednarczyk zgłasza się do wojska szóstego dnia jako plutonowy podchorąży i dostaje zaraz awans na podporucznika II kompanii szturmowej. Przez cały czas nie bierze żadnego [udziału] w walce, gdy powstanie zaczyna upadać, Tadeusz Bednarczyk zrzuca mundur wojskowy i wychodzi jako cywil po kapitulacji Warszawy. Jednak nie jedzie nigdzie, tylko do Krakowa, gdzie dostaje zaraz pracę w niemieckiej firmie »Tzbenes«, która ma wywozić swoje maszyny z Warszawy i za to hiena Tadeusz Bednarczyk jeździ do Warszawy, skąd wywozi, co się da, dla siebie. Z chwilą wkroczenia wojsk polskich Tadeusz Bednarczyk zaczyna występować jako major Wojska Polskiego, nie będąc jeszcze powołanym, i dostaje posadę w kwatermistrzostwie, by uniknąć pójścia na front”. Według zeznań Bednarczyka otrzymał on w sierpniu 1939 r. awans na ppor. rezerwy WP, w sierpniu 1944 r. na porucznika Korpusu Bezpieczeństwa, we wrześniu 1944 r. został kapitanem KB, a w październiku 1944 r. – majorem (AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Odpis informacji dotyczącej majora WP Tadeusza Bednarczyka, 5 III 1946 r., k. 353–354).

²⁷ Szerzej na jej temat w: R.W. Millar, *Saskatchewan Heroes & Rogues*, Regina 2004, s. 133–145.

również 20 dolarów²⁸. Później wspominał, że Bobrowska miała wiele rozterek dotyczących wyjazdu, ale ostatecznie zdecydowała się opuścić kraj i związać z „ukochanym”.

Turner przyłynął na statku do Gdyni 15 maja 1950 r. Od razu po przybyciu zawiadomił telegraficznie Bednarczyka, by skierował do niego Bobrowską. Jego plan polegał na ukryciu jej na statku, a następnie wywiezieniu za granicę. Bednarczyk niezwłocznie poinformował Bobrowską o przybyciu Turnera. „Narzeczoną” szybko wyjechała do Gdyni i skontaktowała się z Anglikiem, który umieścił ją na brytyjskim okręcie „Baltavia”. Niestety, cała akcja przerzutu spaliła na panewce, a Bobrowska i Bednarczyk zostali aresztowani przez funkcjonariuszy komunistycznych organów bezpieczeństwa. Śledczy przesłuchujący „Bednarza” chcieli uzyskać od niego informacje dotyczące Henry’ego Turnera, Barbary Bobrowskiej, a także dopytywali się o jego działalność w Korpusie Bezpieczeństwa²⁹. Bednarczyk przyznał się do pomocy w próbie nielegalnego przekroczenia granicy, tłumacząc, że zrobił to „lekkomyślnie jako zakochany zakochanemu”³⁰. Za pomoc w nielegalnym przekroczeniu granicy i handel zagranicznymi środkami płatniczymi (wymiana 20 dolarów) 16 marca 1951 r. został skazany³¹ na karę półtora roku więzienia³², którą w całości odbył³³. W grudniu 1950 r. Turner otrzymał taki sam wymiar kary jak „Bednorz”. Joan Fletcher zdołała wcześniej bezpiecznie opuścić Polskę³⁴. Aresztowanie byłego attaché odbiło się szerokim echem na całym świecie³⁵. Dziennikarze sugerowali, że Brytyjczyk został wrobiony, a Bobrowska była jedynie komunistyczną agentką³⁶. Jak wynika z dokumentów MBP, teza ta okazała się prawdziwa. „Narzeczoną” została podstawiona Turnerowi jeszcze w czasie jego pobytu w Polsce. Anglik zakochał się w niej i, nie podejrzewając podstępny, próbował nielegalnie wywieźć ją z kraju. Nie zdawał sobie sprawy, że przez cały okres ich znajomości komunistyczny aparat bezpieczeństwa koordynował działania Bobrowskiej³⁷. W ten sposób Bednarczyk został uwikłany w jedną z ważniejszych operacji wywiadowczych komunistycznych organów bezpieczeństwa³⁸.

Historyk amator, współpracownik SB

Tadeusz Bednarczyk był znany wielu osobom narodowości żydowskiej w Polsce i za granicą z powodu swojej rzekomej współpracy z organizacjami żydowskimi w getcie w czasie II wojny światowej. Z wieloma historykami i żydowskimi bojownikami utrzymywał kontakt

²⁸ AIPN, 0259/525, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego Tadeusza Bednarczyka przez por. Józefa Pronobisa, 19 V 1950 r., k. 21–26; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Barbary Bobrowskiej przez oficera śledczego MBP Jana Pugacewicza, 26 VII 1950 r., k. 36–40.

²⁹ Por. D. Libionka, *Apokryfy...*, s. 180–181.

³⁰ AIPN, 0259/525, t. 1, Akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi Bednarczykowi, Warszawa, b.d., k. 44–47; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego Tadeusza Bednarczyka przez por. Józefa Pronobisa, 19 V 1950 r., k. 26.

³¹ AIPN, 01236/1154/CD/1, Ankieta personalna Tadeusza Bednarczyka, 16 I 1978 r., k. 3.

³² AIPN, 0259/525, t. 1, Pismo wicedyrektora Departamentu Specjalnego do dyrektora Departamentu Śledczego MBP, 23 III 1951 r., k. 48.

³³ AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Raport starszego oficera operacyjnego Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Czesława Banasia o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z perspektywą werbunku Tadeusza Bednarczyka, 19 X 1962 r., k. 263.

³⁴ R.W. Millar, *Saskatchewan...*, s. 143.

³⁵ *Airman On Trial In Poland*, „The Canberra Times”, 14 XII 1950.

³⁶ R.W. Millar, *Saskatchewan...*, s. 143.

³⁷ AIPN, 01236/1092/CD, Notatka starszego oficera Wydziału II mjr. J. Żubra opracowana na podstawie materiałów archiwalnych nr 3765/III, 11 VI 1974 r., k. 349–351.

³⁸ Por. *Jak pracują obce wywiady w Polsce. Proces Turnera*, Warszawa 1951.

korespondencyjny. Pozostawał w bliskich relacjach z naukowcami Żydowskiego Instytutu Historycznego, a zwłaszcza z Bernardem Markiem, który wykorzystywał w swoich książkach opracowania Bednarczyka dotyczące sytuacji w getcie warszawskim³⁹.

Służba Bezpieczeństwa pozyskała „Bednarza” do współpracy 24 października 1962 r. „na podstawie dobrowolności”⁴⁰. Głównym powodem werbunku były kontakty Bednarczyka z historykami ŻIH. Znał on „przeszłą działalność wielu osób z getta, w tym i osoby współpracujące z Niemcami”, a także spotykał się z zagranicznymi historykami i dziennikarzami, np. z pochodzącą z Izraela Chają Lazar, która zbierała materiały na temat getta warszawskiego⁴¹. „Bednarz” relacjonował SB spotkania z Lazar⁴², przekazywał także informacje dotyczące Bernarda Marka⁴³.

Bednarczyk zaproponował nawet SB, że napisze książkę o getcie warszawskim, w której zdemaskuje „nacionalistów żydowskich, dążących wszelkimi sposobami do ukrycia faktów bierności Żydów w czasie okupacji wobec okupanta, ukrycia różnego rodzaju kolaborantów wysługujących się gorliwiej, aniżeli niektórzy kolaboranci Polacy”. Miała to być odpowiedź na książkę *Exodus* Leona Urisa (1958). W zamian za to oczekiwał od resortu spraw wewnętrznych pomocy materialnej, gdyż zdawał sobie sprawę, że „przeciwnicy książki będą robić wszystko, aby nie dostał pracy, której już teraz nie może dostać, aby go zniszczyć moralnie i materialnie”. Liczył również na propozycję stałej pracy, „w której mógłby zarobić na utrzymanie rodziny”⁴⁴, gdyż znajdował się w trudnej sytuacji finansowej⁴⁵. Mimo podjęcia wstępnych rozmów, MSW nie zdecydowało się na sponsorowanie twórczości historycznej Bednarczyka.

W rozmowie z funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa „Bednarz” wyjaśniał, że jego stosunek do Żydów zmienił się właśnie po przeczytaniu *Exodusu* – książki „szkalującej naród polski”, jak również po wysłuchaniu kilku odczytów Bernarda Marka i Władysława Bartoszewskiego, „którzy także zarzucali Polakom antysemityzm w czasie okupacji, donosicielstwo przeciwko Żydom”⁴⁶. Zdaniem Bednarczyka Żydzi sami na siebie donosili, a Polacy i tak zrobili dużo, aby im pomóc. Swoje antysemickie tezy próbował bez powodzenia zawrzeć w monograficznym opracowaniu dotyczącym getta warszawskiego. W sprawie druku artykułów, które „byłyby odporem na oszczerstwa syjonistów na Zachodzie”, planował nawet wybrać się do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara⁴⁷. Z uwagi na kontrowersyjną ocenę prezentowane przez Bednarczyka nie było chętnych na wspieranie jego „badań”. Dopiero w 1968 r. w wydawnictwie „Iskry” ukazała się książka „Bednarza”⁴⁸. Data wydania publikacji odnoszącej się do wojennych stosunków polsko-żydowskich najprawdopodobniej nie była przypadkowa. Teza Bednarczyka o wielkiej pomocy udzielanej Żydom przez Polaków podczas powstania w getcie warszawskim bardzo dobrze wpasowywała się w trwającą od 1967 r. kam-

³⁹ AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Raport starszego oficera operacyjnego Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Czesława Banasia o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z perspektywą werbunku Tadeusza Bednarczyka, 19 X 1962 r., k. 263–264.

⁴⁰ AIPN, 001102/1935/J, mf 24345/1, Ankieta kontaktu poufnego ps. „BT”, b.d.

⁴¹ Raport starszego oficera operacyjnego Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Czesława Banasia o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z perspektywą werbunku Tadeusza Bednarczyka, 19 X 1962 r., k. 264–265.

⁴² AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Pismo mjr. J. Kawali do szefa Wydziału VI BOR MSW, 24 V 1963 r., k. 336.

⁴³ *Ibidem*, Raport mjr. Czesława Banasia z rozmowy z Tadeuszem Bednarczykiem, 31 X 1962 r., k. 276–281.

⁴⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa mjr. Czesława Banasia, 26 XI 1962 r., k. 282–291.

⁴⁵ *Ibidem*, Wyciąg z notatki o spotkaniu z „Amigo”, 29 IX 1962 r., k. 352.

⁴⁶ *Ibidem*, Raport dotyczący Tadeusza Bednarczyka, 7 XI 1962 r., k. 294–297.

⁴⁷ *Ibidem*, Notatka służbowa mjr. Czesława Banasia z rozmowy z Tadeuszem Bednarczykiem, Warszawa, 12 III 1963 r., k. 335.

⁴⁸ T. Bednarczyk, *Walka i pomoc. OW-KB a organizacja ruchu oporu w getcie warszawskim*, Warszawa 1968.

panię „antysyjonistyczną”. O jego prawdziwym stosunku do osób pochodzenia żydowskiego może świadczyć notatka na temat relacji polsko-żydowskich znajdująca się wśród dokumentów SB⁴⁹. Wartość naukowa publikacji Bednarczyka była jednak mierna, gdyż nie przyjmował on do wiadomości faktów niepotwierdzających przyjętych przez niego *a priori* tez, np. o organizacji konspiracji w Polsce we wrześniu 1939 r. przez gen. Władysława Sikorskiego⁵⁰.

W owym czasie Bednarczyk miał być oceniany przez byłych oficerów legionowych i Armii Krajowej jako „szewc”, który przypisywał sobie duży udział w działalności przeciwko Niemcom, a który w rzeczywistości okupacyjnej nie odgrywał znaczącej roli. Mimo niechęci ze strony części kombatantów, angażował się w wiele inicjatyw o charakterze martyrologicznym. Za własne pieniądze ufundował w warszawskim kościele Świętego Krzyża tablicę pamiątkową ku czci gen. Sikorskiego⁵¹. Pozostawał jednak skłócony ze swoimi dawnymi kompanami z Korpusu Bezpieczeństwa. Henryk Iwański miał nawet twierdzić, że Bednarczyk, wyjeżdżając w 1969 r. na Bałkany, spotkał się z Kazimierzem Mijalem⁵². Z kolei w czerwcu 1971 r. „Bednarz” zaproponował irackiej ambasadzie w Warszawie przeprowadzenie cyklu wykładów na temat problematyki żydowskiej i syjonistycznej, z czego jednak Arabowie nie skorzystali⁵³.

Działalność w ZBoWiD

W 1973 r. pracownicy SB rozpoczęli inwigilację Tadeusza Bednarczyka, zakładając kwestionariusz ewidencyjny⁵⁴ krypt. „Szewc”. Powodem były publicznie głoszone poglądy „Bednarza”, że „największy wkład w walce z okupantem ponosiła AK”, krytyka, jakiej się dopuszczał wobec innych członków ZBoWiD wywodzących się spoza organizacji akowskich oraz działalność na rzecz „konsolidacji ugrupowań prolondyńskich”⁵⁵. Informacje o „proakowskiej” działalności Bednarczyka docierały do peerelowskiego aparatu bezpieczeństwa o wiele wcześniej. Pod koniec lipca 1969 r. „Bednarz” wygłosił w Busku-Zdroju prelekcję na temat powstania warszawskiego. Jak zauważyli funkcjonariusze Komendy Powiatowej MO, niektóre jego wypowiedzi miały charakter „wieloznaczny”. Zarzuty dotyczyły m.in. pomniejszania roli innych organizacji w powstaniu, zwłaszcza Armii Ludowej, a także podkreślania braku pomocy wojsk

⁴⁹ Mimo że notatka nie jest podpisana, możemy domniemywać, że jej autorem był Tadeusz Bednarczyk. Autor pisze, że „Żydzi po II wojnie światowej podjęli akcję opluwania i niszczenia ekonomicznego Polski i Polaków (także fizycznie poprzez aparat bezpieczeństwa w więzieniach opanowany przez Żydów). Ukrywając i zaprzeczając Polakom ich wielką i ofiarną pomoc w ratowaniu Żydów za okupacji hitlerowskiej, lansowali w to miejsce na całym świecie rzekomy brak dla nich polskiej pomocy, a nawet rzekome współnictwo moralne z hitleryzmem”. W notatce możemy przeczytać, że akcja „opluwania Polski i Polaków była zarządzana i kierowana przez centralne ośrodki światowego syjonizmu”, a „nie mniej groźni od Żydów” byli głupi Polacy wysługujący się Żydom, tzw. szabesgoje (AIPN, 0259/525, t. 2, Notatka dotycząca stosunków polsko-żydowskich, b.d., k. 9–12).

⁵⁰ D. Libionka, *Apokryfy...*, s. 178.

⁵¹ AIPN, 0259/525, t. 2, Notatka służbowa mjr. T. Krawczyka opracowana na podstawie materiałów archiwalnych dotyczących Tadeusza Bednarczyka, 8 II 1968 r., k. 3–4.

⁵² *Ibidem*, Informacja ze źródła TW ps. „Karpiński”, 8 IV 1969 r., k. 13. Kazimierz Mijał był założycielem działającej nielegalnie w latach sześćdziesiątych Komunistycznej Partii Polski. W 1966 r. opuścił PRL i udał się do Albanii, a w 1978 r. wyjechał do Chińskiej Republiki Ludowej. W 1983 r. wrócił potajemnie do PRL. Członkowie KPP otrzymywali wsparcie od dyplomatów albańskich i chińskich. Ugrupowanie oskarżało Władysława Gomułkę, a później Edwarda Gierka o rewizjonizm.

⁵³ D. Libionka, *Apokryfy...*, s. 183.

⁵⁴ Kwestionariusz ewidencyjny służył dokumentowaniu działalności osób, które w przeszłości podejmowały „wrogą działalność” lub były podejrzane o zamiar jej rozpoczęcia, ale żadnych działań aktualnie nie podejmowały (Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 212).

⁵⁵ AIPN, 0259/525, t. 2, Wniosek mjr. E. Kosobudzkiego o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 22 X 1973 r., k. 1v.

radzieckich stojących po drugiej stronie Wisły. „Według twierdzeń pewnej liczby słuchaczy, prelegent miał się przy tym wyrazić, że sprawę tę osądzi ostatecznie historia. Inni zrozumieli to znów inaczej” – raportował mjr Stanisław Gierczak⁵⁶.

Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa uważnie śledzili wszystkie kontakty Bednarczyka. Utrzymywał on znajomość z ppłk. Felicjanem Majorkiewiczem, Stanisławem Szopińskim, „Wilkiem-Biernackim”⁵⁷, ppłk. Ludwikiem Muzycką, Kazimierzem Plutą-Czachowskim i Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem⁵⁸. „Bednarz” znał się również z płk. Zygmuntem Walterem-Jankem. Uczestniczył m.in. w jego prelekcji na temat książki prof. Stefana Kieniewicza o powstaniu styczniowym⁵⁹, która zakończyła się awanturą i ostantacyjnym opuszczeniem sali przez Bednarczyka⁶⁰.

Na początku lat siedemdziesiątych „Bednarz” aktywnie zaangażował się w działalność Koła ZBoWiD nr 4 na Dolnym Mokotowie, organizując m.in. Klub Zbowidowca. W listopadzie 1970 r. został wybrany do zarządu koła związku⁶¹. Jako przewodniczący Komisji Kulturalno-Oświatowej i Współpracy z Młodzieżą⁶² był odpowiedzialny za kontakty z warszawskimi szkołami. Jego zasługą było zorganizowanie „łączników” ZBoWiD, których główne zadanie polegało na uzgadnianiu programu i terminarza spotkań z dyrektorami lub nauczycielami historii. Prelekcje dotyczyły tematyki związanej z II wojną światową. Jak wyliczono w sprawozdaniu, od maja 1972 r. do stycznia 1973 r. komisja odbyła spotkania z 11 143 uczniami i 535 harcerzami, a „wśród różnorodnej tematyki na czoło wybijała się akcja [...] ku czci 30. rocznicy powstania PPR”. Prelekcje poświęcone były również powstaniu warszawskiemu, walkom o wyzwolenie Warszawy, martyrologii Polaków w obozach koncentracyjnych i jenieckich, kampanii wrześniowej oraz wspomnieniom byłych uczestników ruchu oporu z okresu II wojny światowej.

Praca Bednarczyka na rzecz ZBoWiD dotyczyła również siedziby Koła. Przewodniczący „zdobył z Inco dotację [...] i urządził szatnię Klubu, dokupił naczyń i urządził minikawiarenkę, kupił szachy, domino, karty do brydża, sprowadził z D[zielnicy] R[ady] N[arodowej] pianino dla Klubu”. Oprócz tego przygotował tablicę ogłoszeniową i co piątek organizował odczyt dla członków Koła. Jego ofiarność i zaangażowanie nie zostały jednak należycie docenione, gdyż „na skutek obraźliwej postawy” dwóch członków zarządu oddziału w połowie grudnia 1973 r. Bednarczyk zrezygnował z pracy w Klubie i komisji⁶³.

Kłótnie „Bednarza” z niektórymi działaczami ZBoWiD wybuchły na nowo podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła nr 4 w marcu 1973 r. W obradach uczestniczyło wówczas ponad 350 osób. W dyskusji nad sprawozdaniem Bednarczyk zabrał głos jako pierwszy. Jego zdaniem w ustępującym zarządzie „nie było kolektywnej współpracy”, a rządził jedynie prezes Koła – Wiesław Mroczkowski, który jako „podpułkownik MSW” stosował „stalinowskie metody”, gwałcił praworządność, a swym mundurem „straszył członków koła”. Ponadto miał działać niezgodnie z wytycznymi PZPR i ZBoWiD, umyślnie pomijając kandydaturę Bednarczyka

⁵⁶ *Ibidem*, Pismo por. J. Purchały z upoważnienia mjr. Stanisława Gierczaka do naczelnika Wydziału III KM MO Służby Bezpieczeństwa w Warszawie, Busko-Zdrój, 6 VIII 1969 r., k. 5.

⁵⁷ Józef Rylski-Brückner.

⁵⁸ *Ibidem*, Wyciąg z informacji TW ps. „Karpiński” z 24 II 1971 r., 22 IV 1971 r., k. 15.

⁵⁹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, Wrocław 1973.

⁶⁰ AIPN, 0259/525, t. 2, Doniesienie ze źródła TW ps. „Karpiński”, 7 II 1973 r., k. 16–17.

⁶¹ *Ibidem*, Referat sprawozdawczy z działalności zarządu i komisji problemowych Koła ZBoWiD nr 4 Dolny Mokotów na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w dniu 10 III 1973 r., k. 23–24.

⁶² W maju 1972 r. Bednarczyk został wybrany na zastępcę przewodniczącego Komisji Kulturalno-Oświatowej Zarządu Oddziału ZBoWiD.

⁶³ AIPN, 0259/525, t. 2, Sprawozdanie za rok 1972 r. Komisji Kulturalno-Oświatowej i Współpracy z Młodzieżą Koła nr 4 Dolny Mokotów podpisane przez jej przewodniczącego Tadeusza Bednarczyka, 5 I 1973 r., k. 18–20.

„odnośnie [do] wyróżnień i odznaczeń”. Kolejni mówcy nie poparli oskarżeń, określając zarzuty jako „demagogiczne”, „ordynarne” i „rozbijackie”, a jego wystąpienie scharakteryzowali jako „wywrotową robotę przeciwną założeniom współpracy i konsolidacji w ZBoWiD”. Mimo całej awantury Bednarczyk został wybrany do zarządu Koła⁶⁴.

Wyniki głosowania zostały przez część zbawidowców oprotestowane. Kombatanci przeciwni Bednarczykowi wysłali pismo do Zarządu Oddziału ZBoWiD Mokotów, w którym przedstawiali kulisy zebrania. Wedle ppłk. MO Wiesława Mroczkowskiego i ppłk. Józefa Urbaniaka głównym inicjatorem rozbicia spotkania był Tadeusz Bednarczyk, który zakwestionował przedstawionych kandydatów do władz Koła z racji ich udziału „w walkach o utrwalenie władzy ludowej”. Jego zdaniem „osoby z tytułu powojennego” nie miały prawa startować w wyborach. „Bednarz” miał również podburzać „własną grupę”, aby zbojkotowała kandydatów do nowych władz, i krzyczyć na korytarzu, że „trzeba rozbić MSW”. Następnie Mroczkowski i Urbaniak przedstawili liczne „chybione” zarzuty grupy Bednarczyka. Na skutek zamętu sala zaczęła pustoszeć, a do końca zebrania dotrwało jedynie ok. 60 osób. To właśnie ci, którzy pozostali, wybrali do zarządu Bednarczyka. Zdaniem podpułkowników jego zachowanie dyskwalifikowało go nie tylko jako członka władz zarządu Koła nr 4, ale w ogóle jako członka ZBoWiD⁶⁵.

Za swoje „awanturyczne” wystąpienie Bednarczyk wraz z dwoma przychylnymi mu kombatantami zostali zawieszni w prawach członka ZBoWiD i nie pojawili się na kolejnym zebraniu zarządu Koła w kwietniu 1973 r. Wybory z 18 marca 1973 r. zostały unieważnione. Wiesław Mroczkowski poinformował o zachowaniu Bednarczyka, który miał dzwonić do około stu osób, mówiąc, „że może poleje się krew, ale wybory wygramy”. Próbował również zdyskredytować „Bednarza”, który jako przewodniczący Komisji Współpracy z Młodzieżą miał sprawdzać w szkole, kto słuchał Radia Wolna Europa⁶⁶.

Jak wynika z donosu tajnego współpracownika ps. „Jerzy”, Bednarczyk zorganizował pod patronatem ZBoWiD klub, do którego przychodzili sami byli akowcy, m.in. Kazimierz Pluta-Czachowski, Zygmunt Walter-Janke czy Władysław Bartoszewski. „W ostatnim okresie w zarządzie wymienionego klubu powstały jakieś nieporozumienia, które wynikły prawdopodobnie na tle odgrywania pierwszoplanowej roli w kierowaniu klubem. Bednarczyk jest człowiekiem o wielkich ambicjach politycznych, za wszelką cenę chce się wybić i być osobą, która coś znaczy w określonym środowisku” – relacjonował „Jerzy”. Jego zdaniem „Bednarz” był swego czasu mocno związany z Żydowskim Instytutem Historycznym, następnie kontakty te znacznie się oziębily, lecz ostatnio znowu zaczęły wracać do normy⁶⁷.

Współpracownicy SB na bieżąco informowali o aktywności Bednarczyka niemogącego pogodzić się z decyzją władz ZBoWiD o wykluczeniu go z nowego zarządu Koła. Według doniesień „Jerzego”, próbował on interweniować u wyższych instancji, został nawet przyjęty przez ministra ds. kombatantów Mieczysława Grudnia. Na spotkaniu domagał się wycofania skierowanej przeciwko niemu skargi do sądu koleżeńkiego⁶⁸. Z kolei TW ps. „Stas” raportował, że

⁶⁴ *Ibidem*, Protokół z zebrania sprawozdawczo-wyborczego członków Koła ZBoWiD nr 4 Warszawa Mokotów, które odbyło się 18 III 1973 r. w Szkole Podstawowej nr 272 przy ul. Piaseczyńskiej 114/116, k. 46–54.

⁶⁵ *Ibidem*, Raport ppłk. MO Wiesława Mroczkowskiego i ppłk. Józefa Urbaniaka do Zarządu Oddziału ZBoWiD Mokotów, b.d., k. 68–71.

⁶⁶ *Ibidem*, Notatka z posiedzenia Zarządu Koła nr 4 ZBoWiD Dolny Mokotów, które odbyło się 12 IV 1973 r. w lokalu Koła, b.d., k. 73–76.

⁶⁷ *Ibidem*, Doniesienie spisane na podstawie relacji ustnej TW ps. „Jerzy”, opracowane przez inspektora Wydziału XI Departamentu III MSW kpt. E. Kosobudzkiego, 6 III 1973 r., k. 81.

⁶⁸ *Ibidem*, Wyciąg z notatki ze spotkania z TW ps. „Jerzy” z 21 IX 1973 r., opracowany przez mjr. E. Kosobudzkiego, 25 IX 1973 r., k. 83.

podczas marcowego zebrania grupa Bednarczyka zaatakowała dwóch funkcjonariuszy MSW, odmawiając im prawa do przynależności do ZBoWiD z powodu ich „walk z bandami”⁶⁹.

Aby „uspokoić” Bednarczyka i zniechęcić go do kontynuowania sporów w ZBoWiD, funkcjonariusze SB odbyli z nim rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą. Przy okazji dowiedzieli się o jego aktualnych zainteresowaniach historycznych i postanowili utrzymywać z nim kontakt operacyjny w celu zbierania informacji dotyczących środowiska „prołondyńskiego”⁷⁰. Ostatecznie kwestionariusz ewidencyjny na „Bednarza” został zakończony pod koniec listopada 1974 r.⁷¹

Działalność w „Grunwaldzie”

Na początku 1981 r. Tadeusz Bednarczyk zaangażował się w tworzenie Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”. Organizacja, której przewodził znany reżyser Bohdan Poręba, oficjalnie miała na celu krzewienie patriotyzmu, lecz w rzeczywistości jej głównym zadaniem było publiczne atakowanie Komitetu Obrony Robotników oraz „Solidarności”. Propagandowo sięgnięto po znany z marca 1968 r. schemat „antysyjonistycznej” nagonki.

Bednarczyk wziął udział w największej i najgłośniejszej akcji „Grunwaldu”, czyli wiecu przed byłym gmachem MBP 8 marca 1981 r. – w trzynastą rocznicę Marca ’68. W tym samym czasie, kiedy na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczynały się uroczystości upamiętniające ofiary kampanii antysemitki, na ul. Koszykowej występowali: Bohdan Poręba, Tadeusz Bednarczyk, Kazimierz Ćwójda, Kazimierz Studentowicz i Zygmunt Walter-Janke. Prawie wszystkie przemówienia nawiązywały do zbrodniczych czasów stalinowskich, kiedy to polskich patriotów mieli mordować „syjonistyczni zbrodniarze”⁷².

Bednarczyk powiedział wówczas: „Wspominając dziś o zabijaniu przez bezpiekę najlepszych synów ojczyzny, trzeba pokazać ich morderców. Byli nimi antypolsko nastawieni szowiniści żydowscy, którzy kierowali działalnością MBP. Byli to między innymi wiceministrowie gen. Mietkowski, gen. Romkowski, dyrektorzy departamentów płk Brystygirowa, płk Różański, płk Światło, płk Stępień, płk Czaplicki. Następnie wszyscy zastępcy dyrektorów departamentów i wszyscy naczelnicy wydziałów byli Żydami. Mnie przesłuchiwali w śledztwie między innymi płk Światło i Różański. Wszyscy ci ludzie i ich syjonistyczni pomocnicy tak wtedy, jak i obecnie, stale oskarżają nas o antysemityzm i kolportują to na całym świecie. Swoje bierne postawy w czasie okupacji starają się tłumaczyć rzekomym brakiem polskiej pomocy płynącej z antysemityzmu. [...] Prawda jest taka, że antysemityzm jest organizowany przez samych syjonistów, gdyż służy im do zachowania przez Żydów ich odrębności narodowej. Potrzebując żywołu żydowskiego do zasiedlania ziemi w Palestynie, wystrasza Żydów w Polsce i innych krajach straszakiem antysemityzmu. Np. w 1945 r. [1946 – przyp. autora] sami zorganizowali rozruchy w Kielcach przy pomocy dwóch Żydów będących komendantem i zastępcą komendanta wojewódzkiego U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego], dzięki którym wyemigrowało wtedy z Polski kilkadziesiąt tysięcy Żydów. Podobnie było w 1968 roku. Potrzebując po wojnie

⁶⁹ *Ibidem*, Doniesienie TW ps. „Staś” z dnia 2 X 1973 r.; *ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III Komendy Stołecznej MO mjr. Antoniego Felisia, 6 X 1973 r., k. 84.

⁷⁰ *Ibidem*, Notatka kpt. M. Kijowskiego dot. Tadeusza Bednarczyka, Warszawa, 25 XI 1974 r., k. 113–118.

⁷¹ *Ibidem*, Wniosek kpt. M. Kijowskiego o zaniechanie prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego, Warszawa, 30 IX 1974 r., k. 119.

⁷² P. Gasztold-Seń, *Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” – charakterystyka stowarzyszenia*, „Letnia Szkoła Historii Najnowszej” 2008, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Warszawa 2009, s. 112–124; P. Gasztold-Seń, *Pojawienie się Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” na scenie publicznej [w:] Prace dyplomowe (2007–2009)*, t. 1, oprac. T. Słomka, Warszawa 2010, s. 97–110.

w 1967 roku nowego żołnierza, sprowokowali rozruchy studenckie na Zachodzie, a uzasadnione niezadowolenie naszych studentów wykorzystali do celów sprzecznych z interesami narodu polskiego, co czynią i nadal”⁷³.

Bednarczyk poznał w „Grunwaldzie” wiele osób podzielających jego punkt widzenia na wojenne i powojenne sprawy polsko-żydowskie. Uzyskał swobodę głoszenia kontrowersyjnych i zakłamanych tez, które były na rękę władzom stowarzyszenia, gdyż wpasowywały się w „anty-syjonistyczny”, a właściwie antysemicki program Zjednoczenia. Na początku marca 1981 r. napisał list do tygodnika „Stolica”, w którym postulował wybudowanie pomnika polskiego szmuglera, który stanowiłby podziękowanie dla Polaków ratujących Żydów z warszawskiego getta. Wyjaśniał: „Popieramy sprawę uhonorowania humanitarnej, ofiarnej pomocy polskiej dla Żydów w czasach okupacji. [...] Duch odnowy, a zatem prawdy i uczciwości, sprzyja takim staraniom o pomnik oraz onieśmiela jego wrogów – czy tylko ludzi niewdzięcznych. Kujmy więc żelazo! [...] Trzeba pomyśleć i o zbieraniu pieniędzy na ten cel. Wstępnie deklarujemy symbolicznie 100 zł. Jesteśmy członkami Komendy Głównej Sikorszczyckiej OW-KB/AK, która jedyna przez pierwsze 3 lata okupacji prowadziła pomoc dla getta w Warszawie i dla powołanego przez nas Żydowskiego Związku Wojskowego. W jej szeregach działał autor czynu pomnika wdzięczności dla polskich szmuglerów, ratujących Żydów od śmierci głodowej – kol. Teodor Niewiadomski. To tylko dzięki polskiej ofiarnej pomocy ocalało w kraju co najmniej 300 000 Żydów, za co Polacy zapłacili śmiercią co najmniej 50 000 osób, a raczej około 100 000. Zupełny brak danych, nikt o nic nie zadbał, a powinien to przez wdzięczność zrobić Żydowski Instytut Historyczny, tymczasem ogólnie przemilcza on polską pomoc, dając tym jakby podkładkę dla antypolskiej propagandy za granicą. W ramach tej postawy ŻIH podaje tylko 100 do 120 000 uratowanych Żydów w Polsce. Tkwí przy tym »błędzie«, niepomny na wymowę statystyki, która stwierdzając, że w 1939 r. było w Polsce 3 600 000 Żydów, zaś zginęło ich 2 700 000 (stwierdzenie Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce), wykazuje zatem, że 900 000 Żydów gdzieś się uratowało (z tego do 500 000 w ZSRR). Przy tym zakłamaniu, nieuczciwości, ujmowaniu Polakom zasług, niech ten pomnik wdzięczności będzie chociaż tym niemym świadkiem naszej humanitarnej chrześcijańskiej postawy wobec Żydów, których przecież nie mieliśmy specjalnie za co kochać, a jednak pomagaliśmy. Jak to szczęśliwie dla nas, że nie potrzebujemy oczekiwać rewanżu, choć trudności za to były naszym powojennym udziałem”⁷⁴.

Z krytyką listu wystąpił Jan Jagielski, który scharakteryzował go jako „cały przepojony nienawiścią do narodu żydowskiego” i antysemicki⁷⁵. „Obsceniczny ton tego listu, jego wrzaskliwość, niepodbudowana sensownymi dowodami argumentacja, sprawiają, że jakąkolwiek polemikę z autorami [...] uważam za rzecz sprzeczną z poczuciem godności własnej i powagi instytucji, w której pracuję” – w taki sposób pomysł Bednarczyka opisał Zygmunt Hoffman z ŻIH⁷⁶.

„Bednarz” odgrywał w Zjednoczeniu Patriotycznym rolę specjalisty w zakresie tematyki żydowskiej. W licznych artykułach na łamach organu prasowego stowarzyszenia – „Biuletynu Informacyjnego Zjednoczenia Patriotycznego »Grunwald«”, oraz na łamach narodowo-komunistycznego tygodnika „Rzeczywistość” podnosił zasługi Polaków w ratowaniu Żydów i wypominał „niewdzięczność” ocalonych⁷⁷. Publikowano również jego teksty historyczne,

⁷³ AIPN, 0365/65, t. 7, Stenogram przemówienia Tadeusza Bednarczyka na wiecu pod dawnym gmachem MBP, 8 III 1981 r., k. 60–61.

⁷⁴ List Z. Biernackiego i T. Bednarczyka, „Stolica” 1981, nr 9

⁷⁵ Jan Jagielski, List do redaktora naczelnego tygodnika „Stolica”, „Folks-Sztyme” 1981, nr 11.

⁷⁶ Zygmunt Hoffman, List do redaktora „Stolicy” Pana Leszka Wysznackiego, „Folks-Sztyme” 1981, nr 14.

⁷⁷ T. Bednarczyk, Powstanie, „Rzeczywistość” 1983, nr 12; Powstanie (II), „Rzeczywistość” 1983, nr 13; Prawda o pomocy Żydom, „Rzeczywistość” 1983, nr 15; Prawda o pomocy Żydom (II), „Rzeczywistość” 1983, nr 16.

dotyczące okresu II wojny światowej⁷⁸ i aktywności KB w pomocy gettu warszawskiemu⁷⁹. Był niestrudzonym propagatorem twórczo rozwiniętej historii Żydowskiego Związku Wojskowego⁸⁰, który przedstawiał w lepszym świetle niż Żydowską Organizację Bojową⁸¹. W kręgu jego „zainteresowań” badawczych znajdowała się także kwestia żydowskiej kolaboracji w czasie II wojny światowej⁸².

Wciąż angażował się też w różne inicjatywy mające na celu upamiętnienie gen. Władysława Sikorskiego. Został członkiem Obywatelskiego Komitetu dla Uczczenia Pamięci gen. Sikorskiego i brał czynny udział w uroczystościach setnej rocznicy jego urodzin⁸³.

Dzięki swojemu zaangażowaniu w „Grunwaldzie” Bednarczyk nie miał problemu z wydaniem swojej książki *Obowiązek silniejszy od śmierci. Wspomnienia z lat 1939–1944 o polskiej pomocy dla Żydów w Warszawie*. Ukazała się ona nakładem Społecznego Wydawnictwa „Grunwald” w 1986 r.⁸⁴

W drugiej połowie 1981 r. Tadeusz Bednarczyk nawiązał kontakt z Niezależną Grupą Polityczną Mariusza Urbana z Gdańska. Spotkanie miało wynikać z pozytywnego wydzwieku jego wystąpienia na wiecu „Grunwaldu” 8 marca 1981 r. Wymieniano się literaturą bezdebitową, doszło również do rozmów na tematy polityczne⁸⁵. Po wprowadzeniu stanu wojennego, w wyniku starań SB, zainspirowano „Bednarza” do opracowania „listu otwartego”, który apelował do młodzieży o „nieuleganie psychozie konspiracji”. Pod listem obiecali złożyć swoje podpisy Kazimierz Studentowicz oraz Jan Kamiński – „pułkownik brygady spadochronowej”. Ponadto autor apelu zabiegał, aby podpisali go również były dowódca Łódzkiego Okręgu AK Michał Stempkowski oraz Zygmunt Walter-Janke. List miał być opublikowany w prasie lub rozkolportowany w środowiskach młodzieży⁸⁶.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w ulotkach i tekstach drukowanych przez członków „Grunwaldu” podjęto sprawę Iwana Demianiuka. Z pozoru organizowanie takiej akcji przez działaczy Zjednoczenia wydawało się pozbawione sensu. Jednakże, jak wynika z pisma kierownika Biura Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD skierowanego do MSW, prowadzono wówczas dochodzenie przeciwko jednemu z założycieli stowarzyszenia – Tadeuszowi Bednarczykowi, którego podejrzewano o współpracę z Demianiukiem – „katem ludności żydowskiej z Treblinki”⁸⁷. Bednarczyk mocno zaangażował się w pomoc Demianiukowi. Wysyłał oświadczenia do amerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości i do Ministerstwa Sprawiedliwości w Izraelu, w których próbował udowodnić, że oskarżony nie był prawdziwym „Iwanem Groźnym”. Wskazywał na relacje polskich świadków, którzy nie rozpoznawali w nim osławionego kata. Swoją aktywność na rzecz uniewinnienia Demianiuka Bednarczyk tłumaczył wcześniejszą sprawą

⁷⁸ T. Bednarczyk, *Galeria katów getta warszawskiego*, „Biuletyn Informacyjny Zjednoczenia Patriotycznego »Grunwald«” [dalej: „BIZPG”] 1986, nr 6.

⁷⁹ *Idem*, 46. rocznica walk w getcie warszawskim, „BIZPG” 1989, nr 4.

⁸⁰ *Idem*, ZZW w walce zbrojnej, „BIZPG” 1988, nr 3.

⁸¹ *Idem*, Akcja styczniowa w getcie warszawskim, „Rzeczywistość” 1983, nr 9.

⁸² *Idem*, Kolaboracja i zdrada, „BIZPG” 1988, nr 5.

⁸³ *W 100 rocznicę urodzin gen. Władysława Sikorskiego*, not. red., „Słowo Powszechne”, 21 V 1981.

⁸⁴ Było to drugie wydanie tej książki. Pierwsze ukazało się w 1982 r. nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej.

⁸⁵ AIPN, 0222/417, t. 2, Informacja operacyjna st. insp. Wydziału II Departamentu III MSW ppłk. M. Kijowskiego na podstawie źródła KO ps. „Tadeusz”, 20 X 1982 r., k. 98.

⁸⁶ AIPN, 1585/4409/CD/1, Informacje Departamentu III, Informacja o aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych 17 II 1982 r., k. 60.

⁸⁷ AIPN, 0193/255, Akta osobowe Tadeusza Bednarczyka. Pismo kierownika Biura Zarządu Wojewódzkiego Województwa Stołecznego Warszawskiego ZBoWiD Mariana Spirytusa do MSW, 11 XII 1987 r., k. 13.

Franka Walusia⁸⁸. Wskazywał też na negatywną rolę Żydowskiego Centrum Dokumentacji Szymona Wiesenthala⁸⁹.

Gdy w 1990 r. stowarzyszenie „Grunwald” przestało praktycznie funkcjonować, Bednarczyk związał się z byłym członkiem Zjednoczenia – Bogusławem Rybickim. Współpraca zaowocowała wydaniem przez wydawnictwo „Ojczyzna” trzech książek „Bednarza”⁹⁰. Z powodu skrajnie antysemickiego charakteru tych publikacji w 1997 r. prof. Jerzy Tomaszewski złożył w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Śródmieście zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa polegającego na publikacji i rozpowszechnianiu książki Bednarczyka *Rys historyczny Organizacji Wojskowej – Kadry Bezpieczeństwa – Armii Krajowej* oraz pozycji *Żydzi polscy dzisiaj*, w której znajdowały się fragmenty nawołujące do nienawiści ze względu na pochodzenie rasowe i etniczne. Prokurator Agata Stawiarz, analizując list prof. Tomaszewskiego, stwierdziła, że treść książki zawierała zniesławienie i podawała błędne informacje historyczne. Brak było jednak podstaw do wszczęcia postępowania karnego, gdyż w myśl przepisów prawa zniesławienie ścigane jest na drodze oskarżenia prywatnego, a nie z urzędu. Dzięki dalszym interwencjom prof. Tomaszewskiego prokurator Prokuratury Krajowej Kazimierz Krasny wyjaśnił, iż z lektury omawianej książki można było wnioskować, że negatywne nastawienie Bednarczyka do niektórych Żydów wiązało się z doświadczeniami autora z pobytu w okresie stalinizmu w więzieniu mokotowskim, gdzie doznał prześladowań ze strony osób narodowości żydowskiej⁹¹.

* * *

Niewątpliwie bogata biografia Tadeusza Bednarczyka, a także jego publikacje i artykuły, w wielu zagadnieniach odzwierciedlają politykę historyczną PRL w odniesieniu do stosunków polsko-żydowskich. Uporczywie propagowana teza o wielkiej pomocy Polaków dla powstańców z getta warszawskiego bardzo odpowiadała rządzącym komunistom, którzy wykorzystywali ją

⁸⁸ Frank Waluś (1922–1994), urodził się w Polsce, w czasie II wojny światowej przebywał na terytorium III Rzeszy, później wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Osiedlił się w Chicago, gdzie aż do emerytury pracował w fabryce. W 1974 r. Szymon Wiesenthal oskarżył go o współpracę z gestapo podczas wojny. Świadkowie przypisali Walusiowi morderstwa kilkudziesięciu osób, Żydów i Polaków. Mimo przegrania w sądzie pierwszej sprawy, Waluś został ostatecznie oczyszczony z zarzutów i Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych wypłacił mu odszkodowanie. Jego przypadek był wykorzystywany do zdyskredytowania działalności Wiesenthala.

⁸⁹ T. Bednarczyk, *Wiesenthal contra Waluś, Demianiuk i inni – meandry sprawiedliwości w USA*, Warszawa 1997, s. 87–110. Bednarczyk ujawnił w książce swoje skrajnie antysemickie poglądy, które w okresie działalności w „Grunwaldzie” maskował „antysyjonizmem”: „Jeszcze raz powtarzam apel o zorganizowanie Ligi antydyfamacyjnej do walki z opluwającymi nas Żydami i bojkotowanie ich. Będziemy wzorować się na podobnej Lidze, a zarazem trochę naśladować polską Antyżydowską Ligę Obrony Ojczyzny i Wiary, powstałą w czerwcu 1929 r. w Poznaniu. [...] Trzeba przywrócić Żydom ich żydowskie nazwiska, niech nie męczą się, udając gojów, a wtedy będzie wiadomo, kto jest kto. I nie mogą być Żydzi na eksponowanych, ministerialnych stanowiskach, dlaczego są oni, a nie np. Cyganie, Murzyni i inni – których my nie chcemy i nie wysuwamy, a dlaczego Żydów? Każdy naród musi się sam rzadzić, choć dopuszczalne są wyjątki wybitnych fachowców. Niech Żydzi stworzą partię mniejszości narodowej i oficjalnie wybierają posłów, będą ich mieć *ca 5*, jak Niemcy, a nie stu rozsianych jak dziś po kilku partiach, głównie Unii Wolności, i niech przestaną udawać Polaków, a pod tym szyldem bronić swoich interesów” (T. Bednarczyk, *Wiesenthal...*, s. 155).

⁹⁰ T. Bednarczyk, *Życie codzienne warszawskiego getta. Warszawskie getto i ludzie, jakimi ich znałem (1939–1945 i dalej)*, Warszawa, 1995; T. Bednarczyk, *Rys historyczny Organizacji Wojskowej – Kadry Bezpieczeństwa – Armii Krajowej. OW-KB-AK sikorszczyzy w ruchu oporu. Wrzesień 1939 – do stycznia 1945 r.*, Warszawa 1997; T. Bednarczyk, *Wiesenthal contra Waluś, Demianiuk i inni – meandry sprawiedliwości w USA*, Warszawa 1997.

⁹¹ A. Bodnar, *Umorzenie przestępstw z artykułu 256 i 257 kodeksu karnego. Studium czterech przypadków [w:] Przestępstwa nie stwierdzono. Prokuratorzy wobec doniesień o publikacjach antysemickich*, Raport Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”, Warszawa 2006, s. 9–11.

propagandowo w kraju i za granicą. Zawarty w niej podskórnie antysemityzm legitymizował różne antyżydowskie akcje, jak chociażby wydarzenia z Marca '68, gdy liczni „badacze” na łamach radia i prasy udowodniali, iż Polacy, narażając swoje własne życie, niestrudzenie ratowali Żydów, za co nie otrzymali żadnych podziękowań. Komunistyczne władze wołały nagłaśniać polską pomoc, jednocześnie milczały na temat kolaboracji, szmalcownictwa i współudziału Polaków w zbrodniach na Żydach. W tym aspekcie publikacje Tadeusza Bednarczyka, mające niewiele wspólnego z rzetelnym opracowaniem tematu, wyrządziły wiele złego, zaciemniając na wiele lat rzeczywisty charakter powstania w getcie warszawskim. Trzeba jednak dodać, że taki tok rozumowania był dogodny dla wielu środowisk, nie tylko dla rządzących komunistów. Postrzeganie Polski i Polaków jedynie jako ofiar II wojny światowej nie było też obce kombatantom z AK. Taka płaszczyzna interpretowania historii przetrwała do końca lat osiemdziesiątych i choć publikacje Bednarczyka były jej skrajnym przypadkiem, to stanowiły wówczas raczej regułę niż wyjątek. Co gorsza, mimo antysemickiego charakteru niektórych stwierdzeń oraz ewidentnego fałszowania historii Żydowskiego Związku Wojskowego i Korpusu Bezpieczeństwa, niektórzy badacze wciąż bezkrytycznie sięgają do jego twórczości⁹².

Tadeusz Bednarczyk zmarł w 2002 r. Był odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę, Medalem Zwycięstwa i Wolności⁹³.

⁹² Np. M. Apfelbaum, *Dwa sztandary. Rzecz o powstaniu w getcie warszawskim*, Kraków 2003.

⁹³ AIPN, 01224/993/CD/1, cz. 1, Raport starszego oficera operacyjnego Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Czesława Banasia o zezwolenie przeprowadzenia rozmowy operacyjnej z perspektywą werbunku Tadeusza Bednarczyka, 19 X 1962 r., k. 260.

Stanisław Cat-Mackiewicz: redaktor i publicysta czasopisma „Lwów i Wilno” (1946–1950)

Stanisław Cat-Mackiewicz¹ redagował trzy pisma, które w dużej mierze wypełniał swoją publicystyką: „Słowo” – dziennik ukazujący się w Wilnie w latach 1922–1939, „Słowo” – tygodnik wychodzący w Paryżu w okresie od stycznia do czerwca 1940 r. – oraz „Lwów i Wilno” – tygodnik wydawany w Londynie w latach 1946–1950². Czteroletni okres pracy redakcyjnej i publicystycznej Stanisława Mackiewicza związany z „LiW” nie był dotychczas przedmiotem szerszych opracowań historycznych. Najczęściej bardzo ogólnie charakteryzowano go w większych studiach³. Podstawę źródłową prezentowanego tekstu stanowią przede wszystkim egzemplarze „LiW”. Zanalizowana została zawartość treściowa 176 numerów tego czasopisma, udostępnionych z zasobów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego⁴. Wykorzystane zostały również materiały dotyczące Stanisława Cata-Mackiewicza przechowywane w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej.

Kwestia zmian terytorialnych i problematyka Kresów były niezwykle istotne dla wychodźstwa polskiego po 1939 r. Problem granicy wschodniej i stosunków polsko-sowieckich po

¹ Stanisław Cat-Mackiewicz (1896–1966) – pisarz i publicysta polityczno-historyczny, redaktor, polityk. Pochodził z kresowej rodziny ziemiańskiej. Czołowy działacz i ideolog wileńskich konserwatystów, tzw. Żubrów Kresowych, członek organizacji konserwatywnych i monarchistycznych. Aktywnie uczestniczył w życiu politycznym II Rzeczypospolitej. Dwukrotnie był posłem na sejm (1928 i 1930 r.) z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. emigrował z kraju. Po niespełna rocznym pobycie we Francji osiadł w Londynie, gdzie zaangażował się w różne obszary aktywności środowiska emigracyjnego. W czerwcu 1954 r. otrzymał tekę premiera i ministra spraw zagranicznych rządu RP na uchodźstwie. W 1956 r. wrócił do PRL.

² Obszerna spuścizna pisarska Cata-Mackiewicza nieustannie przyciąga uwagę badaczy. Jednocześnie jedyna biografia Stanisława Mackiewicza sięga swymi korzeniami do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku: J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści. Szkice do biografii*, Warszawa 1976; *idem*, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, wyd. 2 poszerzone, Warszawa 1994; *idem*, *Stanisław Cat-Mackiewicz (1896–1966)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Warszawa 1974, s. 91–94. Z prac poświęconych Mackiewiczowi oraz jego twórczości, które ukazały się w ostatnim czasie, zob. np. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 3/4, s. 103–118; K. Tarka, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007; *idem*, „Polska jest Polską”. *Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 roku*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150, s. 55–96; M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza. *Dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922–1939. Monografia pisma*, Toruń 2009.

³ Zob. A. Siomkajło, „Lwów i Wilno” [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 3: *K–O*, Toruń 2004, s. 196; tamże wybrana literatura.

⁴ Jerzy Jaruzelski podaje w biografii Cata, iż wydano około 190 numerów tygodnika. W bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego znajdują się numery 1–179, z wyjątkiem 16 (1947), 128 (1948), 152 (1950). Pierwszy numer „LiW” ukazał się w Londynie 10 XI 1946 r. Ostatni analizowany numer nosi datę 4 XI 1950 r. Według Aliny Siomkajło periodyk ukazywał się do 30 XI 1950 r. (J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966...*, s. 247; A. Siomkajło, „Lwów i Wilno”..., s. 196). Opracowany przez Jaruzelskiego wybór publicystyki Mackiewicza prezentuje prawie wyłącznie teksty z okresu wileńskiego i paryskiego (1922–1940) (S. Cat-Mackiewicz, *Teksty. Wybór pism z lat 1922–1949*, wybrał, opracował oraz wstępem poprzedził J. Jaruzelski, Warszawa 1990).

17 września 1939 r. był najistotniejszym dylematem polskiego rządu emigracyjnego. Wszystkie kryzysy i konflikty polityczne na emigracji między 1939 a 1945 r. bezpośrednio lub pośrednio wynikały z polityki wschodniej rządu emigracyjnego i jej rozmiłowania się z oczekiwaniami dużej części wychodźstwa⁵.

W okresie II wojny światowej, a także po jej zakończeniu znaczna liczba kresowian z ziem II Rzeczypospolitej przebywała w Wielkiej Brytanii. Tworzyli tam stowarzyszenia regionalne o charakterze politycznym, których głównym celem było utrzymanie przeświadczenia o polskości reprezentowanych terenów i konieczności ich pozostawania w granicach Polski. Utworzone w 1943 r. Związki Ziem Wschodnich (Północnych i Południowych) Rzeczypospolitej Polskiej pręźnie działały w myśl programu, którego głównym punktem była obrona granicy ryskiej przez rozmaite formy aktywności politycznej, społecznej i kulturalnej⁶. Związki Ziem Wschodnich miały swój organ prasowy, którego nakład mógł sięgać 1,6 tys. egzemplarzy⁷. Zagadnienie polskiej granicy wschodniej i stosunków polsko-sowieckich dominowało nie tylko w periodykach stowarzyszeń regionalnych, ale także na łamach całej prasy emigracyjnej. Odnośnie do tego zagadnienia zajmowano rozmaite stanowiska.

Na czoło publicystów, którzy zabrali głos w tej sprawie, wysunął się Stanisław Cat-Mackiewicz. Nie mógł on uzyskać przydziału na racjonowany w czasie wojny papier, dlatego poczynając od 1941 r., wydawał w Londynie – pod różnymi tytułami – broszury, złożone z aktualnych artykułów politycznych⁸. W wydanej w 1942 r. broszurze zatytułowanej *Lwów i Wilno* zaprezentował m.in. ocenę polskiej polityki wschodniej w okresie współpracy sowiecko-niemieckiej⁹. Jesienią 1946 r. zainicjował wydawanie czasopisma „Lwów i Wilno” – pisma niezależnego, z łamami otwartymi dla wszystkich, którzy nie zgadzali się z decyzjami Wielkiej Trójki na konferencji w Jałcie (4–11 lutego 1945 r.), wskutek których państwo polskie m.in. traciło wschodnie kresy¹⁰.

Po latach Cat napisał, że poświęcił pismo temu, co przez całe życie było treścią jego „sentymentów, przywiązania, miłości”¹¹. Cat-Mackiewicz był jednym z czołowych działaczy Związku

⁵ Zob. S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 229–230.

⁶ Istnieją szacunki, które trzeba jednak traktować z dużą ostrożnością, iż w okresie powojennym ZZW liczyły ok. 30 tys. członków, co czyniłoby je drugą pod względem liczebności organizacją działającą poza krajem po Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów. Kresowianie z Ziem Zachodnich tworzyli organizacje o analogicznym charakterze i sposobach działania (R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, wyd. 1, Warszawa 1999, *passim*; *Walne Zgromadzenie Związku Ziem Północno-Wschodnich*, „Lwów i Wilno” [dalej: „LiW”], 29 XII 1946, nr 8).

⁷ *Ibidem*. Trudno stwierdzić, co miał na myśli Jerzy Jaruzelski, pisząc o „LiW”: „Tygodnik, ze swym regionalizmem, pielęgnowanym starannie ziomkostwem kresowym, był czymś egzotycznym i osobliwym także wśród czasopism emigracji”. Autor tej myśli nie rozwinął, jednocześnie przyznał w dalszej części pracy, że nie porównywał tygodnika z resztą pism Londynu (J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966...*, s. 238–239). Stanisława Lewandowska zauważyła, że w Wielkiej Brytanii oprócz organów prasowych stronnictw politycznych emigracji powześniej ukazywało się również kilka znaczących tytułów luźnych ugrupowań politycznych, a wśród nich wyróżniały się m.in. pisma o charakterze regionalistycznym wydawane przez Związek Ziem Zachodnich, Związek Ziem Północno-Wschodnich oraz Związek Ziem Południowo-Wschodnich – prężne organizacje polityczne, które rozwinęły się z klubów ziomkowskich. Wśród wydawanych periodyków wymienia m.in. „Biuletyn Informacyjny Klubu Polskich Ziem Zachodnich” (1942–1950), „Sprawy Śląska Cieszyńskiego” (1942–1943) oraz pisma wydawane przez Związki Ziem Wschodnich od roku 1941 (S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji...*, s. 71).

⁸ L. Ciołkoszowa, *Publicystyka [w:] Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. 2, Londyn 1965, *passim*; S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji...*, s. 329–330.

⁹ S. Mackiewicz, *Lwów i Wilno*, Londyn 1942.

¹⁰ Zob. Cat, *Artykuł programowy*, „LiW”, 10 XI 1946, nr 1.

¹¹ S. Cat-Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1987, s. 115.

Ziem Północno-Wschodnich, podobnie jak dwóch kolejnych wydawców „LiW” – Józef Godlewski i Stefan Tyszkiewicz. Niezwykle ważne było dla niego zachowanie niezależności przedsięwzięcia od wpływów polityków i różnego rodzaju organizacji. Cat miał ambicję tworzenia gazety, bazując na elementach, których – jego zdaniem – brakowało polskiej prasie emigracyjnej. Uważał, że będąc pod wpływem byłych sojuszników wojennych, okrywa ona milczeniem fakt złamania zobowiązań sojuszniczych wobec Polaków. Podkreślał, że należy nieustannie o tym przypominać, ponieważ milczenie w tej sprawie deprecjonuje Polaków jako przyszłych partnerów w układach międzynarodowych. Uważał za konieczne pilne studiowanie przebiegu minionej wojny oraz poczynań mocarstw w czasie jej trwania w celu wyciągnięcia odpowiednich wniosków na przyszłość. Priorytetem było dla niego konsekwentne i bezkompromisowe ferowanie polskich racji na temat wschodnich kresów, których utrzymanie uważał za warunek niepodległości państwa polskiego¹². Twierdził, że „formuła reżimu Bieruta w sprawie zamiany Lwowa i Wilna na Ziemię Odzyskane duże postępy robi także na emigracji”¹³.

W zamierzeniach Cata pismo „Lwów i Wilno” miało walczyć z błędnymi pojęciami własnego rządu i społeczeństwa oraz konsekwentnie przeciwdziałać dowolnej zamianie ziem polskich. Twierdził, że emigracyjnym organom prasowym oprócz niezależnej myśli brakuje również polemiki, która w wyniku konfrontacji poglądów umożliwia wkroczenie na nowe tory myślenia i postępowania. Redagowanemu przez siebie tygodnikowi, realizującemu przedstawiony wyżej program, chciał nadać przede wszystkim polemiczny charakter¹⁴. Niezależność „LiW” podkreślana była przez ZZPW, którego działacze jednocześnie uczestniczyli we współtworzeniu periodyku. Stosunek ZZPW do „LiW” wyjaśniła uchwała Rady Naczelnej organizacji z 20 stycznia 1947 r. Rada deklarowała, że pismo nie jest organem Związku, a wyrażane w nim poglądy są odzwierciedleniem indywidualnych zapatrywań autorów. Jednocześnie w jej uchwale podkreślono, że broniąc utrzymania ziem wschodnich w polskich granicach, periodyk popularyzuje realizację naczelných celów stowarzyszenia: odzyskania Wilna i Lwowa¹⁵. Postawa taka wynikała nie tyle z faktu dysponowania już własnym organem, ile ze stylu redagowania tygodnika. Pomimo ustalenia formalnej niezależności pisma, już na początku jego funkcjonowania kwestia ta powracała i wymagała dodatkowych wyjaśnień¹⁶.

Cat redagował tygodnik przez cały czas jego istnienia w bardzo skromnych warunkach, mając do pomocy jedynie korektorkę¹⁷. W czteroletnim okresie funkcjonowania „LiW” zmieniali się jego wydawcy, administratorzy oraz miejsca druku¹⁸. Pierwszym wydawcą pisma był Józef

¹² Cat rozumiał, że obstawanie przy prawomocności przedwojennych traktatów odnośnie do granicy ryskiej oraz przyjmowanie decyzji aliantów odnośnie do granicy zachodniej jest problematyczne, ponieważ opiera się na podwójnej argumentacji. Stąd wynikało jego elastyczne i tym samym kontrowersyjne stanowisko wobec granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, które prezentował nieraz w artykułach na łamach „LiW”. W jednym z artykułów pisał: „Gdy teraz jednemu z naszych leaderów lewicowych przedstawiałem, że o ile mamy realnie dążyć do odzyskania Wilna i Lwowa oraz niepodległości państwa, to nie możemy równocześnie wysuwać maksymalnego programu terytorialnego w inną stronę skierowanego, usłyszałem odpowiedź: »Ładnie bym wyglądał w opinii polskiej, gdybym akceptował tezy pańskie«” (Cat, *Frazes, oto wróg*, „LiW”, 22 XII 1946, nr 7).

¹³ *Idem*, *Rachunek sumienia*, „LiW”, 18 V 1947, nr 24.

¹⁴ Zob. Cat, *Casus Dereka Selby*, „LiW”, luty 1947, nr 15; *idem*, *Niepomni na braci zza Buga*, „LiW”, 19 X 1947, nr 45; *idem*, *Rachunek sumienia*, „LiW”, 18 V 1947, nr 24; *idem*, *Stosunek do Anglii*, „LiW”, 6 IV 1947, nr 20; *idem*, *Ziemie Wschodnie. Truman*, „LiW”, 23 III 1947, nr 18; *idem*, *Żądamy przywrócenia normalnego porządku w polskich sentymentach i celach*, „LiW”, 24 XI 1946, nr 3.

¹⁵ Zob. *Komunikat*, „LiW”, 9 II 1947, nr 13.

¹⁶ Zob. Cat, *Stosunek do Anglii*, „LiW”, 6 IV 1947, nr 20.

¹⁷ Zob. S. Cat-Mackiewicz, *Zielone oczy...*, s. 115.

¹⁸ Wydawcami „LiW” byli kolejno: Józef Godlewski (nr 1–109, 10 XI 1946–13 III 1949 r.), Stefan Tyszkiewicz (nr 110–124, 20 III–26 VI 1949 r.) oraz L&W Publication Limited (od nr. 125, od 3 VII 1949 r.). Jan Kowalik

Godlewski. Ponad dwuletni okres jego zaangażowania był czasem względnej stabilności pod względem organizacyjnym oraz formuły redagowania. Dochody gazety pochodziły wówczas z jej sprzedaży oraz ze sprzedaży miejsc reklamowych, przy czym ceny dla reklamodawców ustalane były indywidualnie. Pismo „LiW” zostało uznane za atrakcyjne miejsce reklamowe m.in. przez „Orbis” – największą wówczas polską księgarnię i wydawnictwo w Wielkiej Brytanii. Pewna kwota na jego funkcjonowanie została przeznaczona przez ZZW z powołanego na początku czerwca 1948 r. Funduszu Obrony Ziemi Wschodnich¹⁹. Prawdopodobnie czasopismo kolportowano przez oddziały ZZW. W omawianym okresie poza Wielką Brytanią miało ono być dostępne także w Belgii, Francji i Palestynie. Tymczasem sytuacja finansowa tygodnika nie przedstawiała się dobrze. Wydawanie periodyku było kosztowne, zwłaszcza przy braku własnego zaplecza technicznego. Godlewski zrezygnował z jego wydawania w marcu 1949 r. Przyczyną miało być zbyt duże obciążenie obowiązkami wynikającymi z pełnienia przez niego podwójnej roli wydawcy „LiW” oraz prezesa ZZPW²⁰.

Po przejęciu wydawnictwa przez Stefana Tyszkiewicza nastąpił okres istotnych intensywnych zmian, przede wszystkim w zakresie finansowania. Nowy wydawca aktywnie poszukiwał funduszy. Dotychczas administracja pisma była zlecana m.in. znaczącej w okresie powojennym oficynie „Gryf”, a także Katolickiemu Ośrodkowi Wydawniczemu „Veritas”. Jedną z pierwszych zmian było uruchomienie własnej administracji, którą zajął się sam Tyszkiewicz²¹. Administracja mieściła się wówczas w dwupokojowym mieszkaniu redaktora²². Niedługo po odbytej w tym czasie podróży Cata do Szwajcarii dokonano fuzji „LiW” z ukazującym się we Fryburgu szwajcarskim od 1943 r. czasopismem „Pod Prąd”²³. Według Tyszkiewicza skojarzenie wysiłków w dziedzinie wydawniczej miało być korzystne nie tylko ze względu na materialne umocnienie obu pism, ale również na zbliżenie poglądów w sprawach zasadniczych²⁴. Redakcja została rozdzielona między Londyn i Fryburg, między Cata oraz Mieczysława Sangowicza – redaktora „Pod Prąd”. Wskutek braku wypracowanej koncepcji co do rodzaju materiałów publikowanych w gazecie, na jej łamach zapanował chaos. Po blisko dwóch miesiącach Cat ponownie został jedynym redaktorem „LiW”²⁵.

podaje, iż L&W Publication Limited było wydawcą czasopisma od 1950 r. (J. Kowalik, *Bibliografia czasopism polskich poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 2: K–O, Lublin 1976, s. 86).

¹⁹ Zob. R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 96–99; *Odezwa Komitetu Funduszu Obrony Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej*, „LiW”, 6 VI 1948, nr 74.

²⁰ Zob. Cat, *Józef Godlewski*, „LiW”, 20 III 1949, nr 110.

²¹ Administrował pismem od 15 III 1949 r. (*Od Wydawnictwa*, „LiW”, 20 III 1949, nr 110).

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej: AIPN], 01251/533, t. 2, Notatka dotycząca rozmowy z Catem-Mackiewiczem, 6 III 1949 r., k. 316.

²³ *Ibidem*, Notatka operacyjna, 3 V 1949 r., k. 331; *ibidem*, Notatka z rozmowy z Mackiewiczem, 21 IV 1949 r., k. 333. Pisma były współwydawane od 8 V do 3 VII 1949 r. Każda z gazet wychodziła pod własnym tytułem i z podaniem numeracji obu periodyków („LiW” nr 117–125; „Pod Prąd” nr 140–146). Od numeru 126 (10 VII 1949 r.) brak informacji o czasopiśmie współwydawanym (*Od Wydawnictwa*, „LiW”, 8 V 1949, nr 117; *Do czytelników w Szwajcarii*, „LiW”, 8 V 1949, nr 117; Cat, „Pod Prąd”, „LiW”, 10 IV 1949, nr 113). Stanisława Lewandowska podaje, że czasopismo „Pod Prąd” wychodziło od 15 I 1945 r. (S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji...*, s. 90).

²⁴ Zob. Cat, „Pod Prąd”, „LiW”, 10 IV 1949, nr 113; S. Tyszkiewicz, *Zjednoczone pisma*, „LiW”, 8 V 1949, nr 117.

²⁵ Przyczyny tych zmian nie są jasne. Już w numerze 118 „LiW”, czyli bezpośrednio po fuzji periodyków, Cat w polemice podjętej z Sangowiczem zwracał uwagę na różnicę poglądów w sprawach bieżącej polityki. Zapewniał jednak wówczas, że różnica ta nie stanowi przeszkody we współpracy (Cat, *Ziemia Wschodnie w Radzie Narodowej*, „LiW”, 15 V 1949, nr 118).

W efekcie dalszych zmian w lipcu 1949 r. utworzono wydawnictwo L&W Publication Limited oraz powołano fundusz prasowy „LiW”²⁶. W tym okresie redakcja i administracja zostały przeniesione do mieszkania Tyszkiewiczza, przy czym nie była to ani pierwsza, ani ostatnia zmiana adresu. Nakład mógł wówczas wynosić 1,1 tys. egzemplarzy²⁷. Starano się poszerzyć krąg odbiorców, apelując do czytelników o pomoc w kolportażu, przygotowując ulotki z kuponami zamówienia prenumeraty oraz wysyłając niewielkie ilości bezpłatnych numerów okazowych²⁸. Oprócz Wielkiej Brytanii prenumerata miała być dostępna we Francji i Włoszech oraz w Niemczech, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych i Brazylii. Z korespondencji nadsyłanej do pisma wynika, iż docierało ono do czytelników w wymienionych krajach, zapewne jednak w ograniczonym zakresie. Kłopoty finansowe utrzymywały się mimo znacznych aspiracji. Cat wspominał, że na druk i honoraria dla współpracowników musiał „wyzebrywać” czasami po kilka funtów od rozmaitych znajomych²⁹. Z przyczyn finansowych tygodnik nie zawsze ukazywał się regularnie³⁰. Czynnikiem finansowym stał się jednym z powodów zaprzestania wydawania pisma w listopadzie 1950 r. Niebagatelne znaczenie dla sytuacji materialnej czasopisma musiał mieć także proces o zniesławienie wytoczony Mackiewiczowi przez Tadeusza Żenczykowskiego – zastępcę dyrektora Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa³¹.

W trudnych warunkach, bez honorariów, Cat budował bogate zaplecze autorskie swojej gazety, które składało się z tuzów dziennikarstwa oraz z czołowych osobistości emigracyjnych dobrze władających piórem. Szczególnie aktywnymi współpracownikami pisma byli: Władysław Günther, Józef Mackiewicz, Zygmunt Nowakowski, Michał Kryspin Pawlikowski i Waclaw Alfred Zbyszewski (ps. Krzysztof Nienaski). Autorem zamieszczanego na pierwszej stronie artykułu wstępnego najczęściej był sam redaktor. Od numeru 47 z tzw. wstępniakiem sąsiedował zazwyczaj stały dział doniesień zagranicznych wraz z komentarzami politycznymi zatytułowany *Notatki*, sygnowany przez Krzysztofa Nienaskiego. Od numeru 121 ten sam dział prowadzony był przez Ludwika Rubla (podpisującego się inicjałami L.R.) pod nazwą *Szachownica*. Zdecydowanie mniej miejsca zajmowały doniesienia z kraju. Nieregularnie pojawiały się przedruki z prasy krajowej lub komentarze do zamieszczanych tam artykułów, często pisane w tonie satyry, m.in. w działach *Prasa w kraju* oraz *Na szpilce*. Często zamieszczane były rozmaite teksty wspomnieniowe oraz twórczość literacka, tematycznie związane zarówno z przedwojenną rzeczywistością kresową, jak też z doświadczeniami minionej wojny. Za pomocą pierwodruków, recenzji książek i prezentacji zamieszczanych w rubrykach *Książki nadesłane do Redakcji* oraz *Nowe książki* promowano publikacje związane z tematyką pisma. Informowano o działalności różnego rodzaju organizacji o charakterze polityczno-społeczno-

²⁶ Zob. przyp. 19; Z. Jundziłł, *O fundusz prasowy dla Lwowa i Wilna*, „LiW”, 17 VII 1949, nr 127. Dalsze istnienie pisma miała zapewniać zebrana tygodniowo kwota 10 funtów.

²⁷ AIPN, 01251/533, t. 2, Notatka operacyjna, 3 V 1949 r., k. 331; *ibidem*, Notatka z rozmowy z Mackiewiczem, 21 IV 1949 r., k. 333.

²⁸ Miesięczna prenumerata tygodnika o objętości 2 stron (do 4 stron w wydaniach przedświątecznych) do czasu połączenia z „Pod Prąd” wynosiła 4 szylingi plus koszty przesyłki, po połączeniu pism cena prenumeraty na terenie Wielkiej Brytanii została obniżona (*Od Wydawnictwa*, „LiW”, 20 III 1949, nr 110; *Do wszystkich odbiorców*, „LiW”, 24 IV 1949, nr 115).

²⁹ Zob. S. Cat-Mackiewicz, *Zielone oczy...*, s. 115.

³⁰ Jan Kowalik podaje, iż w okresie 9 VII–16 IX 1950 r. nie ukazywał się w ogóle, jednakże 9 IX 1950 r. ukazał się numer 172 (J. Kowalik, *Bibliografia...*, s. 86).

³¹ Przedmiotem oskarżenia był wydrukowany w „LiW” artykuł *Tablica porównawcza*. Cat został skazany przez sąd londyński na karę 4 tys. funtów. Sprawa miała swoją kontynuację m.in. po powrocie Mackiewicza do kraju. Wówczas doszło do wzajemnych publicznych ataków bezpośrednio zainteresowanych w tej sprawie (Cat, *Tablica porównawcza*, „LiW”, 29 I 1950, nr 151; S. Cat-Mackiewicz, *Zielone oczy...*, s. 126–128; S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady...*, s. 103–118).

-kulturalnym, w szczególności ukazywały się informacje dotyczące ZZW. W każdym niemal numerze zamieszczane były komunikaty, oświadczenia, uchwały, zawiadomienia oraz sprawozdania z działalności Związków. Od 1949 r. ukazywały się także obszernie sprawozdania Cata z działalności Rady Narodowej, której był członkiem, wystąpienia polityków oraz wywiady. Na łamach „LiW” znajdowało się bogate kalendarium zbiorowych patriotyczno-politycznych obchodów rocznicowych i towarzyszących im uroczystości religijnych, zwłaszcza związanych z dziejami Kresów Wschodnich, w formie zapowiedzi i sprawozdań z tych obchodów³². Pismo informowało o życiu kulturalno-towarzyskim „polskiego Londynu”, zwłaszcza o rozmaitych spotkaniach odbywających się w Klubie Orła Białego oraz w Ognisku Polskim. Rozbudowany był również dział teatralny. W późnym okresie ukazywania się „LiW” wprowadzono nawet specjalny *Kalendarzyk imprez*. Nieregularnie zamieszczano rubrykę o humorystycznym charakterze *Revue des bêtues*, poświęconą wszelkim nonsensom, pomyłkom i objawom ignorancji spotykanym w polskiej prasie oraz w wydawnictwach emigracyjnych i krajowych³³. Pewną formą rozrywki dostarczanej przez gazetę miała być także krzyżówka, przez pewien czas z nagrodą książkową; nie była to jednak najmocniejsza strona pisma³⁴. Numer zamykał najczęściej dział ogłoszeń lub rubryka *Listy do Redakcji*.

Na łamach czasopisma reasumowano najbliższą przeszłość, a także zamieszczano rozmaite materiały związane z bieżącymi wydarzeniami, wokół których koncentrowała się uwaga środowiska emigracyjnego. Czytelnicy w nadsyłanych do redakcji listach wyrażali swoje opinie i oczekiwania odnośnie do rodzaju treści, jakie powinny się ukazywać na łamach gazety. Dwie wypowiedzi można przywołać jako charakterystyczne. Z pierwszą uwagą wystąpił Władysław Studnicki, upominając redaktora, aby tygodnik w większej mierze zapełniany był materiałem pobudzającym emigrację do krytycznej, pogłębionej refleksji, m.in. nad bieżącymi uwarunkowaniami w sprawach polskich: „Teraz, co do »Lwowa i Wilna«, to ten typ pisma, jakim ono jest obecnie, nie odpowiada dzisiejszej skomplikowanej sytuacji. Poza świetnymi zazwyczaj pańskimi artykułami pismo jest przepelnione felietonami. Sowiecka Rosja, współczesna Polska, metody preparowania Polski i innych państw sowieckiej republiki, analiza sytuacji międzynarodowej, problematyki restytucji Polski, winny zapełniać pismo, pozostawiając jakieś dwie szpalty na felietony. Pismo mogłoby dawać więcej czytelnikom dla pogłębienia ich myśli politycznej, niż daje. Pan Redaktor pisał, że otrzymuje więcej artykułów niż prenumeratorów. Czyż w tej powodzi nie można zrobić lepszego wyboru?»³⁵. Kilka numerów później na łamach „LiW” zaczął się ukazywać wspomniany już regularny dział *Notatki*, co wskazuje, że uwaga ta wydała się Catowi słuszna i postanowił wyjść naprzeciw oczekiwaniom grupy czytelniczej, w imieniu której zabrał głos Studnicki.

Druga uwaga zawarta w korespondencji zawierała tego rodzaju zarzuty, iż w redakcji zebrali się wilnianie, którzy „nie wyjeżdżali poza Porubanek”, co skutkuje brakiem zainteresowania na łamach tygodnika „właściwą ziemią wileńską”. Cat odpierał te zarzuty, wyliczając kilkanaście artykułów Pawlikowskiego na temat piękna przyrody i krajobrazu ziem litewskich na

³² Zob. np. *Akademia 30-lecia obrony Lwowa*, „LiW”, 21 XI 1948, nr 93; Lwowianin, *Akademia*, „LiW”, 28 XI 1948, nr 94; *Uchwała Ziem Południowo-Wschodnich R.P. w 30 rocznicę obrony Lwowa*, „LiW”, 9 I 1949, nr 100.

³³ Nierzadko nawiązywano tu do treści zamieszczanych w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” [dalej: „DPDZ”], zob. np. *Zgryzoty „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”*, „LiW”, 24 XI 1946, nr 3. Przykładami polemik, jakie prowadził Cat z tym periodykiem, są następujące teksty: Cat, *Gafa nad gafami*, „LiW”, 24 XI 1946, nr 3; *idem, Honor Polski czy honor Redakcji*, „LiW”, 1 XII 1946, nr 4. Na temat „DPDZ” zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944–1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008, s. 25–96.

³⁴ Zob.: M. Pawlikowski, *Listy do Redakcji*, „LiW”, 16 X 1949, nr 139.

³⁵ *Listy do Redakcji*, „LiW”, 14 IX 1947, nr 40.

przestrzeni ponad trzydziestu numerów, które miały być tylko częścią większego cyklu. „Jeśli Bóg pozwoli, to dojdziemy i do Opsy” – konstatował³⁶. W wypowiedziach zamieszczanych w tygodniku bardzo wyraźnie zaznaczała się tęsknota za minioną, przedwojenną rzeczywistością kresową, a możliwość jej wspólnego przeżywania była istotnym elementem scalającym grono twórców i czytelników gazety. Wydaje się, że Cat rozumiał, jak istotny jest ten element w budowaniu „LiW”.

Tygodnik w dużej mierze wypełniała publicystyka Cata, swym specyficznym stylem nadając mu rumieńców. Poszczególne artykuły zbudowane z wielu wątków poświęconych odmiennym zagadnieniom, przeplatanych dodatkowo licznymi dygresjami, tematycznie przenikały się wzajemnie i uzupełniały. Uwagę redaktora przyciągały rozmaite sprawy; w swoich tekstach koncentrował się jednak przede wszystkim na analizowaniu ówczesnej sytuacji międzynarodowej oraz wydarzeń sceny politycznej polskiej emigracji. Na podstawie wniosków wyciągniętych z bieżących obserwacji oraz z doświadczeń minionej wojny kształtował swoje poglądy na dalszy rozwój sytuacji w sprawach polskich.

Cat był przekonany, że zasadnicza zmiana w sprawach polskich, w tym również w sprawie Kresów Wschodnich, nie nastąpi w bliżej określonym czasie. W omawianym okresie polska emigracja wiązała możliwość zmian z przebiegiem zimnej wojny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim³⁷. Cat pesymistycznie oceniał szansę wybuchu konfliktu zbrojnego między USA a ZSRR, który ewentualnie mógłby przynieść oczekiwane zmiany. Zarówno w sytuacji konfliktu zbrojnego między mocarstwami, jak też w stosunku do bieżącej polityki Zachodu oraz Sowietów podkreślał konieczność wyciągnięcia wniosków z przebiegu ostatniej wojny i zachowania przez Polaków neutralności.

Sposób rozwiązania sprawy polskiej na konferencji w Jałcie był dla Cata nie do przyjęcia i bardzo mocno determinował jego stosunek do zachodnich aliantów. W swojej publicystyce poddawał ostrym i bez ogródek wyrażanym ocenom politykę Anglii i Stanów Zjednoczonych, przy czym najcięższe słowa krytyki kierował pod adresem Londynu. Nieustannie podkreślał, że mocarstwa te łamały zobowiązania sojusznicze, a w Jałcie „sprzedały” nie tylko część terytorium Polski, ale i jej suwerenność. Mające się odbyć w styczniu 1947 r. wybory do Sejmu Ustawodawczego traktował jedynie jako „drugi akt Jałty”. Przestrzegał, aby nie wiązać żadnych nadziei ze stanowiskiem Londynu i Waszyngtonu wobec wyborów w Polsce. W wielu artykułach bezlitośnie krytkował przewodzącego opozycji w kraju Stanisława Mikołajczyka za to, że „uwierzył Jałcie, konsekwentnie stanął na gruncie jałtańskiego programu i przegrał z kretesem”³⁸. Podkreślał, że naród polski nie może uznać tych wyborów nie tylko dlatego, że odbyły się „według totalistycznych wzorów”, ale przede wszystkim dlatego, że były zarządzane jedynie na części terytorium państwa polskiego³⁹. Uważał, że Polacy w kraju mają konkretne zadanie – powinni zaprzestać wszelkich prób walki zbrojnej, zachować spokój i nie ulegać prowokacjom, aby zachować siły narodu. Konstatował, że polityka polska z krótkodystansowej musi się stać długodystansowa⁴⁰. Apelowal przy tym do emigracyjnych publicystów, aby nie

³⁶ *Odpowiedzi Redakcji, ibidem.*

³⁷ Zob. *Ankieta*, „LiW”, *ibidem*; Cat, *Nasz Gallup o wojnie*, „LiW”, 5 X 1947, nr 43.

³⁸ Cat, *Ziemie Wschodnie. Truman*, „LiW”, 23 III 1947, nr 18.

³⁹ Zob. *idem*, *Beck i Mikołajczyk. Grabski*, „LiW”, 2 II 1947, nr 12.

⁴⁰ Stanowisko takie zostało przedstawione m.in. w następujących artykułach: *idem*, *Bliss Lane i Marshall*, „LiW”, 20 IV 1947, nr 21; *idem*, *Jałty akt drugi*, „LiW”, 1 XII 1946, nr 4; *idem*, *Mikołajczyk contra Mikołajczyk*, „LiW”, 25 I 1948, nr 57; *idem*, *Pocket-Money*, „LiW”, 26 I 1947, nr 11; *idem*, *Przestroga*, „LiW”, 31 VIII 1947, nr 38; *idem*, *Stanisław Mikołajczyk*, „LiW”, 17 XI 1946, nr 2; *idem*, *Stosunek do Anglii*, „LiW”, 6 IV 1947, nr 20; *idem*, *Wojny nie będzie*, „LiW”, 26 IX 1948, nr 85.

zamieszczali na łamach prasy tekstów zbyt optymistycznie przedstawiających stan polskich spraw, pobudzających do podejmowania prób zbrojnych walk w kraju⁴¹.

Odnosnie do zadań emigracji stanowisko Cata było jasne. Emigracja miała dla niego sens o tyle, o ile była w stanie niezależnie od byłych sojuszników wypracować realną i długofalową koncepcję własnej polityki zagranicznej, przeciwstawiając się koncepcjom komunistycznym, a jednocześnie utrzymać legalizm symboli niepodległej państwowości polskiej: konstytucji, prezydenta, rządu⁴². Podkreślał, że głównym zadaniem polskiego rządu na emigracji jest przetrwanie zaistniałej sytuacji politycznej⁴³. Jako publicysta, przeszedł z zajmowanej w czasie wojny pozycji antyrządowej na prorządową⁴⁴. W związku ze sporami konstytucyjnymi, trwającymi praktycznie od 1947 r., podjął ofensywę prasową w obronie prezydenta Augusta Zaleskiego oraz utrzymania jedności reprezentacji politycznej. Bezustannie piętnował spory polityczne o zakres wpływów, które uniemożliwiały wypracowanie programu działania emigracji⁴⁵. „Zostaliśmy w Londynie – pisał Cat – bośmy byli przeciwni Jałcie i przeciwni Poczdamowi. Właśnie o naszym pozostawaniu za granicą można powiedzieć, że jest celowe »o tyle, o ile« potrafi urzeczywistnić, nadać formy realne polityce dążącej do obalenia Jałty, obalenia Poczdamu, przywrócenia Polsce Lwowa i Wilna. Jeśli czynniki emigracyjne nie będą mogły zdobyć się na tego rodzaju politykę, to pozostawanie za granicą stanie się bezcelowe. Pakujmy wtedy manatki i wracajmy do domu”⁴⁶. Możliwość wypracowania przez emigrację wspomnianego programu długofalowego polityki zagranicznej niedługo po zainicjowaniu „LiW” uznał za nierealną.

Konsekwentna i bezkompromisowa realizacja przyjętego programu tygodnika „LiW” dość szybko stała się dla Cata nie do pogodzenia z realiami politycznymi⁴⁷. Przyglądając się publicystyce Cata na łamach „LiW”, przy całej jej zaciekłości w zwalczaniu spraw, których nie chciał zaakceptować, daje się zauważyć brak ostrej krytyki władzy komunistycznej w kraju oraz jej bezwzględnej negacji⁴⁸. Cat, redagując „LiW”, jednocześnie szukał kontaktu z przedstawiciela-

⁴¹ Zob. *idem*, *Jałty akt drugi*, „LiW”, 1 XII 1946, nr 4; *idem*, „*Las*” polski, „LiW”, 19 I 1947, nr 10.

⁴² Zob. *idem*, *Nic prócz obrony legalizmu*, „LiW”, 1 V 1949, nr 116.

⁴³ Zob. Cat, *Nasz rząd*, „LiW”, 12 I 1947, nr 9.

⁴⁴ Stałym elementem wojennej oraz powojennej publicystyki Cata była krytyka Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka za ich politykę wschodnią.

⁴⁵ Zob. Cat, *Ci, którzy chcą rozbicia, niech podniosą rękę*, „LiW”, 8 V 1949, nr 117; *idem*, *Nasz rząd*, „LiW”, 12 I 1947, nr 9; *idem*, *Prezydent Zaleski*, „LiW”, 15 VI 1947, nr 28; *idem*, *Reprezentacja polityczna*, „LiW”, 22 VI 1947, nr 29.

⁴⁶ *Idem*, *Emigracji być albo nie być*, „LiW”, 26 VII 1947, nr 34.

⁴⁷ Niemniej Cat nawet w jednym z ostatnich artykułów zamieszczonych w „LiW” podkreślał, że konsekwentnie i logicznie służy ono sprawie programowej. W tym samym artykule wiązał tymczasem pewne możliwości zmian w sprawie polskiej z postępującą zachodnioeuropejską integracją gospodarczą i zjednoczeniem Europy, jednocześnie nieugięcie obstając przy granicach sprzed 1939 r. Pojawiała się tu zatem chociażby problematyczna kwestia porozumienia między narodami w przyszłej zdesowietyzowanej Europie Środkowo-Wschodniej (*idem*, „*Lwów i Wilno*”, „LiW”, b.d., nr 170).

⁴⁸ Przeciwnie, zdarzały się w tygodniku dość łagodne wypowiedzi Cata. „Z tego, że rząd Bieruta jest rządem komunistycznym – stwierdzał – nie można jeszcze wyciągać konsekwencji, że wszystko, co robi, jest złe i nadaje się do zwalczania. To w jednej z nowel Bolesława Prusa pewien chłop tak nie ufa swemu dziedzicowi, że protestuje absolutnie przeciwko wszystkiemu, co ten dziedzic robi. Powinniśmy mieć trochę więcej inteligencji od tego kmiotka” (*ibidem*). Artykuły Cata zamieszczane w tym czasie w „LiW”, w których wchodził w dyskusję z Bierutem, wywoływały zdenerwowanie w jego najbliższym otoczeniu i spowodowały, że do „LiW” przestali pisać Józef Mackiewicz, brat Stanisława, oraz Waclaw Zbyszewski. Józef Mackiewicz, opuszczając redakcję, miał stwierdzić, że pismo uprawia czystej wody „poputniczeństwo”, a o Bierucie nie wolno napisać złego słowa (AIPN, 01251/533, t. 2, Notatka służbowa dotycząca Cata-Mackiewicza, 25 VI 1949 r., k. 367–370; *ibidem*, Rozmowa z Mackiewiczem, 27 V 1949 r., k. 336–339; Cat, *Jeśli będziemy agenturą amerykańską to będziemy niczym*, „LiW”, 22 V 1949, nr 119; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966...*, s. 239; S. Mackiewicz,

mi władz PRL. Chciał wrócić do kraju na określonych warunkach. W latach 1947–1949 podejmował kroki zmierzające w tym kierunku⁴⁹.

W maju 1947 r., czyli pół roku po ukazaniu się pierwszego numeru „LiW”, Cat zamieścił na jego łamach tekst uzasadniający decyzję powrotu do kraju. Stwierdzał w nim, że za granicą pozostali ci, którzy chcieli protestować przeciwko Jałcie i odebraniu Polsce ziem wschodnich. Tłumaczył jednak, że hasło, by nie wracać do kraju, było jednym z wielu zrodzonych w zbyt optymistycznym ujęciu rzeczywistości: „Wydawało się ludziom, że przez »masowe« niewracanie do Polski wywrzemy jakiś nacisk na mocarstwa zachodnie, aby ingerowały do spraw polskich, aby broniły nas przed NKWD i bezpieczeńką. Jak wszystkie inne nadzieje związane z Ameryką i Anglią, także i ta nadzieja zawiodła całkowicie. Dziś nie widzę żadnego powodu do kontynuowania hasła rozpraszania Polaków w diasporze światowej”⁵⁰. Tłumaczył dalej, że obowiązek pozostawiania na emigracji ciąży jedynie na polskim rządzie oraz na wszystkich, którzy mają jakąś koncepcję polityczną wyjścia z bieżącej sytuacji i na dodatek potrafią narzucić ją emigracyjnemu społeczeństwu. Podkreślał, iż poza tym kwestia powrotu jest sprawą indywidualną i czysto osobistą. Utrzymywał, że powrót do Polski nie oznacza rezygnacji z dążenia do przywrócenia jej przedwojennego kształtu terytorialnego. „[...] do Polski wróciło wielu ludzi ze względów czysto oportunistycznych, ale wróciło także szereg prawdziwych patriotów” – dodawał⁵¹. Stanowisko takie wywołało szybką i negatywną reakcję czytelników. Ponadto w tym samym czasie w prasie krajowej pojawiły się informacje, że Mackiewicz wraca do Polski. W jednym z kolejnych numerów „Lwowa i Wilna” oficjalnie i stanowczo zaprzeczył, aby nosił się z takim zamiarem. Podtrzymał również swoje stanowisko przedstawione w jednym z wcześniejszych numerów, że „sprawie polskiej można służyć nie tylko na emigracji”⁵².

W rozmowach prowadzonych ze znanym dziennikarzem londyńskiego „Tygodnika Polskiego” Bernardem Singerem (ps. „Rex”), związanym z komunistycznymi służbami specjalnymi, Cat poruszał część kwestii, którymi zajmował się w „Lwowie i Wilnie”. Tłumaczył Singerowi, że swoje sprawy osobiste wiąże z zaistniałą sytuacją międzynarodową. Sądził, że w najbliższej przyszłości nie będzie wojny⁵³. W trwającym kryzysie rządu londyńskiego widział początek rozkładu emigracji⁵⁴. Twierdził, że stacza się ona do poziomu agentury amerykańskiej i stanowi jedynie ogniwo antysowieckiej propagandy⁵⁵. Podczas spotkań udzielił rozmówcy wielu informacji na temat redagowanego przez siebie „Lwowa i Wilna”⁵⁶. „Już powiedziałem wiele razy – zaznaczał Cat – że nie mogę być księdzem w kościele, do którego nie przychodzi już żaden wierny, a którego modłów Pan Bóg w niebie nie chce już słuchać. Modłę się już raczej z przyzwyczajenia”⁵⁷. Planował zaprzestać redagowania „LiW” i przenieść się do Francji, ale

W odpowiedzi p. Bierutowi, „LiW”, 15 V 1949, nr 118). Józef Mackiewicz był radykalnym antykomunistą, publikował na łamach „LiW” m.in. relacje z ekshumacji grobów katyńskich, której był naocznym świadkiem. Szerzej zob. G. Łukowski, *Józef Mackiewicz (1902–1985). Intelktualista u źródeł antykomunizmu ideowego*, Warszawa 2011.

⁴⁹ Kulisy prowadzonych przez Cata rozmów przybliżają: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady...*, s. 103–118; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966...*, *passim*; A. Paczkowski, *Kuszenie Cata*, „Rzeczpospolita”, 13–14 II 1993; K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 9–88.

⁵⁰ Cat, *Rachunek sumienia*, „LiW”, 18 V 1947, nr 24.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² AIPN, 01251/533, t. 2, Rozmowa z Catem-Mackiewiczem, 19 VI 1949 r., k. 345; *ibidem*, Notatka dotycząca „Cezarego”, 23 I 1949 r., k. 312; S. Mackiewicz, *Osobiste*, „LiW”, 19 VII 1947, nr 33.

⁵³ AIPN, 01251/533, t. 2, Rozmowa z Catem-Mackiewiczem, 23 VI 1949 r., k. 486.

⁵⁴ *Ibidem*, Rozmowa z Catem-Mackiewiczem, 13 VI 1948 r., k. 300.

⁵⁵ AIPN, 01251/533, t. 3, Notatka dotycząca Cata-Mackiewicza, 3 IX 1955 r., k. 11.

⁵⁶ AIPN, 01251/533, t. 2, Notatka służbowa dotycząca Cata-Mackiewicza, 25 VI 1949 r., k. 367.

⁵⁷ *Ibidem*, Rozmowa z Catem-Mackiewiczem, 23 VI 1949 r., k. 486–488.

ten zamiar porzucił, gdyż doszedł do wniosku, że byłby to „jeszcze jeden gwóźdź do trumny emigracyjnej”⁵⁸. Opowiadał m.in. o problemach z wydawaniem periodyku, przejęciu administracji pisma przez Tyszkiewicza i przenosinach do jego mieszkania. Wspominał o tym, że w Radzie Narodowej zakłada klub posłów kresowych, przyznając jednak, że sprawa Kresów jest ze wszystkich stron przegrana. Chciał się od dawna uwolnić z pełnienia różnych funkcji w ZZPW, gdyż były one „tylko honorowe”⁵⁹.

Cat dopytywał także „Rexa” o sytuację w kraju: „Jak Pan traktuje wszystkie zmiany w Polsce?”, „Czy zerwano już z graniem *Jeszcze Polska nie zginęła* i tylko słyhać *Międzynarodówkę*?”, „Co jest z aresztami w Polsce?”, „Co będzie z katolikami w Polsce? Ja wciąż się luję, że nasi polscy komuniści od tych wszystkich innych różnią się”⁶⁰. Singer zanotował słowa Cata: „Powtarzam, kto siedzi na emigracji, ten ludzi się, że można wygrać sprawę polską z Amerykanami lub Anglikami. Kto wraca do Polski, ten albo może się dogadać, albo może przetrwać i pracować w różnych dziedzinach niepolitycznych”⁶¹. Przekazał dalej zdanie swojego rozmówcy: „Wolę porozumieć się z Bierutem. Przecież nie może mnie oszukać bardziej niż Anglicy. [...] Gdyby można było wrócić do Polski, to byłoby najlepiej”⁶². Cat powrócił do PRL w 1956 r., ale jest to zupełnie odrębny temat.

Na łamach pisma „Lwów i Wilno” można prześledzić, z jaką trudnością przychodziło polskiemu wychodźstwu pogodzenie się z politycznym finałem wojny i ze zmianami terytorialnymi po 1945 r. W momencie inicjowania „LiW” Cat był doświadczonym redaktorem i publicystą o dużych aspiracjach zawodowych i politycznych. Po latach ocenił koncepcję przedsięwzięcia jako wynikającą z emocji i sentymentów do stron rodzinnych, niezgodną z realiami politycznymi. Mimo to publicystykę Cata na łamach „LiW” należałoby traktować jako integralną część jego pisarskiego dorobku. Jej uwzględnienie jest konieczne do całościowego badania jego twórczości. Podsumowując, warto zaznaczyć, że stworzony przez Cata-Mackiewicza periodyk „Lwów i Wilno” zawiera istotne świadectwo aktywności środowiska kresowian z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w powojennym Londynie i ich prób odnalezienia się w powojennej rzeczywistości. Czasopismo „LiW” stanowi niewątpliwie interesujące i wielowątkowe źródło do badań tej problematyki.

⁵⁸ *Ibidem*, Rozmowa z Catem-Mackiewiczem, 15 VIII 1948 r., k. 306–307.

⁵⁹ *Ibidem*, Notatka dotycząca rozmowy z Catem-Mackiewiczem, 6 III 1949 r., k. 316–319; *ibidem*, Notatka z rozmowy z Mackiewiczem, 21 IV 1949 r., k. 333–335; *ibidem*, Rozmowa z Mackiewiczem, 27 V 1949 r., k. 336–339; zob. także K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 9–88, 347.

⁶⁰ *Ibidem*, Notatka dotycząca rozmowy z Catem-Mackiewiczem, 6 III 1949 r., k. 316–319; *ibidem*, Notatka z rozmowy z Catem-Mackiewiczem, 11 I 1949 r., k. 322–323; *ibidem*, Rozmowa z Catem-Mackiewiczem, 15 VIII 1948 r., k. 306–307.

⁶¹ *Ibidem*, Rozmowa z Catem-Mackiewiczem, 23 VI 1949 r., k. 488.

⁶² *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca Cata-Mackiewicza, 25 VI 1949 r., k. 368.

Dorota Lewsza

Wydział Politologii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
BUiAD IPN Warszawa

Wybrane aspekty religijne, polityczne i literackie w powojennej publicystyce Jerzego Zawieyskiego

Jerzy Zawieyski urodził się 2 października 1902 r. w Radogoszczy koło Łodzi jako Henryk Nowicki, jednak w wyniku rodzinnych konfliktów w 1946 r. w specjalnym przewodzie sądowym przeprowadził zmianę nazwiska. W 1926 r. Zawieyski został przyjęty do teatru Reduta, a w 1928 r. wszedł w skład zespołu redakcyjnego pisma „Teatr Ludowy”, kierowanego przez Jędrzeja Cierniaka. Po paru latach pracy aktorskiej i publicystycznej Zawieyski wyjechał do Francji, gdzie spędził trzy lata. Po powrocie do kraju zaczął współpracować z Instytutem Teatrów Ludowych. Wśród działaczy chłopskiej organizacji „Wici” poznał ewangelicznego kapłana ks. Jana Zięję. W tym czasie Zawieyski rozwinął bogatą działalność publicystyczną. Jego artykuły obejmowały tematykę związaną z kulturą i sztuką ludową, w tym również teoretyczne i praktyczne zagadnienia teatru ludowego. Dużą część swojej twórczości poświęcił popularyzacji kultury teatralnej w społeczeństwie.

Na IV Walnym Zjeździe Związku Literatów Polskich, który odbył się w dniach 20–23 stycznia 1949 r., przedstawiciele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ogłosili realizm socjalistyczny stylem obowiązującym w sztuce i literaturze, a także kryterium oceny i normy estetycznej najpełniej wyrażającym problematykę młodego państwa socjalistycznego. Jerzy Zawieyski został wówczas personalnie zaatakowany, stworzono nawet pojęcie „problem Zawieyskiego”, określając nim pisarzy, którzy deklarowali gotowość współpracy z władzą, ale nie mieścili się w oficjalnych ramach jako „mimowolni sojusznicy imperializmu”¹. W latach 1949–1955 Zawieyski miał zakaz publikacji, z tego powodu żył w niedostatku, korzystając z pomocy Kościoła.

W swej powojennej publicystyce Jerzy Zawieyski zabierał głos w najważniejszych dla ówczesnej Polski sprawach, sporach ideologicznych, a także w ważnych kwestiach społecznych i literackich. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie jego poglądów na zagadnienia religijne, artystyczne i polityczne pojawiające się w powojennej eseistyce do października 1956 r. W esejach Zawieyski prezentował swój stosunek do marksizmu, analizował położenie i sposób działania katolików w powojennym systemie politycznym w Polsce oraz sytuację chrześcijaństwa po II wojnie światowej w Polsce i na świecie, przedstawiał też zadania i cele stojące przed pisarzami i literaturą.

W niniejszym artykule wykorzystano twórczość publicystyczną i pisarską Zawieyskiego. Na jego intelektualny dorobek składają się książki, dramaty, artykuły, felietony, rozprawy krytyczne, recenzje. Jego publicystyka – zawierająca elementy autobiograficzne – stanowi obszerny materiał badawczy, dający spore możliwości interpretatorskie. Pozwala ona prześledzić tok

¹ W. Lachnitt, *Notatki pojazdowe*, „Odra” 1949, nr 4, s. 1.

rozumowania autora w zmieniającej się rzeczywistości, dostrzec ewolucję jego poglądów na istotne sprawy kultury, literatury, historiozofii, religii.

Podając próbę oceny stanu badań w zakresie problematyki będącej przedmiotem rozprawy, należy odnotować, iż myśl polityczna Jerzego Zawieyskiego nie była dotąd przedmiotem kompleksowych opracowań. W dotychczasowych badaniach najwięcej uwagi poświęcił mu Jan Zdzisław Brudnicki², który wraz z Bogusławem Witem jest również autorem wstępów do jego *Dramatów* i wydanych w 1983 r. *Kartek z dziennika 1955–1969*. Najszerzej została przebadana literacka i teatralna twórczość pisarza. Pisali o nim m.in. Hanna Kirchner³ (w kontekście znajomości pisarza z Zofią Nalkowską), Jerzy Ronard Bujański⁴, Olga Dawidowicz-Chymkowska⁵, Dariusz Kulesza⁶, Jerzy Ziomek⁷. Sylwetka Zawieyskiego najczęściej pojawia się w kontekście wydarzeń politycznych w Polsce powojennej, działalności Koła Poselskiego „Znak”, a także „Tygodnika Powszechnego”, zapomniana zaś została jego praca społecznikowska i felietonistyka z okresu dwudziestolecia międzywojennego. O politycznej i artystycznej roli Jerzego Zawieyskiego w okresie PRL pisali m.in. Jerzy Eisler⁸, Maciej Łętowski⁹, Andrzej Friszke¹⁰, Anna Bikont i Joanna Szczęsna¹¹, a w kontekście jego współpracy z „Tygodnikiem Powszechnym” – Jacek Żakowski¹² czy Robert Jarocki¹³.

W publicystyce Jerzego Zawieyskiego dominowały kwestie moralne. Zawieyski był przede wszystkim człowiekiem kompromisu. Głosił on postulat, aby politycy polscy i światowi jako nadrzędny cel rozpatrywali kwestię pokoju. Szczególnie akcentował kwestię moralności w polityce i w stosunku do drugiego człowieka. Ponieważ Zawieyski był pisarzem, do jego eseistyki przenikały zagadnienia dotyczące literatury. Zadawał on liczne pytania o zadania stojące przed literaturą i artystami. Przełomowym momentem w literackiej i politycznej działalności Jerzego Zawieyskiego był Październik '56.

W eseju zatytułowanym *Moje dwudziestolecie*, opublikowanym w „Życiu Literackim”, dwudziestolecie Polski Ludowej nazwał Jerzy Zawieyski najciekawszym i najtrudniejszym okresem swojego życia. Pisarz nie określał się jako zwolennik powojennego systemu komunistycznego, jednak nie był również apologetą Polski przedwojennej. Wspominał, że podczas powstania warszawskiego wyobrażał sobie przyszłe państwo polskie z ustrojem liberalno-demokratycznym, w sojuszu z państwami zachodnimi, jednak potem zaakceptował to, że wraz z wkroczeniem do Polski Armii Czerwonej dokonała się w na ziemiach polskich rewolucja społeczno-polityczna.

² J.Z. Brudnicki, *Jerzy Zawieyski*, Warszawa 1985.

³ *Niesie mnie rzeka smutku. Korespondencja Zofii Nalkowskiej i Jerzego Zawieyskiego 1943–1954*, oprac. M. Kluźniak, wstęp H. Kirchner, Warszawa 2000.

⁴ J.R. Bujański, *Narodziny zaczarowanej dorożki. Szkice do portretów*, Kraków 1989.

⁵ O. Dawidowicz-Chymkowska, *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007.

⁶ D. Kulesza, *Tragedia ukrzyżowana. Dramaty chrześcijańskie Romana Brandstaettera i Jerzego Zawieyskiego*, Białystok 1999.

⁷ J. Ziomek, *Jerzego Zawieyskiego Księgi Hioba* [w:] *Wizerunki polskich pisarzy katolickich. Szkice i polemiki*, Poznań 1963.

⁸ J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991.

⁹ M. Łętowski, *Ruch i koło poselskie Znak 1957–1976*, Katowice 1998.

¹⁰ A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007; *idem*, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997.

¹¹ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2004.

¹² J. Żakowski, *Anatomia smaku, czyli rozmowy o losach zespołu „Tygodnika Powszechnego” w latach 1953–1956*, Warszawa 1988.

¹³ R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji (O ludziach „Tygodnika Powszechnego”)*, Kraków 1990.

Autor akcentował również, iż jego postawa artystyczno-ideowa odbiegała od ideologii Polski Ludowej, szczególnie podkreślał rolę swego religijnego nawrócenia.

Twórca opisał również atmosferę intelektualną Polski od razu po wojnie, dyskusje między katolikami a marksistami „na temat koegzystencji tych dwóch światopoglądów i na temat ich wartości humanistycznych”. Pisarz odnotował pojawienie się w tym okresie nowych pism tygodniowych: „Odrodzenia” i „Kuźnicy”, które jego zdaniem „odznaczały się interesującą tematyką, dobrym, inteligentnym tokiem analizy lub polemiki”. W odniesieniu do literatury postulowano wówczas realizm, Zawieyski opisał dyskusje, jakie toczył na ten temat ze Stefanem Żółkiewskim¹⁴ na zjazdach Związku Literatów Polskich¹⁵. Pierwszy etap kształtowania się nowego ustroju Polski nazwał „okresem burzy i wrzenia”. Pisarz podkreślał również, że zarówno on sam, jak i inni intelektualiści katolicycy wiele nauczyli się od marksistów, przede wszystkim tego, iż nie należy „pomijać lub pomniejszać warunków materialnych, środowiskowych, a także złożoności powiązań społecznych jednostki”. Intelektualiści katolicycy, zdaniem Zawieyskiego, w interpretacji historii czy humanizmu nie powinni pomijać czynników materialno-ekonomicznych, które pozwalają poznać prawdę o historii i człowieku, jednak nie są one jedyne i rozstrzygające. Zawieyski akcentował również, że najwięcej emocji wywoływały kwestie dotyczące zbliżenia marksizmu z katolicyzmem. On sam miał świadomość istnienia olbrzymich różnic między tymi dwiema ideologiami w zakresie filozoficznym, natomiast w zakresie spraw społeczno-narodowych i politycznych widział szanse na zbliżenie i współdziałanie. Toczące się w owym czasie dyskusje Zawieyski opisywał następująco: „Spory i walki, które obracały się dookoła tych pojęć tak zasadniczych, obejmowały szersze kręgi niż tylko kręgi intelektualistów. Całe społeczeństwo brało udział w dyskusjach, zwłaszcza młodzież. Nie pamiętam, aby kiedykolwiek istniał w Polsce tak żywy i powszechny ruch umysłowy, jak wówczas. Każdy z pisarzy tego czasu przeżywał na nowo swoją młodość”¹⁶.

W 1948 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego” Zawieyski opublikował esej *Kantata anielska*. Miał on formę listu adresowanego do Jerzego Andrzejewskiego i do „katechumenów”¹⁷. Stwierdzał w nim, że w obliczu zimnej wojny i zagrożenia pokoju na świecie jedyną ideologią, która potrafi skupić ludzi zatroskanych o losy ludzkości, jest chrześcijaństwo. Kościół powszechny definiował jako wspólnotę ochrzczonych, kierujących się zasadą miłości do drugiego człowieka, pragnących służyć innym, gotowych ponosić dla nich ofiarę. Przywołując normy chrześcijaństwa, pisał Zawieyski, że człowiek z natury swej kieruje się dobrem, które powinno determinować ludzkie myślenie. Kościół powszechny w obliczu trudnej sytuacji międzynarodowej pragnął adresować swe przesłanie do ludzi wszystkich ras, narodów, grup i partii. Nie powinien on występować jako siła polityczna. Zdaniem pisarza, Kościół – ostoja moralności – powinien prezentować odwagę i nieustępliwość w głoszeniu swej nauki. Jego przesłanie powinno być również skierowane do intelektualistów, którzy w zaistniałej sytuacji musieli się opowiedzieć albo za marksizmem, albo za katolicyzmem.

Autor podkreślał, że zarówno inteligencja świecka, jak i ludzie należący do Kościoła powinni się kierować dobrem ludzkości, w tym punkcie nie było miejsca na żadne podziały. W obliczu zagrożenia pokoju pisarz wzywał do jego obrony, gdyż wynikało to z podstawowych

¹⁴ Stefan Żółkiewski – krytyk i historyk literatury, działacz państwowy, współtwórca PPR, poseł do KRN i Sejmu Ustawodawczego, pierwszy dyrektor Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Był założycielem, a w latach 1945–1948 redaktorem naczelnym pisma „Kuźnica”.

¹⁵ J. Zawieyski, *Moje dwudziestolecie*, „Życie Literackie” 1948, nr 41, s. 4.

¹⁶ *Idem*, *Droga katechumena*, Warszawa 1971, s. 174.

¹⁷ Mianem „katechumenów” określał pisarz tych intelektualistów, którzy mogliby się stać członkami Kościoła, gdyby głoszona przez osoby związane z hierarchią kościelną myśl odpowiadała ich wymogom umysłowym.

założeń doktryny katolickiej. Jednak pokoju nie ustanawiają protesty ani deklaracje – zależy on od woli ludzi. Według Zawieyskiego zasadnicze pytanie brzmiało: czy pokój ma być oparty na prawdzie, czy na kłamstwie. Literat twierdził, że w obliczu wyraźnych podziałów na „wrogów i sprzymierzeńców” Kościół powinien zbliżać do siebie ludzi, stosując perswazję, przekonywanie i nauczanie, ponieważ w starciu dwóch ideologii: marksizmu i chrześcijaństwa, chodzi przede wszystkim o duszę człowieka. Odnosząc się do artykułu Andrzejewskiego *Propozycje terażniejszości*¹⁸, pisał, iż w tej szczególnej sytuacji politycznej Kościół walczył z ateizmem, głosił prawdę, a przede wszystkim walczył o człowieka, o jego wolność i człowieczeństwo. Przyznawał, że najważniejszą ideą chrześcijaństwa jest humanizm chrześcijański. Twórca dostrzegł również, iż cele Kościoła przejmują intelektualści katolicy, dzięki czemu tworzy się kultura katolicka.

W *Kantacie anielskiej* Zawieyski poruszył także problematykę stosunku katolików do marksistów. Jego zdaniem, marksizm głosił prawdę niecałkowitą. Katolicy intelektualści mogli zaakceptować jego poglądy dotyczące panujących stosunków pracy, usuwania nierówności społecznych, udziału wielkich mas społecznych w kulturze, ich awansu ekonomicznego i kulturalnego, jednak musieli stanowczo zaprotestować przeciwko narzucaniu większości społeczeństwa humanizmu materialistycznego. Jednocześnie autor zaznaczał, że ludzie, którzy odchodzili od ideologii marksistowskiej i zbliżali się do Kościoła, często mieli kłopoty z zaakceptowaniem jego niektórych założeń, braku działania w pewnych kwestiach. Autor akcentował jednocześnie, iż oprócz zwolenników marksizmu i katolicyzmu w Polsce istnieją również ludzie poszukujący – są to ci wszyscy, którzy kierują się dobrem narodu i wyróżniają się postawą moralną, jednak nie stanowią określonej frakcji ideowej. Im wszystkim Jerzy Zawieyski dedykował swą *Kantatę anielską*¹⁹.

Odnosząc się do problematyki pokoju na świecie, w 1948 r. pisarz opublikował esej zawierający refleksję na temat powstania państwa Izrael. W kontekście wydarzeń politycznych toczących się wówczas w tym kraju²⁰ autor pisał o wielkiej tragedii wojennej, przede wszystkim w jej ludzkim wymiarze. Szczególnie piętnował obojętność mocarstw wobec moralnego wymiaru powstania państwa Izrael, a także okrucieństw wojny, w której zarówno strona izraelska, jak i palestyńska ponosiły najcięższe ofiary. Literat akcentował doniosłość faktu, iż naród żydowski po dwóch tysiącach lat bezpieczeństwa otrzymał państwo, które weszło w stan wojny z Ligą Państw Arabskich, stając się tym samym, jego zdaniem, „przedmiotem walki pomiędzy Wielką Brytanią a Ameryką”. Tę ostatnią oskarżał Zawieyski o bierność, co jego zdaniem wynikało z ówczesnego układu stosunków politycznych i braku moralności w polityce. To charakterystyczne dla siebie spojrzenie na rzeczywistość potwierdzał często przywoływanym cytatem: „ze zła, ze złych środków nie może wynikać żadne dobro ani też żadne dobro nie może posługiwać się środkami zła”. W tym miejscu przywoływał autor ideologię chrześcijańską, której jednym z postulatów była walka o cele najwyższego dobra. Uważał, iż współczesne państwa laickie, wyznające tylko formalnie chrześcijaństwo, „w postępowaniu międzynarodowym posługują się zasadami pogańskimi, barbarzyńskimi, obcymi tej kulturze, której się mienia obrońcami i rzecznikami”. Jego zdaniem, losy narodów są tylko pozornie determinowane polityką i zmienną koniunkturą, ponieważ siłę sprawczą ma jedynie Bóg, który jest w stanie wyznaczyć kierunek dziejom świata.

¹⁸ Jerzy Andrzejewski zawarł w nim tezę, że chrześcijaństwo zakończyło swą misję dziejową.

¹⁹ J. Zawieyski, *Kantata anielska. List do Jerzego Andrzejewskiego i do „katechumenów”*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 4, s. 1, 3.

²⁰ 14 V 1948 r. proklamowano powstanie państwa Izrael, co spowodowało wkroczenie na jego terytorium oddziałów armii egipskiej, irackiej, syryjskiej, libańskiej i jordańskiej. Wojna zakończyła się w lipcu 1949 r. podpisaniem odrębnych porozumień o zawieszeniu broni.

Narodem nazywał literat tę siłę, cechującą jedynie ludzi i „objawiającą się zawsze w potężnych formach zbiorowych, stającą się żywiołem, często protestem przeciw małości”. Dziejami świata tylko pozornie, wedle słów Jerzego Zawieyskiego, rządzi polityka i słowa rządzących, konferencje, spotkania na najwyższych szczeblach, traktaty, umowy, lecz opierają się one na fundamentach moralnych, które powinien mieć każdy człowiek. Tezę tę popierał autor słowami: „wielkie zło świata nie jest jednak tak wielkie, jak wielki jest depozyt dobra, które Bóg utrwala w świecie, dając nam popęd moralny, dążenie ku Dobru, którego On jest źródłem, dając nam rozum i wrażliwość sumienia”²¹.

W felietonie tym przywoływał również Zawieyski obecną w oficjalnej ideologii tezę, że człowiek jest w stanie stworzyć świat, w którym wszyscy będą szczęśliwi. W tym miejscu nawiązywał zapewne do marksistowskiej wizji stworzenia tego typu układu stosunków społecznych, akcentując fakt, iż w trudnym dla świata okresie najważniejsze jest życie ludzkie. Z całą mocą autor pisał: „Tylko w obrębie laickiego i ateistycznego światopoglądu życie nasze wyraża się jako igraszka, zależna od politycznych układów, i tylko w tych światopoglądach los narodu oznacza zręczne przystosowanie się do życia wegetatywnego”. W kwestii Izraela Zawieyski wypowiadał się jako chrześcijanin, okazując współczucie całemu narodowi, opisywał jednocześnie w zwięzły sposób dzieje tej wspólnoty ludzkiej i odnosił się do niej z wielkim szacunkiem, szczególnie podkreślając, że z tym regionem związana jest historia chrześcijaństwa. W kontekście politycznej sytuacji Izraela, przywoływał Zawieyski początek II wojny światowej i izolację, której doświadczyła wówczas Polska ze strony mocarstw zachodnich. Głównie jednak akcentował fakt, iż w tej wojnie giną ludzie i politycy nie są w stanie temu zapobiec. Pisarz z całą mocą apelował o powstrzymanie rozlewu krwi, ponieważ życie ludzkie jest największą wartością. Felieton kończył słowami Adama Mickiewicza: „Izraelowi, bratu starszemu [...] braterstwo!”, co niewątpliwie wyrażało wielką sympatię pisarza do narodu żydowskiego²².

W zbiorze esejów *Próby ognia i czasu* Zawieyski zawarł felieton zatytułowany *Jak zostałem pisarzem?*²³. Podkreślał w nim, że w wyborze zawodu pisarza decydującą rolę powinno odgrywać przeświadczenie o talencie. Nazywanie artystów „inżynierami ludzkich dusz” miało, jego zdaniem, na celu pozbawienie sztuki tajemnicy. Twórcy przywołanego wyżej pojęcia uznawali, że proces twórczy podlega zbadaniu, jest wytłumaczalny i słowa, takie jak „talent”, „posłannictwo”, „natchnienie”, nie mają racji bytu. Poglądom tym przeciwstawiał Zawieyski sposób pojmowania sztuki przez artystów Młodej Polski czy Tomasza Manna. Przychylał się do opinii, że pisarstwo nie jest zawodem, lecz powołaniem, czymś niewytłumaczalnym, od czego nie można się uwolnić. Swoją drogę twórczą opisywał jako ewoluowanie od socjalizmu, syndykalizmu, komunizmu, poprzez działalność społeczną, tworzenie Towarzystw Uniwersytetów Robotniczych w Łodzi, pracę na rzecz wsi polskiej pod kierunkiem Jędrzeja Cierniaka. Autor pisał również o swojej działalności nauczycielskiej, urzędowaniu, pracy aktorskiej, pracy w ambasadzie francuskiej, licznych podróżach. Jak wspominał, wskutek różnych życiowych komplikacji zaczął pisać, mając lat trzydzieści, czyli dosyć późno. Zawieyski zapoznawał czytelnika z trudnymi początkami swojej twórczości, pisał o osamotnieniu i chwilach zwątpienia w swój talent. Wspominał też o wielkim pocieszeniu, jakie dawała mu wiara. Na zakończenie felietonu dodawał, iż sam moment rozpoczęcia drogi jest trudny do uchwycenia i nazwania²⁴.

W 1950 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego” Jerzy Zawieyski opublikował felieton *Drugi człowiek*, w którym rozmowa z przyjaciółmi stała się pretekstem do rozważań o stosunku

²¹ J. Zawieyski, *Izraelowi, bratu naszemu, braterstwo!*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 25, s. 3.

²² *Ibidem*.

²³ J. Zawieyski, *Jak zostałem pisarzem* [w:] *idem, Próby ognia i czasu*, Poznań 1958, s. 400–405.

²⁴ *Ibidem*.

do innych ludzi i wynikającej z zasad wiary chrześcijańskiej miłości bliźniego. Jedną z interesujących refleksji pisarza zawartych w tym artykule było uznanie przemocy człowieka nad człowiekiem za podstawę ustroju politycznego i gospodarczego – zarówno w faszyzmie, jak i w kapitalizmie.

W powyższym felietonie autor poruszał również kwestię dotyczącą postawy niektórych środowisk katolickich, szczególnie intelektualnych, zarzucając im wywyższanie się ponad zwykłych ludzi, wyniosłość, pychę i brak miłości do drugiego człowieka. Pisarz rozpatrywał także ustrój socjalistyczny jako ten, który swe zasady pragnął realizować, opierając się na zasadzie dobra i szczęścia człowieka. Stąd też, zdaniem Zawieyskiego, powszechne apele władz do pisarzy i artystów, aby w dziełach swych kreowali wizerunek bohatera optymistycznego i heroicznego. W myśl tej zasady cele i siły jednostki powinny być podporządkowane społecznemu zadaniu. W niektórych wypowiedziach polityków, artykułach i rozprawach pojawiała się także słowo „miłość”, co według pisarza świadczyło o przenikaniu filozofii chrześcijańskiej do różnych środowisk, bez względu na różnice wiary czy przekonania społeczne i filozoficzne. Jednak w tym momencie autor z całą mocą podkreślał, że chrześcijańskie pojęcie miłości nie mieści się w żadnym systemie filozoficznym nieuznającym Boga ani w żadnej teorii społecznej nieopartej na zasadach personalizmu. Według niego jedyna doskonała miłość pochodziła od siły wyższej, którą dla niego stanowił Bóg; wszelkie inne rodzaje miłości są w istocie swej niedoskonałe, skazane często na tragizm i katastrofę. Miłość zwrócona do Boga jest najwyższą formą doskonałości, a jej skutkiem musi być zawsze miłość do drugiego człowieka. Na koniec eseju Zawieyski stwierdzał, iż ci wszyscy, których ideologia wyklucza istnienie Boga, potrzebują miłości, chociaż inaczej ją nazywają. Każda sfera działań ludzkich wymagała, zdaniem pisarza, tego uczucia²⁵.

W 1951 r. na łamach „Znaku” ukazał się artykuł Zawieyskiego *Problemat artysty*, poruszający kwestię sztuki i artysty. Starał się w nim zaprezentować, jakie czynniki wpływają na fenomen twórcy. Talent uważał za zjawisko niezależne, wolne od wszelkich wewnętrznych nacisków, zawierające w sobie elementy tajemnicy, niepoddające się naukowemu opisom. Za jedną z zasadniczych cech uwarunkowanych przez talent uznawał moc przeciwstawiania się okolicznościom zewnętrznym. W tym miejscu autor niewątpliwie w sposób aluzyjny nawiązywał do podporządkowywania się twórców nakazom władz, narzucającym sposób pisania. W eseju został pominięty najważniejszy w ówczesnej sytuacji politycznej problem zaangażowania się literatów w kwestie ideologiczne. Autor zauważał istnienie jasnych i prostych możliwości komunikacyjnych między dziełem artysty a społeczeństwem. Jednocześnie podkreślał, że rolę sztuki dostrzegali również ludzie odpowiedzialni w Polsce „za dobro społeczne, pojmowane z punktu widzenia ideologii lub polityki” i poprzez dzieła artystyczne kreowali postawy ludzkie. Pisarz akcentował te uczucia, które wywołują u odbiorcy wielkie wytwory talentu ludzkiego, takie jak swoisty czar, magia, wzruszenie, zachwyt, kontemplacja, metafizyka. Samo zagadnienie powstawania wielkich dzieł, zdaniem twórcy, jest wielką tajemnicą, której nie można ani poznać, ani opisać.

Zawieyski zgadzał się z poglądem, że dzieło artysty zawiera w sobie odniesienia do rzeczywistości, jednak nie opisuje jej metodami naukowymi, ponieważ nauka dysponuje innymi narzędziami poznawczymi niż sztuka. Jego zdaniem, artysta nie uogólnia swych spostrzeżeń o otaczającym świecie ani nie zrzuca się osobistego punktu widzenia na rzecz obiektywizmu i ścisłości. Słowa te odnosił Jerzy Zawieyski do marksistowskiego poglądu, że sztuka jest formą społecznego poznania. Z tej tezy niektórzy twórcy wyciągali niesłuszny, zdaniem Zawieyskie-

²⁵ J. Zawieyski, *Drugi człowiek*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 1; *ibidem* [w:] *idem*, *Próby ognia...*, s. 21–43.

go, wniosek, iż jedynie ona jest w stanie zaspokoić ludzką potrzebę poznania rzeczywistości. Literat zarzucał im w tym wypadku przekraczanie dozwolonych dla artysty granic, sugestywnie odnosząc się do niektórych wypowiedzi, manifestów i programów ideowych. Jednocześnie pisał, iż dzieje sztuki przebiegają wedle granicy oddzielającej tzw. sztukę czystą od sztuki obciążonej ideologią.

W felietonie *Problemat artysty* autor pisał o dwóch zasadniczych cnotach artysty: heroizmie i ascezie. Heroizm polegał na wierności swoim ideom, a asceza nakazywała wyrzeczenie się w imię sztuki pewnych przyjemności życia. W kontekście tych rozmyślań Zawieyski nawiązywał również do kwestii pisarza chrześcijanina, który pisarstwo swe pojmował jako modlitwę, poznanie Boga poprzez otaczającą go rzeczywistość, jako swoiste dążenie do świętości. Na zakończenie eseju stawiał tezę, że artysta i jego dzieło tworzą całość, gdyż wytwór artystyczny jest wyrazem osobowości pisarza²⁶.

W felietonie *Zagadnienia literatury katolickiej* Zawieyski zadawał pytanie, czy do literatury jako do sztuki wolno odnosić przymiotniki natury pozaestetycznej, ideologicznej, czy też przymiotniki typu „katolicka”, „marksistowska”, „chłopska” nazywają w pełni zjawiska artystyczne. Według niego jedynym kryterium oceny dzieła literackiego jest kryterium estetyczne. Zdefiniowanie „literatury katolickiej” to niezwykle trudne zadanie ze względu na niejasne kryteria kwalifikacyjno-klasyfikacyjne. Wiele wątpliwości nasuwało pytanie, co decyduje o nazwaniu literatury „katolicką”: tematyka odnosząca się do kwestii wiary, motywy dewocyjne, hagiografia, idea dzieła czy też może założenia moralne, doktryna Kościoła, katolicyzm pisarza, żarliwość jego wiary? Aby zaprezentować czytelnikom złożoność sytuacji, autor w swym wywodzie starał się dociec istoty „katolicyzmu” dzieł François Mauriac, katolickiego pisarza i intelektualisty. W konkluzji Zawieyski stwierdził, że teza, iż dzieło katolickie to dzieło stworzone przez pisarza katolika, jest niewystarczająca. Utworem katolickim można nazwać również dzieło, w którym autor nie podejmuje bezpośrednio tematyki ani motywów katolickich, lecz decyduje się na taką fabułę, w której zawarta zostanie problematyka związana z losem człowieka, dotycząca zła, cierpienia, życia i śmierci. W takim dziele ani razu może nie wystąpić słowo „Bóg”, mogą być pomijane pojęcia katolickie, jednak dzięki obecności zdefiniowanego przez autora *sensus catholicus* utwór ten można określić jako „dzieło katolickie”. „Główną sprawą, na której wspiera się ten *sensus catholicus* dzieła literackiego – jest sprawa stosunku człowieka do Boga i do życia. Z literackiego dzieła katolickiego zawsze musi wynikać sens filozoficzny i moralny, zgodny z doktryną katolicyzmu”²⁷.

Wyjaśniając szczegółowo pojęcie *sensus catholicus*, Jerzy Zawieyski odwoływał się do personalizmu katolickiego. Wypunktował jednocześnie podstawową różnicę między katolickim a marksistowskim postrzeganiem życia ludzkiego: „marksizm także usuwa tragizm z życia ludzkiego w swoich rozważaniach humanistycznych, zakładając, że sprawiedliwy ustrój, determinujący życie człowieka, usunie również postacie tragiczności, zwłaszcza wszelki tzw. lęk metafizyczny, lęk życia i śmierci. Personalizm katolicki poprzez swoją głęboką znajomość natury ludzkiej nie ulega łatwemu optymizmowi i nie zapoznaje istnienia elementu tragicznego. Całą swą twórczą koncepcję buduje jednak na afirmacji życia i na dążeniu ludzkim do najwyższego Dobra – do Boga”²⁸.

Z personalizmu katolickiego, zdaniem Zawieyskiego, wynikały również zagadnienia dotyczące kwestii społecznych. Katolicy nie powinni być obojętni wobec ustroju politycznego, sytuacji materialnej, ruchów społecznych, czasu historycznego, w jakim żyje człowiek, ponieważ

²⁶ *Idem*, *Problemat artysty*, „Znak” 1951, nr 3, s. 202–220.

²⁷ *Idem*, *Zagadnienia literatury katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 23, s. 3.

²⁸ *Ibidem*.

chrześcijaństwo ma wobec ludzkości szczególne zadania historyczne i odpowiedzialność moralną. W związku z tym chrześcijanie muszą być uczuleni na ucisk i nędzę oraz na niewolę i wyzysk. Sytuacja po II wojnie światowej skłaniała do czujności wobec zjawisk zagrażających światu; szczególnie niebezpieczeństwo widział Zawieyski w wynalazku bomby atomowej.

Konkludując, Zawieyski twierdził, że literatura katolicka powstała w wyniku pojawienia się w krajach zachodnich intelektualnego ruchu katolickiego, co niewątpliwie wpływało na ideowe walory dzieł literackich. Literatura katolicka poruszała wiele nowych dziedzin, którymi nie interesowała się literatura laicka, takich jak łaska uświęcająca i jej konkretne skutki, dobro, szlachetność, problematyka wejścia na drogę wiary, powołania, nawrócenia, katechumenatu itp. Literatura katolicka powinna być „awangardowa”, co według Zawieyskiego oznaczało, iż obejmowałaby ona nowe dziedziny, a tworzyłby ją pisarze posługujący się własną wiedzą o życiu i człowieku, zaczerpniętą z Ewangelii. Jednak najważniejszym kryterium, jakie powinna spełniać literatura katolicka, było odpowiadanie postulatом sztuki²⁹.

Wypowiedź wydrukowaną w „Twórczości”, odnoszącą się do wydarzeń z października 1956 r., rozpoczynał Zawieyski następującymi słowami: „Zabieram głos po raz pierwszy od ośmiu lat, po długim przymusowym milczeniu”. Wydarzenia październikowe uznawał pisarz za przełomowe dla całego narodu i nazywał je „dniami prawdziwej rewolucji lutowej, na szczęście bezkrwawej, w której to młodzież i robotnicy współdziałali z obradującym Plenum Partii”. Przełom październikowy nazywał „prawdziwą polską rewolucją, niepozabawioną patosu i swoistego romantyzmu”, a ówczesna atmosfera Warszawy i całej Polski przypominała mu najwznioślejsze chwile z dziejów polskich. Pisarz wyznawał: „Polityczna doniosłość tej rewolucji przewyższała jej doniosłość moralną. Stało się tak, że nie siła, nie przemoc pokierowały wypadkami, lecz bezbronna prawda, sprawiedliwość, dążenie do naprawy Rzeczypospolitej w duchu demokratyzmu i uczciwości. Wiece młodzieży i robotników były dowodem dojrzałości politycznej i moralnej, były także dowodem nieugiętej postawy w walce z odradzającą się dyktaturą jednostek. I to jest wielkie moralne zwycięstwo tych niezapomnianych trzech dni, że zatriumfowała prawda, że powalone zostało kłamstwo, które pożerało nas przez ponure lata stalinizmu”.

W swej wypowiedzi Zawieyski nazywał Władysława Gomułkę „mężem stanu”, a jego przemówienie określił jako „godne, odważne, proste i ludzkie, prawdziwie takie, jak czuje i myśli naród”. Jednocześnie pisarz wzywał VII Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich (odbył się w dniach 29 listopada – 2 grudnia 1956 r.) do zajęcia się sprawami doniosłymi dla literatury. Akcentował, iż obrady toczyły się w bardzo szczególnej chwili dla kraju i dla świata. Jego zadaniem, dla nikogo nie było tajemnicą, że sytuacja na świecie mogła spowodować katastrofę, mimo deklaracji i zapewnień mężów stanu z różnych krajów. O wydarzeniach październikowych w Polsce mówił: „Jeszcze wszyscy mamy w przeżyciach i pamięci Poznań i proces poznański, ten wielki i wstrząsający dramat, żywy, polityczny, ludzki. Mamy także w pamięci przeżycia niedawnych dni Października, ten niebywały zwrot w naszych dziejach i te zdarzenia, których niepodobna tylko ujmować w kategoriach politycznych. Zdarzenia te mają swoją wielką wagę moralną, bo z kresu rzeczy ostatecznych naród odbił się w górę”. Jerzy Zawieyski udzielił poparcia Gomułce, który jego zdaniem, powiedział prawdę o złej sytuacji kraju. Dzięki tej prawdzie kierownictwo polityczne państwa zdobyło zaufanie społeczne. Podkreślał również szczególne i ważne znaczenie prawdy dla pisarzy w Polsce.

Kolejną ważną kwestią dla życia narodu, dla literatury było, zdaniem pisarza, odbudowanie zaufania w społeczeństwie. Zawieyski pisał: „Odbudowanie zaufania do autorytetów podeptanych, zlekceważonych lub do takich, których nadużywano do celów niewłaściwych”. W tym

²⁹ J. Zawieyski, *Zagadnienie...*, s. 1, 3–4.

miejscu nawiązywał do literatury socrealizmu, która miała za zadanie głoszenie wielkości poprzedniej epoki i jej wspaniałej przeszłości. Była to nieprawda, swoista fikcja, gdyż obserwowano wówczas powszechnie występujące zjawiska złodziejstwa, korupcji, chuligaństwa, kłamstwa i antysemityzmu. Na fikcji, zdaniem Zawieyskiego, nie można budować życia. Pisarzy uważał za „specjalistów od fikcji”, jednak twierdził, że fantastyczność dzieła literackiego musi wyrastać z prawdy, musi stać się prawdą, a nie fałszem. Odbudowanie zaufania do literatury nazywał pisarz przywróceniem wartości słowu pisarza.

Dzieła twórców w „minionym okresie” były, jego zdaniem, nacechowane nieszczerością, kłamstwem, były też zbyt patetyczne lub kłamliwe. Ponadto została wówczas zatracona wartość słów nadużywanych przez oficjalną propagandę, takich jak „sprawiedliwość”, „pokój”, „wolność”, „socjalizm”. Pisarz odnosił się również do sytuacji, kiedy ministrowie lub osoby administrujące kulturą i sztuką przekonywali pisarzy o tym, że rzeczywistość podlegała całkowitemu opisowi. Zawieyski zaprzeczał tym twierdzeniom, ponieważ uważał, że istnieją obszary rzeczywistości, których literatura nie potrafi nazwać i zinterpretować. Przykładem takiej sytuacji był dla niego rozwój techniki na świecie przy jednoczesnym pomijaniu kwestii moralnych.

Podstawą literatury, zdaniem Zawieyskiego, zawsze powinna być prawda. Twierdził on, iż twórcy literatury są zawsze moralnie odpowiedzialni za swe dzieła. Wzywał wszystkich twórców do porozumienia, ponieważ łączyło ich „zobowiązanie dla swego talentu, zobowiązanie wobec obiektywnej wartości literatury, wobec słowa, a także zobowiązanie wobec narodu”³⁰.

Na VII Walnym Zjeździe Delegatów ZLP Jerzy Zawieyski był w komisji, która miała za zadanie napisać list do pisarzy węgierskich. Sytuację na Węgrzech nazwał tak trudną, a ogrom cierpienia tak olbrzymi, że jako pisarz nie był w stanie wyrazić tego słowami, jedyną reakcją, na jaką potrafił się zdobyć, było milczenie. Jednak z punktu widzenia moralności nie wolno było milczeć³¹.

Wydarzenia Października nazwał Zawieyski „oczyszczeniem atmosfery, wstąpieniem nadziei, rozprostowaniem ramion, bo po raz pierwszy od dawna ktoś powiedział prawdę”. I z optymizmem pisał: „oby w duchu prawdy rozpoczęło się wielkie dzieło przebudowy życia i naprawy Rzeczypospolitej”. Deklarował: „I w tej przełomowej chwili dla całego narodu, w przełomowej chwili także dla pisarzy i literatury, poczuwam się i ja – skazany dotąd na milczenie – do współdziałania w życiu literatury”. Swoją ideologię określał Zawieyski jako „wieloświatopoglądowość w życiu i literaturze”. Akcentując swój katolicki światopogląd, zwracał się o poszanowanie prawa do wolności sumienia i wolności przekonań w życiu publicznym i w życiu literatury³².

W eseju zatytułowanym *Moje dwudziestolecie* Zawieyski opisał wydarzenia Października z perspektywy literatury i sztuki: „Przełom, jaki zaszedł w życiu polskim po Październiku 1956 roku, nie mógł nie objąć kultury i sztuki. Pękły z trzaskiem bariery odgradzające nas od Zachodu”. Jednak ten pluralizm światopoglądowy spotkał się z nieufną postawą pisarza, który nie wszystkie zaobserwowane zjawiska w literaturze ówczesnego czasu akceptował. Autor jako pisarz katolicki i zwolennik tradycyjnych wartości obawiał się negatywnego wpływu egzystencjalizmu, irracjonalizmu, sceptycyzmu, które według niego, opanowywały szerokie kręgi młodzieży polskiej. Zawieyski rozumiał jednak, że reakcja na panujące dotąd w kulturze dogmatyczne i schematyczne rozumienie realizmu socjalistycznego musi mieć wieloraki wymiar. Równocześnie pisarz z pewnym rozczarowaniem pisał o straconych wielkich nadziejach społeczeństwa

³⁰ *Idem, O odbudowie zaufania do literatury. VII Zjazd Związku Literatów Polskich, „Nowa Kultura” 1956, nr 50, s. 5.*

³¹ *Ibidem.*

³² J. Zawieyski, *Po VIII Plenum. Wypowiedzi pisarzy polskich, „Twórczość” 1956, nr 11, s. 8–9.*

polskiego z okresu stalinizmu związanych ze sztuką Zachodu, jej nowoczesnymi prądami, które miały wydać wielkie dzieła, pomocne w zrozumieniu zjawisk związanych z rewolucją socjalną w Polsce. Tymczasem książki ukazujące się wówczas w Polsce Ludowej określał autor jako „kpinę, drwinę, groteskę albo bunt przeciwko strupieszalej cywilizacji kapitalistycznej, co znów nie może być żadną dla nikogo rewelacją ani moralną, ani intelektualną. Nic nie osiągnie naszej problematyki, prawdziwie doniosłej i interesującej”. Jednocześnie literat nie znajdował w literaturze zachodniej wielkich dzieł, które pomogłyby zrozumieć ludziom istotę zmian społecznych zachodzących w Polsce, ponieważ literatura ta skupiała się w głównej mierze na człowieku i akcentowała związane z nim zjawiska negatywne, takie jak rozkład, śmierć, zbrodnie, choroby, patologie, obłąd, wizja zatrąty życia. Zawieyski nie ukrywał, że literatura powiązana z nurtem egzystencjalizmu spotkała się w Polsce z wielkim zainteresowaniem również pisarzy i środowisk katolickich, których on sam był przedstawicielem, a także wcześniejszych zwolenników realizmu politycznego. Fascynacja dziełami pochodzącymi z tego nurtu przyczyniła się, jego zdaniem, do kryzysu w polskiej literaturze. Jednak młodych twórców, według pisarza, charakteryzowała niechęć do wszelkiej ideologii w sztuce, a sceptycyzm dotyczący powiązań ideologii ze dziełami sztuki odnosił się również do kwestii istnienia literatury katolickiej³³.

Celem artykułu było przedstawienie myśli politycznej Jerzego Zawieyskiego. Praca miała ukazać poglądy człowieka, który występował jako rozjemca między światopoglądami, partiami politycznymi, estetykami – pragnął też tworzyć syntezę zwalczających się prądów i epok. Miał ku temu podstawy. Jego działalności publicystycznej przyświecało przekonanie, że niemożliwy jest rozwój wielkiej sztuki bez utalentowanych artystów. Jego różnorodna działalność łączyła się z refleksją teoretyczną, co znajdowało wyraz w jego piśmiectwie. W dorobku Zawieyskiego znalazły odzwierciedlenie poglądy i koncepcje związane z rzeczywistością, w której żył i którą pragnął zmieniać na lepszą.

³³ *Idem, Moje dwudziestolecie...*, s. 176–177.

ANALIZY ŹRÓDŁOZNAWCZE

„Monachijski OBOP”. Badania sondażowe Departamentu Badania Słuchalności RWE (1962–1969)

Na początku czerwca 1949 r. powołano do życia Komitet Wolnej Europy¹. Formalnie była to inicjatywa niezależnych amerykańskich obywateli, w praktyce zaś zaplanowane działanie amerykańskiego wywiadu. Centralna Agencja Wywiadowcza (Central Intelligence Agency, CIA) postawiła sobie za cel walkę z ideologią komunistyczną i wspieranie społeczeństw krajów bloku radzieckiego. Szczególnie istotne było to, że KWE jako instytucja niezależna politycznie mógł swobodnie współpracować z coraz liczniej pojawiającymi się na Zachodzie działaczami antykomunistycznej emigracji, co stanowiło dyplomatyczny problem dla amerykańskiej administracji.

Nieco ponad rok później, 4 lipca 1950 r., pierwszą audycję nadało Radio Wolna Europa, które stało się nie tylko głównym narzędziem działalności KWE, ale też niezwykle skuteczną bronią Zachodu w zimnowojennej propagandowej rozgrywce ze Wschodem.

Jednym z podstawowych celów Radia Wolna Europa było złamanie komunistycznego monopolu informacyjnego za żelazną kurtyną, toteż fundamentalnym zagadnieniem była dla niego wiarygodność. Jej zdobyciu miały służyć trzy elementy: szybkość, uczciwość i precyzja w przekazywaniu informacji². Ponieważ RWE miało przede wszystkim informować o sytuacji w krajach, do których nadawało, musiało wypracować sposoby pozyskiwania stamtąd informacji. Ich głównym źródłem były rozmowy przeprowadzane przez pracowników RWE z odwiedzającymi Zachód obywatelami państw komunistycznych na podstawie drobiazgowego kwestionariusza³, a także uważnie analizowana reżimowa prasa i listy przysyłane z kraju⁴. Mniej znane w Polsce są badania sondażowe prowadzone przez Departament Badania Słuchalności RWE, zajmujący się recepcją programów monachijskiej rozgłośni za żelazną kurtyną. Niniejszy tekst przedstawia wybrane zagadnienia z problematyki badań polskiej opinii publicznej prowadzonych przez Wolną Europę w latach sześćdziesiątych. W pierwszej części scharakteryzuję materiał źródłowy, który stanowią opracowania wspomnianego departamentu, a także cele i metody badania opinii publicznej przez Wolną Europę. Druga część jest poświęcona użyteczności badań RWE dla historyków zajmujących się drugą połową XX w.

¹ Na temat genezy KWE, zob. A.A. Michie, *Voices through the Iron Curtain. The Radio Free Europe Story*, New York 1963, s. 8 i n.; S. Mickelson, *America's Other Voice. The Story of Radio Free Europe and Radio Liberty*, New York 1983, s. 11 i n.

² A.A. Michie, *Voices...*, s. 23.

³ K. Zamorski, *Pod anteną Radia Wolna Europa*, Poznań 1995, s. 52–54.

⁴ Szerzej w odniesieniu do sekcji polskiej źródła informacji na temat sytuacji krajowej omawia Jolanta Hajdasz: J. Hajdasz, *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006, s. 53–66.

Charakterystyka ogólna

Departament Badania Słuchalności Radia Wolna Europa (Audience Research Department)⁵ zajmował stosunkowo niezależną pozycję w strukturze RWE. Podlegał bezpośrednio europejskiemu kierownictwu stacji, nie był administracyjnie powiązany z sekcjami narodowymi⁶. Zasadniczym zadaniem departamentu było badanie recepcji programów RWE w krajach bloku wschodniego. Miało to służyć takiemu kształtowaniu programu stacji, aby jak najskuteczniej trafiał on do słuchaczy w sposób zgodny z jej aktualną polityką nadawczą. Radio Wolna Europa zajmowało się tym we własnym zakresie, ponieważ żadna instytucja zewnętrzna nie dysponowała odpowiednimi możliwościami technicznymi⁷. Działalność monachijskiej rozgłośni nie była niczym wyjątkowym, prowadzenie podobnych badań należało do rutynowych czynności towarzyszących emisji programów radiowych i telewizyjnych⁸. Szczególnie istotne było ustalanie, czy audycje trafiają do tych odbiorców, do których są kierowane, i jaka jest ich opinia na temat programu stacji⁹.

Badanie recepcji audycji RWE pojmowano dość szeroko. Niekiedy gromadzono informacje jedynie pośrednio związane z reakcjami słuchaczy na emitowane audycje, nierzadko zarysowując szersze tło dla przyczyn takiego, a nie innego stanowiska słuchaczy wobec tematyki programów RWE. Dzięki tym badaniom kierownictwo stacji dysponowało danymi na temat skali zjawisk masowych za żelazną kurtyną¹⁰. Zyskiwało też możliwość przedstawiania na antenie informacji korespondujących z bieżącymi nastrojami społecznymi. Pozwalało to uniknąć groteskowego losu Radia Tirana na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wzywającego Polaków do walki przeciwko kontrewolucji, co w ówczesnej sytuacji było hasłem kompletnie nieprzystającym do rzeczywistości społecznej¹¹. Posiadane dane statystyczne umożliwiały kontrolowanie popularności stacji i opracowywanie możliwie najbardziej skutecznego sposobu kształtowania poglądów słuchaczy po drugiej stronie żelaznej kurtyny.

Materiał źródłowy, na którym się opieram, jest niestety nie w pełni kompletny. Pochodzi on ze zbiorów budapeszteńskich Open Society Archives (Archiwa Społeczeństwa Otwartego), w których znajduje się część archiwów pozostałych po działalności instytucji analitycznych RWE z okresu zimnej wojny¹². Niekompletność akt zmusiła mnie do zawężenia badań do horyzontu lat 1962–1969, ponieważ OSA przechowuje jedynie pojedyncze egzemplarze raportów wcześniejszych, natomiast w ogóle nie posiada dokumentacji z pierwszej połowy lat

⁵ Nazwa tej komórki w okresie ponad czterdziestu lat funkcjonowania Radia Wolna Europa ulegała zmianie. Stosowane nazwy to m.in. Audience Analysis Section czy Audience and Public Opinion Research Department.

⁶ R.T. Holt, *Radio Free Europe*, Minneapolis 1958, s. 33–34.

⁷ W. Schramm, *An estimate of the effectiveness of Radio Free Europe*, s. 6, za: R.T. Holt, *Radio Free Europe*, s. 236.

⁸ B. Paulu, *Radio and Television Broadcasting on the European Continent*, Minneapolis 1967, s. 223.

⁹ R. Lindahl, *Broadcasting across Borders. A Study on the Role of Propaganda in External Broadcasts*, Lund 1978, s. 117.

¹⁰ Warto pamiętać, że podobne były też początki Ośrodka Badania Opinii Publicznej, będącego pierwszym profesjonalnym ośrodkiem badania opinii publicznej w krajach komunistycznych. Działał on od 1957 r. w strukturach państwowego Polskiego Radia i TVP, początkowo jako Redakcja Badania Opinii Publicznej (P. Kwiatkowski, *Początki badań opinii publicznej w Polsce* [w:] *Idee a urządzanie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa 1999, s. 178–179).

¹¹ Zob. R. Kalukin, *Człowiek bez odchylenia*, „Gazeta Wyborcza”, 26 II 2010, „Duży Format”, zob. http://wyborcza.pl/1,76842,7592409,Czlowiek_bez_odchylenia.html, dostęp 13 V 2010 r.

¹² L. Pudłowski, *Polska dokumentacja archiwalna Radia Wolna Europa/Radia Swoboda w zasobie Archiwum Otwartego Społeczeństwa przy Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie* [w:] *Wokół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Materiały konferencji naukowej*, red. W. Stępniaik, Warszawa 2002, s. 27–28.

siedemdziesiątych¹³. Co gorsza, w budapeszteńskim archiwum brakuje blisko 20 proc. raportów sporządzonych w okresie od połowy 1962 do końca 1969 r. Pełna kolekcja raportów znajduje się w amerykańskich archiwach Hoover Institution przy Uniwersytecie Stanforda¹⁴. Należy się więc liczyć z tym, że wnioski wypływające z moich badań mogą być obarczone błędem, choć wydaje się, że nie będzie on poważny.

Polacy nie byli jedynym społeczeństwem za żelazną kurtyną, którym zajmowali się analitycy Wolnej Europy¹⁵. Przedmiotem ich zainteresowania były także społeczeństwa: czechosłowackie, węgierskie, rumuńskie i bułgarskie¹⁶. Otwiera to bardzo kuszącą możliwość zastosowania perspektywy porównawczej, której często brakuje badaniom historii społecznej okresu komunistycznego w Polsce.

Metodyka badań RWE

Badanie opinii publicznej w krajach rządzonych w sposób niedemokratyczny jest zadaniem niezmiernie trudnym¹⁷. Poważny problem stanowiło to także dla RWE, które nie dość, że musiało zbudować własne niezależne komórki analityczne, to jeszcze mogło swobodnie operować jedynie po zachodniej stronie żelaznej kurtyny. Taka sytuacja miała swoje poważne konsekwencje. Przede wszystkim wywiady – podstawowe źródło badań opinii publicznej RWE – prowadzone były tylko z osobami, które znajdowały się na Zachodzie. A zatem każdorazowo należało przeprowadzić rozmowy z określoną grupą Polaków, Bułgarów czy Węgrów znajdujących się właśnie w jednym z krajów zachodnich¹⁸. Fundamentalnym problemem było zgromadzenie wystarczającej liczby obywateli danego kraju, aby badania mogły być miarodajne. Zależało to w dużym stopniu od polityki paszportowej państw komunistycznych. Na przykład nie sposób sobie wyobrazić jakiegokolwiek badania opinii publicznej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, gdy granice krajów bloku radzieckiego były szczelnie zamknięte¹⁹.

Chronologicznie najwcześniejsze raporty, do jakich dotarłem, powstały w połowie 1962 r. na podstawie badań prowadzonych w latach 1960–1961, ale przytaczane są w nich także porównawczo wyniki z lat wcześniejszych.

¹³ Dalsze raporty obejmują okres od października 1978 aż do roku 1990 (<http://osaarchivum.org/db/fa/300-6-2-1.htm>, dostęp 1 IX 2010 r.).

¹⁴ *Radio Free Europe/Radio Liberty, Inc. A Register of its Corporate Records in the Hoover Institution Archives*, Hoover Institution–Stanford University, 2009, s. 192–237; http://hoorferl.stanford.edu/RFE_Register.pdf, dostęp 1 IX 2010 r.

¹⁵ Jednakże to Polska była obiektem badań częściej niż którykolwiek z innych krajów (HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *Impact and Effect of Regime Press and Radio Attacks against RFE on Polish Respondents*, wrzesień 1962 r., s. 9).

¹⁶ Były to wszystkie kraje europejskie, do których w owym czasie transmitowano program Wolnej Europy. Nadawanie do Jugosławii rozpoczęło się dopiero podczas wojny w Bośni (1994 r.), a sekcja albańska istniała z dużymi trudnościami w latach 1950–1953 (A. Puddington, *Rozgłoszenie Wolności. Tryumf Radia Wolna Europa i Radia Swoboda w zimnej wojnie*, tłum. A. Borzym, Toruń 2009, s. 65, 72; zob. także A.A. Michie, *Voices...*, s. 23; S. Mickelson, *America's Other Voice...*, s. 209).

¹⁷ *Popular Opinion in Totalitarian Regimes. Fascism, Nazism, Communism*, Ed. P. Corner, New York 2009, *passim*.

¹⁸ Badania zakrojone były szeroko i prowadzono je we wszystkich praktycznie krajach Europy Zachodniej, najczęściej w dużych miastach położonych niedaleko granicy z państwami bloku wschodniego, takich jak Monachium czy Kopenhaga (S. Mickelson, *America's Other Voice...*, s. 209).

¹⁹ Jak poważnym problemem były zamknięte granice, może świadczyć to, że napływ fali uchodźców z Węgier na Zachód po rewolucji 1956 r. postrzegano jako szansę na zbadanie recepcji audycji RWE na Węgrzech (R.T. Holt, *Radio Free Europe...*, s. 121).

Sondaże prowadzone na początku lat sześćdziesiątych w odniesieniu np. do Węgier miały poważny mankament, który ograniczał czy zgoła uniemożliwiał projektowanie ich wyników na całość społeczeństwa. Opierały się one bowiem na próbie złożonej przede wszystkim z uchodźców lub emigrantów. Łatwo przewidzieć, że specyficzna sytuacja życiowa emigrantów oraz ich poglądy polityczne w zasadniczy sposób rzutowały na udzielane odpowiedzi. Dopiero w badaniach prowadzonych w 1962 r., dzięki wydatnemu zwiększeniu udziału osób na stałe mieszkających na Węgrzech, udało się uzyskać próbę pełniej oddającą nastroje społeczne nad Dunajem²⁰.

Takie same problemy mieli początkowo – w drugiej połowie lat pięćdziesiątych – także analitycy zajmujący się w ramach RWE polską opinią publiczną. Jednak już w sondażach z lat sześćdziesiątych próby stanowiące podstawę badań składają się w przeważającej części z Polaków przebywających w krajach zachodnich jedynie tymczasowo. Wyjazd na Zachód przestał być wówczas w PRL zupełnie nieosiągalnym luksusem²¹. Analitycy ostrzegali o możliwych trudnościach związanych z badaniami na takiej próbie. Otóż opinie emigrantów i uciekinierów z Polski, które początkowo stanowiły bazę dla badań, zawierały w przeważającej części głosy życzliwe dla poglądów prezentowanych na antenie RWE i nacechowane były dużym krytycyzmem wobec rzeczywistości Polski komunistycznej. Z kolei w opiniach osób przebywających na Zachodzie tylko czasowo znacznie częściej pojawiało się nastawienie nieprzychylnie Wolnej Europie. Z jednej strony turyści mogli być „ludźmi reżimu”²², a z drugiej, mogli się obawiać konsekwencji zbyt pozytywnego wyrażania się o Wolnej Europie, a nadmiernie krytycznego o PRL. Jedno i drugie mogło wypaczać uzyskane dane, o czym należało pamiętać.

Inny poważny problem polegał na tym, że w każdym badaniu wyraźnie nadreprezentowane były osoby dobrze sytuowane i lepiej wykształcone, głównie mężczyźni²³. Odpowiednio, nieproporcjonalnie mniej było kobiet, ludzi młodych, gorzej wykształconych i rolników²⁴. Aby uzyskane wyniki można było w większym stopniu odnosić do całości badanego społeczeństwa, autorzy opracowań dokonywali przekształceń *ex post facto*. Wartość udziału poszczególnych grup w badaniu podwyższano lub obniżano w taki sposób, by uzyskać próbę możliwie najbardziej zbliżoną do reprezentatywnej, odpowiadającej w prawidłowy sposób strukturze społecznej badanego kraju²⁵.

Podstawową drogą pozyskiwania informacji stanowiących później podstawę raportów analitycznych pionów RWE była metoda wywiadu. W połowie lat sześćdziesiątych autorzy

²⁰ HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *Radio Listening Habits of 1,143 Hungarians with Special Emphasis on the Listening Patterns of Industrial Workers and Farmers*, sierpień 1963 r., s. 3.

²¹ W. Roszkowski, *Półwiecze. Historia polityczna świata po 1945*, Warszawa 2003, s. 188; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 78–79.

²² HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *Impact and Effect of Regime Press and Radio Attacks against RFE on Polish Respondents*, wrzesień 1962 r., s. 1.

²³ HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 2, *The Attitudes of Czechoslovak, Hungarian and Polish Respondents toward Cooperation with the Government*, styczeń 1966 r., s. 2; *ibidem*, *Recent Changes in Economic and Political Conditions in Hungary and Poland*, kwiecień 1967 r., s. 1.

²⁴ HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *Attitudes of Hungarian Respondent Concerning Personal Security in Different Soviet Bloc Countries*, grudzień 1964 r., s. 3; HU OSA 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 3, *Party Preferences in Hypothetical Free Elections in Poland, Hungary and Czechoslovakia*, marzec 1969 r., s. 2.

²⁵ HU OSA, 300-6-1, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, Administrative Files, Container no. 13, *RFE Listens to Its Listeners*, marzec 1964 r., s. 3.

opracowania teoretycznego o sondażach RWE i ich metodyce stwierdzali, że jest ona zbliżona do stosowanej w naukach przyrodniczych, m.in. wielokrotnie powtarzano eksperyment, aby zminimalizować ryzyko pomyłki²⁶. Technika prowadzenia badań przez RWE została nazwana metodą porównawczych badań ciągłych (*method of comparative and continual sampling*²⁷). Polegała na pobieraniu w różnych warunkach dużej liczby próbek badawczych wzajemnie od siebie niezależnych; nie brano też pod uwagę danych, które rażąco odstawały od pozostałych wyników²⁸. W rezultacie możliwe było uzyskanie dość miarodajnych danych, co należało uznać za ogromne osiągnięcie, zważywszy na niezwykle trudne warunki badań, które prowadzono na stosunkowo niewielkich, a przede wszystkim niereprezentatywnych próbach. Jedynie sondaże dotyczące Bułgarii budziły w tym zakresie wątpliwości ze względu na niewielką liczbę obywateli tego kraju podróżujących na Zachód²⁹.

Wywiady nie były przeprowadzane przez samych pracowników RWE. Ich wykonanie zlecano instytucjom zajmującym się badaniem opinii publicznej, takim jak np. Oesterreichisches Gallup-Institut czy Institut d'Opinion Publique³⁰. Robiono tak z kilku powodów. Przede wszystkim RWE nie miało wystarczającej liczby pracowników, aby kompleksowo i regularnie prowadzić wywiady. Po drugie, zaangażowanie pracowników RWE w badania mogłoby być dla nich niebezpieczne³¹; łatwo sobie wyobrazić posądzenie ich np. o szpiegostwo. Po trzecie chodziło o to, by zminimalizować niepożądany wpływ osoby przeprowadzającej wywiad na odpowiedzi respondenta, który mógł odpowiadać w sposób, jaki uznawał za oczekiwany przez ankietera. Wywiady przeprowadzane były w rozmaitych miejscach, np. na dworcach kolejowych, autobusowych czy też lotniskach. Rezultaty prac badawczych przesyłano do Monachium, a ich opracowanie leżało w gestii Departamentu Badania Słuchalności. To do niego należało ustalanie tematów badań, tworzenie kwestionariuszy, a także sporządzanie raportów³².

Starano się korzystać z możliwie jak największych prób. W latach 1961–1963 na zlecenie RWE przeprowadzono 10 tys. wywiadów, z czego rozmowy z Polakami stanowiły aż 46 proc.³³ Decydowało to jednak o pewnej słabości metody badawczej stosowanej przez RWE. Otóż z uwagi na trudności ze skompletowaniem wystarczającej próby w krótkim czasie pozwalała ona na wychwytywanie trendów wśród osób pytanym w perspektywie miesięcy i tygodni, ale nie godzin i dni.

Zastosowania

Raporty analitycznych instytucji Wolnej Europy stanowią wartościowe źródło przede wszystkim w dwóch aspektach. Z jednej strony można je zastosować przy próbie rekonstrukcji rzeczywistości społecznej Polski lat sześćdziesiątych. Z drugiej natomiast, pozwalają one na

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Zob. H.O. Hart, *The Method of Comparative and Continual Sampling*, „Communications” 1978, t. 4, z. 2, s. 201–219.

²⁸ HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 2, *What Is the Most Important Problem Facing Your Country Today?*, styczeń 1967 r., s. 3–4.

²⁹ S. Mickelson, *America's Other Voice...*, s. 209.

³⁰ HU OSA, 300-6-1, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, Administrative Files, Container no. 13, *RFE Listens to Its Listeners*, marzec 1964 r., s. 6.

³¹ S. Mickelson, *America's Other Voice...*, s. 208.

³² *Ibidem*, s. 209.

³³ HU OSA, 300-6-1, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, Administrative Files, Container no. 13, *RFE Listens to Its Listeners*, marzec 1964 r., s. 7.

badanie tego, w jaki sposób funkcjonowała analityczna machina RWE i jakie stanowisko zajmowała wobec danych dotyczących Polski. Jest to interesujący materiał do historii działalności RWE jako instytucji.

Jaką wartość przedstawiają omawiane raporty jako źródło do poznania rzeczywistości społecznej Polski lat sześćdziesiątych? Bez wątplenia mają one poważne zalety. Przede wszystkim stanowią konkurencyjne wobec OBOP źródło informacji na temat procesów masowych w polskim społeczeństwie. To z kolei pozwala na porównawcze zestawienie informacji z obu źródeł i uzyskanie pełniejszej, głębiej udokumentowanej panoramy nastrojów społecznych. Radio Wolna Europa zadawało pytania, których nie stawiano w badaniach ankietowych w kraju. Za dobry przykład mogą posłużyć badania słuchalności audycji Wolnej Europy prowadzone w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych³⁴, podczas gdy OBOP rozpoczął systematyczne badanie tej tematyki dopiero w 1969 r.³⁵ Zaletą RWE było też wyeliminowanie presji „reżimowego ankietera” i możliwość stawiania pytań politycznie niewygodnych. W takim zestawieniu mocną stroną OBOP będzie częstość przeprowadzanych badań, ich metodologiczna przejrzystość oraz możliwość badania zmian opinii społecznej w bardzo krótkich okresach, liczonych w dniach.

Szczególne znaczenie ma to, że przywoływane przeze mnie raporty pionów badawczych RWE chronologicznie obejmują czasy, w których tendencje autorytarne w łonie kierownictwa partyjnego w Polsce doprowadziły do zaostrzenia kursu. Symbolicznym początkiem tego okresu była tragiczna śmierć Henryka Hollanda w grudniu 1961 r.³⁶ Z jednej strony sondaże RWE stają się jeszcze bardziej pożądanym źródłem, ale z drugiej trzeba rygorystycznie konfrontować „rzeczywistość sondażową” z wiedzą z innych źródeł. Rysując obraz społeczeństwa polskiego lat sześćdziesiątych na podstawie danych statystycznych, historyk musi biegle znać kontekst społeczno-polityczny. Jest to problem o fundamentalnym znaczeniu, ponieważ o oczywistych faktach, stanowiących powszechnie znany element codzienności, z reguły nie pisali ani opracowujący raporty pracownicy RWE, ani też nie wspominali o nich respondenci. Mogły to być wydarzenia z dziedziny np. popkultury, o których nie zawsze można się dowiedzieć z podręczników, toteż biegłość w zakresie faktografii ma kluczowe znaczenie przy analizowaniu wyników sondaży. Z tej przyczyny badanie rzeczywistości społecznej na podstawie efektów pracy badawczych pionów RWE trzeba prowadzić z dużą ostrożnością.

Omawiane przeze mnie raporty Wolnej Europy stanowią przede wszystkim źródło do poznania RWE jako instytucji. Zakres informacji, jakie można z nich pozyskać, jest szeroki. Na ich podstawie można zbadać, jak badawcze instytucje RWE odnosiły się do sytuacji w Polsce, oceniając ją ze swojej perspektywy. Jest to szczególnie interesujące, jako że Departament Badania Słuchalności Wolnej Europy funkcjonował niezależnie od redakcji narodowych³⁷, a więc raporty na temat Polski nie odzwierciedlały nastrojów w Sekcji Polskiej RWE. Dziś, podobnie jak w latach sześćdziesiątych, raporty RWE pozwalają na uzyskanie perspektywy porównawczej, gdyż badacze z Monachium postrzegali Polskę jako element szerszej wspólnoty państw komunistycznych. Wiemy, które kraje uważali za bardziej liberalne, a które za dryfujące ku rządów twardej ręki, a także jak widzieli np. przebieg liberalizacji politycznej na Węgrzech w owym czasie³⁸.

³⁴ Zob. HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *The Factor of Regularity in Listening Patterns (A Study Based on Interviews with 1302 Poles)*, wrzesień 1963 r.

³⁵ J. Hajdasz, *Odbiór audycji Rozgłośni Polskiej RWE w Polsce*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2, s. 312.

³⁶ K. Persak, *Sprawa...*, s. 10 i n.

³⁷ R.T. Holt, *Radio Free Europe...*, s. 33–34.

³⁸ Por. M. Przeperski, *Historia pewnego przystosowania. Węgrzy lat 60. w raportach Departamentu Badania Słuchalności RWE*, mps, Warszawa 2010.

Dzięki tym informacjom możemy ocenić kompetencje i wnikliwość badaczy Wolnej Europy oraz ustalić, konfrontując sformułowane przez nich oceny z obrazem Polski lat sześćdziesiątych wyłaniającym się z innych źródeł, w jakim stopniu prowadzone przez nich badania pozwalały stworzyć obraz pokrywający się z rzeczywistością.

Innym bardzo interesującym aspektem zastosowania badań Departamentu Badania Słuchalności jako źródła historycznego jest głębsza analiza metodologicznych aspektów jego działalności. Może być to wartościowe przy badaniach nad historią socjologii stosowanej. Warto starannego prześledzenia są użyte metody badawcze, dalekie od tradycyjnych³⁹. Obiecujące wydaje się także zestawienie dwóch wizji metodologicznych reprezentowanych przez RWE i OBOP, który przynajmniej do połowy lat sześćdziesiątych utrzymywał rzeczywiście wysoki standard analiz⁴⁰. Interesujące może być też przeanalizowanie różnic w wynikach badań opartych na założeniach odmiennych szkół socjologicznych⁴¹. Jak widać, możliwości zastosowania raportów Departamentu Badania Słuchalności RWE są bardzo szerokie. W niniejszym tekście nie ma miejsca na bardziej szczegółowe zaprezentowanie wszystkich zaproponowanych przez mnie sposobów ich wykorzystania. Pozwolę sobie jednak poniżej pokazać kilka konkretnych przykładów, które uważam za szczególnie interesujące.

Dariusz Jarosz w odniesieniu do sondaży OBOP stwierdził, że z punktu widzenia wiedzy o ówczesnym społeczeństwie najcenniejszym źródłem są dwa ich rodzaje. Z jednej strony są to sondaże próbujące po raz pierwszy naukowo opisać ważne zjawiska społeczne, a z drugiej te o charakterze powtarzalnym, ukazujące zmienność opinii publicznej w dłuższej perspektywie⁴². Podobnie jest w odniesieniu do analiz publikowanych przez pionierów badawczych RWE. Na ich podstawie możemy też wyciągać wnioski zarówno na temat rzeczywistości społecznej PRL, jak i stanu wiedzy oraz celności opinii analityków RWE.

Badania jednostkowe

Rozpocznijmy od pierwszego z wymienionych przez Jarosza typów. Spośród najbardziej interesujących badań na temat Polski, przeprowadzonych przez omawianą komórkę RWE w latach sześćdziesiątych, wybrałem trzy. Są one poświęcone kolejno: skuteczności propagandy wymierzonej w RWE, resentymentom antyniemieckim oraz zainteresowaniu krajami Europy Zachodniej.

Pierwszy z wymienionych raportów został opracowany ostatecznie we wrześniu 1962 r., jednak rozmowy, które stały się jego podstawą, prowadzono między kwietniem 1960 a lipcem 1961 r.⁴³ Ogółem przeprowadzono wywiady z 723 osobami, z czego w więcej niż 80 proc. były

³⁹ Zob. HU OSA, 300-6-1, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, Administrative Files, Container no. 12, *Attitudes toward Key Political Concepts in East Europe*, wrzesień 1969 r.

⁴⁰ P. Kwiatkowski, *Początki...*, s. 180–182.

⁴¹ Upadek badań opinii publicznej w PRL, spowodowany w decydującym stopniu końcem popaździernikowej odwilży, zbiegł się w czasie z wyraźnym osłabieniem akademickiej socjologii marksistowskiej na polskich uniwersytetach (J. Kurczewska, *Pożytki z socjologii Polski Ludowej [w:] Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku. Księga jubileuszowa prof. Andrzeja Paczkowskiego*, red. A. Friszke, K. Persak, Warszawa 2008, s. 520).

⁴² D. Jarosz, *Sondaże Ośrodka Badań Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989. Refleksje historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 6, Warszawa 2003, s. 95.

⁴³ HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *Impact and Effect of Regime Press and Radio Attacks against RFE on Polish Respondents*, wrzesień 1962 r., s. 1.

to osoby odwiedzające kraje zachodnie. Kwestionariusz składał się z trzech pytań: która zachodnia stacja radiowa jest w opinii respondentów najczęściej atakowana przez reżimowe media, dlaczego ta rozgłośnia jest atakowana częściej niż inne, a w końcu jakie argumenty reżimowych mediów ankietowani zapamiętali z tych ataków. W rezultacie zebrano kompletny zestaw odpowiedzi od 471 respondentów, którzy byli stosunkowo najmniej świadomymi odbiorcami komunistycznej propagandy⁴⁴. To ostatnie zastrzeżenie jest szczególnie istotne, gdyż w próbach pionu badawczego RWE przeważali z reguły ludzie dobrze sytuowani i dobrze wykształceni, których odpowiedzi mogłyby być dalekie od przeciętnego poziomu świadomości obywatela polskiego⁴⁵.

Aż 70 proc. ankietowanych uznało, że najczęściej atakowane było RWE, na dalszych miejscach uplasowały się Głos Ameryki (8 proc.) oraz BBC (1 proc.). Potwierdzało to trend wychwycony w badaniach prowadzonych w różnej formie od 1953 r.⁴⁶ Autorzy raportu zauważali, że chociaż ataki propagandowe wymierzone w RWE w okresie poprzedzającym badania wyraźnie osłabły⁴⁷, to jedynie co dwudziesty ankietowany zwrócił na to uwagę w swojej odpowiedzi⁴⁸. Wnioski, jakie można wyciągnąć z tego sformułowania, nie powinny jednak iść zbyt daleko. To, że w świadomości pytanym RWE utrzymywało się jako stacja najbardziej narażona na ataki propagandy komunistycznej w Polsce, mogło być bowiem w znacznej mierze efektem niezwykle agresywnych działań w okresie stalinowskim. Zresztą kwestionariusz przygotowany do tego badania nie zawierał pytań o stopniowanie nasilenia propagandy anty-RWE ani o porównywanie jej intensywności z okresem wcześniejszym.

Wśród przyczyn ataków propagandy komunistycznej na RWE najczęściej wymieniano to, że jest ono rozgłośnią najbardziej wyraziście antykomunistyczną (36 proc.), że komuniści nienawidzą jej najbardziej za jej popularność (13 proc.) i wpływ na społeczeństwo polskie (12 proc.) oraz dlatego, że mówi prawdę i jest najlepiej poinformowana o błędach popełnianych przez komunistyczny reżim w Polsce (12 proc.)⁴⁹. Wymienione przyczyny podzielono na trzy grupy. Pierwszą tworzyły odpowiedzi, które według autorów ankiety wiązały się z odrzuceniem komunistycznej propagandy w całości, drugą – neutralne wobec propagandy, a trzecią – w pewnym stopniu ją akceptujące. Grupa osób mających odrzucać perswazję władz była zdecydowanie największa⁵⁰.

Wśród przyczyn ataków propagandowych wymienianych przez respondentów dominowały te ukazujące RWE w dobrym świetle. Częściej rozgłośnia była widziana jako niewygodna dla reżimu aniżeli mająca na celu upowszechnianie nieprawdziwych informacji⁵¹. Interesujące było zestawienie propagandowych ataków na RWE, jakie zapadły w pamięć pytanym.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ W grupie pytanym aż 1/3 stanowili mieszkańcy Warszawy, a ponad 40 proc. respondentów pochodziło z miast liczących powyżej 100 tys. mieszkańców, co także mogło być czynnikiem stawiającym pod znakiem zapytania jakość zebranych danych (*ibidem*, s. 2).

⁴⁶ *Ibidem*, s. 4.

⁴⁷ Nie oznaczało to osłabienia działań bezpieki wymierzonych w Wolną Europę (P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 122 i n.).

⁴⁸ HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *Impact and Effect of Regime Press and Radio Attacks against RFE on Polish Respondents*, wrzesień 1962 r., s. 5.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 6.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 6. Nie zaobserwowano różnic między grupą pytanym emigrantów i jedynie wizytującym kraje zachodnie (*ibidem*, s. 8).

⁵¹ *Ibidem*, s. 3.

Tabela 1. Hasła propagandy komunistycznej wymierzone przeciwko RWE zapamiętane przez respondentów

Hasło	Procent wskazań
RWE jest na usługach niemieckich/jest kontrolowane przez Niemców	13
Pracownicy RWE są amerykańskimi szpiegami i agentami	9
RWE kłamie i wypacza rzeczywistość	9
RWE jest kontrolowane przez Amerykanów i Niemców	7
RWE to wróg Polski Ludowej i klasy robotniczej	7
RWE nie broni zachodnich granic Polski	3
RWE jest amerykańską szczekaczką	2
RWE nie służy polskim interesom	1

Oprac. na podstawie: HU OSA, 300-6-2, Box 1, *The Impact and Effect of Regime Press and Radio Attacks Against RFE on Polish Respondents*, wrzesień 1962 r., s. 11.

Na podstawie powyższych danych można stwierdzić, że propagandowa strategia władz w owym okresie polegała na ukazywaniu RWE jako reprezentanta obcych interesów i hasła te zapadały ludziom w pamięć. Z drugiej strony tylko 47 proc. pytanym zamieszkałym na stałe w Polsce stwierdziło, że pamięta konkretne hasła wymierzone w RWE⁵². Pozwala to oceniać propagandę nieprzychylną RWE jako częściowo skuteczną, szczególnie jeżeli weźmie się pod uwagę, że w końcu lat pięćdziesiątych była ona wyraźnie słabsza niż w okresie stalinowskim.

W konkluzji raportu analitycy RWE z zadowoleniem konstatowali, że pozycja RWE w Polsce nie uległa zachwianiu i dotychczasowa polityka nadawcza była prowadzona właściwie⁵³. Zauważalne jest tutaj specyficzne myślenie cechujące Departament Badania Słuchalności. Otóż jego pracownicy, układając kwestionariusze, dążyli do klasyfikowania pytań w taki sposób, aby można było przedstawić rzeczywistość jako możliwie najbardziej czarno-białą. Zasadniczy wpływ na to miało zastosowanie raportów, a więc potrzeba zero-jedynkowej odpowiedzi: czy polityka nadawcza jest prowadzona w sposób właściwy, czy nie.

W innym raporcie, opatrzonym klauzulą „ściśle tajne”, opracowanym w maju 1965 r., Departament Badania Słuchalności przeanalizował poziom resentmentów antyniemieckich w Polsce. Podstawą badania były wywiady z 1492 polskimi obywatelami tymczasowo przebywającymi w krajach Europy Zachodniej⁵⁴. Okazało się, że w opinii aż 80 proc. ogółu ankietowanych Polacy żywią antypatię do Niemców⁵⁵. Jednak szczegółowe wyniki zaskoczyły badaczy, okazało się bowiem, że antypatię wobec zachodnich sąsiadów jednakowo wysoko oceniają respondenci pro- i antykomunistyczni⁵⁶. Podobnie wysoką niechęć do Niemców widzieli pytani młodsi (poniżej 30. r.ż.) oraz starsi (powyżej 50. r.ż.)⁵⁷. Czynnikiem różnicującym nie było także wykształcenie: 77 proc. pytanym z wykształceniem podstawowym i 79 proc. pytanym z wykształceniem wyższym uznało,

⁵² *Ibidem*, s. 9.

⁵³ *Ibidem*, s. 18.

⁵⁴ HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *Anti-German Sentiments in Poland*, maj 1965 r., s. 2.

⁵⁵ Wskazywani byli: Niemcy (76 proc.), Niemcy zachodni (3 proc.) oraz Niemcy wschodni (1 proc.) (*ibidem*, s. 2).

⁵⁶ *Ibidem*, s. 4.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 3.

że największą antypatią Polacy czują do Niemców⁵⁸. Negatywne uczucia wobec Niemców były wyraźnie silniejsze od resentymentów antyrosyjskich czy antyradzieckich⁵⁹. Według lepiej wykształconych respondentów Polacy żywili mniejszą antypatią do Rosjan niż według tych z edukacją podstawową⁶⁰. W konkluzji analitycy uznali, że resentymenty antyniemieckie są w dalszym ciągu nieoczekiwanie silne⁶¹. W konsekwencji również propagandowy argument o radzieckiej ochronie Polski przed zagrożeniem niemieckim w dalszym ciągu był niezwykle silny.

Dane te pozwalają m.in. docenić skalę ryzyka, jakie wiązało się z wystosowaniem orędzia polskich biskupów do biskupów niemieckich w listopadzie 1965 r. Gwałtowna reakcja władz komunistycznych na nie była do przewidzenia, skuteczne pojednanie stanęłoby bowiem na przeszkodzie do dalszego eksponowania wspomnianego propagandowego argumentu o niemieckim zagrożeniu⁶². Jak pokazują badania RWE, był on niezwykle skuteczny. Bardzo wielu Polaków żywiło niechęć wobec Niemców, toteż episkopat wiele ryzykował, firmując przedsięwzięcie tak społecznie niepopularne.

Na koniec chcę się odnieść do ukończonego w połowie 1968 r. badania dotyczącego zainteresowania mieszkańców krajów „demokracji ludowej” krajami Zachodu. Na pytanie: „Który z krajów zachodniej Europy interesuje cię najbardziej?”, między kwietniem a grudniem 1967 r. odpowiedzi udzieliło 1099 Polaków⁶³. Wyniki wykazały, że Polacy w największym stopniu zainteresowani są Francją (63 proc.)⁶⁴. Polska młodzież wskazywała szczególnie zainteresowanie krajami skandynawskimi⁶⁵. Analitycy podkreślali znaczenie tradycyjnych więzów francusko-polskich, które zapewne wzbudzały sympatię do V Republiki w PRL. Zastanawiać mógł jedynie brak zainteresowania Niemcami Zachodnimi⁶⁶.

Wyniki te mogą być przyczynkiem do badań nad pozycją, jaką w latach sześćdziesiątych w Europie i w Polsce miała Francja. Wynik badania potwierdza jej wysoką pozycję polityczną w Europie w okresie, gdy razem z RFN nadawała ton polityce na kontynencie i dynamicznie rozwijała się gospodarczo⁶⁷. Z pewnością jest to też efekt znajdującej się wówczas w rozkwicie ożywionej polsko-francuskiej wymiany kulturalnej i naukowej⁶⁸, a także tradycyjnego sentymentu Polaków do Francji. W kontekście tych danych warto przypomnieć o wizycie w Polsce prezydenta Charles'a de Gaulle'a we wrześniu 1967 r., a więc w czasie, w którym przeprowadzono wywiady stanowiące podstawę opracowania.

Badania systematyczne

Spośród badań mających charakter powtarzalny największą wartość wydają się mieć analizy poświęcone słuchalności Radia Wolna Europa w PRL. Bywały one już powoływane w litera-

⁵⁸ *Ibidem*, s. 4.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 2.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 4.

⁶¹ *Ibidem*, s. 5.

⁶² Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 316–317.

⁶³ HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 3, *Interest in Western European Countries among Bulgarians, Czechs and Slovaks, Poles and Rumanians*, czerwiec 1968 r., s. 1.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 4.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 4–5.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 7.

⁶⁷ W. Roszkowski, *Półwiecze...*, s. 172, 177–178.

⁶⁸ Por. P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010, s. 111–117.

turze, lecz wybiórczo⁶⁹. Tymczasem mogą one stanowić realną alternatywę dla analiz OBOP, szczególnie że badania odbioru rozgłośni zagranicznych instytucja ta zaczęła prowadzić dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych⁷⁰. Można się odwołać np. do badań przeprowadzanych w okresie od czerwca 1962 r. do listopada 1965 r., które nie były do tej pory publikowane w opracowaniach poświęconych recepcji RWE⁷¹.

Tabela 2. Słuchalność głównych zagranicznych rozgłośni radiowych w Polsce w latach 1962–1965

Okres badania	VI 1962– –V 1963	VI 1963– –V 1964	VI 1964– –XI 1964	XII 1964– –XI 1965
Słuchacze zachodnich stacji (proc. wszystkich pytaných)	63	64	65	76
RWE (proc. słuchaczy zach. stacji)	50	50	53	57
BBC (proc. słuchaczy zach. stacji)	44	43	41	39
Głos Ameryki (proc. słuchaczy zach. stacji)	22	17	25	25

Opracowanie własne na podstawie: HU OSA, 300-6-2, Box 1, *The Factor of Regularity in Listening Patterns (A Study Based on Interviews with 1302 Poles)*, wrzesień 1963 r., s. 4; *ibidem*, *Radio Listening Patterns and Program Preferences of Polish Listeners to RFE*, sierpień 1964 r., s. 4; *ibidem*, *Listening to Western Radio in Poland*, grudzień 1965 r., s. 8.

Jak widać, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych słuchalność zachodnich rozgłośni radiowych w Polsce systematycznie wzrastała. Można to wiązać z zaostrzeniem się w tym czasie klimatu politycznego w kraju i wzrastaniem aktywności cenzury. Jako antidotum na deficyt rzetelnych wiadomości prezentowanych przez reżimowe media Polacy mogli chętniej odwoływać się do alternatywnych źródeł informacji, a za takie uważane były zagraniczne stacje radiowe. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że według badań RWE właśnie wiadomości krajowe były dla odbiorców polskich najistotniejszym elementem całego programu nadawanego przez monachijską rozgłośnię⁷².

Szczególny wzrost głodu informacji daje się zauważyć na przełomie lat 1964 i 1965, co można wiązać z rosnącą aktywnością grupy „partyzantów”, której wyraźnym dowodem był awans Mieczysława Moczara na stanowisko ministra spraw wewnętrznych w grudniu 1964 r. Taką tezę potwierdza ustawiczny wzrost audytorium RWE, ponieważ to ta stacja informowała obszernie o ofensywie „partyzantów” w aparacie partyjnym i administracji państwowej⁷³. Podobne wnioski można wyciągnąć z wytycznych programowych dla Sekcji Polskiej RWE opracowanych w sierpniu 1964 r. Do jej zadań należało „stymulowanie frakcyjności w szeregach partii rządzącej, wzmacnianie elementów rewizjonistycznych i osłabianie wciąż wpływowych

⁶⁹ P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”..., s. 154–155; J. Hajdasz, *Odbiór audycji...*, s. 312; *eadem*, *Szczekaczka...*, s. 268–276.

⁷⁰ P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”..., s. 154.

⁷¹ J. Hajdasz, *Szczekaczka...*, s. 271.

⁷² HU OSA, 300-6-2, Records of RFE/RL Research Institute, Media and Opinion Research Department, East Europe Area and Opinion Research, Container no. 1, *Listening to Western Radio in Poland*, grudzień 1965 r., s. 17–18.

⁷³ P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”..., s. 167–168.

sił dogmatycznych”⁷⁴. Mogło to wzmacniać atrakcyjność RWE jako stacji bardzo krytycznej wobec frakcji Moczara, będącej w pewnym sensie kontynuatką tradycji niepopularnego „Natolina”.

Wnioski z powyższych wyników badań należy traktować bardzo ostrożnie, ze względów, które wcześniej już podnosiłem. Warto jednak na zakończenie dodać, że dane uzyskiwane w badaniach Wolnej Europy były nieodległe od rezultatów pracy operacyjnej prowadzonej przez Służbę Bezpieczeństwa⁷⁵.

* * *

Informacje, jakie może uzyskać historyk na podstawie raportów Departamentu Badania Słuchalności RWE, są różnorodne. Dominują przede wszystkim te związane z bieżącą polityką oraz z popularnością zachodnich stacji radiowych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem samej Wolnej Europy. Chociaż źródła te wymagają szerokiej znajomości kontekstu polityczno-społecznego i nie są łatwe do interpretacji, to jednak stanowią obiecujący materiał dla badaczy. Mogą być przydatne w poszerzaniu wiedzy na temat procesów społecznych w Polsce epoki „małej stabilizacji”, a także stanowić interesujący przyczynek do badań nad RWE. Ich niezaprzeczalnym walorem jest też to, że wciąż pozostają materiałem słabo znanym i niewykorzystanym.

⁷⁴ *Idem*, *Radio Wolna Europa i „partyzanci”* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy...*, s. 258.

⁷⁵ *Idem*, „*Monachijska menażeria*”..., s. 152 i n.

Prace dyplomowe absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie – przyczynek do bibliografii

Wśród archiwaliów udostępnianych przez Instytut Pamięci Narodowej największe zainteresowanie budzą ocalałe materiały operacyjne oraz różnego rodzaju opracowania i analizy. Z perspektywy historyka zajmującego się badaniem dziejów i funkcjonowania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są to źródła wartościowe, niewątpliwie wzbogacające naszą wiedzę. Mniej uwagi poświęca się natomiast specyficznym materiałom, jakim są prace dyplomowe funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Ma to swoje uzasadnienie głównie w ich wtórnym charakterze (pisano je na podstawie dokumentów i opracowań wewnętrznych SB), dlatego trudno je klasyfikować jako klasyczny materiał źródłowy. Jednak z uwagi na to, że prace te powstawały w czasie nieodległym od opisywanych wydarzeń, a ich autorami często byli funkcjonariusze zawodowo zajmujący się opisywaną tematyką, trudno zakwestionować ich wartość. Oczywiście opisywane prace dyplomowe reprezentują zróżnicowany poziom i dotyczą szerokiego spektrum zainteresowań. Do najbardziej wartościowych należą zazwyczaj prace poświęcone wąskim zagadnieniom. Zestawienia prac dyplomowych znajdujących się w zasobie archiwalnym oddziałów IPN podjął się Wojciech Frazik¹. Obecnie jest to jedyne opracowanie dotyczące opisywanego zagadnienia, chociaż same prace są często wykorzystywane w badaniach historycznych.

W poniższym tekście poddano analizie jedynie prace powstałe w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie² oraz w Wydziale Bezpieczeństwa Państwa Akademii Spraw Wewnętrznych MSW, który funkcjonował od 1 października 1989 r. w miejsce zniesionej WSO. Należy jednak pamiętać, że nie była to jedyna placówka komunistycznego resortu spraw wewnętrznych, w której powstawały tego typu prace³. Takie kryterium zostało przyjęte głównie z uwagi na profil kształcenia WSO w Legionowie.

¹ W. Frazik, *Prace dyplomowe funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w zasobie archiwalnym oddziałów Instytutu Pamięci Narodowej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2006, nr 2 (4). W bibliografii uwzględniono wszystkie prace znajdujące się w oddziałach IPN, również pisane poza WSO w Legionowie (miejsce powstania znalazło się w opisie bibliograficznym).

² Więcej na temat legionowskiego ośrodka zob. AIPN, 657/1825, Witold Domagalski, *Historia WSO w Legionowie*, brudnopis, b.d.; AIPN, 1585/1495, *Wyższa Szkoła Oficerska im. F. Dzierżyńskiego – zarys historii 1944–1987*, oprac. Jan Ślęczka; Edward Zugaj, *Dorobek dziesięcioletniej działalności WSO* [w:] *Wyższa Szkoła Oficerska MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego. Rodowód, powstanie i działalność (materiały z sesji naukowej)*, red. Z. Krzysztozek, J. Ślęczka, [Legionowo] 1983; *Legionowski Ośrodek Szkolenia Służby Bezpieczeństwa*, red. J. Piskorz, G. Witkowska, cz. 1–3, Legionowo 1989 (cz. 1: *Kujbyszew–Lublin–Łódź*; cz. 2: *Wspomnienia absolwentów Centrum Wyszkolania*; cz. 3: *Wspomnienia kadry dydaktyczno-wychowawczej Centrum Wyszkolania*); J. Pomianowski, *W kręgu prowokacji. Kulisy szkolenia bezpieki*, Warszawa 1998.

³ Prace dyplomowe pisane były również w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. Franciszka „Witolda” Józwiaka w Szczytnie, kształcącej kadry oficerskie głównie na potrzeby MO oraz ASW MSW, w której zdobywali wykształcenie wyższe magisterskie oraz zawodowe-oficerskie funkcjonariusze szeroko rozumianego resortu spraw

Formalnie WSO w Legionowie została powołana rozporządzeniem Rady Ministrów PRL z 1 września 1972 r. Miała prowadzić „działalność dydaktyczno-wychowawczą o specjalizacji prawno-administracyjnej oraz ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego, kształcą i wychowując kadry na potrzeby resortu spraw wewnętrznych”⁴. Bezpośrednią kontrolę nad szkołą sprawował minister spraw wewnętrznych. Ustalał on program nauczania przedmiotów zawodowych, a w kwestii pozostałych przedmiotów był zobowiązany konsultować się z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, który z kolei wskazywał nauczycieli akademickich do prowadzenia zajęć na powyższej uczelni⁵.

W legionowskiej WSO miały się kształcić przyszłe kadry oficerskie resortu spraw wewnętrznych, głównie funkcjonariusze SB. Kończący studia zdobywali dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych, uprawniający do podjęcia studiów magisterskich w Akademii Spraw Wewnętrznych lub na kierunku administracyjnym na uniwersytecie⁶.

Do podjęcia studiów w Legionowie kierowano, co rozumiałe, głównie funkcjonariuszy SB, jednak dopuszczano do nich również funkcjonariuszy i żołnierzy z innych służb podległych ministrowi spraw wewnętrznych. Miały to być osoby o „nienagannej postawie ideowo-politycznej”, wytypowane podczas przeglądu kadrowego. Według wytycznych dyrektora Departamentu Szkolnictwa i Doskonalenia Zawodowego MSW z 1985 r., odpowiedzialnego za szkolnictwo resortowe, na trzyletnie studia stacjonarne winni być kierowani ci funkcjonariusze, którzy:

- osiągają najlepsze wyniki w pracy zawodowej i społecznej,
- mają predyspozycje organizatorsko-kierownicze,
- są przewidziani na podstawowe stanowiska oficerskie,
- mają średnie wykształcenie uprawniające do podjęcia studiów wyższych,
- ich stan zdrowia umożliwia kontynuowanie studiów wyższych,
- nie przekroczyli 35. roku życia⁷.

Preferowani mieli być funkcjonariusze z pionów operacyjnych SB, chociaż nie wykluczano też przyjmowania innych kandydatów, np. odbywających służbę wojskową w pododdziałach operacyjnych ZOMO. Kandydaci byli poddawani testom sprawnościowym oraz zdawali egzaminy z „aktualnych zagadnień społeczno-politycznych”, historii najnowszej Polski (po 1864 r.) oraz wybranego języka obcego⁸.

Nieco inne kryteria obowiązywały przy rekrutacji na studia zaoczne. W tym systemie mogli się kształcić jedynie funkcjonariusze SB służący na co dzień w jednostkach operacyjnych i operacyjno-technicznych, którzy nie ukończyli 45. roku życia. Musieli oni mieć minimum pięcioletni staż w jednostkach operacyjnych lub operacyjno-technicznych, zajmować stanowisko oficerskie lub kandydować do awansu na nie (musieli ukończyć przynajmniej szkołę podoficerską MSW). W myśl tych przepisów studia zaoczne były przeznaczone dla funkcjonariuszy, których sytuacja osobista lub zawodowa nie pozwalała na studiowanie w systemie stacjonarnym. Przy

wewnętrznych. Wszystkie trzy placówki dydaktyczno-szkoleniowe powstały w 1972 r. w wyniku reorganizacji systemu szkolenia kadr w MSW i funkcjonowały bez większych zmian do lat 1989–1990.

⁴ DzU 1972, nr 38, poz. 248, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 września 1972 r. w sprawie utworzenia wyższej szkoły oficerskiej resortu spraw wewnętrznych.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*; DzU 1972, nr 51, poz. 330, Rozporządzenie Ministrów Spraw Wewnętrznych oraz Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 10 listopada 1972 r. w sprawie rodzaju studiów prowadzonych przez wyższe szkoły oficerskie resortu spraw wewnętrznych.

⁷ AIPN, 1585/6302, Pismo dyrektora Departamentu Kadr i Doskonalenia Zawodowego MSW płk. Jerzego Rynkowskiego w sprawie form studiów w wyższych szkołach resortu spraw wewnętrznych w roku akademickim 1985/1986, 15 II 1985 r., k. 1v–2.

⁸ *Ibidem*, k. 2.

naborze zdawali takie same egzaminy, jak kandydaci na studia dzienne, a także dodatkowo egzamin ustny z „podstawowych wiadomości o pracy Służby Bezpieczeństwa”⁹. Do Legionowa trafiała również spora liczba żołnierzy służących w jednostkach operacyjnych Wojsk Ochrony Pogranicza (Zwiad).

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że legionowski ośrodek nie był jedyną szkołą kształcąca kadry dla struktur aparatu bezpieczeństwa. W ramach WSO istniały różne typy szkół i kursów (prace dyplomowe pisali jedynie funkcjonariusze skierowani do trzyletniej Szkoły Oficerskiej). W ramach owego kompleksu można wyróżnić następujące jednostki:

- Wyższa Szkoła Oficerska (trzyletnia),
- Studium Podyplomowe,
- Roczna Oficerska Szkoła nr 1 (dla funkcjonariuszy ze średnim wykształceniem),
- Roczna Oficerska Szkoła nr 2 (dla funkcjonariuszy z wyższym wykształceniem),
- Szkoła Chorążych (1976–1986),
- Szkoła Podoficerska Radiokontrywiadu (RKW) (1979–1980),
- Kursy specjalistyczne pionów operacyjnych i techniczno-operacyjnych,
- Specjalny Kurs Operacyjny,
- Roczna Szkoła Operacyjna (od 1986 r.)¹⁰.

W okresie 1972–1982 trzyletnie studia oficerskie w WSO ukończyło 1856 funkcjonariuszy (osiem roczników)¹¹, a do 1989 r. – 4460 funkcjonariuszy (w tym 826 zaocznie)¹². Dane te wymagają jednak weryfikacji, gdyż w dostępnych opracowaniach pojawiają się nieznaczne rozbieżności¹³. Spis prac dyplomowych przekazany do archiwum IPN z Centrum Szkolenia Policji w Legionowie (AIPN, 001708), które po zmianach 1989 r. przejęło po WSO szkolenie kadr mundurowych oraz archiwa, zawiera 4188 pozycji. Jest to zdecydowana większość prac powstałych w WSO, wiele wskazuje na to, że jest to spis kompletny. Niektóre teksty mają dwóch autorów lub składają się z dwóch części (praca właściwa i załącznik). Przeprowadzona analiza wykazała, że od 1975 r. (pierwszy rocznik absolwentów) do 1990 r. powstało łącznie 4168 prac dyplomowych¹⁴.

Przed przejściem do przedstawienia wyników badań statystycznych nad pracami dyplomowymi funkcjonariuszy SB warto zacytować, jakim wymaganiom miały one sprostać. Doświadczeni wykładowcy WSO, Edward Gurtat oraz Janusz Olkiewicz, pisali: „W pracach dyplomowych wymagane jest wykazanie się wiedzą teoretyczną z przedmiotu operacyjnego, a także z przedmiotów towarzyszących związanych z tematem pracy, oraz zaprezentowanie umiejętności łączenia wiedzy teoretycznej z praktyką operacyjną i praktycznego rozwiązywania

⁹ *Ibidem*, k. 2–2v.

¹⁰ AIPN, 657/1825, Witold Domagalski, *Historia WSO w Legionowie*; Edward Zugaj, *Dorobek dziesięcioletniej działalności WSO...*, s. 22.

¹¹ *Ibidem*.

¹² AIPN, 1585/9211, Nowy kształt Akademii Spraw Wewnętrznych (od 1 X 1989 r.), k. 120.

¹³ Witold Domagalski podaje, że do 1989 r. trzyletnie studia ukończyło 4369 osób (AIPN, 657/1825, Witold Domagalski, *Historia WSO w Legionowie*, k. 261).

¹⁴ Analizą objęto jedynie spis AIPN, 001708, w poniższym tekście zdecydowano się na odsyłanie do prac jedynie z tego spisu. Jednak trzeba pamiętać, że prace dyplomowe powstawały przeważnie w 2–3 egzemplarzach, dlatego też w bazach danych zasobu IPN pojawiają się pod różnymi sygnaturami (np. spora liczba tytułów ma swoje odbicie w spisie: AIPN, 1509, który jest nawet bogatszy, gdyż oprócz egzemplarzy prac można odnaleźć dokumenty związane ze studiami autora w WSO, m.in. indeksy, karty egzaminacyjne). Natomiast prace, które zachowały się w archiwach jednostek macierzystych autorów, zebrał Wojciech Frazik. Jednak już sam fakt, że jest to zaledwie 417 tytułów, czyli 10 proc. zasobu przejętego przez IPN z CSP w Legionowie, świadczy o skali wybrakowania materiałów przed przejściem ich przez oddziały IPN.

odpowiednich przedsięwzięć operacyjnych”¹⁵. Wpływ na wybór tematyki miał również program naukowo-badawczy. W jednym z nielicznych opracowań na temat WSO autor nieco na wyrost pisał, że „nieomal kompletnie” opracowano następujące tematy:

- powstawanie, rozwój i działalność organów bezpieczeństwa,
- działalność zbrojnego podziemia w okresie 1944–1952,
- niemiecki ruch ziomkowski,
- opozycja w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych¹⁶.

Oczywiście prac podejmujących powyższą tematykę znajdziemy sporo, jednak do stwierdzenia, że opracowano ją kompletnie, było jeszcze daleko. Dotyczy to zwłaszcza zagadnień związanych z opozycją polityczną oraz podziemiem niepodległościowym po 1944 r.

Większość „dyplomówek” poświęcona jest zagadnieniom teoretycznym i praktycznym funkcjonowania SB. Dla osoby zainteresowanej teoretycznym aspektem funkcjonowania służb z pewnością będą to prace wartościowe. Znaleźć w nich można opis funkcjonowania poszczególnych pionów operacyjnych SB (np. wydziałów: II, III, IV, Śledczego, tzw. pionów pomocniczych), a także klasyczne *case study* w postaci omówienia konkretnej sprawy operacyjnej. Nierzadko temat pracy był tak skonstruowany, że trudno ją jednoznacznie zakwalifikować do konkretnej kategorii.

Proces powstawania takiej pracy był ściśle sprecyzowany. Po wyborze tematu słuchacz WSO wypełniał przy pomocy promotora „Wniosek o zatwierdzenie tematu i generalnych założeń pracy dyplomowej”. Podawał w nim: podstawowe dane o sobie oraz promotorze, temat pracy oraz informacje szczegółowe (czy będzie autorem, czy współautorem, datę zatwierdzenia, klauzulę tajności¹⁷). Dodatkowo autor musiał przedstawić w krótkiej formie opisowej podstawowe założenia pracy, uzasadnić wybór tematu oraz podać materiały opatrzone klauzulą tajności, z jakich zamierzał korzystać¹⁸.

O samym procesie powstawania prac wiemy niewiele. Z analizy dzienników praktyk, recenzji oraz treści prac wynika, że przebiegały ona zgodnie z propozycjami przedstawionymi w kwietniu 1974 r. przez ppłk. Z. Olszewskiego. Uwzględniając uwarunkowania wynikające zarówno z programu nauczania, konieczności korzystania z materiałów niejawnych oraz kwestii technicznych, proponował on prowadzenie zajęć seminaryjnych przez 2 lata, od III do VI semestru. W tym czasie słuchacz administracyjnie skierowany przez przełożonych do danej grupy seminaryjnej powinien sprecyzować temat i zapoznać się z dostępną literaturą. Natomiast podczas praktyk zawodowych winien przeprowadzić dokładne badania, dlatego też plan praktyk, wedle koncepcji ppłk. Olszewskiego, powinien być opracowany głównie pod kątem wybranego przez słuchacza tematu¹⁹. Z analizy losowo wybranych dzienników praktyk wynika, że tak rzeczywiście było. Przy okazji praktyki w jednostkach terenowych SB słuchacz WSO niejednokrotnie na

¹⁵ E. Gurtat, J. Olkiewicz, *Taktyka i metodyka pracy operacyjnej SB jako przedmiot określający specyfikę Wyższej Szkoły Oficerskiej im. F. Dzierżyńskiego* [w:] *Wyższa Szkoła Oficerska MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego. Rodowód, powstanie i działalność...*, s. 38.

¹⁶ AIPN, 657/1825, Witold Domagalski, *Historia WSO w Legionowie*, k. 426.

¹⁷ W zdecydowanej większości przypadków nadawano im klauzulę „Tajne”. Rzadko zdarzały się prace klasyfikowane jako „Tajne specjalnego znaczenia”. Z kolei niższa klauzula („Poufne”) była nadawana pracom opartym na powszechnie dostępnych materiałach i opracowaniach.

¹⁸ AIPN, 1509/7619, Wnioski o zatwierdzenie tematu i generalnych założeń prac dyplomowych w 1988 r.

¹⁹ AIPN, 1509/7600, Propozycje dotyczące seminarium dyplomowego w 1974 r., k. 1–3. Podobna procedura obowiązywała zapewne przez cały okres funkcjonowania szkoły. Za takim stanem rzeczy przemawia m.in. zarządzenie komendanta WSO w Legionowie nr 59/88, które różni się w kwestii procedury pisania prac dyplomowych jedynie doprecyzowaniem terminów i określeniem jasnych zasad doboru tematu (AIPN, 1509/7278, Zarządzenia komendanta WSO z lat 1974–1987, b.p.).

równi z pozostałymi funkcjonariuszami brał udział w zadaniach operacyjnych, a jednocześnie zbierał materiały do swej pracy.

Tak przygotowane prace były zazwyczaj wysoko oceniane przez promotorów. Przeważnie ocena za pracę dyplomową była wyższa od średniej ocen ze studiów. Wedle obliczeń Witolda Domagalskiego dla trzech pierwszych roczników absolwentów WSO wynosiła odpowiednio: 4,26; 4,32; 4,21. Wpływało to na podniesienie oceny końcowej studiów średnio o jedną trzecią²⁰.

Tabela 1. Zestawienie tematyki prac dwóch roczników absolwentów WSO

Tematyka	1976–1977		1981–1982	
	liczba prac	proc.	liczba prac	proc.
Pion I SB	3	1,76	b.k.*	
Pion II SB	33	19,41	70	27,89
Pion III SB	21	12,36	39	15,54
Pion IV SB	17	10	19	7,57
Biuro Śledcze SB	32	18,82	b.k.	
BOR, Biuro Paszportowe	5	2,95	4	1,59
WOP	12	7,06	6	2,39
Technika i taktyka pracy operacyjnej	b.k.	b.k.	41	16,33
Historia UB/SB i MO	17	10	11	4,38
Kryminalistyka i kryminologia	10	5,88	b.k.	
Praca wychowawcza wśród funkcjonariuszy	10	5,88	b.k.	
Różne	10	5,88	61	24,3

* b.k. – brak kategorii w zestawieniu dla danego rocznika.

Źródło: AIPN, 657/1825, Witold Domagalski, *Historia WSO w Legionowie*, brudnopis, k. 425.

Domagalski dokonał statystycznej analizy dla dwóch losowo dobranych roczników absolwentów WSO (1976–1977 oraz 1981–1982), której celem było zbadanie ich „zainteresowań badawczych”. Przyjęty przez niego podział jest jednak z dzisiejszej perspektywy nieprecyzyjny. Wyodrębnił prace dotyczące: historii organów bezpieczeństwa; rozważań kryminalistyczno-kryminologicznych; organizacji pracy wychowawczej wśród funkcjonariuszy (działalność szkoleniowa, sposoby spędzania wolnego czasu, samokształcenie itd.), ale największą grupę prac (w sumie 72,35 proc.) podzielił według zainteresowania poszczególnych pionów SB (I, II, III, IV, śledczy, Biuro Ochrony Rządu i Biuro Paszportowe – łącznie, WOP)²¹. Z dzisiejszej perspektywy podział ten niewiele mówi o specyfice zainteresowań funkcjonariuszy. Nie dowiemy się z tego zestawienia, ile prac poświęcono analizie grup uznanych za opozycyjne, ile legalnie działającym stowarzyszeniom, a ile działalności polegającej na likwidacji realnych przestępstw i zagrożeń itd. Dodatkowym utrudnieniem przy analizie porównawczej obu roczników jest również fakt odmiennego sposobu ich klasyfikowania. Obliczając prace z rocznika 1981–1982 (zresztą dość specyficznego – po wprowadzeniu stanu wojennego znaczna część „studentów” wróciła do jednostek macierzystych i pracy operacyjnej, a studia kończyli w późniejszym czasie

²⁰ AIPN, 657/1825, Witold Domagalski, *Historia WSO w Legionowie*, k. 347.

²¹ *Ibidem*, k. 424–426.

na ulgowych warunkach²²), Witold Domagalski usunął kategorie prac z zakresu kryminalistyki-kryminologii, pracy wychowawczej wśród funkcjonariuszy, pionu I (być może takie nie powstały) oraz Biura Śledczego SB. Wprowadził natomiast nową kategorię: „Z problematyki techniki i taktyki pracy operacyjnej”.

Przy porównaniu obu roczników przede wszystkim nasuwa się wniosek, że utrzymała się niemal identyczna liczba prac poświęconych pionom operacyjnym SB (odpowiednio: 72,35 proc. i 71,31 proc.). Dane procentowe w pozostałych kategoriach zmieniają się, ale trudno jest ocenić, czy jest to efekt zmian dokonanych przez autora w doborze kryteriów, czy jednak ewolucji zainteresowań absolwentów. Zapewne przy wyborze tematyki prac istotną rolę odgrywali promotorzy. Konfrontując tematy obronionych prac z zajęciami służbowymi autorów, można przyjąć, że funkcjonariusz mógł najwyżej „namówić” promotora do wyznaczenia mu tematu, na jaki miał sporą wiedzę. Często autorem pracy o inwigilacji wybranego środowiska był funkcjonariusz biorący w niej udział. Jednak to promotor – zapewne w konsultacji z autorem – zakreślał ostateczny plan pracy.

Bardziej kompleksowe badania nad tematyką prac dyplomowych absolwentów WSO przeprowadzili pracownicy tamtejszego Zakładu Psychologii i Socjologii. Objęto nimi 1599 absolwentów z roczników 1975–1982, wyłączając funkcjonariuszy WOP, studentów ASW oraz zatrudnionych w aparacie partyjnym (grupy te nie były wprowadzone do systemu komputerowego Departamentu Kadr MSW, który służył jako baza danych w badaniach)²³. Efekty przeprowadzonych badań prezentowały się następująco: „blisko 40 proc. prac dyplomowych dotyczyło zainteresowań ogólnoperacyjnych oraz podstawowych pionów operacyjnych, 19 proc. dotyczyło zagadnień prawnych, kryminalistycznych i kryminologicznych, 11 proc. prac poświęconych było zagadnieniom interesującym Departament Techniki, Biuro „B”, Biuro „W”, BOR i Biuro Paszportów. 10 proc. prac dotyczyło zainteresowań Zwiadu WOP, 9 proc. – historii SB i MO, 5 proc. stanowią prace z zakresu psychologii, socjologii i zagadnień politologicznych. Pozostałe 6 proc. to prace z różnych dziedzin nauki oraz prace pozostające w kręgu zainteresowań interdyscyplinarnych”²⁴.

Dane statystyczne dotyczące prac pisanych przez słuchaczy WSO przedstawia zamieszczona poniżej tabela, ukazująca poruszaną w nich tematykę. Daje ona także odpowiedź na pytanie, przy jakich zagadnieniach badawczych prace te mogą stanowić dla historyka materiał do analiz. Przy tworzeniu tabeli zrezygnowano z podziału pod kątem działalności poszczególnych pionów SB, zachowano natomiast kategorię „WOP”, obejmującą prace na temat historii Wojsk Ochrony Pogranicza, działalności operacyjnej Zwiadu WOP, działalności Granicznych Punktów Kontrolnych, Strażnic itd. Ich autorami są w większości funkcjonariusze i żołnierze zawodowi Zwiadu WOP, a więc jednostki wykonującej zadania operacyjne, ale niezaliczanej bezpośrednio do SB. Przyjęty w zestawieniu podział odpowiada zainteresowaniom SB z uwagi na przedmiot zainteresowania, a nie właściwość jednostki operacyjnej. Dlatego też w tabeli pojawiają się następujące kategorie:

– opozycja (definiowana z perspektywy aparatu represji; zakwalifikowano tutaj wszelkie formalne i nieformalne, krajowe i polonijne grupy oceniane jako „antysocjalistyczne”, „burżuazyjne”,

²² Na mocy decyzji gen. Czesława Kiszczaka działalność dydaktyczną w ASW oraz WSO w Legionowie wznowiono 27 II 1982 r. Osoby, które do tego czasu nie mogły powrócić do szkoły z powodu niedokończonych obowiązków w jednostkach operacyjnych, mogły kontynuować kształcenie w systemie indywidualnym (AIPN, 1585/10672, Szyfrogram nr HW-II/051/82, k. 6–7).

²³ *Wyniki badań Zakładu Psychologii i Socjologii nad absolwentami WSO im. F. Dzierżyńskiego w X-lecie działalności uczelni [w:] Wyższa Szkoła Oficerska MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego. Rodowód, powstanie i działalność...*, s. 105.

²⁴ *Ibidem*, s. 108–109.

„antydemokratyczne” itd.); są to prace opisujące dane środowisko, analizy założeń programowych i wydawanych publikacji, efekty podejmowanych działań, działania SB wobec grupy;

– „zagrożenia zewnętrzne”; prace poświęcone państwu, organizacjom i ruchom międzynarodowym odbieranym jako zagrożenie dla funkcjonowania PRL, m.in. niemiecki ruch ziomkowski, działalność dyplomatów i wywiadów USA oraz krajów zachodnich itd.;

– Kościół katolicki; prace poświęcone działalności Kościoła w kraju (duszpasterstwo akademickie, ruch oazowy, pielgrzymki), analizy stosunków państwo–Kościół, opozycyjnej działalności duchownych czy teoretyczne studia na temat społecznej nauki Kościoła lub wybranych encyklik;

– organizacje i stowarzyszenia; prace poświęcone legalnie działającym w PRL instytucjom, takim jak np. PAX, organizacjom zrzeszającym mniejszości narodowe i religijne itp.;

– zakłady, obiekty rozpracowywane; prace poświęcone konkretnym zakładom (głównie przemysłowym) będącym w zainteresowaniu SB, analizy ich funkcjonowania, stosunków interpersonalnych, działań SB (np. ujawnianie przestępstw gospodarczych, rozpracowania grup uznanych za wrogie);

– praca operacyjna; w tej kategorii umieszczono prace niekwalifikujące się do żadnej z podanych powyżej kategorii. Są to zarówno prace o charakterze teoretycznym, jak i opisujące konkretne działania. Większość z nich dotyczy działań poszczególnych pionów SB (np. pionu „B”, śledczego, II, III, IV) i specyfiki ich pracy. Są to m.in. opisy zakładania instalacji podsłuchowych w różnych miejscach, działania inwigilacyjne podejmowane w hotelach, wykorzystywanie urządzeń technicznych w pracy SB czy analizy działań pionu operacyjnego SB w wybranym mieście/województwie w danym okresie.

W tabeli uwzględniono również prace o innej specyfice. W kategorii „1944–1956” umieszczono prace dyplomowe o charakterze historycznym. Większość z nich dotyczyła „utrwalania władzy ludowej” przez UB i MO w wybranym regionie. Pojawiają się również prace opisujące działalność oddziałów niepodległościowych. Choć pisano je z pozycji propagandy komunistycznej, jednak z uwagi na częste wykorzystanie w nich materiałów archiwalnych aparatu represji mogą stanowić cenny materiał dla badacza powojennego podziemia niepodległościowego. W zasadzie nie pojawiają się prace dotyczące życia społecznego w tym okresie²⁵.

W kategorii „prawno-administracyjne” sklasyfikowano teksty na temat różnych aspektów pracy funkcjonariusza SB w kontekście konkretnych przepisów prawnych i obwarowań administracyjnych. Przeważnie są to analizy przepisów kodeksu karnego i ich zastosowanie, analizy wybranych przestępstw (łapownictwa, napadów, kradzieży) czy przepisów paszportowych. W większości przypadków obiektem analizy było wybrane miasto lub województwo. Zdarzało się, że w tym samym roczniku powstawały prace o identycznej tematyce, analizujące jedynie inne ośrodki miejskie.

Pozostałe kategorie umieszczone w tabeli:

– funkcjonariusze; prace poświęcone zachowaniom funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych, kształtowaniu ich postaw, prowadzonej działalności społecznej, analizy rozwoju kariery zawodowej absolwentów WSO. Są to przeważnie prace o charakterze socjologicznym, analizujące funkcjonariuszy jako zbiorowość;

²⁵ Pewnym wyjątkiem są prace obronione w 1990 r.: AIPN, 001708/3879, L. Molecki, *Z dziejów powiatu jarocińskiego w latach 1918–54. Zarys problematyki*, WBP ASW 1990; AIPN, 001708/3902; L. Marchewka, M. Kokociński, *Ziemia rawicka w dwudziestoleciu Polski w latach 1945–1965 ze szczególnym uwzględnieniem przemian społecznych na wsi*, WBP ASW 1990. Trzeba zauważyć, że nawet w końcowym okresie funkcjonowania WSO/WBP ASW powstawały prace dotyczące „utrwalania władzy ludowej” i „walki z reakcyjnym podziemiem”, m.in. AIPN, 001708/3841, W. Kosiarz, *Udział i zadania organów bezpieczeństwa w zasiedlaniu oraz walce o utrwalanie władzy ludowej na terenie Pomorza Zachodniego*, WBP ASW 1990.

Tabela 2. Liczba prac dyplomowych absolwentów WSO w latach 1975–1990 według poruszanej tematyki

Lp.	Rok Kategoria prac	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	1983	1984	1985	1986	1987	1988	1989	1990	1975– –1990	proc.
1	Opozycja	4	8	5	12	12	13	2	22	24	38	44	67	77	68	88	25	509	12
2	1945–1956	14	14	16	19	14	23	25	24	17	8	7	26	14	23	11	7	262	6
3	Prawno-administracyjne	22	13	23	21	36	35	29	44	73	56	52	41	36	25	33	65	604	15
4	Praca operacyjna	29	44	31	57	97	80	61	91	61	68	107	119	97	117	106	88	1253	31
5	Zakłady, obiekty rozpracowywane	12	16	3	10	12	9	5	7	8	8	5	18	23	14	20	6	176	4
6	Zagrożenia zewnętrzne	20	14	11	19	25	22	23	26	8	2	19	24	17	11	11	10	262	6
7	OZI, socjologia, psychologia	10	6	10	8	16	7	10	7	5	10	12	19	12	18	28	24	184	4
8	Analizy dot. funkcjonalnariuszy	7	2	2	3	3	5	4	1	2	4	9	3	2	7	5	6	83	2
9	Kościół katolicki	11	10	15	7	12	8	8	5	14	7	19	16	19	27	21	13	212	5
10	Organizacje i stowarzyszenia	6	7	7	4	4	10	6	4	3	8	8	23	15	12	19	17	153	4
11	WOP	1	4	12	15	28	21	25	23	19	15	22	13	17	20	11	9	255	6
12	Różne	4	7	2	8	8	18	10	11	19	13	17	17	5	21	15	40	215	5
13	Razem	140	145	137	183	267	251	208	265	253	237	321	386	334	363	368	310	4168	100

Źródło: Opracowanie własne na podstawie analizy spisu prac dyplomowych (AIPN, 001708).

– OZI, psychologia, socjologia; prace poświęcone osobowym źródłom informacji (zarówno rozważania teoretyczne, jak i analizy lokalnych sieci TW, przypadki pozyskiwania do współpracy z SB oraz jej zrywania). W tej kategorii umieszczono również prace o charakterze psychologicznym i socjologicznym, nieodnoszące się do funkcjonariuszy SB. Większość tych prac porusza również tematykę OZI i na odwrót, prace traktujące o OZI są pisane przez pryzmat badań psychologicznych i socjologicznych;

– różne; prace które nie kwalifikowały się do żadnej z powyżej przytoczonych kategorii.

Otrzymane wyniki pozwalają wyciągnąć kilka ciekawych wniosków. Przede wszystkim wśród funkcjonariuszy widać śladowe zainteresowanie Kościołem katolickim, innymi związkami wyznaniowymi, organizacjami i stowarzyszeniami (od 4 do 6 proc. prac). Znacznie więcej prac poświęcono opozycji i, co charakterystyczne, z biegiem lat występuje tutaj tendencja wzrostowa, aż do 1989 r. W 1990 r. ze zrozumiałych względów ulega ona załamaniu. Można z tego wnioskować, że prace dyplomowe miały rozwijać u przyszłych oficerów SB znajomość zagadnień przydatnych w codziennej pracy. Częściej pisano o tym, jak np. prowadzić rozpracowanie operacyjne niż opisywano konkretny przypadek. Natomiast funkcjonariusze pionów pomocniczych SB zdecydowanie częściej pisali (niejednokrotnie na podstawie własnych doświadczeń) o stosowaniu danej techniki (obserwacji, zakładania podsłuchu itd.) w ogólnym zarysie, niż koncentrowali się na wybranej sprawie.

Wśród prac opisujących działania poszczególnych pionów SB nie powinien dziwić brak większej liczby prac o tematyce wywiadowczej (Departament I MSW). Wynikało to z profilu kształcenia w WSO w Legionowie – nie kierowano tam funkcjonariuszy wykorzystywanych przez wywiad PRL. Zastanawia natomiast niewielka liczba prac poświęconych osobowym źródłom informacji (4 proc.). W skali jednego roku powstawało ich zaledwie kilkanaście. Trudno to wyjaśnić, gdyż praca z OZI była jedną z podstawowych form pracy operacyjnej SB.

Analizując rozkład tematów w poszczególnych rocznikach, widzimy raczej stały zakres zainteresowań. Oczywiście zdarzają się wypadki nieznacznych odchyień czy skoków liczby prac z zakresu jednej tematyki w danym roczniku (zapewne związane z bieżącym funkcjonowaniem uczelni, np. wymiana promotorów, zmiany programów nauczania itp.), jednak w szerokim zakresie struktura procentowa pisanych prac jest do siebie podobna. Z dwoma wyjątkami: możemy bowiem zauważyć systematyczny wzrost ilościowy i procentowy prac poświęconych opozycji oraz znaczną zmianę struktury procentowej wśród prac bronionych w okresie tzw. transformacji ustrojowej. Ostatni rocznik absolwentów legionowskiej uczelni zdawał sobie sprawę ze zmian zachodzących w kraju, co przekładało się na dobór tematów. Zmalała drastycznie liczba prac opisujących opozycję (z 88 w poprzednim roku do 25), mniej pisano również o pracy operacyjnej. Za to większą popularnością cieszyły się tematy związane z prawno-administracyjnym aspektem funkcjonowania służb lub wręcz tzw. tematy bezpieczne, opisujące zagadnienia nieodnoszące się w żaden sposób do działalności SB (z 15 do 41). Powstawały również prace o Katyniu²⁶ czy Okrągłym Stole, w których o opozycji przystępującej do rozmów pisano pozytywnie, przeciwstawiając ją „czarnym bohaterom”, czyli opozycjonistom kontestującym okrągłostołowe ustalenia²⁷.

Ważnym aspektem niedającym się wyczytać z analiz statystycznych jest odchodzenie w okresie 1989–1990 przez funkcjonariuszy od pisania charakterystyczną dla wcześniejszego okresu nowomową na rzecz bardziej zniuansowanego obrazu, uwzględniającego również raczej niegdysiejszych „figurantów”. W okresie schyłkowym uczelni nad właściwą treścią czuwali

²⁶ AIPN, 001708/4036, R. Puchacz, *Katyni w świetle współczesnych publikacji*, WBP ASW 1990.

²⁷ AIPN, 001708/3920, S. Marzęda, *Geneza, przebieg i uzgodnienia Okrągłego Stołu w Polsce*, WBP ASW 1990; AIPN, 001708/4091, A. Stolarz, *Opolska organizacja partyjna w okresie od Okrągłego Stołu do XI Zjazdu PZPR*, WBP ASW 1990.

również promotorzy, którzy niejednokrotnie w recenzjach zwracali uwagę na nieadekwatny do obecnej sytuacji politycznej język i oceny²⁸.

Dobrym probierzem natężenia języka propagandy w pracach absolwentów WSO jest analiza tekstów poświęconych opozycji. W latach 1975–1990 powstało ich ponad pięćset. Jak jednak widać w tabeli, liczba ta nie rozkłada się równomiernie na poszczególne lata. W pierwszych pięciu rocznikach jest po kilka prac, których tematem była „wroga propaganda pisana”, czyli m.in. napisy na murach, kolportowana literatura, zawierających treści w ocenie władz wymierzone w funkcjonowanie PRL i jej zależność od ZSRR. Nieznaczny wzrost następuje w okresie powstawania zorganizowanych struktur opozycyjnych, takich jak KOR i ROPCiO, aczkolwiek trzeba zauważyć, że już w 1976 r. (drugi rocznik absolwentów) powstały prace dotyczące działalności „grupy komandosów” i „tzw. wydarzeń marcowych”²⁹.

Jednak spośród najczęściej wybieranych przez słuchaczy (lub promotorów) tematów aż 110 dotyczy NSZZ „Solidarność” (zarówno okresu legalnej działalności, jak i struktur powstających po 13 grudnia 1981 r.). Niemal identyczna liczba prac (109) opisuje działalność opozycji w wybranym przez autorów mieście, regionie, rzadziej województwie. Mniejsze zainteresowanie budziła NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych (jedynie 13 prac). Łącznie więc tematyce „solidarnościowej” i skupiskom opozycyjnym w wybranych miastach i województwach poświęcono prawie połowę prac zakwalifikowanych w niniejszym tekście jako „opozycyjne”. Po dodaniu do tego jeszcze prac traktujących o „propagandzie pisanej” (95) okaże się, że 64 proc. w tej kategorii dotyczyła „Solidarności” lub działalności opozycyjnej w wybranym regionie lub mieście.

Mniej interesowała słuchaczy WSO tematyka emigracyjna. Powstało trzynaście prac dotyczących emigracji, w tym także o pismach emigracyjnych, takich jak „Narodowiec”³⁰, „Orzeł

²⁸ Podejście promotorów do przedstawianych w pracach treści oddaje ocena mjr. dr. Jana Golca pracy poświęconej myśli politycznej i działalności Konfederacji Polski Niepodległej. Pisał on, że jej autor, mł. chor. Marian Licbarski, „podjął się oceny działalności KPN przez pryzmat uwarunkowań społeczno-politycznych powstałych w wyniku przejścia władzy przez T[adeusza] Mazowieckiego, zwiastujących ostateczny krach ideologii komunistycznej. Dystansowanie się od ocen propagandowych, rzeczowa narracja oparta na bazie źródłowej pokazuje dość obiektywnie działalność KPN. Analiza pracy nasuwa pytanie, czy eliminowanie przeciwników politycznych drogą represji policyjno-sądowych jest słuszne? [...] W warstwie interpretacyjnej praca może stanowić swoiste *signum temporis*, świadectwo nowego wartościowania partii politycznej o obliczu antykomunistycznym” (AIPN, 1509/5499, Ocena pracy dyplomowej, b.p.). Warto dodać, że tak pozytywne oceny zebrała praca, w której autor pisał, że „KPN stanowi duże zagrożenie dla porządku i bezpieczeństwa publicznego (s. 85) oraz że „powinna być przedmiotem bieżących studiów i analiz, szczególnie pod kątem przygotowania argumentów do otwartej z nią polemiki politycznej” (s. 85–86), (AIPN, 001708/3921, M. Licbarski, *Analiza myśli politycznej oraz działalności Konfederacji Polski Niepodległej w latach 1982–1986*). Major Golec przy ocenie innej pracy na temat KPN pisał jeszcze dosadniej: „Proces toczący się przed Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko przywódcom KPN był i jest możliwy tylko w systemie totalitarnym [mowa o tzw. drugim procesie przywódców KPN – G.W.]. Niemal wszystkie orzeczenia sądowe, jakie zapadły w sprawach politycznych w minionym 45-leciu, wymagają dzisiaj weryfikacji, ponieważ wydawane były z naruszeniem przepisów prawa, a zatem bezprawnie. Wielu z dotychczasowych działaczy opozycji politycznej zajmuje dziś eksponowane stanowiska w rządzie i parlamencie (np. A[leksander] Hall), z tego faktu należy wyciągać określone wnioski” (AIPN, 1509/4125, Ocena pracy dyplomowej, b.p.). Obie prace zostały obronione w marcu i maju 1990 r., data powstania recenzji jest nieznaną.

²⁹ AIPN, 001708/238, K. Maciejewski, *Przejawy, formy i metody wrogiej propagandy pisanej podczas wydarzeń marcowych w 1968 roku na terenie Warszawy*, WSO 1976; AIPN, 001708/255, A. Wałachowski, *Wroga propaganda pisana jako przejaw działalności tzw. postkomandosowskich grup studenckich na gruncie wydarzeń marcowych 1968 roku*, WSO 1976. W omawianym okresie powstały zaledwie dwie prace o zbliżonej tematyce: AIPN, 001708/558, M. Zieliński, *Wydarzenia marcowe jako przejaw ekspansji tendencji rewizjonistycznych*, WSO 1978; AIPN, 001708/3873, Z. Mirowski, *Wydarzenia marcowe na Dolnym Śląsku. Zarys problematyki*, WSO 1990.

³⁰ AIPN, 001708/360, T. Szyszkowski, *Stanowisko dziennika „Narodowiec” wobec problemu rozbrojenia*, WSO 1977; AIPN, 001708/3131, P. Berdzik, *Antykomunistyczna propaganda na lamach „Narodowca”*, WSO 1988.

Biały³¹, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”³² czy „Aneks”³³, „Kontakt”³⁴ i „Pomost”³⁵. Więcej pisano o paryskiej „Kulturze” (26 prac) oraz Radiu Wolna Europa (21 prac), które traktowano jako stwarzające największe zagrożenie spośród instytucji zlokalizowanych poza granicami PRL.

Interesującą grupą są dysertacje poświęcone działalności i treściom zawartym w prasie niezależnej oraz oficynom wydawniczym, takim jak Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWa³⁶ czy wydawnictwo „Słowo”³⁷. Nie powstało ich wiele, do roku 1990 zaledwie kilkanaście, głównie na temat „Tygodnika Mazowsze”³⁸. Jedynie pojedyncze prace powstały na temat „Głosu”³⁹, „Robotnika”⁴⁰, „Opinii”⁴¹, „Poglądu”⁴², „Krytyki”⁴³ czy biuletynu „KOS”⁴⁴.

³¹ AIPN, 001708/350, J. Nowak, *Antykomunistyczny charakter propagandy miesięcznika „Orzeł Biały”*, WSO 1977.

³² AIPN, 001708/750, L. Kobierzyński, *Kierunki antykomunistycznej propagandy „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”*, WSO 1979.

³³ AIPN, 001708/520, M. Kryszak, *Próba rekonstrukcji programu politycznego prezentowanego na łamach „Aneksu”*, WSO 1978; AIPN, 001708/2274, J. Szeliha, *Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce w latach 1980–1982 w ocenie kwartalnika „Aneks”*, WSO 1985; AIPN, 001708/2525, A. Błaszczak, *Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce oraz stosunki Wschód-Zachód w latach 1983–85 w ocenie kwartalnika „Aneks”*, WSO 1986; AIPN, 001708/3108, R. Bykowski, *Kwartalnik polityczny „Aneks”, jego geneza, rola i charakter*, WSO 1988; AIPN, 001708/3116, Z. Cień, *Koncepcje programowe polskiej emigracji politycznej na przykładzie kwartalnika politycznego „Aneks” w okresie 1981–86*, WSO 1988; AIPN, 001708/3550, D. Wojdkowski, *Krytyczna analiza koncepcji przyczyn i przebiegu polskiego kryzysu społeczno-gospodarczego lat 80-tych zawartych w artykułach „Kultury” paryskiej i „Aneksu”*, WSO 1989; AIPN, 001708/3734, R. Ciechoński, *Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce w latach 1985–1988 w ocenie kwartalnika „Aneks”*, WSO 1989.

³⁴ AIPN, 001708/2626, B. Żukowski, *Antysocjalistyczny charakter publikacji zawartych w miesięczniku „Kontakt” w latach 1982–84*, WSO 1986; AIPN, 001708/3122, Z. Jastrzębski, *Założenia programowe i działalność propagandowa miesięcznika „Kontakt”*, WSO 1988; AIPN, 001708/3439, A. Horążak, *Antykomunistyczny charakter miesięcznika „Kontakt” w latach 1986–1987*, WSO 1988.

³⁵ AIPN, 001708/2394, J. Krystkiewicz, *Antykomunistyczny i antypolski charakter programu i działalności ośrodka politycznego „Pomost”*, WSO 1986.

³⁶ AIPN, 001708/1442, A. Giętkowski, *Działalność Niezależnej Oficyny Wydawniczej w latach 1977–1980*, WSO 1982; AIPN, 001708/2001, A. Pałczyński, *Antypaństwowa działalność Niezależnej Oficyny Wydawniczej „NOW-a”*, WSO 1984. Nie były to jedyne prace dotyczące drugiego obiegu (zob. m.in. AIPN, 001708/3129A, A. Dudek, *Nielegalny obieg wydawniczy na terenie Warszawy i woj. stołecznego warszawskiego w latach 1981–1987*, WSO 1988; AIPN, 001708/4120, W. Przybylski, *Czasopiśmiennictwo polityczne obiegu niezależnego w latach 1982–1989 na przykładzie woj. poznańskiego*, WBP ASW 1990).

³⁷ AIPN, 001708/3291, M. Jakubiak, *Taktyka i metodyka pracy operacyjnej w ramach spraw prowadzonych przeciwko działalności nielegalnego wydawnictwa „Słowo”*, WSO 1988.

³⁸ AIPN, 001708/1835, K. Kasprzewicz, *Koncepcje propagandowe „Tygodnika Mazowsze” od 13.12.81 do grudnia 1982 r.*, WSO 1984; AIPN, 001708/2514, A. Derdas, *Antysocjalistyczny charakter publikacji zamieszczanych w nielegalnym „Tygodniku Mazowsze” w latach 1984–85*, WSO 1986; AIPN, 001708/3721, O. Marciniak, *Neutralizacja propagandowej działalności redakcji „Tygodnika Mazowsze” w latach 1982–1986*, WSO 1989; AIPN, 001708/3762, R. Ładziński, *Analiza profilu publicystycznego „Tygodnika Mazowsze” w 1987 r. – problematyka ideologiczno-polityczna*, WSO 1989.

³⁹ AIPN, 001708/1453, W. Kowalski, *Przeciwdziałanie antysocjalistycznej działalności redakcji „Głosu”*, WSO 1982.

⁴⁰ AIPN, 001708/2477, J. Mazurek, *Problemy zwalczania wrogiej politycznie działalności wydawniczej na przykładzie redakcji „Robotnika” w latach 1977–81*, WSO 1986.

⁴¹ AIPN, 001708/3103, S. Podgórnny, *Ideowo-polityczna działalność Ruchu Obrony Praw Człowieka w świetle publicystyki czasopisma „Opinia”*, WSO 1987.

⁴² AIPN, 001708/3440, J. Tokarski, *Antykomunistyczny charakter dwutygodnika „Pogląd”*, WSO 1988.

⁴³ AIPN, 001708/3451, J. Pietruszka, *Główne kierunki działalności propagandowej kwartalnika politycznego „Krytyka” w latach 1982–1985*, WSO 1988; AIPN, 001708/3891, D. Lech, *Ocena sytuacji społeczno-politycznej Polski na łamach kwartalnika politycznego „Krytyka” w latach 1981–89*, WSO 1990.

⁴⁴ AIPN, 001708/2980, C. Biernacki, *Analiza Biuletynu „KOS”*, WSO 1987.

Były to prace poświęcone nie tylko działalności pism i zwalczaniu ich przez SB, ale również analizie publikowanych na ich łamach treści.

Stosunkowo niewiele prac poświęcono analizom sformalizowanych grup opozycyjnych. Jedynie pojedyncze prace traktowały o organizacjach, które były intensywnie zwalczane przez bezpiekę. Wśród nich wyróżnić można m.in. organizację „Ruch”⁴⁵, Ruch Wolnych Demokratów⁴⁶, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża⁴⁷, Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”⁴⁸, Studencki Komitet Solidarności⁴⁹, „Solidarność Walcząca”⁵⁰ czy wrocławską Pomarańczową Alternatywę⁵¹. Tak niewielka liczba prac dyplomowych na temat konkretnych organizacji budzi zdziwienie i pewne rozczarowanie, gdyż mogłoby to być cenne źródło informacji dla współcześnie prowadzonych badań, zwłaszcza w kontekście zniszczenia wielu akt operacyjnych dotyczących struktur opozycyjnych, czy przy próbach ujawnienia osób będących współpracownikami aparatu represji⁵².

Więcej prac dotyczyło dwóch największych struktur opozycyjnych sprzed powstania „Solidarności”. Komitetowi Obrony Robotników poświęcono dziewięć prac dyplomowych⁵³, Ruchowi Obrony Praw Człowieka i Obywatela – cztery⁵⁴. Podobne liczby występują, kiedy mowa

⁴⁵ AIPN, 001708/2232, T. Ockert, *Rozwój organizacyjno-programowy nurtu „niepodległościowego” opozycji antysocjalistycznej Polsce w latach 1956–1970*, WSO 1985.

⁴⁶ AIPN, 001708/2792, J. Dębski, *Powstanie, działalność i program polityczny Ruchu Wolnych Demokratów w latach 1977–82*, WSO 1987.

⁴⁷ AIPN, 001708/2343, W. Sobiecki, *Wpływ „Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża” i innych ugrupowań antysocjalistycznych na podstawie działalności NSZZ „Solidarność” na przykładzie Stoczni Gdańskiej*, WSO 1985.

⁴⁸ AIPN, 001708/3236, P. Olszewski, *Koncepcje programowe i działalność polityczna nielegalnej Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość” w latach 1982–1986*, WSO 1988.

⁴⁹ AIPN, 001708/950, S. Godzisz, *Wpływ Ośrodków Dywersji Ideologicznej i ugrupowań antysocjalistycznych w kraju na utworzenie tzw. Komitetu Solidarności w Krakowie*, WSO 1980; AIPN, 001708/3583, I. Krassowski, *Rozpoznawanie i ograniczanie przez SB działalności Studenckiego Komitetu Solidarności na terenie Krakowa w latach 1976–79*, WSO 1989.

⁵⁰ AIPN, 001708/3369, I. Pietrasieńska, *Nielegalna organizacja „Solidarność Walcząca”*, WSO 1988.

⁵¹ AIPN, 001708/3903, G. Betka, *Powstanie, program i działalność „Pomarańczowej Alternatywy” na terenie m. Wrocławia w latach 80-tych*, WBP ASW 1990.

⁵² Dzięki przywoływanej powyżej pracy jednego ze słuchaczy WSO, Ireneusza Krassowskiego, ustalono i ujawniono agenturalną przeszłość Lesława Maleszki w środowisku krakowskiej opozycji.

⁵³ AIPN, 001708/740, K. Jezulin, *Rekonstrukcje programu politycznego grupy antysocjalistycznej „KSS KOR”, lata 1976–78*, WSO 1979; AIPN, 001708/1440, Z. Drzazgowski, *Antykomunizm i antysowietyzm w działalności i propagandzie politycznej KSS KOR w latach 1976–1980*, WSO 1982; AIPN, 001708/1452, A. Kotus, *Antysocjalistyczna działalność Biura Interwencyjnego KSS-KOR w latach 1977–1980*, WSO 1982; AIPN, 001708/1472, A. Zaręba, *Antysocjalistyczna organizacja KSS-KOR i jej negatywne inspirujące oddziaływanie na środowisko akademickie woj. krakowskiego*, WSO 1982; AIPN, 001708/1776, A. Kreydzi, L. Ożga, *Wpływ KSS „KOR” na przebieg strajków sierpniowych na terenie niektórych obiektów m. Wrocławia oraz na powstanie NSZZ i wypracowanie zasad koncepcji programów*, WSO 1983; AIPN, 001708/1780, W. Chreścijański, *Elementy myśli polityczno-ideologicznej KSS „KOR”*, WSO 1983; AIPN, 001708/1882, 001708/1883, W. Rzepka, *Antysocjalistyczne i antypolskie aspekty działalności KSS-KOR na przykładzie woj. tarnowskiego w latach 1976–1982*, t. 1–2, WSO 1984; AIPN, 001708/2559, M. Trela, *Antysocjalistyczna działalność KSS-KOR na terenie woj. radomskiego w latach 1976–80*, WSO 1986; AIPN, 001708/3064, Z. Śliński, *KSS „KOR” – jego wpływ na antysocjalistyczny i antypaństwowy charakter działalności NSZZ „Solidarność”*, WSO 1987.

⁵⁴ AIPN, 001708/769, M. Wiraszka, *Próba rekonstrukcji programu grupy antysocjalistycznej „Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela”*, WSO 1979; AIPN, 001708/1208, I. Grela, *Operacyjna ochrona województwa radomskiego przed działalnością antysocjalistyczną grupy „Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela”*, WSO 1981; AIPN, 001708/1470, W. Szymański, R. Ziernik, *Antysocjalistyczna działalność Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela*, WSO 1982; AIPN, 001708/1531, M. Kowalski, *Problematyka wsi w propagandzie politycznej ROPCio i KPN*, WSO 1982.

o Niezależnym Zrzeszeniu Studentów⁵⁵ (osiem) czy o Ruchu „Wolność i Pokój”⁵⁶ (również osiem, z czego jedna powstała w 1987 r., a pozostałe w latach 1989–1990).

Jednak najczęściej wybieranymi strukturami opozycyjnymi przez słuchaczy WSO były Ruch Młodej Polski⁵⁷ (jedenaście) i Konfederacja Polski Niepodległej⁵⁸ (siedemnaście), czyli

⁵⁵ AIPN, 001708/1766, H. Breczewski, *Antysocjalistyczna i pozastatutowa działalność NZS w środowisku studenckim na terenie Kielc*, WSO 1983; AIPN, 001708/1884, S. Dudzic, *Antysocjalistyczna działalność NZS w Uniwersytecie M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie*, WSO 1984; AIPN, 001708/2060, R. Kował, *Działalność NZS w Krakowie na tle innych ugrupowań antysocjalistycznych działających w Polsce na początku lat 80-tych*, WSO 1984; AIPN, 001708/2357, S. Bogusiewicz, *Antysocjalistyczna działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Politechnice Lubelskiej*, WSO 1985; AIPN, 001708/3668, K. Lipiec, *Spoleczno-polityczne uwarunkowania działalności antysocjalistycznych – nielegalnych organizacji na przełomie lat 70/80-tych ze szczególnym uwzględnieniem NZS*, WSO 1989; AIPN, 001708/3947, M. Sawicz, *Poligrafia Niezależnego Zrzeszenia Studentów jako forma oddziaływania na środowisko akademickie*, WSO 1990; AIPN, 001708/3993, M. Borucki, *Działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów uczelni warszawskich w latach 1987–1989*, WSO 1990.

⁵⁶ AIPN, 001708/2999, J. Gluciński, *Ruch „Wolność i Pokój” jako zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa*, WSO 1987; AIPN, 001708/3528, J. Marzątka, *Geneza, program i działalność pseudopacyfistycznego Ruchu „Wolność i Pokój” na terenie woj. gorzowskiego w latach 1985–88*, WSO 1989; AIPN, 001708/3628, A. Konopacki, *Problematyka skuteczności stosowania art. 52a [kodeksu] [wykroczeń] wobec aktywistów ruchu „WiP” na terenie woj. gdańskiego w latach 1986–1988*, WSO 1989; AIPN, 001708/3681, W. Nowakowski, *Powstanie, program i działalność „Wolność i Pokój” na terenie Warszawy w latach 1984–86*, WSO 1989; AIPN, 001708/3697, L. Sekita, *Operacyjne zabezpieczenie działającego na terenie miasta Bydgoszczy Ruchu „Wolność i Pokój” w latach 1984–88 w ramach prowadzonej sprawy obiektowej i sprawy operacyjnego sprawdzenia*, WSO 1989; AIPN, 001708/3713, W. Janik, *Pseudopacyfistyczne idee ruchu „WiP” wykorzystywane przez tradycyjną opozycję polityczną w Polsce na przykładzie działalności gdańskiego oddziału tej organizacji w latach 1985–88*, WSO 1989; AIPN, 001708/3842, Z. Tankielun, Z. Rybakowski, *Powstanie, program i działalność Ruchu „WiP” na terenie woj. gorzowskiego w latach 1982–1989*, WBP ASW 1990; AIPN, 001708/4044, K. Dolaś, *Działalność Ruchu „WiP” na terenie Gliwic w latach 1986–1988*, WBP ASW 1990.

⁵⁷ AIPN, 001708/1448, R. Jankowski, *Nacjonalizm jako narzędzie propagandy politycznej w działalności Ruchu Młodej Polski*, WSO 1982; AIPN, 001708/1682, A. Justa, Z. Kopciuszuk, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej działalności Ruchu Młodej Polski*, WSO 1983; AIPN, 001708/1735, S. Pięta, *Kierunki i formy propagandy politycznej na łamach pisma Ruchu Młodej Polski „Bratniak”*, WSO 1983; AIPN, 001708/1751, P. Piątek, *Działalność Ruchu Młodej Polski na terenie m. Siedlce w latach 1979/81*, WSO 1983; AIPN, 001708/2058, J. Broński, *Program i działalność antykomunistycznej organizacji „Ruch Młodej Polski” na terenie Gdańska w latach 80-tych*, WSO 1984; AIPN, 001708/2338, Z. Adamczyk, *Działalność Ruchu Młodej Polski po wydarzeniach sierpniowych na terenie woj. częstochowskiego*, WSO 1985; AIPN, 001708/2520, J. Dąbrowski, *Geneza, rozwój i działalność antypaństwowa Ruchu Młodej Polski w latach 80-tych w Polsce*, WSO 1986; AIPN, 001708/2549, J. Kwiatkowski, *Antysocjalistyczny charakter działalności organizacji młodzieżowej „Ruch Młodej Polski” na terenie woj. częstochowskiego*, WSO 1986; AIPN, 001708/2911, J. Knyziak, *Ideowo polityczna działalność Ruchu Młodej Polski w świetle publicystyki czasopisma „Bratniak”*, WSO 1987; AIPN, 001708/3087, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych SB ograniczające destrukcyjne oddziaływanie Ruchu Młodej Polski na środowiska młodzieżowe w latach 1979–81*, WSO 1987; AIPN, 001708/3673, D. Zalewski, *Geneza i działalność Ruchu Młodej Polski na terenie Trójmiasta w latach 80-tych*, Warszawa 1989.

⁵⁸ AIPN, 001708/1444, J. Gryciuk, *Antypolska i antysocjalistyczna działalność Konfederacji Polski Niepodległej na przykładzie województwa szczecińskiego w latach 1979–1980*, WSO 1982; AIPN, 001708/1459, Cz. Okoń, M. Splawiec, *Antypolska i antysocjalistyczna działalność KPN w latach 1979–1980*, WSO 1987; AIPN, 001708/1531, M. Kowalski, *Problematyka wsi w propagandzie politycznej ROPCzIo i KPN*, WSO 1982; AIPN, 001708/1644, L. Wicherkiewicz, *Program i działalność polityczna Konfederacji Polski Niepodległej*, WSO 1983; AIPN, 001708/1653, K. Zarychta, *Taktyka i metody walki politycznej Konfederacji Polski Niepodległej*, WSO 1983; AIPN, 001708/1774, W. Wiśniewski, *Antysocjalistyczna i antypolska działalność Konfederacji Polski Niepodległej – obszar II Kraków do dnia 12 grudnia 1981 r.*, WSO 1983; AIPN, 001708/1775, L. Skorupa, *Antysowiezizm w działalności i propagandzie politycznej Konfederacji Polski Niepodległej*, WSO 1983; AIPN, 001708/1902, G. Żukowski, *Antysocjalistyczne i antypolskie aspekty działalności Konfederacji Polski Niepodległej na terenie województwa plockiego*, WSO 1984; AIPN, 001708/2104, H. Flis, *Wpływ ideologii Konfederacji Polski Niepodległej na postawy młodzieży szkół średnich na przykładzie województwa zamojskiego w latach*

organizacje kojarzone z prawicowym, konserwatywnym i tradycyjnym systemem wartości. Być może powodem była ich jawna lub półjawna działalność, co znacznie ułatwiało zdobywanie informacji. Natomiast sam program, odwołujący się do tradycji niepodległościowej i II Rzeczypospolitej, stał w oczywistej sprzeczności z systemem, który obowiązywał w PRL, więc krytyka obu organizacji z pozycji „utrwalacza władzy ludowej” nie była trudnym zadaniem. Sporo pisano również o Uniwersytecie Łatającym i Towarzystwie Kursów Naukowych⁵⁹ (siedemnaście).

Kim byli autorzy prac o opozycji? Przyczynkarski charakter publikacji nie pozwala przeanalizować tego zagadnienia całościowo. Skupię się zatem na autorach piszących o KPN, czyli organizacji, o której pisano najczęściej. Spośród wybranego grona dziewiętnastu funkcjonariuszy w okresie pisania prac jedynie plut. Henryk Flis i mł. chor. Czesław Okoń odbywali służbę w jednostkach MO (pierwszy w Posterunku MO w Księżopolu, a drugi w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Komendy Stołecznej MO). Natomiast z Karpackiej Brygady WOP

1981–83, WSO 1985; AIPN, 001708/2664, J. Lotarewicz, W. Szewczyk, *Zwalczanie wrogiej działalności Konfederacji Polski Niepodległej na terenie województwa jeleniogórskiego*, WSO 1986; AIPN, 001708/2983, P. Budziszewski, *Analiza myśli programowej Konfederacji Polski Niepodległej*, WSO 1987; AIPN, 001708/3082, A. Szymaniak, *Działalność polityczna Konfederacji Polski Niepodległej w latach 1982–1985*, WSO 1987; AIPN, 001708/3644, S. Orliński, *Powstanie i działalność Konfederacji Polski Niepodległej na terenie województwa kieleckiego w latach 1979–1983*, WSO 1989; AIPN, 001708/3720, T. Darzyńkiewicz, *Konfederacja Polski Niepodległej jako zorganizowana grupa antypaństwowa*, WSO 1989; AIPN, 001708/3754, R. Stalmach, *Niektóre problemy związane ze zwalczaniem antypaństwowej działalności tzw. Obszaru Krakowskiego Konfederacji Polski Niepodległej w latach 1979–1985*, WSO 1989; AIPN, 001708/3921, M. Licbarski, *Analiza myśli politycznej oraz działalność Konfederacji Polski Niepodległej w latach 1982–1986*, WBP ASW 1990; AIPN, 001708/3932, Z. Pałasz, *Geneza, powstanie i działalność Konfederacji Polski Niepodległej do 13 grudnia 1981 r. (studium polityczno-historyczne)*, WBP ASW 1990.

⁵⁹ AIPN, 001708/1522, S. Jankowski, *Działalność Towarzystwa Kursów Naukowych w latach 1977–1979*, WSO 1982; AIPN, 001708/3264, D. Wojciechowski, *Działalność edytorska Towarzystwa Kursów Naukowych*, WSO 1988; AIPN, 001708/3288, Z. Fularski, *Rozpoznawanie i zwalczanie przez SB działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Warszawy w okresie od stycznia do lipca 1978 r.*, WSO 1988; AIPN, 001708/3290, S. Sobczak, *Rozpoznawanie i zwalczanie działalności grup samokształceniowych w ramach „Łatających Uniwersytetów” na terenie Warszawy w okresie od października 1977 r.*, WSO 1988; AIPN, 001708/3417, A. Duszeńko, *Rozpracowanie i zwalczanie przez SB działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Wrocławia w latach 1977–79*, WSO 1988; AIPN, 001708/3493, H. Trajder, *Rozpoznanie i zwalczanie przez Służbę Bezpieczeństwa działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Warszawy w okresie od X 1979 do II 1980*, WSO 1989; AIPN, 001708/3514, A. Stojek, *Rozpoznawanie i zwalczanie przez SB działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Warszawy od kwietnia do czerwca 1979 r.*, WSO 1989; AIPN, 001708/3522, J. Piecyk, *Rozpoznawanie i zwalczanie przez SB działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Warszawy w okresie od stycznia do lipca 1980 r.*, WSO 1989; AIPN, 001708/3524, Z. Bazan, *Niektóre problemy operacyjnego rozpoznawania „niezależnego” nauczania przez SB i likwidowania Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Krakowa w latach 1979–1981*, WSO 1989; AIPN, 001708/3553, D. Borowski, *Rozpoznawanie i zwalczanie przez SB akcji „niezależnego” kształcenia na terenie Krakowa w latach 1976–79*, WSO 1989; AIPN, 001708/3580, M. Chmielewski, *Rozpoznawanie i zwalczanie przez SB działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Warszawy w okresie od listopada 1978 do stycznia 1979 r.*, WSO 1989; AIPN, 001708/3584, M. Kubiak, *Rozpoznawanie działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Warszawy w roku 1981*, WSO 1989; AIPN, 001708/3590, J. Sujak, *Rozpoznawanie przez SB działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Warszawy w okresie od lipca do grudnia 1980 r.*, WSO 1989; AIPN, 001708/3613, Z. Olczak, D. Paldyna, *Działalność samokształceniowa „Uniwersytetu Łatającego” oraz Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Gdańska w latach 1980–81*, WSO 1989; AIPN, 001708/3663, A. Rudzki, *Wybrane problemy z zakresu organizacji niezależnego samokształcenia w latach 1976–1981*, WSO 1989; AIPN, 001708/3665, K. Przerzywacz, *Rozpoznanie i zwalczanie przez SB działalności Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Warszawy w okresie luty–marzec 1979 r.*, WSO 1989; AIPN, 001708/3831, W. Leksiński, *Działalność Towarzystwa Kursów Naukowych na terenie Wrocławia w latach 1979–1982*, WSO 1989.

do WSO oddelegowany został technik kryminalistyczny chor. Piotr Budziszewski⁶⁰. Pozostali funkcjonariusze piszący o KPN służyli w SB. Większość z nich była odpowiedzialna za zwalczanie działalności ugrupowań opozycyjnych, jednak zdarzali się wśród nich funkcjonariusze BOR (mł. chor. Mirosław Splawiec), Wydziału „T” (kpr. Leonard Skorupa – KW MO Zamość), Wydziału „W” (sierż. Marek Kowalski – KW MO Tarnobrzeg). Pozostali autorzy służyli w Wydziałach „B” (obserwacji) różnych jednostek (sierż. Kazimierz Zarychta w Zamościu, kpr. Witold Wiśniewski i sierż. Ryszard Stalmach w Krakowie, insp. Marian Licbarski w centrali MSW), Grupie V RUSW w Zgierzu (mł. chor. Zygmunt Pałasz), Wydziale II WUSW w Jeleniej Górze (mł. chor. Witold Szewczyk), czy wreszcie w pionie III zajmującym się „systemowo” zwalczaniem opozycji (szer. Tomasz Darzyńkiewicz⁶¹, mł. chor. Stanisław Orliński w Kielcach, mł. chor. Jerzy Łotarewicz w Jeleniej Górze, st. szer. Grzegorz Żukowski w Płocku, insp. Jan Gryciuk w Szczecinie, insp. Andrzej Szymaniak w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych, a st. sierż. Lech Wicherkiewicz w centrali MSW).

Jak widać, w wypadku prac omawiających działalność KPN w ówczesnych województwach: jeleniogórskim, szczecińskim, płockim, kieleckim, czy miastach, takich jak Kraków, Zamość, również zakres terytorialny pokrywał się z miejscami służby ich autorów. Nierzadko byli to zresztą funkcjonariusze bezpośrednio rozpracowujący opisywaną organizację, jak np. st. sierż. Lech Wicherkiewicz, jeden z funkcjonariuszy, którzy prowadzili intensywne działania przeciw warszawskiej czołówce konfederatów. Był tym tak zaabsorbowany, że studia w WSO kończył w trybie indywidualnym⁶². Nie odbiło się to na jakości pracy dyplomowej, która została wyróżniona i przewidziana jako pomoc dydaktyczna w procesie kształcenia oficerów, co było normą przy dobrze ocenianych pracach dotyczących opozycji.

* * *

Analiza prac dyplomowych absolwentów WSO w Legionowie wykazała, że ich najpopularniejszymi tematami były zagadnienia związane z pracą operacyjną SB. Jednak z perspektywy współczesnego badacza najbardziej wartościowe są bez wątpienia te prace, które opisują zagadnienia związane z działalnością „reakcyjnych” – w ocenie SB – grup, organizacji, stowarzyszeń czy związków wyznaniowych.

Stosunkowo niewiele uwagi poświęcono opozycji, jednak analiza losowo wybranych prac dowodzi, że pisali je funkcjonariusze dobrze zorientowani w temacie. Ich lektura oprócz dostarczania informacji faktograficznych może być pomocna przy ustalaniu stanu wiedzy SB na

⁶⁰ Chor. Piotr Budziszewski po ukończeniu WSO powrócił do WOP, ale niedługo potem został przeniesiony do Departamentu II MSW. Od 22 XI 1988 r. był młodszym inspektorem w Wydziale XII Departamentu II MSW. Wpływ na szybki rozwój kariery zawodowej miała zapewne wysoko oceniona (aczkolwiek napisana bardzo nierówno) praca dyplomowa oraz pozytywne oceny uzyskiwane podczas praktyk w Wydziale I Departamentu III MSW. Naczelnik wydziału, płk Andrzej Wąsik, w opinii podsumowującej praktyki sugerował możliwość jego zatrudnienia po ukończeniu WSO (AIPN, 1509/3730, Studia dzienne, Karta egzaminacyjna, indeks Piotra Budziszewskiego, b.p.).

⁶¹ Do WSO skierowany z Wydziału VIII Departamentu III MSW, gdzie zajmował się „nielegalnymi, antysocjalistycznymi ugrupowaniami politycznymi”. Jego ojciec, gen. bryg. Olgierd Darzyńkiewicz, w latach 1983–1989 był szefem BOR. Nie pozostało to zapewne bez wpływu na szybką ścieżkę awansu: przyjęty do służby od 1 V 1986 r., skierowany do WSO w stopniu szeregowca od 1 X 1986 r., podczas gdy na kursy oficerskie kierowano funkcjonariuszy z kilkuletnim stażem (AIPN, 1509/5024, Studia zaoczne, Karta egzaminacyjna, indeks Tomasza Darzyńkiewicza, b.p.).

⁶² Była to sytuacja wyjątkowa. Zastępca komendanta WSO ds. spraw dydaktycznych, mjr Zofia Krzysztożek, uważała, że „nie należy stwarzać precedensu. Nie mamy takiej formy studiów”. Mimo to, zapewne wskutek nacisków zastępcy komendanta stołecznego MO ds. SB, płk. Zygmunta Bieleckiego, komendant WSO, płk Władysław Rutka, wyraził zgodę na taki tryb studiów.

dany temat, o ile autorem był funkcjonariusz biorący udział w inwigilacji. Oczywiście najlepsza dla badacza jest sytuacja, kiedy w archiwach IPN zachowały się zarówno akta z rozpracowania, jak i praca dyplomowa⁶³. Niekiedy cenniejsza od samej pracy okazuje się bibliografia, w której funkcjonariusze umieszczali odnośniki do źródeł trudnych do odnalezienia przy prowadzeniu kwerendy tradycyjnymi metodami.

Tym większa szkoda, że do tej pory nie uzupełniono zestawienia bibliograficznego autorstwa Wojciecha Frazika z 2006 r. Spisy zawierające prace dyplomowe z Legionowa (zarówno AIPN 001708, jak i AIPN 1509 oraz kilka mniejszych) zostały wprowadzone do bazy NEXUS. Jednak wydaje się zasadne, by prace dyplomowe absolwentów WSO w Legionowie, Szczytnie oraz ASW zostały opublikowane w kompletnym zestawieniu bibliograficznym (niekoniecznie w formie papierowej, bardziej praktyczna byłaby baza internetowa), co pozwoliłoby na szersze ich wykorzystanie w badaniach historycznych.

⁶³ Taka okoliczność zaistniała m.in. w wypadku Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, organizacji powiązanej z NSZZ „Solidarność” i działającej do wprowadzenia stanu wojennego. W AIPN znajduje się dokumentacja sprawy obiektowej krypt. „Obrońcy” założona przez SB na KOWzP oraz praca dyplomowa funkcjonariusza prowadzącego sprawę (AIPN, 0999/190, t. 1–3, Sprawa obiektowa krypt. „Obrońcy”; AIPN, 001708/2346, Z. Pykacz, *Antypaństwowa działalność Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania Mazowska i jej zwalczanie przez SB*, WSO 1985).

Dokumenty SB jako źródło do badania podziemnej prasy (wybrane przykłady)

Jednym z głównych problemów w badaniach nad historią drugiego obiegu wydawniczego w Polsce jest stosunkowo niewielka ilość źródeł pozwalających odtwarzać poszczególne elementy tego zjawiska. Problem ten dotyczy zwłaszcza okresu po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Ludzie tworzący podziemną „Solidarność” – podobnie jak w wypadku większości organizacji konspiracyjnych – unikali dokumentowania swojej działalności ze względu na ryzyko ściągnięcia na siebie represji. Jeśli już takie dokumenty powstawały, to najczęściej były szybko niszczone.

W tej sytuacji głównym rodzajem źródeł wykorzystywanym w badaniach nad konspiracją lat osiemdziesiątych są relacje uczestników wydarzeń. Na ich podstawie można rekonstruować funkcjonowanie nielegalnych wydawnictw i prasy podziemnej od zaplecza: system pracy redakcji i poligrafii, sieć kolportażu, źródła finansowania i stosunki ich twórców z innymi środowiskami opozycyjnymi oraz wpływ tego rodzaju aktywności na życie uczestników ruchu podziemia. Ze źródłami wywołanymi wiąże się jednak wiele ograniczeń. Wykorzystując relacje w pracy o charakterze historycznym, należy pamiętać o cechach tego rodzaju źródeł, czyli przede wszystkim o ich subiektywności oraz zniekształcaniu faktów wskutek upływu wielu lat od wydarzeń interesujących badacza.

Część zjawisk związanych z historią podziemnej prasy nie znajdzie swojego odzwierciedlenia w relacjach. Luki w naszej wiedzy o niezależnym ruchu wydawniczym przynajmniej w jakimś zakresie mogą wypełnić dokumenty sporządzone przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (i odpowiednie jednostki terenowe) było najważniejszą instytucją odpowiedzialną za zwalczanie opozycji i w pewnym stopniu kreowało politykę władz wobec niej¹. W czasie stanu wojennego i w latach następnych jednym z głównych zadań policji politycznej PRL było właśnie zwalczanie drugiego obiegu wydawniczego². W tym celu prowadzono kontrole w zakładach pracy i zakładano sprawy operacyjne mające doprowadzić do ustalenia twórców nielegalnych pism, ulotek i książek. W ramach prowadzonych spraw funkcjonariusze SB zbierali wszelkiego rodzaju informacje na temat nielegalnych pism i publikacji. Jednocześnie poprzez tajnych współpracowników prowadzono działania operacyjne zmierzające do wykrycia ich twórców.

Celem poniższego artykułu jest przeanalizowanie na wybranych przykładach przydatności dokumentów SB w badaniach nad funkcjonowaniem drugiego obiegu wydawniczego, a zwłaszcza podziemnej prasy. W tekście będę się starał pokazać, jakie perspektywy badawcze pojawiają się dzięki wykorzystaniu poszczególnych typów tych źródeł, jakiego rodzaju informacje można z nich uzyskać oraz jakie wiążą się z tym ograniczenia. Korzystanie z tych akt wymaga szczególnie krytycznego podejścia do źródeł. W tekście przywoływane są głównie przykłady

¹ A. Friszke, *Wstęp [w:] „Solidarność” podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 13.

² T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 65–67.

dotyczące podziemnych pism warszawskich. Niezależnie od specyfiki tego ośrodka wydaje się, że przynajmniej część wniosków z tego tekstu można odnieść do badań nad prasą podziemną wydawaną w innych miastach.

W zachowanej dokumentacji MSW można znaleźć wiele materiałów o charakterze sprawozdawczym, zawierających podsumowanie wiedzy SB na temat drugiego obiegu w poszczególnych latach oraz w miastach bądź województwach. Część z tych materiałów, w których znajdujemy przede wszystkim wyliczenia poszczególnych tytułów, z punktu widzenia badacza nie ma dużej wartości. Informacje w nich zawarte znajdują się w znacznie pełniejszych katalogach poszczególnych instytucji zajmujących się funkcjonowaniem drugiego obiegu. Korzystając z różnego rodzaju sprawozdań MSW, należy pamiętać, że funkcjonariusze często nie odnotowywali wszystkich inicjatyw wydawniczych pojawiających się na kontrolowanym przez nich terenie.

Dużą wartość poznawczą mają te materiały analityczne bądź sprawozdawcze, które odsłaniają stopień rozpracowania przez policję polityczną PRL niezależnego ruchu wydawniczego. Są one dla badacza cenne, tym bardziej że większość kluczowych dla tego tematu szczegółowych materiałów operacyjnych została zniszczona. Spośród odnalezionych dokumentów najwięcej na ten temat mówi opublikowana przez Grzegorza Waligórę analiza Departamentu III MSW z 1987 r. Pojawiają się w niej zestawienia statystyczne dotyczące odnotowanych pism podziemnych i wydawnictw. Jej autorzy dokonali także podziału według różnych kategorii: struktur organizacyjnych, technik powielania i innych. W analizie znajdujemy szczegółowe informacje na temat pism i wydawnictw odnotowanych przez SB w poszczególnych województwach. W dokumencie o tak ogólnym charakterze w zasadzie nie pojawiają się informacje dotyczące pojedynczych tytułów. Wyjątek uczyniono dla najpopularniejszego „Tygodnika Mazowsze”. Stwierdzono, że „by mógł spełniać wiodącą rolę wśród innych i maksymalnie szybko docierać do czytelnika, przygotowywany jest w 10–15 egz[emplarzach] matryc offsetowych, przerzucany do większych ośrodków i tam drukowany”. Jednocześnie autorzy dokumentu zwracali uwagę na dążenie do profesjonalizacji oraz konkurowanie ze sobą podziemnych pism o tematyce kulturalnej i społecznej. Zwracali także uwagę na znaczenie kolportażu jako czynnika aktywizującego sympatyków opozycji.

Najbardziej interesująca część tego dokumentu obrazuje ogólną ocenę stopnia rozpracowania niezależnego ruchu wydawniczego. Dowiadujemy się z niej, że rozpracowaniem objęto ok. 58 proc. pism podziemnych oraz ok. 15 proc. wydawnictw. Pojawiają się tam również statystyki dotyczące głównych ośrodków wydawniczych. Stan wiedzy służb na temat drugiego obiegu nie był zadowalający dla kierownictwa resortu, które oceniało, że funkcjonariusze SB zbyt mało wiedzieli o bazie poligraficznej opozycji oraz o składzie zespołów redakcyjnych. Jako najlepiej rozpoznaną oceniano sieć kolportażu, który z natury rzeczy był prowadzony w mniejszej tajemnicy. Miało to wynikać z zachowywania głębokiej konspiracji przez osoby tworzące niezależny ruch wydawniczy. Zwracano także uwagę, że poszczególne jednostki unikały prowadzenia tego rodzaju spraw, woląc zakładać je na konkretne osoby zaangażowane w działalność opozycyjną³.

Omówiony dokument jest bardzo ogólny i nie zawiera nieznanymi z innych źródeł istotniejszych informacji dotyczących funkcjonowania zespołów redakcyjnych, systemu druku, kolportażu czy finansów. Jednak jego treść ma niezwykle istotne znaczenie dla poznania specyfiki działań prowadzonych przez SB w celu zwalczania tego zjawiska. Przede wszystkim pokazuje on, że niezależnie od sukcesów odnoszonych przez służby w zwalczaniu poszczególnych pism,

³ Analiza Departamentu III MSW na temat niezależnego ruchu wydawniczego w połowie 1987 r. [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 5, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Wrocław 2006, s. 170–180.

wydawnictw czy kanałów przerzutowych, władze nie były w stanie kontrolować nielegalnego ruchu wydawniczego.

Z pewnością duże znaczenie miał ilościowy rozrost niezależnego ruchu wydawniczego po wprowadzeniu stanu wojennego. Inna przyczyna wynikała z samych cech zagrożenia, jakim dla władz były niezależne publikacje. Założenie sprawy na ukazujące się w podziemiu pismo oznaczało *de facto* prowadzenie działań operacyjnych „od drugiej strony”. Funkcjonariusze, mając w rękach egzemplarz nielegalnego wydawnictwa, musieli szukać jego twórców. Biorąc pod uwagę ogromny rozwój drugiego obiegu wydawniczego, było to zadanie dużo trudniejsze niż inwigilowanie konkretnych osób znanych z działalności opozycyjnej. Prowadzenie śledztwa dotyczącego podziemnego pisma wymagało szerokiej koordynacji działań wielu jednostek SB i wymiany informacji między nimi, co często sprawiało funkcjonariuszom kłopot. Wyciąganie wniosków na temat poszczególnych pism jest utrudnione w związku z tym, że dokumenty na ten temat zostały zniszczone.

W pewnych sytuacjach do odtwarzania historii niezależnego ruchu wydawniczego przydatne mogą być prace dyplomowe absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW w Legionowie. Wartość tego rodzaju prac wzrasta, jeśli nie zachowały się materiały operacyjne dotyczące danej sprawy. Wiele z nich dotyczyło drugiego obiegu wydawniczego, jednak z punktu widzenia badacza tego tematu znaczna ich część nie ma większej wartości: zawierają one dość ogólne, powierzchowne i silnie zideologizowane analizy zawartości poszczególnych tytułów. W niektórych jednak pojawiają się informacje na temat zwalczania podziemnej prasy. Za przykład posłużyć mogą dwie prace dotyczące „Tygodnika Mazowsze”.

Pierwsza z nich obrazuje działania prowadzone przez SB w dwóch pierwszych latach ukazywania się pisma. Działania funkcjonariuszy odpowiedzialnych za tę sprawę nie przynosiły wówczas większych rezultatów. Rozpoznanie warszawskiego podziemia prowadziło przede wszystkim do ogólnych wniosków na temat rozgałęzionego systemu współpracowników redakcji pisma działających w małych grupach. Jak oceniali sami funkcjonariusze, najmniej wiadano o pracy zespołu redakcyjnego (nie ustalono np., czy istnieje centralna redakcja koordynująca pracę poszczególnych zespołów). W pracy Krzysztofa Kasprowicza pojawiają się informacje na temat szacowanego przez SB nakładu pisma i drukowania części jego nakładu w państwowych drukarniach oraz pensji, które mieli dostawać drukarze. Z informacji pozyskiwanych przez SB wynikało, że chętniej drukowano w zakładach pracy, nielegalnie korzystając z oficjalnych powielaczy, niż organizowano cały proces druku w konspiracji. Na podstawie ujawnionych punktów druku funkcjonariusze zauważali, że „Tygodnik Mazowsze” nie ma własnych zespołów drukarskich, które drukowałyby wyłącznie to pismo. Mieli też pewne informacje na temat systemu kolportażu, który uznawali za skomplikowany. Z materiałów, z których korzystał Kasprowicz, wynika, że funkcjonariusze nie byli do końca zadowoleni ze stanu rozpracowania „Tygodnika Mazowsze”, co tłumaczyli zbyt małą liczbą tajnych współpracowników i przypadkowością działań⁴.

W pracy dyplomowej napisanej przez Ottona Marciniaka w 1989 r., a dotyczącej lat 1982–1986, jeden rozdział zatytułowano *Rozpoznanie i neutralizacja działalności redakcji „Tygodnika Mazowsze” przez służby bezpieczeństwa MSW*. Obok informacji formalnych: jednostki prowadzącej, czasu i kryptonimu sprawy, znajduje się w nim wiele szczegółów z ustaleń SB na temat funkcjonowania pisma. Funkcjonariusze zdołali ustalić, że w pierwszym okresie organizatorem druku był Paweł Bąkowski, który potem wyemigrował. Autor pracy wymienia także zlikwidowane punkty drukarskie. Z jego analizy skuteczności działań służb prowadzonych

⁴ AIPN, 001708/1835, Krzysztof Kasprowicz, *Koncepcje propagandowe „Tygodnika Mazowsze” od 13.12.1981 do grudnia 1982 r.*, WSO 1984, k. 45–55.

wobec „Tygodnika” wynika, że do 1985 r. nie odnosiły one szczególnych sukcesów. Nie udało im się dotrzeć do osób mających bezpośrednią styczność z redakcją, m.in. z powodu złej współpracy między poszczególnymi jednostkami. Przełom nastąpił w 1985 r., kiedy to zdołano namierzyć jedną z grup zajmujących się drukiem i kolportażem „Tygodnika Mazowsze”. Wskazywano na jego rozgałęzienie, skomplikowany podział ról i podejmowanie szerokiej współpracy z innymi wydawnictwami oraz działalność korespondentów pisma. Jednak w opisywanym okresie funkcjonariusze nie zdołali dotrzeć do samego zespołu redakcyjnego. Do pracy dyplomowej dołączono wykaz osób, które podejrzewano o współpracę z pismem⁵.

Materiały SB mogą posłużyć nie tylko do opisywania działań podejmowanych przez funkcjonariuszy w celu zwalczania drugiego obiegu wydawniczego. Można je wykorzystywać do analizowania poszczególnych aspektów samego zjawiska jako takiego. Nawet przywołane prace dyplomowe funkcjonariuszy, mimo że są często bardzo ogólne, pozwalają odtwarzać pewne szczegóły dotyczące drukarni, zespołów kolporterskich i konkretnych osób, które udało się namierzyć. Te informacje – podobnie jak w wypadku omówionych powyżej materiałów operacyjnych – mogą stanowić cenne uzupełnienie relacji.

Dokumenty SB najczęściej pokazują tylko wycinek rzeczywistości znany funkcjonariuszom. Ich przydatność dla badacza w dużej mierze zależy od stopnia rozpracowania danej inicjatywy przez policję polityczną PRL. Znane są wypadki uzyskania przez władze pełnej kontroli, a nawet inspirowania pewnych przedsięwzięć⁶, ale jak wynika z cytowanego wyżej dokumentu, takie sytuacje nie były częste. Raczej kontrolowano działalność poszczególnych osób, zespołów drukarskich bądź pionów kolportażu niż całych pism czy większych wydawnictw. Jednak nawet jeśli funkcjonariusze nie odnosili większych sukcesów, wytworzona przez nich dokumentacja ułatwia historykowi opisywanie poszczególnych aspektów funkcjonowania niezależnego ruchu wydawniczego.

Najtrudniej odnaleźć w dokumentach SB cenne informacje o zespołach redakcyjnych podziemnych tytułów. Wiadomości na ten temat w aktach MSW (i struktur terenowych) najczęściej są fragmentaryczne i nie oddają w pełni rzeczywistości. Nawet jeśli tajnemu współpracownikowi SB udało się nawiązać kontakt z członkami redakcji, organizatorami druku bądź osobami kierującymi pionem kolportażu, nie oznaczało to jeszcze, że historyk czytający jego doniesienia będzie miał gotowy materiał do szczegółowego rekonstruowania funkcjonowania zaplecza danego pisma.

Za przykład – wobec stanu zachowania materiałów trudno jednoznacznie stwierdzić, jak dalece reprezentatywny – mogą posłużyć materiały dotyczące „Tygodnika Wojennego”⁷. Znajdujemy w nich doniesienia tajnego współpracownika Departamentu II MSW „Jacoba”, który najprawdopodobniej został wprowadzony w to środowisko przez Sławomira Miastowskiego, jednego z najważniejszych agentów SB rozpracowujących warszawskie podziemie w latach osiemdziesiątych⁸. W relacjach twórców pisma pojawiają się informacje o kilku spotkaniach

⁵ AIPN, 01708/3721, Otto Marciniak, *Neutralizacja propagandowej działalności redakcji „Tygodnika Mazowsze” w latach 1982–1986*, WSO 1989, s. 48–54.

⁶ Zob. S. Cenckiewicz, *TW „Rybak” – agent artysta (Trójmiejski Sierpień ’80 w raportach konfidenta SB)*, „Arcana” 2005, nr 4/5 (64/65); E. Goleń-Zajac, H. Głębocki, „Ketman” i „Monika” – *życiorys równoległy*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1 (2).

⁷ Materiały ze sprawy operacyjnego rozpracowania „Tygodnika Wojennego” można znaleźć pod sygnaturami: AIPN, 01322/3124 (mikrofilm) i AIPN, 0256/592, t. 1–3 (oryginał).

⁸ Sławomirowi Miastowskiemu w 1982 r. udało się wniknąć do kierownictwa Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność”, jednej z dwóch głównych warszawskich struktur konspiracyjnych. Na skutek jego działalności latem 1982 r. doszło do aresztowania grupy działaczy MRKS, co jednocześnie zdemaskowało go w warszawskich środowiskach opozycyjnych. W AIPN nie zachowały się materiały na temat jego współpracy

z Miastowskim. To on wprowadził w środowisko „Tygodnika” fotografika, który umiał robić diapozytywy. Członkowie redakcji nie pamiętają jednak szczegółów dotyczących tej postaci⁹. W aktach sprawy znajdują się doniesienia „Jacoba” ze spotkań z osobami tworzącymi pismo. Odbywały się one najczęściej na ulicy, rzadziej w kawiarniach. Tajny współpracownik znał jedynie imiona osób, z którymi się spotykał, bez bliższych personaliów ani ról, jakie odgrywały w redakcji „Tygodnika Wojennego”. Twórcy pisma pamiętają, że po pewnym czasie zerwali z nim kontakty, ponieważ był związany ze zdemaskowanym Miastowskim. W aktach sprawy pojawia się potwierdzająca ich wspomnienia informacja, że TW „Jacob” stracił możliwość kontaktu z osobami zaangażowanymi w wydawanie „Tygodnika Wojennego”¹⁰. Jan Strękowski i Piotr Stańczyk po latach pamiętają osobę tego fotografika, ale nie przypominają sobie jego imienia i nazwiska ani żadnych szczegółów z tych spotkań: ich miejsc czy tematów rozmów¹¹.

Chociaż TW „Jacob” niewiele wiedział na temat pracy redakcji „Tygodnika Wojennego”, jego doniesienia rzucają pewne światło na funkcjonowanie pisma. Spotykał się on z łącznikami, którzy umawiali spotkanie z kolejną osobą. W doniesieniach pojawiają się informacje na temat skrzynek kontaktowych służących członkom redakcji do przekazywania sobie informacji. TW „Jacob” był fotografikiem i przygotowywał dla redakcji pisma materiały wykorzystywane w druku. W rozmowach, z których składał sprawozdania, jeden z członków redakcji podkreślał, jak duże znaczenie dla pisma ma osoba o takich umiejętnościach. Dowiedział się też o zamiarze znalezienia nowego lokalu do drukowania. Rozmowy prowadzone przez współpracowników pisma pokazują w praktyce stopień przestrzegania zasad konspiracji – są to informacje ogólne, pozbawione konkretów. Z drugiej strony chociażby używanie prawdziwych imion pokazuje, że zasad tych nie przestrzegano w pełni¹². Pozwala to zweryfikować relacje mówiące o ścisłym zachowywaniu konspiracji i używaniu w podziemnych kontaktach wyłącznie pseudonimów¹³. Z kolei relacjom zawdzięczamy cenne informacje o wielu współpracownikach pisma, którzy w dokumentach SB nie są nawet wzmiankowani. Dzięki nim znamy też miejsca skrzynek, drukarni, sposób zdobywania materiałów przez twórców pism – w dokumentach SB tego rodzaju wiadomości na temat „Tygodnika Wojennego” jest bardzo niewiele.

Podobna jest sytuacja innego tajnego współpracownika, któremu w 1985 r. udało się wziąć udział w szkoleniu dla podziemnych drukarzy, organizowanym przez twórców warszawskiego Wydawnictwa Społecznego KOS. W listopadzie 1985 r. w jednej z ekip zgłoszonych na kurs podziemnej poligrafii pojawił się współpracownik SB z Częstochowy. Po przyjeździe do Warszawy TW „Mazur” zgłosił się na ustalone miejsce ze stanowiącą znak rozpoznawczy torbą podróżną. O umówionej godzinie przybył tam mężczyzna – przedstawił się jako „Tomek” – który zabrał drukarza do swojego fiata 126p. Tajny współpracownik SB nie wiedział, z kim się spotkał ani gdzie odbywało się szkolenie. Jednak jego doniesienie przynosi istotne

z SB, udało się odnaleźć jedynie akta personalne funkcjonariusza z drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Najprawdopodobniej w stanie wojennym był on zatrudniony na etacie niejawnym (A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność* [w:] „Solidarność” podziemna..., s. 461; T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie...*, s. 68; B. Kaliski, *Meandry radykalizmu. Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności”* [w:] „Solidarność” podziemna..., s. 495).

⁹ Relacje Jana Strękowskiego z marca i maja 2010 r.; Relacja Piotra Stańczyka z maja 2010 r.

¹⁰ AIPN, 01322/3124, Analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania „Tygodnika Wojennego”, 23 IV 1982 r., k. 41; *ibidem*, Informacja spisana z relacji ustnej TW „Jacob”, 9 IX 1982 r., k. 630.

¹¹ Relacje Jana Strękowskiego i Piotra Stańczyka z maja 2010 r.

¹² Szerzej zob. J. Ołaszek, *Służba Bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego” (1982–1989)*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4, s. 33–36. Tam też szerokie omówienie doniesień TW „Jacob”.

¹³ Relacja Jana Strękowskiego z maja 2010 r.

informacje na temat tego, jak wyglądały takie kursy. Przez pierwsze dwa dni prowadzono zajęcia dotyczące prac redakcyjnych. Uczono pisania na maszynie, wykonywania rysunków, rozmieszczania tekstów na stronie, dzielenia szpalt, wykonywania tzw. makiet. Przechodzący szkolenie najpierw słuchał, a następnie pod okiem prowadzącego wykonywał kolejne czynności. Dwa następne dni zajęła nauka fotografowania. Prowadzący kurs pokazywał, jak należy wykonywać fotografie makiet, a następnie wywoływać zrobione zdjęcia. Piątego dnia uczono drukowania na „sicie”. Współpracownik SB napinał sita do drukowania na przygotowaną do tego ramkę, rozprowadzał emulsję i ją naświetlał. Ostatniego dnia zajęcia dotyczyły zachowania zasad konspiracji: tworzenia punktów kontaktowych i poligraficznych oraz obserwowania działań SB. Na zakończenie TW „Mazur” otrzymał materiały potrzebne do wykonywanych prac. W jego doniesieniu pojawiła się informacja o kobiecie, która również uczestniczyła w prowadzeniu kursów drukarskich¹⁴.

Relacja Tomasza Trepki, czyli osoby prowadzącej to szkolenie, pozwala historykowi poznać szczegóły, dzięki którym może osadzić opisaną w dokumencie sytuację w szerszym kontekście. Tomasz Trepka (posługujący się pseudonimem „Przystojny”) w 1982 r. był związany z „Tygodnikiem Wojennym”, następnie przez całe lata osiemdziesiąte współpracował ze środowiskiem pisma „KOS”. Sam Trepka wspominał: „W roku 1984 i 1985 przechodziłem kwarantannę w robocie konspiracyjnej i nie kierowałem sprawami wydawniczymi »KOS-a«. Było to po tym, jak MSW wysłało za mną list gończy. W lipcu 1984 r. ogłoszono amnestię i mogłem wyjść z ukrycia. Bezczynność była nie do zniesienia i wymyśliłem szkołę dla początkujących wydawnictw”. Chodziło o to, żeby do innych ośrodków nie przewozić całego nakładu pisma, lecz jedynie diapozytywy, z których specjalnie przeszkolone ekipy drukowałyby je metodą sitodruku. Trepka rozmawiał o tym z Krystyną Starczewską, która wyraziła zgodę na organizację szkoły poligraficznej dla działaczy podziemia. Kursy prowadzono do 1986 r. Dzięki relacjom możemy również ustalić, że kobietą, która brała udział w kursie, była współpracowniczka Trepki – Dorota Optułowicz, posługująca się pseudonimem „Ruda”¹⁵.

W obu omówionych wypadkach tajnym współpracownikom na pewien czas udało się nawiązać bezpośredni kontakt z organizatorami niezależnego ruchu wydawniczego, jednak nie zdołali na stałe wejść w skład rozpracowywanych grup. Ich doniesienia pokazują tylko pewien aspekt rzeczywistości. Przekazują oficerom prowadzącym jedynie to, o czym wiedzą, bo mieli z tym styczność: donoszą o pojedynczych drukarniach, lokalach kontaktowych i redakcyjnych czy działających w nich osobach. W materiałach sprawozdawczych pojawiają się generalizacje na podstawie tych informacji, które często wykrzywiają obraz zjawiska. Przykładowo w sprawie na „Tygodnik Wojenny” na podstawie zeznań jednej grupy drukarzy dokonywano uogólnień dotyczących systemu druku i zaniżano nakład pisma i liczbę osób pracujących w redakcji¹⁶. Jednocześnie zachowane w dokumentach operacyjnych opisy konkretnych sytuacji mają dużą wartość poznawczą. Są znacznie bardziej szczegółowe niż relacje i pozwalają weryfikować po-

¹⁴ AIPN, 0285/524, Notatka służbowa na podstawie informacji TW „Mazur”, 8 VIII 1986 r., k. 55–56; szerzej zob. J. Olszek, *Szkoła sitodruku*, „Bibula”, czerwiec 2010, s. 10.

¹⁵ Relacje Tomasza Trepki ze stycznia 2010 r. i Doroty Optułowicz z maja 2010 r. W wypadku środowiska wydającego „KOS” historyk jest w komfortowej sytuacji, gdyż w prywatnym archiwum jednego z twórców pisma zachowało się wiele materiałów wewnętrznych tego wydawnictwa, wśród których są sprawozdania finansowe. Dowiadujemy się z nich m.in., że w 1986 r. koszt wyszkolenia dwunastu ekip drukarskich – obejmujący wydatki na materiały, pobyt i wyżywienie – wynosił 460 tys. zł (Kolekcja Krzysztofa Turlejskiego przekazana do Archiwum Ośrodka KARTA, dokument opublikowany w: *Finanse podziemnego Zespołu Oświaty Niezależnej w 1986 r.*, oprac. N. Jarska, J. Olszek, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 3, s. 121–126).

¹⁶ AIPN, 001322/3124, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Tygodnik Wojenny” za okres od kwietnia 1983 do stycznia 1984 r., 20 II 1984 r., k. 246–252.

jawiające się w nich często ogólne stwierdzenia. Wartość poznawcza materiałów obrazujących działalność redakcji dokładniej rozpracowanych może być znacznie większa.

Innego rodzaju informacje pojawiają się w materiałach powstałych w związku z zatrzymaniami uczestników niezależnego ruchu wydawniczego i przeprowadzanymi w ich domach rewizjami. Za przykład mogą posłużyć materiały z wpadki „Tygodnika Mazowsze”. Doszło do niej w październiku 1988 r., kiedy to polityka władz wobec niezależnego ruchu wydawniczego była nieco bardziej liberalna. W zachowanych ogólnych notatkach na temat tej sprawy znajdujemy informacje o zakwestionowanych pieniądzach i sprzęcie komputerowym, już wtedy wykorzystywanym w podziemnym dziennikarstwie. Funkcjonariuszom udało się również przejąć archiwum „Tygodnika Mazowsze”, w którym znajdowało się po kilka egzemplarzy wszystkich wydań pisma od 1982 r. Prowadzenie tak skrupulatnej archiwizacji własnego tytułu świadczy o profesjonalnym podejściu członków redakcji. W dokumentach sprawy znajdujemy listę osób uczestniczących w zebraniu. Tego rodzaju proste informacje są dobrym uzupełnieniem relacji, w których często pojawiają się sprzeczności dotyczące zaangażowania poszczególnych osób w różnych latach¹⁷.

W konsekwencji wpadek powstawały materiały z przesłuchań zatrzymanych osób. Ich postawy były bardzo zróżnicowane. Niekiedy nie udzielały one żadnych szczegółowych informacji, wypierając się wszystkiego. W takich sytuacjach dokumenty związane z ich zatrzymaniem i przesłuchiwaniami nie mają dużej wartości poznawczej przy odtwarzaniu funkcjonowania pisma. Pokazują jednak pewne strategie obronne stosowane przez konspiratorów. Za przykład może posłużyć zatrzymanie Piotra Szuberta, odpowiedzialnego za organizację kolportażu w redakcji „Tygodnika Wojennego”. W styczniu 1983 r. wszedł on do mieszkania, w którym znajdowała się skrzynka kontaktowa różnych wydawnictw podziemnych. W mieszkaniu czekali funkcjonariusze milicji sprawdzający wszystkie osoby pojawiające się w mieszkaniu.

Sposób, w jaki właścicielka lokalu próbowała ratować gościa, obrazuje notatka jednego z funkcjonariuszy. „O godzinie 17.20 usłyszałem pukanie do drzwi, wraz z kpt. M. Rudzińskim wyszedłem do przedpokoju, aby otworzyć drzwi. Gdy je otworzyłem, zobaczyłem stojącego mężczyznę, który wszedł do przedpokoju. Obok mnie stał kpt. M. Rudziński, a z tyłu za nami stała Barbara Kwiatkowska. Przybyły mężczyzna podszedł do Barbary Kwiatkowskiej, nachylił się nad nią i powiedział do niej po cichu słowa, których nie usłyszałem. Barbara Kwiatkowska głośno powiedziała do niego: »Pan jest pijany«, przybyły mężczyzna zaprzeczył i chciał ponownie jej coś powiedzieć. Wówczas okazałem mu legitymację służbową i poinformowałem, że jestem funkcjonariuszem MO¹⁸. Szubert i Kwiatkowska próbowali odgrywać scenkę: on miał być osobą próbującą kupić nielegalnie alkohol, która pomyliła lokale. Kwiatkowska udawała, że przegania natrętnego gościa. Nie chcieli narażać całego systemu konspiracji i zdawali sobie sprawę, że związki z podziemiem politycznym są znacznie surowiej karane niż dość powszechne uczestnictwo w szarej strefie obrotu alkoholem.

Zapisany w dokumentach SB dalszy ciąg historii Piotra Szuberta pokazuje kolejną próbę zmylenia funkcjonariuszy. Nie zdawali sobie oni sprawy, że zatrzymany przez nich człowiek zarządza systemem kolportażu jednego z kilku najważniejszych pism solidarnościowej konspiracji w Warszawie. Szubert przebywał w areszcie tymczasowym do 20 kwietnia 1983 r., kiedy to został zwolniony. Następnie dla bezpieczeństwa odsunął się na kilka miesięcy od pracy przy

¹⁷ AIPN, 01326/919, Załącznik do informacji dziennej MSW dotyczący przeprowadzonych działań operacyjno-śledczych w stosunku do redakcji nielegalnego czasopisma „Tygodnik Mazowsze”, 11 X 1988 r., k. 15–17.

¹⁸ AIPN, 1378/228, Notatka urzędowa, 20 I 1983 r., k. 44. Przebieg zatrzymania podobnie opisywał Piotr Szubert w relacji z maja 2010 r.

„Tygodniku Wojennym”¹⁹. Wezwany do złożenia wyjaśnień w sierpniu 1983 r. Szubert twar- do wszystkiego się wypierał. Sugerował, że kolportował pismo tylko raz, otrzymawszy je od przypadkowo spotkanego mężczyzny, bez znajomości zawartych w nim treści. Funkcjonariusze nie wiedzieli, że Szubert był jedną z najważniejszych osób tworzących „Tygodnik Wojenny”, ale zdawali sobie sprawę, że w rozmowie z nimi nie był on szczery. Jak czytamy w notatce na ten temat, w czasie rozmowy „okazane mu egzemplarze oglądał z udawanym zaciekawieniem. Zapytany, co sądzi o języku i treściach zwartych w »T[ygodniku] W[oennym]«, oświadczył, iż zna z racji swego zawodu różne gazetki i ulotki z przełomu XIX i XX wieku oraz początków naszej niepodległości i nie jest w stanie »T[ygodnika] W[oennego]« przyporządkować do żad- nego ze znanych mu kierunków. Prawdopodobnie, jak oświadczył, »T[ygodnik] W[oenny]« ma na celu tylko podtrzymanie tradycji konspiracyjnej i nic poza tym”. Jednocześnie Szubert odmówił napisania własnoręcznego oświadczenia o nieangażowaniu się w przyszłości w dzia- łalność antysocjalistyczną²⁰.

Powyższy fragment pokazuje, jak przygotowani na bezpośredni kontakt z funkcjonariuszami opozycjoniści potrafili w momencie zagrożenia zachować zimną krew. Zdawali sobie sprawę, że samo zatrzymanie jeszcze nie świadczy o posiadaniu przez SB bliższych informacji. Innego rodzaju postawy prezentują zeznania drukarzy „Tygodnika Wojennego” z lata 1983 r. Jeden z nich został zatrzymany, kolejna dwójka ujawniła się w ramach amnestii. Opisywali oni w swo- ich zeznaniach dość ogólnie system druku i przekazywania materiałów, co jest przydatne przy rekonstruowaniu tych zjawisk przez historyka. W ich doniesieniach pojawiają się np. informa- cje o miejscu przekazywania papieru²¹. Unikali jednak podawania nazwisk. Z punktu widzenia badacza nie ma to aż tak dużego znaczenia, gdyż personalia łatwiej jest ustalić na podstawie relacji, w przeciwieństwie do zjawisk wymagających szerszego opisu. Paradoksalnie zeznania osób, które szczegółowo informowały przesłuchujących o swojej działalności podziemnej i za- angażowaniu innych osób, mogą być mniej przydatne ze względu na skupienie się na tym, co było istotne dla SB, czyli sprawach personalnych. Funkcjonariuszy najbardziej interesowały „nazwiska i adresy”, mniej zaś odpowiedzi na pytania interesujące historyka: „w jaki sposób?”, „dlaczego?”, „jakie to miało znaczenie”?

Akta SB mogą być przydatne do badania zjawisk trudnych do odtworzenia na podstawie relacji. W dokumentach znajdujemy przede wszystkim sygnały dotyczące kolportażu pisma. Pojawiają się w nich zarówno informacje o wpadkach osób posiadających kilkaset egzem- plarzy, jak i sygnały o jednym egzemplarzu. Charakterystycznym zjawiskiem pojawiającym się w dokumentach jest pożyczanie egzemplarza pisma „do przeczytania” z prośbą o zwrot²². Świadczy to o szczególnym stosunku czytelników do prasy podziemnej, innym niż do tych tytułów oficjalnych, które były łatwo dostępne i po przeczytaniu można je było wyrzucić²³. W przypadku podziemnego pisma po przeczytaniu zazwyczaj je zachowywano. Dla niektórych posiadanie egzemplarza gazetki mogło mieć znaczenie symboliczne – świadczyło o przynależ- ności do pewnego ruchu. Inni prowadzili archiwa prasy niezależnej lub zamierzali przekazać pismo kolejnym osobom, więc prosili o zwrot. Potwierdza to tezę, że prasa podziemna – oprócz funkcji charakterystycznych dla tego rodzaju mediów również w systemach wolnego słowa, jak

¹⁹ B. Brzostek, *Tygodnik Wojenny...*, s. 632.

²⁰ AIPN, 01322/3124, Notatka służbowa, 12 VIII 1983 r., k. 201.

²¹ Zob. J. Olaszek, *Służba bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego”...*, s. 39.

²² Zob. AIPN, 001322/3124, Wyciąg z informacji TW ps. „Marcin”, 12 II 1982 r., k. 72; *ibidem*, Wyciąg z infor- macji operacyjnej TW ps. „Jan Semeniuk”, 6 IX 1982 r., k. 143; *ibidem*, Wyciąg z informacji TW ps. „Janek”, 19 XI 1984 r., k. 743.

²³ W PRL odczuwano również niedobór niektórych czasopism oficjalnych, np. „Przekrój” często był czytany przez kilka osób przekazujących sobie jeden egzemplarz.

funkcja informacyjna czy opiniotwórcza – była także dla czytelników namacalnym dowodem ich przynależności do świata konspiratorów. Niezależne wydawnictwa łączyły szeroki krąg ich odbiorców ze stosunkowo wąską grupą bezpośrednio zaangażowaną w działalność ruchu opozycyjnego. Sieć kolportażu była podstawą systemu organizacyjnego podziemia²⁴.

W maju 1985 r. do warszawskiej SB zgłosił się mężczyzna, któremu przekazano kilka egzemplarzy podziemnego tygodnika „Wola”. Ze sporządzonej przez funkcjonariusza notatki poznajemy okoliczności ich pozyskania przez zgłaszającego się do SB. „Pisemka te otrzymał, jak wyjaśnił, od swojego kolegi taksówkarza z bazy, ok. 2.00 w nocy, dziś, kiedy kolega odwoził go do domu po pracy. W momencie wysiadania z taksówki kolega ten zapytał go, czy należy do związków zaw[odowych]. Kiedy usłyszał, że nie, wyjął gdzieś spod siedzenia te pisemka i dał mu to, mówiąc: »To masz, poczytaj sobie«²⁵. Taksówkarz kolportujący pismo prawdopodobnie nie znał dobrze swojego kolegi, zapewne próbował się dowiedzieć, czy nie działa on w oficjalnych związkach zawodowych. Gdy padła negatywna odpowiedź, zdecydował się na przekazanie mu kilku egzemplarzy podziemnego pisma.

Osoby kolportujące prasę na terenie zakładów pracy wiedziały, kto wcześniej działał w „Solidarności” i może być taką prasą zainteresowany. Orientowano się też, komu takich propozycji nie należy składać, aby nie ściągnąć niebezpieczeństwa na kolportera. Prasę przekazywano osobom zaufanym. Zdarzało się jednak, że osoba chcąca – zgodnie z podziemnymi instrukcjami – przekazać egzemplarz pisma dalej, nie wiedziała, z kim ma do czynienia. Cytowane dokumenty pokazują, w jaki sposób kolporterzy próbowali wybadać potencjalnego odbiorcę. Kwestia zaufania była ważna również dla odbiorców pisma. Nie wiedzieli oni, czy osoba proponująca im kolejne egzemplarze jest kimś zaufanym, czy prowokatorem. Niektórzy mogli obawiać się odbierania podziemnej prasy od nieznanymi osób. Na przykład osoba kolportująca egzemplarze „Woli” i „Tygodnika Mazowsze” w rozmowie z odbiorcą powoływała się na kogoś, kogo zastępowała w momencie choroby²⁶.

Funkcjonariusze SB, zbierając drobne informacje dotyczące funkcjonowania drugiego obiegu, odnotowywali plotki krążące w szeroko pojmowanym środowisku warszawskiej opozycji dotyczące poszczególnych pism. Zdarzało się, że niektórzy najbardziej zaangażowani działacze opozycji mieli niewielką wiedzę na temat konkretnych twórców poszczególnych tytułów. Dane pismo mogło być utożsamiane ze środowiskiem, z którym niekoniecznie miało coś wspólnego. Ślady tego znajdują się w aktach, najczęściej w wypowiedziach odbiorców prasy podziemnej bądź kolporterów niemających bezpośredniego kontaktu z członkami zespołów redakcyjnych. Wiele pism było do siebie podobnych pod względem stylu, dlatego często wyciągano pochopne wnioski, utożsamiając ze sobą twórców różnych tytułów. Na przykład w doniesieniu jednego z tajnych współpracowników w maju 1982 r. na temat „Tygodnika Wojennego” i „Tygodnika Mazowsze” czytamy, że „te dwie ulotki wykonuje ta sama grupa osób i nie należy poszukiwać dwóch oddzielnych redakcji”²⁷.

Odminną perspektywę postrzegania tych dwóch pism pokazuje notatka służbowa z rozmowy operacyjnej na temat „Tygodnika Wojennego” znajdująca się w dokumentach tej samej sprawy. Czytamy w niej, że pismo to „w zasadzie przeznaczone jest dla środowisk inteligenckich, w odróżnieniu od »Tygodnika Mazowsze« przeznaczonego dla środowiska robotniczego”. W ocenie informatora między redakcjami obu tytułów istniała jedynie dość

²⁴ Zob. A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy „Mazowsze”...*, s. 448–449.

²⁵ AIPN, 0258/488, t. 1, Notatka służbowa inspektora Wydziału III-2 SUSW, 10 V 1984 r., k. 163.

²⁶ *Ibidem*, Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od TW „K-2”, 18 II 1985 r., k. 315.

²⁷ AIPN, 01322/3124, Informacja operacyjna na podstawie spotkania z TW „Tomek”, 25 V 1982 r., k. 118.

luźna współpraca²⁸. Inny tajny współpracownik w 1984 r. zwracał uwagę na podobieństwa między układem „Tygodnika Wojennego” i „Robotnika”, wskazując na możliwość zachowania ciągłości personalnej pomiędzy redakcjami tych dwóch tytułów²⁹.

W kilku dokumentach znajdujemy ślady tego, jak informacje o sporach między twórcami „Tygodnika Wojennego” rozchodziły się w warszawskich środowiskach opozycyjnych. W doniesieniu tajnego współpracownika z 1985 r. znajdujemy informację na temat przyczyn rzadkiego ukazywania się „Tygodnika Wojennego” na początku 1985 r. (tytuł ostatecznie zawieszony został w marcu tego roku). Zwłoka w ukazywaniu się kolejnych numerów miała wynikać z personalnego sporu o prawo do kierowniczej roli: „jeden z tych dwóch kupić miał maszynę offsetową, którą wyremontował i doprowadził do stanu używalności, i z tej racji »ma prawo być szefem«, natomiast drugi osobnik uzasadnia swoje racje tym, że on drukuje to wszystko”³⁰.

Dzięki relacjom wiemy, że prawdopodobnie chodzi o spór między dwoma współpracującymi ze sobą w tworzeniu „Tygodnika Wojennego” zespołami redakcyjnymi. Redaktorzy tego pisma w ostatnich miesiącach 1984 i 1985 r. zaczęli rozważać jego rozwiązanie. Część redaktorów chciała kontynuować wydawanie pisma, inni woleli się zaangażować w nowe projekty. Offset kupił z pewnością Andrzej Fedorowicz, jedna z głównych osób odpowiedzialnych za druk pisma, drugą stroną sporu był zapewne Jan Strękowski³¹. Zacytowana informacja może być przydatna przy rekonstruowaniu wewnętrznej sytuacji w redakcji pisma, trudnej do odtworzenia na podstawie częściowo sprzecznych ze sobą relacji. Jednocześnie ten dokument pokazuje, jak mimo konspiracji, przepływała informacja na temat kulis funkcjonowania podziemia. Bez podawania nazwisk czy pseudonimów do odbiorców niezależnych wydawnictw docierały sygnały o tym, co się dzieje. Gdy redakcja „Tygodnika Wojennego” rzeczywiście się rozpadła i pismo przestało się ukazywać, wśród jego odbiorców krążyły różne domysły. Jeden z tajnych współpracowników pozyskał informację, że część twórców pisma w wyniku konfliktu przeszła do redakcji pisma „CDN-Głos Wolnego Robotnika”³².

Cytowane w kilku powyższych akapitach informacje nie są szczególnie przydatne przy rekonstruowaniu funkcjonowania zespołów redakcyjnych czy drukarskich bądź systemu kolportażu. Są to informacje pozyskiwane przez SB najczęściej od osób mających bardzo luźny kontakt z pismem. Dokumenty SB rejestrujące tworzenie się takich właśnie plotek są szczególnie cenne z uwagi na to, że w relacjach wiedza o konspiracji z tamtych czasów nakłada się na informacje uzyskane przez rozmówców znacznie później. Niekiedy z takich przekazów wynika, że wiedza o twórcach poszczególnych inicjatyw była powszechna. Tymczasem w solidarnościowej konspiracji istniały różne stopnie wtajemniczenia. Ci stojący blisko redakcji czasem wiedzieli, kto tworzy poszczególne pisma, znali te osoby z wyglądu, pseudonimu czy nawet nazwiska. Inni mniej więcej wiedzieli, jakie środowisko może stać za danym tytułem, nie znając – a często nie chcąc znać – szczegółów. Ani osoby kolportujące niewielkie ilości pism drugiego obiegu, ani ich czytelnicy zazwyczaj nie mieli o ich twórcach żadnych bliższych informacji. Czasem docierały do nich pewne sygnały o tym, co dzieje się z zespołem redakcyjnym. Miały one różną wartość: zupełnie nieprawdziwe mieszały się z tymi, które zawierały przynajmniej część

²⁸ *Ibidem*, Wyciąg z notatki służbowej z rozmowy operacyjnej odbytej 30 IV 1982 r. z obywatelem S.M., 4 V 1982 r., k. 94.

²⁹ *Ibidem*, Wyciąg z informacji operacyjnej TW ps. „Adam”, 14 I 1984 r., k. 406.

³⁰ *Ibidem*, Wyciąg z informacji operacyjnej TW ps. „Radwański”, 4 II 1985 r., k. 751.

³¹ Na temat kulis rozwiązania „Tygodnika Wojennego” (a jednocześnie rozpoczęcia wydawania przez część redakcji pisma „PWA”) zob. B. Brzostek, „Tygodnik Wojenny” [w:] „Solidarność” podziemna...; *Przegląd Wiadomości Agencyjnych 1984–1990. Przerwana historia ilustrowanej bibuły*, red. J. Bryłowski, J. Doktor, Ossa 2009.

³² AIPN, 01322/3124, Wyciąg z informacji operacyjnej TW ps. „Piotr”, 2 V 1985 r., k. 770.

prawdy. W tej sytuacji tworzyły się plotki. Osoby, których one dotyczyły, najczęściej nie miały możliwości ani chęci ich prostować na łamach podziemnych pism³³. Sytuacja niedopowiedzenia i dezinformacji była na rękę konspiratorom. Niekiedy zresztą sami dla zmylenia przeciwnika rozsyłali nieprawdziwe informacje. Dokumenty SB są przydatne do zrekonstruowania funkcjonowania tej swego rodzaju opinii publicznej istniejącej w środowiskach ludzi tworzących podziemną opozycję.

* * *

Omówione w tekście przykłady różnego rodzaju dokumentów SB dotyczących drugiego obiegu wydawniczego pokazują, że materiały policyjne mogą być w różnym stopniu przydatne przy opisywaniu wielu aspektów tego zjawiska: funkcjonowania zespołów redakcyjnych, organizacji druku i kolportażu, a także postrzegania poszczególnych tytułów przez ich odbiorców.

Wykorzystując źródła tej proveniencji przy opisywaniu zjawiska drugiego obiegu, trzeba pamiętać o pewnych ograniczeniach. Oprócz wzięcia koniecznej poprawki na charakterystyczną dla materiałów SB policyjną wizję świata, należy zwrócić szczególną uwagę na fragmentaryczność wiedzy, jaką miała SB na temat drugiego obiegu. Od połowy lat siedemdziesiątych działalność wydawnicza była najbardziej ukrywanym elementem działalności opozycyjnej. Wiedza SB o drugim obiegu była znacznie mniej pełna niż w wypadku innych przejawów sprzeciwu wobec polityki władz. Wykorzystując ten rodzaj źródeł do odtwarzania historii niezależnej poligrafii, należy podchodzić do nich w sposób szczególnie krytyczny.

W dokumentach SB wiele jest stwierdzeń ogólnych, pochodzących raczej z praktyki i stereotypów dotyczących drugiego obiegu niż popartych konkretnymi ustaleniami. Badacz musi traktować je szczególnie ostrożnie, zwłaszcza jeśli nie stoją za nimi udokumentowane działania operacyjne. Dokumenty tego rodzaju są niezwykle cennym źródłem, ale dopiero w zestawieniu z relacjami, gdyż te dwa rodzaje przekazów dobrze się uzupełniają.

W artykule starałem się wykazać, że nawet jeśli SB ponosiła porażkę w zwalczaniu danego tytułu podziemnego i nie zdobywała żadnych konkretnych informacji o jego twórcach, to zgromadzony materiał operacyjny jest niezwykle cenny dla historyka badającego zjawisko drugiego obiegu. Materiały policyjne są szczególnie przydatne przy opisywaniu funkcjonowania tego ruchu na poziomie rozpowszechniania pojedynczych egzemplarzy pism podziemnych i ich czytelnictwa.

Przywoływane przeze mnie w końcowej części artykułu dokumenty stanowią małą część materiału zachowanego w aktach ze spraw operacyjnego rozpracowania dotyczących „Tygodnika Wojennego” oraz pisma „Wola”. Niezależnie od dużych zniszczeń w dokumentach MSW tego rodzaju materiału jest więcej. Przy jego wykorzystaniu można opisywać rozpowszechnianie prasy w zakładach pracy, sposoby jej przekazywania, reakcje „zwykłych ludzi” na prasę, emocje, jakie ona wywoływała, strategie obronne osób złapanych na kolportażu. Doniesienia o pojawieniu się egzemplarzy danego pisma w innych miastach pozwalają odtwarzać mapę jego wpływów w całym kraju oraz rekonstruować dodruki i edycje regionalne.

Powyższe informacje, niezbędne do opisywania zjawiska kolportażu i czytelnictwa prasy podziemnej, najtrudniej pozyskać ze źródeł wywołanych. Najczęściej rozmawia się z redaktorami pism, organizatorami systemu druku i kolportażu. Ludzie podziemia działający „na dole” najczęściej pozostawali anonimowi, co dzisiaj stanowi problem dla badacza. Jeszcze większym problemem jest wyselekcjonowanie grupy czytelników prasy podziemnej, z którymi można by dziś przeprowadzić wartościową z punktu widzenia historyka relację.

³³ Robiono to najczęściej w wypadku zarzutów o nadużycia bądź niesprawiedliwych oskarżeń o współpracę z SB.

Dokumenty SB obrazujące pracę redakcji, druk czy kolportaż mają jeszcze jedną zaletę: najczęściej opisują w sposób plastyczny konkretne sytuacje w określonym czasie. W relacjach dotyczących trwającej często siedem lat działalności podziemnej uczestnicy niezależnego ruchu wydawniczego posługują się uogólnieniami, mówią, jak „najczęściej było”, nie operując zazwyczaj konkretnymi przykładami. Wiele szczegółów zaciera się w pamięci, zanikają konkretne miejsca i osoby. W przeprowadzanych wywiadach pojawiają się sformułowania w rodzaju: „dostawałem mnóstwo tych pism, ale nie pamiętam jakich, od kogo i komu je przekazywałem”. Szczególne trudności przysparza odtwarzanie choćby orientacyjnych dat poszczególnych wydarzeń. Dokumenty SB przynajmniej w części wypełniają niektóre luki w wiedzy badacza.

Indeks osób

- Abramovitz Moses 161
„Adam” TW 236
Adamczyk Stanisław 44, 47
Adamczyk Zbigniew 223
Adamiak Edward 109
Adamowicz 74
Alster Antoni 74, 75, 78, 102
Ambroziewicz Jerzy 113
„Amigo” 168
„Andrzej” TW 116
Andrzejewski Adam 46
Andrzejewski Jerzy 189, 190
Andrzejewski Julian 114
Anka Paul 40
Apfelbaum Marian 176
Arndt Michał 8
Arnold Stanisław 156, 159
Assorodobraj-Kula Nina 161
- B. Zofia 40
Bachrach Aleksander 139
Baczewski Zbigniew 149
Bafia Jerzy 96
Balbus Tomasz 114, 118
Bamford Fletcher Joan 166
Banas Czesław 121, 122
Banaś Czesław 163–165, 167, 168, 176
Baran Eugeniusz 122
Barankiewicz Jerzy 41
Barbara (N.N.) 39
Barcikowski Waclaw 128–130, 132, 133
Bartmiński Jerzy 67
Bartosiński (Pardus) Władysław 121
Bartoszewski Władysław 168, 171
Basista Andrzej 52
Bauma Jerzy 76
Bazan Zbigniew 224
Baziak 53
Bąkowski Paweł 229
Bednarczyk, ojciec Tadeusza 163
Bednarczyk Tadeusz („Bednarz”) 8, 163–176
Bednarski Łukasz 8
- „Bednarz” zob. Bednarczyk Tadeusz
Berdzik Paweł 220
Berenda-Czajkowski Stanisław 71
Berman Jakub 88
Bernatowicz Witold 74, 76, 77
Beszlag Szymon 43
Betka Grzegorz 222
Białecki Konrad 73, 77
Bielecki Zygmunt 225
Biernacki Cezary 221
Biernat Halina 43
Bierut Bolesław 137, 179, 184, 186
Bikont Anna 188
Bloch Marc 161
Blum Ignacy 88
Błaszczak Artur 221
Błońska Wanda („Stella Varcaby”) 40
„Błyskawica” zob. Kędra Jan
Bobrowska Barbara 166, 167
Bodnar Adam 175
„Bogdan” 150
Bogucka Maria 156, 157, 161
Bogunia-Borowska Małgorzata 55
Bogusiewicz Sławomir 223
Borowski Dariusz 224
Borszczowska Anna z d. Słoninka 68, 72
Borszczowski 72
Borucki Marek 223
Boruta-Spiechowicz Mieczysław 170
„Borys” zob. Strzelecki Marian
Borzym Andrzej 201
Bratkowski Stefan 39, 165
Braudel Fernand 161
Breczewski Henryk 223
Brej Stanisława z d. Jarosz 69
Broński Janusz 223
Brudnicki Jan Zdzisław 188
Bryłowski Jan 236
Brystygierowa Julia 172
Brzostek Błażej 28, 234, 236
Brzozowy Kazimierz 77

- Bubacz Zenona 43
 Budziszewski Piotr 224, 225
 Bujak Franciszek 159, 160
 Bujański Jerzy Ronard 188
 Bułganin Nikołaj 90
 Bułhak Władysław 7
 Buszyński Marian 84
 Bykowski Ryszard 221
 Byrnes James 23, 26
 Byszewski Piotr 118
- Cabaj-Kalinowska Maria 125
 Caban Ireneusz 99, 100, 117, 118, 121
 Cader Benedykt 74–76, 78, 79
 Cat-Mackiewicz Stanisław 8, 177–186
 Cenckiewicz Sławomir 177, 181, 185
 Cewe Anna 41
 „Cezary” 185
 Ch. Mieczysław 49
 Chabarow 25
 Chajn Leon 130
 Chałasiński Józef 49
 Chałubiński Mirosław 200
 Chaunu Pierre 161
 Chlabicz Barbara 54
 Chmielewski Henryk 128
 Chmielewski Marek 224
 Chomętowski Józef 152
 Choniawko Andrzej 74
 Choroszewski Bartek 164
 Choynowski Feliks 84
 Chrześcijański Włodzimierz 222
 Churchill Winston 26
 Chwastyk-Kowalczyk Jolanta 182
 Ciechoński Robert 221
 Cień Zbigniew 221
 Cierniak Jędrzej 187, 191
 Ciołkoszowa Lidia 178
 Cisek Jan Kanty 83
 Coda (N.N.) 43
 Corner Paul 201
 Cozaś Stanisław 76
 Cybulski Bogdan 56
 Cygański Alojzy 75, 76, 78
 Cyrankiewicz Józef 75–77
 Czajkowski Piotr 41
 Czaplicki Józef 172
 Czaputowicz Teresa 54
 Czarnowski Stefan 159
 Czchikwadze W.M. 84, 93
 Czerniakow Adam 163
- Czernik Zygmunt („Stefan”) 113
 Czerwiński 74
 Czerwiński Antoni 148
 Czubiński Lucjan 98
 Czuma Ignacy 118, 119
 Czumowie 118
- Ćwikła Leszek 136
 Ćwójda Kazimierz 172
- Dabert Jan 76
 Dajakowa 31
 Darzynkiewicz Olgierd 225
 Darzynkiewicz Tomasz 224, 225
 Dawidowicz-Chymkowska Olga 188
 „Dąb” 148
 Dąbek Krzysztof 105
 Dąbek Paweł 108, 114
 Dąbrowski Jerzy 223
 Dembiński A. 149
 Demianiuk Iwan 174, 175
 Derdas Andrzej 221
 Dereń Katarzyna z d. Wysoczańska 68–72
 Deresiewicz Janusz 159
 Dębski Jerzy 222
 Doktor Jan 236
 Domagalski Witold 211, 213–216
 Domański W. 20
 Domino Zbigniew 87
 Dopierała Kazimierz 143, 177
 Doroszenko 71
 Drobner Bolesław 21
 Drzazgowski Zbigniew 222
 DUBY Georges 160
 Dudek Andrzej 221
 Dudek Antoni 7, 56, 221
 Dudziak J. 117
 Dudzic Stefan 223
 Duszeńko Andrzej 224
 Dyczkowski Adam 19
 Dyksiński Stanisław 47
 Dymek Benon 99
 Dziubiński Andrzej 160
- Eisler Jerzy 7, 188
 Engels Fryderyk 157
 Ewka (N.N.) 38, 39
- F. Wanda 51
 Febvre Lucien 161
 Fedorowicz Andrzej 236

- Feliś Antoni 172
 Fidelis Małgorzata 28, 29, 32–34, 36, 37
 Flemming Marian 97
 Flis Henryk 223, 224
 Fogel Robert William 161
 Foltynowicz Józef 77, 78
 Frażak Wojciech 118, 211, 213, 226
 Frąckowiak Franciszek 74, 76
 Frąckowiak Halina 43
 Friszke Andrzej 7, 112, 188, 205, 227, 231, 235
 Fukańczyk 71
 Fuks Marian 164
 Fularski Zenon 224
 Furgał Stanisław 74
- Gabara Edward 101, 106, 108
 Gabski Lech 125
 Gaertner Katarzyna 41
 Gasztold-Seń Przemysław 8, 172
 Gaulle Charles de 208
 Gawęcka Kalina 39, 41
 Gąsiorowska-Grabowska Natalia 159
 Gąsowski Wojciech 41
 Geremek Bronisław 160, 161
 Gielżyński Wojciech 38, 39, 41
 Gierczak Stanisław 170
 Gierek Edward 61, 169, 170
 Giętkowski Andrzej 221
 Glinka-Olechnowicz Krystyna 54
 Głębocki Henryk 230
 Głuciński Jarosław 223
 Godlewski Józef 179, 180
 Godzisz Stanisław 222
 Golec Jan 220
 Goleń-Zajac Ewa 230
 Gołębiowski Marian („Iskra”, „Korab”, „Ster”) 112, 116–120
 Gołębiowski Bronisław 51
 Gomoła S. 122, 123
 Gomułka Władysław 36, 73, 76–78, 122, 169, 194
 Gontarczyk Piotr 177, 181, 185
 Goubert Pierre 161
 Górski Grzegorz 136
 Górski Józef 76
 Grabski Andrzej Feliks 155
 Grabski August 163, 164
 Graf Piotr 62
 Grela Ireneusz 222
 Grodecki Roman 159
- Grodek Andrzej 160
 Grosfeld Leon 157
 Grosiński Jacek 60
 Gross Stanisław 135, 138
 Grottman Irena 43
 Groźny Iwan 174
 Grudzień Mieczysław 171
 Grupińska Anka 164
 Gryciuk Jan 223, 225
 Grzelak Czesław 88, 89, 91, 94
 Grzelczak Piotr 8
 Günther Władysław 181
 Gurtat Edward 213, 214
 Gutman Israel 164, 165
- Habakkuk John 161
 Habielski Rafał 178, 180
 Haciuk Maria 76
 Hajdasz Jolanta 199, 204, 209
 Hall Aleksander 220
 Hałas Edward 74, 76, 78
 Hamilton Earl J. 161
 Handelsman Marcelli 159
 Hart Henry O. 203
 Has Wojciech Jerzy 38
 Hawryluk S. 123
 Heckscher Eli 161
 Hemmerling Edmund 145
 Herbst Stanisław 156
 Hitler Adolf 71
 Hładkiewicz Wiesław 142–145
 Hobsbawm Eric 161
 Hochberg Leo 86, 96
 Hoffman Zygmunt 173
 Holland Henryk 202, 204
 Holt Robert T. 200, 201, 204
 Hołod Bazyli 114
 Horaczkowie 121
 Horążak Andrzej 221
 Hoszowski Stanisław 159
 Hubenko Jerzy 122
- „Ibis” zob. Wróblewski Andrzej
 Ingot Stefan 159
 „Iskra” zob. Gołębiowski Marian
 Iwański Henryk 164, 169
 Izdebný Zygmunt 77
- Jabłońska-Deptuła Ewa 156
 Jabłoński 120
 Jachimowicz Bronisław 109, 110

Jachymek Zenon 120, 121
 „Jacob” TW 230, 231
 Jagielski Jan 173
 Jagiełło-Lysiowa Eugenia 49
 Jagusik Jerzy 43
 Jakubczak Franciszek 47
 Jakubczak Ludmiła 38
 Jakubiak Mirosław 221
 Jakubowicz Michał 70
 „Janek” TW 234
 Janik Włodzimierz 223
 Jankowerny Wojciech 44
 Jankowiak Sławomir 224
 Jankowiak Stanisław 56, 73
 Jankowski Józef 74
 Jankowski Kazimierz 98
 Jankowski Roman 223
 Janusz Grzegorz 142, 145
 „Janusz” zob. Kukielka Bolesław
 Jar-Łańcucki Janusz 150, 151
 Jarmuż Michał 8
 Jarocki Robert 188
 Jarosz Dariusz 28, 30, 33, 34, 36, 47, 54, 55,
 105, 205
 Jarska Natalia 8, 232
 Jaruzelski Jerzy 177, 178, 184, 185
 Jastrzębski Artur 108
 Jastrzębski Zbigniew 221
 Jedlicki Jerzy 159, 160
 „Jerzy” TW 171
 „Jerzy” zob. Sikora Jan
 Jezierski Andrzej 160
 Jezulin Krzysztof 222
 Jodłowski Jerzy 131, 133, 135–140
 Józwiak Franciszek („Witold”) 211
 Jundziłł Zygmunt 181
 Juniter Arnold 76
 Justa Andrzej 223

 K. Andrzej 50
 K. Maria 50
 „K-2” TW 235
 Kaczmarek Andrzej 41
 Kaczmarek Zdzisław 71
 Kaczorowski Jan 83, 85, 92
 Kaczyńska Elżbieta 156, 160
 „Kalendarz” 148
 Kalinowski Józef 105, 106, 109
 Kaliski Bartosz 231
 Kalukin Rafał 200
 Kamiński Jan 174
 Kamiński Łukasz 8, 23, 24, 92, 169, 172, 228
 Kamiński Stanisław 124
 Kania Leszek 84
 Kania Ryszard 41
 Karpiński Rafał 160
 „Karpiński” TW 169, 170
 Karwat Janusz 73
 Kasala Stanisław 76
 Kasprowicz Krzysztof 221, 229
 Kaszuba Elżbieta 16, 24
 Kawala J. 168
 Kazalski L. 19
 Kersten Krystyna 156
 Kędra Jan („Błysławica”) 121
 Kędra Tomasz 8
 Kędziora Wojciech 41
 Kieniewicz Jan 160
 Kieniewicz Stefan 170
 Kietliński Marek 56
 Kinczel Irena z d. Kochańska 71
 Kinstler Marek 21
 Kipa Emil 156
 Kirchner Hanna 188
 Kisielewski Stefan 43
 Kiszczak Czesław 58, 216
 Klenczon Krzysztof 41
 Klimaszewski Zbigniew 142
 Klimiuk 60
 Kliszka Zenon 114
 Kluźniak Malina 188
 Kładoczny Piotr 95
 Kłoskowska Antonina 47
 Knap Edward 87, 88
 Knap Paweł 8
 Knyziak Jerzy 223
 Kobierzyński Lesław 221
 Kochanowicz Jacek 158, 160
 Kochański Aleksander 88
 Kochański Mirosław 69
 Kokociński Mieczysław 217
 Kokoszyn Aleksander 166
 Kolarczyk 60
 Konarek Augustyn 60
 Kondusz Wojciech 20, 21
 Konopacki Andrzej 223
 Kończal Czesław 74
 Kończyk 74
 Kopciuszek Zdzisław 223
 Kopczyński 74
 Kopka Bogusław 56
 Kopruckownik Albin 142

- „Korab” zob. Gołębiowski Marian
Kormanowa Żanna 156
Kosiarz Włodzimierz 217
Kosiński Krzysztof 47
Kosobudzki E. 169, 171
Kospath-Pawłowski Edward 94
Kostrowicka Irena 160
Kościk Elżbieta 21
Kotus Adam 222
Kowal Grzegorz 8, 58
Kowal Roman 60–62
Kowal Ryszard 223
Kowalczyk Józef 76
Kowalik Jan 179–181
Kowalski Marek 222, 223, 225
Kowalski Włodzimierz 74
Kowalski Wojciech 221
Kozicka Katarzyna z d. Prystasz 70
Kozicki Stefan 68, 70, 71
Kozłowski Tomasz 57
Krajewski Andrzej 7
Kral Eugeniusz 128
Krasny Kazimierz 175
Krassowski Ireneusz 222
Kraško Wincenty 73, 74, 76–79
Krawczyk T. 163, 169
Kreydzi Andrzej 222
„Krogulec” TW 125
Krystkiewicz Jerzy 221
Kryszak Mieczysław 221
Krzeczkowski Konstanty 160
Krzysztozek Zofia 211, 225
Krzywicki Ludwik 160
Kubasińska Mirosława 43
Kubiak Maciej 224
Kukiełka Bolesław („Janusz”, „Żandarm”) 122, 123
Kukla Irena z d. Czapla 68, 69, 71
Kula Marcin 161
Kula Witold 155, 158–161
Kulesza Dariusz 188
Kulesza Witold 127
Kurczewska Joanna 205
Kurtyka Janusz 118
Kusz Paulina 8
Kuźniak Małgorzata 41
Kuźniak Piotr 41
Kwaśniewski Stefan („Luks”, „Lux”, „Wiktor”) 117, 120
Kwiatkowska Barbara 233
Kwiatkowski Jacek 223
Kwiatkowski Piotr 200, 205
Kwiecińska Leokadia 125
Lachnitt Walerian 187
Landau Zbigniew 160
Laska Tadeusz 124
Lazar Chaja 168
Le Roy Ladurie Emmanuel 161
Lech Dariusz 221
„Lech” 148
Lejczak Roman 56
Leksiński Waldemar 224
Lembeck Andreas 143
„Lena” TW („Maria” TW) 119
Lenin Włodzimierz 85, 118, 157
„Leon” 165
Lernell Leszek 128, 134, 135, 137
Leško Teofil 87, 96, 98
Lewandowska Stanisława 178, 180
Lewandowski Bronisław 60
Lewsza Dorota 8
Libionka Dariusz 163, 164, 167, 169
Licbarski Marian 220, 224, 225
Ligarski Sebastian 16, 21
Liman Stefan 142
Lindahl Rutger 200
Lipiec Krzysztof 223
Lipska Marzena 136
Litwiński Robert 67
Lityński Adam 127, 133, 136
„Lotny” zob. Sikora Jan
„Luks” zob. Kwaśniewski Stefan
„Lux” zob. Kwaśniewski Stefan
Ładziński Ryszard 221
Łapińska-Karolewska Władysława 125
Ławniczak Jan 76
Łepkowski Tadeusz 67, 160
Łętowski Maciej 188
Łobudziński Jan 122
Łopatka Adam 74
Łotarewicz Jerzy 224, 225
Łuczak Czesław 142, 159
Łukomski Grzegorz 185
„Łupaszka” zob. Szendzielarz Zygmunt
Łuszczuk Tadeusz 123
M. Anna 49
M. Marianna 54
M. Stefania z d. Kłodzińska 68, 70, 71
Machcewicz Paweł 73, 112, 206, 209

- Machnikowska Anna 129, 133
 Maciejewski Jarosław 73
 Maciejewski Krzysztof 220
 Mackiewicz Józef 181, 185
 Maczek Stanisław 143
 Madurowicz-Urbańska Helena 159
 Maj Ewa 112
 Majchrzak Grzegorz 56
 Majdaniec Helena 41, 43
 Majewscy 52
 Majewski Jan 123
 Majorkiewicz Felicjan 170
 Makowiecki Andrzej 42
 Makowski Edmund 73
 Maleszka Lesław 222
 Maliniak Jarosław 56
 Malota Jerzy 41
 Małcużyński Karol 113
 Małowist Marian 156, 157, 159–161
 Mankowska Krystyna 123
 Mann Tomasz 191
 Manteuffel Tadeusz 156
 Mańkowski Zygmunt 121
 Marchewka Leszek 217
 „Marcin” TW 234
 Marciniak Otto 221, 229, 230
 Marek Bernard 164, 168
 „Marek” 148
 „Maria” TW zob. „Lena” TW
 Markowski Mieczysław 21
 Marks Karol 157, 158
 Marszałec Janusz 113, 114
 Marucha Antoni 122
 Marzątka Jerzy 223
 Marzęda Stanisław 219
 Mastalerz Jan 91
 Maśko Edmund 122
 Matusiak Ryszard 59, 62
 Matzner Bolesław 84
 Mauriac François 193
 Maziej-Choińska Katarzyna 56
 Mazowiecki Tadeusz 220
 „Mazur” TW 231, 232
 Mazurek Jerzy 221
 Mączak Antoni 156, 157, 160, 161
 Melder 89
 Mensz W. 25
 Mędrzecki Włodzimierz 67, 70, 71
 Miastowski Sławomir 230, 231
 Michalak Zenon 58
 Michalik-Sztumska Magdalena 8
 Michalska Janina 21
 Michie Allan Andrew 199, 201
 Mickelson Sig 199, 201, 203
 Mickiewicz Adam 191
 Mickiewicz Artur 116, 119, 124
 Mienszagin W. 84
 Mietkowski Mieczysław 172
 Mijal Kazimierz 169
 Mika Roman 123
 Mikiciuk Stanisław 145
 Mikołaj (N.N.) 40, 42
 Mikołajczyk Marian 136
 Mikołajczyk Sława 41
 Mikołajczyk Stanisław 183, 184
 Milik Karol 19
 Millar Ruth Wright 166, 167
 Miłosz Jan 56
 Mioduski Kryspin 86
 Mirowski Zbigniew 220
 Moczar Mieczysław 168, 209, 210
 Modelewski Kazimierz 75, 79, 148
 Molecki Leszek 217
 Moniuszko Stanisław 41
 Motyka Grzegorz 70
 Mroczkowski Wiesław 170, 171
 Müller Karol 84
 Murzyn Anna z d. Koczyk 68, 70, 72
 Muszkat Marian 85
 Muszyński Aleksander 116
 Muszyński Jerzy 87, 88, 93–96
 Muzyczka Ludwik 170
 Nalepa Edward 93
 Nalepa Tadeusz 43
 Nałkowska Zofia 188
 Namiotkiewicz Walery 113
 Nazarowicz Władysław 122
 Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława 67
 Niedzielko Romuald 71
 Niemen Czesław (właśc. Wydrzycki) 41
 „Nienaski Krzysztof” zob. Zbyszewski Wacław
 Alfred
 Niepokólczycki Franciszek 118
 Niewiadomski Teodor 173
 Niezychowska Jolanta (Jola) 39
 Niezychowska Magdalena (Magda) 39
 Niezychowski Jacek 38, 39
 Nomberg Sara 108
 Nowak Bronisław 160
 Nowak Franciszek 74
 Nowak Janusz 221

- Nowakowski Wojciech 223
 Nowakowski Zygmunt 177
 Nowicka Ewa 200
 Nycz Elżbieta 41
- Obuchowicz Stanisław 121, 122
 Ochab Edward 20
 Ockert Tomasz 222
 Odrobny Kazimierz 145, 146, 148–150
 Okoń Czesław 223, 224
 Olaszek Jan 8, 57, 231, 232, 234
 Olczak Zbigniew 224
 Olejko Andrzej 69
 Olgierd Stella 21
 Olkiewicz Janusz 213, 214
 Olszewski Jan 113
 Olszewski Paweł 222
 Olszewski Z. 214
 Olzak Jan 74
 Optułowicz Dorota („Ruda”) 232
 Ordyłowski Marek 20, 21
 Orechwa Mikołaj 165
 Orliński Stanisław 224, 225
 Orłowska Zofia 69, 71, 72
 Osękowski Czesław 17, 18, 22–24
 Osowiecki Krzysztof 8
 Oźga Leszek 222
- Paczkowski Andrzej 56, 102, 112, 185
 Paderewski Ignacy Jan 43
 Paganini Niccolò 39
 Pałasz Zygmunt 224, 225
 Pałczyński Andrzej 221
 Pałdyna Dariusz 224
 „Papryka” zob. Sikora Jan
 Pasieka Janusz 43
 Pasieka Zdzisław 43
 Patallas Lech 41
 Paulu Burton 200
 Pawlikowski Marcin 54
 Pawlikowski Michał Kryspin 181, 182
 Perlak Andrzej 56
 Perlak Maria 56
 Persak Krzysztof 88, 202, 204, 205
 Piaskowski Stanisław 16, 19–21
 Piątek Paweł 223
 Pichl Stanisław 149–150
 Piecyk Janusz 224
 Pietrasieńska Irena 222
 Pietruszka J. 131, 221
 Pięta Stanisław 223
- „Piotr” TW 236
 Piskorz Jerzy 211
 Plaminiak Gabriel 59, 60, 62
 Pleskot Patryk 161, 208
 Pluta-Czachowski Kazimierz 170, 171
 Podgórny Stanisław 221
 Pohoski Henryk („Walery”) 114
 Poksiński Jerzy 88, 89
 Połomski Jerzy 38, 39
 Pomianowski Jan 211
 Pomorski Stanisław 122
 Popioł Jerzy 60, 62
 Popioł Waldemar 58, 61
 Popławski Henryk 98
 Poręba Bohdan 172
 Postan Michael 161
 Presley Elvis 40, 43
 Pronobis Józef 167
 Prus Bolesław 184
 Prus Marian 122
 „Pryk” 116
 Przeperski Michał 8, 204
 Przerzyciel Krzysztof 224
 Przyborowska Kinga 77
 Przybylska Sława 38
 Przybylski Waldemar 221
 Przyjemski Stanisław Maria 98
 „Przyrzyk” zob. Sikora Jan
 „Przystojny” zob. Treпка Tomasz
 Puchacz Ryszard 219
 Puchalski Karol 124
 Puddington Arch 201
 Pudłowski Leszek 200
 Pugaczewicz Jan 165
 Puzoń 74
 Pykacz Zbigniew 226
- Rachmaninow Siergiej Wasiliewicz 43
 Radwański Jan 98
 „Radwański” TW 236
 Rafałek (N.N.) 40
 Raina Peter 58–60
 Rapala Stefan 149
 Rek Tadeusz 139
 „Rex” zob. Singer Bernard
 Rogala Zenon 93
 Rogalewska Ewa 56
 Rogulska Agnieszka 73
 Rokicki Konrad 20
 Rola-Żymierski Michał 88, 91, 94
 Rolicki J. 26

- Romanek Jacek 122
 Romaniuk M. 150
 Romkowski Roman 172
 Roszkowski Wojciech 202, 208
 Różański Józef 172
 Rubel Ludwik 181
 Ruchniewicz Krzysztof 142, 144
 „Ruda” zob. Optułowicz Dorota
 Rudecka Grażyna 41
 Rudziński M. 233
 Rudzki Andrzej 224
 Rusiński Władysław 159
 Rutka Władysław 225
 Rutkowski Jan 159–161
 Ruzikowski Tadeusz 227, 231
 Rybakowski Zbigniew 223
 Rybarczyk Stefan 98
 Rybicki Bogusław 175
 Rybicki M. 130
 Rychter Lucja 31
 Ryłski-Brückner Józef („Wilk-Biernacki”) 170
 Rynkowski Jerzy 212
 Rypiński Aleksander 128
 Rzemieniecka Ewa 41
 Rzepka Teresa 43
 Rzepka Wojciech 222
 Rzepliński Andrzej 127
- S. Andrzej 50
 Sachnowska Kamila 7
 Samsonowicz Henryk 157, 160
 Sangowicz Mieczysław 180
 Sanicki Leopold 150
 Sanocki Janusz 61
 Santor Irena 38
 Saulewicz Aleksander 83, 95, 96
 Sawicz Mariusz 223
 Schramm Wilbur 200
 Secomski Kazimierz 50
 Seé Henry 161
 Seidler Grzegorz 112
 Sekita Leszek 223
 „Semeniuk Jan” TW 234
 Sielezin Jan Ryszard 22
 Sienkiewicz 150
 Sieracki Władysław 85, 87, 97
 Siewierski Mieczysław 96
 Siewierski Tomasz 8
 Sikora Jan („Jerzy”, „Lotny”, „Przyrzyk”, „Papryka”) 123, 124
 Sikorski Tomasz 142
 Sikorski Władysław 144, 164, 169, 174, 184
 Singer Bernard („Rex”) 185, 186
 Siomkajło Alina 177
 Skarbek Ryszard 98
 Skorupa Leonard 223, 225
 Skórzyński Jan 118
 Skrzypiński Włodzimierz 128
 Skwarczyńska Stefania 47
 Sławiński Adam 40
 Słomka Tomasz 172
 Słotwiński 124
 Sobczak 165, 166
 Sobczak Stanisław 224
 Sobczyk Kazimiera 43
 Sobiecki Wiesław 222
 Sobierajski Leonard 49
 Socha Grzegorz 58
 Socha Stefania 108
 Sołtysiak Grzegorz 51
 Sosabowski Stanisław 143
 Sośnicka Zdzisława 43
 Sowa Andrzej Leon 56
 Sowiński Paweł 118
 Sójka Telesfor 83, 87, 96
 Spławiec Mirosław 223, 225
 Sroka Jerzy 77, 78
 Stalin Józef 20, 25, 85, 157
 Stalmach Ryszard 224, 225
 Stanek Karin 41, 43
 „Stanisławski” TW 116
 Stańczyk Henryk 88, 89, 91, 94
 Stańczyk Piotr 231
 Starczewska Krystyna 232
 „Stas” TW 171, 172
 Stawarska-Rippel Anna 127
 Stawiarz Agata 175
 „Stefan” zob. Zygmunt Czernik
 „Ster” zob. Gołębiowski Marian
 Stępień 172
 Stępień Sławomir 20
 Stępiak Władysław 200
 Stęporek Barbara 43
 Stobiecki Rafał 158
 Stojek Andrzej 224
 Stola Dariusz 7, 102, 112
 Stolarz Andrzej 219
 Stołkiewicz Ryszard 164
 Strasz Małgorzata 118
 Strauchold Grzegorz 16, 17, 19
 Strękowski Jan 231, 236
 Stróżyna Katarzyna 56

- Strzałka Józef 122
 Strzelecki Marian („Borys”) 124
 Studentowicz Kazimierz 172, 174
 Studnicki Władysław 182
 Sujak Jacek 224
 Suleja Włodzimierz 56
 Syrnyk Jarosław 18, 19
 Szarota Tomasz 48
 Szaynok Bożena 18
 Szczepkowski Marek 41
 Szczerbal Franciszek 74
 Szczęsna Joanna 188
 Szczurek Zbigniew 98
 Szeliga Janusz 221
 Szendzielarz Zygmunt („Łupaszka”) 113
 Szewczyk 74
 Szewczyk Witold 224, 225
 Szopiński Stanisław 170
 Szot Stanisław 114
 Szubert Piotr 233, 234
 Szwabowicz Witold W. 145, 148, 149
 Szwarc Andrzej 28, 29
 Szwarc Karol 164
 Szydłowska Joanna 125
 Szydłowska Lidia 43
 Szydłowska-Ceglowa Barbara 142
 Szymaniak Andrzej 224, 225
 Szymanowski Karol 43
 Szymański Włodzimierz 222
 Szymczak Władysław 75
 Szyszkowski Tadeusz 220
- Ślęczka Jan 211
 Ślipki Zdzisław 222
 Śliwiński Klemens 58, 59
 Światło Józef 172
 Świątkowski Henryk 128, 130, 134, 138, 139
 Świerczewski Karol 72, 90
 Święcicki Mateusz 41–43
- „Tadeusz” 174
 Tankielun Zbigniew 223
 Tarka Krzysztof 177, 185, 186
 Tarkowska Elżbieta 55
 Tarnowski Aleksander 91, 92, 128
 Tazbir Janusz 156, 157
 Teodozjadu Sula 41
 Terlecki Tymon 178
 Terpiłowski Lech 40
 Tischler János 73
 Toboła Marianna 124
- Tokarski Jerzy 221
 Tolsdorf Janusz 151
 Tomaszewski Jerzy 160, 175
 Tomek (N.N.) 231
 „Tomek” TW 235
 Topolski Jerzy 159, 161
 Torlachidu Ewa 41
 Trajder Henryk 224
 Trela Mieczysław 222
 Trepka Tomasz („Przystojny”) 232
 Trojanowiczowa Zofia 73
 Tumińska Olga 7
 Turkot Józef 76
 Turlejska Maria 127
 Turlejski Krzysztof 232
 Turner Henry 166, 167
 Tychota Kazimierz 145
 Tygielski Wojciech 161
 Tymowski Michał 160
 Tyszkiewicz Jakub 20
 Tyszkiewicz Stefan 179–181, 186
- Ukleja Jacek 41
 Ukleja Wiesław 60
 Urban Jan 223
 Urban Mariusz 174
 Urbaniak Józef 171
 Urbański Bronisław 56, 58
 Uris Leon 168
 Urynowicz Marcin 164
- „Varcaby Stella” zob. Błońska Wanda
 Villas Violetta (właśc. Cieślak) 38
 Vogl Roman 83
- „Wabo” 148–150
 Wagner Barbara 67
 Walczak Henryk 142
 Walczak Ryszard 127
 Waldorff Jerzy 43
 „Walery” zob. Pohoski Henryk
 Walichowski Tadeusz 57
 Waligóra Grzegorz 118, 228
 Wallerstein Immanuel 161
 Walter-Janke Zygmunt 170–172, 174
 Waluś Frank 175
 Wałachowski Andrzej 220
 Warda Marian 121
 Wargin Karol 41
 Wasilewski J. 20, 22
 Wasiuta Sebastian 67

- Waszczyński Jan 128
 Watoła Agnieszka 8
 Wawrzyniak Joanna 7, 113, 115
 Wąsik Andrzej 225
 Wątor Adam 142
 Weber Max 158
 Weinbaum Laurence 164
 Weisbeck Jerzy 41
 Wesołowski Andrzej 88, 90–92
 Węsierski Bohdan 43
 Wicherkiewicz Lech 223, 225
 Wiesenthal Szymon 175
 Wietrzykowski A. 17
 „Wiktor” zob. Kwaśniewski Stefan
 Wilgat-Czyż Krystyna 125
 „Wilk-Biernacki” zob. Rylski-Brückner Józef
 Winawer Włodzimierz 95
 Wiraszka Marian 222
 Wiślicz Artur 117, 120
 Wiślicz Tomasz 67
 Wiśniewski Witold 223, 225
 Wit Bogusław 188
 Witkowska Grażyna 211
 „Witold” zob. Józwiak Franciszek
 Wityk Kazimiera z d. Czerniga 68–72
 Wnuk Rafał 7, 118, 124
 Wojciechowska Janina 97
 Wojciechowski Aleksander 41
 Wojciechowski Dariusz 224
 Wojciechowski Grzegorz 106, 108
 Wojdkowski Dariusz 221
 Wojnowski Jan 142
 Wojtacki Maciej 177
 Wojtas Marian 123
 Wojtowicz Czesław 115
 Wołak Łukasz 8
 Wołek Grzegorz 8, 56
 Woźniak Stanisław 123
 Wójcicki Maciej 163, 164
 Wójcik Stanisław 151
 Wróbel Janusz 142–143
 Wróblewska Marianna 43
 Wróblewski Andrzej („Ibis”) 42
 Wryszcz Edward 59, 62
 Wrzesiński Wojciech 21
 Wychowski 164
 Wyczański Andrzej 155, 161
 Wyderkowski Jan 114, 115
 Wyrobisz Andrzej 160
 Wyszacka Anna 42
 Wyszynska Zofia 84
 Zabłocki Wiesław 56
 Zajączkowski Mariusz 118
 Zakrzewski Włodzimierz 112
 Zaleski August 184
 Zalewski Daniel 223
 Zambrowski Roman 99, 114
 Zamorski Kazimierz 199
 Zaniewicki Z. 141
 Zaremba Marcin 112, 208
 Zaręba Andrzej 222
 Zarychta Kazimierz 223, 225
 Zasada Jerzy 74
 Zaus Jan 76
 Zawadka Katarzyna 8
 Zawalicz-Mowiński Janusz 145
 Zawieyski Jerzy (właśc. Nowicki Henryk) 8, 187–196
 Zbyszewski Waclaw Alfred („Krzysztof Nie-naski”) 181, 184
 Zdunek Władysław 115–117, 120
 Zieja Jan 187
 Zieliński Marek 220
 Zieliński P. 122
 Zientara Benedykt 157, 160
 Ziernik Ryszard 222
 Ziomek Jerzy 188
 Zugaj Edward 211, 213
 Zwoliński Stefan 88, 89, 91, 94
 Zwoźniak Zdzisław 41
 Zylber Jan 40
 Żakowski Jacek 188
 „Żandarm” zob. Kukielka Bolesław
 Żarnowska Anna 28, 29
 Żebruń Olga 109, 110
 Żenczykowski Tadeusz 181
 Żmudziński Tadeusz 164
 Żółkiewski Stefan 189
 Żubr J. 167
 Żubryd Antoni 72
 Żuk Władysław 121
 Żukow Georgij 25
 Żukowski Bogusław 221
 Żukowski Grzegorz 223, 225
 Żuławnik Mariusz 7
 Żurek Kazimierz 77, 78

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl